

U N I W E R S Y T E T Z I E L O N O G Ó R S K I

STUDIA ZACHODNIE

14

Zielona Góra 2012

UNIwersytet ZIELONOGÓRSKI

STUDIA ZACHODNIE

14

REDAKCJA NAUKOWA

Dariusz Dolański

Zielona Góra 2012

RADA WYDAWNICZA

Andrzej Pieczyński (*przewodniczący*),
Beata Gabryś, Anna Walicka, Rafał Ciesielski,
Zdzisław Wołk, Krzysztof Witkowski, Bohdan Halczak,
Van Cao Long, Michał Drab, Marian Adamski, Marian Nowak,
Ryszard Błażyński (*sekretarz*)



Pismo recenzowane.
Lista recenzentów na stronie internetowej
www.ih.uz.zgora.pl/badania/st_zachodnie_pl.html

RADA PROGRAMOWA

Dariusz Dolański (Zielona Góra), Joachim Kuropka (Vechta), Czesław Osękowski (Zielona Góra),
Andrzej Sakson (Poznań), Wojciech Strzyzewski (Zielona Góra),
Hieronim Szczegół (Zielona Góra), Edward Włodarczyk (Szczecin),
Kazimierz Wóycicki (Warszawa)

KOMITET REDAKCYJNY

Kazimierz Bobowski, Dariusz Dolański (*przewodniczący*)
Tomasz Nodzyński, Robert Skobelski (*sekretarz*)



REDAKCJA

Beata Szczeszek

KOREKTA

Monika Nowecka

SKŁAD

Arkadiusz Sroka

62 13449

7-195016

TEUMACZENIA STRESZCZEŃ

Magdalena Kowalska

Wersja drukowana czasopisma ma charakter pierwotny.
Na jej podstawie powstaje wersja cyfrowa w ZBC

© Copyright by Uniwersytet Zielonogórski
Zielona Góra 2012

ISBN 978-83-7842-049-1

ISSN 1428-0663

OFICyna WYDAWNICZA UNIwersYTETU ZIELONOGÓRSKIEGO

65-246 Zielona Góra; ul. Podgórna 50, tel./faks (68) 328 78 64

www.ow.uz.zgora.pl, e-mail: sekretariat@ow.uz.zgora.pl

Druk: Zakład Poligraficzny UZ

156 | 392

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY I OPRACOWANIA

Paweł Karp , <i>Joannici wobec zagrożenia Nowej Marchii wyprawami husyckimi w latach 1432-1433</i>	7
Jarosław Kuczer , <i>Rola „motywów” i „zasług” w procedurze prawnej uzyskania tytułu arystokratycznego na Śląsku w nowej polityce Habsburgów po 1629 r.</i>	15
Dariusz Łukasiewicz , <i>Z dziejów profesjonalizacji. Seminaria nauczycielskie w Prusach Południowych (1793-1806) i seminarium sulechowskie</i>	35
Grażyna Wyder , <i>Wyklęta anarchistka – rzecz o socjalistce Jadwidze Gulińskiej w Poznaniu w początkach XX w.</i>	57
Sławomir Krzyżanowski , <i>Komunistyczne represje wobec ks. Paula Sauera (1892-1946) w świetle dokumentów Instytutu Pamięci Narodowej we Wrocławiu</i>	75
Krzysztof Kostka , <i>Cmentarz wojenny Armii Radzieckiej im. Kutuzowa w Bolesławcu</i>	95
Małgorzata Świder , <i>Opinie publiczne, pogłoski i zachowania społeczne na Śląsku Opolskim w latach 1945-1947 w świetle sprawozdań i serwisów poufnych Ministerstwa Ziem Odzyskanych i Ministerstwa Informacji i Propagandy</i>	117
Daniel Koteluk , <i>Rozdźwięk między administracją partyjno-państwową a społeczeństwem na tle katechizacji szkolnej w osadzie wiejskiej Czerwieńsk w powiecie zielonogórskim w latach 1952-1956</i>	141
Maciej Siwicki , <i>Procesy dyskontynuacyjne wobec obiektów rezydencjonalnych na obszarze Środkowego Nadodrza w latach 1945-2000</i>	151
Damian Utracki , <i>Zarys dziejów powojennej administracji Ziemi Lubuskiej na przykładzie powiatu ślubickiego</i>	167
Arkadiusz Cincio , <i>Wystawy historyczne realizowane przez zielonogórskie muzeum w latach 1960-1989</i>	183
Marta Kasztelan , <i>Pamięć zbiorowa i polityka pamięci. Prasa polska i niemiecka wobec czterdziestej rocznicy wizyty kanclerza Willy’ego Brandta w Warszawie</i>	199
Arkadiusz Słabig , <i>W kręgu sprawy pod kryptonimem „Beta” Ludność ukraińska na Ziemi Lubuskiej w latach 1970-1980 w świetle materiałów Służby Bezpieczeństwa</i>	211
Kamil Glinka , <i>Współpraca na pograniczu polsko-niemieckim w latach 1989-1993 – polskie dyskusje i koncepcje</i>	243

MATERIAŁY ŹRÓDŁOWE

Jarosław Kuczer , <i>Matrykuła ziemiska księstwa brzeskiego z początku XVIII w.</i>	265
Małgorzata Konopnicka , <i>Szlachta dawnego księstwa głogowskiego według tablic wasalnych z 1752 r.</i>	287
Paweł Szymon Towpik , <i>Ekshumacja żołnierzy niemieckich koło wsi Kiełpin (gm. Zielona Góra) w 2010 r. – komunikat.</i>	305

RECENZJE I ARTYKUŁY RECENZYJNE

<i>Adel in Schlesien</i> , Bd. 1: <i>Herrschaft – Kultur – Selbstdarstellung</i> , wyd. J. Harasimowicz, M. Weber, München 2010 (<i>Schriften des Bundesinstituts für Kultur und Geschichte der Deutschen im östlichen Europa</i> , t. 36)	
<i>Adel in Schlesien</i> , Bd. 2: <i>Forschungsperspektiven – Quellenkunde – Bibliographie</i> , wyd. J. Bahlcke, W. Mrozowicz, współpraca K. Lambrecht, P. Mat'a, M. Ptak, München 2010 (<i>Schriften des Bundesinstituts für Kultur und Geschichte der Deutschen im östlichen Europa</i> , t. 37) (Leszek C. Belzyt)	325
Radosław Domke, <i>Ziemie Zachodnie i Północne Polski w propagandzie lat 1945-1948</i> , Zielona Góra 2010, ss. 312 (Marceli Tureczek)	329
Bohdan Halczak, <i>Polska Zjednoczona Partia Robotnicza w powiecie. Funkcjonowanie powiatowych instancji PZPR na przykładzie Zielonej Góry (1949-1989)</i> , Zielona Góra 2011, ss. 277 (Radosław Domke)	336
Bogdan Horbal, <i>Lemko Studies: A Handbook</i> , New York 2010, ss. 706 (Stefan Dudra)	340
Anitta Maksymowicz, <i>Emigracja z pogranicza Brandenburgii, Śląska i Wielkopolski do Australii Południowej w latach 1838-1914</i> , Zielona Góra 2011, ss. 385 (Tomasz Nodzyński)	342

Artykuły i opracowania

Paweł Karp

Uniwersytet Zielonogórski

JOANNICI WOBEC ZAGROŻENIA NOWEJ MARCHII WYPRAWAMI HUSYCKIMI W LATACH 1432-1433

Historia zakonu joannitów na terenie Nowej Marchii sięga XIV w. Zgodnie z postanowieniami układu w Crémien zawartego w 1318 r. margrabia brandenburski Waldemar zgodził się na przejęcie przez joannitów tamtejszych posiadłości skasowanego kilka lat wcześniej zakonu templariuszy. Były wśród nich m.in. nowomarchijskie komandorie w Chwarszczanach i Czaplunku. Rycerze św. Jana szybko zyskali tam specjalny status, gdyż zwolniono ich z zależności lennej wobec margrabiów. Co więcej, za czasów mistrza brandenburskiego Bernarda von Schulenburga zakon otrzymał zgodę wielkiego przeora Niemiec na bardzo znaczną autonomię baliwatu (1382)¹.

W posiadanie Santoka położonego na pograniczu wielkopolsko-brandenburskim joannici weszli ok. 1397 r. Wówczas to sprawujący władzę w Nowej Marchii król węgierski Zygmunt Luksemburski zastawił go za sumę 300 grzywien, ok. 1400 r. podwyższoną do 400 grzywien². Właśnie tamtejszy zamek odegrał znaczącą rolę w czasie wyprawy polsko-husyckiej przeciw zakonowi krzyżackiemu w 1433 r. Od momentu gdy Nowa Marchia przeszła we władanie Luksemburgów, Santok przez kilka następnych dziesięcioleci dzielił skomplikowane losy całej prowincji. Należy tu jednak wyraźnie zaznaczyć, że tak określana jego przynależność terytorialna była wielokrotnie kwestionowana³. W latach 1390-1392 podejmowane były bardzo intensywne próby zastawu lub sprzedaży Nowej Marchii zakonowi krzyżackiemu. Zanim projekt został ostatecznie zrealizowany, król Zygmunt zamierzał wykupić zastawiony Santok, by móc swobodnie dysponować terytorium prowincji. W marcu 1401 r. wójt nowomarchijski Jan z Vartenberka otrzymał pełnomocnictwa do przeprowadzenia

¹ A. von Winterfeld, *Geschichte des Ritterlichen Ordens St. Johannis vom Spital zu Jerusalem mit besonderer Berücksichtigung der Ballei Brandenburg oder des Herrenmeisterthums Sonnenburg*, Berlin 1859, s. 658-662, 675-680; T.W. Lange, *Szpitalnicy, joannici, kawalerowie Maltańscy*, Poznań 1994, s. 92.

² P. van Niessen, *Die Burg Zantoch und ihre Geschichte, ein Beitrag zur Grenzgeschichte der Neumark*, „Schriften des Vereins für Geschichte der Neumark” 1894, H. 2, s. 40-41.

³ W 1396 r. władzę w Nowej Marchii już po raz drugi objął Zygmunt Luksemburski. Wcześniej wyłączono ją z układu, na mocy którego Marchię Brandenburską przejął jako zastaw margrabia morawski Jost (1388). O tym burzliwym okresie niemiecki historyk Paul van Niessen pisał: „Aber, wem gehörte eigentlich Zantoch? Das war eine Frage, die mit in dem Brennpunkte der Ereignisse des nächsten halben Jahrhunderts steht”, *ibidem*, s. 40.

transakcji na sumę 400 kop groszy czeskich⁴. Nie do końca wiadomo, jak ostatecznie została wówczas rozwiązana kwestia wykupu, gdyż już na początku 1402 r. joannici ponownie dzierżyli zamek santocki, płacąc Luksemburczykowi 300 kop groszy.

Po zakupieniu Nowej Marchii (1402) Krzyżacy zgłaszali otwarcie pretensje do Santoka, tak samo zresztą jak margrabiowie brandenburscy, a z zamku wciąż nie zamierzał rezygnować Władysław Jagiełło, stale włączając tę kwestię do rokowań z zakonem krzyżackim⁵. Joannici (a wcześniej templariusze) czynili ciągłe starania, by ich stosunki z margrabiami brandenburskimi układały się jak najlepiej. Taka polityka była prowadzona w okresie rządów dynastii Wittelsbachów, Luksemburgów i Hohenzollernów⁶. Wyrazem tego było potwierdzenie zakonowi joannitów w 1409 r. m.in. praw do zamku santockiego⁷.

W okresie wojen husyckich kwestia przynależności strategicznie położonego Santoka pozostawała wciąż nierozstrzygnięta. Nie udało się jej polubownie rozwiązać, co przewidywał zarówno wyrok wrocławski Zygmunta Luksemburskiego (1420), jak i traktat pokoju mełneńskiego (1422). Marchia Brandenburska długo nie była celem husyckich wypraw poza granice Czech nazywanych „wspianymi pochodami”. Niemniej znane są przykłady udziału joannitów, w tym również z komandorii marchijskich, w toczonych wówczas walkach. W uchwale sejmku Rzeszy odbywającego się w Norymberdze w 1422 r. wymieniającej powinności wojskowe w czasie drugiej krucjaty antyhusyckiej znajduje się zapis mówiący, że wielki przeor Niemiec, którym był wówczas Hugo von Montfort, przygotować ma oddział liczący 10 kopii (30 zbrojnych)⁸. W podobnej uchwale sejmowej z Norymbergi przed kolejną, piątą już krucjatą kierowaną do Czech w 1431 r. wysokość kontyngentu pozostała ta sama. Mistrz niemiecki zakonu krzyżackiego miał wystawić 50 kopii, a pruski aż 400⁹. Ta ostatnia liczba była wprawdzie bardzo znacząca, lecz realna do osiągnięcia. Zarówno to, jak i wiele innych zobowiązań krucjatowych tego okresu pozostało niezrealizowanych, a udział Krzyżaków w zmaganiach z husytami na terenie Czech był symboliczny.

W relacji z kwietnia 1428 r. o ataku husytów na Śląsk sporządzonej przez Martina Erenberga dla wielkiego mistrza w Malborku czytamy, że mistrz joannicki (baliw)

⁴ Z. Nowak, *Polityka późnośredniowieczna Zygmunta Luksemburskiego*, Toruń 1964, s. 50-51, 73.

⁵ E. Kittel, *Zantoch als Grenzburg und Netzpass zur Johanniter- und Deutschordenszeit*, „Forschungen zur brandenburgischen und preussischen Geschichte”, Bd. 46, 1934, s. 3, 9; A. Czacharowski, *Polsko-krzyżacki spór o Drezdenko i Santok na początku XV wieku*, „Zapiski Historyczne”, t. 50, 1985, z. 3, s. 191-210.

⁶ M. Starnawska, *Mniisi-rycerze-szlachta. Templariusze i joannici na pograniczu wielkopolsko-brandenbursko-pomorskim*, „Kwartalnik Historyczny”, R. 99, 1992, z. 1, s. 23-27. W krótkim okresie (1373-1415) władzę po Wittelsbachach obejmowały dwie kolejne dynastie.

⁷ *Codex diplomaticus Brandenburgensis*, wyd. E. Riedel, ser. A, t. 19, Berlin 1860, nr XXXIII, s. 144-146.

⁸ „Hugo meister sant Johans orden”, *Deutsche Reichstagsakten unter Kaiser Sigmund*, 2 Abt.: 1421-1426, wyd. D. Kerler, Gotha 1883, nr 145, s. 160.

⁹ *Ibidem*, 3 Abt.: 1427-1431, Gotha 1887, nr 408, s. 527, 533.

w Brandenburgii Baltazar von Schlieben prowadził posiłki margrabiego dla księcia legnickiego Ludwika. Miał to być oddział liczący 400 konnych¹⁰.

W marcu 1432 r. wojska husyckie zorganizowały kolejny „wspaniały pochód”, wkracząc na Górne Łużyce, a stamtąd przeszły do Marchii Brandenburskiej¹¹. Już od początku tego roku krzyżacki wójt Nowej Marchii Heinrich von Rabenstein informował wielkiego mistrza o „wojennych nastrojach” w Polsce i swoich przygotowaniach, prosił także o rozkazy w razie rozpoczęcia działań¹². Tym razem operacja husycka była prowadzona na pograniczu państwa krzyżackiego, dlatego wójt zakładał, że może dojść do zagrożenia również na jego terytorium. Dawał on temu wielokrotnie wyraz w korespondencji z Malborkiem, w której donosił o przebiegu działań zbrojnych, a następnie o planach sojuszu Polaków z husytami i książętami zachodniopomorskimi skierowanego przeciw Zakonowi¹³.

Wzmianka o aktywności joannitów podczas tej wyprawy husyckiej znajduje się w liście starosty świebodzińskiego Wilhelma von Gersdorfa do wójta von Rabensteina z 24 marca 1432 r. Wśród oddziałów ruszających do walki z wojskami czeskich stronnictw taborytów i „sierotek” autor listu wymienił również „mistrza z Łagowa”¹⁴. Zarówno tu, jak i w relacji z 1428 r. mamy do czynienia z jego służbą w kontyngencji wystawionym przez margrabiego brandenburskiego. Ponadto, na podstawie wiadomości uzyskanych od księcia glogowskiego Henryka IX, von Gersdorf przestrzegał, że celem husytów po spustoszeniu ziem tego księstwa może być również Nowa Marchia¹⁵. W czasie trwania tego „wspaniałego pochodu” jeden z oddziałów czeskich dokonał na początku kwietnia zniszczeń, m.in. w posiadłościach należących do joannitów¹⁶.

¹⁰ *Geschichtsquellen der Hussitenkriege*, wyd. C. Grünhagen, [w:] *Scriptores rerum Silesiacarum*, Bd. VI, Breslau 1871, nr 89, s. 65.

¹¹ Na temat tej wyprawy husyckiej zob. R. Jecht, *Der Oberlausitzer Hussitenkrieg und das Land der Sechsstädte unter Kaiser Sigmund*, „Neues Lausitzisches Magazin”, Bd. 90, 1914, s. 104-126; *idem*, *Der Zug der Hussiten nach der Mark im Jahre 1432*, „Forschungen zur brandenburgischen und preussischen Geschichte”, Bd. 25, 1912, s. 29-50.

¹² *Regesta historico-diplomatica Ordinis S. Mariae Theutonicorum 1198-1525*, Pars. I, Vol. 1, oprac. E. Joachim, wyd. W. Hubatsch, Göttingen 1948, nr 5965, 5983, 6001.

¹³ Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz Berlin-Dahlem, XX, HA, Ordensbriefarchiv [dalej GStA PK, OBA], nr 6012, 6070, 6083, 6111, 6146; *Regesta historico-diplomatica...*, nr 6009, 6050, 6143, 6240, 6261. Źródłem informacji von Rabensteina były m.in. listy z Frankfurtu nad Odrą i Kostrzyna, GStA PK, OBA, nr 6002, 6104. Podobne relacje przysyłał do Malborka i Gdańska krzyżacki nadleśny ze Świdwina Lamprecht von Wedel, *Regesta historico-diplomatica...*, nr 6148, 6166.

¹⁴ „So hot meyn herre dem Marggrafen von Brandenburg geschreiben umb VII hundert pferde Reisziger habe dem Meister czu Llogaw und andern herren”, GStA PK, OBA, nr 6020.

¹⁵ „wenn sie meyne in meynes herrn lande czu beharren und das grundlich czu vortreiben und meyne mit macht obirhouppt durch meyns herren land czu czihen und synnen uff dis land alhie die Nuwemarke und uff den orden czuvortreiben”, *ibidem*.

¹⁶ „Sie pochten dem hern Bischope von Lubus und sunte Johanis orden gepocht eynen gutten hoff”, GStA PK, OBA, nr 6046, list wójta Nowej Marchii do wielkiego mistrza zakonu krzyżackiego z 12 IV 1432 r.

Wkrótce potem został on zupełnie rozbity pod Müllrose (zginęło ponoć 300-400 husytów). O tym, czy w odniesionym zwycięstwie mieli udział także rycerze św. Jana, źródła milczą.

Zachowały się informacje, że latem 1432 r. wójt Nowej Marchii prowadził w Gorzowie rozmowy z mistrzem brandenburskim von Schliebenem. Brali w nich również udział wypróbowani sojusznicy krzyżacy – bracia Borchard i Ekhard von Güntersberg z Kalisza Pomorskiego¹⁷. Mimo braku szczegółowych wiadomości o tym spotkaniu można się domyślać istoty toczonych negocjacji. W obliczu zawarcia sojuszu polsko-husyckiego bezpośrednie zagrożenie Nowej Marchii wydawało się praktycznie przesądzone. Rola Santoka jako dogodnego punktu, w którym możliwe było wkroczenie na terytorium krzyżackie, musiała być dla obu stron oczywista. Nic nie przemawia jednak za tym, by Baltazar von Schlieben zamyślał już wówczas o oddaniu zamku bez walki, jak to rzeczywiście nastąpiło w trakcie wyprawy wojsk polskich i czeskich.

W maju 1433 r. liczne wiadomości napływające do wójta von Rabensteina wskazywały, że rozpoczęcie kolejnej wojny Zakonu z Polską jest nieuniknione. Rada miejska Frankfurtu nad Odrą przekazała mu nawet dane dotyczące liczebności wojsk husyckich zmierzających z pomocą Władysławowi Jagielle¹⁸. Źródłem informacji był też sam baliw von Schlieben przebywający wówczas na Ziemi Lubuskiej. Znane są jego dwa listy pochodzące z tego okresu. W dniu 1 maja napisał on z Rzepina o swoim spotkaniu z biskupem lubuskim Krzysztofem i planach koncentrujących na Śląsku swoje wojska husytów, mogących najpierw zagrozić Frankfurtowi i Krosnu, by następnie wkroczyć do Prus. Wójt powinien więc w tej sytuacji pomóc wymienionym miastom i zapobiec uderzeniu tymi szlakami na ziemie zakonne. W liście uderza podkreślanie przez autora siły oddziałów husyckich ciągnących z artylerią i machinami miotającymi¹⁹. Nie można przesądzać, czy było to całkowicie szczere przekonanie, czy też w ten

¹⁷ „geruche czu wissen das ich also huethe myt dem here meister sinte johannes ordens bin zusammene gewest czu landesberg in Kegenwerkt der beiden bruderen borkardes und Egchardes von guntersberg dy selbigen nu euwer gefeheste und werde myt dem herre meister gernwelige gehandelt und geworben haben”, GStA PK, OBA, nr 6181, list wójta Nowej Marchii do wielkiego mistrza zakonu krzyżackiego z 7 VII 1432 r. Bracia von Güntersberg bardzo aktywnie działali na rzecz dyplomacji krzyżackiej w latach 1432-1433, zob. *Regesta historico-diplomatica...*, nr 6072, 6106, 6193, 6216, 6358, 6388, 6616, 6640; E. Rymar, *Księstwa pomorskie wobec wojny polsko-krzyżackiej w latach 1431-1435*, „Przegląd Zachodniopomorski”, t. XVII, 1973, z. 4, s. 82 n.

¹⁸ Liczyły one ok. 5000 pieszych, 900 konnych i 120 wozów bojowych, GStA PK, OBA, nr 6439 z 11 V 1433 r.

¹⁹ „allen drye partyen von den ketzern komen ysth. eygentlych ken den andern geoffinbarth habin, dy bryfflich und muntlich alle lewthen, daz menen czu czyen uff Frankenforth ader uff Crossin und wellin von dannen nycht, sy wellin der stete eyn gewynnen, do uns doch goth vor beware, und meynen sunder vorczoek czu czyen na dem lande czu Prussen [...] Ouch syn dy keczer myt buhsen und myt blyden und myt resygim geczue und myt aller macht”, *Geschichtsquellen der Hussitenkriege...*, nr 184, s. 128. Wydawca datował list ogólnie na maj. Zupełnie błędnie natomiast na 7 III 1432 r. G. Sello, *Die Einfälle der Hussiten in die Mark Brandenburg und ihre Darstellung in die märkischen Geschichtsschreibung*, „Zeitschrift für preussische Geschichte und Landeskunde”,

sposób starał się on jedynie w jakiś sposób usprawiedliwić późniejsze poczynania pod Santokiem. W każdym razie cytowany list rady miejskiej Frankfurtu z 11 maja nie potwierdzał oceny von Schliebena.

Już 3 maja baliw przebywał w Lietzen (Leśnicy), skąd poinformował wójta o spodziewanym kierunku marszu przeciwnika. Jego zamiarem po pokonaniu gór i przejściu przez terytoria łużyckiego Związku Sześciu Miast (w liście wymienione zostało Löben) było wkroczenie na Śląsk. Natomiast przeprawę na Odrze zaplanowano przez most w Głogowie. Interesujące jest to, że autor wskazywał na część miasta pozostającą we władaniu Piastów cieszyńskich, nie zaś należącą do Henryka IX. Określone przez autora listu miejsce przekroczenia rzeki potwierdziło się jednak w zupełności. Dalszy kierunek działań husytów miały stanowić Prusy lub Nowa Marchia²⁰.

Relacje wysyłane do Malborka nie mogły już pozostawiać żadnych złudzeń. Na początku czerwca von Rabenstein był rzeczywiście zmuszony poinformować wielkiego mistrza o wkroczeniu wrogich wojsk do Nowej Marchii²¹. O tym, że nieprzyjaciół jest już pod Santokiem, doniósł von Rusdorfowi 2 czerwca gdański komtur domowy Heinrich von Rohwedel²². Wojska husycko-polskie dokonały tam przeprawy i rozpoczęły działania na terytorium krzyżackim²³. Jan Długosz pisał wprost, że odbyło się to za zezwoleniem joannitów („ex concessione fratrum Iohannitarum”)²⁴. W dniu 7 czerwca zostały zdobyte Strzelce, a w dalszej kampanii Zakon utracił jeszcze, nie tylko w rezultacie walk, Dobiegniew, Choszczno, Myślibórz, Lipiany, Trzcińsko, Mieszkowice, Moryń, Drawno i Złocieniec. Odwrót rozpoczął się 21 czerwca spod nieatakowanej Chojny w kierunku Pomorza Gdańskiego²⁵.

Pochodzący z 26 czerwca list braci von Güntersberg do wielkiego mistrza relacjonuje głównie wizytę w Kaliszu Pomorskim księcia słupskiego Bogusława IX, który

Bd. 19, 1882, s. 640 przyp. 2. P. van Niessen określił czas jego powstania na koniec maja 1433 r. (op. cit., s. 51 przyp. 2). Dokładnie datował list R. Jecht, analizując jego treść (*Der Oberlausitzer Hussitenkrieg...*, s. 107 przyp. 9).

²⁰ „die verdampften ketzzer itczund obir daz gebirge umb lang den sechsz steten nemlich vor die lobe komen sÿn und sÿmen in euwers ordins landen alse ins land czu pruszen oder in die nuwemarke yren czog czu haben”, GStA PK, OBA, nr 6429.

²¹ *Regesta historico-diplomatica...*, nr 6428, 6469, 6482.

²² „och gnediger meister so geruche euwer gnade czu wissen die ketzzer sien gewesen vor czan-toch eyne meÿle von landisberg und sien itczund im lande czu polan”, GStA PK, OBA, nr 6480.

²³ Zdaniem M. Biskupa pod Santokiem dokonano jedynie rekonesansu, a do właściwej przeprawy doszło pod Wieleniem, *Wojny Polski z Zakonem Krzyżackim (1308-1521)*, Gdańsk 1993, s. 168. Opinii tej przeczą jednak źródła.

²⁴ *Joannis Długossi Historiae Polonicae libri XII*, cura et impensis A. Przeździecki, t. IV, Cracoviae 1877, s. 497.

²⁵ *Fortsetzung zu Peter von Dusburg Chronik*, wyd. M. Toeppen, [w:] *Scriptores rerum Prussicarum*, Bd. III, red. T. Hirsch, M. Toeppen, E. Strehlke, Leipzig 1866, s. 501-502; *Joannis Długossi Historiae Polonicae...*, s. 497-498; M. Biskup, op. cit., s. 168-171; E. Rymar, *Polsko-czeska wyprawa zbrojna do Nowej Marchii w 1433 r.*, „Przegląd Zachodniopomorski”, t. XXXVII, 1993, z. 1, s. 31-56.

tą drogą powracał z Poznania, gdzie odbył się jego ślub z księżniczką mazowiecką Marią. W osobnym załączniku zawiera on jednak interesującą informację o pobycie na „królewskim dworze” również Baltazara von Schliebena²⁶. Mimo lakoniczności sformułowania założyć należy, że dotyczyło ono wizyty baliwa właśnie w Poznaniu. Byłaby to więc doskonała okazja do ewentualnego omówienia kwestii poddania Santoka wobec nadciągających wojsk polskich i czeskich za cenę oszczędzania joannickich dóbr podczas wyprawy.

Spustoszenie dokonane w Nowej Marchii rzeczywiście było bardzo dotkliwe, niemniej obarczanie joannitów winą było nieracjonalne. Oczywiście nie bronili oni przeprawy i samego zamku, do czego mieli się wcześniej jednoznacznie zobowiązać. Wiemy to jedynie z zapisu protokołu z października 1434 r., kiedy w Gorzowie zakon krzyżacki prowadził proces przeciw joannitom oskarżanym o zdradę²⁷. Santok był z pewnością punktem o strategicznym znaczeniu, lecz działania wojenne zostałyby przeniesione na terytorium krzyżackie nawet w razie prób jego zacieklej i długotrwałej obrony. W świetle zeznań świadków komtur chwarszczański Bernhard Bruker i starosta santocki Henning Runge nie tylko zdecydowanie odmówili przyjęcia załogi nowomarchijskiej, ale i oświadczyli, że oddziały czesko-polskie obserwowane pod Santokiem to posiłki brandenburskie, które miały obsadzić zamek.

Wielki mistrz von Rusdorf nie zamierzał pozostawić bez reakcji otwartej, jego zdaniem, współpracy rycerzy św. Jana z wrogiem Zakonu. Najwymowniejszym posunięciem była konfiskata ich nowomarchijskiej komandorii w Chwarszczanach wraz z okolicznymi dobrami. Jednak nie były to jedyne represje, jakie dotknęły wówczas joannitów. Z listu Wilhelma von Gersdorfa do księcia Henryka IX z 7 lipca 1433 r. dowiadujemy się o przeprowadzonej właśnie wyprawie zbrojnej wójta nowomarchijskiego. Silny oddział krzyżacki złożony z tysiąca konnych i pieszych po przekroczeniu Warty skierował się ku joannickim wsiom. Splądrowane i spalone zostały Wielowieś, Zarzyn, Templewo, Boryszyn, Wysoka oraz dalsze niewymienione z nazwy. Szkód doznało też terytorium polskie w okolicach Międzyrzecza²⁸.

Przebywający w Berlinie baliw zwrócił się z interwencją bezpośrednio do wielkiego mistrza von Rusdorfa. W liście z 21 lipca poinformował on, że zapoznał już z prze-

²⁶ „dy meister sunte johannes ordens ak in das konige hove was”, GStA PK, OBA, nr 6528.

²⁷ J. Voigt, *Die Erwerbung der Neumark, Ziel und Erfolg der Brandenburgischen Politik unter der Kurfürsten Friedrich I und Friedrich II 1402-1457. Nach archivalischen Quellen*, Berlin 1863, s. 222-225; P. van Niessen, *op. cit.*, s. 51-52; E. Kittel, *Zantoch und Quartschen in den Beziehungen der Johanniter und des Deutschen Ordens in der Neumark*, „Die Neumark, Mitteilungen des Vereins für Geschichte der Neumark” 1933, Jg. 10, Nr 1-3, s. 8; E. Rymar, *Santok w czasach joannickich i krzyżackich*, [w:] *Santockie zamki*, red. E. Rymar i Z. Czarnuch, Gorzów Wlkp. 1997, s. 54-55.

²⁸ *Urkundliche Beiträge zur Geschichte des Hussitenkrieges in den Jahren 1419-1436*, wyd. F. Palacký, Bd. II *von den Jahren 1429-1436*, Prag 1873, nr 868, s. 368. W datacji listu nie podano wprawdzie roku, nie ulega jednak wątpliwości, że chodzi o dzień 7 lipca – „dinstage nach Visitationis Mariae”.

biegiem wypadków margrabiego brandenburskiego i prosił go o wstawiennictwo. Obarczanie joannitów całą winą, jak to czyni wójt, jest niesłuszne, a zajęta przez niego komandoria chwarszczańska powinna być zwrócona, gdyż joannici przez cały czas chętnie służyli zarówno wielkiemu mistrzowi, jak i całemu zakonowi krzyżackiemu. Baltazar von Schlieben podkreślił, że w całej sprawie nie ma żadnej jego winy²⁹. Znamienne pozostaje jednak to, że brandenburski mistrz joannitów występował jako reprezentant strony polskiej w dokumencie układu rozejmowego zawartego w Jasieńcu 13 września 1433 r.³⁰ Nie mogło to chyba wynikać jedynie z nieuznania tych wyjaśnień baliwa przez von Rusdorfa.

Spór wynikły z konfiskaty komandorii toczył się mimo intensywnych działań dyplomatycznych. W październiku 1434 r. cesarz Zygmunt Luksemburski nakazał jej zwrot, a rozstrzygnięcie sprawy powierzył biskupowi kamieńskiemu³¹. Dopiero 15 kwietnia 1435 r. zawarto w Malborku układ, na mocy którego komandoria w Chwarszczanach została zwrócona dawnym właścicielom. Jej były komtur Bernhard Bruker, którego uczyniono głównym winowajcą wypadków z 1433 r., musiał jednak opuścić ziemie krzyżackie i nie mógł już nigdy sprawować na ich terytorium jakichkolwiek funkcji w zakonie św. Jana. W układzie podkreślono, że wydanie Santoka odbyło się bez wiedzy Baltazara von Schlieben, a „zdrajcy” winni tego czynu będą poszukiwani³².

Czy wobec zachowanych przekazów źródłowych poddanie santockiego zamku istotnie mogło się odbyć zupełnie bez wiedzy baliwa? Wydaje się to mniej prawdopodobne niż zawarcie w tej sprawie z Polakami wcześniejszego porozumienia. Zapewne za cenę oszczędzenia dóbr joannickich w czasie działań zbrojnych. Wielka wyprawa husycka rozpoczęta wiosną 1432 r. przyniosła przecież przykłady rozejmów zawieranych nawet przez elektora saskiego i margrabiego miśnieńskiego, by tylko uniknąć najazdów na swoje ziemie³³. Postąpił tak wówczas również i Henryk IX sojusznik Polski w czasie wojny z 1433 r.³⁴ Podczas tej kampanii nic nie mogło uratować terytorium Nowej Marchii przed niszczycielskim najazdem, a już na pewno nie próba oporu stawianego przez joannitów. Nie można też w całej sprawie pominąć znaczenia polskich aspiracji do odzyskania Santoka. Ostatnia próba jego zbrojnego opanowania w 1407 r. zakończyła się niepowodzeniem. Zamek wzmocniła wówczas

²⁹ „daz wie ich alle czit gem uwer gnaden und uwer orden in unvordrossin flisze willigligh vordienen, wen uwer gnade wol erfarn ward daz ich an den sachen kayne schult habe die mir der voith czulegeth”, GStA PK, OBA, nr 6584.

³⁰ *Die Staatsverträge des Deutschen Ordens in Preussen im 15. Jahrhundert*, wyd. E. Weise, Bd. 1, Königsberg 1939, nr 175, s. 188-189.

³¹ J. Voigt, *op. cit.*, s. 223 n.; E. Kittel, *Zantoch und Quartschen...*, s. 8-11.

³² *Die Staatsverträge des Deutschen Ordens...*, nr 177, s. 194.

³³ *Urkundliche Beiträge...*, nr 819, s. 304-306, nr 825, s. 314.

³⁴ GStA PK, OBA, nr 6146 z 4 VII 1432 r.

krzyżacka załoga i działa sprowadzone z Gorzowa³⁵. W 1433 r. zdecydować miały, jak się wydadę, środki dyplomatyczne, lecz efektów w postaci trwałego przyłączenia Santoka do Polski nie udało się niestety osiągnąć.

Paweł Karp

KNIGHTS OF THE ORDER OF ST JOHN OF JERUSALEM AGAINST THE NEW MARCH
THREATENED BY THE HUSSITE EXPEDITIONS, 1432-1433

S u m m a r y

The history of the presence of the Knights of the Order of St John of Jerusalem on the territory of the New March dates back to the 14th century. According to the resolutions of the agreement signed in Cremmen in 1318 Waldemar, Margrave of Brandenburg, allowed Knights of the Order of St John of Jerusalem to take over the contemporary estate of the Knights of the Temple of Solomon which was closed down a few years earlier. Knights of the Order of St John of Jerusalem came into possession of the estate of Santok located on Greater Poland and Brandenburg borderland in circa 1397 when Sigismund of Luxemburg pledged it for 300 grzywna (units). It was the contemporary castle that played an important role during the Polish-Hussite expedition against the Order of Teutonic Knights in 1433.

The March of Brandenburg was not a target of Hussite expeditions beyond the Czech borders called the "great marches" for a long time. However, the master of the Order of St John of Jerusalem (bailiff) Baltazar von Schlieben is mentioned in sources among the troops of the margrave fighting against the Hussites in 1428 and 1432. Many a time in the correspondence with the Teutonic alderman of the New March Heinrich von Rabenstein from 1432-1433 the bailiff informed about the course of the Hussite expeditions and warned against the threat also from the territory of the Order of Teutonic Knights. Nevertheless, when the Polish-Czech expedition to the New March began in 1433, the Order of St John of Jerusalem did not defend the crossing or the castle in Santok. It was probably the effect of the agreement signed by von Schlieben and Ladislas Jagiello, the Polish king.

As a means of repression for the betrayal which, according to the opinion of the Order of Teutonic Knights wrought havoc across its land, the commandery of the Order of St John of Jerusalem in Chwarszczany was confiscated. The long dispute was finally finished in April 1435. On the strength of the agreement in Malbork, Chwarszczany was returned to the Knights of St John and it was acknowledged that the master von Schlieben was not responsible for the surrender of the castle in Santok. Even though the Kingdom of Poland finished the war with victory, the permanent seizure of Santok which had been beyond its borders since 1370, did not succeed.

³⁵ J. Voigt, *op. cit.*, s. 71, na podstawie listu wójta Nowej Marchii do komtura elbląskiego (występuje w zastępstwie zmarłego wielkiego mistrza) z 11 V 1407 r., por. *Regesta historico-diplomatica...*, nr 922; A. Czacharowski, *op. cit.*, s. 204.

Jarosław Kuczer

Uniwersytet Zielonogórski

ROLA „MOTYWÓW” I „ZASŁUG” W PROCEDURZE PRAWNEJ UZYSKANIA TYTUŁU ARYSTOKRATYCZNEGO NA ŚLĄSKU W NOWEJ POLITYCE HABSBUURGÓW PO 1629 R.

Uzyskanie podniesienia-nadania tytułu arystokratycznego po 1629 r. na Śląsku było ściśle związane z równoległym podniesieniem do rangi szlachty wyższej Czech (*Böhmischer Herrenstand*) lub Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego (*Reichs-Herrenstand*). Z wydaniem Odnowionego Porządku Ziemskiego (*Verneuertes Landesordnung*) w 1627 r. (dla Śląska w 1629 r.) rozpoczęła się epoka zmian jakościowych i ilościowych w odniesieniu do tytułów szlacheckich nadawanych Ślązakom.

Odnowiony Porządek Ziemski był aktem niosącym ze sobą zmiany o charakterze niemal konstytucyjnym. Przede wszystkim miał na celu wprowadzenie nowego ładu społecznego i zmian w relacjach między cesarzem-seniorem a poddanymi-lennikami. Jedną z konsekwencji była weryfikacja dotychczasowego podziału w stanie szlacheckim, który otrzymał jednakową strukturę we wszystkich krajach podległych administracji Habsburgów. Stali się oni wyłączną instancją nadającą tytuły szlacheckie.

W odniesieniu do Królestwa Czech, w którego skład wchodził Śląsk, zmienione zostały przede wszystkim poprzednie ustalenia Porządku Ziemskiego z 1500 r. przydzielające wiele praw wyższej jego części, *Herrenstandowi*, i dające liczne przywileje wielkim rodom magnackim. Zanim „stał się” pojęciem skupiającym w istocie szlachtę tytularną, każdego szlachcica od tytułu barona, do XVI w. dotyczył jedynie pojedynczych niemal rodów. Można je było dokładnie policzyć dla każdej ziemi, a nawet dla całego Królestwa Czech z osobna. Teraz szlachta miała zapomnieć o prerogatywach państwa stanowego. Cały artykuł VIII Odnowionego Porządku Ziemskiego ustanawiał, że cesarz pozostawiał sobie i swoim spadkobiercom stanowienie praw i ustaw (Nadworna Kancelaria Czeska już w 1624 r. została przeniesiona do Wiednia)¹. Dochodziło do zmian w układzie społecznym szlachty. Punkty XXVII i XXX mówiły

¹ *Wir behalten uns und unsern Erben und Nachkommen den Königen ausdrücklich bevor in diesem Erbkönigreich Gesetze und Rechte zu machen und alles dasjenige, was des jus legis ferendae, so als dem König allein zusteht, mit sich bringt: Der Röm. Kays. Auch zu Hungarn Und Böheim, u. Königl. Majestät Ferdinandi des Andern, u. Verneuerte Landes-Ordnung...*, s. 16; por.: W. Conze, *Ostmitteleuropa von der Spätantike bis zum 18. Jahrhundert*, München 1993, s. 208.

o podziale arystokracji. Choć samo średniowieczne pojęcie *Herrenstandu* było nadal używane, podzieliło się teraz w przyjętym ostatecznie modelu na sześć następujących kategorii szlachectwa:

- 1) książęta wyżsi (*Herzog*),
- 2) książęta niżsi (*Fürst*)²,
- 3) hrabiowie Rzeszy (*Reichsgrafen*),
- 4) hrabiowie czescy (*böhmische Grafen*),
- 5) baronowie Rzeszy (*Reichsfreiherrn*),
- 6) baronowie czescy (*böhmische Freiherrn*)³.

W przypadku hrabiów i baronów stworzono także formułę „starego” i „nowego” *Herrenstandu*. Miało to o tyle znaczenie symboliczne, o ile prawdopodobnie ich posiadanie było brane pod uwagę „nieformalnie”, np. przy rozpatrywaniu kandydatur na urzędy królewskie na Śląsku. Ponadto wszelkie nobilitacje i podniesienia, nadania tytułu, czynione były od teraz nie tylko do *Herrenstandu* czeskiego, ale i bezpośrednio *Herrenstandu* Rzeszy. W jego skład wchodził każdy szlachcic z tytułem, dlatego też w nowożytnym rozumieniu stawał się arystokratą bądź szlachcicem tytularnym⁴.

Aby ubiegający się, zwany suplikantem, mógł uzyskać tytuł barona, hrabiego czy księcia, musiał przede wszystkim, przedstawić prośbę oraz odpowiednie, „wystarczające” uzasadnienie wniosku. Uzasadnienie zawierało zazwyczaj szczegółowy wywód genealogiczny, ale przede wszystkim zasługi – tak rodu, jak i własne. Były one zwane przez kancelarię motywami (*Motiven*) lub zasługami (*Merita*). W odniesieniu do roli, jaką miały odegrać, były to czasem wyrazy synonimiczne. Dla cesarza stanowiły motywy, jakimi kierował się, nadając tytuł. Dla szlachcica były natomiast argumentami, zasługami czy ich wykazem, dzięki którym mógł wystąpić o tytuł.

W innych częściach monarchii zdarzało się, że tradycyjnie same korporacje stanowe (np. sejmiki) miały prawo do przyjmowania do *Herrenstandu*. Na przykład Stany Dolnej Austrii w 1572 r. otrzymały takie prawo od Maksymiliana II. Było ono potwierdzane następnie przez kolejnych cesarzy. Głośno było o zgodzie udzielonej przez Leopolda I 1 grudnia 1672 r. Ratyfikowała je zresztą zazwyczaj bez problemu Tajna

² Na Śląsku nadal funkcjonowała dość swoista formuła „książąt-biskupów” wrocławskich (*Fürstbischof von Breslau*).

³ J. Kuczer, *Arystokracja z przywileju. Czynniki determinujące rozwój śląskiego Herrenstandu w okresie dominacji cesarskiej (1600-1740)*, [w:] *Szlachta europejska w strukturach lokalnych 16-18 wieku*, red. W. Strzyżewski, M. Konopnicka, J. Kuczer, Zielona Góra 2010, s. 111-141.

⁴ J. Brňovják, *Otázka konfese Slezanů v nobilitačních řízeních České dvorské kanceláře za vlády císaře Karla VI. a tzv slezský inkolát*, [w:] *Čeští nekatolíci v 18. století. Mezi pronásledováním a náboženskou tolerancí*, red. Ž.R. Nešpor, Ostrava 2007, s. 333 i 339; częściowo też: O. Ladanyi, *Terminologie der deutschen und englischen weltlichen Adelstitel in der Neuzeit*, Wien 1990, s. 19; M. Weber, *Das Verhältnis Schlesiens zum alten Reich in der frühen Neuzeit*, Köln-Weimar-Wien 1992, s. 96; J.C. Lünig, *Das Teutsche Reichs-Archiv*, t. 6, Leipzig 1711, s. 210; J. Brňovják, *Erb a přídomek – atributy českých nobilitací císaře Karla VI.*, „Genealogické a heraldické informace”, 2005, s. 8-9.

Kancelaria Dworska (*Österreichische Geheime Hofkanzlei*). W XVII w. przywileje te miały chronić szlachtę dolnoaustriacką przed tym, co nastąpiło na Śląsku, a więc imigracją arystokracji obcej oraz wyprzedają w jej ręce dóbr ziemskich. Przywilej ten został zakwestionowany dopiero w 1724 r. przez Karola VI⁵.

Nadanie tytułu było związane z osiągnięciem odpowiedniego poziomu majątkowego i społecznego. Jednak w przeciwieństwie do epok wcześniejszych, w XVII w. szlachcic nie zawsze musiał posiadać majątek, aby uzyskać tytuł. Często dopiero po nadaniu tytułu cesarz obłaskawiał szlachcica odpowiednim uposażeniem ziemskim. W kolebce wzorców przejętych przez Śląsk, Dolnej Austrii, prawo szło nawet dalej. Tam bowiem umożliwiano nadanie tytułu nawet osobie, która nie posiadając wprawdzie majątku, jedynie regularnie płaciła określony podatek⁶. W trakcie wojny trzydziestoletniej liczba nadań tytułów na Śląsku znacznie spadła. Dopiero wymarcie wielu rodów, rzeczywiste dochody z tego źródła oraz metoda kształtowania podległego sobie „społeczeństwa elit” sprowokowały proces odwrotny. Rozwijał się on już z końcem wojny, a także później. Tak jest i w innych częściach Europy Środkowej⁷. Podczas panowania Karola VI (1712-1740) dla obszaru całego Królestwa Czech, dość sprawnie, bez przewlekania procedur wydano 562 nobilitacje (w ramach stanu, w tym do prostego szlachectwa – *einfacher Adelstand*). Z całości 88 nadań tytułu *Herrenstandu* zanotowano 5 praw do baronatu (16%), 35 do baronatu starożytnego (6%), 47 do stanu hrabiów (8,5%) i 1 do książąt (0,2%)⁸.

Procedura nadawania tytułu arystokratycznego

Po 1627 r. prawo nadawania tytułów na terenie Cesarstwa Rzymskiego i krajów dziedzicznych miał wyłącznie sam cesarz. Czasem składał je na ręce urzędników pałacowych (*comites palatini*). Od połowy XV w. zaczęły funkcjonować dwie palotyynie, większa i mniejsza. Każda z nich mogła mianować własnych notariuszy, legitymować prawość urodzenia bastardów, nadawać tytuły doktorskie, nadawać laury poetyckie. Zawiadujący nią od czasów nowożytnych kanclerz nadawał ponadto herb i nazwisko, z wyjątkiem książęcego. Podobne prawo przysługiwało wikariuszom Rzeszy (*Reichsverweser*)⁹. Prawo do nadawania prostego tytułu miały także uniwer-

⁵ D. Schopf, *Die im Zeitraum von 1620-1740 erfolgten Neuaufnahmen in den niederösterreichischen Herrenstand*, [manuskrypt pracy doktorskiej], Wien 1966, s. 1-3; *Codex Austriacus. Sammlung von Generalmandaten, Patenten und Ordnungen, die zur Zeit Leopolds I. erlassen oder von früher her gültig waren*, wyd. F.A. von Quarient und Raal, t. 1, Wien 1704, s. 740.

⁶ D. Schopf, *op. cit.*, s. 4.

⁷ *Ibidem*, s. 400.

⁸ J. Brňovják, *Otázka konfese Slezanů...*, s. 303-305.

⁹ *Idem*, *Nobilitační Spisy České Dvorské Kanceláře z období vlády císaře Karla VI. (1712-1740)*, *Strojík archivních prací*, R. 56, 2006, z. 1, s. 69-70.



sytet wiedeński czy praskie seminarium pw. św. Wacława. Tytuł otrzymywano tam zazwyczaj łącznie z tytułem doktora nauk. Od 1680 r. nobilitację uzyskiwał także każdy absolwent gimnazjum w Starym Mieście Praskim¹⁰.

Za procedurę i porządek prawny stosowany przy dokonywaniu podniesienia na terenie Królestwa Czech odpowiedzialna była Nadworna Kancelaria Czeska (*Česka Dvorská Kancelář*). Była ona najważniejszą instancją w tego typu sprawach przygotowującą dokumenty do rozpatrzenia cesarskiego¹¹. Jej kanclerz był jednym z najwyższych urzędników zaprzysiężonych władcy. Funkcję tę sprawował przez pięć lat. Jego zastępcą był kanclerz miejski (*mistokancler*), choć od końca wojny trzydziestoletniej aż do 1703 r. stanowisko to pozostawało w wakacie. Po tym okresie zreorganizowana kancelaria miała trzech kanclerzy, mianowicie najwyższego, zwykłego i miejskiego. Byli wybierani spośród osób z *Herrenstandu*. Im podporządkowano asesora i pięciu tajnych referendarzy dworskich z tytułem radców dworskich. Byli oni odpowiedzialni za pięć powołanych za Józefa I referatów terytorialnych. Jak twierdzi Jiří Brňovják, za okres największego rozwoju systemu całości nadań tytułów uważa się pierwszą połowę XVIII w., a w szczególności właśnie okres panowania Karola VI. W myśl jego instrukcji z 1719 r. kancelarię podzielono na ekspedycje czeską i niemiecką. Trzem kanclerzom przydano teraz do pomocy ośmiu radców dworskich, oprócz personelu liczącego w całości nawet do 80 urzędników¹².

Przyjęcie wniosku i nadanie mu statusu *Accepi* stawało się automatycznie potwierdzeniem rozpoczęcia procedury. Z zasady autorem tekstu nie był sam wnioskodawca, a zwykle urzędnik ziemski lub tzw. *Agent* dworski. Zdarzało się, że o nadanie tytułu występował sam starosta księstwa, z którego pochodził szlachcic. Do pracy przystępowali więc agenci, którzy reprezentowali interesy zainteresowanego na dworze, np. opłacali taksy. Kolejno dołączano załączniki do wniosków oraz uzupełniano pisma dotyczące pochodzenia i wywody genealogiczne, zasięgano opinii w starostwach księstw, gdzie aplikanci posiadali dobra. Choć przykładowo przy nadaniu tytułu hrabiego Karlowi von Berge wystarano się o opinię Joachima Wilhelma von Maltzan, pana na wolnym państwie stanowym Syców, w którym ten pierwszy nie miał wcale majątku¹³. Chodziło raczej o przedstawienie możliwie najlepszych koneksji. W dokumentach nie spotkano się do tej pory z sytuacją, aby kandydat nie znał chociażby części

¹⁰ K. Beránek, *K otázce palatinátu (komitivy) Pražské university (Nobikes de Lauro)*, „Acta Universitatis Carolinae. Historica Universitatis Carolinae Pragensis”, R. 13, 1973, z. 1-2, s. 83-98; H.W. Höflinger, *Wappen und Adelsverleihungen sehens der Wiener Universität*, „Jahrbuch Adler”, R. 13, 1905, s. 275-277.

¹¹ A. Gindely, *Die Entwicklung des böhmischen Adels und der Inkolatsverhältnisse seit dem 16. Jahrhunderte*, Prag 1886, s. 18; L. Gross, *Die Geschichte der deutsche Reichshofkanzlei von 1559 bis 1806*, Wien 1933, s. 56.

¹² J. Brňovják, *Nobilitační Spisy České Dvorské Kanceláře...*, s. 79.

¹³ Národní archiv v Praze [dalej NAP], Česká Dvorská Kancelář [dalej ČDK], 752, sygn. IV D 1, krt. 413, Grafenstand Karl von Berge, 24 July 1716.

historii swego rodu. Takie dzieje musiały być potwierdzone – zwłaszcza w przypadku starań o pierwszy stopień szlachty wyższej, tytuł barona – przez urzędy ziemskie. Prawdopodobnie wychodzono z zasady, że są one w posiadaniu przynajmniej podstawowej dokumentacji na ten temat.

Jak podaje Jiri Brňovják, następnie odbywało się dworskie *conclusum*, narada rady królewskiej. Sprawę przedstawiał (do reformy z 1719 r.) referendarz odpowiedzialny za dany obszar geograficzny. Sprawy, które przysły z Śląska, rozbite były na dwie agendy referatu trzeciego. Jedna agenda odpowiadała za wnioski z księstw glogowskiego i świdnicko-jaworskiego, a druga za pozostałe. Dokumenty ze Śląska opatrzone są najczęściej znaczkami: *Ex Slesien*, *Auss Schlesien* lub zwykłym *Schlesien*, czasem szczegółowiej, np. *Ex Silesia Ducatu Bregiensis*¹⁴.

Aby uzyskać podniesienie stanowe, należało uiścić takse¹⁵. Dość długo kosztami, jakie obowiązywały, były stawki ustalone w 1683 r. przez Leopolda I. Określał je specjalny reskrypt, według którego tytuł hrabiowski miał kosztować 4000 Rtl.¹⁶ Nadawany każdemu kolejnemu członkowi rodziny, głównie rodzeństwu, miał pociągać za sobą koszty 3000 Rtl. Tytuł barona to koszt 3000 Rtl. przy podniesieniu bezpośrednim, a 2000 Rtl., jeśli przodkowie od trzech pokoleń przynależeli do stanu szlacheckiego. Wtedy też rodzeństwo wносиło opłatę 1000 Rtl.¹⁷

Nadanie dotyczyło nie tylko tytułu, ulepszenia herbu, ale również mogło się ograniczać do predykatu *Wohlgebohren* w przypadku baronów i *Hoch- und Wohlgeboren* w przypadku hrabiów. Stosowane były też określenia *Ehrsame und Wohlweise* (w tej formie gramatycznej). Podobnie predykaty nosili książęta. Jerzy Wilhelm legnicko-brzesko-wołowski nosił przydomek *Unvergleichliche, Incomparabilis*¹⁸. Ponadto średniowieczne formy grzecznościowe *spectabilis*, *inclitus* używane były zamiennie z *Erlaucht* (hrabia, książę), *Durchlauchtig* (książę). Zdarzało się, że wraz z tytułem książęta Rzeszy otrzymywali i inne predykaty, jak Wallenstein w 1623 r. i ziębiccy Auerspergowie (Johann Weikhard) w 1653 r. (*Unser Oheim*), a hrabiowie von

¹⁴ J. Brňovják, *Nobilitační Spisy České Dvorské Kanceláře...*, s. 79.

¹⁵ Duża część opłaty to tzw. *taxa wielka* (*Grosse Taxa*) ponoszona za „miłość cesarską”. Kolejne to opłaty dla urzędników: NAP, ČDK, inv. číslo, 647, sign. III A 2/61, k. 322.

¹⁶ Opłaty zawierały w sobie kwoty łączne na rzecz poszczególnych instytucji zajmujących się procedurą podniesienia. Np. Oppersdorffowie w 1626 r. za uzyskanie tytułu hrabiów opłacili się w kancelarii 3000 Rtl. na rzecz cesarza i 700 Rtl. na rzecz kancelarii. Reszta to drobne opłaty urzędowe dla malarzy i personelu niższego: S. Karwowski, *Beziehungen der Reichsgrafen von Oppersdorff auf Oberglogau zu den Königen von Polen*, „Jahres-Bericht des Königlichen katholischen Gymnasiums zu Leobschütz”, R. 195, 1893, s. I.

¹⁷ Takie zasady były powszechnie stosowane zwłaszcza na terenie państw dziedzicznych. Nie wykorzystywano ich w odniesieniu do potomności: E. Schimka, *Zusammensetzung des nō. Herrenstandes 1520-1620*, [manuskrypt pracy doktorskiej], Wien 1967, s. 36-37; E.S. Knoll, *Der Niederösterreichische Herrenstand von 1740-1848*, [manuskrypt], Wien 1966, s. 33.

¹⁸ F. Lucae, *Schlesische Fursten-Krone oder eigentliche, wahrhafft Beschreibung Ober- und Nieder-Schlesiens*, Frankfurt a.M. 1685, s. 577, 579.

Schaffgotsch zostali obłaskawieni mediewalną formułą *Illustris*¹⁹. Na Śląsku, dla zaznaczenia pozycji społecznej osoby, używany był też czasem podwójny zwrot *Herr, Herr*²⁰.

Wreszcie cesarz Leopold I zdecydował w 1659 r., że – podobnie jak same tytuły – takie *Prädikaten* winny być kupowane. Tak więc w myśl *Reichshofkanzlei Taxordnung* ustalono, iż książę za predykat *Durchlaucht* zapłacić winien 600 guldenów, hrabia za *Wohlgeboren* 400, baron z kolei aż 2000, ponieważ był niższy rangą od tego pierwszego. Podobnie podnoszono koszty związane z ulepszeniem herbu o każdy element, za który wypłacać miano 100 guldenów²¹. Z kolei w Nadwornej Kancelarii Czeskiej przydomek *Hoch- und Wohlgeboren* to koszt 450 Rtl., *Wohlgebohren* 400 lub 300 Rtl., a ulepszenie herbu o każdy kolejny element (np. o jedną otwartą przyłbicę) – 100 Rtl.²² Były to więc ceny niemal identyczne z pobieranymi przez kancelarię Rzeszy (*Reichshofkanzlei*)²³. *Taxordnung* dodatkowo określała wysokość ceny predykatu książęcego *Durchlaucht* na 600 Rtl.²⁴ Nadworna Kancelaria Czeska nie zawsze jednak przyznawała te tytuły, nie zauważając prośb zainteresowanych, a składała je na barki Kancelarii Rzeszy, co powodowało wydłużenie całej procedury. Podobnie było z opłatami za mający w przyszłości być nadany inkolat czy indygenat, a więc prawa polityczne i majątkowe danej ziemi²⁵.

Kolejnym etapem było wydawanie ulepszanego wizerunku herbowego (*Erbzensur*). Posiadanie herbu z tarczą i hełmem było jednym z podstawowych uprawnień szlachty.

¹⁹ Österreichisches Staatsarchiv, Allgemeines Verwaltungsarchiv, Adelsarchiv, Wallstain und Friedtland, Albrecht Wenzel Eusebius, Wien 7 September 1623 oraz Auersperg, Johann Weikhard, 7 September 1653; F.W. v. Sommersberg, *Silesiacarum rerum scriptores aliquot adhuc inediti, accedunt codicis Silesiae diplomatici pecimen et diplomatarium bohemo-silesiacum...*, Lipsiae 1729, s. 192: tak w odwołaniach cesarskich do *Herrenstandu* za Ferdynanda II: J.C. Lünig, *Das Teutsche Reichs-Archiv*, t. 6, s. 172; J.M. Loen, *Der Adel*, Ulm 1752, s. 53-54 i 236-238. Interesujący materiał daje zbiór: Österreichisches Staatsarchiv, Finanz- und Hofkammerarchiv, Verzeichniß österreichischer Diener und Unterthanen welche von weiland Kaiser Mathia-Zeiten bis zur Regierung seiner Majestät Kaiser Josephi II. Standeserhöhungen erhalten haben, von 1612 bis 1765, *passim*; P. Mała, *Svět české aristokracie (1500-1700)*, Praha 2004, s. 68-72; O. Forst-Battaglia, *Vom Herrenstande. Rechts- und Ständegeschichtliche Untersuchungen als Ergänzung zu genealogischen Tabellen zur Geschichte des Mittelalters*, Leipzig 1916, s. 55-64.

²⁰ W. Strzyżewski, *Herby i tytuły. Pieczęć szlachecka w księstwie głogowskim (XVI-XVIII wiek)*, Warszawa 2009, s. 35. Należy pamiętać, że czasem formuła taka bardziej znana jest jako zapis stosowany w matrykulach ziemskich w przypadku występowania kilku właścicieli o tym samym nazwisku: Archiwum Państwowe we Wrocławiu [dalej APW], księstwo głogowskie, sygn. 513, 517, 527; APW, księstwo świdnicko-jaworskie, sygn. 239-250, *passim*.

²¹ C.F.F. Stranz, *Geschichte des deutschen Adels urkundlich nachgewiesen von seinem Ursprunge bis auf die neueste Zeit*, Bd. I, Breslau 1854, s. 24.

²² T. Fellner, H. Kretschmayr, *Die Österreichische Zentralverwaltung*, Wien 1907, s. 156-160.

²³ Dopiero w 1722 r. wydano wspólną *Universal Taxordnung*: C.E. Langer, *Die Ahnen und Adelsprobe, die Erwerbung, Bestätigung und der Verlust der Adelsrechte in Österreich*, Wien 1862, s. 238.

²⁴ C.F.F. Stranz, *op. cit.*, s. 24.

²⁵ J. Brňovják, *Erb a přídomek...*, s. 28 n.

W przypadku szlachty wyższej kształt tego wizerunku był przenoszony automatycznie na pieczęć. Jej moc prawna w okresie wczesnonowożytnym zyskała na znaczeniu, zwłaszcza w odniesieniu do pieczęci książąt i innych „panów”²⁶. Herb był nadawany *mit ansehnlichen Begnadungen, Adeligen Wappen und Cleinodien* łącznie²⁷. Dotychczasowy wizerunek był wzbogacany o dodatkowe pola, korony, labry, trzymacze, ordery i hełmy. Książęta mieli wielopolowe herby, na płaszczach książęcych, z jednym, a czasem nawet czterema hełmami. Hrabiowie honorowani byli głównie tarczami zwieńczonymi trzema hełmami prętowymi z labrami, na których wspierały się trzy korony. Ich nadbudowę stanowiły klejnoty. Czasem formę taką uświetniano o trzymacze. W herbach nie zawsze musiały występować wszystkie z tych wymienionych elementów²⁸. Przykładowo większość przeanalizowanych herbów baronowskich posiada dwa hełmy osadzone na koronach, barokowo rozbudowane labry. Wśród projektów herbowych rzadziej pojawiały się trzymacze.

Monopol w tym względzie miał cenzor²⁹. Musiał być znawcą wizerunków herbowych tych czasów oraz zasad ich budowy. Częściowo mógł o nim decydować sam szlachcic. Herb sporządzali malarze herbowi (*Maler*)³⁰ i był on doklejany w dokumencie. Ustalano też predykat odmiejscowy (*von...*, *und...*, *zu...*), jaki miał od tej pory obowiązywać w odniesieniu do tytułu (np. Franz Johann von Barwitz Freiherr zu Fernemont). Gdy szlachcic uzyskiwał „konkluzję” całości procedury (*Conclusion*), dowiadywał się o ewentualnym podniesieniu do grona szlachty tytularnej, zawsze określanej jako grupa *Herrenstandu*. Ważnym elementem w całym procesie były tzw. próby szlachectwa (*Adelsproben*), ukazujące prawdziwe pochodzenie zainteresowanego. Potwierdzały one wiarygodność bezpośredniości pochodzenia konkretnej osoby z rodu i posiadanie przez niej konkretnych przodków. Przy wykazywaniu szlachectwa w całej Rzeszy należało przedstawić przede wszystkim ojca i matkę, dziadków obu stron i ośmiu pradziadków. Próbę można było rozszerzać na 16, 32 i 64 przodków, w zależności od potrzeb i ewentualnych wątpliwości³¹.

²⁶ O funkcji pieczęci nowożytnej na Śląsku szerzej: W. Strzyżewski, *op. cit.*, s. 48-83; F.G.A. Lobenthan, *Das Recht des landsaessigen Adels in Teutschland*, Leipzig 1796, s. 43; *Jum culmense ex ultima revisione oder Das Vollstaendige Kulmische Recht mit noethigen Anmerkungen*, Beylagen, Register, Danzig 1767, s. 86.

²⁷ NAP, ĆDK, 752, sygn. IV D 1, krt. 421, nr 428, Canitz, s. 3.

²⁸ W. Strzyżewski, *op. cit.*, s. 88-91.

²⁹ W latach 1707-1749 takim najbardziej znanym był William O'Kelly of Aghrim: H. Jäger-Sunstenau, *Erbovní censoři v Dvorských kancelářích ve Vidni 1707-1918*, „Genealogické a heraldické informace”, 1988: 2-3, s. 115-132.

³⁰ M. Göbla, *Die Wappenmaler an der Wiener Hofkanzleien von 1700 bis zum Ende der Monarchie*, [manuskrypt Universität Wien], Wien 1989.

³¹ *Ahnenprobe* była typowo niemiecką instytucją działającą już w XV i XVI w. przy okazji turniejów, mianowania na stanowiska kanoników, przyjmowania członków do zakonów rycerskich, korporacji ziemskich czy uzyskania urzędów dworskich. Dodatkowymi dokumentami były: *Heiratsvertraege*, *Testamente*, *Fideicommiss Instrumente*, *Erbserklaerungen*, *Erbschaftsteilungen*,

W drugiej części (*Votum*) był wyrażany pogląd Nadwornej Kancelarii Czeskiej i wreszcie *Recepi* była zatwierdzeniem, czyli własnoręcznym podpisem cesarza. Dokument zawierał informacje o prawie używania tytułu na terenie „państw inkorporowanych” (*incorporierte Ländern*) i samego Królestwa Czech (*Krone Böhmen*)³². Zawarta w nim była też informacja o ewentualnych prawach, jakie mogły zostać nadane indywidualnie. Dyplom był wystawiany w czterech egzemplarzach i wysyłany do urzędów: Urzędu Miejskiego w Pradze, Trybunału Morawskiego, Urzędu Zwierzchniego na Śląsku i Urzędu Cesarskiego w Kłodzku³³.

Motywy i zasługi

Motywy i zasługi, dla których nadawano tytuł, były integralną częścią najważniejszego procesu decyzyjnego. Stanowiły one podstawę do uzyskania podniesienia stanowego i dlatego, obok ostatecznego *Votum* cesarskiego, były sercem dokumentu. Znajdowały się one czasem już na początku akt, w miejscu supliki, czyli w prośbie zainteresowanego. W niej to więc powinny się znaleźć opis tzw. motywów (*Motiven*), powody i okoliczności, dla których podniesienie miałoby być dokonane. Takimi okolicznościami miały być wszelkie zasługi (*Merita*) oddane domowi cesarskiemu, całości monarchii lub „kraju” (prowincji) należącego do Habsburgów³⁴. W tym kierunku szła już nowelizacja prawa nobilitacji z 1640 r. Wówczas to zaznaczono, że głównym kryterium nie miało być urodzenie, czy tak istotna dotychczas starożytność rodowa, a zasługi i „wierność” domowi panującemu oraz zasługi *In militaribus et Politici*³⁵. Oczywiście nie bez znaczenia był często stosunek religijny aplikującego. Jednak podniesienia nie omijały i protestantów. Przykładowo do starego, czeskiego *Herrenstandu* podniesiony został protestant cieszący się „sympatią cesarza”, Hans Adam von Posadowsky³⁶. Przy

Lehenbriefe, Landtafel Extracte, Familienvertraege, Prozesse, Gerichtliche Vergleiche i inne akta procesowe: J.O. Salver, *Proben des deutsche Reichsadels*, Würzburg 1775, *passim*.

³² NAP, ČDK, 752, sygn. IV D 1, krt. 468, *Freiherrenstand*, Carl Friedrich von Nimpsch, 1692, s. 3.

³³ J. Brňovják, *Erb a přídomek...*, s. 28 n.

³⁴ Pierwsze opisy zasług (prócz XIX-wiecznych i późniejszych druków i prac o charakterze genealogiczno-heraldycznym) przynoszą już starodruki poświęcone historii Śląska. Przedruk opisu długiej listy zasług Schaffgotschów z dokumentu Józefa I Habsburga z 1708 r.: F.W. v. Sommersberg, *op. cit.*, s. 186-187. O problemie też: J. Powis, *Aristocracy*, New York 1984, s. 19-20.

³⁵ NAP, ČDK, 752, sygn. IV D 1, krt. 421, nr 430, Cannon und Rupp, s. 3; P. Mahringer, *Österreichischer Wirtschaftsadel von 1701 bis 1740*, [manuskrypt pracy habilitacyjnej, Universität Wien], Wien 1968, s. 149.

³⁶ J. Sinapius, *Schlesische Curiositäten erste vorstellung, Darinnen die ansehnlichen Geschlechter Des Schlesischen Adels*, t. 1, Leipzig 1720, s. 191, 362; D. v. Velsen, *Die Gegenreformation in den Fürstentümern Liegnitz-Brieg-Wohlau. Ihre Vorgeschichte und ihre staatsrechtlichen Grundlagen, Quellen und Forschungen zur Reformationsgeschichte*, t. 15, Leipzig 1931, s. 76-77.

czym wszystkie elementy bardzo często silnie nakładały się na siebie, co obrazują poniższe przykłady.

Spośród dość oczywistych zasług znajdujemy szeroko rozumianą służbę dla dworu wiedeńskiego (*Hofdiensten*)³⁷. Jej pojęcie jest nader elastyczne. W dokumencie nadania tytułu *Hoch- und Wohlgeborene* hrabiemu Johannowi Friedrichowi von Nimpsch wśród zasług poniesionych w służbie Korony Czeskiej pojawiła się informacja o „szczególnie ważnym czynniku, jaki wpłynął na *consilio*”. Chodziło o gotowość do wspierania radą oraz przywiązanie szlachcica do katolicyzmu³⁸. W tym kontekście z kolei interesującym motywem była spotykana w dokumentach informacja o potrzebie „wyrównywania krzywd”. Chodziło tu o dokonanie ewentualnej rekompensaty na rzecz stronników cesarskich, którzy w czasie wojny trzydziestoletniej doznać mieli uszczerbku np. na majątku. W przypadku Sigismunda von Nimpsch było to o tyle istotne, że „wzbronił się” (*sich geweigert habe*) przed wspieraniem finansowym wroga, za co czasowo został pozbawiony całości swoich dóbr (*seines Vermögens enthalten wurde*)³⁹.

Znajdziemy przykłady nadawania tytułu osobom sprawującym najwyższe funkcje na Śląsku. W randze szlachectwa podnoszony był przecież już każdy szlachcic zatrudniany na jednym z wyższych stanowisk w Urzędzie Zwierzchnim. Podobnie było z urzędnikami ziemskimi, zwłaszcza starostami księstw śląskich. Wymienić możemy barona von Franckenberg, starostę legnickiego po 1675 r. (przejęciu księstwa przez cesarza) obdarowanego teraz tytułem hrabiego, czy starostę barona, a następnie hrabiego Friedricha von Dyhrn. W dokumentach często zwracano uwagę na okoliczność, że rodzina (ojcowie, wujowie etc.) już w minionych pokoleniach sprawowała urzędy starostów księstw, kanclerzy urzędów królewskich, asesorów (sędziów) sądów, poborców podatkowych księstw⁴⁰. Bardzo ważne okazały się np. zasługi ojca w przypadku starań o tytuł hrabiowski czynionych przez Johanna Heinricha von Nimpsch (1699). Ten pierwszy bowiem przez 27 lat piastował urząd starosty księstwa świdnicko-jaworskiego⁴¹.

Czasami tytuł nadawano bez określania, za co szczególnie zostało to uczynione. Z 12 maja 1623 r. pochodzi tytuł barona dla braci Ottona i Christoph'a von Nostitz, z 6 sierpnia 1646 r. dla hrabiego Johanna Heinricha von Nostitz, a z 8 marca 1660 r. dokument nobilitacji barona von Nimbsch. Z dokumentów wynika, że tytuł otrzymali

³⁷ NAP, ČDK, 752, sygn. IV D 1, krt. 468, *Freiherrenstand*, Sigismund von Nimpsch und Gebrüder, s. 2-3. Podobnie w dokumencie: ČDK, 752, sygn. IV D 1, krt. 468, *Freiherrenstand*, Carl Friedrich von Nimpsch (ta sama data nadania).

³⁸ NAP, ČDK, 752, sygn. IV D 1, krt. 468, *Freiherrenstand*, Carl Friedrich von Nimpsch, 1692, s. 6.

³⁹ *Ibidem*, *Freiherrenstand*, Sigismund von Nimpsch und Gebrüder, s. 2-4.

⁴⁰ *Ibidem*, *Freiherrenstand*, Sigismund von Nimpsch und Gebrüder, s. 2-3.

⁴¹ *Ibidem*, *Grafenstand*, Johann Heinrich von Nimpsch, 5. Februar 1699, s. 28-31.

w zamian za *weitere Adelichen und Ritterlichen Tugenden und Wüthlichen Thaten... Tugenden und Tapferkeit*, bez wymieniania, o jakie czyny chodzi⁴².

Zasługi poszczególnych szlachciców były zasługami o różnej skali. Ich „wielkość” i „okazałość” była związana naturalnie z chęcią, gotowością i zaangażowaniem. Poza tym największą możliwością do ich „wyrażenia” i „wykazania się” miały te osoby, które już na początku drogi po tytuł i splendor znajdowały się bliżej władzy. Motywy nadania tytułu czy zasługi często łączyły się nawzajem. Zazwyczaj zresztą podkreślano, że miano do czynienia z *alte Adel- und herrliche Familien*, które wykazały się *fürtreflichen Tugenden und Verdiensten...*, a dzięki nim weszły w posiadanie *...mehreren Würden und Dignitäten*⁴³.

Motywy zasług wojennych, przeplatający się z innymi wątkami, znajdziemy u Georga Campo a Castel Campo, podniesionego do rangi barona w 1723 r. Zainteresowany wraz z braćmi brał udział w „wojnie tureckiej i francuskiej” (*vormaliger Türck- auch Französischen Krieg*)⁴⁴. Służył wówczas w „ówczesnym” 7 regimencie dragonerii, zwanym kastylijskim (*castelische*). Odegrał tam rolę jednego z dowódców (*Hauptmann*). Później został mianowany rotmistrzem oddziału kirasjerów księcia hanowerskiego – Jerzego I, elektora hanowerskiego, króla Wielkiej Brytanii i Irlandii. Był żonaty z niewymienioną z imienia kobietą wywodzącą się z rodziny wolnego rycerstwa Rzeszy, Creilsheim, posiadającą dobra we Frankonii. Moment mariażu pojawia się i w innych przypadkach. W ten sposób zresztą wszedł do wymienionej grupy rycerstwa. Pochodził też z rodu, który wywodził się, jak podano, od swych XI-wiecznych protoplastów. W jego parenteli byli baronowie i hrabiowie biskupstwa trydenckiego. O nadaniu tytułu zadecydowało, że suplikant posiadał już dobra na Śląsku, zwłaszcza *Burglehen Auras* (lenno zamkowe Oborniki Śląskie) oraz, co wyszczególniono specjalnie, był założycielem *Fabriquen*, a więc zapewne manufaktur. Takie jego działanie określono jako zadowalające (*zu Unserem besten Gefallen*) oraz szczególnie pożyteczne dla życia prowincji (*dem Publico zum Besten*)⁴⁵.

Zdarzały się też dość lakoniczne opisy zasług, za które przyznawano status. Wydaje się, że taki zabieg był możliwy głównie w odniesieniu do baronatu, który z czasem tracił na znaczeniu, jakim cieszył się jeszcze na początku XVII w. Przykładowo w dokumencie z 1664 r. wydanym dla Melchiora Friedricha von Canitz, zawierającym podniesienie tytułu, ulepszenie herbu oraz nadanie predykatu *Wohlgeboren* (!) pojawił

⁴² *Ibidem*, Freiherrenstand, Sigismund von Nimpsch und Gebrüder, s. 1; *ibidem*, Alter Herrnstand, 12. May 1623, Freyherr von Nostitz, Otto und Christoph; *ibidem*, Grafenstand, 6. August 1646, Graf von Nostitz, Johann Heinrich, s. 8.

⁴³ NAP, ČDK, 752, sygn. IV D 1, krt. 413, Grafenstand, 24. July 1716.

⁴⁴ Chodzi zapewne o wojnę z Turcją w 1716 r. rozpoczętą zwycięstwem Eugeniusza sabaudzkiego w bitwie pod Petrovaradinem, a zakończoną pokojem w Belgradzie z 1739 r.

⁴⁵ NAP, ČDK, 752, sygn. IV D 1, krt. 421, Freiherr Georg Heinrich de Campo a Castel Campo, 14. April 1723.

się dość lakoniczny zapis, że jest on członkiem pewnej „starej szlacheckiej i rycerskiej rodziny pochodzenia miśnieńskiego” (*alte Adelige und Ritterliche auß dem Landt Meissen entsproßene Geschlecht*). Ta linia rodu z Orska koło Wołowa, a nie Melchior w swojej osobie, miała zasłużyć się w nieopisanych w dokumencie wojnach w obronie cesarstwa, dla chwały książąt pruskich oraz królów Polski⁴⁶.

Bardzo podobnie, choć już opisowo, starożytność rodu doceniono, nadając tytuł hrabiów Karlowi von Berge. Bergowie byli starą rodziną śląską, pochodzącą z księstwa glogowskiego. Co istotne, ważną okolicznością wpływającą na podniesienie było to, że przodkiem Karla był Joachim von Berge⁴⁷. Jedną ze znaczniejszych postaci XVI-wiecznego Śląska, która odegrała niepoślednią rolę w dyplomacji Królestwa Czech. Podkreślono, że w imieniu cesarza prowadził „politykę duńską” na dworze króla Fryderyka oraz reprezentował cesarza na dworze szwedzkim Eryka IV. Z kolei jego syn oddał państwu posługi *in militaribus*, tzn. w 1601 r. objął *Commando* nad oddziałem dwóch tysięcy Ślązaków dla wsparcia Michała Walecznego przeciw powstaniu siedmiogrodzkiemu. Pod komendą generała Georgy Basty wystąpił przeciw samemu Zygmunтови Batoremu, zwyciężając go w szczególnie krwawej bitwie pod Duretzo. Wspomina się też właśnie rolę ojca beneficjenta tytułu, Christopha Georga, i jego służbę przy generale Souches (1663) na Węgrzech przeciw Turcji. Dowiadujemy się też, że był świadkiem spalenia nieistniejącego dziś Bäräganu na równinie o tej samej nazwie. Był też *Leutnantem* i oddał posługi zbrojne w służbie biskupów munsterskich, dochodząc do rangi *Majora- und Obristleutenanta*, zarządzał też wojskami na wyspie Szkaturn, jak również brał udział w tłumieniu tzw. *Belgradische Rebellion* podczas powstania Thökölyego z 1672 r. Ostatecznie pod koniec życia pełnił funkcję zastępcy starosty księstwa glogowskiego (*Königlicher Amts-Verwalter*). Jest to jeden z szerzej rozbudowanych przykładów opierających się na dokonaniach przodków, przy braku jakichkolwiek informacji na temat zainteresowanego. Informacje na temat Karla znajdujemy dopiero we wspomianej na wstępie niniejszego artykułu opinii hrabiego Maltzana z 24 września 1725 r., z której wynika, że ten sprawował prowincjonalne urzędy starszego ziemskiego i asesora sądu lennego. On także powołuje się przede wszystkim na zasługi i starożytność Bergów. Ponadto wydaje się, że taka, dość wąska kariera nie byłaby wystarczająca, aby uzyskać tytuł hrabiowski⁴⁸.

⁴⁶ NAP, ČDK, 752, sygn. IV D 1, krt. 421, Freiherr Melchior Friedrich von Canitz, 19. März 1664.

⁴⁷ N. Henelius, *Silesiographia renovata necessariis Scholiis observationibus et indice aucta*, Wratislaviae & Lipsiae 1704, Cap. 8, s. 339; por. J.K. Keller, *Joachim v. Berge und seine Stiftungen. Ein wichtiger Beitrag zur Geschichte Schlesiens*, Glogau 1834; J. Kuczer, *Szlachta w życiu społeczno-gospodarczym księstwa glogowskiego w epoce habsburskiej (1526-1740)*, Zielona Góra 2007, s. 77; idem, *Podróżnik, dyplomata, fundator śląski doby renesansu. Joachim von Berge (1526-1602) oczami biografa Karla Kellera*, „Pro Libris” 2008, nr 4, s. 139-146.

⁴⁸ NAP, ČDK, 752, sygn. IV D 1, krt. 413, Grafenstand Karl von Berge, 24. July 1716.

Podobna, wielopokoleniowa droga kariery była udziałem hrabiów Jaroschin – *aus dem Königreich Polen hergekommt*. Sięgnęła ona tytułu hrabiego, przyznanego Juliusowi Ferdinandowi w 1670 r. Bez względu na spekulacje dotyczące wcześniejszych tytułów rodu wydaje się, że pierwszym, który został nim uhonorowany, był Johann (zm. 1651). Tytuł uzyskał w 1629 r. i umożliwiono mu zakup majątku Füllstein w księstwie opawskim. W późniejszym dokumencie z 1670 r. wspomina się, że zasłużył się on dwojako, a mianowicie pełnił w państwie zarówno funkcje wojskowe, jak i publiczne. Z jednej strony w 1626 r. został wymieniony jako starosta weichbildu raciborskiego, a z drugiej zaś dwa lata później z racji pełnionej funkcji dowodził obroną stolicy weichbildu – Raciborza (przed wojskami szwedzkimi – *Mansfeldischer Einfall* w okresie, jak to ujęto *hochschädlicher Rebellion*). Ponadto znów zwraca się uwagę na historię rodziny oraz zaangażowanie po stronie cesarskiej w okresie wojny trzydziestoletniej⁴⁹.

Julius Ferdinand uzyskał tytuł 4 października 1670 r.⁵⁰, a dopiero sześć lat później, 6 września 1676 r., predykat *Hoch und Wohlgeboren*. Od 1672 r. pełnił funkcję starosty księstwa wrocławskiego. Ważne są rycerskie zasługi rodu, ale i zasługi samego zainteresowanego. W tym przypadku mamy bardziej do czynienia z urzędnikiem, a nie żołnierzem. Klasycznym przypadkiem *noblesse de robe*, która pięła się po szczeblach drabiny urzędniczej równoległe z awansami w hierarchii społecznej. Przez 21 lat był radcą Królewskiej Kamery Śląskiej zarządzającej głównie dobrami ziemskimi cesarza w prowincji, a także dbającej o jego szeroko rozumiane interesy finansowe. Przez pewien okres piastował również urząd kanclerza Urzędu Zwierzchniego⁵¹.

Szczególnym przykładem zasługującym na uwagę są górnośląscy Weltzekowie (Wilczkowie), których korzenie śląskie sięgają najprawdopodobniej średniowiecza. W dokumencie wyróżnia się bowiem poszczególnych przedstawicieli tej rodziny i ich zasługi. Tak więc ok. 1239 r. niejaki Nicolaus miał być wojewodą sandomierskim, a od 1371 r. w ich rękach pozostawał najwyższy urząd sędziego (*das höchste Richter-Ambt*) w Krakowie. Ten sam niewymieniony z imienia przedstawiciel rodu miał uzyskać godność arcybiskupa Lwowa. W 1590 r. Peter von Welczek był proboszczem ołomuńskim. Kolejno wspomina się także o zaangażowaniu wojskowym rodu. Sam tytuł barona nosili Weltzekowie od 1506 może 1510 r., Ferdinand Wilhelm tytuł hrabiego Rzeszy uzyskał 27 kwietnia 1713 r. Zaprezentowany dokument z 1729 r. potwierdza wcześniejszy oraz rozszerza zasięg tytulatury dla Czech i *incorporiertes Länder* (krajów dziedzicznych Habsburgów). Zezwala też na honorowanie Weltzeka jako *Hoch- und*

⁴⁹ NAP, ČDK, 752, sygn. IV D 1, krt. 445, Grafenstand 4. October 1670, Graf Julius Ferdinand von Jaroschin.

⁵⁰ R. Sękowski podaje datę 4 kwietnia (*Herbarz Śląski*, t. 3, Katowice 2003, s. 235); NAP, ČDK, 752, sygn. IV D 1, krt. 445, Grafenstand 4. October 1670, Graf Julius Ferdinand von Jaroschin.

⁵¹ NAP, ČDK, 752, sygn. IV D 1, krt. 445, Titel Hoch Und Wohlgebohren 6, September 1676, Graf von Jaroschin auf Burg Fuellstein.

Wohlgeboren. Bezpośrednią podstawą do nadania tego tytułu były wysoce ocenione poselstwa Ferdinanda do Moskwy i na Węgry⁵².

Pośród najbardziej doniosłych zasług wojennych, dyplomatycznych i zwyczajnie polityczno-administracyjnych znajdziemy czyny książąt. Tutaj należy zauważyć księcia głogowskiego i zagańskiego, podniesionego do rangi *Herzoga* w latach 1627-1634, głównodowodzącego armii austriackiej, od 1623 r. księcia Frydlandu, Albrechta von Wallenstein. Mimo statusu, jaki osiągnął, w źródłach wspomina się o podstawowych funkcjach radcy wojennego, pokojowca, dowódcy dwutysięcznego oddziału kirasjerów. Opisanie jego zasług wskazywało także na sukcesy militarne księcia i jest bodaj najszerszym tego typu zapisem spośród spotkanych w źródłach⁵³.

Kolejnym był Wacław Euzebiusz von Lobkowitz, od 1646 r. księżę zagański w dowód wdzięczności za posługi uzyskiwał stopnie: od 1631 r. pułkownika, od 1636 r. samodzielnego dowódcy oddziałów. Od 1640 był jednym z najbliższych cesarskich generałów (*Feldzeugmeister*), a od 1646 r. dowódcą armii cesarskiej. W początkowym okresie jego wojska operowały na terenie Czech właściwych i Śląska, następnie w Dolnej Nadrenii i Westfalii. Od 1636 r. pełnił funkcję radcy Nadwornej Rady Wojennej (*Hofkriegsrath*), od 1644 r. był nawet jej wiceprezydentem, od 1645 r. rzeczywistym tajnym radcą (*würcklicher geheimer Rath*). Jednak w 1639 r. rola przeznaczona Wacławowi Euzebiuszowi von Lobkowitz przez dwór habsburski zmieniła się i został powołany najpierw na dwór praski, gdzie od 1643 r. powierzano mu misje otwierania obrad parlamentu czeskiego. W przyszłości czekały go zakrojone na wielką skalę misje dyplomatyczne (Francja, Węgry) i w 1665 r. „teka” pierwszego ochmistrza dworu (*Obersthofmeister*), a od 1669 r. został prezydentem Tajnej Rady (*Geheimer Rath*)⁵⁴.

Przeciwnik polityczny Lobkowitza, Jan Weikhard von Auersperg, również za zasługi uzyskał z kolei księstwo ziebickie (1654). Droga Auersperga po tytuł *Herzoga* Ziębic wiodła przez tytuł *Fürsta* von Auersperg i *Reichsfürsta* w 1653 r. (17 września) z posiadłością pałacową w Wels i tytułem wójta Górnej Austrii. Życiorys tego polityka cesarskiego wypełniały posługi w urzędach administracji centralnej. W dokumencie nadania tytułu wzmiankowane jest sprawowanie przez niego urzędu wielkiego ochmi-

⁵² NAP, ČDK, 752, sygn. IV D 1, krt. 509, Graffenstand von Welczek.

⁵³ Österreichisches Staatsarchiv, Allgemeines Verwaltungsarchiv, Adelsarchiv, (Reichsakten), Wallstain und Friedtland, Albrecht Wenzel Eusebius, Wien 7 September 1623.

⁵⁴ Na temat kariery w armii i na dworze wiedeńskim Wacława Euzebiusza von Lobkowitz: T.M. Baker, *Army, aristocracy, monarchy: Essays on war, society and Government in Austria, 1618-1780*, New York 1982, s. 112-122; E. Hassenpflug-Elzholz, *Bohmen und die böhmischen Staende in der Zeit des beginnenden Zentralismus. Eine Strukturanalyse der böhmischen Nation im die Mitte des 18. Jahrhunderts*, Muenchen-Wien 1982, s. 33; A. Wolf, *Fürst Wenzel Lobkowitz. Erster geheimer Rath Kaiser Leopold's I. (1609-1677). Sein Leben und Wirken*, Wien 1869; idem, *Wenzel Eusebius v. Lobkovitz*, Allgemeine Deutsche Biographie, t. 19, 1884, s. 52.

strza (*Oberhofmeister*) dworu Ferdynanda IV oraz posiadanie wyróżnienia w postaci Orderu Złotego Runa (*Goldenes Vlies*)⁵⁵.

Tak też wyglądała droga, jaką przebył Sylwiusz Nimrod von Württemberg, choć dworem, na jakim przyszło mu pełnić obowiązki, był dwór Sachsen-Gotha Ernesta I Pobożnego. Pośród zasług wojennych wymienionych w dokumencie znajdujemy informację o służbie w armii Bernharda von Sachsen-Weimar i roli, jaką odegrał w oblężeniu Breisach w 1638 r. Informacje te stanowiły jedynie tło argumentacji do otrzymania tytułu *Herzoga* księstwa oleśnickiego. W rzeczywistości był to jeden z niewielu przypadków pozyskania tego tytułu wskutek mariażu. Przyszły książę starał się o księstwo już w 1647 r. przez negocjacje małżeńskie. Do oficjalnego hołdu doszło 15 grudnia 1648 r., a wystawienie dokumentu przez Nadworną Kancelarię Czeską nastąpiło 19 stycznia 1649 r. Potomstwo Sylwiusza Nimroda i Elżbiety Marii, córki Karola Fryderyka I Podiebrada, zapoczątkowało nową, młodszą linię rodziny, znaną teraz jako wirtembersko-oleśnicką (*Württemberg-Oels*). Sylwiusz Nimrod opłacił księstwo 20 000 guldenów oraz zrzekł się pretensji do palatynatu oraz władztwa Jevišovice na Morawach na rzecz cesarza Ferdynanda III⁵⁶.

Podobnym przykładem uzyskania tytułu księcia cieszyńskiego był Leopold Józef lotaryński (*de Lorraine*; zm. 1729). Tytuł *Herzog*, który pozostawał w rękach Habsburgów od 1625 r., nadano mu w 1722 r. Księstwo odziedziczył następnie jego syn, przyszły cesarz rzymski Franciszek I lotaryński, mąż Marii Teresy. Księstwo cieszyńskie stało się tym bardziej centralnym w polityce nowych władców, a dynastia książąt lotaryńskich (*duc titulaire de Lorraine*) posiadała Lotaryngię już po wojnach z Francją o ten region (1633-1661 i 1670-1698) w wersji okrojonej, podzielonej na trzy prowincje. Leopold Józef od dzieciństwa był związany z dworem wiedeńskim, gdzie odebrał wykształcenie wojskowe (*militaribus Ausstattung*). W części poświęconej motywom wymieniono wspólne chowanie się z oboma późniejszymi cesarzami rzymskimi, Józefem i Karolem. W dokumencie wspomina się też, że Leopold został odznaczony Orderem Złotego Runa (*Orden des Goldenen Vlieses*). Wśród osiągnięć wojskowych wymienia się udział w oblężeniu Temesváru w 1694 r. przeciw Turkom, a następnie przekazanie mu dowództwa nad „armią Renu” (*Armee Rhenium*)⁵⁷.

Postępowanie uzupełniające – inkolat, indygenat

Przy nadaniu jednego z tytułów *Herrenstandu* szczególnie istotne było posiadanie lub nabycie ziemi na terytorium Śląska⁵⁸. W przypadku gdy szlachcic pochodził spoza

⁵⁵ A. Wolf, *Auersperg, Johann Weikhard Fürst von und zu*, Allgemeine Deutsche Biographie, t. 1, 1875, s. 640.

⁵⁶ NAP, ČDK, 752, sygn. IV D 1, krt. 512, Herzog z Würtemberka, 1648.

⁵⁷ R. Zedinger, *Franz Stephan von Lothringen (1708-1765)*, Wien 2008, s. 217.

⁵⁸ Do uzyskania *Herrenstandu* dolnoaustriackiego potrzebne było udowodnienie prawego

provincji, a tu uzyskiwał nadanie ziemskie, kolejnym etapem stawało się więc uzyskanie przez arystokratę inkolatu (prawa do ziemi) i indygenatu (praw publicznych danej ziemi)⁵⁹. Predykat był czasem nadawany łącznie z inkolatem i indygenatem, wówczas wszystkie trzy elementy szlachcic otrzymywał łącznie, tak jak baron von Canitz 19 marca 1664 r.⁶⁰

Do 1627 r. w Królestwie Czeskim duży wpływ na ich nadawanie miały stany danej ziemi. Nie mógł ich pozyskać-nabyć nikt, kto nie uzyskałby zgody sejmiku ziemskiego i nie godziłby się na równe innym wypełnianie powinności lennych lub wynikających z osadnictwa na danym terenie. Od 1627 r. w Czechach, a 1629 r. na Śląsku prawo to przysługiwało już wyłącznie cesarzowi i jeśli sejmikom nawet pozostawiono prawo procedowania-opiniowania w tym względzie, nie miało ono większego znaczenia dla całej procedury, a było jedynie formułą honorową⁶¹. W rzeczywistości wystarczyło złożyć pismo do przedstawicieli władz stanowych i czekać, aż pisarz księstwa przygotowuje odpowiedni „wypis” do ksiąg ziemskich⁶². Ponadto w dokumentach z księstwa opawskiego dość wymowne wymiennie padają sformułowania o „prośbie przyjęcia do stanów księstwa”⁶³ oraz „żądaniu przyjęcia do stanów księstwa”⁶⁴.

Po złożeniu przysięgi na przestrzeganie prawa danego księstwa, iż *slibuje dodržovati ustanovení Zemsko zřízení*⁶⁵, cesarz wedle konwencji prosił jedynie przez pełnomocnika królewskiego prałatów, hrabiów, baronów, rycerzy, wszystkich urzędników śląskich, wymienianych zazwyczaj kolejno aż do najniższego szczebla, by uznali jego decyzję i przyjęli podniesienie wspomnianego oraz zaakceptowali przysługujące mu miejsce i nową rolę pośród stanów⁶⁶. Precyzowało to rodzaj przywiązania do

urodzenia, pochodzenie szlacheckie, udział w wojnie tureckiej lub przynajmniej przyrzeczenie, że weźmie się udział w wyprawie przeciw niewiernym, przy najbliższej okazji, lub ożenek z dolnoaustriacką szlachcianką i przez to pokrewieństwo z członkami *Herrenstandu*, posiadłości na terenie kraju. Najlepiej, jeśli dobra opiewały na sumę podatku nie mniejszą niż określona w danej chwili: E. Schimka, *op. cit.*, s. 22.

⁵⁹ A. Gindely, *op. cit.*, s. 13 n.

⁶⁰ NAP, ČDK, 752, sygn. IV D 1, krt. 421, nr 428, Canitz, s. 3.

⁶¹ H. Toman, *Das böhmische Staatsrecht und die Entwicklung der österreichischen Reichsidee vom 1527 bis 1848. Eine rechtsgeschichtliche Studie*, Prag 1872, s. 49.

⁶² Zemský archiv v Opavě [dalej ZAO], Slezský stavovský archiv v Opavě, Inv. číslo: 277, sygn. B IV-13.

⁶³ ZAO, Slezský stavovský archiv v Opavě, Inv. číslo: 285, sygn. A III-1.

⁶⁴ ZAO, Slezský stavovský archiv v Opavě, Inv. číslo: 275, sygn. A II-26; Inv. číslo: 276, sygn. A II-27.

⁶⁵ ZAO, Slezský stavovský archiv v Opavě, Inv. číslo: 280, sygn. A II-28; Inv. číslo: 281, sygn. A II-29; Inv. číslo: 284, sygn. A II-30; Inv. číslo: 285, sygn. A III-1; Inv. číslo: 286, sygn. A III-2; Inv. číslo: 287, sygn. A III-3; Inv. číslo: 288, sygn. A III-4; Inv. číslo: 289, sygn. A III-5; Inv. číslo: 290, sygn. A III-6; Inv. číslo: 291, sygn. A III-7; Inv. číslo: 294, sygn. A XX-3; Inv. číslo: 297, sygn. A III-10; Inv. číslo: 299, sygn. A III-11; Inv. číslo: 302, sygn. A III-12.

⁶⁶ Przypadek baronów von Nimpsch z księstwa świdnicko-jaworskiego (1660): NAP, ČDK, 752, sygn. IV D 1, krt. 468, s. 6. Przypadek barona Bedřicha von Falckenheim (1682): ZAO, Slezský stavovský archiv v Opavě, Inv. číslo: 764, sygn. B XXII-2.

ziemi oraz wprowadzało pełnię praw publicznych na danym terenie. W zasadzie każde księstwo, potencjalnie, miało odrębne prawo do nadawania swego „obywatelstwa”, czyli przyjmowania w poczet *Landstände*. Podniesienia dokonywano dokładnie, zaznaczając, że czynione jest z przekazaniem zainteresowanemu *aller Privilegien, Freyheiten, Immuniteten, Begnadung, Recht und Gerechtigkeiten, so andre Graffenschafts Personen, die desbesagtes restes Erbkönig-Reichs Boheimb und dessen incorporiertes Laendesbishero gehabt*⁶⁷.

Ponadto podnoszono z reguły wraz ze wszystkimi *ehelichen Leibserben undt derenselben Erbens Erneb Mann- und weiblichen geschlechte für, alßlang einer oder mehr seiner nachkommen im Leben, in den Standt, Ehr, undt würde, auch schar gesell- undt gemeinschaft unseres Erbkönigreichs Böheimb, und incorporierten Landen der Freyherrn undt Frezinen gnädigst gesetzt, gewürdiget undt erhoben, auch Vollkommenheitlich einverleibt, und zu mehrerer gezeugnus solch- unsern gnad undt erhebung seiner in den Freyherrn Standt haben wir Ihme sein anverebtes wappen undt Cleynod volgender gestalt gnädigst bestättiget*⁶⁸.

Do tej pory Morawian, Łużyczan, Czechów i Ślązaków nie uważano wprawdzie za cudzoziemców, jednak każdy pan spoza księstwa musiał uzyskać jego „wewnętrzny inkolat” (*internes incolatus*)⁶⁹. Od 1627 r. zaczął też funkcjonować wspólny inkolat czeski, który narzucał wszystkim państwom dziedzicznym jego uznanie. Od tej daty jego posiadanie w praktyce otwierało drzwi do osadnictwa na dowolnym terenie pozostającym pod władaniem Habsburgów. *Indigenatus* czeski stawał się automatycznie obywatelem śląskim, morawskim i łужицьким, bez powinności wystarania się o taki „wypis”. Za panowania Ferdynanda III i Leopolda I inkolat przyznawano już wyłącznie obcokrajowcom, spoza tych prowincji. Do tego należy dodać, że nadawano go równocześnie zainteresowanemu oraz jego „potomności”, tzn. jedno miało od teraz wynikać z drugiego, co dość precyzyjnie zostało wyrażone w dokumentach rodziny Cantelmo⁷⁰.

Uzyskanie inkolatu było równoznaczne z uzyskaniem indygenatu księstwa. Był on instytucją nadania pełni praw publicznych danego regionu czy obszaru administracyjnego. Tylko uzyskawszy indygenat, szlachcic mógł realizować tam transakcje kupna dóbr i osiedlać się, ale – co najważniejsze – piastować urzędy i wchodzić w skład

⁶⁷ NAP, ČDK, 752, sygn. IV D 1, krt. 421, nr 455, s. 3.

⁶⁸ NAP, ČDK, 752, sygn. IV D 1, krt. 421, Freiherr Georg Heinrich de Campo a Castel Campo, 14. April 1723.

⁶⁹ M. Ptak, *Zgromadzenia i urzędy stanowe księstwa karniowskiego (1377-1743)*, „Acta Universitatis Wratislaviensis”, No 1247, Prawo CXCIV, Wrocław 1992, s. 60-61. Do 1766 r. była to jednak tylko powszechnie stosowana „zasada”, a nie prawo (patent Marii Teresy Habsburg z 31 maja tego roku): J. Brňovják, *K úřednímu procesu přijetí do zemské stavovské obce v období od vydání Obnovených zřízení zemských do poloviny 19. století a jeho písemnostem*, [w:] *Nobilitace ve světle písemných pramenů*, red. J. Brňovják, Ostrava 2009, s. 121-124.

⁷⁰ NAP, ČDK, 752, sygn. IV D 1, krt. 421, nr 432, Cantelmo, s. 3.

gremiów reprezentacji stanowych⁷¹. Interesujące ograniczenie zanotowano na terenie Moraw, gdzie od 1604 r. pojawił się dodatkowy warunek, że po nadaniu inkolatu morawskiego należało nabyć dobra w ciągu trzech lat, w przeciwnym razie dochodziło do utraty praw indygenatu danej ziemi. Zatem prawo nadawania inkolatu – przed 1627 r. – miała wyłącznie szlachta⁷².

Szlachcice śląscy występowali też czasem o przyznanie im miejsca w grupie arystokracji innych państw dziedzicznych. Przykładowo Johann Barwitz, baron von Fernemont, z księstwa głogowskiego, wystąpił o wprowadzenie go do *Herrenstandu* Dolnej Austrii. Tam bowiem udało się Fernemontowi uzyskać majątek. Zgodę otrzymał 1 czerwca 1643 r., a do kurii panów został wprowadzony 8 czerwca za zgodą stanów przez Erasmusa von Starhemberga⁷³.

Z kolei nie każdy, kto uzyskał tytuł arystokratyczny na Śląsku, mógł liczyć na uznanie go szlachcicem „ogólnoczeskim”. Wprawdzie 29 maja 1737 r. obcym baronom von Palm nadano inkolat księstwa cieszyńskiego, obowiązywał on jednak wyłącznie na ziemiach śląskich. Nie dokonano też rozpoznania ich dotychczasowego tytułu, w Cieszyńskim nadając im jedynie status rycerski (*Ritterstand*). Stało się tak mimo złożonej przez nich prośby o uznanie dotychczasowej rangi rodziny i wylegitymowania się odpowiednimi dokumentami wystawionymi w Lotaryngii (*Baronats Diploma*)⁷⁴, jak stwierdzono bowiem, jedynie tytuły wydane przez cesarza mogły być rozpoznawane automatycznie na terenie całej Rzeszy⁷⁵.

Pewna część tytułów była nadawana także *ad personam*, a więc wyłącznie na okres życia danej osoby. Jednym z niewielu takich przypadków był hrabia Rzeszy Leopold von Rechenberg z Kliczkowa w księstwie świdnicko-jaworskim. Radca i zastępca dyrektora Kamery Śląskiej, katolik, został 6 marca 1703 r. podniesiony w taki właśnie sposób. W przyszłości jednak zezwolono potomkom Rechenberga pozostać przy tytule zwyczajnym hrabiów⁷⁶. Szlachta śląska ubiegała się też często o tytuły innych państw europejskich, jak przytaczana przez Wojciecha Strzyżewskiego rodzina Rothenburg – od 1735 r. *marquize*’owie francuscy, a od 1731 r. *grandowie* hiszpańscy. Znacznym ułatwieniem było posiadanie przez nich dóbr po jednej i drugiej stronie granicy⁷⁷. Szczególnie rzadko dochodziło do degradacji części rodzin w wyniku bezpośred-

⁷¹ A. Gindely, *op. cit.*, s. 13 n.

⁷² *Ibidem*, s. 16.

⁷³ D. Schopf, *op. cit.*, aneksy z wykazami szlachty dolnoaustriackiej.

⁷⁴ Dokument wystawiono imiennie na Johanna Heinricha, Franza Gottlieba i Leopolda Karla: NAP, ČDK, 752, sygn. IV D 1, krt. 471, Incolat in Ritterstande in Herzogthum Schlesien, 29. Marz 1737.

⁷⁵ A. Gindely, *op. cit.*, s. 25.

⁷⁶ J. Kuczer, *Szlachta w życiu społeczno-gospodarczym księstwa głogowskiego...*, s. 64.

⁷⁷ W. Strzyżewski, *op. cit.*, s. 161; por. J. Kuczer, *Podstawy kształtowania kontaktów szlachty krośnieńskiej i głogowskiej z prowincją wielkopolską w okresie wczesnonowoczesnym (1526-1741)*, [w:] *Polacy – Niemcy – Pogranicze. Studia historyczne*, red. G. Wyder, T. Nodzyński, Zielona Góra 2006, s. 95-110.

nich, „niegodnych” stanu mariaży. Do rangi baronów spadli synowie Jana Krystiana z drugiego małżeństwa z Jadwigą Anną von Sitsch. Z chwilą narodzin otrzymali tytuł baronów von Liegnitz. Określano ich braćmi półkrewi i nie posiadali oni praw dziedziczenia księstw legnickiego, brzeskiego czy wołowskiego⁷⁸.

Uwagi końcowe

Im wyższy był tytuł, o jaki starał się szlachcic, tym wyższe musiały być zasługi poniesione na rzecz korony cesarskiej. Jak widać, często była to sprawa złożona i wiele zależało od zdobycia tytułu. Z pewnością ważne były motywy i zasługi odnoszące się do:

- 1) zasług wojennych,
- 2) zasług w służbie dyplomatycznej,
- 3) zasług w pracach urzędów administracji centralnej,
- 4) zasług w pracach urzędów administracji lokalnej,
- 5) zasług dla życia publiczno-ekonomicznego państwa lub prowincji,
- 6) zasług przodków w każdej z wyżej wymienionych ról,
- 7) starożytności rodu,
- 8) motywu małżeństwa z osobą ze stanu, którego dotyczyło podniesienie.

O ile wydaje się, że cztery pierwsze motywy mogły być samodzielnie ważne dla procesu decyzyjnego nadawania tytułu, o tyle z pewnym prawdopodobieństwem możemy przyjąć, że kolejne nie były brane pod uwagę jako podstawowe. Jeśli miały poważnie ułatwić przejście z grupy do grupy, to i tak musiał być spełniony warunek odznaczania się tymi pierwszymi. Silnie widać to na przykładzie Bergów czy Jaroschinów.

Tytuł arystokraty nie pochodził znikąd. Wnioskowanie o niego musiało mieć silne podstawy prawne i mieć przełożenie na realne zasługi położone na rzecz monarchii. Nie wiemy dziś, czy ewentualne nierozpatrzenie wniosku, czy jego odrzucenie wiązało się z jakimś rodzajem kompromitacji w oczach społeczności arystokratycznej.

Droga do uzyskania wszelkich praw arystokraty wiodła więc przez długie meandry prawne. Łatwiej było się przez nią przedostać szlachcicowi pochodzącemu ze Śląska, mającemu inkolat i indygenat, trudniej szlachcicowi, który w ogóle nie był ani Ślązakiem, ani Czechem, a tym bardziej Austriakiem czy Niemcem. Możliwe, że nie tylko centralne, ale także miejscowe procedury były im całkowicie niezbrane. Nie wiemy, jak przebiegały procedury prawne przyznawania indygenatu w księstwie, czy

⁷⁸ C.A. Schimmelpfennig, *Die Ehepacten Herzog Johann Christians mit Anna Hedwig von Sitsch und der Vergleich der Herzöge Georg und Christian mit ihren Halbbrüdern, den Freiherrn von Liegnitz*, „Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Altertum Schlesiens”, R. 12, 1874, s. 136-145. Zasadę tę opisuje też: J.M. Loen, *op. cit.*, s. 66-69.

towarzyszyły temu jakieś specjalne ceremonie, czy kończyły się wyłącznie przekazaniem korespondencji. Tym bardziej nie wiemy dziś, jak sprawę zamykała kancelaria czeska – wezwaniem, ceremonią czy jedynie przekazaniem dokumentu.

Jarosław Kuczer

THE ROLE OF MOTIVES AND MERITS IN THE LEGAL PROCEDURE OF GAINING THE
ARISTOCRATIC TITLE IN SILESIA IN THE NEW POLICY OF THE HABSBURGS AFTER 1629

Summary

In order to obtain the title of a baron, count or duke, the applicant called the supplicant was obliged to present his request and proper, “enough” justification for the application. The justification usually contained the detailed genealogical lineage but, above all, merits – both of the family and one’s own. They were called by the office motives (*Motiven*) or merits (*Merita*). With regard to the role which they were supposed to play, they were considered as synonyms. For the emperor they were motives which he was guided while awarding the title. For a nobleman they were arguments, services or their registry due to which he was able to apply for the title.

The Czech Court of Chancellery (*Česka Dvorská Kancelář*) was responsible for the procedure and legal order used when awarding the title in the territory of the Kingdom of Bohemia. It was the most important authority in such cases as to prepare documents to be examined by the emperor.

The higher the title was, which the nobleman was applying for, the higher had to be the merits, which were achieved for the emperor’s crown. However, to become a duke, even great merits were not enough. It was often advised to use several elements which finally resulted in the success to get the title. These were certainly motives/merits referring to:

- 1) war merits,
- 2) diplomatic merits,
- 3) merits in central administration offices work,
- 4) merits in local administration offices work,
- 5) merits of ancestors of the above mentioned roles,
- 6) antiquity of a family,
- 7) the motive of a marriage with someone from the state which concerned awarding the title.

It may be seen that the first four motives might have been independently important for the decisive process of awarding the title, one may state with high probability that the presence of the three following ones may have meant simplification. It is particularly visible in case of counts von Berge, counts von Jaroschin or dukes von Württemberg.

Dariusz Łukasiewicz

Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk
Poznań

Z DZIEJÓW PROFESJONALIZACJI. SEMINARIA NAUCZYCIELSKIE W PRUSACH POŁUDNIOWYCH (1793-1806) I SEMINARIUM SULECHOWSKIE

Seminaria nauczycielskie jako takie nie były odkryciem oświecenia. Postawiło ono natomiast znacznie istotniejszą tezę, że przygotowanie zawodowe powinni mieć nie tylko nauczyciele szkół średnich, ale także pedagodowie w szkołach elementarnych i miejskich. Natomiast samo pojęcie seminarium nauczycielskiego funkcjonowało już wśród Jezuitów od XVI w.¹

W Prusach seminaria dla nauczycieli szkół niższych pojawiły się wcześniej niż w Rzeczypospolitej, ale znamienne, że wskazywały one na ówczesny ścisły związek profesji nauczycielskiej z zawodem kościelnego. Wprawdzie seminarium nauczycielskie powstało już w kompleksie Augusta Hermana Francke (1663-1727) w Halle n.S. w 1695 r.², ale jego program był rozwinięty i obejmował języki starożytne z nastawieniem na łacinę. Placówka kształciła więc raczej nauczycieli dla bardziej rozwiniętych szkół miejskich. Seminarium, które powstało przy gimnazjum Joachimstal w Berlinie w 1730 r., miało z kolei charakter teologiczny, podobnie seminarium przy uniwersytecie w Królewcu. Pierwsze seminarium dla nauczycieli szkół niższych założone zostało przez Johanna Adolpha Schinmeyera w Szczecinie w 1732 r. W 1735 r. powstało seminarium nauczycielskie w klasztorze Bergen w Magdeburgu, a w 1745 r. seminarium dla kościelnych i nauczycieli w Berlinie, założone przez Johanna Heckera. Seminaria te prezentowały niezbyt wysokie wymagania, nierzadko uczniowie przebywali w nich tylko kilka tygodni, czasami jednak i dwa lata³. W seminarium Heckera zakładano, że jego uczniami będą rzemieślnicy, którzy w miesiącach bez nauki zajmować się będą swoją drugą profesją⁴. Do końca XVIII w. liczba seminariów nauczycielskich

¹ K. Puchowski, Kształcenie nauczycieli dla szkolnictwa Jezuickiego w Polsce do 1773 r., *Acta Universitatis Lodensis, Folia Pedagogica et Psychologica*, t.XXII, Łódź 1989, s. 20.

² W skład kompleksu wchodziły obserwatorium astronomiczne, gabinet naturalny, ogród botaniczny, kolegium muzyczne, apteka, drukarnia, księgarnia, seminarium nauki języków, przede wszystkim jednak słynny sierociniec, trójstopniowy system szkół (dla szlachty i niższych stanów oraz pedagogium nauczycielskie), zob. *Prusy w okresie monarchii absolutnej (1701-1806)*, red. B. Wachowiak, oprac. Z. Szultka et al., Poznań 2010, s. 750.

³ W. Neugebauer, *Absolutistischer Staat und Schulwirklichkeit in Brandenburg-Preussen*, Berlin-New York 1985, s. 373-388.

⁴ A. Heubaum, *Geschichte des deutschen Bildungswesen*, Bd. 1, Berlin 1905, s. 312-314.

znacznie wzrosła i rezultaty działalności seminariów nauczycielskich w Prusach były już widoczne. Na 558 szkół w domenach w 140 uczyli nauczyciele po seminariach nauczycielskich. W szkołach prywatnych, gdzie uposażenia nauczycielskie były niższe, było ich znacznie mniej⁵. Najlepsza była sytuacja na zdominowanym przez katolików Śląsku, gdzie katolickich księży obciążono opłatą wynoszącą 25% dochodu uiszczanego jednorazowo przy obejmowaniu parafii i pieniądze te przekazywano na seminaria nauczycielskie. Słynne reformy szkolne Józefa II w Austrii nie wprowadziły instytucji seminariów nauczycielskich. Zamiast tego kształcono nauczycieli w preparandach przy szkołach normalnych⁶.

O seminariach nauczycielskich dla Prus Południowych mówiło się w pruskiej korespondencji urzędniczej już od 1793 r. W 1794 r. Departament Południowopruski odsuwał reformę szkolnictwa miejskiego do czasu organizacji seminariów nauczycielskich⁷. O seminariach nauczycielskich wspominał reskrypt z 12 kwietnia 1799 r. Mówi się w nim, że w każdym departamencie powstać powinno jedno seminarium nauczycielskie⁸.

Po raz pierwszy propozycję lokalizacji seminarzystów południowopruskich w Sulechowie przedstawił absolwent tamtejszego seminarium, radca Karl Friedrich Fischer. Dowodził, że tańsze od zakładania nowego seminarium w polskiej prowincji byłoby skierowanie kandydatów na nauczycieli z Prus Południowych do któregoś z seminariów w starych prowincjach pruskich, a ułatwiłoby im to również szybkie opanowanie języka niemieckiego⁹. Najlepsze byłoby do tego celu leżące przy granicy południowopruskiej, kierowane przez radcę konsystorza Gotthilfa Samuela Steinbarta i inspektora Karla Lobacha seminarium nauczycielskie w Sulechowie w Nowej Marchii, wykładające nie tylko wszystkie potrzebne nauczycielom przedmioty, ale prowadzące również kurs języka polskiego¹⁰. Było to seminarium niewielkie, w 1788 r. kształciło jednocześnie zaledwie sześciu uczniów, w 1799 r. na 601 nauczycieli nowomarchijskich tylko 21 było absolwentami seminarium sulechowskiego¹¹.

⁵ W. Neugebauer, *op. cit.*, s. 393; P. Schwartz, *Der erste Kulturkampf in Preußen um Kirche und Schule (1788-1798)*, Berlin 1925, s. 394-425.

⁶ H. Engelbrecht, *Geschichte des österreichischen Bildungswesen*, Wien 1984, Bd. 3, s. 106.

⁷ Departament Południowopruski [dalej DPP] do Kamery Wojennej i Dominialnej [dalej KWD] w Poznaniu, Berlin 6.09.1794, Archiwum Główne Akt Dawnych [dalej AGAD], Generalne Dyrektorium Prusy Południowe [dalej GDPP], I 1616, k. 330-331.

⁸ Reskrypt an die Kammer in Warschau, Berlin 12.04.1799 r., Urkunden und Akten zur geschichte der preußischen Verwaltung in Südproußen und Neuostproußen 1793-1806, oprac. I.Ch. Bussenius, Frankfurt a.M.-Bonn 1961, s. 447-450.

⁹ Radca Wojenny i Dominialny [dalej RWD] Fischer do DPP, Warszawa 15.08.1799 r., AGAD, GDPP, I 1637, k. 2-4.

¹⁰ Fundacja Steinbartów zaczęła się od założonego w 1723 r. przez igielnika Zygmunta Steibarta sierocińca na wzór fundacji w Halle. Syn założyciela Samuel utworzył potężne Pedagogium, zob. Z. Boras, *Sulechów i okolice. Monografia historyczna*, Poznań 1985, s. 79-80.

¹¹ W. Neugebauer, *op. cit.*, s. 410; por. B. Burda, *Związki edukacyjne Śląska z ziemiami polskimi w okresie Oświecenia*, Zielona Góra 1992, s. 89-90.

29 sierpnia 1799 r. wyszło z Berlina pismo ministerialne akceptujące ten projekt¹². Już 12 września radca Fischer jako odpowiedzialny za całe przedsięwzięcie skierował się do Steinbarta w sprawie nawiązania współpracy. Że nie otrzymał odpowiedzi, to jedno, ale ciekawsze, że brak odpowiedzi skłonił go do działania dopiero po półtora roku. 15 stycznia 1801 r. zwrócił się do Departamentu Południowopruskiego ze skargą na Steinbarta: „Albo naszego pisma w ogóle nie otrzymał, albo uważa, że jego Instytut nie jest właściwą placówką dla kształcenia nauczycieli szkół katolickich”¹³. Fischer wspominał też o projekcie organizacji w przyszłości seminarium nauczycielskiego w budynkach Pijarów, kiedy ci opuszczą je i przeniosą się do domu zakonnego w Górze. Steinbart odezwał się 25 stycznia 1801 r., tłumacząc się, że pismo w sprawie seminarium wsadził w akta dotyczące Bentkowskiego i całkiem o nim zapomniał¹⁴.

Przechodząc do meritum, wskazywał, że do seminarium nauczycielskiego w Sulechowie uczęszczają wychowankowie pedagogium, co jest pierwszą trudnością, oraz że wymagana jest w nim już pewna wiedza wstępna. Steinbart nie chciał jednak zniechęcać Fischera do pomysłu nauczania w jego szkole Polaków. Stwierdził, że jako „prawdziwy patriota” chce, aby nowi „współobywatele” zmieszali (*amelgamiren*) swój sposób myślenia z myśleniem mieszkańców starych prowincji pruskich, co jest najłatwiejsze do przeprowadzenia, „kiedy przez kilka lat powdychają brandenburskie powietrze”. Aby tego dokonać, trzeba jednak zatrudnić nauczyciela, który w wystarczającym stopniu zna język polski, a jednocześnie program nauczania seminarium. Zarówno utrzymanie nauczyciela, jak i seminarzystów wymagałoby pewnych nakładów finansowych.

Już 9 lutego Fischer przedstawił Departamentowi projekt wyselekcjonowania do świąt Wielkanocnych 12 kandydatów do seminarium sulechowskiego z Prus Południowych¹⁵. Konieczne też było zatrudnienie znającego język polski nauczyciela o pensji 400 rtl. i przyznanie seminarzystom stypendium w wysokości 100 rtl. na utrzymanie oraz 30 rtl. na odzież, książki, przybory piśmienne i kieszonkowe (*Taschen-Geld*).

20 lutego Departament wyraził zgodę na postulaty Fischera, w wypadku stypendium dla seminarzystów poprzestając jedynie na wysokości 100 rtl.¹⁶, co jednak ponownie zweryfikował sam Fryderyk Wilhelm III rozkazem do Voßa, podnosząc je do 120 rtl.¹⁷

¹² DPP do KWD w Warszawie, Berlin 29.08.1799, AGAD, GDPP, I 1637, k. 1-2.

¹³ RWD Fischer do Południowopruskiego Departamentu Finansowego [dalej PDF], Warszawa 15.01.1801 r., AGAD, GDPP, I 1637, k. 5-6.

¹⁴ Steinbart do KWD w Warszawie, 25.01.1801 r., AGAD, GDPP, I 1637, k. 10-11.

¹⁵ Fischer do PDF, Warszawa 9.02.1801 r., AGAD, GDPP, I 1637, k. 7-9.

¹⁶ DPP do KWD w Warszawie, Berlin 20.02.1801 r., AGAD, GDPP, I 1637, k. 12-14; por. Reskript an die Kammer in Warschau, Berlin 20.02.1801 r., Urkunden, s. 457.

¹⁷ Fryderyk Wilhelm III [dalej FW III] do Voßa, Berlin 2.03.1801 r., AGAD, GDPP, I 1637, k. 15.

Kandydata na nauczyciela do sulechowskiego seminarium przedstawił 30 marca radca Fischer¹⁸. Miał to być pochodzący ze Śląska Józef Jeziorowski, który ówczesnie kierował założoną przez siebie w Warszawie prywatną szkołą. Ocena jego kwalifikacji miała charakter merytoryczno-ideologiczny. Czytamy tu: „Zna w pełni język polski i niemiecki i posiada wszelką wiedzę potrzebną do nauczania tego rodzaju młodzieży”. I dalej: „Jest on wielkim entuzjastą profesji nauczycielskiej i nadzwyczaj oświeconym katolikiem”. Jeziorowski przystał na zaproponowaną mu pensję 400 rtl., ale poprosił o zarezerwowanie dla niego stanowiska dyrektora seminarium nauczycielskiego w Prusach Południowych po jego założeniu, na co Fischer przystał, a co Departament Południowopruski zatwierdził¹⁹.

Kiedy Fischer czekał cierpliwie przez półtora roku, aż Steinbart odpowie na jego list, sprawy seminariów nauczycielskich nie stały w miejscu. Poproszono mianowicie o konsultacje Eberhardta Rochowa, który 6 lutego 1800 r. przedstawił królowi memoriał na temat organizacji seminariów nauczycielskich w Prusach Południowych²⁰. Na wstępie zarysował ogólne cele szkolnictwa w państwie. Fundamentem pomyślności obywateli – jak sądził – jest „cnota” i „rozumność”. Powodują one, że człowiek pracuje dla dobra państwa, a to z kolei wpływa na wzrost jego osobistej pomyślności. Warto się w tym miejscu zatrzymać, ponieważ czasem przypisuje się formacji oświeceniowej dążenie do zapewnienia człowiekowi szczęścia. Otóż zarówno u Rochowa, jak i u innych pruskich reformatorów nie mówi się o niczym innym jak o pomyślności materialnej, dobrobycie (*Wohlstand*). Głównym obszarem ich osiągnięcia jest praca zawodowa (*Berufsarbeit*). Aby ten cel osiągnąć, konieczna jest edukacja, dzięki której człowiek zdobywa środki do jego najlepszej realizacji. Przy okazji Rochow daje definicję rozumności, która jest w jego mniemaniu wyborem najlepszych środków do osiągnięcia dobrych celów. Z kolei aby cele były właściwe, człowiek powinien być cnotliwy. Następnie sądził Rochow, że podstawowej edukacji wymagają wszystkie dzieci, „uczonej” jednak tylko pewna ich część, jaka może być użyteczna państwu. Najważniejszą rolę w państwie odgrywa szkoła elementarna, ponieważ od niej zależy, jak w przyszłości będzie wykonywana praca zawodowa różnych ludzi, tej szkole powinno też państwo poświęcić największą troskę. W tym mieści się również edukacja kobiet, które mają ogromny wpływ na państwo przez fakt wychowywania dzieci. Szkoła nie ma zastąpić rodziny, ma przygotowywać przyszłe matki do właściwej edukacji dzieci.

Aby to osiągnąć, konieczna jest najpierw budowa szkół, a następnie wykształcenie w seminariach nauczycielskich odpowiedniej liczby pedagogów. Właśnie założenie

¹⁸ Fischer do PDF, Warszawa 30.03.1801 r., AGAD, GDPP, I 1637, k. 16-17.

¹⁹ DPP do KWD w Warszawie, Berlin 10.04.1801 r., AGAD, GDPP, I 1637, k. 18.

²⁰ Rochow, Versuch eines allgemeinen Schulplans, Berlin 6.02.1800 r., AGAD, GDPP, I 1639, n.p.; por. I. Bussenius, *Die preussische Verwaltung in Süd- und Neuostpreussen 1793-1806*, Heidelberg 1960, s. 266.

seminariów miało być jego zdaniem jednym z fundamentów reformy szkolnictwa. Z tą opinią zgodził się Departament Południowopruski²¹, który następnie poprosił Rochow o opracowanie projektu konkretnego seminarium nauczycielskiego²². Rochow prośbę spełnił natychmiast – wedle jego projektu budynek seminarium miał być dosyć okazały²³, wynika to zarówno ze szkicu, jak i kosztów opiewających na 6 tys. rtl.²⁴ Roczne koszty utrzymania seminariów wynieść miały 2460 rtl., z czego 600 rtl. przeznaczono by na pensję dla inspektora, 1560 rtl. na utrzymanie 12 seminarzystów, a 300 rtl. na utrzymanie dwóch parobków. 18 kwietnia 1800 r. Voß podziękował Rochowowi za projekt, stwierdzając, że spełnia jego oczekiwania²⁵, i tego samego dnia skierował do wszystkich kamer południowopruskich polecenie założenia po jednym seminarium w każdym departamencie²⁶, z zastosowaniem projektu Rochowa, dostosowanego do lokalnych warunków²⁷. Fryderyk Wilhelm III w rozkazie gabinetowym z 28 maja 1800 r. określał²⁸, że każde z seminariów kształcić ma 12 uczniów. Kierujący nim inspektor otrzymywać ma pensję w wysokości 600 rtl. Na utrzymanie każdego z seminariów wyznaczono 3 tys. rtl. z funduszu szkolnego. Z sześciu istniejących seminariów duchownych trzy miały być przekształcone w seminaria nauczycielskie. Jak można było zauważyć, realizacja projektu sulechowskiego oznaczała, że nie liczone się ze zbytnim pośpiechem w sprawie utworzenia seminariów nauczycielskich w Prusach Południowych.

Do kwestii seminariów nauczycielskich nawiązywano ponownie w reskrypcie z 29 listopada 1800 r. na temat organizacji szkolnictwa w Prusach Południowych²⁹. Podkreślano tam po raz kolejny ich znaczenie w reformie szkolnictwa elementarnego, stwierdzając, że zgrupowana w seminarium młodzież powinna wspólnie ze sobą mieszkać pod nadzorem inspektora.

Fundacja Steinbartów składała się w tym czasie z przygotowawczej szkoły uczonej (*gelehrten Vorbereitungsschule*), wyższej obywatelskiej szkoły realnej (*höhere bürgerliche Realschule*), szkoły elementarnej oraz seminarium nauczycielskiego³⁰. Każda z tych szkół miała własny odrębny plan lekcji, jednak ich praca była zsynchronizowana. Bardzo pochlebną opinię o szkołach sulechowskich pozostawił Franciszek Gajewski, który pisał: „W Cylichowie panowała systematyczność niemiecka przy wykładaniu

²¹ DPP do Rochowa, Berlin 1.04.1800 r., AGAD, GDPP, I 1639, n.p.

²² DPP do Rochowa, Berlin 7.04.1800 r., AGAD, GDPP, I 1639, n.p.

²³ Na 115 stóp długi i na 40 szeroki, z 12 celami mieszkalnymi dla seminarzystów, trzyizbowym mieszkaniem dla inspektora i jedną klasą szkolną.

²⁴ Rochow do DPP, Berlin 7.04.1800 r., AGAD, GDPP, I 1639, n.p.

²⁵ DPP do Rochowa, Berlin 18.04.1800 r., AGAD, GDPP, I 1639, n.p.

²⁶ Było to w istocie ponaglenie do wykonania reskryptu królewskiego z 20.11.1799 r.

²⁷ DPP do wszystkich kamer, Berlin 18.04.1800 r., AGAD, GDPP, I 1639, n.p.

²⁸ FW III do Voßa, Stargard 28.05.1800 r., AGAD, GDPP, I 1620, k. 54; Rozkaz gabinetowy do Voßa, Stargard 28.05.1800 r., Urkunden, s. 453-455.

²⁹ DPP do wszystkich kamer, Berlin 29.11.1800 r., AGAD, GDPP, I 1637, k. 57-66.

³⁰ Steinbart do Voßa, Frankfurt n.O. 3.09.1801 r., AGAD, GDPP, I 1637, k. 50-53.

nauk, profesorowie byli to ludzie światli i fachowi; kto chciał, ten mógł wiele skorzystać w tym zakładzie³¹.

Plan lekcji dla seminarzystów południowopruskich w 1801 r.³²

Poniedziałek

godziny 6-7 rysunki

7-8 rachunki

8-9 metodyka

9-10 geometria

10-11 łacina

11-12 kaligrafia

14-15 geografia i historia

15-16 historia naturalna i technologia

17-18 studia i powtarzanie materiału

Wtorek – jak poniedziałek

Środa

6-7 styl niemiecki i polski

7-8 rachunki

8-9 mechanika

9-10 geometria

10-11 łacina

11-12 studia i powtarzanie materiału

14-15 nauka o zdrowiu

15-16, 16-17 pomiary gruntów i wycieczki botaniczne

Czwartek

6-7 styl niemiecki i polski

7-8 język francuski

8-9 mechanika

9-10, 10-11 katechizm

11-12 geografia i historia Prus Południowych

14-15 geografia i historia

15-16 historia naturalna

17-19 studia i powtarzanie materiału

Piątek – jak czwartek, jedynie zamiast mechaniki – fizyka

Sobota

6-7 styl niemiecki i polski

7-8 język francuski

8-9 fizyka

9-10, 10-11 ortografia

11-12 studia i powtarzanie materiału

14-15 prawo pruskie

15-16, 16-17 ćwiczenia z wymowy

³¹ F. Gajewski, *Pamiętniki Franciszka z Błociszewa Gajewskiego, pułkownika wojsk polskich (1802-1831)*, Poznań 1913, t. 1, s. 9.

³² *Lectons Plan die südpreuß. Seminaristen*, 27.07.1801, AGAD, GDPP, I 1637, k. 20-21.

Dla seminarzystów sulechowskich przewidziano morderczy plan pracy. W szkołach polskich środa i sobota były w praktyce wolne od lekcji, w seminarium sulechowskim były to normalne dni nauki. Każdego dnia tygodnia uczniowie musieli wziąć udział w ośmiu lekcjach, z których każda trwała pełną godzinę. Do tego należy doliczyć dodatkową godzinę na pracę własną ucznia. Nauka trwała praktycznie od wczesnego ranka do wieczora.

Program seminarium zasadniczo różnił się od programu szkoły uczoney, przez co języki antyczne i związane z nimi przedmioty znajdowały się na dalszym planie (jedynie trzy godziny łaciny). Wyraźnie podkreślona była nauka języków niemieckiego i polskiego (cztery godziny), sporo też było języka francuskiego (trzy godziny). Cztery godziny przeznaczono na geografię i historię, a niezależnie od tego dwie godziny wydzielono na geografię i historię Prus Południowych. Godzinę w tygodniu przeznaczono też na naukę prawa pruskiego.

Plan ten opracował prawdopodobnie radca Fischer w lipcu 1801 r. We wrześniu Steinbart w liście do Voßa w zdumiewający sposób podważał jego wartość³³. Uważał mianowicie, że kandydaci na nauczycieli szkół ludowych powinni mieć lepsze przygotowanie z łaciny i greki, ponieważ te przedmioty winny być w podstawowym zakresie wykładane w szkołach elementarnych. Do czego jednak, zdaniem Steinbarta, byłaby chłopskim dzieciom, które nie miały kontynuować edukacji, potrzebna łacina i greka? Otóż, jak zauważał, może się zdarzyć, że dziecko w mieście zostanie aptekarzem albo chirurgiem i wówczas terminologia łacińska i grecka będzie mu potrzebna do wykonywania zawodu. Zwracał też uwagę, że do szkół elementarnych w miastach mogą uczęszczać dzieci urzędników królewskich albo zamożniejszych mieszczan, które potem zostaną wysłane do szkoły uczoney, i im łacina również byłaby przydatna.

Kolejne uwagi Steinbarta dotyczyły kwestii nauczania religii. Jak stwierdził, w seminarium nie powinno się nauczać religii pozytywnej, bo jest to rolą księży i pastorów, a jedynie dawać przygotowanie w zakresie moralności zbudowanej na fundamencie wiary. Takie nauczanie praktykowano dotąd w Sulechowie, gdzie katechezy w tym zakresie udzielał kaznodzieja Herrose, którego głównym celem było pobudzenie w uczniach skłonności do prawdy i dobra.

W pierwszym naborze do seminarium sulechowskiego trafiło zamiast 12 jedynie 7 kandydatów na alumnów³⁴. Dwóch pochodziło w ogóle spoza Prus Południowych – Kazimierz Lobert ze wsi Marcinkowo (pow. Morąg), a Stanisław Skarbiński z Lwowa. Ponadto znamienne było pochodzenie wiejskie części kandydatów: Józef Frankowski pochodził z Brudna w powiecie gostyńskim, Konstanty Siwczyński z Sulmierzyc pod Kaliszem, Jan Gruszczyński z Grabowa. Poza tym byli to mieszcianie: Jan Siewieluński z Łowicza i Lorenz Marczyński z Kalisza. Wszyscy mieli ok. 20 lat, najmłodszy 18,

³³ Steinbart do Voßa, Frankfurt n.O. 3.09.1801 r., AGAD, GDPP, I 1637, k. 50-53.

³⁴ Lista seminarzystów, AGAD, GDPP, I 1637, k. 22.

najstarszy 23. Wszyscy uczęszczali wcześniej do szkół uczonych, np. Skarbiński trzy lata do szkoły jezuitów we Lwowie, Frankowski trzy i pół roku do szkoły pijarów w Łowiczu, Marczyński siedem lat do szkoły uczonej w Kaliszu. Niektórzy z nich mieli już za sobą doświadczenie zawodowe. Lobert był pomocnikiem nauczyciela w szkole prywatnej w Warszawie, podobnie Skarbiński, a Siwczyński był pisarzem u urzędnika sądowego w Kaliszu. Wiemy, jak odbywał się nabór tych kandydatów. Kamera kaliska zwróciła się do rektorów szkoły pijarów w Piotrkowie i szkoły akademickiej w Kaliszu, aby przedstawili trzech kandydatów na seminarzystów³⁵. Wytypowano trzech uczniów szkoły akademickiej w Kaliszu. Zostali przeegzaminowani i otrzymali pieniądze na podróż do Sulechowa. Pozostałych czterech kandydatów przedstawił osobiście Józef Jeziorowski³⁶. Co do departamentu poznańskiego i on przedstawił kandydatów do seminarium, ale żaden z nich nie osiągnął 16 roku życia i zostali przez władze pruskie odrzuceni. Poznański radca Strachwitz tłumaczył się, że starszych kandydatów do seminarium trudno było znaleźć, bo zwykle dokonali już wyboru zawodu³⁷.

28 maja 1801 r. radca Steinbart donosił Fischerowi, że seminarzyści stawili się w Sulechowie. Następnie uzupełniono jeszcze listę kandydatów o kolejnych czterech wybranych z departamentu poznańskiego. Byli to bracia J.G. i J.C. Beyer z Poznania (18 i 20 lat), D.F. Heym (19 lat) z Leszna i Johan Gottlieb Glasel (16 lat) z Poznania³⁸. Kamera kaliska nie wydelegowała czwartej osoby i to miejsce scedowano na Warszawę³⁹.

Po przyjeździe do Sulechowa seminarzyści nie mogli przystąpić od razu do właściwej nauki, ponieważ nie znali wystarczająco języka niemieckiego i polskiego. Zaczęto więc od nauki języka, którą prowadził Józef Jeziorowski⁴⁰. Jednocześnie polskiego nauczyciela zaangażowano do nauki historii naturalnej w sulechowskim pedagogium.

Jak pisał w czerwcu 1801 r. Józef Jeziorowski, po kolacji przychodził czas na odpoczynek, kiedy to wychodził on z seminarzystami południowopruskimi na spacer za miasto, gdzie mógł porozmawiać z nimi bardziej swobodnie niż na lekcji⁴¹. Sądził, że była to szlachetniejsza forma rozrywki od innych, „pochłaniających, czas, pieniądze i godność”. Nietrudno się domyślić, o jakie rozrywki dwudziestoletnich młodzieńców mogłoby tu chodzić.

³⁵ KWD w Kaliszu do PDF, Kalisz 14.07.1801 r., AGAD, GDPP, I 1637, k. 23-24.

³⁶ RWD Fischer do PDF, Warszawa 3.08.1801 r., AGAD, GDPP, I 1637, k. 25-26.

³⁷ KWD w Poznaniu do PDF, Poznań 2.09.1801 r., AGAD, GDPP, I 1637, k. 67.

³⁸ RWD Fischer do PDF, Warszawa 18.08.1801 r.; KWD w Poznaniu do PDF, Poznań 2.09.1801 r., AGAD, GDPP, I 1637, k. 47, 67.

³⁹ DPP do KWD w Warszawie, Warszawa 5.09.1801 r., AGAD, GDPP, I 1637, k. 48-49.

⁴⁰ Gotth. Sam. Steinbart. Anzeige der Veränderungen in den öffentlichen Erziehungsanstalten zu Züllichau von Ostern bis Michaelis 1801, Frankfurt a.O. 1801, AGAD, GDPP, I 1637, k. 75-85.

⁴¹ Józef Jeziorowski, Darstellung des Schullehrer Seminarius zu Züllichau, Züllichau, 06.1801 r., AGAD, GDPP, I 1637, k. 34-43.

W 1801 r. rektor Steinbart zestawiał charakterystykę południowopruskich seminarzystów w seminarium Sulechowskim⁴². Najzdolniejszego z nich, już wcześniej przyjętego do szkoły – Franciszka Bentkowskiego – przewidywano jako kandydata na studia uniwersyteckie. Wysoko oceniał też Kazimierza Loberta, którego przewidywał na stanowisko rektora szkoły ludowej w znacznieniejszym mieście. Wyróżniał się J.G. Glaser, który jednak ze względu na młody wiek potrzebował jeszcze dłuższego okresu przygotowawczego. O innych seminarzystach Steinbart pisał jak o Frankowskim: „potrzebuje on jeszcze dłuższego przygotowania, by podobnie zostać dobrym rektorem szkoły ludowej”. W wypadku jednego ucznia – Niemca Heyma – otrzymujemy informacje o jego znajomości języka polskiego, że mówi wprawdzie w tym języku całkiem poprawnie, potrzebuje jednak ćwiczeń z gramatyki i ortografii. Już wówczas okazało się, że żaden z seminarzystów nie ma ochoty na podjęcie pracy w szkole wiejskiej, co było ich zasadniczym przeznaczeniem, i każdy marzył o pracy w szkole miejskiej. Steinbart zalecał, aby wziąć to pod uwagę przy kolejnym naborze seminarzystów i pozyskiwać raczej kościelnych i dzierżawców ze wsi albo mieszczań-rolników z małych miast, ponieważ tym łatwiej będzie wrócić do życia w wiejskim środowisku.

Na wiadomość, że seminarzyści nie mają zamiaru podejmować pracy w szkołach elementarnych, Departament Południowopruski w piśmie do Steinbarta wyraził na to zgodę w stosunku do najlepszych z nich (Bentkowski, Lobert, Frankowski), pozostali natomiast mieli dostosować się do miejsca pracy wyznaczonego im przez administrację pruską⁴³. Zalecono też, aby przy kolejnym naborze uświadomić kandydatów na nauczycieli, że jedynym celem ich edukacji jest objęcie posad w szkołach elementarnych. Departament, najpewniej w osobie Wilhelma von Klewitza, podzielał opinię Steinbarta, że selekcji na kandydatów do seminarium należy dokonywać wśród synów rolników, wiejskich dzierżawców i innych wolnych ludzi ze wsi.

Opinia o konieczności zmiany zasad dokonywania selekcji kandydatów do seminarium została przekazana do wszystkich kamer⁴⁴. Radca Werdermann z kamery kaliskiej wyraził wątpliwości co do tych propozycji⁴⁵. Jego zdaniem, kandydatów rekrutować można tylko spośród uczniów i absolwentów szkół uczonych, ponieważ szkół wiejskich jest w ogóle niewiele, natomiast szkoły miejskie zwykle nie wykraczają poza naukę czytania i pisanie w języku polskim, a często kończy się na nauce brewiarza na pamięć.

W 1802 r. Departament Południowopruski wyraził zgodę, aby jeden z absolwentów seminarium został nauczycielem w niższej szkole obywatelskiej w Rawie, kolejny w wyższej szkole obywatelskiej w Łęczycy. Bentkowski wyraził pragnienie, aby konty-

⁴² Steinbart, *Südpreußische Seminaristen in Züllichau*, 1801, AGAD, GDPP, I 1637, k. 86-87.

⁴³ DPP do Steinbarta, Berlin 13.10.1801; DPP do Steinbarta, Berlin 13.11.1801 r., AGAD, GDPP, I 1637, k. 88, 92-93.

⁴⁴ DPP do wszystkich kamer, Berlin 13.11.1801 r., AGAD, GDPP, I 1637, k. 89.

⁴⁵ Werdermann do PDF, Kalisz 24.11.1801 r., AGAD, GDPP, I 1637, k. 95-98.

nuować naukę na uniwersytecie we Frankfurcie n.O., jednak za radą Fischera postanowiono, że będzie studiował w Halle n.S., ze względu na wyższy poziom tej uczelni⁴⁶. Ostatecznie w Łęczycy miało zostać zatrudnionych dwóch absolwentów sulechowskich i – jak wynika z uwag Steinbarta – były to posady zaspokajające ambicje świeżo upieczonych nauczycieli. Jeden miał otrzymywać pensję w wysokości 350 rtl., drugi 250 rtl. Żaden natomiast z absolwentów sulechowskich nie chciał zatrudnić się w szkole miejskiej w Warcie. Jak wyjaśniał to Steinbart: „Imieniu bakalarza nie towarzyszy tam żaden obywatelski szacunek i godność, ponieważ na tym stanowisku najczęściej dotychczas zatrudniane było pospólstwo (*gemeine Leute*) potrafiące tylko trochę po polsku czytać i pisać”⁴⁷. Departament Południowopruski przypominał Steinbartowi, że seminarzyści byli edukowani z przeznaczeniem do nauczania w szkołach niższych i obecnie nie mają prawa odrzucać odpowiednich propozycji pracy⁴⁸.

W 1802 r. zlecono nabór kolejnych seminarzystów. Radca Strachwitz zapewniał, że z departamentu poznańskiego tym razem wybrano kandydatów skłonnych poświęcić się wyłącznie pracy w szkołach wiejskich. Byli to syn rzeźnika – Dionizy Musielski oraz synowie szlachty – Dionizy Szczypkowski i Wojciech Jaworski⁴⁹. Kandydaci z departamentu kaliskiego oczekiwali jednak, że zostaną nauczycielami w znaczniejszych szkołach obywatelskich⁵⁰. W 1802 r. Werdermann użalał się, że żaden z seminarzystów kaliskich nie podjął dotąd pracy w szkołach departamentu⁵¹. Przyszła mu nawet z pomocą kamera warszawska, przeznaczając jednego ze swych seminarzystów do departamentu kaliskiego, ale ten również nie chciał pracować w szkole i prosił o zgodę na podjęcie dalszych studiów uniwersyteckich. Dla departamentu oznaczało to roczny wydatek 100 rtl. na stypendium dla niego i odwleczenie zaspokojenia swoich potrzeb. Radca Werdermann nie mógł znaleźć kandydatów do seminarium chętnych do nauki w szkołach wiejskich wśród uczniów szkoły akademickiej w Kaliszu. Wyrażał wątpliwość, że już absolwenci szkół akademickich posiadają za obszerną wiedzę, aby uczyć dzieci wiejskie. W 1802 r. wyznaczono przymusowo czterech uczniów gimnazjum kaliskiego na kandydatów do seminarium, jednak ci, aby uniknąć tego przeznaczenia, przed ukończeniem szkoły opuścili ją i zatrudnili się do służby prywatnej. „Ci nieliczni, którzy meldują się na posadę nauczyciela, są zbyt biedni” – stwierdzał Werdermann. Pewne nadzieje stwarzali kandydaci Marat i Hoenig, ale rychło zniknęli z horyzontu. Sytuacja wyglądałaby nieporównanie lepiej – stwierdzał Werdermann – gdyby od nauczycieli nie wymagano znajomości

⁴⁶ Fischer do PDF, Warszawa 4.01.1802; DPP do KWD w Warszawie, Berlin 20.01.1802, AGAD, GDPP, I 1637, k. 106, 107.

⁴⁷ Steinbart do DPP, Frankfurt n.O. 7.09.1802, AGAD, GDPP, I 1637, k. 124.

⁴⁸ DPP do Steinbarta, Berlin 25.06.1803, AGAD, GDPP, I 1637, k. 127-128.

⁴⁹ Strachwitz do PDF, Poznań 11.06.1802, AGAD, GDPP, I 1637, k. 109-110.

⁵⁰ Werdermann do PDF, Kalisz 21.10.1802, AGAD, GDPP, I 1637, k. 122-123.

⁵¹ RWD Werdermann do PDF, Kalisz 26.05.1802, AGAD, GDPP, I 1600, k. 143-149.

języka niemieckiego. Z tymi samymi problemami wystąpił Werdermann w roku 1804, kiedy stwierdził, że do seminarium sulechowskiego przynęciłaby absolwentów szkoły akademickiej w Kaliszu pensja przynajmniej 300 rtl. i że w przyszłości należy od nich wymagać oświadczenia na piśmie, że są świadomi, iż zgadzają się na przyszłą pracę w szkołach wiejskich i w małych miastach z pensją nie większą jak 80–100 rtl.⁵²

Na kwestię „buntu” seminarzystów nowe światło rzucił w 1804 r. Steinbart. Zwrócił on mianowicie uwagę, że stypendium, jakie otrzymują oni w Sulechowie, jest wyższe od ich ewentualnej przyszłej pensji w szkołach wiejskich czy miejskich. Postulował, aby seminarzyści, którzy zostaną przeznaczeni do tych szkół, otrzymywali stypendium odpowiednio mniejsze⁵³. Przeciw temu zaprotestował Kornelius Burgund, stwierdzając, że nie sposób stwierdzić już na wstępie edukacji, do jakich szkół nadawać się będą sulechowscy seminarzyści, a następnie, że zmniejszenie im stypendium niechybnie wpędzi ich w nędzę. Zwracał przy tym uwagę, że w zupełnie innej sytuacji są seminarzyści nowomarchijscy w Sulechowie, którzy mają dochody uboczne jako czeladnicy. Wskazywał, że przyjęcie podobnej zasady w stosunku do seminarzystów południowopruskich byłoby szkodliwe, ponieważ czeladnicy nie chcieliby po ukończeniu seminarium pracować jako nauczyciele, a kontynuowaliby swoją profesję rzemieślniczą. Departament Południowopruski zgodził się ze sposobem myślenia Burgunda i zabronił przyjmowania do seminarium uczniów rzemieślniczych⁵⁴.

Do kwestii unikania przez seminarzystów obejmowania posad w szkołach słabiej płatnych powrócił w 1805 r. radca Fischer, przy okazji organizacji seminarium w Łowiczu. Przypominał wówczas, że należy seminarzystom uświadomić, że będą zobligowani objąć posady wyznaczone im przez państwo pod groźbą zwrotu kosztów edukacji⁵⁵.

Według sprawozdania Jeziorowskiego w 1803 r. uczyło się w seminarium dzieł w pięciu seminarzystów: Ernst Siegemund Reder, Jan Siewieluński, Jan Gruszczyński, Konstanty Siwczyński, Lorenz Marczyński, Johann Gottlieb Glasel, Daniel Ephraim Hein, Stanisław Skarbiński i Johann Carl Beier. Większość z nich miała powyżej 20 lat – najmłodszy Glasel miał 17, a Hein 19. Z wyjątkiem Redera wszyscy byli przyjęci do szkoły w 1803 r. Tenże pochodził z Rackwitz pod Wolsztynem, był ewangelikiem, a jego wiedza oceniona została bardzo wysoko – posiadał znaczną wiedzę z języka francuskiego i łaciny, natomiast musiał się podciągnąć w znajomości języka polskiego⁵⁶.

Z 1804 r. dysponujemy informacjami o dwóch kandydatach na seminarzystów wyselekcjonowanych z departamentu poznańskiego. Byli to gimnazjaliści Wolfram

⁵² Werdermann do PDF, Kalisz 6.05.1804, AGAD, GDPP, I 1637, k. 162–165.

⁵³ Korespondencja w tej sprawie, AGAD, GDPP, I 1638, n.p.

⁵⁴ DPP do wszystkich kamer, Berlin 23.10.1804, AGAD, GDPP, I 1638, n.p.

⁵⁵ Fischer do DPP, Warszawa 1.05.1805, AGAD, GDPP, VI 1594, k. 38–41.

⁵⁶ Jeziorowski, Kurze Charakteristik der Südpr. Seminaristen in Züllichau, 1803, AGAD, GDPP, I 1637, k. 132–133.

i Chojnacki wybrani ze szkoły poznańskiej przez jej rektora Wolframa. Obydwaj katolicy mieli po 18 lat, obydwoj też znali zarówno język polski, jak i niemiecki⁵⁷. Mieli oni zastąpić w Sulechowie dwóch absolwentów, którzy zostali zatrudnieni w szkole obywatelskiej we Wschowie⁵⁸.

Do 1804 r. na 17 seminarzystów tylko dwóch pochodziło spoza Prus Południowych – jeden spod Olsztyna w Prusach Wschodnich i drugi z Berlina. Na ośmiu katolików przypadało siedmiu ewangelików, wyznania dwóch seminarzystów nie znamy, ale byli to najprawdopodobniej katolicy. Pięciu zostało nauczycielami w szkołach miejskich, jeden odszedł na studia teologiczne do Halle, dwóch porzuciło naukę w seminarium, a pozostali kontynuowali naukę, z wyjątkiem zmarłego Loberta. Jak wyjaśniał Jeziorowski, Józef Wasilewski wypisał się z seminarium, gdy tylko dowiedział się, że będzie po nim zobligowany do nauczania w szkole wiejskiej. Według oceny radcy Werdermanna cykl nauczania wynosił w seminarium od dwóch do dwóch i pół roku, jednak w gruncie rzeczy był on dostosowywany do oceny przez Jeziorowskiego stanu wiedzy poszczególnych uczniów. Wynikało to też z faktu, że przychodzili oni do seminarium z bardzo różnym zasobem wiadomości, jedni po ukończeniu szkół akademickich, inni po zwykłych szkołach miejskich. Ważne też było, że przy niewielkiej liczbie uczniów każdy poddawany był ocenie opisowej i kończył edukację nie według rocznika i przynależności do klasy, a po ocenie, że uzyskał dostateczny zasób wiedzy. O Friedrichu Busowie, który został przyjęty na nauczyciela w Łęczycy, Jeziorowski pisał więc: „ma wiele talentów duchowych i znajomości języków, szczególnie francuskiego. Również w zakresie języka polskiego w krótkim czasie poczynił znaczne postępy”. Kiedy przyjmowano go do szkoły, polskiego nie znał w ogóle⁵⁹. (Departament Południowopruski zażądał wówczas, aby nie przyjmowano więcej seminarzystów pochodzących spoza Prus Południowych⁶⁰). Całkiem inaczej wypadła charakterystyka Konstantyna Siwczyńskiego, powołanego na nauczyciela do Wschowy: „jego lektury i jego prywatna pilność ogranicza się jedynie do matematyki i beletrystyki”. Generalnie Jeziorowski stwierdził, że podczas dwóch pierwszych lat istnienia seminarium sulechowskiego uczniowie osiągalni znacznie lepsze rezultaty w nauce niż ostatnio. Wynikało to – jak sądził – z faktu, że musiał wówczas poświęcić wiele czasu innym zajęciom – zapewne przygotowywaniu planu działania seminariów w Poznaniu i Łowiczu.

27 listopada 1801 r. radca Fischer powrócił do projektu organizacji seminarium nauczycielskiego w Prusach Południowych, proponując, aby na wykładowców wykorzystać absolwentów seminarium sulechowskiego⁶¹. Wskazywał, że szczególnie dotkliwy

⁵⁷ Wolfram do KWD w Poznaniu, Poznań 10.01.1804, AGAD, GDPP, I 1637, k. 154.

⁵⁸ DPP do KWD w Poznaniu, Berlin 7.02.1804, AGAD, GDPP, I 1637, k. 155.

⁵⁹ KWD w Warszawie do PDF, Warszawa 15.11.1802, AGAD, GDPP, VI 1487, n.p.

⁶⁰ DPP do KWD w Warszawie, Berlin 22.11.1802, AGAD, GDPP, VI 1487, n.p.

⁶¹ Fischer do PDF, Warszawa 27.11.1801, AGAD, GDPP, I 1637, k. 100-104.

staje się brak odpowiedniej kadry nauczycielskiej dla miejskich szkół obywatelskich, mających kształcić dzieci urzędników, wojskowych i okolicznej szlachty.

Od 1803 r. nad planem organizacji seminariów szkolnych w Prusach Południowych pracował Józef Jeziorowski, który powrócił z wyprawy naukowej, podczas której odwiedził placówkę Johanna Heinricha Pestalozziego w Szwajcarii⁶². Postanowił on też wykorzystać metody Pestalozziego w pracy wychowawczej w Prusach Południowych. Klewitz przekazał mu akta szkolne i dotychczas powstałe plany organizacji seminariów, z pomocą których Jeziorowski wypracować miał własne opracowanie. W trakcie tych przygotowań zakwestionował je Steinbart, podważając metodę Pestalozziego i wnosząc o konieczność jej weryfikacji w seminarium sulechowskim. Polskiemu pedagogowi udało się jednak dowieść swych racji przed Voßem i Klewitzem i jego prace nad organizacją seminariów na ziemiach polskich spotkały się z poparciem władz pruskich.

Kwestię niezbędności seminariów podnosił ponownie w 1804 r. Johann Martin Fechner, zauważając, że seminaria we Wrocławiu i w Sulechowie nie przynoszą Prusom Południowym żadnego pożytku⁶³. Znacznie poważniejsze znaczenie miał jednak opracowany przez Józefa Jeziorowskiego w 1804 r. plan organizacji trzech seminariów nauczycielskich w Prusach Południowych⁶⁴. Jeziorowski wyraził tu pogląd, że skoro główną siłę państwa stanowią rolnicy, mieszczenie i żołnierze, to od ich pomyślności zależy kondycja całego państwa. Tak więc edukacja ludu stanowić powinna główną troskę monarchy jako instrument wzrostu gospodarczego. Celem „szkoły ludowej” (*Volksschule*) było ukształtowanie w człowieku „rozumności” (*Verständigkeit*), obyczajności (*Sittlichkeit*) i użyteczności dla państwa (*Staatsbrauchbarkeit*). Jak pisał Jeziorowski, przeznaczenie (przynależność do stanu), predyspozycje i skłonności człowiek otrzymuje od Boga, rolą szkoły jest to wszystko wydobyć, oszlifować, przysposobić człowieka intelektualnie, moralnie i fizycznie do dalszego życia, które cechować powinna godność, rozumne wypełnianie obowiązków, wykonywanie pracy zawodowej ze znajomością rzeczy, zadowoleniem i radością. „Pogodne usposobienie”, „zadowolenie” i wreszcie „szczęście” nie powinny być rzucone na pastwę przypadkowych żądz, ale mają się pojawiać na skutek wypełniania obowiązków i praktykowania cnoty. Bez celowego oświecenia (*Aufklärung*) rozumu nie może być mowy o właściwym ukształtowaniu się serca i zmysłu religijnego, a więc, inaczej mówiąc, w człowieku nie mogą wykształcić się właściwe wartości, prawidłowe emocje. Do ważnych cnót, które należy wpoić dziecku, zalicza Jeziorowski zamiłowanie do czystości i porządku, uczciwość i zamiłowanie do prawdy, wstydlivość i chęć

⁶² W. Bobkowska, *Nowe prądy w polskim szkolnictwie ludowym w początku XIX w.*, Kraków 1928, s. 95-97.

⁶³ Fechner do Voßa, Storchnest 2.01.1804 r., AGAD, GDPP, I 1640, k. 46-47.

⁶⁴ Próba planu organizacji trzech seminariów dla szkół wiejskich i niższych szkół miejskich w Prusach Południowych, 22.02.1804 r., AGAD, GDPP, I 1640, k. 102-106.

podejmowania prac użytecznych. Religijność powinna być powiązana z czynnym życiem, a nie modlitwami, śpiewami i rozmyślaniami. Tak też zajęcia szkolne muszą być przygotowaniem do działalności zawodowej (*Beruf*) – dziewczęta powinny się uczyć prania, naprawiania ubrań, krawiectwa, szycia, robienia na drutach; chłopcy prac polowych i upraw ogrodowych, jedni i drudzy przędzenia wełny. W wypadku rachunków Jeziorowski wskazuje również na ich niezbędność w życiu – każdy w swojej pracy musi się liczyć z zyskiem i stratami i dlatego musi umieć liczyć w pamięci. Co do poglądu na naukę języka niemieckiego Jeziorowski był znacznie bardziej ostrożny od pruskich reformatörów. Uważał, że powinny się go uczyć tylko wybrane, najzdolniejsze dzieci, z których następnie rekrutowaliby się sołtysi, pisarze sądowi i nauczyciele. Uważał jednak zarazem, że program szkoły elementarnej powinien wykraczać poza naukę czytania i pisania i w podstawowym zakresie obejmować również geografię (*Erdbeschreibung*), historię, przyrodę, naukę o ustroju kraju (*Landesverfassung*), o ustawach policyjnych (*Policeigesetze*) i o gospodarce rolnej. Podobnie jak to było w ustawach KEN, Jeziorowski proponował podział szkoły na trzy klasy, przy czym w czasach KEN klasa trzecia trwać miała przez dwa lata. Zwracał uwagę, aby jasno oznaczyć początek roku szkolnego, tak by dzieci nie zaczynały szkoły w różnym czasie, lecz wszystkie razem, najlepiej na św. Michała. Podobnie zalecał, aby nie przyjmować do szkoły dzieci młodszych niż pięcioletnie, co spowodowałoby zbytne przeludnienie szkoły. Nauczyciel miał codziennie dawać pięć lekcji, z czego klasa pierwsza miałaby dwie godziny, druga – trzy, a trzecia – cztery. Do nauki dziewcząt miałaby być zatrudniona kobieta (*weibliche Person*), której nie tytułuje się jeszcze mianem nauczycielki, najpraktyczniej, by była nią żona nauczyciela. Jeziorowski podejmował również kwestię pracy dzieci. Jak stwierdzał, latem od 1 maja do żniw trzeba by ograniczyć szkołę do jednej-dwóch godzin dziennie wcześniej rano albo zaraz po południu, a od żniw na cztery-sześć tygodni szkoła zamknięta byłaby całkowicie. Jeziorowski uważał, że również upały i potrzeba odpoczynku nauczyciela, a też jego własne zatrudnienie w polu, nie sprzyjają letniej nauce. Zajęcia miały się kończyć egzaminami przy których obecna być miała zwierzchność danej wsi, duchowny i rodzice. Do tego czasu wciąż otwarta pozostawała kwestia elementarza, więc – jak sądził Jeziorowski – tymczasem poprzestać trzeba na Biblii i katechizmie, ponieważ elementarz KEN zdawał mu się bardziej zdatny dla nauczycieli, a poza tym był częściowo przestarzały. Kary cielesne zalecał Jeziorowski jedynie w wyjątkowych sytuacjach. Przede wszystkim nauczyciel miał zwracać uwagę, czy dzieci przychodzą do szkoły wymyte do czysta, uczesane, bez robactwa i w niezniszczonej odzieży. Nauka szkolna trwać miała przynajmniej do 12 roku życia.

W 1804 r. zatwierdzone zostało przeniesienie Józefa Jeziorowskiego na dyrektora seminarium nauczycielskiego w Poznaniu. Jego stanowisko w Sulechowie objął miał

Burgund z pensją 400 rtl.⁶⁵ Po otrzymaniu rozkazu od króla Burgund udał się z Halle n.S., gdzie studiował na uniwersytecie, do Sulechowa, skąd donosił o swoim przybyciu 5 czerwca 1804 r.⁶⁶

Na nauczycieli seminarium w Łowiczu Jeziorowski powołał dwóch swoich wychowanków z Sulechowa, którzy też odbyli krótki kurs na uniwersytecie w Halle n.S. – Gruszczyńskiego i Siewieluńskiego. Siewieluński wprowadził jeszcze 5 sierpnia 1804 r. prosił o zgodę na przedłużenie swoich studiów w Halle, jednak seminarium łowickie miało być otwarte na św. Michała i nie było już na to czasu⁶⁷.

Ostatecznie Voß 20 marca 1806 r. wydał Steinbartowi rozkaz zamknięcia seminarium południowopruskiego w Sulechowie i przeniesienia jego uczniów do Łowicza⁶⁸. Zaakceptowano jeszcze propozycję Steinbarta, aby w przyszłości dwóch lub trzech młodych ludzi z Prus Południowych uczyło się w wyższej szkole obywatelskiej w Sulechowie⁶⁹ i 15 kwietnia ogłoszono ostatecznie wszystkim kamerom południowopruskim, że seminarium sulechowskie zostaje zamknięte⁷⁰.

W tym czasie prace nad organizacją seminariów nauczycielskich były już prawie zakończone, tak że 23 lutego 1804 r. Departament Południowopruski wydał polecenie, aby seminaria w Górze, Piotrkowie i Poznaniu rozpoczęły działalność od dnia św. Michała tego roku. Na organizację każdego z nich przeznaczono z budżetu państwa 8 tys. rtl. oraz 3 tys. rtl. na roczne koszty utrzymania⁷¹.

O ile jednak decyzja o organizacji seminarium poznańskiego była pewna, o tyle w stosunku do pozostałych przez jakiś czas nie podejmowano wiążących decyzji. 7 kwietnia 1804 r. Fischer deliberował, czy drugie seminarium otworzyć w Łęczycy, czy w Łowiczu – dochodził do wniosku, że w Łęczycy brakuje odpowiedniej bazy lokalowej, natomiast w Łowiczu jest nadający się do tych celów klasztor bernardynów, których – jak pisał – można przenieść gdzie indziej⁷². W Berlinie ta myśl nie wywołała sprzeciwu, troskano się tylko, czy mnisi nie sprawują opieki religijnej nad miejscową ludnością i czy eksmisja klasztoru nie wywoła problemów na tym polu⁷³. Podjęto de-

⁶⁵ FW III do Voßa, Poczdam 24.04.1804, AGAD, GDPP, I 1637, k. 159.

⁶⁶ Burgund do FW III, Sulechów 5.06.1804, AGAD, GDPP, I 1637, n.p.

⁶⁷ Siewieluński do Klewitza, Sulechów 5.08.1804; DPP do Siewieluńskiego, Berlin 14.08.1804, Jeziorowski do DPP, Poznań 26.08.1804, AGAD, GDPP, I 1638, n.p.

⁶⁸ Voß do Steinbarta, Berlin 20.03.1806, AGAD, GDPP, I 1638, n.p.

⁶⁹ Steinbart do Voßa, Frankfurt n.O. 19.04.1806; DPP do Steinbarta, Berlin 15.04.1806, AGAD, GDPP, I 1638, n.p.

⁷⁰ DPP do wszystkich kamer, Berlin 15.04.1806, AGAD, GDPP, I 1638, n.p.

⁷¹ DPP do wszystkich kamer, Berlin 23.02.1804 r., AGAD, GDPP, I 1640, k. 131-139.

⁷² Fischer do PDE, Warszawa 7.04.1804, AGAD, GDPP, VI 1594, k. 1-4; I. Bussenius, *op. cit.*, s. 267; J. Dutkiewicz, *Historia państwowego seminarium nauczycielskiego męskiego 1786-1933*, Łowicz 1934.

⁷³ DPP do KWD w Warszawie, Berlin 8.05.1804, AGAD, GDPP, VI 1594, k. 6.

cyż, że do obsługi klasztornej kościoła pozostawieni zostaną dwaj mnisi, pozostali natomiast przeniesieni będą do innych zgromadzeń zakonnych⁷⁴.

W maju 1804 r. Jeziorowski dokonał analizy możliwości wykorzystania zabudowań klasztornych i przedstawił departamentowi zarys planu⁷⁵. Trzypiętrowy budynek miał przyjąć 42 osoby, w tym 20 seminarzystów, pięciu nauczycieli i służbę do obsługi – trzech parobków. Dwie izby przeznaczyć miano do nauki szkolnej, a resztę na sypialnie, kuchnię, spiżarnię, mieszkania dla nauczycieli. Zarezerwowano też izbę na szkołę elementarną, która stanowić miała obiekt ćwiczeń seminarzystów.

Tak więc w maju 1804 r. miano już lokalizację dwóch seminariów i na tym poprzestano. Taką decyzję podjął departament, który zgodził się, że seminarium łowickie obsługiwać będzie departamenty kaliski i warszawski, w związku z czym przyjmować będzie większą liczbę seminarzystów od Poznania – 20 zamiast 12⁷⁶. Decyzja ta 30 czerwca 1804 r. została zaakceptowana przez Fryderyka Wilhelma III⁷⁷.

Pozostawała więc kwestia obsady stanowiska dyrektora seminarium. W maju 1805 r. zgłosił się ze swoją kandydaturą Burgund, przede wszystkim rozwodząc się, co dzisiaj zdumiewa, nad swoim zbyt niskim dotychczasowym uposażeniem, wynoszącym 400 rtl.⁷⁸ W pierwszej chwili go odrzucono, bo słabo znał język polski, a jak wyjaśniał departament, dyrektor seminarium powinien świecić w tym zakresie przykładem i być w stanie wymieniać w języku polskim myśli z seminarzystami⁷⁹. Burgund jednak zapewniał, że podczas swych studiów w Berlinie i Halle poświęcił wiele czasu na naukę polskiego i ma w tej dziedzinie odpowiednie kwalifikacje⁸⁰.

Burgunda Friedrich Gedike określał jako „bardzo oświeconego katolika”⁸¹. Skończył on studia teologiczne we Wrocławiu i wstąpił do zakonu premonstrantów. Wygłaszając kazania we Wrocławiu, zdobył sobie wielką popularność, tak że na jego kazania uczęszczali również protestanci. Były one jednak zbyt kontrowersyjne i był przez lokalne władze kościelne tak długo prześladowany, aż sam wystąpił z zakonu i zorganizował w tym samym mieście katolicką szkołę elementarną dla dzieci obu płci. Gedike uznał, że Burgund byłby bardzo dobrym kandydatem na dyrektora seminarium nauczycielskiego lub profesora szkoły uczonej, pod warunkiem uzupełnienia studiów. Fryderyk Wilhelm III zgodził się z tym wnioskiem i przyznał Burgundowi 400 rtl. stypendium na dwuletnie studia pod kierownictwem samego Gedikego w Berlinie. W trakcie tych studiów Burgund miał prawo do korzystania z królewskiej

⁷⁴ DPP do KWD w Warszawie, Berlin 15.09.1804, AGAD, GDPP, VI 1594, k. 29-30.

⁷⁵ Jeziorowski do DPP, Sulechów 31.05.1804, AGAD, GDPP, VI 1594, k. 17-18.

⁷⁶ DPP do króla, Berlin 26.06.1804, AGAD, GDPP, VI 1594, k. 19-20.

⁷⁷ FW III do Voßa, Charlottenburg 30.06.1804, AGAD, GDPP, VI 1594, k. 21.

⁷⁸ Inspektor Burgund do króla, Sulechów 14.05.1805, AGAD, GDPP, VI 1594, k. 34.

⁷⁹ DPP do Inspektora Burgunda, Berlin 21.05.1805, AGAD; Fischer do DPP, Warszawa 1.05.1805, VI 1594, k. 35, 38-41.

⁸⁰ Inspektor Burgund do króla, Sulechów 27.05.1805, AGAD, GDPP, VI 1594, k. 45.

⁸¹ Gedike do FW III, Berlin 22.07.1801, AGAD, GDPP, I 1597, k. 26-27.

biblioteki⁸². Następnie nadal ze wsparciem królewskim podjął studia na uniwersytecie w Halle, już z konkretnym planem objęcia stanowiska dyrektora seminarium nauczycielskiego w Prusach Południowych⁸³. W Halle podjął studia pedagogiczne na seminarium Niemeyera, uczył się metody Pestalozziego, miał też zamiar odwiedzić zakład Oliviera w Dessau⁸⁴.

Ostatecznie więc, gdy okazało się, że nie ma żadnego innego kandydata na dyrektora seminarium łowickiego, wybrano jego, co też świadczy o tym, jak słabe oparcie miały władze pruskie wśród polskich elit intelektualnych⁸⁵.

W 1805 r. Józef Jeziorowski przedstawił regulamin seminarium łowickiego, które ostatecznie przeznaczone zostało na obsługiwanie departamentów warszawskiego i kaliskiego wyłącznie w nauczycieli niższych szkół obywatelskich i szkół wiejskich⁸⁶. Seminarzyści zdobywać mieli trzy rodzaje edukacji: intelektualną, moralną i techniczno-pedagogiczną. Do pierwszej należała znajomość języków polskiego i niemieckiego wystarczająca do poprawnego gramatycznie porozumiewania się z innymi osobami oraz do stosowania języka na piśmie; zdobycie wiedzy z matematyki, przede wszystkim arytmetyki; opisu natury; opisu ziemi, na podstawie globusa, zwłaszcza jednak Prus, ich historii i ustroju; nauki prawa naturalnego. W dziedzinie przyrody na pierwszym miejscu znaleźć się miała charakterystyka zwierząt domowych, użytecznych w gospodarstwie miejskim i wiejskim, a także zwierząt, które wyrządzają człowiekowi największe szkody (np. wilki). Podobnie nauczanie o roślinach miało być skierowane na te, które wykorzystywane są przez człowieka, oraz na rośliny trujące, mogące stanowić dlań zagrożenie. Jeziorowski kładł nacisk na praktyczną, a nie tylko teoretyczną znajomość przedmiotu. Program nauczania wspominał też o kursie z technologii, co oznaczało zapoznanie się z teorią i praktyką (wizyty w warsztatach) różnych rzemiosł i kunsztów. Była mowa o nauce kaligrafii zarówno w języku polskim, jak i niemieckim oraz rysunków. Te miały być wystarczające do zastosowania przy odtworzeniu przedmiotów codziennego użytku, takich jak meble czy maszyny. Przy szkole znajdować się miał ogród, w którym prowadzono by prace nad roślinami zarówno krajowymi, jak i pochodzącymi z innych rejonów. Tak więc nauka na temat roślin miała być przeprowadzana całkowicie praktycznie, wskazano też na pożytek płynący z hodowli pszczół. Każdy seminarzysta podjąć miał elementarną naukę gry na jakimś instrumencie, a za szczególnie wartościową uważana była gra na organach. Za nadzwyczaj ważne zadanie autor programu uważał naukę religii i wpojenie religijności. Wprawdzie nauczyciel właściwej religii nauczać w przyszłości nie miał, to

⁸² FW III do VoBa, Poczdam 27.10.1801; Klewitz do Królewskiej Akademii Nauk, Hawelberg 5.04.1802, AGAD, GDPP, I 1597, k. 46, 77.

⁸³ DPP do Burgunda, Berlin 24.06.1803, AGAD, GDPP, I 1597, k. 133.

⁸⁴ Burgund do Klewitza, Halle 16.09.1803, AGAD, GDPP, I 1597, k. 149-150.

⁸⁵ DPP do KWD w Warszawie, Magdeburg 20.09.1805, AGAD, GDPP, VI 1594, k. 96.

⁸⁶ Józef Jeziorowski do DPP, Poznań 15.06.1805, AGAD, VI 1594, k. 46-66.

zadanie należało bowiem do księdza, jednak chodziło o przepojenie jego nauczania właściwą duchowi religijnemu moralnością. W wychowaniu *stricte* religijnym ważne być miały niedzielne nauki poranne.

W seminarium zdobywać miało wykształcenie na koszt państwa 20 seminarzystów, 10 pensjonariuszy z własnych środków. Seminarzyści powinni być zdrowi, mieć nie mniej niż 18 i nie więcej niż 30 lat, znać (o ile to możliwe) język niemiecki i polski, mieć świadectwo o obyczajności, mieć zaświadczenie od kamery o zwolnieniu ze służby wojskowej. Seminarzysta przyjmowany był początkowo tylko na próbę i musiał mieć świadomość, że po ukończeniu szkoły może zostać obsadzony w dowolnej szkole przez państwo, gdzie będzie musiał pracować przez 10 lat. Gdyby chciał opuścić swoje stanowisko wcześniej, musiałby zwrócić koszty edukacji w seminarium.

Instytut podporządkowany był Komerze Wojennej i Dominialnej w Warszawie i jego dyrektor zobligowany był do składania jej półrocznych sprawozdań o działalności swojej placówki, planu nauczania na następne półrocze oraz rozliczania wydatków szkoły.

Jeżeli chodzi o wyżywienie, seminarzyści otrzymywać mieli przynajmniej cztery razy w tygodniu mięso i raz pieczeń. Na śniadanie dostawać mieli chleb i zimne mleko. Nie wolno im było na własny koszt zamawiać sobie kawy. Na kolację przygotowany miał być gorący posiłek albo chleb z masłem lub ze smalcem. Podstawowym napojem miała być woda, przy czym należało się troszczyć o to, aby była czysta i zdalna do picia.

Co do sposobu ubierania się zachowana została swoboda, seminarzyści ubrania kupować mieli sobie sami, przy czym zwracać mieli uwagę, aby sposób ubierania się był stosowny do typu ich pracy.

Pół roku przed zakończeniem okresu kształcenia kamera warszawska miała być informowana, którzy seminarzyści kwalifikują się na stanowiska nauczycielskie, aby podjąć decyzję o ich lokalizacji. Miały też być przesłane dokładne oceny i charakterystyki tych seminarzystów. Kamera warszawska miała je przekazać kaliskiej, aby ta również mogła podjąć decyzje o miejscu zatrudnienia seminarzystów. Dyrektor seminarium był odpowiedzialny za to, aby seminarzyści tak troszczyli się o swoją odzież, że wychodząc ze szkoły, byli godziwie ubrani i mogli przystąpić do pracy. W miejscowości, w której seminarzysta był przyjmowany na nauczyciela, miano się zatroszczyć, aby jego mieszkanie było umeblowane i gotowe do zajęcia.

Z seminarium związana była szkoła wzorcowa (*Musterschule*), w której seminarzyści prowadzili ćwiczenia przygotowujące ich do pracy nauczycielskiej. Mieścić się ona powinna w jednym z pomieszczeń budynku instytutu. Dzieci uczyć się miały w pierwszym rzędzie języka polskiego i niemieckiego w stopniu wystarczającym do porozumiewania się oraz do przygotowania wypracowań pisemnych obejmujących podstawowe słownictwo. Program szkoły wzorcowej obejmował następnie kaligrafię,

ortografię i rachunki – w stopniu niezbędnym w życiu codziennym, rysunki z cyrklem i linią. Nauka geografii miała brać pod uwagę przyszłe powołanie dzieci, tzn. w wypadku rzemieślników powinna zawierać informację o znaczniejszych ośrodkach produkcyjnych i praktykowanych w nich rzemiosłach. Historia naturalna dawać powinna wyobrażenie jedynie o zwierzętach, roślinach i minerałach spotykanych w kraju ojczystym. W nauce moralnej ważne było zwrócenie uwagi na przyszłe przeznaczenie ucznia. W wypadku więc przyszłych rzemieślników należało zwrócić uwagę na dobre wywiązywanie się z obowiązków czeladnika, obyczajne zachowanie podczas praktykowania w rzemiośle i niebezpieczeństwa grożące młodzieży w tym okresie życia. Do programu nauczania należała również matematyka, fizyka i technologia.

Szkoła wzorcowa podzielona była na trzy klasy. Podczas procesu wychowawczego wypróbować miano różne metody wychowawcze. Ze szkołą wzorcową powinna być związana szkoła przemysłowa, w której chłopcy wykonywaliby różne prace ręczne – jakie, o tym zdecydować miał dyrektor seminarium w zależności od bieżących potrzeb. Ważne jedynie było, aby nie szkodziły one zdrowiu seminarzystów i by ich celem była edukacja, a nie materialne potrzeby instytutu. Seminarzyści ćwiczyć też mieli nauczanie dziewcząt. Pamiętać musieli, że ich głównym przeznaczeniem w przyszłości było macierzyństwo i sprawowanie roli żony oraz że między okresem nauki szkolnej i małżeństwa często wysyłane były na służbę. Tak więc dziewczęta uczyć miano jedynie języka niemieckiego. Jak uważał Jeziorowski, w zakresie języka polskiego powinny się zadowolić nauką domową. W języku niemieckim powinny opanować umiejętność czytania i pisania. W zakresie rachunków uwagę należało zwrócić na wykonywanie obliczeń w pamięci. Obejmować miały naukę czterech podstawowych działań oraz znajomość obowiązujących w Prusach miar i wag. W dziedzinie historii naturalnej program obejmował rośliny mające zastosowanie w kuchni, rośliny trujące, znajomość zwierząt domowych. Geografia, historia, fizyka i technologia miały być im znane tylko na tyle, aby chronić je przed przesadami. W programie przewidziana była również nauka moralna. Nauka rysunków miała być przeznaczona jedynie dla szczególnie utalentowanych dziewcząt.

Edukacja dziewcząt przebiegać miała w dwóch klasach, gdzie w pierwszej pisać miano na tablicy wyrazy, dzielić je na sylaby i łączyć, w drugiej zaś przeprowadzać lekcje z nauki czytania oraz udzielać uczennicom ogólnie użytecznych prawd. Ze szkołą dla dziewcząt połączona być miała szkoła przemysłowa, dająca przygotowanie w zakresie: robienia na drutach, szycia, przykrawania koszul i ubrań, prania, gotowania, pieczenia ciast, przechowywania owoców.

Nauka w szkole wzorcowej była bezpłatna⁸⁷. Rodzice mieli się zobowiązać jedynie do zaopatrzenia dzieci w podręczniki, które wszakże dla dzieci ubogich miały być

⁸⁷ Plan zur Einrichtung des Schullehrerseminariums in Lowitz, AGAD, VI 1594, k. 67-72.

darmowe. Rodzice zobowiązywali się również, że dzieci chodzić będą do szkoły ubrane czysto i wymyte. Restryktywne dbanie o czystość odnosić się miało w pierwszym rzędzie do dziewcząt. Dzieci przyjmowano do szkoły w wieku 6 lat, a nauka trwać miała do 13 roku życia w wypadku dziewcząt i do 14 roku życia dla chłopców, jednak jeżeli była taka potrzeba, jej czas trwania mógł ulec przedłużeniu. O karach cielesnych decydować mógł jedynie osobiście dyrektor instytutu. W seminarium uczyć miało trzech nauczycieli i nauczycielka dziewcząt w szkole przemysłowej. Pierwszy nauczyciel przygotowywał seminarzystów od strony naukowej, drugi mu pomagał, a trzeci troszczył się i nadzorował szkołę wzorcową.

Seminarzyści dzielili się na dwa ordynki. Pierwszy pobierał jedynie naukę szkolną w seminarium, drugi ćwiczył również nauczanie w szkole wzorcowej. Czas trwania nauki w seminarium wynosił trzy lata. Plan dnia seminarzysty podzielony był w ten sposób, że przez pierwsze trzy godziny wykonywać miał prace fizyczne lub w ogrodzie, kolejne cztery uczestniczył w zajęciach lekcyjnych, następne dwie sam lekcje dawał uczniom szkoły wzorcowej, dalsze cztery przeznaczone były na „pilność prywatną”, kolejne cztery na posiłek, czas wolny i wyjście na miasto, wreszcie na sen przeznaczano siedem godzin, poza zimą, kiedy pozwalano seminarzystom spać o godzinę dłużej. Wstawać mieli o 5 rano latem i o 6 zimą, a godzinę spoczynku wyznaczono na 22. Śniadanie zaplanowane było na godzinę 7, obiad na 12, a kolacja na 19. Rok szkolny kończył się egzaminem na Wielkanoc, który odbywał się w obecności królewskiego komisarza.

Seminarzyści mieli być nadzorowani, aby wstawali o właściwej porze, ubierali się szybko, czysto wyglądali, byli gotowi do nauki na właściwą godzinę, zachowywali się wobec wychowawców w sposób właściwy, celowo wykorzystywali czas wolny. Przyjmowano zasadę, że człowiek jest tym lepszy, im lepiej i w godniejszy sposób będzie traktowany. Nadzór nad seminarzystami miał być tym mniejszy, im bardziej wykazywali się dojrzałością i zdyscyplinowaniem. Nie wolno było stosować wobec nich kar uwłaczających ludzkiej godności.

W swoich dalszych uwagach Jeziorowski stwierdził konieczność wprowadzenia w seminarium łaciny na poziomie odpowiadającym trzeciej klasie gimnazjum⁸⁸. Potrzebę nauczania łaciny w seminarium nauczycielskim argumentował tym, że dzięki jej poprawnemu nauczaniu łatwiej i bardziej dogłębnie przebiegać będzie nauka mowy ojczystej oraz dzięki niej przyszli wychowawcy osiągną wyższy stopień kultury. Ponadto miało być korzystne pojawienie się w miasteczku czy na wsi człowieka potrafiącego dać dzieciom edukację w zakresie początków łaciny. Pojawił się więc tutaj motyw w pruskim modelu edukacji elementarnej całkowicie odrzucony – nauczania łaciny w szkołach wiejskich. Ponadto Jeziorowski zaproponował wprowadzenie

⁸⁸ Jeziorowski, Einige Bemerkungen über den Plan der Königl. Kammer zu Warschau zur Errichtung eines neuen Schullehrseminariums zu Lowitz, AGAD, GDPP, VI 1594, k. 75-80.

do nauczania języka francuskiego, ze względu na powszechne jego występowanie. Chodziłoby tu o całkiem powierzchowną znajomość języka, na tyle w każdym razie, aby nie popełniać błędów językowych podczas czytania francuskojęzycznych wyrazów w niemieckich gazetach. Seminarzyści powinni znać język na tyle, aby z pomocą słownika móc czytać łatwiejsze książki francuskich pisarzy.

Co do wykształcenia religijnego Jeziorowski był zdania, że seminarzyści powinni byli zdobyć je we wcześniejszej edukacji i w seminarium należało jedynie dać im wyciąg z najważniejszych prawd religii naturalnej i chrześcijańskiej.

Departament plan Jeziorowskiego przyjął, odrzucając jedynie jego propozycje wprowadzenia w seminarium łaciny i języka francuskiego, jako przekraczające zadania wyznaczone przed seminarzystami⁸⁹. Seminarium łowickie zaczęło działać w 1806 r., kiedy to przeniesiono do niego dotychczasowych seminarzystów z zamkniętego seminarium sulechowskiego.

W sprawie seminarium poznańskiego Voß podjął decyzję już 23 kwietnia 1804 r., wydając rozkaz zajęcia na cele seminarium klasztoru Reformatów na Śródcie. Czternastu zakonników rozlokować miano po innych reformackich zgromadzeniach klasztornych⁹⁰. Prowincjał zakonu i biskup Ignacy Raczyński próbowali przeciwdziałać tej decyzji, jednak bezskutecznie. Józef Jeziorowski, który przybył do Poznania 23 czerwca 1804 r., wystarał się jedynie o pozostawieniu reformatom kościoła i części zabudowań klasztoru. Pozostał w nich przeor i dwóch zakonników. Przeor miał pełnić funkcję kazańdziej seminarium. Koszt utrzymania seminarium poznańskiego wynosić miał rocznie 3599 rtl.

Program szkoły obejmował według planu przygotowanego przez Jeziorowskiego nauczanie języka polskiego, niemieckiego, matematyki, geometrii, mechaniki, geografii, historii, wiadomości o ustroju państwa i ustawach policyjnych, historii naturalnej, fizyki, higieny, gospodarstwa i rolnictwa. Nauczyciele przewidziani do szkół miejskich mieli się uczyć ponadto języka francuskiego i łaciny, a w 1805 r. do programu dodano naukę śpiewu chóralnego. Językiem wykładowym był język polski. W nauczaniu religii Jeziorowski dostosował się do obowiązującej w tym czasie tendencji pomijania różnic między różnymi wyznaniem, akcentowania elementów wspólnych i kładzenia nacisku na wymiar moralny religii. Nie pomijał rozwijania w uczniach umiejętności praktycznych, zręczności, sprytu, wzmocnienia tężyzny fizycznej. Program obejmować więc miał również prace rolniczo-gospodarskie. Co było nowością w stosunku do systemu sulechowskiego, to rozbudowany program pedagogiczno-dydaktyczny, zawierający obszerne elementy psychologii dziecka i logiki⁹¹. Program ten składał

⁸⁹ DPP do Jeziorowskiego, Berlin 4.07.1805, AGAD, GDPP, VI 1594, k. 82-83.

⁹⁰ W. Bobkowska, *op. cit.*, s. 100; I. Bussenius, *op. cit.*, s. 268.

⁹¹ W. Bobkowska, *op. cit.*, s. 101-102.

się z części teoretycznej i praktycznej, którą ćwiczano w szkole wzorcowej. W 1804 r. rozpoczęto nauczanie z jednym seminarzystą, w 1805 r. było ich już 12.

Nowością o fundamentalnym znaczeniu było jednak połączenie stanowiska dyrektora seminarium poznańskiego z nową instytucją wizytatora szkół niższych swego departamentu. Stanowiło to kontynuację pomysłu KEN, aby rektor szkoły wydziałowej był wizytatorem szkół niższych. Jednak w czasach KEN rektorzy szkół wydziałowych byli zwykle duchownymi – Jeziorowski był już tylko byłym duchownym. Do jego zadań należało wizytowanie co roku 1/5 szkół w departamencie⁹². W ten sposób Kościół odsunięty został od jego tradycyjnej funkcji nadzoru szkół parafialnych. Ta sytuacja trwała krótko i zademonstrowała jedynie na chwilę wzmacnianie się sił, które miały dojść do głosu w zupełnie innych okolicznościach dopiero po 1872 r. Tymczasem bowiem w nadzorze szkolnictwa ewangelickiego panowało niepodzielnie duchowieństwo i miało ono powrócić do głosu w Wielkopolsce również w katolickim sektorze nauczania po roku 1815.

W czasach Księstwa Warszawskiego seminaria poznańskie i łowickie kontynuowały swoją działalność. Przeciwko ich kierownikom z gwałtownymi atakami wystąpił jednak arcybiskup I. Raczyński, zarzucając im porzucenie stanu duchownego. Najpierw w 1808 r. pozbawiono stanowiska Burgunda. Wkrótce potem Jeziorowski, kiedy otrzymał od Prusaków propozycję objęcia stanowiska dyrektora seminarium nauczycielskiego w Kwidzynie, sam poprosił o dymisję ze stanowiska dyrektora seminarium poznańskiego⁹³.

Dariusz Łukasiewicz

FROM THE TIMES OF PROFESSIONALISATION. TEACHING COLLEGES
IN SOUTH PRUSSIA (1793-1806) AND THE COLLEGE IN SULECHÓW

Summary

The process of professionalisation consisted in involving another occupations by school preparation. It concerned also the teaching profession. Some teachers had university preparation in the Middle Ages and from the 16th century Jesuits teaching colleges were present. However, the overwhelming majority of teachers in lower schools did not have professional preparation. A greater impact on changes in this range was put in the Enlightenment period and the process was more advanced in Prussia than in the Republic of Poland. The article is devoted to teaching colleges in the Prussian province called South Prussia, so the Polish territories seized by Prussia in the second and partly in the third partition of Poland. Pursuant to sources from the Polish Central Archives of Historical Records in Warsaw the author analyses the activity of the college in Sulechów in the New March which had been preparing teachers for South Prussia since 1810. In South Prussia there were colleges in Poznań and Łowicz and their activity has been studied. In the times of the Duchy of Warsaw colleges in Poznań and Łowicz continued their function. The article also contains the characteristics of activity of the prominent educational reformer and author of teaching colleges, Józef Jeziorowski.

⁹² *Ibidem*, s. 102-103.

⁹³ A. Winiarz, *Szkolnictwo Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego (1807-1831)*, Lublin 2002, s. 168-169.

Grażyna Wyder

Uniwersytet Zielonogórski

WYKŁĘTA ANARCHISTKA – RZECZ O SOCJALISTCE JADWIDZE GULIŃSKIEJ W POZNANIU W POCZĄTKACH XX W.

„Bo z ich to piersi płynie trucizna,
Którą wrogowie się trują”¹. Słowa te zaczerpnięte z poematu Wincentego Pola kończyły opublikowaną na łamach „Kuriera Poznańskiego” korespondencję ks. Kazimierza Zimmermanna pod dramatycznym tytułem *Socjalizm w Poznańskiej Czytelni dla kobiet*². Artykuł sprowokował trwającą prawie dwa miesiące ostrą dyskusję o groźnej, wręcz zabójczej, jak pisał autor, działalności politycznej socjalistki Jadwigi Gulińskiej w poznańskiej Czytelni dla kobiet.

Autor ks. K. Zimmermann, działacz społeczny, ówczesny redaktor czasopisma „Ruch Chrześcijańsko-Społeczny”, osoba znana i wpływowa, z dezaprobatą informował poznańskie społeczeństwo o niebezpiecznych „praktykach” w powstałej w 1895 r. w Poznaniu Czytelni dla kobiet, kobiecego towarzystwa, drugiego po „Warcie”, którego celem w myśl Ustaw, co silnie zaakcentował autor, było „stworzenie ogniska życia intelektualnego i ożywienie



Jadwiga Gulińska, ze zbiorów Polskiej Akademii Nauk w Poznaniu

¹ „Oj nie zginęła jeszcze Ojczyzna. Póki niewiasty tam czują! Bo z ich to Serca płynie trucizna, Którą wrogowie się trują”, W. Pol, *Pierwsza rocznica 29 listopada*, [w:] *Pieśni Janusza*, Paryż 1835 (z datą 1833); współczesne wyd. z 2003 r.

² X. Zimmermann, *Socjalizm w Poznańskiej Czytelni dla kobiet*, „Kurier Poznański” [dalej KP], R. 32, nr 30 z 7.02.1903, s. 1.

ruchu umysłowego wśród kobiet z wykluczeniem wszelkich spraw politycznych”³. Cel ten zamierzano osiągnąć przez wypożyczanie książek, wspólne czytanie, wykłady, pogadanki⁴. Członkiem Towarzystwa mogła zostać każda kobieta dorosła.

Zamierzenia te, zdaniem ks. Zimmermanna, zostały zagrożone poprzez dopuszczenie do grona „naszych pań i panien” „wybitnej agitatorce socjalistycznej, uczestniczki zebrań socjalistycznych w kraju i za granicą, znanej z swych występów w Poznaniu samym”⁵. Ten niebezpieczny precedens, zdaniem autora artykułu, „w towarzystwie naszym męskim – choćby najradykałniejszym – byłby wprost niemożliwy”⁶.

Wystąpienie ks. Zimmermanna wywołało żywą reakcję poznańskiej prasy. „Dziennik Poznański”, w obszernym artykule *Nie tędy droga, szanowne panie*, nawoływał:

Skrętnie i chętnie zapisywaliśmy wszelkie objawy społecznej działalności pań naszych, tak obfitej mianowicie w dziedzinie oświaty. Paniom naszym należy się zasługa za utworzenie i utrwalenie środków wzajemnego się pouczenia i kształcenia. Koło naszej inteligencji zespoliły swe siły w instytucji społecznej, pełnej chluby, zapisanej pod godłem katolicyzmu i polskości. Godło to dzisiaj zachwiane – narażone nawet na znieważenie i podeptanie – stąd też nasza przestroga dzisiejsza: nie tędy droga, szanowne panie!⁷

Dalej zadawano dramatyczne pytanie:

Dokąd zajdziemy, jeśli zachcianki socjalistyczne wkradną się do nas nie z dołu, bo lud nasz jest zanadto religijny, ale dla jakiejś tolerancji z góry przez inteligencję? Dokąd zajdziemy, jeśli tym zachciankom drogę torują te, co ma[ją] stać na straży naszych ognisk domowych, a torują dla niepojętej jakiejś wyrozumiałości czy względności? Dokąd zajdziemy, jeśli ta polska oświata ma utonąć w morzu socjalizmu? [...]. Kto chce uznać nieszkodliwość teorii i nauk socjalistycznych, ten albo ich doniosłości nie rozumiał, albo fałszywie wedle siebie innych ocenia i mierzy. Czas ostatni niecodłownego zwrotu, czas oparcia się zakusom duchów błędliwych, bo nie tędy droga szanowne panie!⁸

Solidarnie, pełny oburzenia głos zabrały także: „Goniec Wielkopolski”, „Orędownik”, „Postęp”, „Wielkopolanin”, „Ruch”, „Przyjaciel Ludu”. W obronie wypowiedziała się „Praca”, socjalistyczna „Gazeta Ludowa” i „Gazeta Robotnicza”.

Zaatakowana, wielokrotnie wymieniana w prasie z nazwiska Jadwiga Gulińska podjęła próbę wyjaśnienia zaistniałego konfliktu, publikując i kolportując 15 lutego na własny koszt wśród rodzin poznańskich broszurę *Sprawa Czytelni dla Kobiet*

³ *Ibidem*.

⁴ *Ustawy Czytelni dla kobiet*, „Głos Wielkopolek”, R. 1, nr 2 z 12.04.1908, s. 4.

⁵ X. Zimmermann, *op. cit.*, s. 1.

⁶ *Ibidem*.

⁷ [H.], Głosy obywatelskie, *Nie tędy droga, szanowne panie*, „Dziennik Poznański” [dalej DP], R. 45, nr 31 z 8.02.1903, s. 2-3.

⁸ *Ibidem*.

w Poznaniu⁹. Próba, jak okaże się w praktyce, daremna. W notatce, sporządzonej na potrzeby policji, nieznany donosiciel informował:

Ks. Zimmermann mobilizuje opinię przeciw socjalistce i wzywa do oczyszczenia składu Czytelni dla Kobiet. Robi to w tym celu, aby sam osobiście nasunąć na czele nagonki walczącej orężem plotki, obelgi i oszczerstwa... Ks. Zimmermann głosi, że już nie tylko socjaliści, ale nawet Ci, co się bratają z socjalistami, zdradzają Boga i Ojczyznę, licząc na to, że nikt nie będzie miał odwagi zaprzeczyć tej naiwnej bajce. Zaprawdę nie o Boga i o Ojczyznę kruszy kopie ks. Zimmermann, ale o przywilej władzy, która jest warunkiem siły materialnej i przewagi politycznej kleru w dzielnicach polskich pod zaborem pruskim¹⁰.

* * *

Jadwiga Gulińska, jedna z prominentnych działaczek ówczesnego ruchu socjalistycznego w zaborze pruskim, nie doczekała się swojego biografa¹¹. O wspomnianym powyższej „skandalu” i dalszych losach jej czynnego, politycznego życia dowiadujemy się z nielicznych wzmianek, z których najobszerniejszy jest biogram Alicji Pacholczykowej¹². O działalności Jadwigi wspomniał Władysław Zieliński w pracy *Polska partia socjalistyczna zaboru pruskiego 1890/1893-1914*¹³. Istotę sporu wyjaśniła Gulińska we wspomnianej broszurce. Pewne wzmianki znajdujemy w relacjach członkiń towarzystwa Czytelni¹⁴ oraz w korespondencji, jaką prowadziła z kolegami partyjnymi – socjalistami¹⁵. Przebieg konfliktu, zakończonego wykluczeniem bohaterki skandalu z Czytelni, opisywała poznańska prasa.

Gulińska nie ukrywała swych sympatii politycznych, a już samo „bycie” socjalistką, praktycznie wykluczało ją z konserwatywnego środowiska poznańskiej inteligencji, będącej pod silnym wpływem kleru katolickiego.

⁹ J. Gulińska, *Sprawa Czytelni dla Kobiet w Poznaniu*, Poznań 1903; książeczka została wydana 10.02.1903, liczyła 12 stron.

¹⁰ Archiwum Państwowe w Poznaniu [dalej APP], zespół: Polizei – Präsidium Posen, sygn. 4376: Józef Guliński i Jadwiga Gulińska.

¹¹ J. Gulińska za zasługi polityczne i wkład w odbudowę niepodległego państwa polskiego została odznaczona w 1937 r. Krzyżem Niepodległości [dalej KN], Centralne Archiwum Wojskowe [dalej CAW], akta personalne [dalej ap.] 16.03.1937.

¹² A. Pacholczykowa, *Gulińska Jadwiga*, [w:] *Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego*, red. F. Tych, t. 2: E-J, Warszawa 1987, s. 426-427.

¹³ W. Zieliński, *Polska partia socjalistyczna zaboru pruskiego 1890/1893-1914*, Katowice 1982, s. 87, 91-92, 130-131, 178-179 n.

¹⁴ Archiwum Archidiecezjalne Poznań [dalej AAP], *Wspomnienia Zofii Rzepeckiej*, sygn. SPO 212/3, j ss. 1-30; zob. równ. Z. Rzepecka: *Wspomnienia*, wstępem i przypisami opatrzył J. Malinowski, „Kronika Wielkopolski” 2004, nr 3 (11), s. 78-97.

¹⁵ Listy przechowywane w Archiwum Akt Nowych w zespole „Akta działaczy i członków PPS – Korespondencja oraz dokumenty osobiste. Dokumenty działalności politycznej i inne 1883-1932” Arch. PPS [dalej AAN Arch. PPS], sygn. 305/VII: t. 13.

„Skandalistka” w omawianym czasie była już znaną i doświadczoną działaczką polityczną¹⁶. Z ruchem socjalistycznym związała się w roku 1895¹⁷. Mieszkała wówczas w Łodzi i tam zetknęła się z działaczami Polskiej Partii Socjalistycznej, a konkretnie z Aleksandrem Malinowskim¹⁸, bliskim współpracownikiem Józefa Piłsudskiego, oraz przyszłym mężem Józefem Gulińskim¹⁹. Ślub wzięli w roku 1896 i jak zapisano w rekomendacji wniosku o Krzyż Niepodległości: „Razem odczuwając głęboko niedolę ojczyzny i ludu polskiego wstępują w szeregi w PPS i przez kilkanaście lat znowu swego życia poświęcają siły wolność i mienie w pracy niepodległościowej”²⁰.

Zamieszkali w Warszawie, początkowo na ul. Hożej 22, a następnie na Żurawiej 5. Mieszkania ich były lokalami partii, w których znajdował się skład literatury partyjnej oraz punkt przesyłowy „Robotnika”. Bywał w nich i Józef Piłsudski²¹. Jadwiga wraz z koleżanką partyjną Marią Gertrudą Paszkowską²² zajmowała się sprawami technicznymi. Oboje – z mężem, znani wśród działaczy jako „Małżonkowie” – kolportażem „bibuły”. Wykorzystywała swój stały paszport niemiecki, jako żona niemieckiego obywatela, do przewożenia partyjnej bibuły z zagranicy. Podczas jednego takiego transportu literatury z Niemiec do Warszawy zostali w maju 1900 r. aresztowani. Józefa

¹⁶ Jadwiga Gulińska, z d. Lewicka, c. Onfurego i Antoniny z d. Trokowska, ps. Jaga, ur. 12.10.1863 r. w folwarku Karolówka na Zamojszczyźnie. W 1896 r. wyszła za mąż za Józefa Gulińskiego. Matka trójki dzieci: Kazimierza, ur. 5.07.1892 w Moskwie; Zofii, ur. 22.08.1894 w Moskwie, i Stanisława, ur. 18.03.1897 w Warszawie. Zmarła 13.03.1939 w Poznaniu, zob. A. Pacholczykowa, *op. cit.*, s. 462-427; CAW, Gulińska Jadwiga, ap. KN 16.03.1937.

¹⁷ Mimo usilnych poszukiwań nie udało się ustalić wcześniejszych losów J. Gulińskiej, rodzinnego klimatu, w jakim wzrastała, oraz „dorastania” do socjalistycznej ideologii.

¹⁸ A. Malinowski (1868-1922), działacz PPS, współorganizator drukarni „Robotnika” w Łodzi; współpracownik J. Piłsudskiego. Uwięziony w 1900 r. w X Pawilonie Cytadeli. Skazany na 8-letnie zesłanie do Syberii Wschodniej; udało mu się zbiec z transportu; zob. Polski Słownik Biograficzny [dalej PSB], t. 19: 1974, s. 328; równ. J. Wągródzki, *Cytadela – prezydent Syberii*, www.muzeum-niepodleglosci.art.pl/kto_jest_kim.php, s. 16 [5.03.2011].

¹⁹ J. Guliński (ur. 13.03.1863 w Nieszwawie k. Ciechocinka – zm. 18.09.1939 w Poznaniu), s. Jana; ps. Brzoza, Małżonek; z zawodu handlowiec, działacz socjalistyczny. Mieszkał w Toruniu i w latach 90. XIX w., przyjechał do Królestwa Polskiego, gdzie poznał swoją żonę Jadwigę Lewicką, zob. B. Winnicka, *Guliński Józef*, [w:] *Słownik biograficzny...*, t. 2: E-J, s. 427; CAW, Guliński Józef, ap. KN 16.03.1937.

²⁰ CAW, Guliński Józef, *op. cit.*, dok. 1.

²¹ L. Wasilewski (1870-1936), minister spraw zagranicznych w rządzie J. Moraczewskiego; w rekomendacji do wniosku o KN napisał: „Zaświadczam, że Pani Jadwiga Gulińska brała od długiego szeregu lat czynny udział w ruchu niepodległościowym, a mianowicie od 1896-1900 spełniała wraz z mężem Józefem ważne funkcje organizacyjne PPS. W mieszkaniu ich w Warszawie schodzili się kierownicy partii z Józefem Piłsudskim na czele. Tamże przechowywała nielegalne druki i dokumenty, w tym mieszkaniu i na lotnisku w Komorowie. Ukrywał się tam niejednokrotnie Józef Piłsudski. W maju 1900 aresztowano ją z dużym transportem wydawnictw nielegalnych. Osiedlony w Poznaniu, potem zaś w Lipsku brała czynny udział w polskim ruchu społecznym utrzymując stały kontakt z PPS obu zaborów. J. Piłsudski zatrzymywał się u p. Jadwigi Gulińskiej wracając z Londynu. Od 1916 zamieszkała znów w Poznaniu”, zob. CAW, Gulińska Jadwiga, ap., *op. cit.*, dok. 7.

²² Maria Gertruda Paszkowska (ur. 29.08.1859 – zm. 30.12.1925), c. Władysława i Marii Wojszwiłł, ps. Gintra, Hetmanica, działaczka PPS; zob. PSB, t. 25: 1980, s. 284.

Gulińskiego osadzono na Pawiaku. Po kilku miesiącach śledztwa został wypuszczony za kaucją (sprawę prowadził Stanisław Patek²³) z nakazem, jako niemiecki poddany, wyjazdu z Królestwa „na zawsze”²⁴.

Jadwigę aresztowano przed Dworcem Wiedeńskim w Warszawie, kiedy wsiadała do dorożki. Miała na sobie ok. puda (tj. 17,5 kg)²⁵ tajnej bibuły. Została osadzona w X Pawilonie, w celi nr 27. Jej więziennym sąsiadem przez pewien czas był Józef Piłsudski²⁶.

Po rocznym śledztwie została wypuszczona, w stanie agonalnym, jako niemiecka „poddana” pomimo oczywistych dowodów winy, i wydalona wraz z mężem i trójką małych dzieci w ciągu 24 godzin „na zawsze” z granic Cesarstwa Rosyjskiego. Do krytycznego stanu zdrowia doprowadziła się sama, głodząc się przez kilka miesięcy (wyrzucała pożywienie do toalety), licząc na to, że Rosja dbająca wówczas o poprawne układy z Niemcami nie zechce dopuścić, aby obywatelka mająca legalny paszport niemiecki umarła w celi więziennej przed zakończeniem śledztwa. I się nie myliła.

Gulińscy 7 listopada 1900 r. przybyli do Berlina, gdzie Jadwiga kontynuowała rozpoczętą w Warszawie naukę zawodu dentystki. Józef poszukiwał pracy. Warunki zmuszały go do częstych, dalekich i długich podróży po Europie. Jadwiga zostawała często z dziećmi, co nie przeszkadzało jej uczestniczyć w życiu politycznym. W grudniu 1900 r. wstąpiła wraz z mężem do miejscowej sekcji Oddziału Zagranicznego Polskiej Partii Socjalistycznej, działając równocześnie w PPS zp.²⁷ Wspólnie z Jerzym Haasem²⁸ i Esterą Golde-Stróżecką²⁹ nadawała ton merytorycznym treściom obrad VI Zjazdu PPS zp. w maju 1901 r. w Berlinie³⁰. Przedstawiła jednogłośnie przyjętą

²³ S. Patek (1866-1944), adwokat, dyplomata, działacz wolnomularstwa; obrońca w procesach politycznych, bliski współpracownik J. Piłsudskiego, organizator sądownictwa w II RP, 1919-1920 min. spraw zagranicznych; 1921-1926 poseł w Japonii; 1926-1932 – w ZSRR; 1933-1935 ambasador w USA. Zginął podczas powstania warszawskiego, *Nowa encyklopedia powszechna PWN*, t. 4: M-P, Warszawa 1996, s. 799.

²⁴ CAW, Guliński Józef, ap. KN 16.03.1937, dok. 1.

²⁵ CAW, Gulińska Jadwiga, *op. cit.*, życiorys, dok. 6.

²⁶ Udując niewinną, nie odpowiadała jednak na jego pukanie. We wniosku o Krzyż Niepodległości wspomniała, że ma jeszcze kartkę pisaną do niej przez Piłsudskiego z Galicji, w której jako były „sąsiad” pozdrawia ją serdecznie, *ibidem*.

²⁷ AAN Arch. PPS, List J. Gulińskiej Berlin 9 XII 1900 do ZZSP; zob. równ. W. Zieliński, *op. cit.*, s. 87.

²⁸ Jerzy Haase (6.12.1878 – po 1939), ps. Kolski Jan, Konrad, J.H., H, s. Maksa; J. Kancewicz, *Haase Jerzy*, [w:] *Słownik biograficzny...*, s. 450.

²⁹ Estera Golde-Stróżecka (ur. 1.08.1872 w Płocku – zm. 2.09.1938), ps. Etkka, Irena, c. Beniamina Golde, polska i francuska działaczka polityczna i socjalistyczna, lekarka i komunistka; więcej i szerzej zob. K. Kawecka, A. Żarnowska, *Estera Golde-Stróżecka*, „Z Pola Walki” 1959, nr 1, s. 208-228; zob. równ. J. Kancewicz, *Golde-Stróżecka Estera*, [w:] *Słownik biograficzny...*, s. 286.

³⁰ Zjazd odbył się 27-28.05.1901; podają za: W. Zieliński, *op. cit.*, s. 183.

rezolucję, krytycznie oceniającą stosunek SPD do PPS zp.³¹ Opowiadała się za samodzielnością organizacyjną PPS zp.³²

Po rocznym pobycie w Berlinie, 26 września 1901 r. Gulińscy przeprowadzili się do Poznania, meldując się na Berlinerstrasse (obecnie Jana Henryka Dąbrowskiego) 19/23³³. Jadwiga, nie znając realiów politycznych dominujących w Poznaniu, zawsze partyjnie zaangażowana, 20 października 1901 r. postanowiła, zaciekawiona wzmianką o zebraniu Katolickiego Towarzystwa Robotników Polskich w Poznaniu i wezwaniem „goście mile widziani”, wziąć w nim udział. W liście, prawdopodobnie do Estery Golde-Stróżeckiej z tego dnia, napisała:

Zdaje mi się, że zrobiłam dziś straszne głupstwo. Siedzę tu już tyle dni, a nic jeszcze nie wiem, nic nie robię! Po prostu nie widzę możliwości dostania się do ludzi! Stosunki związkowe nic dla mnie, jako kobiety nie znaczą, nasi towarzysze tutaj jakby nie istnieli [--]. Ale dziś czytam „zebranie miesięczne rob[otników] kat[olickich] pol[skich]”. Wałę. Jest i kilka kobiet, paruset chłopów, siedzę, słucham. Dyskusji nie ma. Dowiaduję się, kobiety tylko, jako goście, bez prawa głosu do wniosków. Książdz prawi – o socjalizmie [--]³⁴.

Mówi tak:

socjaliści chcą uwieść lud głoszą i powołują się na zdanie ojców kościoła pierwszych wieków, ba na samego Chrystusa, że oni głosili tę samą naukę, że nie powinno być biednych ani bogatych, że własność prywatna jest kradzieżą a bogacze złodziejami. To jest nieprawda. [...]. Jeżeli ktoś jest bogaty, to, dlatego, że ciężko zapracował, albo ma talent od Boga dany, albo zrobił szczęśliwe obroty. [...]. Socjaliści chcą tylko odwieść lud od Boga, od Kościoła, od religii, wykryli, że człowiek od małpy pochodzi, chcą uwieść lud udając jego przyjaciół. Chcą równości [...], ale ponieważ Adam popełnił grzech w raju, więc od tego ziemia zostaje przeklętą [podk. w oryg.] i równości nigdy na niej nie będzie i być nie może.

Tu zaczyna się moje głupstwo [podkr. G.W.]. Spojrzałam na zgromadzonych. Słuchali bynajmniej bez zachwyty, ale z poddaniem się i tyle przygnębienia odbijało się na ich twarzach, że nie wytrzymałam. Wstałam idąc zwolna ku drzwiom, rzucalam na obie strony słowa: ten książdz panowie zdradza Chrystusa i Was, nieprawdę mówi i zdrajcą jest! Pozwolili mi wyjść spokojnie. Ale na ulicy dopędziło mię kilku, potem kilkunastu chłopów: pani wołała, że książdz zdrajca? Ja wołałam. Niech pani to nam jeszcze raz powtórzy. Owszem panowie. [...]. A dacie mi głos? [...]. Weszliśmy z powrotem na salę, aż do estrady. Książdz z oczami gorejącymi stłumioną wściekłością, pyta mnie. Pani mówiła – zdrajca. Ja mówiłam i chcę mówić więcej. [...]. Książdz: ja zabraniam. Panowie wyprowadźcie z sali tę panią! Kilkunastu chłopów rzuciło się na mnie, popychając i grożąc. Odezwało się kilka głosów: bić ją po pysku. Książdz milczał. Inni wołali: nie bić, nie bić. Socjalistka idąca a właściwie biegnąca rozpędem przez salę mówiłam spokojnie: wszystko to zniosę bracia, bo to za waszą sprawę! Na sali prócz pojedynczych głosów było cicho [...]³⁵.

³¹ Na zjeździe próbowano określić wzajemne relacje z socjaldemokracją niemiecką. W przedstawionej przez J. Gulińską rezolucji, przyjętej jednogłośnie przez uczestników zjazdu, krytycznie oceniono stosunek socjaldemokracji niemieckiej (SPD) do PPS zp.; zob. *ibidem*, s. 183.

³² A. Pacholczykowa, *op. cit.*, s. 462.

³³ Zameldowali się w Poznaniu 2.10.1901, zob. Karta meldunkowa miasta Poznania 1870-1931 [dalej KMP], sygn. 14.470.

³⁴ AAN Arch. PPS, I list J. Gulińskiej Poznań 20 X 1901.

³⁵ *Ibidem*.

Ksiądz Zimmermann, prawie półtora roku później wzniecając swoim artykułem polityczną burzę, opisaną powyżej sytuację zinterpretował w kilku zdaniach, donosząc czytelnikom:

Kilka miesięcy wstecz dnia 20 października 1901 na zebraniu Katolickiego Towarzystwa Robotników Polskich w Poznaniu zaczęła podczas wykładu duchownego wice patrona tegoż Towarzystwa, a mianowicie przy zdaniu, iż „ziemia została z powodu grzechu pierwszych rodziców w raju przeklętą i odtąd równości nigdy na niej nie było i nie będzie”, wołać: oszust, bałamut, ksiądz zdradza Chrystusa i was, przez co w wysokim stopniu oburzyła i zgorszyła proste umysły naszych robotników³⁶.

Na nic zdały się wyjaśnienia Jadwigi Gulińskiej, że wprawdzie czuje się winna, zabierając głos, bez uprzedniego poproszenia, gdyż przeczy to wymaganiom parlamentarizmu, ale wychowana w zaborze rosyjskim, w „państwie niewoli politycznej zbudowanej na ciemnocie ludu”, oraz poprzez pomieszknięcie w Berlinie, gdzie „dzięki oświacie politycznej, szerokie masy robotników niemieckich [...], krok za krokiem zdobywają dla siebie prawa, dobrobyt, wyższy poziom umysłowy i kulturalny”³⁷. Nie była więc w stanie – jak stwierdziła – spokojnie znieść słów księdza, wmawiającego zgębionym pracą i biedą ludziom, że „ponieważ Adam i Ewa zgrzeszyli w raju, więc Bóg przeklął ziemię i kwiat równości nie zakwitnie na niej – nigdy!”³⁸.

Zrozumienia wśród elit inteligenckich nie znalazła, patronem wspomnianego Towarzystwa robotniczego był bowiem autor rzeczony artykułu, który puentując, zauważał:

Rozwodzić się, iż socjalista nie może być ani dobrym, prawdziwym katolikiem, ani Polakiem – zbyt duża dzisiaj. [...] Niewątpliwie bowiem każda z pań, należących dzisiaj do Czytelnicy rozumie, iż wśród nas nie ma miejsca, dla socjalistek, iż dosyć wśród nas błędów i win, fałszów i zdradzieckich czynów, aby jeszcze te, na które społeczeństwo patrzy, jako na źródło zbawienia³⁹.

Broszura Gulińskiej dała impuls do ostrych wypowiedzi konserwatywnych polityków potępiających jej czyn, ale i prezentowany przez nią nurt polityczny⁴⁰. Zabrakło bowiem słów pokajania. Jadwiga Gulińska podkreśliła natomiast, że atakującemu ją ks. Zimmermannowi nie o Boga i Ojczyznę chodzi, ale o przewagę materialną i po-

³⁶ X. Zimmermann, *op. cit.*, s. 1.

³⁷ J. Gulińska, *Sprawa...*, s. 11.

³⁸ *Ibidem*.

³⁹ X. Zimmermann, *op. cit.*, s. 1.

⁴⁰ Na łamach „Kuriera Poznańskiego” ukazały się artykuły potępiające sam ruch socjalistyczny. W artykule sygnowanym X, *Kościół a socjalizm*, napisano: „Socjalizm jest największą ze wszystkich herezji, jakie kiedykolwiek pojawiły się na świecie [...]. Nie można być socjalistą i prawym katolikiem i grzeszy ciężko przeciw Bogu, kto czyta pisma socjalistyczne i im podobne, zwalczając lub wykrzywiając naukę Kościoła i depcząc powagę biskupów. Krzywdzi wreszcie swój naród, kto pod hasłem «im gorzej, tem lepiej» socjalistom użycza poparcia, zawiera z nimi sojusze, z których oni jedyni ostatecznie ciągną korzyści”, zob. KP, R. 32, nr 50 z 3.03.1903, s. 2; w nr 66 z 21.03.1903, art. *Socjalizm i moralność*, jako przeciwstawienie się małżeństwa, życia rodzinnego socjalizmowi.

lityczną kleru w dzielnicach polskich. Uznała, że jego działalność terroryzuje opinię publiczną.

Kazimierz Brownsford⁴¹ – działacz społeczny, redaktor naczelny „Poradnika Gospodarskiego”, „Gospodyni Wiejskiej”, a jednocześnie wydawca „Kalendarza rolniczego »Poradnika Gospodarskiego«” – w artykule pod znamienym tytułem *Jadwiga Gulińska*, opublikowanym na łamach „Kuriera Poznańskiego”, zauważył:

wypada koniecznie otworzyć pani Gulińskiej oczy, że społeczeństwo tutejsze zna doskonale swe obowiązki społeczno-polityczne i zna także swe Duchowieństwo; szło z nim i pójdzie zawsze ręką w rękę nie tylko teraz, ale i w przyszłych pokoleniach z pewnością. [...]; socjalizm pragnąłby wcisnąć się w nasze społeczeństwo, ale my znajdziemy w sobie tyle siły, by go stanowczo odeprzeć. [...]. Nie życzymy sobie, aby nasze panie, żony, siostry w Czytelni, psuły nam to, nad czym we wszystkich warstwach społeczeństwa pracujemy, przed czym tak energicznie się bronimy, to jest przed socjalizmem. Jeżeli zaś pani Gulińska nie tai się, lecz owszem oświadcza publicznie nie tylko, że jest socjalistką, ale że przy okazji jawnie w tym duchu działać może, jeśli zechce, wobec tego naszym paniom nie wypada zrobić nic innego, jak ustawy uzupełnić i panią tą z grona swego wykluczyć. [...]. Wykluczenie socjalistki z Czytelni powinno nastąpić w jak najbliższym czasie, albo, w innym razie, publiczność odwróci się od Czytelni⁴².

Ksiądz Zdzisław Zakrzewski⁴³, na łamach „Dziennika Poznańskiego” w artykule *Obskurantyzm*, podjął polemikę z autorem artykułu zamieszczonym w „Pracy” zatytułowanym *Szanujmy przekonania innych*⁴⁴. Kryjący się pod pseudonimem „Quis” autor, oskarżając księży o nietolerancję, pisał:

Trudno doprawdy pojąć, jak się stać mogło, że kapłan zaleca gorliwie gronu kobiet inteligentnych, aby z pominięciem statutów wskazały drzwi jednej z pań, dlatego iż wyznaje zasady socjalistyczne, aby wyrzuciły ją ze strachu przed widmem socjalizmu, a więc w imię wstecznictwa i średniowiecznej nietolerancji⁴⁵. Jeżeli jednak są zbiorowiskiem kobiet inteligentnych i pragną rozszerzenia swej wiedzy, dążą do światła – nie wolno im zamykać drzwi przed socjalistką, póki nie ciąży na niej poważny zarzut lub skaza, nie wolno im zaryglować się przed straszakiem socjalizmu. [...] Socjalistka, o której mowa, jest Polką, czy mieni się Polką (a to w tym przypadku wystarcza), zatem wydalenie jej z Czytelni poczytać można tylko za akt zapleśniałego wstecznictwa i nie-

⁴¹ K. Brownsford (1856-1925), ziemianin, działacz społeczny; w latach 1893-1920 redaktor naczelny „Poradnika Gospodarskiego”, wydawca „Kalendarza rolniczego »Poradnika Gospodarskiego«”, organizator kursów rolniczych; działacz charytatywny w Tow. św. Wincentego a Paulo i „Caritas”, poseł na Sejm Ustawodawczy oraz I kadencji II RP; zob. W. Jakóbczyk, *Brownsford Kazimierz*, Wielkopolski Słownik Biograficzny, Warszawa-Poznań 1981, s. 82-83; K. Brownsford, *Parlamentarzyści RP*, www.bs.sejm.gov.pl [5.10.2011].

⁴² K. Brownsford, *Pani Jadwiga Gulińska*, KP, R. 32, nr 43 z 22.02.1903, s. 1; zob. równ. DP, R. 50, nr 44 z 24.02.1903, s. 2-3.

⁴³ Ks. Zdzisław Zakrzewski (1870-1936), działacz niepodległościowy, historyk, literat, zob. portal internetowy Rawicza: 90 rocznica powrotu Rawicza do Polski, www.rawicz.rawicz.pl [7.03.2011].

⁴⁴ Quis, *Szanujmy przekonania innych*, „Praca” nr 7 z 15.02.1903, s. 160.

⁴⁵ Ustawy Towarzystwa stanowiły, że „zwyczajnym członkiem Tow. Czytelni może być każda kobieta dorosła”.

tolerancji, prowadzącej do obskurantyzmu, sobkostwa i zastoju. W imię wolności duchowej, szlachetnej tolerancji i w imię dobra społecznego – szanujmy przekonania innych⁴⁶.

Ksiądz Zakrzewski, odnosząc się do nawoływań o tolerancję, zauważał:

szanować przekonania innych mogłoby pociągnąć następstwa w towarzystwach naszych. Zasady te w życiu swym prywatnym każdy stosować powinien i też najlepiej z nią przejdzie przez życie, lecz *nigdy tej zasady postawać nie można, a tem mniej wedle niej postępować w wewnętrznym życiu towarzystw naszych, w których się łączyć powinni tylko ludzie jednych przekonań i jednych uczuć* [italic w oryg.]⁴⁷.

W następnych akapitach podkreślił, że panie z Czytelni dla kobiet w Poznaniu powinny sobie odpowiedzieć na zasadnicze pytanie: „Czym chcą być właściwie, czy zbiorowiskiem niewiast wszelkiego gatunku i wszelkich przekonań, choćby i najlichszych, czy też chcą być Towarzystwem zacnych naszych kobiet, szukających wiedzy, nauki i oświaty pod jednym wspólnym sztandarem, na którym napisano: »z Bogiem za wiarę i ojczyznę«”⁴⁸.

W odpowiedzi na wspomnianą broszurkę Jadwigi Gulińskiej głos zabrały również znane i cenione w Poznaniu członkinie Zarządu Czytelni: Zofia z Pfiznerów Rzepecka i Róża Erzepkowa. Do wypowiedzi – jak napisały – zostały sprowokowane relacją ze styczniowego zebrania, na którym mimo sprzeciwu części członkiń Jadwiga została przyjęta do Czytelni⁴⁹. W relacji Gulińska zaprzeczała sugerowanej działalności politycznej, pisząc, że: „udział swój w życiu towarzyskim ograniczała do wymienionej raz lub dwa na miesiąc u bibliotekarki tych niewinnych książek”, choć przyznała dalej, zapytana o możliwość agitacji, że „jakkolwiek dotąd nie propagowała dotąd swych zasad w Czytelni, ale mogła była to czynić [...], ponieważ prawa tego rzekać się istotnie żaden uczciwy człowiek w zasadzie się nie może”⁵⁰. Retorycznie dalej zapytywała „jakimże, więc prawem moralnym wykluczyć można z powodu takich czy innych przekonań osobistych”⁵¹. Obie Panie, które jasno zadeklarowały, że znajdowały się w grupie sprzeciwiającej się przyjęciu, gdyż Jadwiga Gulińska „nie zadowolila się bynajmniej zaznaczeniem, że jest socjalistką, lecz wyraźnie przyznała,

⁴⁶ Quis, *op. cit.*

⁴⁷ Ks. Z. Zakrzewski, *Obskurantyzm*, DP, R. 45, nr 43 z 22.02.1903, s. 2.

⁴⁸ *Ibidem*.

⁴⁹ Zebranie odbyło się 21.01.1903 r., zob. Z. z Pfiznerów Rzepecka, R. Erzepkowa, *W sprawie Czytelni dla kobiet*, KP, R. 32, nr 41 z 20.02.1903, s. 2; DP, R. 45, nr 42 z 21.02.1903, s. 2; rok wcześniej J. Gulińska próbowała włączyć się w prace Tow. „Warta”, wówczas panie w głosowaniu odrzuciły jej wniosek, za nieprzyjęciem głosowały panie: Aniela Tułodziecka, Zofia Rzepecka, L. Hedingerowa, R. (?) Rzepecka, Bronisława Au, J. Niedzielewska, Ojcumiła Kuształan; za przyjęciem: Janina Omańkowska, J. Wrzesińska, *Sprawozdanie z zebrania Wydziału [Warta] z dnia 31.XII.1902*, Zbiory Specjalne Biblioteki Raczyńskich [dalej ZS BRacz], Warta, sygn. 1028/VII, k. 23.

⁵⁰ J. Gulińska, *Sprawa...*, s. 6.

⁵¹ *Ibidem*.

że szerzenie swych zasad uważa za swój obowiązek i że będzie je w *Czytelni* szerzyła⁵². Do protestu przeciw pani Gulińskiej skłoniła je „rzetelna chęć obrony katolickiego charakteru Towarzystwa, do czego jako założycielki Czytelni specjalne miałyśmy prawo i obowiązek”⁵³.

Zofia Rzepecka w spisanych pod koniec życia *Wspomnieniach* zapisała:

Zainteresowała wszystkich jej wybitna inteligencja i gotowość do współpracy, zwłaszcza w wypożyczaniu książek młodzieży. Wkrótce przekonaliśmy się, że do wypożyczanej książki dołączała małe broszurki propagandowe socjalistyczne. Gdy nadszedł termin walnego zebrania i wyborów, jedna z członkiń zwolenniczka G. zaproponowała ją na członka Zarządu⁵⁴. Wnioskowi temu sprzeciwiłam się, twierdząc, że wprawdzie w statucie nie zaznaczono, że tylko katolicki mogą być członkiniami, lecz w praktyce tak było i w wyborze książek dużą wagę kładłyśmy na to, żeby nie było książek, któryby obrażały nasze przekonania katolickie. Natomiast proponowana pani G. jest socjalistką i jako taka nie może wchodzić do zarządu organizacji, która jest przeciwna jej poglądom⁵⁵.

Członkinie Towarzystwa Czytelni dla kobiet stanęły przed trudnym zadaniem. Z prasowych relacji, jak i przekazów wspomnieniowych wynika, że wśród członkiń Towarzystwa brakowało jednomyślności⁵⁶. Znajdowały się pod silną presją, inspirowaną przez prasę⁵⁷. „Kurier Poznański”, który zainicjował całą „burzę”, w komentarzu redakcyjnym pod informacją o nadzwyczajnym walnym zebraniu Czytelni wręcz groził:

Środowe posiedzenie będzie decydującym dla stanowiska, które nasze polskie i katolickie społeczeństwo wobec Czytelni zajmie. Albo socjalistka opuści Czytelnię, albo też wypadnie społeczeństwu Czytelnię uważać, jako instytucję wroga naszej wierze i naszej ojczyźnie. Zarazem ufamy, że oprócz usunięcia socjalistki odbędzie się rewizja stosunków wewnętrznych w Czytelni, które muszą widocznie być bardzo niezdrowe, gdy Czytelnię – aż nad brzeg przepaści zaprowadziły⁵⁸.

⁵² Z. z Pfitznerów Rzepecka, R. Erzepkova, *op. cit.*

⁵³ *Ibidem*.

⁵⁴ Prawdopodobnie osobą tą była Janina Omańkowska (1859-1927), znana działaczka społeczna, późniejsza posłanka na Sejm Śląski (1922-1927); o Omańkowskiej pisała Gulińska w liście z Poznania 14.10.1902, prosząc towarzyszy o przesyłanie na jej adres, Poznań, ul. Strzałowa 4, kwartalnika „Światło” [czasopismo popularno-naukowe, organu PPS, wyd. w latach 1899-1904; red. J. Kaniowski (ps. Bolesława Jędrzejowskiego)]; „pierwsza to nasza abonentka z inteligencji w Poznaniu, ale na więcej jakoś się nie zanoś”; zob. AAN Arch. PPS, List J. Gulińskiej Poznań 14 X 1902.

⁵⁵ AAP, Rzepecka Zofia, *op. cit.*, s. 13. Pisownia według oryginału.

⁵⁶ Zofia Rzepecka była przekonana o działalności agitacyjnej Gulińskiej.

⁵⁷ W terminie od 7.02.03 do 21.03.03 tylko na łamach „Kuriera Poznańskiego” ukazało się 16 różnorodnych denuncjacji dotyczących J. Gulińskiej oraz 4 artykuły wieszczące ogrom moralnych i duchowych zagrożeń dla katolików płynących ze strony socjalizmu; „Kurierowi” wtórowały inne pisma w Księstwie Poznańskim.

⁵⁸ *Kronika miejsca, prowincjonalna i zagraniczna*, KP, R. 32, nr 44 z 24.02.1903.

Nadzwyczajne zebranie Towarzystwa Czytelni dla kobiet odbyło się 25 lutego 1903 r. „Kurier Poznański” w dwa dni po posiedzeniu z triumfem ogłaszał: „Socjalistka wykluczona z Czytelni dla kobiet”. Opisując podjęte na zebraniu decyzje, redakcja pisma obwieściła: „Wynik wczorajszego zebrania uratował Czytelnię [...]. Opinia publiczna dziś szczerze zadowolona z wczorajszego rezultatu posiedzenia, interesować się będzie dalej rozwojem Czytelni i duchem, który w tej instytucji będzie panował”⁵⁹.

W opublikowanym protokole z Walnego Zebrania zwołanym w trybie nadzwyczajnym z przedstawionych powyżej powodów, w celu przeprowadzenia wyboru nowych władz Towarzystwa i zmian w ustawach, poinformowano o zmianach w ustawie, wprowadzając dodatek do § 4, o brzmieniu: „Członkiem Towarzystwa nie może być zadeklarowana agitatorka socjalistyczna”⁶⁰.

I można uznać, że ten zapis usatysfakcjonował polskie katolickie elity intelektualne Poznania, gdyż praktycznie dyskusja została zakończona. Ukazało się kilka ogólnych artykułów o grożących ze strony socjalistów zagrożeniach.

W dopełnieniu dodać należy, że w obronie Jadwigi Gulińskiej wystąpiła jedna z działaczek poznańskich. Podczas walnego zebrania o głos poprosiła Janina Omańkowska, przedstawiając swoją wersję wydarzeń w odpowiedzi na informacje zawarte w korespondencji pań Erzepkowej i Rzepeckiej. Odniosła się do wzmianki w artykule, że pani Gulińska:

1. Należała przez kilka tygodni do Wydziału.
2. Brała udział w urządzanych przez Czytelnię pogadankach piątkowych i tam propagowała swe poglądy socjalistyczne.
3. Ofiarowała swą pomoc przy wydawaniu książek niezamożnym członkom, którą to pomoc na szczęście odrzucono⁶¹.

Rozpatrując pkt 2, stwierdzała, że Panie sugerują, jakoby w Czytelni urządzano pogadanki o socjalizmie, i że o wykłady proszono Gulińską. Uczestniczyć w nich mieli członkowie „w liczbie 150”. Tymczasem, co wynika z protokołu zebrania z dnia 2 lutego 1902 r., dodatkowe spotkania uchwalono na wniosek jednego z członków, aby „Czytelnia raz w tydzień była otwartą wieczorem dla wygody członków, którzy w dzień oddają się pracy zawodowej”⁶². Podczas jednego z takich spotkań – jak uważała Omańkowska –

kiedy zeszliśmy się trzy, rozmowa zeszła na socjalizm. Zdarza się to niejednym ludziom i zdarzyć się to może wszędzie – niestety zdarzyło się to w Czytelni. Zaraz w kilka dni potem rozeszła się po mieście wieść, że w Czytelni toczą się wstrętne rozmowy o równości. Dziwna rzecz, że jedna

⁵⁹ *Socjalistka wykluczona z Czytelni dla kobiet*, KP, R. 32, nr 47 z 27.02.1903, s. 1.

⁶⁰ K. Paczkowska, T. Gantkowska, *Walne zebranie Czytelni dla kobiet*, KP, R. 32, nr 49 z 1.03.1903, s. 4; też: DP, R. 50, nr 4 z 1.03.1903, s. 4.

⁶¹ Z. z Pfiznerów Rzepecka, R. Erzepkowa, *op. cit.*

⁶² K. Paczkowska, T. Gantkowska, *op. cit.*

z pań podpisanych pod artykułem wiedziała już wtenczas o tej sprawie i zapatrywała się na nią jak tyłu innych ludzi, jak za humorystykę. Dziś uważa to za zbrodnię i to zbrodnię popełnioną przez Czytelnię⁶³.

Z sarkazmem zauważała Omańkowska dalej, że Czytelnia sama bez pomocy innych przy dotychczasowych ustawach była w stanie „usuwać od pracy społecznej członków, których podoba jej się uważać za wrogów społeczeństwa i że cała ta, jeśli się tak wyrazić można heca, była niepotrzebna”⁶⁴. Ponadto została upoważniona do oświadczenia, że „wszystkie, ale to wszystkie czcimy i kochamy religię i narodowość, a tylko nie ogłaszamy tego po gazetach, ponieważ nie przypuszczamy ani na chwilę, aby ktokolwiek ośmielił się wątpić o tem”⁶⁵.

Wcześniej socjalistyczna „Gazeta Robotnicza”, ustosunkowując się do wydarzeń, podawała:

Przed rokiem większość towarzystwa przyjęła na członka pewną osobę, wiedząc, że ta jest socjalistką. Księża poznańscy postanowili naszą socjalistkę wygryźć – rozpoczęła się nagonka. Poczęto wreszcie skrycie pracować, gdy to nie pomogło, klechy wyciągnęły sprawę na widownię publiczną, urządzając krucjatę przeciwko jednej jedynej socjalistce. Misji tej podjął się, ks. Zimmermann, redaktor „Ruchu społecznego”, znany socjalistożerca. Wstrętne roboty księżowska. Przykładni zastępcy Chrystusa⁶⁶.

W kilkanaście lat później ks. Zimmermann, już jako profesor na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego, sam zostanie „bohaterem” prasowych denuncjacji. Sprawa Jadwigi Gulińskiej stanie się w 1911 r. jednym z głównych argumentów przeciw niemu w czasie wystąpień studentów (tzw. Zimmermaniada). Na łamach „Myśli Niepodległej” anonimowy autor omówi w obszernym artykule poznańskie wydarzenia, zauważając: „Nie waha się on, kapłan Chrystusowy, wobec kobiety, która nie ma innej broni, prócz broni idei – straszyć policją, zwraca uwagę publiczności na czujne oko, jakim policja ją śledzi”⁶⁷. Zarzucił księdzu, że pragnąc „sterroryzować opinię publiczną za wszelką cenę”, doniósł o jej politycznej działalności policji, i to w sytuacji, kiedy atmosfera polityczna w mieście była szczególnie napięta. Społeczeństwo polskie w Poznańskim mocno zaangażowało się w walkę w obronie języka polskiego w szkołach. Protestowano przeciwko prześladowaniu uczestników

⁶³ *Ibidem*.

⁶⁴ *Ibidem*.

⁶⁵ *Ibidem*.

⁶⁶ Cyt. za: „Ruch Chrześcijańsko-Społeczny”, R. I, nr 10 z 15.02.1903, s. 240; „Gazeta Robotnicza” temat podejmowała wielokrotnie, zob. nr 14 z 18.02.1903, nr 5 z 21.02.1903, nr 16 z 25.02.1903.

⁶⁷ [b.a.], Ks. *Profesor Zimmermann*, „Myśl Niepodległa”, [Dekada pierwsza] 1911, nr 171, s. 680-685; „Myśl Niepodległa”, pismo antyklerykalne i religioznawcze uważane za organ pro-endeecki. Ukazywało się od września 1906 r. do 1931 w Warszawie, redagowane przez Andrzeja Niemojewskiego (1864-1921); wydawane za granicą, trzy razy w miesiącu, stąd „dekada” oznacza numer. Na łamach pisma poruszano bieżące problemy polityczne i społeczne, recenzowano książki tak polskie, jak i zagraniczne.

strajku szkolnego we Wrześni i procesowi sądowemu rodziców tych dzieci, które brały w nich udział. Wieści o wydarzeniach rozeszły się głośnym echem po Europie⁶⁸.

Z oburzeniem konstatował: „Kto w Poznaniu odważy się na jedno słowo, krytykujące świecką działalność duchowieństwa, ten zginął”⁶⁹.

* * *

Po wykluczeniu Gulińskiej z Czytelni na terenie Poznańskiego sprawa ucichła. „Dziennik Poznański” puentował całą awanturę słowami: „Zadanie kobiet nie leży w przewodnictwie politycznym”⁷⁰. Jadwiga została poddana towarzyskiemu i zawodowemu ostracyzmowi. Bojkotowano zakład dentystyczny, który otworzyła po przyjeździe z Berlina⁷¹. W liście z 19 marca 1903 r., prawdopodobnie do adresata sygnowanego inicjałami M.T., pisze: „U mnie w gabinecie pustki takie, że coś strasznego, w tym miesiącu przyszły dwie osoby, miernota”⁷². Nie zaprzestała jednak działalności politycznej. Mieszkanie „Małżonków” często służyło za miejsce schronienia, a często i narad czołowych działaczy partii. W 1901 r. nocował tam Józef Piłsudski⁷³. Od 1903 r. brała czynny udział w pracach Komisji Agitacyjnej Kobiet w Bydgoszczy, powołanej przy Generalnej Komisji Związków Zawodowych Wielkopolski: prowadziła wieczorki dyskusyjne z wiedzy praktycznej⁷⁴. Przyczyniła się dla zjednania dla organizacji związkowych kobiet zatrudnionych w konfekcji odzieżowej i drukarniach bydgoskich⁷⁵.

Bojkot zawodowy, pogłębiające się trudności finansowe zmusiły rodzinę do opuszczenia Poznania. We wniosku o przyznanie Krzyża Niepodległości napisała: „[...] tamtejsze czynniki endecko-klerykale uniemożliwiły mi rozpoczęte już zarobkowanie oraz możliwość jakiegokolwiek egzystencji materialnej tutaj [Poznań – G.W.] zarówno

⁶⁸ O strajku dzieci we Wrześni pisano na łamach dzienników i tygodników francuskich, włoskich, rosyjskich, angielskich, czeskich, duńskich, amerykańskich i argentyńskich. Wiele gazet przedrukowywało list H. Sienkiewicza „o gwałtach pruskich”, a przebywająca w tym czasie we Włoszech M. Konopnicka zgromadziła pod „Apelem kobiet polskich do wszystkich kobiet świata” 111 tysięcy podpisów. W sejmie pruskim i parlamencie niemieckim odbywały się burzliwe debaty na ten temat; zob. strona internetowa: *Historia strajku dzieci wrześnińskich*, www.sdw.icpnet.pl/historia.html [13.03.2011].

⁶⁹ [b.a.], *op. cit.*, s. 680–685.

⁷⁰ *Czytelnia dla kobiet*, DP, R. 50, nr 48 z 28.02.1903, s. 2.

⁷¹ W anonsach prasowych informowała czytelników, że „Paní J. Gulińska otworzyła w Poznaniu, ul. Berlińska 12 gabinet dentystyczny, na co zwracamy uwagę Szanownej Publiczności”, „Praca”, R. 7, nr 42 z 20.10.1901, s. 1144; gabinet w późniejszym czasie został przeniesiony, na co wskazuje następny anons: „Gabinet dentystyczny na ul. Berlińskiej 19 (nad Szneidrem); w ofercie plomby, zęby sztuczne itp. Najlepsze wykonanie pod gwarancją. Ceny umiarkowane”; zob. DP, R. 44, nr 41 z 19.02.1902; dodatek, s. 5.

⁷² AAN Arch PPS, List J. Gulińskiej Poznań 19.03.[1903].

⁷³ Informację o pobycie w jej domu J. Piłsudskiego podaje J. Gulińska, w dokumentach o wniosek o KN; CAW, Gulińska Jadwiga, *op. cit.*, dok. 6; pobyt w Poznaniu J. Piłsudskiego w 1901 r. potwierdza: Z. Dworecki, *Poznańskie i Piłsudski*, Poznań 2008, s. 28.

⁷⁴ T. Filipiak, *Dzieje Związków Zawodowych w Wielkopolsce do roku 1919*, Poznań 1965, s. 367.

⁷⁵ A. Pacholczykowa, *op. cit.*, s. 426.

mojej własnej, jak i mojego męża. Na skutek tego musieliśmy Poznań opuścić i szukać możliwości egzystowania na emigracji, gdzie przebywaliśmy do 1915⁷⁶. Wiosną 1905 r. wyjechali do Lipska, kontynuując działalność polityczną. W czasie I wojny światowej Jadwiga Gulińska podjęła agitację, wśród polskiej kolonii na rzecz Legionów Polskich: jej syn Stanisław⁷⁷ wstąpił do Legionów. Córka Zofia⁷⁸ od lata 1915 r. pracowała w Biurze Prasowym Departamentu Wojskowego Naczelnego Komitetu Narodowego w Piotrkowie.

Do Poznania powrócili w 1916 r., meldując się 29 maja na ul. św. Michała 67⁷⁹. Wracając po kilkuletniej nieobecności do miasta, z którego została praktycznie wyrzucona, zauważała Gulińska w swych wspomnieniach:

Po długiej, żmudnej i pełnej przygód „wojennych” podróży przybyłam do Poznania. Jakież przynębiające wrażenie wywarło wówczas na mnie to miasto. Wszędzie jeszcze pruskiego żołdactwa, atmosfera terroru wojennego z jednej strony – z drugiej – przynębienie. Twarze Polaków smutne, usta milczące, po polsku nie słyszałam prawie ni słowa, chyba mówione z cicha⁸⁰.

W tym okresie – jak zauważył Władysław Zieliński – działalność socjalistów polskich w zaborze pruskim zamarła całkowicie, m.in. z powodu powołania działaczy partyjnych do wojska⁸¹.

Przyjechała z zadaniem ponownego nawiązania kontaktu ze społecznością Poznania i misją zapoznania mieszkańców Wielkopolski z działalnością Józefa Piłsudskiego⁸². Większość polskich elit intelektualnych jej nie znała, a działacze en-

⁷⁶ CAW, Gulińska Jadwiga, *op. cit.*, dok. 6.

⁷⁷ Stanisław Guliński (ur. 18.03.1892 Moskwa – zm.?), ukończył szkołę handlową w Lipsku, następnie Wyższą Szkołę Handlową w Warszawie; w 1917 odkomenderowany do POW, w tymże roku aresztowany za działalność polityczną. Od 1914 r. w Legionach Polskich odbył kampanię karpacką i wołyńską. 5.01.1923 ożeniony z Teresą Smyjewską. Od 1927 r. starosta powiatu siedleckiego. Odznaczony KN, Krzyżem Walecznych, Złotym Krzyżem Zasługi; zob. S. Łoza, *Czy wiesz, kto to jest*, Warszawa 1938, s. 239.

⁷⁸ Zofia Gulińska (ur. 22.08.1894 Moskwa – zm.?), szkołę średnią ukończyła w Lipsku, tam też w 1915 r. wstąpiła na Uniwersytet. Od wczesnych lat zaangażowana w działalność polityczną, legionową. W 1916 r. studentka Wydz. Filozoficznego Uniwersytetu; od 1916 r. w POW. Wraz z matką zaangażowana w przygotowanie schronienia w Poznaniu dla J. Piłsudskiego w związku z planowaną akcją uwolnienia z magdeburskiego więzienia. Po odzyskaniu niepodległości pracownik MSZ w Danii i Szwecji, początkowo – jako referent prasy niemieckiej, później – kierownik wydawnictw prasowych w poselstwie w Kopenhadze, następnie – jako osoba zarządzająca biblioteką centralną ministerstwa. Odznaczona Medalem Niepodległości, zob. CAW, Gulińska Zofia, ap. MN 21.04.1937, dok. 1.

⁷⁹ APP, KMP, sygn. 14.470.

⁸⁰ J. Gulińska, *Na przełomie. (Wspomnienia poznańskie z lat 1915-1919)*, [w:] *Wspomnienia uczestniczek walk o niepodległość 1915-1918*, t. 2, kom. red. A. Piłsudska, przew. W. Pelczyńska, H. Pohoska, J. Barthel de Weydenthal, D. Wyszynska, red. M. Rychterówna, Warszawa 1929, s. 297-305.

⁸¹ W. Zieliński, *op. cit.*, s. 392.

⁸² A. Pacholczykowa, *op. cit.*, podaje, że nawiązała współpracę z PPS zp., co przeczy ustaleniom W. Zielińskiego, że działalność organizacyjna PPS zp. praktycznie ustała, zob. W. Zieliński, *op. cit.*, s. 392.

deccy oceniali ją negatywnie⁸³. Akcja propagandowa podjęta przez Jadwigę Gulińską i jej męża oraz współtowarzyszy partyjnych trafiła w głównej mierze do młodych ludzi. Świadczyły o tym próby nawiązania kontaktu Polskiej Organizacji Wojskowej zaboru pruskiego (POW zp.) z Komendą Główną POW w Warszawie⁸⁴. Doszło do spotkania, na którym poza sprawami organizacyjnymi rozmawiano o planach uwolnienia Józefa Piłsudskiego z twierdzy magdeburskiej, przy współpracy POW zp.⁸⁵ W organizację ucieczki była również zaangażowana Jadwiga Gulińska wraz z córką Zofią⁸⁶. W skład grupy przygotowującej ucieczkę wchodziła także poznanianka Budaszówna Władysława, kurierka POW zp.⁸⁷ Jadwiga Gulińska, działaczka PPS zp., wspominając o tych wspólnych planach, zapisała:

W dwa lata potem (1917 r.)⁸⁸, gdy zamieszkałam znów na stałe w Poznaniu, przyjechała do nas córka z Warszawy z następującą sprawą. Oto powstał w pewnym kole niepodległościowym plan wydostania Piłsudskiego z więzienia w Magdeburgu i córka moja miała być także w tym pomocna. Ponieważ nie można było przewidzieć, jaką drogę wypadnie wybrać dla ucieczki, córka moja miała w dwóch punktach, tj. w Berlinie i w Lipsku – przygotować dwa pewne schronienia w domach prywatnych b. zaufanych, oczywiście polskich⁸⁹.

Moje własne mieszkanie – pisała – wobec tego, że w akcji brała udział moja córka – nazbyt już było nie konspiracyjne. Błysnęła mi wówczas myśl. Doktor Niegolewski! – Tak, to najpewniejsze. To coś, że jest w obozie przeciwnym. Gdy ma się do czynienia z człowiekiem Honoru? Miałam

⁸³ Z. Dworecki, *op. cit.*, s. 30 n.

⁸⁴ Wprawdzie jak zauważył K. Kandziora, w POW zp. ścierały się dwa światopoglądy, jeden – za współpracą z J. Piłsudskim, drugi – przeciwi; zwyciężyła koncepcja współpracy. W październiku 1918 r. komendant poznańskiego POW Wincenty Wierzejewski spotkał się w Warszawie z szefem wydziału wywiadowczego Komendy Naczelnej nr 1 POW Adamem Rudnickim, zob. K. Kandziora, *Działalność P.O.W. w Poznaniu. Przyczynek do historii Polskiej Organizacji Wojskowej zaboru pruskiego w latach 1918/19*, Warszawa 1939, s. 82.

⁸⁵ *Ibidem*; o planach uwolnienia J. Piłsudskiego zob. równ. J. Karwat, *Od idei do czynu. Myśl i organizacje niepodległościowe w Poznaniu w latach 1887-1919*, Poznań 2002, s. 329.

⁸⁶ J. Gulińska, *Na przełomie...*, s. 299; obie wspominają o tym w aktach złożonych w CAW.

⁸⁷ Władysława Budaszówna, ps. Sława Gogojewiczowa, śpiewaczka operowa i estradowa; działaczka PPS zp. ps. Kurjer (ur. 10.04.1897 – zm.?), c. Marcina i Pelagii Andrzejewskiej; za działalność niepodległościową odznaczona Medalem Niepodległości, CAW, Gogojewiczowa Władysława, ap. MN 20 XII 1933. Wspomina o niej również K. Kandziora, *op. cit.*, s. 49 n.; K. Kandziora podaje również nazwiska innych kobiet zaangażowanych w ruch niepodległościowy: Andrutówna, Wanda Brzeska, Salomea Klepsówna-Wysocka, Kukwizówna-Paczkowska, Walentyna Materné, Stanisława Rażna, Helena i Wanda Rozpłochowskie, Rudnicka, Walentyna Węclawska, Maria Wierzejewska. Z mat. CAW: listę tę uzupełniają: Łucja Kuźmina, Władysława z Frankowskich Smolińska, Maria Woźniakówna Schmidt, ps. Maryla, zob. CAW, ap., wymienionych osób.

⁸⁸ J. Gulińska pomyliła daty, do Poznania wróciła w maju 1916 r.; akcja planowana była na maj 1918.

⁸⁹ Z. Gulińska w ankiecie do wniosku o MN zapisała: „W maju 1918 zwrócił się do mnie poseł RP w Kopenhadze p. Michał Sokolnicki z propozycją wzięcia udziału w akcji mającej na celu uwolnienie JP z więzienia w Magdeburgu. Zgodziłam się natychmiast i po otrzymaniu przepustki niemieckiej udałam się do Poznania, gdzie przebywała matka. Wg danej mi instrukcji miałam wystarać się o schronienie dla Józefa Piłsudskiego w Poznaniu i Lipsku, na wypadek gdyby przez jedno z tych miast uciekał”, CAW, Gulińska Zofia, ap., dok. 1.

przecucie, że się zgodzi. I nie omyliłam się. Związana słowem, że nie wymienię nazwiska Komendanta, prosiłam o pełną dyskrecję. [...]. Nazajutrz, gdy znów byłam u niego, rzekł do mnie: Wie pani, co, niech ten „oficer” najlepiej zajedzie wprost do mojego mieszkania. Dom jest spokojny, ustronny, komisarz policji mieszka piętro niżej, uśmiechnął się – nikt tu nic podejrzawać nie będzie⁹⁰.

Do realizacji planu jednak nie doszło.

W listopadowych dniach 1918 r. Gulińska uczestniczyła w wiecach zwoływanych przez Radę Ludową⁹¹. Ze smutkiem zanotowała: „Właściwą treścią przemówień było to samo hasło, które głosiła każda nieomal odezwa »Siedźcie cicho i bądźcie spokojni, my zapewniamy was, że Polska będzie! Będzie wolna z dostępem do morza, Polska zjednoczona. Dostyc już się krwi lało! Bądźcie tylko cierpliwi«”⁹².

Mimo że – jak sama twierdziła – nie miała zamiaru zabierać głosu, została do tego sprowokowana przekazywaną na wiecu informacją, że „15 000 wojska idzie na Poznań, że przecież po stronie Niemców są armaty, amunicja i wojsko!”⁹³.

Wspominała:

Po długich przeszkodach, czynionych mi przez prezydium wiecu, udzielono mi wreszcie głosu. Powiedziałam naprzód, że rewolucja niemiecka obaliła stary rząd nie siłą armat, tylko tym, że ma lud za sobą. Poprzedni mówca uległ może nadmiernej nerwowości w swych ostrzeżeniach przed niebezpieczeństwem, które nie jest tak wielkie, jak mu się zdaje. [...] Czegóż mamy się tak strasznie bać? Dawne rządy, cesarz, policja znikły, a położenie obecne nie jest bynajmniej takie, aby można ni stąd ni zowąd strzelać do Polaków, jak do wróbli! Pierwszy krok do zrzucenia niewoli jest – odważyć się być wolnym! Po tych słowach zaczęto mi przeszkadzać coraz głośniejszy i coraz natarczywiej. Wobec tych przeszkód, przestałam mówić⁹⁴.

Była również współorganizatorką i referentką zwołanego na 28 listopada 1918 r. w Poznaniu wiecu, na którym ogłoszono poparcie PPS zp. dla rządu Jędrzeja Moraczewskiego. Wiec, który zgromadził – jak podał „Kurier Poznański” – ok. dwóch tysięcy wiecowników⁹⁵, odbywał się w napiętej atmosferze. Jak donosił „Kurier Poznański”:

mówczyni p. Gulińska wezwała zebranych po stronnictwej charakterystyce stronnictw w Królestwie do wyboru delegatów, którzyby pojechali do Warszawy i gabinetowi Moraczewskiego wyrazili wotum zaufania imieniem ludu wielkopolskiego, który dotąd milczy i do głosu nie dochodzi. Odczytano już rezolucję w tym duchu. [...] Wywodom p. Gulińskiej towarzyszyły objawy niezadowolenia wśród wiecowników⁹⁶.

⁹⁰ J. Gulińska, *Na przełomie...*, s. 299.

⁹¹ Wiec „informacyjny z dyskusją zwołano 12 XI 1918 do bazaru i do sali ogrodu zoologicznego”, zob. *Dwa wiece powszechne w Poznaniu. Wiec w Bazarze; Wiec w Ogrodzie Zoologicznym*, KP, R. 13, nr 262 z 14.11.1918, s. 2.

⁹² J. Gulińska, *Na przełomie...*, s. 299.

⁹³ *Ibidem*.

⁹⁴ *Ibidem*, s. 301; potwierdzenie udziału w dyskusji na wiecu, zob. KP, R. 13 nr 262 z 14.11.1918, s. 2.

⁹⁵ *Nieudały wiec socjalistyczny*, KP, R. 13, nr 276 z 1.12.1918, s. 2.

⁹⁶ *Ibidem*. Pisownia według oryginału.

Treści rezolucji nie opublikowano. Przytoczyła ją w swoich wspomnieniach Jadwiga Gulińska:

My, zebrani na wielkim wiecu ludowym polskim, zwołanym przez Komitet PPS w Poznaniu, dn. 29 listopada 1918 r., oznajmiamy co następuje:

1. Mając oczy i serca obrócone ku sprawie Ojczyzny naszej, przesyłamy z tego miejsca, na ręce Naczelnika Piłsudskiego, dwóm wyzwolonym już od ciemieczów i połączonym częściom Polski – Królestwu Polskiemu i Galicji, płynące z głębi dusz naszych pozdrowienie, pokłon i braterstwo.
2. Dążenie nowego Rządu Zjednoczonych Dzielnic, wyrażone w odezwie do narodu polskiego a przedrukowane w gazetach poznańskich z dn. 23 listopada 1918 roku, podzielimy, przyjmujemy, za swoje uznajemy oraz popierać je ze wszystkich sił naszych chcemy i będziemy.
3. Zgadzać się całkowicie z ułożonym przez Rząd Tymczasowy programem, domagamy się od tutejszych sfer miarodajnych polskich, aby jako odpowiedzialni przedstawiciele naszej dzielnicy, głosami ludu polskiego wybrani, programowi temu nie stawiali przeszkód.
4. Natomiast, aby nie odwracając, przyłączyli się do wymienionego, powstałego w Warszawie Rządu polskiego i jak najprędzej z nim w dobre porozumienie weszli.
5. Zanim kongres pokojowy orzeknie o *formalnym* przyłączeniu i naszych dzielnic do państwa polskiego, oświadczamy uroczyście, że moralnie czujemy się już i dzisiaj związani z nim na zawsze, w jedną nierozzerwalną narodową i polityczną całość.
6. Wierząc na równi z pierwszym Rządem Ludowym w stolicy naszej, że z łona ludu wyjdzie ta nowa i wielka siła, co nam pozwoli w odzyskanej spuściznie praocjów gospodarzyć na sławę Polski, ku dobru całego narodu polskiego, wołamy z pełni serc naszych: Niech żyje zjednoczone i niepodległe Państwo Polskie, niech żyje lud polski, niech żyje Piłsudski!⁹⁷

Do głosowania nad rezolucją nie doszło, ponieważ przeciw zapisom poszczególnych paragrafów wystąpił Przewodniczący Naczelnej Rady Ludowej, Karol Rzepecki. Jak zapisał „Kurier Poznański”: „Gdy wyczerpała się lista mówców, wiec samorzutnie zaintonował pieśni narodowe i nie czekając na przedłożenie rezolucji począł manifestacyjnie opuszczać salę”⁹⁸.

Dalsze wydarzenia dopisała historia – treści rezolucji przyjęto, walcząc bohatersko w powstaniu wielkopolskim.

Jadwiga Gulińska zmęczona i zniechęcona; w roku 1917 przeżyła osobisty dramat, gdyż na frontach I wojny zginął jej najstarszy syn Kazimierz Guliński⁹⁹, nie brała w latach późniejszych udziału w życiu społecznym i politycznym. Zmarła 15 marca 1939 r. w Poznaniu, pogodzona z Kościołem, opatrzona sakramentami¹⁰⁰. W 1937 r. odznaczono ją Krzyżem Niepodległości.

⁹⁷ J. Gulińska, *Na przełomie...*, s. 304.

⁹⁸ *Nieudały wiec socjalistyczny, op. cit.*

⁹⁹ ZS BRacz, Jadwiga Gulińska, Wiersze, dedykowane: „Pamięci Kazimierza Gulińskiego, ukochanego syna poległego we Francji w 3. roku wojny powszechnej, łzy swoje ciężkie za kamień grobowy kładzie matka”, sygn. 1103/1-3.

¹⁰⁰ Zob. nekrolog, DP, R. 81, nr 64 z 18.03.1939, s. 9.

Grażyna Wyder

THE EXCOMMUNICATED ANARCHIST – A WORD ABOUT A SOCIALIST
JADWIGA GULIŃSKA IN POZNAŃ IN THE EARLY 20TH CENTURY

S u m m a r y

The social movement which was developing in the beginning of the 20th century created a number of devoted activists who believed that it would be among others, a means to regain independence. This was happening in the land of annexed territory of Poland. Women were also engaged in the movement. The example of an activist who devoted her health and career to the new idea was Jadwiga Gulińska.

Arrested for distributing agitational materials in the Kingdom of Poland, convicted in Warsaw Citadel and finally expelled from the borders of the Russian Empire, after a year spent in Berlin, she arrived in Poznań. Conservative and clerical environment of Greater Poland reacted to her attempts of spreading socialistic idea by social ostracism, boycott of her career and press smear campaign. Forced to leave Poznań, she returned in 1916, engaging not only herself but also her husband and daughter Zofia in action of releasing Piłsudski from the prison in Magdeburg. She took an active part in this time in independence rallies organised in Poznań. Indirectly, the rightness of her ideas confirmed the victorious Greater Poland Uprising.

Having gone through a personal drama, death of her son at the front during the First World War, in 1917 she left the active political and social life. She died 15th March 1939 in Poznań, and was earlier honoured with the Cross of Independence in 1937.

Sławomir Krzyżanowski
Uniwersytet Zielonogórski

KOMUNISTYCZNE REPRESJE WOBEK KS. PAULA SAUERA (1892-1946) W ŚWIEŁIE DOKUMENTÓW INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJ WE WROCŁAWIU

Rozpatrując kompleksowy obraz trudnych i skomplikowanych stosunków polsko-niemieckich po II wojnie światowej, nie można zapomnieć o jednostkowych losach mieszkańców Dolnego Śląska narodowości zarówno polskiej, jak i niemieckiej. W świadomości tych ludzi rok 1945 stanowił wyraźną cezurę – dla jednych był końcem, a dla drugich początkiem nowego okresu w dziejach regionu oraz ich osobistego życia. Jednak ze względu na uwarunkowania polityczne, tj. przejęcie władzy przez komunistyczny rząd i podział Europy na dwa wrogie obozy, pewne fakty, które dotyczyły ludności niemieckiej po 1945 r., zostały świadomie przemilczane. Dlatego szczególnego znaczenia nabierają nieznane wcześniej wydarzenia sprzed półwiecza również te, obejmujące swoim zasięgiem ziemię bolesławiecką. Jak dotąd z różnych powodów, w tym także politycznych, przez kilkadziesiąt lat świadomie nie chciano lub też nie potrafiono ich poruszyć oraz wyjaśnić. W szczególny sposób dotyczy to spraw, w których ofiarami działań polskich urzędów bezpieczeństwa i polskiego wymiaru sprawiedliwości byli obywatele niemieccy.

Przykładem takiego postępowania jest sprawa niemieckiego księdza wyznania rzymskokatolickiego bolesławieckiej parafii pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny i św. Mikołaja biskupa – Paula Sauera oraz grupy kilkudziesięciu aresztowanych w 1946 r. mieszkańców Bolesławca, którym zarzucano przynależność do niemieckiej organizacji podziemnej, działającej na terenie Dolnego Śląska pod nazwą Freies Deutschland (Wolne Niemcy). Była to jedna z setek spraw prowadzonych po wojnie przez funkcjonariuszy Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego przeciwko zamieszkałym na Dolnym Śląsku osobom narodowości niemieckiej. Jednakże jej wyjątkowość polega na skali zastosowanych represji, na skutek których śmierć w więzieniach komunistycznych poniosły 22 osoby, w tym wspomniany już ks. Paul Sauer, który na trwałe wpisał się w historię Bolesławca.

Celem niniejszego artykułu jest ukazanie losów ostatniego proboszcza niemieckiej katolickiej parafii w Bolesławcu, który padł ofiarą komunistycznych represji po II wojnie światowej – na podstawie zgromadzonych i zachowanych dokumentów

wrocławskiego oddziału archiwum Instytutu Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu.

Poruszaną przeze mnie tematyką żywo interesował się honorowy obywatel Bolesławca – burmistrz Siegburga Rolf Krieger, podejmując czynną współpracę partnerską między Bolesławcem a Sieburgiem¹. Również działacz Grupy Ojczyznianej Klaus Rosenthal na zakończenie uroczystości 750-lecia Bolesławca w swoim wystąpieniu gorąco apelował o poruszenie omawianej kwestii. Do tych apeli przyłączył się także Peter Borner dyrektor Gimnazjum w Sieburgu, podczas sesji naukowej poświęconej tematyce: „Bolesławiec na pograniczu Śląska, Czech i Łużyc”, oraz wieloletni bolesławiecki ksiądz prałat Władysław Rączka².

Okazją do rozmowy na temat omawianej problematyki stały się obchody 10-lecia współpracy partnerskiej w Sieburgu, a także 50-lecie zjazdu tamtejszej grupy ojczyznianej.

Mimo tak dużego zainteresowania sprawą księdza Paula Sauera nie do końca znane były dotąd pewne fakty z jego życia, zbyt mało było dokumentów, pozwalających na dokładniejsze zbadanie przedmiotowego zagadnienia. Dlatego też, aby w większym stopniu wyjaśnić sprawę ks. Paula Sauera oraz jego śmierci, Towarzystwo Miłośników Bolesławca wystąpiło z pismem do wrocławskiego oddziału Instytutu Pamięci Narodowej (IPN) z prośbą o pomoc w tej sprawie. W wyniku podjętych działań doszło do zorganizowania naukowej sesji historycznej, która odbyła się w Bolesławcu z udziałem historyków 14 maja 2004 r. Jej pokłosiem było wydanie materiałów konferencyjnych pod redakcją Grzegorza Straucholda³. Jak dotąd jest to jedyna w Polsce niewielka publikacja dotycząca omawianego przeze mnie problemu.

Po dokonanej analizie kwerendy dokumentów mających związek ze sprawą ks. Paula Sauera we wrocławskim oddziale IPN należy wskazać na podstawowe archiwalia, które zachowały się do dzisiaj, a są to: akta nadzoru nad wykonaniem kary (akta prokuratorskie), w których znajdują się m.in. oryginalne protokoły wykonania kar

¹ Nawiązanie współpracy między Bolesławcem a Sieburgiem nastąpiło w 1992 r. Por. *Porozumienie o partnerskiej współpracy między miastami: Bolesławiec w Rzeczypospolitej Polskiej, Siegburg w Republice Federalnej Niemiec* z 29.03.1992 r.

² Ks. Władysław Rączka (1925-2009) w 1948 r. uzyskał świadectwo dojrzałości i rozpoczął studia teologiczne we Wrocławiu w Wyższym Seminarium Duchownym. W Katedrze Wrocławskiej 2 sierpnia 1953 r. otrzymał święcenia kapłańskie z rąk bpa pomocniczego diecezji kieleckiej Franciszka Sonika. Jako neoprezbiter pracował w parafii pw. św. Jakuba i Krzysztofa na Psim Polu. W kolejnych latach swoją posługę kapłańską pełnił w parafii pw. św. Stanisława bpa w Świdnicy oraz w Szczawnie Zdroju. W latach 1959-1967 administrował parafią pw. Serca Pana Jezusa we Wrocławiu-Klecinie. W 1967 r. został powołany na proboszcza bolesławieckiej parafii pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny i św. Mikołaja biskupa, zostając również prałatem. W 1995 r. nadano mu tytuł Honorowego Obywatela Bolesławca. Dnia 27 czerwca 2004 r. po odprawieniu uroczystej Mszy św. odszedł na zasłużony wypoczynek emerytalny. Por. *Początki Diecezji Legnickiej. Parafie i duchowieństwo*, zebrał i oprac. ks. W. Bochnak, Legnica 2004, s. 109-110.

³ Ks. Paul Sauer 1892-1946, materiały konferencyjne, red. G. Strauchold, Bolesławiec 2004.

śmierci wobec Artura Kühnego, przywódcy bolesławieckiej podziemnej organizacji *Freies Deutschland* i innych; akta operacyjne zawierające m.in. zobowiązania osób narodowości niemieckiej do współpracy z Powiatowym Urzędem Bezpieczeństwa Publicznego (PUBP), dane o przebiegu rozpracowania, donosy tajnego współpracownika, plan śledztwa oraz raporty z przebiegu śledztwa; charakterystyka organizacji *Freies Deutschland*, opracowana w latach siedemdziesiątych na podstawie istniejącego wówczas zespołu archiwalnego.

W celu dokładniejszego poznania omawianego tematu, uświadomienia okoliczności sprawy wspomnianego księdza, należy w tym miejscu przywołać kilka istotnych faktów historycznych, pozwalających zrozumieć, w jakiej rzeczywistości znalazło się wielu Niemców po II wojnie światowej, a wśród nich również ks. Paul Sauer, w takiej bowiem rzeczywistości historycznej należy rozpatrywać omawiane zagadnienie.

Ostateczne decyzje w sprawie ustalenia granicy zachodniej wzdłuż Odry i Nysy Łużyckiej zapadły w Poczdamie 2 sierpnia 1945 r.⁴ Doprowadziło to do sytuacji, w której znaczna część ludności niemieckiej znalazła się w nowych granicach państwa polskiego. Zmiana granic Niemiec i przesiedlenie ludności niemieckiej uważane były przez mocarstwa za gwarancję pokojowej stabilizacji powojennej Europy⁵. Planowa akcja przesiedleńcza została poprzedzona ewakuacją i ucieczką ludności niemieckiej późną jesienią 1944 r. oraz podczas styczniowej ofensywy Armii Czerwonej i Wojska Polskiego w 1945 r.⁶ Sposób przesiedlenia Niemców przez cały 1945 r. regulowały zarządzenia i instrukcje władz okręgowych, które wydawano w porozumieniu z władzami wojskowymi. Właściwa akcja przesiedleńcza została zapoczątkowana w lutym 1946 r. i przybrała charakter pewnego rodzaju obowiązku i przymusu. Opierała się na międzynarodowych porozumieniach i obejmowała całą ludność niemiecką w Polsce. Odbывała się w ścisłej współpracy z brytyjskimi i radzieckimi władzami okupacyjnymi Niemiec, a jej podstawę stanowiły postanowienia umowy poczdamskiej oraz plan, który został ustalony przez Sojuszniczą Radę Kontroli Niemiec 20 listopada 1945 r.⁷

⁴ *Teheran – Jalta – Poczdam. Dokumenty konferencji szefów rządów trzech wielkich mocarstw*, przekł. W. Daszkiewicz, D. Rotfeld, Warszawa 1970, s. 480; P. Lippóczy, T. Walichnowski, *Przesiedlenie ludności niemieckiej z Polski po II wojnie światowej w świetle dokumentów*, Warszawa 1982, s. 52–53.

⁵ M. Ujda, *Polski Związek Zachodni wobec problemów narodowościowych w latach 1944–1950*, Katowice 1988, s. 135–136. Zob. także B. Nitschke, *Wysiedlenie czy wypędzenie? Ludność niemiecka w Polsce w latach 1945–1949*, Toruń 2000.

⁶ A. Magierska, *Ziemie zachodnie i północne w 1945 r.*, Warszawa 1978, s. 119–120; P. Lippóczy, T. Walichnowski, *op. cit.*, s. 5.

⁷ M. Ujda, *op. cit.*, s. 137. Zgodnie z założonym planem w okresie od grudnia 1945 r. do lipca 1946 r. ludność niemiecka miała być przesiedlona z Polski do brytyjskiej strefy okupacyjnej w liczbie 1,5 mln osób oraz do radzieckiej – w liczbie 2 mln. W praktyce okazało się to w ogóle nierealne. W założeniach planu określono także miesięczne procentowe rozmiary przesiedleń ludności niemieckiej z Polski. Dalsze wskazanie ścisłych zasad przesiedlania ludności niemieckiej zostało określone w zawartych dwustronnych umowach: polsko-brytyjskiej z 14 lutego 1946 r. i polsko-

Niewiele jest informacji dotyczących sytuacji, jaka się ukształtowała w Bolesławcu w pierwszej połowie 1945 r. Wraz z przesuającym się na zachód frontem, zwłaszcza po przekroczeniu Odry przez Armię Czerwoną, rozpoczęły się masowe ewakuacje i ucieczki z Dolnego Śląska. Kiedy 9 i 10 lutego 1945 r. wojska I Frontu Ukraińskiego zajęły Legnicę, Chojnów oraz wsie położone na północny wschód od Bolesławca (Wierzbowa, Nowa Kuźnia, Pasternik, Modła, Gromadka, Przemków), w Bolesławcu wśród ludności niemieckiej zapanował popłoch, strach i przerażenie.

Szosa w kierunku Zgorzelca ciągnęły się kolumny uchodźców. Na dworcu kolejowym usiłowano dostać się do przejeżdżających pociągów ewakuacyjnych. Transporty te przemieszane z pociągami wojskowymi atakowane były przez samoloty radzieckie. Ostatni pociąg ewakuacyjny opuścił Bolesławiec 11 lutego 1945 r. o godz. 7.00. W chwilę potem saperzy wysadzili przęsła mostu kolejowego oraz część betonowej płyty mostu drogowego⁸.

Między 11 lutego a 9 maja 1945 r. władzę w Bolesławcu sprawowała radziecka Komendantura Wojenna. Polskiej administracji nie było. Jako pierwsza do miasta przybyła Grupa Operacyjna Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów (GO KERM)⁹ 9 maja 1945 r. Z jej pierwszego sprawozdania napisanego przez Michała Czarnotę-Bojarskiego wynika, że w powiecie bolesławieckim pozostało jedynie 1400 Niemców¹⁰. Powyższą informację Czarnota-Bojarski uzyskał od Komendantury Wojennej. Jednak nie ma możliwości w jakikolwiek sposób zweryfikowania tych danych, tym bardziej że ludność niemiecka ponownie masowo napływała do miasta. Na podstawie dokonanej rejestracji powracającej z zachodu ludności niemieckiej na przełomie maja i czerwca 1945 r. zanotowano wzrost w powiecie bolesławieckim o 6000, a na terenie samego miasta o 3008 osób¹¹.

-radzieckiej z 5 maja 1946 r. Nadzór nad wysiedleniem ludności niemieckiej został powierzony Głównemu Delegatowi do spraw Repatriacji Ludności Niemieckiej, a nad sposobem i przebiegiem wysiedleń ludności niemieckiej mieli czuwać wojewodowie i starostowie. Technicznie akcje wysiedleńcze realizowane były przez Państwowy Urząd Repatriacyjny z pomocą wojska i organów bezpieczeństwa. Więcej w: S. Banasiak, *Przesiedlenie Niemców z Polski w latach 1945-1950*, Łódź 1968, s. 47-48, 137-138; B. Ociepa, *Niemcy na Dolnym Śląsku w latach 1945-1970*, Wrocław 1994, s. 21. Zob. także B. Nitschke, *op. cit.*

⁸ *Bolesławiec. Zarys monografii miasta*, red. T. Bugaj, K. Matwijowski, Wrocław-Bolesławiec 2001, s. 220.

⁹ W celu zaprowadzenia porządku oraz do budowania nowych struktur administracyjnych w Bolesławcu utworzono 5-osobową Grupę Operacyjną. Została powołana przez pełnomocnika Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów i Ministerstwa Przemysłu i Handlu na obszar Dolnego Śląska inż. Jana Iwańskiego. Na jej czele stanął Michał Czarnota-Bojarski, jako jej pełnomocnik. Już 9 maja 1945 r. członkowie Grupy Operacyjnej otrzymali od komendanta miasta mjr. Kowaliowa zgodę na rozpoczęcie działań związanych z organizowaniem polskiej administracji gospodarczej, na przejmowanie części zakładów przemysłowych z rąk radzieckiej administracji wojennej lub administracji niemieckiej i przygotowywanie warunków do jak najszybszego napływu osadników polskich ze wschodu. 15 października 1945 r. nastąpiło formalne rozwiązanie Grupy Operacyjnej, a w jej miejsce powołano Wydział Przemysłu i Handlu Starostwa Powiatowego.

¹⁰ A. Baniecki, M. Olczak, *Bolesławiec w 1945 r. Wybór źródeł*, Bolesławiec 1996, s. 14.

¹¹ *Ibidem*, s. 18.

Dokładniejsze dane dotyczące liczebności ludności niemieckiej można znaleźć w pierwszym przeprowadzonym po wojnie powszechnym spisie ludności z 14 lutego 1946 r. Według niego na obszarze całej Polski znajdowało się wówczas 2 288 300 Niemców w tym na tzw. Ziemiach Odzyskanych – 2 075 975. Należy zwrócić uwagę, że aż 63,80% Niemców znajdowało się na Dolnym Śląsku – 1 239 309¹². W samym powiecie bolesławieckim ogólna liczba ludności kształtowała się na poziomie 25 700 osób, w tym 19 931 Niemców, którzy stanowili wtedy aż 76% ogółu społeczeństwa¹³.

Wspomniane na wstępie plany przesiedleńcze ludności niemieckiej nie ominęły swoim zasięgiem Dolnego Śląska, a tym samym Bolesławca. Na Dolnym Śląsku pierwsze wysiedlenia objęły dwanaście powiatów położonych wzdłuż Odry oraz Nysy Łużyckiej, które zostały przeznaczone pod osadnictwo wojskowe: kamieński, gryfiński, chojeński, sulęciński, rzepiński, krośnieński, gubiński, żarski, żagański, zgorzelecki, lubański i lwówecki¹⁴. Następnymi były: bolesławiecki, jeleniogórski oraz ząbkowicki¹⁵. Do pierwszych wysiedleń w Bolesławcu doszło już w czerwcu 1945 r. Miało to związek z prowadzoną przez wojsko akcją wysiedlenia z pasa nadgranicznego¹⁶. Ludność została wysiedlona 24 czerwca 1945 r. z obszarów wiejskich znajdujących się między szosą Bolesławiec – Złotoryja oraz Bolesławiec – Szprotawa. Wysiedlono ludność takich wsi, jak: Modła, Gromadka, Lip i Nowa Kuźnia¹⁷.

W pierwszej połowie 1946 r. ludność niemiecka w powiecie kształtowała się na poziomie 19 031 osób i była bardzo zbliżona do tej, jaką wykazano w powszechnym spisie. Wówczas rozpoczęto kolejną akcję wysiedleńczą określaną mianem „Operation Swallow” (Operacja Jaskółka). We Wrocławiu rozpoczęła się ona już w lutym 1946 r., natomiast w powiecie bolesławieckim między lipcem a listopadem. Proces wysiedla-

¹² *Powszechny sumaryczny spis ludności z 14 II 1946 r.*, Rocznik Statystyczny, Warszawa 1947, s. 20.

¹³ Spis powszechny z 14 lutego 1946 r. nie objął Niemców, którzy pracowali i mieszkali na obszarach podległych administracji wojsk radzieckich, oraz tych, którzy ukrywali się lub uchylali od rejestracji. W związku z tym w literaturze przedmiotu przyjmuje się, że dane spisu dotyczącego Niemców są zaniżone. Dopiero na początku 1949 r. wyliczenia dokonane w Ministerstwie Ziemi Odzyskanych dowiodły, że liczba Niemców wykazana w spisie była niższa o ok. 15% od liczby rzeczywistej. Z. Romanow, *Ludność niemiecka na Ziemiach Zachodnich i Północnych w latach 1945-1947*, Słupsk 1992, s. 29. Elżbieta Kaszuba uważa, że według badaczy przedmiotu ówczesna liczba Niemców w Polsce była o 20% większa od tej, którą wykazano w spisie. E. Kaszuba, *Odbudowa i utrwalenie władzy (1945-1948)*, [w:] *Historia Śląska*, red. M. Czapliński, Wrocław 2007, s. 497.

¹⁴ S. Zwoliński, *Wkład Ludowego Wojska Polskiego w utrwalanie przemian społeczno-politycznych na ziemiach zachodnich i północnych*, [w:] *Ludowe Wojsko Polskie w walce, służbie i pracy na ziemiach zachodnich i północnych 1945-1950*, red. S. Gacia, Poznań 1983, s. 312-313.

¹⁵ B. Pasierb, *Migracja ludności niemieckiej z Dolnego Śląska w latach 1944-1947*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1969, s. 91-94.

¹⁶ „Była to akcja żywiołowa, prowadzona przez wojsko, uregulowana dopiero 31 lipca 1945 r. zarządzeniem pełnomocnika rządu na okręg administracyjny Dolnego Śląska, w którym zobowiązywano pełnomocników obwodowych do prowadzenia rejestracji chętnych do wyjazdu”. Cyt. za: B. Ociepka, *op. cit.*, s. 20.

¹⁷ A. Baniecki, M. Olczak, *op. cit.*, s. 85.

nia ludności niemieckiej w tym czasie komplikowała i pogarszała szerząca się zaraza tyfusu i świerzb¹⁸.

Z nakreśloną powyżej rzeczywistością zmagало się bardzo wielu Niemców, w tym również ks. Paul Sauer, który posługiwał duchowo wśród Niemców, wojennych cudzoziemskich robotników przymusowych oraz powojennych osadników. Urodził się 26 września 1892 r. we wsi Bielice (Dorf Bielitz) pod Niemodlinem na Górnym Śląsku (Falkenberg/Oberschlesien) w dziesięcioosobowej rodzinie katolickiej¹⁹. Gimnazjum ukończył w Nysie (Neiße). Po zdaniu egzaminu dojrzałości 19 marca 1914 r. swoją edukację kontynuował na studiach teologicznych we Wrocławiu (Breslau), które musiał przerwać na czas prowadzonych działań wojennych. W 1915 r. został powołany do wojska, gdzie pełnił służbę jako porucznik (Oberleutnant). W toku prowadzonych działań wojennych został postrzelony w płuco, w wyniku czego nie mógł głośno mówić. Został odznaczony Żelaznym Krzyżem II klasy. W latach 1919-1921 doprowadził rozpoczęte wcześniej studia teologiczne do końca. Święcenia kapłańskie przyjął 19 czerwca 1921 r. z rąk wrocławskiego arcybiskupa, kardynała Adolfa Bertrama. Droga, jaką przebył Paul Sauer, zanim trafił do Bolesławca, była dość długa. Zaraz po święceniach jako wikariusz został oddalony do posługiwania w kościele św. Jakuba w Görlitz, gdzie przebywał w latach 1921-1926. Już wtedy wykazał się ogromnym darem jednania wokół swojej osoby młodzieży, czego wyrazem było utworzenie katolickiego ruchu młodzieżowego. Poprzez jego czynną działalność wśród młodych był postrzegany przez wiernych jako przykładowy i oddany kapłan. W kolejnych latach swoją posługę duszpasterską świadczył w Strzegomiu (Striegau) do 1927 r., następnie w Głucholazach (Ziegenhals) do 1930 r., kiedy to został powołany na urząd proboszcza parafii w Spremberg. Po zdobyciu bogatego doświadczenia duszpasterskiego ks. Paul Sauer w 1938 r. został skierowany do Bolesławca (Bunzlau), jako proboszcz i dziekan niemieckiej parafii pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny i św. Mikołaja biskupa. Wówczas w mieście było 22 500 mieszkańców, z czego tylko 10% stanowili katolicy. Od początku swojej działalności w Bolesławcu dał się zauważyć jako życzliwy, ceniony i wszechstronny duszpasterz. Miał bardzo dobry kontakt z młodzieżą i wyznawcami innych religii. W wyniku negatywnego ustosunkowania się do adwentowego listu

¹⁸ „Stan chorób na terenie naszego powiatu jest bardzo poważny. Szczególnie częste są zgony wśród ludności niemieckiej, gdzie tyfus i świerzb są mocno rozwinęte”. Sprawozdanie Kierownika Wydziału Osiedleńczego Kl. Grzeszczuka z 31 lipca 1946 r., Archiwum Państwowe w Lubaniu, zespół nr 27, sygn. AL 132/46, s. 227.

¹⁹ Jego wujek Augustin Sauer od 1891 r. posługiwał jako proboszcz w Heinrichau – Henrykowie, natomiast brat ks. Paula Sauera o imieniu Bernhard pierwotnie pełnił posługę kapłańską jako ksiądz w Saarau – Żarowie (okrąg świdnicki), następnie w Wechselburgu w Saksonii. Drugi brat – Franz – od dwudziestego roku życia był organistą w katedrze w Salzburgu, a później profesorem gry organowej. Przyczynił się do wykształcenia bardzo wielu absolwentów studiów muzycznych. Por. A. Dumancic, *Uneröffentliches Text und Bildmaterial deutscher Zeitungen zu Pfarrer Sauer*, [w:] *Ks. Paul Sauer 1892-1946*, materiały, s. 20.

pasterskiego autorstwa Adolfa Bertrama w kwietniu 1942 r. został aresztowany za obrazę państwa przez tajną policję i osadzony w Legnicy. Tam był przesłuchiwany, a po 21 dniach aresztu został zwolniony z więzienia²⁰.

Z 11 na 12 stycznia 1945 r. Armia Czerwona zajęła Bolestawiec, w wyniku czego rozpoczęły się masowe ucieczki miejscowej ludności niemieckiej. Ksiądz Sauer dobrowolnie i świadomie pozostał w mieście. Nawiązał kontakty z sowieckim dowództwem i rozpoczął pertraktacje, ratując w ten sposób kościół i całą parafię przed grabieżą. Swoją postawą przyczynił się do uratowania wielu uciekinierów, przechowując ich w domu parafialnym, dając im tym samym otuchę oraz poczucie bezpieczeństwa. Regularnie prowadził nabożeństwa dla całej społeczności miejskiej bez względu na narodowość i wyznanie: dla Francuzów, Włochów, Polaków autochtonów oraz ludności napływowej. W jego nabożeństwach uczestniczyli również ewangeliccy chrześcijanie, do lata 1945 r. był bowiem jedynym duchownym w mieście. Zatem do niego należała całościowa posługa kapłańska wśród wiernych, wyrażająca się w sprawowaniu sakramentów świętych.

Sytuacja, w jakiej znalazł się ks. Paul Sauer po II wojnie światowej, okazała się dla niego niełatwa, a miała swój związek z funkcjonującym w Polsce w latach 1945-1956 terrorem komunistycznym. Wyrażał się on w powszechnym gwałceniu niezbywalnych praw każdego człowieka: prawa do wolności słowa i wyznania, prawa do obrony i sprawiedliwego procesu. Największe znaczenie miała arbitralna decyzja funkcyjariuszy rozbudowanego do monstrualnych rozmiarów aparatu represji, dla których rezerwowano prawo orzekania o tym, kto był wrogiem²¹.

Analizując materiały archiwalne dotyczące sprawy ks. Paula Sauera, można zauważyć, że jej schemat był bardzo typowy i podobny do innych spraw z tego okresu

²⁰ A. Dumancic, *op. cit.*, s. 21.

²¹ Znaczącą rolę w procesie przejmowania i utrzymywania władzy przez komunistów w Polsce odgrywał aparat bezpieczeństwa, którym kierowało – Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego. Podlegały mu wojewódzkie i powiatowe Urzędy Bezpieczeństwa Publicznego. Kolejnym narzędziem był wymiar sprawiedliwości zarówno wojskowy, jak i cywilny. Już w styczniu 1946 r. władze komunistyczne powołały do życia nowy organ sądowy – Wojskowe Sądy Rejonowe, które w latach 1946-1955 działały w 17 miastach wojewódzkich. Sprawowały władzę również w stosunku do osób cywilnych, które oskarżone były o popełnienie niektórych przestępstw politycznych. Owe sądy wyposażone były w wiele nadzwyczaj represyjnych przepisów prawnych, stosowanych przez dyspozycyjnych sędziów w mundurach. WSR-y w szybkim czasie stały się skutecznym środkiem w umacnianiu nowej władzy. W czasie swojego 10-letniego istnienia orzekły ok. 4000 kar śmierci, w większości wykonanych. Przed sądem zostali postawieni również księża rzymskokatolicki. Na liście skazanych z Dolnego Śląska byli: ks. Bernard Pyclik, ks. Adam Łańcucki, o. Tadeusz Deptuch, ks. Władysław Lorek, ks. Jan Dybiec, ks. Dominik Milewski, ks. Tadeusz Witkoś, ks. Tomasz Sapeta, ks. Roman Gradolewski, ks. Alojzy Hoszycki, ks. Przemysław Ossowiecki, ks. Joachim Lichy, ks. Józef Śmietana, ks. Ignacy Pawlikiewicz oraz ks. Paweł Komborski. Za: K. Szwagrzyk, *Księża przed Wojskowym Sądem Rejonowym we Wrocławiu (1946-1951)*, [w:] *Represje wobec Kościoła katolickiego na Dolnym Śląsku i Opolszczyźnie 1945-1989*, „Studia i Materiały”, red. S.A. Bogaczewicz, S. Krzyżanowska, Wrocław 2004, s. 47-48.

w Polsce – ksiądz w roli inspiratora i przywódcy duchowego podziemnej organizacji, działającej pod nazwą Freies Deutschland. Również w takim kontekście osobę ks. Paula Sauera przedstawił Ryszard Tryc w pracy zbiorowej poświęconej metodom oraz sposobom eliminowania rodzącego się po II wojnie światowej podziemia na ziemiach polskich²². Należy zaznaczyć jednak, iż stawianą tezę oparł na dokumentach, które w tamtym czasie stanowiły słuszną, jedyną i niepodważalną prawdę²³.

Powyższa sprawa była rezultatem zaplanowanych i przeprowadzonych z dużym rozmachem działań operacyjnych podjętych przez PUBP w Bolesławcu. Realizowane były w porozumieniu z WUBP we Wrocławiu i centralą – Ministerstwem Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie.

Organizacja Freies Deutschland, w której działaniach miał uczestniczyć ks. Paul Sauer, jak wynika z licznych raportów sporządzonych przez urzędników UB, była „niemiecką organizacją dywersyjno-terrorystyczną, o zadaniach na przyszłość bojowych, mających na celu oderwanie Ziemi Zachodnich od Polski”²⁴. O bojowym charakterze tej organizacji miała świadczyć treść przysięgi:

My jako młodzież nowych Niemiec, musimy uczyć się strzelać, wysadzać, walczyć, przeszkadzać i szkodzić wrogu na każdym kroku. Musimy niszczyć wszystko to, co wrogowi uda się wybudować. Gdy przyjdzie do wybuchu nowej wojny, musimy walczyć i wywalczać nowe Niemcy, które będą na pewno. My młodzież jesteśmy uświadomieni o walce z wrogiem do ostatka, z tymi słowami kończymy przysięgę²⁵.

Z tekstu przysięgi jednoznacznie wynika, że środkami do realizacji zamierzonego celu miała być walka zbrojna oraz dokonywanie sabotażu. Ponadto z zeznań aresztowanych PUBP ustalił, że głównym zadaniem organizacji była walka prowadząca do wyzwolenia Dolnego Śląska spod polskiej władzy przy pomocy anglo-amerykańskich wojsk²⁶. Powyższy cel miał być osiągany poprzez werbowanie Niemców do podziemnej organizacji Freies Deutschland, sabotowanie zarządzeń wydawanych przez polski rząd oraz władze sowieckie, przygotowywanie dywersyjnych operacji dotyczących komunikacji, wojskowe szkolenie członków organizacji i zdobywanie broni oraz antypolska

²² R. Tryc, *Podziemie hitlerowskie i jego antypolska działalność na ziemiach zachodnich i północnych*, [w:] 1944-1947 w walce o utrwalenie władzy ludowej w Polsce, red. W. Góra, R. Halaba, Warszawa 1967, s. 152.

²³ Autor powołuje się na artykuł: *O rozbiciu organizacji FD w Bolesławcu*, „Kurier Codzienny”, nr 167 z 19.06.1946.

²⁴ Raport dla Naczelnika I Wydziału Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego z 13 maja 1946 r., Instytut Pamięci Narodowej Wrocław [dalej IPN Wr.], sygn. 089/1, t. 1. Cytaty pochodzące z akt IPN zostały zachowane z oryginalną pisownią, zawierającą błędy stylistyczne, gramatyczne, a nierzadko ortograficzne.

²⁵ *Ibidem*, zob. także Protokół przesłuchania podejrzanego Werner Schwese z 10 kwietnia 1946 r., IPN Wr., sygn. 089/1, t. 1.

²⁶ Pismo Komitetu do Spraw Męczeństwa Publicznego do Naczelnika Wydziału III Departamentu I mjr. Korczewskiego, z dn. 28 lutego 1955 r., IPN Wr., sygn. 089/1, t. 1.

i antysowiecka agitacja, nawołująca ludność niemiecką do cierpliwego oczekiwania na wojska angielskie i amerykańskie²⁷. Działania organizacji miały być inspirowane przez wywiad amerykański, z którym łączność na cały Dolny Śląsk miał utrzymywać jej organizator, inżynier Artur Kühne²⁸ w randze kapitana lotnictwa. Jego zastępcą miał być Paul Fiebig²⁹. W toku śledztwa prowadzonego przez PUBP ustalono, że powyższa organizacja zaczęła powstawać na terenie powiatu bolesławieckiego w sierpniu 1945 r., a jej trzon mieli stanowić wyłącznie starzy, wyszkoleni Niemcy należący do SS, SA, NSDAP. W jej skład wchodziła również niemiecka inteligencja. Środki na utrzymanie organizacji miały pochodzić z zagranicy ze specjalnych funduszy³⁰.

Biorąc pod uwagę zadania i wytyczne, jakie miała stawiać sobie niemiecka organizacja, oraz cele, do których miano dążyć, w oczach komunistycznej władzy stanowiły wielkie niebezpieczeństwo. Argumentowano ponadto, że działania wojenne tak naprawdę dopiero się zakończyły. W związku z tym tego typu organizacje traktowano jako bardzo groźny element nazistowskiego podziemia, próbujący odnowić w środowisku niemieckim ducha dalszej walki przeciwko narodowi polskiemu.

Osobą, która rozpoczęła donosy w celu rozpracowania ks. Paula Sauera i innych członków *Freies Deutschland*, był wywodzący się ze środowiska niemieckiego współpracownik Urzędu Bezpieczeństwa o pseudonimie Git. W rzeczywistości był nim dr Georg van Tall. Deklarację o współpracy podpisał 1 stycznia 1946 r. Od tego momentu był kierowany przez szefa PUBP w Bolesławcu por. Zenona Florka i jego osobistego doradcę mjr. Szadrina. Z akt przechowywanych w archiwum IPN we Wrocławiu wynika, że Git był także agentem sowieckiego NKWD lub Smiersza³¹. Georg van Tall

²⁷ Raport specjalny o likwidacji niemieckiej podziemnej organizacji „Freideutschland” do Ministra Bezpieczeństwa Publicznego Generała Brygady ob. Radkiewicza w Warszawie z 17 maja 1946 r., IPN Wr., sygn. 089/1, t. 1.

²⁸ Artur Kühne – kapitan lotnictwa, odznaczony za „zasługi bojowe” Krzyżem Żelaznym II klasy, przed wojną zajmował się tworzeniem „piątej kolumny” w Holandii. Mianowany na Ortsgruppenleitera mniejszości niemieckiej w holenderskiej miejscowości Leiden. Ze względu na bardzo duży deficyt fachowych kadr na Ziemiach Odzyskanych po II wojnie światowej został zatrudniony przez polskie władze przy uruchamianiu i odbudowie sieci elektrycznej i wodociągowej w Bolesławcu. Za: R. Tryc, *op. cit.*, s. 153.

²⁹ Raport specjalny o likwidacji niemieckiej podziemnej organizacji..., t. 1.

³⁰ *Ibidem*.

³¹ Smiersz – nazwa ta powstała przez połączenie pierwszych części rosyjskich słów *smiert* (śmierć) *szpionom* (szpiegom), właściwa nazwa to Specjalnyje Metody Rozobłaczenija Szpionow. Smiersz zastąpić miał działające dotychczas w Armii Czerwonej „wydziały specjalne” policji politycznej, odpowiedzialne za bezpieczeństwo wewnątrz jednostek wojskowych. Od 19 kwietnia 1943 r. działał w strukturach Komisariatu Obrony ZSRS, jako Główny Zarząd KW Smiersz, w Komisariacie Marynarki Wojennej – Zarząd KW Smiersz, i w NKWD jako Oddział KW Smiersz. Jego szefem był generał-pułkownik Wiktor Abakumow. Smiersz wyjęty był spod kontroli NKWD i poprzez ludowy komisariat obrony podporządkowany Państwowemu Komitetowi Obrony. Składał się z ośmiu oddziałów: 1 Oddział (kontrywiadowe zabezpieczenie centralnych instytucji Armii Czerwonej), 2 Oddział (praca wśród jeńców wojennych), 3 Oddział (zwalczanie obcej agentury i prowadzenie gry radiowej), 4 Oddział (organizacja kontrywiadu zafrontowego), 5 Oddział (nadzór nad organami

ze względu na wykonywany zawód lekarza cieszył się dużym zaufaniem miejscowej ludności, tym samym zajmowane stanowisko ułatwiło mu rozpracowywanie ks. Paula Sauera i pozostałych Niemców.

Księdzu Paulowi Sauerowi zarzucano, że w okresie między styczniem a czerwcem 1946 r. kierował faszystowską podziemną organizacją *Freies Deutschland*. W jednym ze sprawozdań szefa PUBP w Bolesławcu ze stycznia 1946 r. zostało zanotowane: „Rozpracowanie 7. Na księdza niemieckiego Sauer Paul proboszcza na powiat Bolesławiec. Prowadzimy rozpracowanie podejrzenia o aktywnej działalności faszystowskiej, szczególnie kompromitujące materiały przesyłamy z raportem w formie sprawy”³². W kolejnym sprawozdaniu czytamy, że „Sauer Paul niemiecki ksiądz katolicki w Bolesławcu znajduje się w naszym rozpracowaniu jako Kierownik niemiecko-faszystowskiej podziemnej organizacji, który działa tak w naszym powiecie jak i poza powiatem”³³.

Dokumenty zgromadzone we wrocławskim IPN zawierają dużą liczbę doniesień agenta Gita, które miały w dalszym procesie posłużyć jako niezбитy dowód jego członkostwa i czynnego udziału na rzecz organizacji *Freies Deutschland*. Zebrane doniesienia miały być podstawą jego aresztowania oraz dalszego procesu, podczas którego ksiądz miał się przyznać do stawianych mu zarzutów. W tym celu bez wątpienia w stosunku do oskarżonego stosowano brutalne metody śledztwa.

W sprawozdaniach dekadowych przesyłanych do WUBP znalazło się wiele doniesień agenta Gita, informujących wojewódzkie władze o poglądach politycznych głoszonych przez księdza w obecności innych osób, w tym Artura Kühnego oraz samego agenta. W jednym ze sprawozdań możemy przeczytać:

Przy wspólnej rozmowie dnia 4 II 1946 na moje zapytanie na temat życia odpowiedział mi: Tak to jest na świecie i zaczął rozmowę na temat polityczny. Rosjanie chcą mieć Persję, wszystkie inne grupy wojskowe już się usunęły z tego terenu, tylko Rosjanie jeszcze tam są. Anglicy zajmują Grecję, Rosja się temu sprzeciwia, lecz naród Grecki pragnie widzieć w swoim kraju Anglików,

„Smiersz” w okręgach wojskowych), 6 Oddział (śledczy), 7 Oddział (ewidencyjno-statystyczny), 8 Oddział (szyfry i łączność). Ekspozytury „Smiersza” znajdowały się przy każdym sztabie Armii Czerwonej. Ich zadaniem, poza sprawowaniem kontroli nad dowódcami, było likwidowanie agentów niemieckich i kolaborantów oraz zwalczanie „ruchów nacjonalistycznych”. Jeszcze przed wkroczeniem oddziałów sowieckich na ziemię polską w ramach „Smiersza” utworzono specjalne grupy operacyjne, na czele których stali oficerowie mówiący po polsku. Por. P. Kołakowski, *NKWD i GRU na ziemiach polskich 1939-1945*, Warszawa 2002, s. 222-223; A.I. Kokurin, N.W. Pietrow, *Łubianka. WCZK-OGPU-NKWD-NKGB-MGB-MWD-KGB 1917-1960*, sprawocznik, Moskwa 1997, s. 34, 126; M. Ciesielczyk, *KGB*, Warszawa 1989, s. 36-37.

³² Sprawozdanie dekadowe PUBP do Kierownika Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego [WUBP] we Wrocławiu za czas od 26 I do 6 II 1946 r., IPN Wr., sygn. 053/383 (zachowano oryginalną pisownię).

³³ Sprawozdanie dekadowe PUBP do Kierownika WUBP we Wrocławiu za czas 6 II do 16 II 1946 r., IPN Wr., sygn. 053/383. Identyczne sformułowanie znajduje się w: Sprawozdanie dekadowe PUBP do Kierownika WUBP we Wrocławiu za czas od 16 II do 26 II 1946 r., IPN Wr., sygn. 053/383.

tak to idzie. Dlaczego cały świat nie chce mieć Rosjanów? Dlatego, że świat już poznał Rosjanów jako ludzi trudniących się grabieżą, paleniem oraz niszczeniem... Teraz świat nie chce już tego więcej widzieć dlatego narody łączą się Anglią i Ameryką³⁴.

Informacje na temat bieżącej polityki ks. Paul Sauer miał pozyskiwać z nadawanych audycji radiowych, których wysłuchiwał u inż. Kühnego oraz samego agenta Gita. Warto w tym miejscu nadmienić, że – jak wynika z zeznań Renaty Gundelbach – Niemcy nie mogli wówczas mieć w domach odbiorników radiowych³⁵. Sam Kühne dostał aparat radiowy od niejakiego inż. Markowskiego³⁶. W sprawozdaniach dekadowych informacje na ten temat można znaleźć w trzech różnych dokumentach. Dnia 24 lutego 1946 r. agent Git doniósł: „że ks. Sauer Paul chodzi słuchać radia do Niemca inż. Kühna, robi sobie notatki, chodzi po Niemcach i rozsiewa propagandę, że jeżeli tak zostanie to będzie wojna między Rosją a Ameryką”³⁷. W cztery dni później zanotowano: „dnia 27 II 1946 o godz. 19.00 wieczorem, przyszedł do mego mieszkania ksiądz Sauer Paul, celem słuchania radja. Podczas nadawania komunikatów ks. Sauer Paul zapisywał wszystkie wiadomości podawane ze strefy okupacyjnej Anglo-Amerykańskiej i Londynu”³⁸. Również 10 marca 1946 r. odnotowano w sprawozdaniu: „Dnia 8 III 1946 o godz. 20.00 przyszedł do mego prywatnego mieszkania ks. Paul Sauer który usiadł przy radju, słuchając komunikatów z Amerykańskiej zony”³⁹.

Po włączeniu ziem zachodnich do Polski pojawiające się wśród ludności niemieckiej głosy o wyzwoleniu Dolnego Śląska i ponownego przyłączenia do Niemiec były traktowane przez komunistów jako prowadzenie na tych ziemiach działalności podziemnej. Powyższy pogląd miał podzielać także ks. Paul Sauer, co znalazło swoje potwierdzenie w doniesieniu Gita z 10 lutego 1946 r.:

Dolny Śląsk nigdy nie będzie polskim (była to rozmowa z dnia 2 II 1946 z ks. Sauer Paul) i kiedy tak dalej pozostanie to będzie wojna. [...] Na moje zapytanie co wy zrobicie gdy Niemcy będą wysiedlani ks. Sauer Paul dał mi odpowiedź: także pójdę za Nisse lecz my się wrócimy nazat jest to pewne ponieważ będzie jeszcze inaczej. A fakt wysiedlenia nic złego nie zrobi niemieckiemu narodowi⁴⁰.

³⁴ Sprawozdanie dekadowe PUBP do Kierownika WUBP we Wrocławiu za czas 6 II do 16 II 1946 r., IPN Wr., sygn. 053/383. Pisownia według oryginału.

³⁵ A. Dumancic, *op. cit.*, s. 22.

³⁶ Raport z przesłuchania Gerdy Nitschke, z dnia 10.05. do dnia 11.5.1946, IPN Wr., sygn. 089/1, t. 1.

³⁷ Sprawozdanie dekadowe PUBP do Kierownika WUBP we Wrocławiu za czas 16 II do 26 II 1946 r., IPN Wr., sygn. 053/383.

³⁸ Sprawozdanie dekadowe PUBP do Kierownika WUBP we Wrocławiu za czas 26 II do 6 III 1946 r., IPN Wr., sygn. 053/383.

³⁹ Sprawozdanie dekadowe PUBP do Kierownika WUBP we Wrocławiu za czas 6 III do 16 III 1946 r., IPN Wr., sygn. 053/383.

⁴⁰ Sprawozdanie dekadowe PUBP do Kierownika WUBP we Wrocławiu za czas 6 II do 16 II 1946 r., IPN Wr., sygn. 053/383.

W kolejnych miesiącach rozpracowywania ks. Paula Sauera wskazywano na inny dowód prowadzonych przez niego działań o charakterze podziemnym, a mianowicie przypisywano mu funkcję kierownika łączności między Bolesławcem a okupowanymi strefami Niemiec. Na przełomie 1945-1946 r. katolicki duchowny założył przy parafii w Bolesławcu pocztę Caritas. Jednym z głównych zamysłów tego przedsięwzięcia było utrzymywanie kontaktów pozostałych w mieście Niemców ze swoimi rodzinami zamieszkałymi za granicą. Tym samym Bolesławiec stał się punktem zbornym korespondencji z Dolnego Śląska, którą przekazywano do Görlitz, a stamtąd w głąb Niemiec. Jednak temu przedsięwzięciu sprzeciwiali się polscy urzędnicy, którzy uważali je za szczególnie niebezpieczne. Upatrywali w nim sprawne narzędzie przepływu informacji organizacji Freies Deutschland z Polski do Niemiec. Dlatego też w tym tonie pisane były kolejne doniesienia. Dnia 22 lutego 1946 r. agent Git doniósł:

ks. Sauer Paul prosił go, że jak pojedzie do Görlitz żeby mu przywiózł pocztę. W tym celu zawiadomili już poufnie nadawcę z tamtej strony by Git mógł odbierać pocztę. Agent Git dalej donosi, że w listach tych ma pisać dużo ważnych rzeczy i ks. Sauer Paul prosił mnie bym zachował o tej poczcie w tajemnicy⁴¹.

Przytoczone wyżej doniesienia stały się powodem aresztowania 30 kwietnia 1946 r. ks. Paula Sauera przez funkcjonariuszy PUBP w Bolesławcu i osadzenia go w areszcie mieszczącym się w dawnej siedzibie Urzędu Bezpieczeństwa w Bolesławcu, przy obecnej ul. Grunwaldzkiej 5, gdzie przy użyciu siły próbowano wymusić na nim zeznania obciążające jego osobę. Oprócz niego funkcjonariusze PUBP w Bolesławcu oraz WUBP we Wrocławiu aresztowali ok. 100 mieszkańców Bolesławca, którzy podobnie jak ksiądz mieli przynależeć do rozpracowywanej wówczas podziemnej organizacji. Już w połowie maja 1946 r. Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie otrzymało wiadomość o rozbiciu na terenie powiatu bolesławieckiego bardzo groźnej i licznej organizacji niemieckiej Freies Deutschland⁴².

Według funkcjonariuszy PUBP, ks. Paul Sauer dopuścił się przestępstwa w wyniku naruszenia artykułu nr 85 i 86 Dekretu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z 23 września 1944 r. – Kodeks Karny Wojska Polskiego⁴³. W celu potwierdzenia stawianych zarzutów w dalszym ciągu tworzono nowe dokumenty oraz raporty z przesłu-

⁴¹ Sprawozdanie dekadowe PUBP do Kierownika WUBP we Wrocławiu za czas 16 III do 26 III 1946 r., IPN Wr., sygn. 053/383.

⁴² Raport specjalny o likwidacji niemieckiej podziemnej organizacji..., t. 1.

⁴³ Art. 85. „Kto usiłuje pozbawić Państwo Polskie niepodległego bytu lub oderwać część jego obszaru, podlega karze więzienia od lat 10 do 15 albo karze śmierci”. Art. 86. § 1. „Kto usiłuje przemocą usunąć ustanowione organa władzy zwierzchniej Narodu albo zagarnąć ich władzę, podlega karze więzienia na czas nie krótszy od lat 5 albo karze śmierci”. § 2. „Kto usiłuje przemocą zmienić ustrój Państwa Polskiego, podlega karze więzienia na czas nie krótszy od lat 5 albo karze śmierci”, Dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z 23 września 1944 r., Kodeks Karny Wojska Polskiego, Dz.U. z 1944, nr 6, poz. 27.

chań. Również agent Git tuż po aresztowaniu księdza nie zaprzestał swojej działalności w czynnym jego rozpracowywaniu. W jednym ze swoich raportów donosił:

Ksiądz Sauer Paul który jest prawdziwym typem Jezuity, chciał w całości zrobić na mnie wrażenie, że jest on zupełnie niewinny, następnie w żaden sposób nie jest skontaktowany z inżynierem Kühnem Artur. [...] Kategorycznie odmawia że zarzut że brał on udział w zebraniach nie jest faktem. Z ostatniego pobytu w celi, nie ma żadnej wątpliwości, że jest on również w tej organizacji⁴⁴.

Poza częstymi i niejednokrotnie długotrwałymi przesłuchaniami – aresztowani także w celach byli poddawani bardziej wyrafinowanym metodom zdobywania informacji, wykorzystywanych przez śledczych w trakcie dalszych przesłuchań. Gromadzono je dzięki tzw. agenturze celnej, którą stanowili pozyskani różnymi sposobami do współpracy z PUBP współpracownicy w celi agencji. W przypadku ks. Paula Sauera był to wspomniany już wcześniej agent Git.

W celu uzyskania większej liczby dowodów obciążających oskarżaną osobę uciekano się również do wymuszania fałszywych zeznań innych osób oskarżonych w tej samej sprawie. Dlatego też nazwisko księdza znajduje się w dokumencie, który został sporządzony po przesłuchaniu Brigitte Daum – lekarza medycyny. Wskazała ona na Paula Sauera jako osobę zajmującą się prowadzeniem korespondencji z Niemcami: „dalej Kühne jej opowiadał że ma kontakt z Berlinem a pisemny kontakt utrzymuje z Niemcami ks. Sauer Paul”⁴⁵. Te same informacje zostały potwierdzone w protokole jej przesłuchania w obecności starszego oficera śledczego PUBP w Bolesławcu Kazimierza Strandela z 9 maja 1946 r., w którym czytamy: „następnie zaczął mi opowiadać [Artur Kühne – S.K.] o tym, że on ma kontakt ścisły z Berlinem, również, że ks. Sauer Paul ma kontakt listowny z Niemcami”⁴⁶. Również w raporcie spisanim po przesłuchaniu Gerdy Nitschke zostały umieszczone informacje potwierdzające obecność Paula Sauera przy przekazywaniu listów do wrocławskiego Caritasu za pośrednictwem Ewy Teuber⁴⁷. W miejscu tym należy zaznaczyć, że raporty z przesłuchań milczą o samej treści przesyłanej korespondencji. Wiązano ją automatycznie z niebezpieczną działalnością niemieckiej organizacji.

W dokumentach dotyczących sprawy ks. Paula Sauera wrocławskiego IPN znajduje się jedenaście protokołów przesłuchań podejrzanych, należących do niemieckiej organizacji *Freies Deutschland*. Byli to: Werner Schwäse, Walter Henschel, Ernst Bachmann, Fric Kühn, Lisbeth Fiebig, Paul Fiebig, Frida Franke, Ruth Hohfeld, Herbert Münnich, Brigitte Daum, Artur Kühne. Wszyscy wyżej wymienieni potwier-

⁴⁴ Raport z dnia 29.04. do dnia 1.05.1946, IPN Wr., sygn. 089/1, t. 1.

⁴⁵ Raport z dnia 6.05.1946 do dnia 9.5.1946, IPN Wr., sygn. 089/1, t. 1.

⁴⁶ Protokół z przesłuchania podejrzanego z 9 maja 1946 r., podejrzana: Daum Brigitte, IPN Wr., sygn. 089/1, t. 1.

⁴⁷ Raport z przesłuchania Gerdy Nitschke, z dnia 10.05. do dnia 11.5.1946, IPN Wr., sygn. 089/1, t. 1.

dzili w swoich zeznaniach istnienie niemieckiej organizacji, odwołując się w nich bardzo często do szczegółowego opisu okoliczności, w jakich zostali do niej zwerbowani. Na dowód rzeczywistego jej istnienia w protokole przesłuchania Lisbeth Fiebig zostało przywołane pożegnalne hasło, które było wypowiedziane przez inż. Kühnego, na zakończenie każdego zebrania organizacji: „Es leb unsere Organisation Frei-Deutschland”. Wszyscy zebrani odpowiadali: „Sie lebe!” („Więc żyje nasza organizacja [...] Ona żyje!”)⁴⁸. Należy zwrócić jednak uwagę na brak protokołu przesłuchania samego ks. Paula Sauera. Tylko w trzech protokołach wyżej przesłuchanych powołano się na osobę Sauera, potwierdzając tym samym stawiane mu wcześniej zarzuty. Są to protokoły przesłuchań Brigitte Daum, Herberta Münnicha oraz Artura Kühnego.

Dnia 4 maja 1946 r. Herbert Münnich złożył zeznania świadczące o jego przynależności do Freies Deutschland. Z niewiadomych przyczyn (najprawdopodobniej znęcanie fizyczne) w następnym dniu uzupełnił swoje zeznania, obciążając również ks. Paula Sauera. Wynika z nich, że ks. Paul Sauer zajmował się pocztą oraz werbowaniem ludzi do podziemnej organizacji: „Również pragnę dodać, że niemiecki ks. Katolicki Sauer Paul ma pod sobą pocztę, jak i również werbowanie ludzi, to jest mi wiadomo, ponieważ był on również na zebraniach u inżyniera Kühne w jego biurze trzy razy podczas mojej obecności”⁴⁹.

Powyższe zeznanie potwierdziła także Gerda Nitschke, wskazując na częstą obecność księdza u Kühnego, gdy miano poruszać rozmowy o tematyce politycznej⁵⁰.

W podobnym tonie 23 maja 1946 r. swoje zeznania złożył Artur Kühne, wyliczając ks. Paula Sauera jako jednego spośród wielu swoich znajomych. Jego zeznania po raz kolejny potwierdziły uczestnictwo księdza w utrzymywaniu łączności ze strefami okupacyjnymi Niemiec:

Następnie przewiozłem również listy około 2 kg, które to listy otrzymałem od ks. Sauer Paul z Bolesławca. Wstępnie otrzymałem również od ks. Sauer Paul pisma ważne, które miałem oddać w Zgorzelicach, następnie w Berlinie dla Kanonika oraz dwa pisma dla nieznanymi mi ludzi, tylko że nie pamiętam dla których, ponieważ tam były napisane adresy, a listy te zostały mi odebrane przez polski K.O.P.⁵¹

Również przy końcu złożonych zeznań Kühne podkreślił rolę Sauera jako łącznika w przekazywaniu korespondencji: „Również dodaję, że ks. Sauer Paul rozdzielał pocztę

⁴⁸ Protokół z przesłuchania podejrzanego z 20 kwietnia 1946 r., podejrzana: Fiebig Lisbeth, IPN Wr., sygn. 089/1, t. 1. Tłumaczenie znajdujące się w treści artykułu pochodzi z powyższego dokumentu. Właściwe tłumaczenie winno brzmieć „Niech żyje nasza organizacja Wolne Niemcy [...] Niech żyje!”.

⁴⁹ Dodatkowe zeznania Herberta Münnicha złożone w dniu 5 maja 1946 r., IPN Wr., sygn. 089/1, t. 1.

⁵⁰ Raport z przesłuchania Gerdy Nitschke...

⁵¹ Protokół przesłuchania podejrzanego Artur Kühne z 23 maja 1946 r., IPN Wr., sygn. 089/1, t. 1.

przez kobiety u niego zamieszkałe jak na imię Ewa, oraz jeszcze przez dwie starsze panny, których musi znać dobrze ta Ewa⁵². W dalszej części zeznań swoje potwierdzenie znalazły wcześniejsze donosy agenta Gita o rzekomym słuchaniu radia. Pozyskane w ten sposób informacje, dotyczące głównie bieżącej polityki państw zachodnich, miały być przekazywane przez księdza miejscowej ludności niemieckiej, działającej we wspólnym „interesie” – tzn. ponownego przyłączenia Dolnego Śląska do Niemiec. Przekazywanie tego typu informacji miało krzepić pozostałych na ziemiach polskich Niemców i dodawać wiarę w przywrócenie na Dolnym Śląsku stanu terytorialnego sprzed 1945 r.: „o ks. Sauer Paul muszę tylko dodać, że ks. Sauer Paul często słuchał u mnie radia, również spisywał wiadomości, w jakim celu to myślę, że w tym, ażeby mógł dokładnie informować ludzi przychodzących do niego”⁵³.

Funkcja, jaką pełnił ks. Paul Sauer, zajmując się lokalną pocztą, została podkreślona również w dodatkowych zeznaniach Kühnego złożonych dzień później, tj. 24 maja 1946 r. Wynika z nich, że przesłuchiwany miał przestrzegać duchownego przed właściwym wykorzystywaniem poczty polegającym na pisaniu jedynie wiadomości dających świadectwo życia⁵⁴.

Zbierane dowody w postaci zeznań innych oskarżonych o przynależenie do niemieckiej organizacji *Freies Deutschland* zostały przedstawione podczas procesów sądowych, których nie doczekał ks. Paul Sauer oraz Maks Herman. Na skutek stosowanych okrutnych metod przesłuchiwania oraz bardzo złych warunków więziennych stan zdrowia księdza pogorszył się do tego stopnia, że na kilka dni przed śmiercią został zwolniony z aresztu. Powodem była obawa przed ewentualną śmiercią oskarżonego w więzieniu. O bardzo złym stanie fizycznym księdza zaświadczył naoczny świadek prof. Heino Schubert, w momencie transportowania Paula Sauera do szpitala św. Józefa (obecny Dom Dziecka św. Józefa, przy ul. Kubika 4)⁵⁵. To tam po wyjściu na wolność do chwili śmierci, tj. do 24 czerwca 1946 r., przebywał ks. Paul Sauer⁵⁶.

O niewinności ks. Paula Sauera świadczą zeznania naocznych świadków tragedii Ewy Reimann, Hansa-Hubertusa Stillera czy Renaty Gundelach. Również z dokumentów wystawionych w kilka miesięcy po śmierci księdza można wywnioskować, że działania podejmowane przez funkcjonariuszy bezpieczeństwa w stosunku do podejrzanego oraz stawiane mu zarzuty były bardzo wątpliwe, a nawet bezpodstawne. Całej sprawie próbowano nadać wymiar polityczny. Zaskakujące było tworzenie kolejnych

⁵² *Ibidem*.

⁵³ *Ibidem*.

⁵⁴ Dodatkowe zeznania Artura Kühne złożone w dniu 24 maja 1946 r., IPN Wr., sygn. 089/1, t. 1.

⁵⁵ H. Schubert, *Paul Sauer – Ein Erzieher im Bereich der Kirchenmusik und der Liturgie. Erinnerungen eines Mitarbeiters von Pfarrer Sauer an die Jahre 1945/1946*, [w:] *Ks. Paul Sauer 1892-1946*, materiały, s. 18.

⁵⁶ A. Dumancic, *op. cit.*, s. 23.

dowodów, już po śmierci księdza, mających potwierdzić przynależność duchownego do niemieckiej organizacji podziemnej. Tym razem chodziło o rzekome przeszukanie domu parafialnego 12 maja 1946 r., czyli w czasie, kiedy Paul Sauer przebywał w areszcie. Dopiero 9 września 1946 r. kpt. Rycharski, kierownik 3 sekcji WUBP w Warszawie, w piśmie skierowanym do kierownika 3 Referatu 1 sekcji WUBP we Wrocławiu Jana Kolasy wydał szczegółowe wytyczne, zgodnie z którymi miał zostać sporządzony specjalny protokół przeszukania domu parafialnego. W powyższym piśmie zalecano:

1) Sporządzić protokół, z którego musi wynikać fakt znalezienia dokumentów, listów itp. na plebanii zmarłego księdza SAUERA. Protokół winien zawierać dokładne dane, kto, kiedy, o której godzinie, w jakim miejscu i w jakich okolicznościach wykrył korespondencję. Obecni przy wykryciu winni podpisać oryginał protokołu [...] 2) Po wykonaniu punktu 1, należy się porozumieć w tej sprawie z Szefem WUBP ppłk. Grzybowskiem, gdyż sprawa ta ze względów politycznych, musi mieć odpowiednie podejście lokalne na miejscu i w zależności od decyzji Szefa WUBP, powinna być rozpracowana⁵⁷.

Zalecenia te o identycznej treści przy użyciu telefonogramu 29 września 1946 r. przesłano do szefa PUBP w Bolesławcu Zenona Florka⁵⁸. PUBP ustosunkował się do przekazanych zaleceń przez sporządzenie pożądanego protokołu, z którego można dowiedzieć się, że rzekome przeszukanie było przeprowadzone przez Zenona Florka, jego zastępcę oraz Edwarda Strasia. Po dokonanych przeszukaniu dom parafialny został przydzielony polskiemu księdzu Andrzejowi Gromadzkiemu, który wcześniej zamieszkiwał razem z ks. Paulem Sauerem. Jak wynika z dalszej części protokołu, miał on doręczać dokumenty świadczące przeciwko niewinności ks. Paula Sauera:

kilkakrotnie sam przyszedł [ks. Andrzej Gromadzki – S.K.] do UB oraz doręczył nam druki treści antypolskiej, które to miały być pisane przez biskupa niemieckiego do księży niemieckich, ażeby ci księża nie wydawali polskim księżom biblioteki kościelnej, następnie żeby w ogóle cenniejsze rzeczy ukrywali. Te druki znalazł osobiście polski ksiądz Gromadzki oraz doręczył je do UB⁵⁹.

Do protokołu przeszukania domu parafialnego został załączony drugi przesłuchania ks. Andrzeja Gromadzkiego w charakterze świadka. W swoich zeznaniach ks. Gromadzki potwierdzał znalezienie w biurku kancelarii parafialnej pism i okólników, które były wysyłane przez niemieckich księży zza Odry do niemieckich księży powiatu bolesławieckiego. Jak sam stwierdza w swoich zeznaniach, pisma dotyczyły spraw religijnych oraz politycznych⁶⁰.

⁵⁷ Pismo Szefa WUBP i Wydziału dla kierownika 3 Referatu i Sekcji Ob. Jana Kolasy z dnia 09 września 1946 r., IPN Wr., sygn. 089/1, t. 2.

⁵⁸ Telefonogram do PUBP w Bolesławcu z dnia 29 września 1946 r., IPN Wr., sygn. 089/1, t. 2.

⁵⁹ Pismo starszego oficera śledczego Kazimierza Strandel do Kierownika 3 Referatu i Wydziału WUBP we Wrocławiu z dnia 01 października 1946 r., IPN Wr., sygn. 089/1, t. 2.

⁶⁰ Protokół przesłuchania świadka ks. Andrzeja Gromadzkiego z dnia 30 września 1946 r.,

Po przeanalizowaniu dokumentów zgromadzonych we wrocławskim IPN w sprawie ks. Paula Sauera oraz obciążających go wielu zeznań, tak naprawdę brak jest niepodważalnych dowodów na przynależenie księdza do niemieckiej organizacji podziemnej Wolne Niemcy. Tym samym postawione zarzuty przeciwko niemu były bardzo wątpliwe. Również do samych zeznań składanych w powyższej sprawie przez inne osoby należy podchodzić z dystansem, gdyż były one bardzo często wymuszane przez stosowanie okrutnych metod śledczych. W niektórych przypadkach zeznania z przesłuchań były czystą fikcją. Potwierdzeniem tej tezy jest raport z rozpracowania Elfriedy Silberbach w sprawie przynależenia do niemieckiej organizacji Freies Deutschland:

Dnia 27.04.46 r. po moim fikcyjnym przesłuchaniu, powiedziałem jej [nieznany z imienia i nazwiska, podpisany pod dokumentem jako M 14, agent, który przeprowadzał rozmowę w więziennej celi – przypis S.K.], że ona okłamała mnie, ponieważ dowiedziałem się, że ona była już przesłuchana, do tego jeszcze w tej samej sprawie co i ja, tzn. w sprawie tajnej organizacji Frei-deutschland⁶¹.

Nie ma natomiast – można sądzić – większych wątpliwości co do istnienia niemieckiej organizacji Freies Deutschland na Dolnym Śląsku. Kwerenda przeprowadzona we wrocławskim IPN, w związku ze sprawą ks. Paula Sauera, wykazuje, że w wielu dokumentach, szczególnie zeznaniach osób przynależących do tej organizacji, zawarte są szczegółowe opisy jej struktury, odnoszące się do ziemi bolesławieckiej. Dodatkowo w dokumentach znajdują się informacje na temat zakresu i celu działania niemieckiej organizacji. Podobny pogląd podzielają Anna Magierska, Beata Pasierb czy Ryszard Tryc, którzy zgodnie twierdzą o istnieniu niemieckiego podziemia – Wehrwolu, które poprzez propagandę, akcje sabotażowe i terrorystyczne próbowało przeciwstawić się powstającej władzy polskiej i jej zarządzeniom, nie mogąc pogodzić się z decyzją zwycięskich mocarstw, dotyczącą granicy zachodniej⁶². Wspomniane wyżej osoby wspólnie podzielają pogląd, że wśród licznych grup Wehrwolu, występujących na terenie Dolnego Śląska w latach 1945-1946, Freies Deutschland była największą i najgroźniejszą organizacją.

Władze komunistyczne po 1945 r. różnymi metodami starały się usunąć element niemiecki z terenu Ziem Odzyskanych, poczynawszy od wysiedleń, skończywszy na eks-terminacji fizycznej, która niejednokrotnie stanowiła żądę odwetu za zbrodnie niemieckie popełnione na Polakach w czasie II wojny światowej. W przypadku ks. Paula Sauera bez wątpienia został zastosowany drugi wariant. Wplątanie jego osoby w rze-

IPN Wr., sygn. 089/1, t. 2.

⁶¹ Raport z przesłuchania Elfriedy Silberbach z dnia 26 kwietnia do 27 kwietnia 1946 r., IPN Wr., sygn. 089/1, t. 1.

⁶² A. Magierska, *op. cit.*, s. 29-30; B. Pasierb, *op. cit.*, s. 61; R. Tryc, *op. cit.*, s. 148-153. Zob. także C. Gołąbek, R. Tryc, *Z genezy powstania i działalności Werwolu na polskich ziemiach zachodnich*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1963, nr 2, s. 125.

komą działalność na rzecz organizacji Freies Deutschland było głównym powodem aresztowania, prowadzącym do skutecznego wyeliminowania z lokalnej społeczności bolesławieckiej. Zapewne niewinny zapłacił najwyższą cenę w ramach zbiorowej odpowiedzialności za zbrodnie popełnione w czasie wojny przez jego naród.

Proces głównej grupy oskarżonych o przynależenie do niemieckiej podziemnej organizacji Artura Kühnego i innych odbył się dwukrotnie: w lipcu i grudniu 1946 r. Pierwszy wyrok ogłoszony przez skład sędziowski pod przewodnictwem mjr. Bronisława Ochnia został uchylony i przeznaczony do ponownego rozpatrzenia decyzją Najwyższego Sądu Wojskowego. Drugi, ogłoszony 19 grudnia 1946 r., przewidywał piętnaście kar śmierci. 4 kwietnia 1947 r. po nieskorzystaniu przez Bolesława Bieruta z prawa łaski w Więzieniu nr I przy ul. Kleczkowskiej we Wrocławiu stracono: Artura Kühnego, Paula Fiebiga, Lizabeth Fiebig, Ernsta Bachmana, Güntera Schüblera, Heinza Heiera, Herberta Münnicha i Elfriede Silberbach. Pozostałym siedmiu osobom, skazanym na śmierć, zamieniono wyrok na karę 15 lat pozbawienia wolności dla: Güntera Reimanna, Herberta Pohla, Fritza Kühnego, Heinza Hankego, Wilhelma Käsego, Güntera Käsego oraz 10 lat więzienia dla Ericha Lachnitta. Z wyjątkiem Güntera Reimanna, który w 1954 r. został zwolniony z odbywania kary, pozostali wyżej wymienieni zmarli w więzieniach. Na karę 15 lat więzienia zostali skazani: Heinz Hanke, Wilhelm Kaze, Günther Kaze, Fritz Reiman, Erich Scheibehen, Walter Henschel, Werner Schwese, Ludwig Heinz i Joachim Hanke. Karę 12 lat pozbawienia wolności dostała Dora Scheider, natomiast 10 lat: Horst Koze, Ludwig Günter, Lothar Rothe, Werner Lux, Frieda Franke, Günther Harri, Werner Harri, Gerhard Haupt, Heinz Gerbig oraz Ruth Hochfeld. Wśród skazanych znajdowały się również dzieci i młodzież, które ze względu na swój wiek w ogóle nie powinny się znaleźć przed sądem. Byli to: szesnastoletni Gerhard Haupt, piętnastoletnia Ruth Hochfeld, piętnastoletni Walter Henschel oraz czternastoletni Heinz Ludwig⁶³. Agent, który rozpracowywał ks. Paula Sauera, Georg van Tall, wyjechał do Niemiec w 1947 r.

Podsumowując, przypomnieć należy, że po zakończeniu II wojny światowej sytuacja wielu Niemców zamieszkujących ziemie, które mocą konferencji pokojowych zostały przyłączone do Polski, uległa zdecydowanej zmianie. Wkroczenie wojsk Armii Czerwonej, tworzenie zrębów polskiej lokalnej władzy na tzw. Ziemiach Odzyskanych, w szybkim czasie przyczyniło się do przyspieszenia procesu pozbywania się ludności niemieckiej poprzez jej wysiedlanie oraz działania zmierzające do jej fizycznej eksterminacji.

Obraz ks. Paula Sauera przedstawiany w dokumentach wrocławskiego oddziału IPN bez żadnych wątpliwości jest zniekształcony. Brak jest jednoznacznych i niepodważalnych dowodów świadczących o jego przynależności do podziemnej organizacji

⁶³ Pismo do Kierownika Samodzielnej Sekcji Filtracyjnej Departamentu II Komitetu ds. Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie z dnia 23 lutego 1955 r., IPN Wr., sygn. 089/1, t. 1.

Freies Deutschland, która w oczach komunistycznych władz stanowiła poważne zagrożenie dla suwerenności państwa polskiego, bezpośrednio po II wojnie światowej. Bez wątpienia powody działań, jakie zostały podjęte przez PUBP w Bolesławcu w stosunku do ks. Paula Sauera, były wyrazem ówczesnej polityki represyjnej stosowanej wobec Niemców.

Sławomir Krzyżanowski

COMMUNIST REPRESSIONS AGAINST PRIEST PAUL SAUER (1892-1946)
IN THE LIGHT OF DOCUMENTS OF THE INSTITUTE OF NATIONAL REMEMBRANCE
IN WROCLAW

S u m m a r y

The resolutions of the peace conferences crowned the time of the Second World War, were not without an influence on the territorial shape of the Polish country and also on individual fate of people of both Polish and German origin. One of the consequences of establishing new borders was mass relocation of the Polish population from the East and displacement of the German population from the Western territories. The article shows the fate of the last German parish priest of the parish in Bolesławiec dedicated to the Assumption of Virgin Mary and St Nicholas bishop – priest Paul Sauer who was accused of belonging to the German underground organisation Freies Deutschland (Free Germany) by the Ministry of Public Security. The accusation became the reason for his arrest and applying cruel investigative methods with the purpose of pleading the accused guilty of charges which were put forward and as a result of the above, death. The case of priest Paul Sauer is a typical example of the methods applied and tools, due to which the Ministry of Public Security eliminated the population of German origin effectively. The article has been written pursuant to the collected and preserved documents of the archive department of the Institute of National Remembrance in Wrocław – Commission for the Prosecution of Crimes against the Polish Nation.

Krzysztof Kostka

Uniwersytet Zielonogórski

CMENTARZ WOJENNY ARMII RADZIECKIEJ IM. KUTUZOWA W BOLESŁAWCU

Śladem pozostałym po działaniach II wojny światowej na terenie dzisiejszego powiatu bolesławieckiego są cmentarze wojenne. Ich obecność świadczy o zaciętym charakterze walk oraz o tragicznym losie ludności cywilnej, którą na te tereny przywiodły różne wojenne drogi. Zgodnie z postanowieniami konwencji genewskich oraz polską ustawą z 1933 r. o grobach i cmentarzach wojennych¹ szczątki ofiar pochowano na cmentarzach wojennych. Na obiektach tych pogrzebani są głównie żołnierze, na niektórych znajdują się również mogiły osób cywilnych, a także i poza nimi znajdują się prochy ofiar nazistowskiego terroru, którym nadano formę bezimiennych zbiorowych mogił².

Po 1945 r. wokół pomnika Kutuzowa zlokalizowano cmentarz oficerów Armii Radzieckiej. Powstanie owego cmentarza spowodowało, że miejsce to stało się dla Rosjan symbolem dwóch wojen ojczyznianych. Rosjanie dla uczczenia swoich poległych zakładali cmentarze w miejscach reprezentatywnych, przeważnie były to centra miast lub tereny położone przy głównych trasach komunikacyjnych. Cmentarz im. Kutuzowa położony jest przy trasie z Bolesławca do Zgorzelca, była to główna droga prowadząca do przejścia granicznego z Niemcami.

W niniejszym opracowaniu poruszono problematykę powstania, konserwacji oraz prac remontowych na wyżej wymienionym obiekcie. W znacznym stopniu chodzi przede wszystkim o znaczenie tego miejsca za czasów PRL i poniesione nakłady na jego utrzymanie. Dbanie o wygląd tego miejsca dla władz lokalnych oraz władz radzieckich było priorytetem w obustronnych stosunkach. Trzeba również zaznaczyć, że to strona polska ponosiła większość wydatków z tym związanych.

Cmentarz wojenny im. Kutuzowa w Bolesławicach powstał w 1945 r. Położony jest na terenie falistym piaszczysto-żwirowym, jego powierzchnia zajmuje 4,1 ha. Długość ogrodzenia wynosi ok. 950 m. Ogrodzenie wykonane jest z wapienia pińczowskiego na zaprawie z wapna hydraulicznego. Między słupami ogrodzenia znajdują się kraty

¹ Dz.U. z dn. 28.03.1933 r., nr 39, poz. 311; www.pck.pl [15.05.2009].

² G. Trzaskowska, *Cmentarze wojenne na Dolnym Śląsku*, [w:] *Dolny Śląsk 1945 – Dolny Śląsk 2005*, red. B. Cybulski, Wrocław 2006, s. 77.

żelazne o wysokości 2 m zakończone grotami żeliwnymi, pomalowane olejną farbą grafitową. Cmentarz ma kształt wydłużonego trapezu, w jego podstawie znajduje się wzniesienie, na którym umieszczony jest pomnik Kutuzowa, na drugim wzniesieniu również stoi pomnik. Pośrodku cmentarza jest niecka, w której usytuowano drogę główną, betonową, przecinaną przez schody. Z prawej strony wejścia na cmentarz umieszczono część parkową o powierzchni 0,3 ha. Wejście główne z bramą żelazną i dwiema furtkami zlokalizowane jest przy drodze. Pylony umieszczone przy wejściu wykonane są z cegły pełnej na zaprawie wapienno-cementowej, obłożone piaskowcem kunowskim. Schody i chodnik są z piaskowca śląskiego trzeciej grupy twardości. W półkolistych niszach pylonów znajdują się rzeźby z piaskowca. Na ścianach frontowych pylonów wmurowano dwie tablice marmurowe z napisami rytymi w dwóch językach: polskim i rosyjskim³.

Pierwsza płyta z polsko-rosyjską inskrypcją informuje: „TU SPOCZYWA SERCE M.I. KUTUZOWA WIELKIEGO DOWÓDCY PATRIOTY ROSYJSKIEGO, KTÓREGO WOJSKA WYZWOLIŁY SVOJĄ OJCZYZNĘ OD NAJAZDU NAPOLEOŃSKIEGO 1812-1813”. Na drugiej płycie zamieszczono: „WIECZYSTA CHWAŁA BOHATEROM RADZIECKIM POLEGŁYM W WALCE O WYZWOLENIE SVOJEJ OJCZYZNY I NARODÓW EUROPY SPOD JARZMA FASZYSTOWSKIEGO 1941-1945”.



Ryc. 1. Mapa cmentarza im. Kutuzowa (ze zbiorów Muzeum Ceramiki w Bolesławcu)

³ Muzeum Ceramiki w Bolesławcu [dalej MC], Opis techniczny do kosztorysu na remont alei głównej na cmentarzu im. Kutuzowa w Bolesławicach, s. 1-2; Archiwum Państwowe we Wrocławiu [dalej APWr], o/Lubań, Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Bolesławcu [dalej PPRN], sygn. 1244, s. 1; APWr, Urząd Wojewódzki Wrocławski we Wrocławiu [dalej UWW], sygn. XIII/161, s. 63-64.

Wokół pomnika Kutuzowa urządzono cmentarz, na którym spoczywają żołnierze 7 Korpusu Pancernego Gwardii gen. mjr. wojsk panc. Siergieja Iwanowa i 31 Dywizji Piechoty płk. Iwana Chilczewskiego wchodzących w skład 1 Frontu Ukraińskiego⁴.

Pomnik Kutuzowa został umieszczony w miejscu, dokąd dotarł Kutuzow w pogoni za Napoleonem i skąd musiał zawrócić z powodu choroby. Monument wykonany przez kamieniarza J.M. Böhma (Młodszeo) stanął w miejscu, gdzie 8 maja 1813 r. pochowane zostały w cynowej trumience trzewia Kutuzowa. Wykonawcą tej trumienki był bolesławiecki mistrz August Jenke. Po zniszczeniu pierwszego pomnika przez żołnierzy francuskich drugi został ufundowany przez starszą córkę Kutuzowa i gen. hrabiego von Sacken, którzy przeznaczili na ten cel odpowiednio 32 i 24 dukaty. 27 sierpnia 1814 r. o godz. 14 odbyła się uroczystość poświęcenia pomnika z udziałem miejscowego 14 Regimentu landwery, burmistrza Kürbisa, pastora Senftlebena, prałata von Stechow i wielu innych osób dowiezionych tu z miasta 12 powozami⁵. Pomnik – w formie złamanej kolumny symbolizującej przerwane nagle życie, zwieńczonej dębowym wieńcem, symbolem bohaterstwa – mieścił w cynowej trumience trzewia marszałka. Na antycznym cokole wykuto z czterech stron napis w języku rosyjskim i niemieckim: КНЯЗЬ КУТУЗОВ СМОЛЕНСКИЙ ПЕРЕШЛИЛСЯ ИЗ СЕЙ ЖИЗНИ К СПАНИЮ 16/28 АПРЕЛЯ 1813. I po drugiej stronie: FÜRST KUTUSOFF SMOLENSKY SCHLUMMERTE IN EIN BESSERES LEBEN HINÜBER AM 16/28 APRIL 1813 („Książę Kutuzow Smoleński śpi w oczekiwaniu wieczystego życia 28.04.1813”)⁶.



Ryc. 2. Straż honorowa przy pomniku Kutuzowa w 1945 r. (ze zbiorów autora)

⁴ A. Bober-Tubaj, K. i G. Matoryn, *Śladami słynnych Europejczyków. Szlaki piesze w Bolesławcu*, Bolesławiec 2006, s. 20; APWr, UWW, sygn. XIII/161, s. 63-64.

⁵ M. Olczak, *Kampania 1813. Śląsk i Łużyce*, Warszawa 2004, s. 69-70.

⁶ *Ibidem*.

W rocznicę 200-lecia urodzin Kutuzowa, czyli 5 września 1945 r., na cmentarzu odsłonięto tryumfalne wrota. W uroczystym otwarciu nekropolii wziął udział marszałek Konstanty Rokossowski, który był głównodowodzącym Północnej Grupy Wojsk Armii Czerwonej z siedzibą w Legnicy⁷.

W 1948 r. stanem pomnika Kutuzowa i cmentarza żołnierzy radzieckich zainteresował się sztab marszałka Rokossowskiego. W sierpniu 1948 r. mieszana komisja polsko-radziecka dokonała pierwszej wizji lokalnej wyżej wymienionych obiektów. Stwierdzono wiele uchybień i wnioskowano o przeprowadzenie prac konserwacyjnych i naprawczych.

Na podstawie protokołu z lustracji stanu cmentarzy radzieckich znajdujących się na terenie powiatu bolesławieckiego z 19 lutego 1949 r. przedstawiono katastrofalny obraz mauzoleum Kutuzowa. Cmentarz został wybudowany przez jeńców włoskich, którzy nie posiadali doświadczenia i odpowiednich materiałów do budowy tego obiektu. Teren nie został zdrenowany podczas budowy i często ulegał zalaniom. Pomniki zostały wybudowane bez fundamentów, co powodowało ich zapadanie się. Według ekspertyzy całkowity koszt dokonania napraw i renowacji miał wynosić 5 000 000 zł⁸.

Architekt Powiatowy w Bolesławcu, Maksymilian Weinstock, poinformował 17 czerwca 1949 r. Urząd Wojewódzki we Wrocławiu, że specjalny wysłannik Rządu Radzieckiego major architekt Georgy wybrał projekt nagrobków, a ostateczną decyzję w tej sprawie podjął marszałek Konstanty Rokossowski. W tym celu oddelegowano na dwa miesiące czterech kamieniarzy ze Zjednoczenia Kamieniolarzy ze Świdnicy, którzy mieli wykonać nagrobki⁹.

Urząd Wojewódzki we Wrocławiu poinformował 8 września 1949 r. Ministerstwo Administracji Publicznej Departament Polityczny o kwocie kosztorysowej na wykonanie nagrobków w wysokości 8 812 055 zł. Projekt przewidywał wprowadzenie poprawek w rozkładzie mogił na cmentarzu, przez co uzyskano bardziej harmonijną kompozycję całości nekropolii. Wybudowano 15 zespołów grobów poczwórnych, 19 kompleksów grobów potrójnych, 9 kompleksów grobów podwójnych oraz 4 zespoły grobów pojedynczych. Na głowicę przewidziano granit różowy, rabatki, obramowania grobów wykonano z granitu szarego, a krawężniki i posadzki z piaskowca czerwonego. Wszystkie prace wykonano w terminie do 7 listopada tego samego roku. Przeprowadzono prace kamieniarskie, rozbiórkowe ziemne i betonowe oraz prace montażowe nowych nagrobków¹⁰.

16 września 1949 r. przypadała 204 rocznica śmierci marszałka M. Kutuzowa. W tym dniu do Bolesławca przybyły delegacje krajowe i zagraniczne oraz wybitne osobistości Związku Radzieckiego. Przed tymi uroczystościami zarządzono uporząd-

⁷ *Ibidem*, s. 70.

⁸ APWr, UWW, sygn. XIII/161, s. 63-64, 70.

⁹ *Ibidem*, s. 91, 93.

¹⁰ *Ibidem*, s. 121-122.

kowanie cmentarzy wojennych oraz pomników i miejsc wokół nich. Niestety nie udało się do tego czasu wykonać wszystkich prac i kolejny raz przełożono termin oddania cmentarza. Z powodu tej sytuacji przybyła na uroczystość delegacja radziecka nie kryła swojego niezadowolenia ze stanu rzeczy¹¹.

Pojawiły się również kłopoty związane z finansowaniem prac na cmentarzu oraz znalezieniem i dostarczeniem materiałów budowlanych. Kolejny termin, 7 listopada, nie został dotrzymany i dopiero 26 listopada 1949 r. dokonano wstępnego odbioru wykonanych prac. Jednocześnie zlecono wykonanie dziewięciu poprawek. Sytuacja powtórzyła się 17 grudnia 1949 r., gdy stwierdzono, że prace poprawkowe, które miały być wykonane, przeprowadzono niedbale. Wywnioskować można, że robotnicy nie przykładali się do pracy podczas renowacji pomników i cmentarza¹².

Zgodnie z planem na 1950 r. Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Bolesławcu (PPRN) uporządkowało cmentarz bohaterów Armii Radzieckiej, na cmentarzu Kutuzowa obramowano groby i wstawiono tablice. Koszt tych prac wyniósł 58 000 zł. Na tymże cmentarzu odrestaurowano pomnik za kwotę 30 000 zł. Ostatecznie prace na cmentarzu przyjęto 24 czerwca 1950 r. Już rok później przeprowadzono kolejne działania, co sugeruje stan zaniedbania samego cmentarza. Na prace związane z uporządkowaniem i rozbudową cmentarza im. Kutuzowa w Bolesławicach, prowadzone od 1 września do 31 października 1951 r., wydano 199 500 zł¹³.

PPRN w Bolesławcu uzyskało kredyt na uporządkowanie i rozbudowę cmentarza w Bolesławicach. 27 października 1951 r. zwrócono się o wydanie zezwolenia na rozpoczęcie robót budowlanych, które uzyskano 3 listopada 1951 r.¹⁴

Szczegółowy wykaz robót w zakresie grobownictwa wojennego województwa wrocławskiego na 1951 r. przewidywał dla powiatu bolesławieckiego kwotę 14 910 zł¹⁵.

Tab. 1. Roczne koszty dekoracji nekropolii

Cmentarz	Prace do wykonania	Koszt w zł
Cmentarz im. Kutuzowa w Bolesławcu	obsadzenie kwiatami 160 grobów	3 600
	pięć trwałych wieńców	900
	dekoracja cmentarza 2 razy w roku	4 500
	razem	9 000

Źródło: APWr, PWRN we Wrocławiu, Wydz. GKiM, sygn. V/20, zestawienie własne.

¹¹ *Ibidem*, s. 136.

¹² A. Olejniczak, A. Bober, Z. Mazur, *Michaił Iłlarionowicz Kutuzow w Bolesławcu*, „Siedlisko. Dziedzictwo kulturowe i tożsamość społeczności na Ziemiach Zachodnich i Północnych”, Poznań 2005, nr 2.

¹³ APWr, Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej [dalej PWRN], Wydział Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej [dalej Wydz. GKiM], sygn. V/20; APWr, o/Lubań, PPRN w Bolesławcu, sygn. 1242, s. 67; APWr, o/Lubań, PPRN w Bolesławcu, sygn. 1243.

¹⁴ APWr, o/Lubań, PPRN w Bolesławcu, sygn. 1242, s. 153-154.

¹⁵ APWr, PWRN, Wydz. GKiM, sygn. V/20.

Z dokumentów archiwalnych wynika, że na cmentarzu im. Kutuzowa w Bolesławicach 6 sierpnia 1951 r. znajdowało się 141 poległych żołnierzy radzieckich pochowanych w 141 mogiłach pojedynczych. Taki stan rzeczy utrzymuje się do dzisiaj. Współcześnie mauzoleum Kutuzowa jest miejscem wiecznego spoczynku nie tylko poległych i zmarłych oficerów, ale również żołnierzy o niższej randze wojskowej. Ogółem na cmentarzu spoczywa: 1 generał major, 14 pułkowników, 18 podpułkowników, 24 majorów, 19 kapitanów, 17 starszych lejtnantów, 23 lejtnantów, 11 młodszych lejtnantów, 2 starszych sierżantów, 2 sierżantów, 2 młodszych sierżantów, 3 starszych szeregowych, 1 technik trzeciego stopnia oraz 4 żołnierzy o nieustalonym stopniu wojskowym¹⁶.

W latach 1954-1955 nastąpiły rozbudowa i konserwacja nekropolii, które głównie dotyczyły ogrodzenia, pomników oraz pielęgnacji grobów i terenów zielonych. Koszt wykonania ogrodzenia pochłonął sumę 3 617 134, 13 zł na rzecz Zjednoczonego Budownictwa Wojskowego nr 31, a za naprawę i konserwację pomników oraz schodów Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane w Legnicy otrzymało 1 200 000 zł. Utrzymanie tego cmentarza finansowano ze środków Ministerstw Gospodarki Komunalnej oraz Kultury i Sztuki. Formalnie cmentarze wojenne żołnierzy radzieckich znajdowały się pod opieką władz radzieckich, jednakże nie parycypowały one w tym przedsięwzięciu. Koszty utrzymania tego obiektu były bardzo wysokie i co roku pochłaniały znaczące sumy na konserwację i utrzymanie terenów zielonych.

23 stycznia 1954 r. PPRN w Bolesławcu spisał protokół w sprawie doprowadzenia do odpowiedniego stanu cmentarza Armii Radzieckiej w Bolesławicach i znajdującego się na nim obelisku. Po przeprowadzeniu oględzin przedstawiono następujące wnioski:

1. Dokonana renowacja murów oporowych i schodów od cmentarza i drogi do kolumny Kutuzowa zrealizowana w 1951 r. przez Spółdzielnię Pracy „Fundament” w Bolesławcu na skutek niewłaściwego użycia materiałów oraz niewłaściwego wykończenia tych robót wykazuje konieczność odnowienia na dzień dzisiejszy powyższego obiektu.
2. Obelisk znajdujący się na cmentarzu uległ pęknięciu, a boczne obeliski wykazują poważne odpryski w cokole.
3. Pawilon wymaga przeprowadzenia robót zabezpieczających przez przykrycie dachu, konserwacji ścian drewnianych, drobnych napraw drzwi i okien wraz z malowaniem oraz pomostów. Drewniane ogrodzenie uległo zniszczeniu.
4. Od pomnika z sercem Kutuzowa do pomnika zwycięstwa prowadzi aleja o długości 250 m wyłożona płytami cementowymi. Cały obiekt wymaga ogrodzenia od 1500 do 1600 m.b. oraz zazielenienia całego terenu o powierzchni w przybliżeniu 2 ha.

¹⁶ APWr, o/Lubań, PPRN w Bolesławcu, sygn. 1243.

Dowództwo Armii Radzieckiej prosiło, aby całość prac została wykonana do 1 maja 1954 r. Wniosek ten uznano za słuszny, ale ze względu na doświadczenie nabyte przy odbudowie podobnych obiektów zaproponowano termin ukończenia wszystkich robót budowlanych i konserwacyjnych do 1 września¹⁷.

Minister Gospodarki Komunalnej, Feliks Baranowski, 20 lutego 1954 r. pisał do Centralnego Biura Studiów i Projektów Budownictwa Komunalnego w Warszawie w sprawie wydania oddziałowi we Wrocławiu polecenia wykonania w terminie do 1 kwietnia 1954 r. skróconej dokumentacji projektowo-kosztorysowej na odbudowę cmentarza żołnierzy Armii Radzieckiej w Bolesławicach. Dokumentacja miała obejmować następujące prace:

1. Rozbiórka pomnika na cmentarzu i wybudowanie nowego identycznego z betonu zbrojonego z oblicowaniem kamieniem piaskowcowym.
2. Rozbiórka muru oporowego, jak również balustrad przy schodach od strony pomnika Kutuzowa i ustawienie od nowa z betonu zbrojonego.
3. Rozbiórka murków okalających wejście na cmentarz i wybudowanie jak w punkcie 2.
4. Naprawa dwóch pomniczków na cmentarzu przez umocowanie części kamiennych oraz obłożenie piaskowcem okrągłych cokołów dotychczas otynkowanych.
5. Odnowienie i ogrodzenie cmentarza oraz wszystkich napisów na pomnikach i grobach¹⁸.

W dniu 3 kwietnia 1954 r. PPRN w Bolesławcu spisało protokół dotyczący drobnych napraw na Cmentarzu Bohaterów Armii Radzieckiej w Bolesławicach. Postanowiono, że drobne naprawy brukarskie i budowlane zostaną rozpoczęte 6 kwietnia 1954 r. Termin zakończenia wymienionych robót ustalono na 17 kwietnia 1954 r. PPRN w Bolesławcu zleciło to Miejskiemu Przedsiębiorstwu Remontowo-Budowlanemu w Bolesławcu (MPRB)¹⁹.

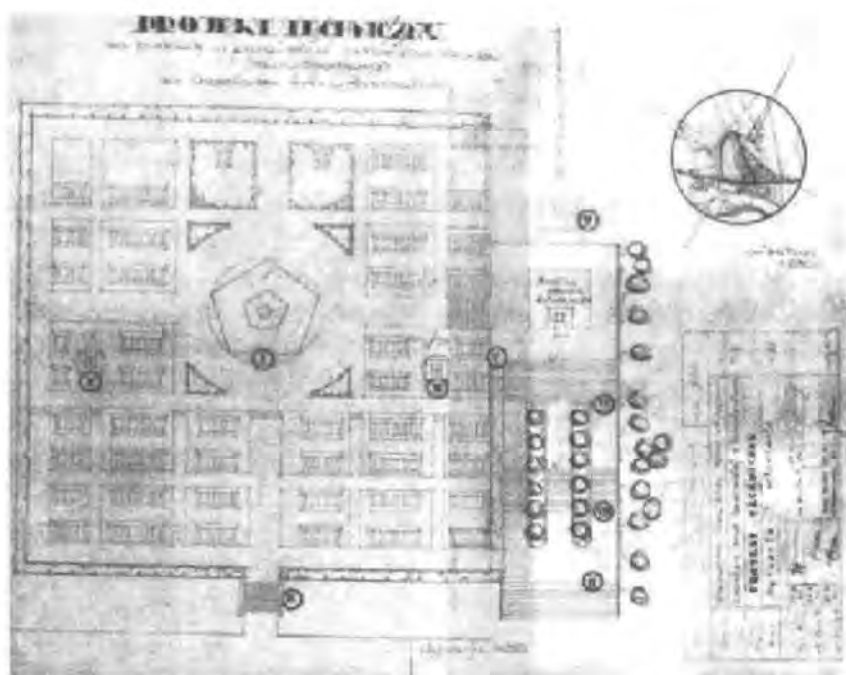
Tego samego dnia Wojewódzki Zarząd Przedsiębiorstw i Urzędzeń Komunikacyjnych we Wrocławiu potwierdził odbiór dokumentacji technicznej (trzy teczki) na przebudowę Cmentarza Bohaterów Armii Radzieckiej w Bolesławicach²⁰.

¹⁷ *Ibidem*, sygn. 1273, s. 4-5.

¹⁸ *Ibidem*, s. 1.

¹⁹ *Ibidem*, s. 2.

²⁰ *Ibidem*, s. 3.



Ryc. 3. Projekt techniczny Cmentarza im Kutuzowa z 1954 r. Źródło: APWr, o/Lubań, PPRN w Bolesławcu, sygn. 1499, s. 5

14 lutego 1955 r. w Bolesławicach odbyły się rozmowy pomiędzy przedstawicielami Dowództwa Wojsk Armii Radzieckiej i Delegatem Rządu PRL w Legnicy. Rozmowy dotyczyły ustalenia danych do założeń projektu uporządkowania i zazielenienia terenu cmentarza Armii Radzieckiej. Przedstawiciele Armii Radzieckiej wysunęli następujące sugestie:

1. W związku z wykonaniem schodów z piaskowca prowadzących do kolumny na mogile serca Kutuzowa, rozpoczynającą aleję do pomnika zwycięstwa, należy całą tę aleję wyłożyć płytami z piaskowca.
2. Wzdłuż alei powinny się znajdować kamienne ławki, a w lasku obok ławki i stoły dla zwiedzających.
3. Teren po obu stronach alei powinien być zazieleniony i ukrzewiony.
4. Przewidziano budowę studni dla celów ogrodniczych²¹.

W Legnicy 18 lutego 1955 r. podpisano umowę pomiędzy Prezydium Powiatowej Rady Narodowej Wydział Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej a Miejskim Przedsiębiorstwem Remontowo-Budowlanym w Legnicy. Przedsiębiorstwo to podjęło się wykonania przebudowy Cmentarza Bohaterów Armii Radzieckiej w Bolesławicach

²¹ MC w Bolesławcu, Odpis Sprawozdania z dnia 14 lutego 1955.

do 30 kwietnia 1955 r. zgodnie z dokumentacją techniczną. Koszt tych prac oszacowano na 350 000 zł²².

W dniu 16 marca 1955 r. w Warszawie zawarto umowę pomiędzy Dyrekcją Muzeum Śląskiego we Wrocławiu a Pracownią Konserwacji Zabytków w Warszawie na zaprojektowanie i wykucie w piaskowcu dwóch rzeźb żołnierzy radzieckich do ogrodzenia cmentarza w Bolesławicach. Ogólny koszt wykonania rzeźb ustalono na 128 955 zł na podstawie załączonego kosztorysu. W kosztorysie popełniono błąd przy wpisywaniu kwot i rzeczywista cena wynosiła 129 855 zł, w tym: rzeźba 122 100 zł, materiały 2755 zł, transport 5000 zł²³.

Na podstawie dokumentacji zgromadzonej przez Muzeum Ceramiki w Bolesławcu wiadomo, że do umowy zawartej 9 września 1954 r. pomiędzy Muzeum Śląskim we Wrocławiu a Zjednoczeniem Budownictwa Wojskowego nr 31 dołączono porozumienie dodatkowe podpisane 9 kwietnia 1955 r. W niniejszym porozumieniu ustalono ogólny koszt robót na sumę 3 607 900 zł²⁴.

Sprawozdanie z przebiegu całości robót montażowo-budowlanych i ogrodzeniowych na cmentarzu im. Kutuzowa w Bolesławicach sporządzono 16 maja 1955 r. Wykonanie dokumentacji zlecono w końcu miesiąca lutego 1954 r. Wojewódzkiemu Biuru Projektów Budownictwa Komunalnego we Wrocławiu przez Centralny Zarząd Przedsiębiorstw i Urzędzeń Komunalnych w Warszawie. Dokumentację robót ogrodzeniowych wykonało Państwowe Konserwatorium Zabytków w Warszawie. Realizację elementów kamiennych powierzono Zakładom Kamienia Budowlanego we Wrocławiu i w Bolesławcu 5 kwietnia 1954 r.²⁵

Prace wykonane na cmentarzu zostały podzielone między dwóch inwestorów: Ministerstwo Gospodarki Komunalnej zajęło się robotami wewnątrz cmentarza, które objęły przebudowę trzech pomników, muru oporowego oraz siedmiu kompletów schodów o ogólnej wartości 1 200 000 zł; Ministerstwo Kultury i Sztuki miało wykonać prace ogrodzeniowe obejmujące całość ogrodzenia, wykonanie dwóch pylonów i bramy wejściowej na głównej osi cmentarza oraz podjazdu na ogólną wartość ok. 3 500 000 zł²⁶.

Przeprowadzenie robót zlecono Miejskiemu Przedsiębiorstwu Remontowo-Budowlanemu w Legnicy, które miało wykonać prace resortu Ministerstwa Gospodarki Komunalnej, oraz Zjednoczeniu Budownictwa Wojskowego nr 31 we Wrocławiu, które miało się zająć pracami resortu Ministerstwa Kultury i Sztuki²⁷.

²² APWr, o/Lubań, PPRN w Bolesławcu, sygn. 1273.

²³ MC w Bolesławcu, Umowa z dnia 16 marca 1955.

²⁴ MC w Bolesławcu, Odpis porozumienia dodatkowego nr UM-12/55.

²⁵ APWr, o/Lubań, PPRN w Bolesławcu, sygn. 1273.

²⁶ *Ibidem*.

²⁷ *Ibidem*.

Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane w Legnicy rozpoczęło inwestycje od 23 sierpnia 1954 r., z kolei Zjednoczenie Budownictwa Wojskowego nr 31 we Wrocławiu rozpoczęło je na dobre we wrześniu 1954 r. Termin zakończenia prac wyznaczono na 31 grudnia 1954 r. Z kilku powodów przesunięto go na 27 kwietnia 1955 r., ale mimo to nie został dotrzymany²⁸.

W dokumentacji niedotrzymanie terminów tłumaczono w następujący sposób:

1. Wykonane projekty okazały się niezgodne i po porównaniu ich niemożliwe do realizacji bez uprzednich poprawek i zmian. W wyniku tego odpadły dwa komplety schodów wejściowych o wartości 80 000 zł, z których jedne znajdowały się już na placu budowy, a obróbka drugich została wstrzymana. Z powodu niedokładnej inwentaryzacji zaistniała konieczność wykonania dodatkowych 14 nowych elementów kamiennych potrzebnych do muru oporowego, pominięto także 92 różne elementy kamienne oraz zaniżono liczbę płytek okładzinowych do muru oporowego o 272 sztuki. W projekcie uwzględniającym roboty ogrodzeniowe przyjęto taką liczbę m.b., że pomnik „Zwycięstwa” pozostałby 50 m za ogrodzeniem.
2. Kolejnym czynnikiem hamującym prace było wadliwe wykonanie elementów kamiennych przez Zakłady Kamienia Budowlanego we Wrocławiu, gdzie w toku montażu stwierdzono duże niezgodności i odchylenia w porównaniu z rysunkami roboczymi. Poszczególne elementy, w liczbie 19, musiały być wykonane jeszcze raz przez wyżej wymieniony zakład. Poza tym dokonano wielu poprawek na miejscu przez pracowników tych zakładów, jak również w czasie montażu.
3. Ostatnim powodem była słaba operatywność kierownictwa wykonującego roboty, u którego uwidaczniał się brak właściwej organizacji pracy. Nie przygotowano odpowiedniego dźwigu do podnoszenia kamieni oraz tłumaczono się brakiem fachowych sił roboczych. W drugiej połowie kwietnia 1955 r. w wyniku zagrożenia terminu ukończenia prac PPRN w Bolesławcu było zmuszone zatrudnić dodatkowo 20 ludzi do pracy, w tym 10 murarzy. Zorganizowano także wiele akcji społecznych do oczyszczenia cmentarza. Mimo tych zabiegów terminu nie dotrzymano i ponownie przedłużono²⁹.

W trakcie robót powstał problem wynikający z różnicy poziomu schodów wykonanych przez Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane w Legnicy (różnicę wyrównano w ciągu późniejszych prac). Natomiast główna brama wejściowa była w toku realizacji³⁰.

Odbiór ogrodzenia Cmentarza Bohaterów Armii Radzieckiej w Bolesławicach wykonanego na zlecenie Muzeum Śląskiego we Wrocławiu nastąpił 20 stycznia 1956 r. na podstawie umów zawartych ze Zjednoczonym Budownictwem Wojskowym nr 31:

²⁸ *Ibidem*.

²⁹ *Ibidem*.

³⁰ *Ibidem*.

9 września 1954 r. nr UM-3/54, 9 kwietnia 1955 r. nr UM-12/55, 15 października 1955 r. nr UM-12a/55. Roboty zostały wykonane w czasie od 1 października 1954 r. do 10 grudnia 1955 r. Obiekt został przyjęty do użytku z wyszczególnionymi w załączonym do niniejszego protokołu wykazie brakami. W wyżej wymienionym wykazie zapisano:

1. Uzupełnienie spoin w słupach ogrodzenia i nakrywach cokołu na odcinku od pylonu do słupa narożnego od strony miasta.
2. Uszczelnienie zaprawą miejsc łączenia krat z ogrodzeniem.
3. Uzupełnić trzy brakujące groty.
4. Osadzić klamki przy bramie głównej.

Muzeum Śląskie zostało zobowiązane do uzupełnienia braków w terminie do 15 lutego 1956 r. Złożono także wnioski o przebudowę powiązania schodów przy pylonach ze schodami wejściowymi ze względu na zbyt dużą pochyłość podestu. Prace te wykonano do 30 kwietnia 1956 r.³¹

Na podstawie sprawdzonego przez Pracownię Konserwacji Zabytków w Warszawie kosztorysu wykonawczego „Budowy ogrodzenia cmentarza Bohaterów Armii Radzieckiej w Bolesławicach” uzgodniono całkowity koszt robót wykonanych w latach 1954-1955 przez Zjednoczenie Budownictwa Wojskowego nr 31 we Wrocławiu na kwotę 3 617 134,73 zł. Kosztorys generalny został zatwierdzony przez Ministra Kultury i Sztuki decyzją z 13 kwietnia 1956 r.³²

Po wykonaniu całości robót 23 października 1956 r. nastąpiło przekazanie Cmentarza Armii Radzieckiej w Bolesławicach. 15 października zgłoszono kilka niedociągnięć, m.in.: część alejek nie została uwalowana, nie uporządkowano terenu budowy, nie dosadzono uschniętych drzewek, nie dokończono koszenia trawy, a także zabrakło ławek i stolików parkowych³³.

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Bolesławcu (PMRN) zawiadomiło 28 czerwca 1966 r. PPRN w Bolesławcu, na podstawie wniosku Komisji Budownictwa i Gospodarki Komunalnej MRN z dnia 6 czerwca 1966 r., że z dniem 1 stycznia 1967 r. zrzuca się sprawowanie opieki i wykonywania prac konserwacyjnych na cmentarzu im. Kutuzowa w Bolesławicach na rzecz Gromadzkiej Rady Narodowej w Bolesławicach (GRN). Decydowało o tym położenie nekropolii, która terytorialnie podlegała GRN w Bolesławicach. Przekazanie cmentarza nastąpiło 31 grudnia 1966 r.³⁴

³¹ MC w Bolesławcu, Odpis Protokołu ostatecznego odbioru robót z dnia 20 stycznia 1956, s. 1-3; Odpis Protokołu odbioru obiektów do użytkowania z dnia 20 stycznia 1956; Odpis Wykazu braków dopuszczalnych stwierdzonych przy odbiorze obiektu z dnia 20 stycznia 1956.

³² MC w Bolesławcu, Protokół uzgodnienia faktury końcowej nr 503/55.

³³ MC w Bolesławcu, Odpis pisma do Dyrektora Muzeum Śląskiego z dnia 15 października 1956.

³⁴ APWr, o/Lubań, PPRN w Bolesławcu, sygn. 1244, s. 140.

Nawiązując do tej decyzji, trzeba wyjaśnić rozgraniczenie obowiązków PMRN w Bolesławcu i GRN w Bolesławicach oraz finansowanie inwestycji. Jak wynika z wcześniejszych dokumentów, teren cmentarza znajdował się w obrębie miejscowości Bolesławice i podlegał pod GRN, ale naprawdę opiekę nad tym obiektem sprawowało PMRN w Bolesławcu. Spowodowane to było względami finansowymi, ponieważ GRN dysponowała mniejszymi możliwościami finansowymi niż PMRN. Poza tym istotne znaczenie miała decyzja Ministerstwa Gospodarki Komunalnej z 3 grudnia 1963 r. dotycząca przejęcia utrzymania nekropolii wojennych przez prezydia terenowe rad narodowych, która zakończyła finansowanie inwestycji z budżetu centralnego³⁵. Utrzymanie takiego obiektu było bardzo kosztowne, dlatego też ze względu na powyższą decyzję PMRN w Bolesławcu chciało pozbyć się problemu poprzez przerzucenie obowiązków na GRN w Bolesławicach. Obecnie cmentarz im. Kutuzowa włączony jest do obszaru miasta Bolesławiec i mieści się przy ul. II Armii Wojska Polskiego. Środki na utrzymanie tej nekropolii pochodzą z Urzędu Miasta Bolesławiec oraz Ambasady Federacji Rosyjskiej w RP.

Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Bolesławcu 20 sierpnia 1966 r. zleciło Wojewódzkiemu Biuru Projektów Budownictwa Komunalnego we Wrocławiu (WBPBK) sporządzenie opracowania orzeczenia technicznego odnośnie do możliwości i spłacalności remontu pomnika na cmentarzu Armii Radzieckiej w Bolesławicach oraz dokumentacji projektowo-kosztorysowej na remont kapitalny tego cmentarza w 1967 r. W odpowiedzi PMRN w Bolesławcu zawiadomiło, że prace porządkowe zostały wykonane, tj. trawa skoszona, rabaty wypielone i oczyszczone z chwastów³⁶.

Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Bolesławcu 7 listopada 1966 r. powiadomiło Wojewódzkie Zrzeszenie Gospodarki Komunalnej we Wrocławiu (WZGK), że zlecono opracowanie dokumentacji na remont cmentarza im. Kutuzowa WBPBK we Wrocławiu³⁷.

W 1967 r. wykonano prace dotyczące remontu dróg i wymiany darni oraz remont centralnego pomnika. Koszt tych prac wynosił 500 000 zł³⁸.

Wojewódzkie Zrzeszenie Gospodarki Komunalnej we Wrocławiu w nawiązaniu do ustaleń podjętych na naradzie odbytej w Lublinie 13 stycznia 1967 r. w sprawie grobownictwa wojennego zwróciło się do Ministerstwa Gospodarki Komunalnej o przydzielenie środków finansowych w 1967 r. na poprawę stanu technicznego i estetycznego wyglądu cmentarza bohaterów Armii Radzieckiej i mauzoleum Kutuzowa w Bolesławicach³⁹.

W związku z obchodami w 1967 r. 50 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej zachodziła pilna potrzeba poprawienia stanu technicznego i estetycz-

³⁵ Archiwum Akt Nowych, Ministerstwo Gospodarki Komunalnej, sygn. 9/24, s. 85.

³⁶ APWr, o/Lubań, PPRN w Bolesławcu, sygn. 1244, s. 104, 121.

³⁷ *Ibidem*, s. 63.

³⁸ *Ibidem*, s. 10.

³⁹ *Ibidem*, s. 1.

nego wyglądu całego obiektu. W tym celu WZGK we Wrocławiu nakazało wykonanie następujących prac budowlano-remontowych:

1. Przeprowadzono przede wszystkim remont Pomnika Zwycięstwa, tj. odkuto stary tynk, oczyszczono cegłę i nałożono nowy tynk oraz wyremontowano znajdujące się obok pomnika dwa postumenty pod armatki. Koszt robót określono na ok. 250 000 zł. Wykonawcą powyższych robót była Powiatowa Wielobranżowa Spółdzielnia Rzemieślnicza w Bolesławcu.
2. Wyremontowano główną aleję przez nałożenie na istniejącą nawierzchnię betonową dywanika asfaltu. Ponadto dokonano remontu schodów i murków oporowych na całej długości alei. Koszt robót wyceniono na ok. 350 000 zł. Wykonawcą była Miejska Służba Drogowa przy MRN w Bolesławcu.
3. Odmalowano bramę wejściową oraz napisy na bocznych filarach.
4. Wykonano kilka rabat kwiatowych z róż i kwiatów sezonowych w rejonie środkowej części alei i przy pomniku oraz uzupełniono drzewa i krzewy przy głównej alei. Zadrzewiono teren między ogrodzeniem a bocznymi drogami, przekopano i wyrównano teren przylegający do głównej alei na całej jej długości oraz zrealizowano inne prace, które miały wpływ na estetyczny wygląd obiektu. Koszt robót to ok. 150 000 zł. Wykonawcą powyższych prac było Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej w Bolesławcu, część robót przy zadrzewianiu została wykonana w czynie społecznym⁴⁰.

Powyższe prace zostały dokonane zgodnie z opisem technicznym i kosztorysem, który został opracowany przez Powiatowy Zespół Projektowy przy PPRN w Bolesławcu do 30 kwietnia 1967 r.⁴¹

Ogólny koszt doprowadzenia omawianego obiektu do należytego stanu określono na ok. 750 000 zł. Na wykonanie powyższych prac w budżecie PPRN w Bolesławcu zostały zaplanowane nakłady finansowe w wysokości 350 000 zł. Kwota ta była niewystarczająca na wykonanie wszystkich robót, więc zwrócono się o dofinansowanie w wysokości 400 000 zł z dotacji Ministerstwa Gospodarki Komunalnej⁴².

Cmentarz w latach 1945-1989 odgrywał bardzo charakterystyczną rolę w życiu Bolesławca i regionu. Przez lata stanowił główne miejsce, gdzie z okazji ważnych uroczystości składano hołd poległym. Nekropolia była również symbolem sojuszu polsko-radzieckiego. Składanie hołdu poległym żołnierzom stanowiło w okresie Polski Ludowej ważny punkt w partyjno-rządowych uroczystościach. Stałymi imprezami były obchody związane z utworzeniem Armii Czerwonej oraz wybuchem rewolucji październikowej. Świętowano również Dzień Zwycięstwa czy Dzień Wojska Polskiego. Uroczystości na cmentarzach odbywały się z udziałem władz lokalnych, przedstawi-

⁴⁰ *Ibidem*, s. 1-2.

⁴¹ *Ibidem*, s. 2.

⁴² *Ibidem*, s. 2-3.

cieli partii politycznych, wojska polskiego, przedstawicieli władz radzieckich oraz społeczeństwa. Składano wieńce pod pomnikami, pełniono warty honorowe oraz dokonywano uroczystych odczytów i przemówień.

Po roku 1989 propagandowy charakter utrzymania nekropolii został zastąpiony ochroną prawną, do której państwo polskie jest zobowiązane międzynarodowymi przepisami. W dniu 22 lutego 1994 r. w Krakowie podpisano umowę między Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Federacji Rosyjskiej o grobach i miejscach pamięci ofiar wojen i represji. Umowa ta uregulowała utrzymanie miejsc pamięci narodowej na terytorium obu państw⁴³.

W okresie od 30 września do 30 listopada 2001 r. zostało zrealizowane zadanie pn. „Renowacja balustrady kamiennej i pomników na terenie Cmentarza Wojennego przy ul. II Armii Wojska Polskiego w Bolesławcu”. Zakres rzeczowy zadania obejmował:

1. Odtworzenie balustrady kamiennej.
2. Renowację pomników S.P. Maksimowa i W.P. Zajcewa.
3. Oczyszczenie kolumny pomnika Kutuzowa oraz wykonanie nowej tablicy informacyjnej z napisem w języku rosyjskim.

Środki wykorzystane na wykonanie zadania to 60 000 zł przekazanych przez Ambasadę Federacji Rosyjskiej w RP, 30 000 zł przekazanych przez Radę Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa⁴⁴.



Ryc. 4. Pomniki W.P. Zajcewa i S.P. Maksimowa (fot. autor)

⁴³ Dz.U. z dn. 21.10.1994, nr 112, poz. 543.

⁴⁴ www.um.boleslawiec.pl [20.03.2009].

W budżecie miasta za 2010 r. uwzględniono kwotę 29 800 zł na utrzymanie dwóch cmentarzy wojennych położonych na terenie miasta Bolesławca, m.in.: utrzymanie porządku i czystości, wykonywanie bieżących prac pielęgnacyjnych zieleni i elementów małej architektury, dbałość o czytelność napisów. Dotacja na utrzymanie dwóch cmentarzy wojennych, na których pochowano 3453 poległych, zgodnie z zapewnieniem wojewody miała wynosić 29 800 zł. W ramach przewidzianych środków wykonano następujące prace na terenie cmentarzy:

1. Pielęgnacja różanki, żywopłotu, drzew, trawników.
2. Pielęgnacja mogił i pielenie chwastów.
3. Całodzienne utrzymanie czystości.
4. Gracowanie alejek.
5. Utrzymywanie czystości na parkingu przy cmentarzu Kutuzowa⁴⁵.

W Bolesławcu znajdują się dwa cmentarze wojenne Armii Radzieckiej, oficerski przy ul. II Armii Wojska Polskiego i żołnierski przy ul. Willowej. Wpływ na powstanie cmentarzy w tym mieście miały działania wojenne, które trwały na tych terenach, oraz bliskość frontu. W wyniku przeprowadzonych badań powstał artykuł wzbogacający dość skąpą wiedzę na temat cmentarza wojennego im. Kutuzowa w Bolesławcu. Szczątkowe informacje na ten temat można uzyskać jedynie w przewodnikach i informatorach miejskich.

Rangi szczególności nadaje spora liczba pochowanych na cmentarzu im. Kutuzowa w Bolesławcu bohaterów Związku Radzieckiego. Ważną rolę w urządzeniu cmentarza odegrał pomnik Kutuzowa, od tego honorowego miejsca pamięci wyznaczono punkt odniesienia do budowy wojennej nekropolii. Warto przypomnieć, że Michaił Kutuzow zmarł właśnie w Bolesławcu.

Zagadnienie inwentaryzacji i losów cmentarzy wojennych przez dłuższy czas było pomijane w historii powojennej ziemi bolesławieckiej, chociaż niejako wpisuje się w jej tło. Próżno szukać obszernych publikacji dotyczących tematu. Natomiast w przybliżeniu problemu pomaga dokumentacja archiwalna, która w szczegółowy sposób ukazuje koleje losu nekropolii radzieckich. Cmentarze te popadają w zapomnienie i nie otacza się ich takim szacunkiem jak dawniej. Należy jednak zaznaczyć, że Urząd Miasta Bolesławiec we współpracy z Ambasadą Federacji Rosyjskiej oraz Radą Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa stara się utrzymywać w należyтым porządku ten obiekt, o czym świadczą przeprowadzane konserwacje nekropolii oraz częste wizytacje przedstawicieli rosyjskich.

⁴⁵ Zarządzenie nr 110/11 Prezydenta Miasta Bolesławiec z dnia 30 marca 2011 r. w sprawie sprawozdania z wykonania budżetu miasta za 2010 r.

Tab. 2. Wykaz poległych oficerów Armii Radzieckiej na Cmentarzu Wojennym im. Kutuzowa w Bolesławcu

Lp.	Nazwisko i imię, imię ojca, stopień	Data urodzenia	Data śmierci	Nr mogiły
1	Priachin D.P. – inżynier kapitan	brak danych	08.05.1945	1
2	Fisak A.F. – major	brak danych	08.05.1945	2
3	Parfienow A.A. – pułkownik	brak danych	08.05.1945	3
4	Szirogorow K.W. – kapitan	brak danych	08.05.1945	4
5	Sawwin Wasilij Iwanowicz – major	brak danych	09.05.1945	5
6	Sienatorow A.A. – wojenny technik trzeciego stopnia	brak danych	08.05.1945	6
7	Iwanow N.D. – lejtant	brak danych	06.05.1945	7
8	Wołyniec Boris Charitonowicz – major gwardii	brak danych	27.04.1945	8
9	Galiambierow I.N. – mł. lejtant	brak danych	09.04.1945	9
10	Kozłow Iwan Grigorjewicz – lejtant gwardii	1923	01.02.1945	10
11	Zausznikow Gieorgij Kuźmicz – major	brak danych	01.06.1945	11
12	Chomienko Leontij Siergiejewicz – st. lejtant	1922	08.05.1945	12
13	Wasiliszen Nikołaj Jakowlewicz – st. lejtant, bohater Związku Radzieckiego	1925	02.06.1945	13
14	Łysikow Wasilij P. – st. lejtant gwardii	1907	01.02.1945	14
15	Kodtiko Dmitrij Michałowicz – mł. lejtant, bohater Związku Radzieckiego	brak danych	25.01.1945	15
16	Aleksaidrow W.A. – lejtant gwardii	1921	03.02.1945	16
17	Zajcew W.P. – mł. lejtant	1922	23.01.1945	17
18	Gierszgorin A.S. – pułkownik gwardii	1909	23.01.1945	18
19	Ziemiakow Nikołaj Jefimowicz – lejtant	1913	08.05.1945	19
20	Udowickij Iwan G. – major gwardii	brak danych	03.04.1945	20
21	Worobiew Jurij Igorjewicz – major gwardii	1919	25.04.1945	21
22	Griszko Kirillo Jemielianowicz – major gwardii	1909	16.06.1945	22
23	Pogorskij Władimir Wasiliewicz – st. lejtant	brak danych	03.03.1945	23
24	Kaznow Iwan Michajłowicz – st. lejtant	1921	13.06.1945	24
25	Talikin A.F. – major	1913	01.04.1945	25
26	Zajcew Paweł – st. sierżant	brak danych	brak danych	26
27	Marczenko Aleksiej Jefimowicz – major	brak danych	09.05.1945	27

Lp.	Nazwisko i imię, imię ojca, stopień	Data urodzenia	Data śmierci	Nr mogiły
28	Iwaszko A.N. – inżynier major	brak danych	08.05.1945	28
29	Didkowskij – podpułkownik	1901	27.04.1945	29
30	Limasow N.S. – kapitan A/S	brak danych	brak danych	30
31	Sitnikow Konstantin Fedorowicz – kapitan gwardii	1910	08.05.1945	31
32	Tołkunow T.A. – kapitan	1902	08.05.1945	32
33	Kriusziew Iwan Filipowicz – kapitan	brak danych	08.05.1945	33
34	Wierdiejew Awans Kaszimowicz – st. sierżant, bohater Związku Radzieckiego	1916	01.05.1945	34
35	Gulajew Iwan Michajłowicz – mł. lejtnant	brak danych	08.05.1945	35
36	Karpow Witalij Antonowicz – mł. lejtnant	1923	29.05.1945	36
37	Szachmanow Wiktor Ustinowicz – major	brak danych	28.05.1945	37
38	Baklanow A.A. – kapitan	brak danych	25.05.1945	38
39	Paramazin G.A. – lejtnant	brak danych	25.05.1945	39
40	Iwanow N.F. – lejtnant	brak danych	08.05.1945	40
41	Ponaczewnyj – lejtnant gwardii	1923	01.02.1945	41
42	Timakow G.S. – kapitan gwardii	brak danych	26.04.1945	42
43	Kudriawcew Wiktor Wasiliewicz – lejtnant gwardii, bohater Związku Radzieckiego	brak danych	08.02.1945	43
44	Burczenkow Siergiej Wasiliewicz – sierżant gwardii, bohater Związku Radzieckiego	brak danych	31.01.1945	44
45	Bajmucharow Musra Bajmucharowicz – lejtnant gwardii, bohater Związku Radzieckiego	brak danych	18.03.1945	45
46	Sinicy A.P. – podpułkownik	brak danych	02.04.1945	46
47	Pietroń Dmitrij Pawłowicz – pułkownik gwardii	1897	08.06.1945	47
48	Syczew Iwan Iwanowicz – lejtnant, bohater Związku Radzieckiego	brak danych	26.01.1945	48
49	Sawienko Akim Anufriewicz – major gwardii, bohater Związku Radzieckiego	brak danych	29.01.1945	49
50	Zienkowskij Andriej Iwanowicz – st. lejtnant gwardii, bohater Związku Radzieckiego	brak danych	31.01.1945	50

Lp.	Nazwisko i imię, imię ojca, stopień	Data urodzenia	Data śmierci	Nr mogiły
51	Iwanow Paweł Pietrowicz – st. lejtnant gwardii, bohater Związku Radzieckiego	1923	12.02.1945	51
52	Artiemienko W. – pułkownik gwardii	1914	17.04.1945	52
53	Prokofiew Michaił Ignatowicz – major	brak danych	22.04.1945	53
54	Piewniew G. Michajłowicz – lejtnant, bohater Związku Radzieckiego	1922	27.01.1945	54
55	Wiszniakow Michaił A. – major	1908	09.06.1945	55
56	Kanaszwili Władimir Zasiomowicz – mł. lejtnant	1919	16.04.1945	56
57	Doroginin Wasilij Nikołajewicz – podpułkownik gwardii	18.03.1905	03.04.1945	57
58	Korotki Piotr Aleksandrowicz – podpułkownik	1918	18.06.1945	58
59	Orłow Iwan Grigorjewicz – kapitan	brak danych	27.06.1945	59
60	Wasin Piotr Nazarewicz – major gwardii	1912	25.04.1945	60
61	Karmiszin Iwan Grigorjewicz – st. lejtnant gwardii, bohater Związku Radzieckiego	1923	08.06.1945	61
62	Małyszew Michaił Andrejewicz – podpułkownik med-służby	1889	1945	62
63	Wierszagin Iwan Filipowicz – pułkownik	1889	04.12.1945	63
64	Girniak Nikołaj Filipowicz – I Dowódca wojsk pancernych	1910	11.02.1945	64
65	Szugajew – podpułkownik	brak danych	27.04.1945	65
66	Bołsunowskij – podpułkownik	brak danych	27.04.1945	66
67	Kalderkin Iosif Iwanowicz – major	brak danych	08.05.1945	67
68	Miedwied I.E. – kapitan	25.09.1918	16.03.1945	68
69	Gielfand I.S. – major inżynier	brak danych	08.05.1945	69
70	Jermolenko – major	brak danych	27.04.1945	70
71	Sobolew Anatolij Kuźmicz – pułkownik gwardii	brak danych	01.05.1945	71
72	Pundikow Wasilij Pietrowicz – jefrejtor, bohater Związku Radzieckiego	1922	27.04.1945	72
73	Borsukow Dmitrij Pietrowicz – podpułkownik	25.10.1904	02.04.1945	73
74	Szumiejew Paweł Iwanowicz – pułkownik gwardii	brak danych	01.05.1945	74

Lp.	Nazwisko i imię, imię ojca, stopień	Data urodzenia	Data śmierci	Nr mogiły
75	Maksjutow Siergiej Pawłowicz – bohater Związku Radzieckiego	brak danych	brak danych	75
76	Filimonow Tichon E. – major	brak danych	08.05.1945	76
77	Awierianow Konstantij Antonowicz – kapitan gwardii, bohater Związku Radzieckiego	25.09.1922	27.05.1946	77
78	Szpak Michaił Dawidowicz – pułkownik	1905	27.04.1945	78
79	Skrywał – pułkownik gwardii	brak danych	29.04.1945	79
80	Kołosow Wiktor Aleksejewicz – podpułkownik gwardii	brak danych	15.04.1945	80
81	Gusiew Iwan Pietrowicz – st. lejtnant gwardii, bohater Związku Radzieckiego	1920	29.03.1945	81
82	Sokolskij Grigorij Sewastianowicz – pułkownik	brak danych	12.03.1945	82
83	Walkow Wasilij Matwiejewicz – podpułkownik	brak danych	23.04.1945	83
84	Imamietdinow Mogosut Mołojarowicz – starszy szeregowy, bohater Związku Radzieckiego	brak danych	02.03.1945	84
85	Judin Iwan Daniłowicz – lejtnant, bohater Związku Radzieckiego	brak danych	22.04.1945	85
86	Bondar G.G. – st. lejtnant, bohater Związku Radzieckiego	brak danych	03.04.1945	86
87	Kagan Moisiej Władimirowicz – pułkownik, bohater Związku Radzieckiego	brak danych	brak danych	87
88	Iwaszko G.Ł. – major, bohater Związku Radzieckiego	1921	25.01.1945	88
89	Sawieliew Konstantin Aleksandrowicz – st. sierżant gwardii, bohater Związku Radzieckiego	1924	30.01.1945	89
90	Dunajewskij – st. lejtnant, bohater Związku Radzieckiego	1923	01.03.1945	90
91	Gorinow Aleksiej Aleksejewicz – podpułkownik	brak danych	14.02.1945	91
92	Minakow Timofiej Wasilewicz – podpułkownik	1913	07.04.1945	92
93	Rainier Mendel Bierkowicz – podpułkownik	1906	29.04.1945	93
94	Groń Aleksandr Jefimowicz – pułkownik	1908	28.04.1945	94

Lp.	Nazwisko i imię, imię ojca, stopień	Data urodzenia	Data śmierci	Nr mogiły
95	Połowinkin Aleksandr Iwanowicz – bohater Związku Radzieckiego	1920	08.03.1945	95
96	Andrjuszew Aleksiej Iwanowicz – mł. sierżant, bohater Związku Radzieckiego	1925	14.02.1945	96
97	Roztaszwili Szota Pietrowicz – sierżant, bohater Związku Radzieckiego	1923	16.02.1945	97
98	Alijewskij Aleksiej Pietrowicz – lejtnant, bohater Związku Radzieckiego	brak danych	21.01.1945	98
99	Tijew G.N. – kapitan gwardii, bohater Związku Radzieckiego	brak danych	08.05.1945	99
100	Matwiejew N.A. – kapitan gwardii	brak danych	01.06.1945	100
101	Safronow K.S. – kapitan	1923	01.05.1945	101
102	Kanonowicz W.K. – podpułkownik gwardii	1917	30.04.1945	102
103	Suchorukow Konstantin G. – st. lejtnant gwardii	1915	01.04.1945	103
104	Borodulin Aleksandr W. – st. lejtnant gwardii	brak danych	03.05.1945	104
105	Koniagin W.T. – lejtnant	1923	01.05.1945	105
106	Mozzorin Stiepan E. – lejtnant	brak danych	15.02.1945	106
107	Jurczenko Nikołaj Iwanowicz – kapitan, bohater Związku Radzieckiego	brak danych	08.02.1945	107
108	Bołtabanow – jefrejtor, bohater Związku Radzieckiego	1925	22.04.1945	108
109	Dudka Ł.M. – pułkownik gwardii, bohater Związku Radzieckiego	1908	26.04.1945	109
110	Biélousow Iwan Pawłowicz – pułkownik	brak danych	25.04.1945	110
111	Małych E. – lejtnant gwardii, bohater Związku Radzieckiego	1923	20.04.1945	111
112	Małkow Aleksiej Dimitrijewicz – bohater Związku Radzieckiego	brak danych	19.02.1945	112
113	Ewsjukow Nikołaj Andriejewicz – kapitan gwardii, bohater Związku Radzieckiego	brak danych	08.03.1945	113
114	Katajew Piotr Michaiłowicz – major gwardii	1907	08.05.1945	114
115	Fedotow Aleksiej Siergiejewicz – kapitan, bohater Związku Radzieckiego	1917	1945	115

Lp.	Nazwisko i imię, imię ojca, stopień	Data urodzenia	Data śmierci	Nr mogiły
116	Litwinow Danil Siergiejewicz – podpułkownik	brak danych	16.04.1945	116
117	Jegorow Ilia Jegorowicz – lejtnant gwardii, bohater Związku Radzieckiego	1924	03.03.1945	117
118	Koptiew Siergiej Matwiejewicz – lejtnant	1916	06.06.1945	118
119	Irisow I. – lejtnant	1924	06.06.1945	119
120	Maljuga Nikołaj Siemienowicz – st. lejtnant gwardii, bohater Związku Radzieckiego	1918	14.02.1945	120
121	Bogdanow Grigorij Panteliejew – st. lejtnant gwardii	brak danych	17.06.1945	121
122	Bondar W.A. – major	1911	16.06.1945	122
123	Bułatnikow Aleksandr Iwan – mł. lejtnant	1919	17.06.1945	123
124	Efimow Dmitrij Nikitowicz – mł. lejtnant	1922	12.02.1945	124
125	Diumin Aleksiej Tichonowicz – podpułkownik	brak danych	23.02.1945	125
126	Stiepin Wasilij Iwanowicz – podpułkownik	brak danych	02.02.1945	126
127	Suprienkow Boris Iwanowicz – lejtnant	1921	08.05.1945	127
128	Czaszinskij M. – lejtnant gwardii	brak danych	08.05.1945	128
129	Iwaszko Adolf Antonowicz – mł. lejtnant	brak danych	08.05.1945	129
130	Ermochin I.G. – kapitan	brak danych	09.05.1945	130
131	Anosow Nikołaj Siemienowicz – mł. lejtnant	1924	01.05.1945	131
132	Kariejew Batyr – lejtnant gwardii	1925	01.05.1945	132
133	Gonczarow – st. lejtnant, bohater Związku Radzieckiego	1918	1945	133
134	Maksimow W.K. – generał major	brak danych	07.05.1945	134
135	Kowalenko Siergiej – mł. sierżant, bohater Związku Radzieckiego	brak danych	03.02.1945	135
136	Rachmanin – kapitan	brak danych	13.02.1945	136
137	Awinow – st. lejtnant	brak danych	06.05.1945	137
138	Leskow Nikołaj Fadijewicz – mł. lejtnant	1914	09.05.1945	138
139	Soroczinskij Georgij Andriejewicz – major	brak danych	01.05.1945	139
140	Szerstjukow Efim Ilicz – st. lejtnant	brak danych	26.01.1945	140
141	Gruszko Iwan Borisowicz – lejtnant	1916	26.04.1945	141

Źródło: opracowanie własne.

Krzysztof Kostka

WAR CEMETERY OF THE SOVIET ARMY
NAMED AFTER KUTUZOV IN BOLESŁAWIEC

Summary

This article focuses on war graves on the territory of Bolesławiec and particularly the war cemetery named after Kutuzov in Bolesławiec. There are graves of 7 soldiers of the Armoured Corps guard and 31st Infantry Division. The monument of M.I. Kutuzov is the centre of the complex under which the sarcophagus with intestines was originally fixed. In this article the stages of creation, modernisation and renovation of the object are presented. Furthermore, costs which were needed for maintenance of this cemetery and the meaning which it used to have are shown. Writing this article, I have studied mainly archival materials stored in the National Archive in Wrocław and the Department in Lubań, and also documents stored in the Museum of Pottery in Bolesławiec.

Małgorzata Świder
Uniwersytet Opolski

OPINIE PUBLICZNE, POGŁOSKI I ZACHOWANIA SPOŁECZNE NA ŚLĄSKU OPOLSKIM W LATACH 1945-1947 W ŚWIELE SPRAWOZDAŃ I SERWISÓW POUFNYCH MINISTERSTWA ZIEM ODZYSKANYCH I MINISTERSTWA INFORMACJI I PROPAGANDY

Gdy Machiavelli mówił swojemu księciu o opinii publicznej, o konieczności liczenia się z nią, o jej cechach charakterystycznych, tajnikach, zaletach i niebezpieczeństwach – wychodził z założenia, że nie ma takiego nawet najbardziej autorytarnego rządu, który mógłby pozwolić sobie na nieliczenie się z opinią publiczną¹. Stanisław Kuśnierski definiuje opinię publiczną jako: „dynamicznie zmieniający się stan świadomości dużych grup społecznych składający się z poglądów i przekonań mniej lub bardziej trwałych, odnoszących się do kwestii zazwyczaj dyskusyjnych, których rozwiązanie ma bezpośredni lub pośredni wpływ na aktualne bądź przyszłe interesy społeczeństwa”². Składnikiem opinii publicznej o szczególnych właściwościach jest pogłoska. Z badań psychologów i socjologów wynika, że mechanizm rozpowszechniania się pogłosek jest uzależniony od konkretnej sytuacji problemowej. Jacques Ellul twierdził, że „pogłoski służą wyjaśnianiu problemów powstających w danej sytuacji i zmniejszają napięcie emocjonalne, jeżeli człowiek szuka odpowiedzi na to, co go niepokoi”³.

Warunkami szczególnie sprzyjającymi powstawaniu i rozpowszechnianiu pogłosek i plotek⁴ jest załamanie ustalonej rutyny życia towarzyszące ważnym wydarzeniom historycznym lub kryzysom szeroko pojętym. W takich sytuacjach ludzie zmuszeni są do budowy nowych racjonalnych, ze swojego punktu widzenia, wyjaśnień zaistniałej

¹ H. Jabłoński, *Opinia. Parlament. Prasa. Wstęp do badań roli opinii publicznej w epoce rozkwitu kapitalizmu*, Warszawa 1947, s. 19.

² S. Kuśnierski, *Opinia publiczna. Wprowadzenie do teorii*, Warszawa 1997, s. 26.

³ *Ibidem*, s. 50.

⁴ Plotka dotyczy najczęściej spraw personalnych różnych ludzi, często z obszaru życia osobistego. (Pogłoska natomiast jest umiejscowiona w konkretnych wydarzeniach historycznych lub politycznych o dużej doniosłości i dotyczy zazwyczaj informacji o charakterze ogólnym). Plotka motywowana jest przez ego autora i wynika często z jego statusu społecznego, tak pogłoska jest podsycana przez pragnienie zaistnienia w społeczności lub chęcią znalezienia wyjaśnienia zaistniałej sytuacji i jej zakończenia. D. Jarosz, M. Pasztor, *W krzywym zwierciadle. Polityka władz komunistycznych w Polsce w świetle plotek i pogłosek z lat 1949-1956*, Warszawa 1995, s. 6.

sytuacji. Jako „robocze orientacje” tworzone są pogłoski na zasadzie prób i błędów. Każda osoba definiuje je inaczej, a w trakcie komunikacji następuje ich zbiorowa selekcja. Akceptowane jest to, co wydaje się z punktu widzenia większości najbardziej prawdopodobne⁵. Według Dariusza Jarosza i Marii Pasztor pogłoska to „propozycja do uwierzenia” rozpowszechniająca się zwykle od osoby do osoby głównie przez przekaz ustny, dotyczący wydarzeń ważnych dla społeczeństwa czy określonej jego grupy. W związku z tym można wyróżnić następujące grupy pogłosek:

1. The pipe-Dream or Wish Rumors – wyrażają życzenie i nadzieje osób, wśród których krążą. Popularnie są identyfikowane z tzw. myśleniem życzeniem.
2. The Bogie Rumors – siłą rozwojową są lęki i obawy ludzkie. W pierwszym rzędzie to pogłoski pesymistyczne, również zawierające elementy paniki.
3. The Wedge-driving Rumors or Agression Rumors – powodują podziały w społeczności i głównym motywem jest nienawiść i agresja⁶.

Ze względu na ogólnospołeczny charakter pogłoski może pełnić funkcje informacyjno-interpretacyjną i redukującą emocje. Obie funkcje wiążą się z zaspokojeniem rzeczywistych lub powstałych pod naciskiem emocji potrzeb. Zdaniem Wilfreda Arlana Petersona i Noela Gista, „osoby, które rozwijają i przekazują pogłoski, nie reagują jedynie pasywnie na bodźce, lecz działają w sytuacji problemowej i efektywnie znaczącej. Publiczne oczekiwania, obawy, niepokoje, uczucia wrogości i aspiracje często wyrażają się w pogłoskach. Rozwój i upowszechnienie pogłosek zakłada interpretacje, dyskusje, spekulacje i twórczą wyobraźnię”⁷.

Ze względu na kryterium intencji oraz sposobów rozprzestrzeniania pogłoski dzieli się je na żywiołowe i celowe. Żywiołowe powstają wtedy, kiedy mamy do czynienia z sytuacjami wyjątkowymi, gdy w zachowaniu ludzi na pierwszy plan wybija się subiektywna ocena zdarzeń. Ludzie, znajdując się w stanie dużego napięcia emocjonalnego, wykorzystują pogłoskę jako jedną z możliwości wyjaśniających przykre ich położenie. Źródła pogłosek żywiołowych leżą w społecznych nastrojach i potrzebach chwili. Mogą być również rezultatem szczególnej próżni informacyjnej. Celowe pogłoski tworzy się i rozpowszechnia po to, aby wpływać na bieg wydarzeń, stwarzać odpowiadającą określonym interesom politycznym sytuację i utrzymywać ją pod swoją kontrolą⁸. Wszystkie rodzaje pogłosek mają jakieś rzeczywiste fakty za podstawę. Jednak ich odzwierciedlenie odbywa się zawsze w krzywym zwierciadle intencji. Odzwierciedlają one jednak w jakimś stopniu rzeczywistość społeczną⁹.

⁵ *Ibidem*, s. 9.

⁶ *Ibidem*, s. 11-12.

⁷ S. Kuśmierski, *op. cit.*, s. 51.

⁸ *Ibidem*, s. 54.

⁹ *Ibidem*, s. 54-55.

Zaproponowany tekst omawia sytuację społeczno-polityczną na terenach Śląska Opolskiego w latach 1945-1947, uwzględniając zachowania w sferze publicznej, istniejące pogłoski i opinie. Podstawą niniejszego opracowania są sprawozdania i opinie sporządzane dla Ministerstwa Informacji i Propagandy, przechowywane w zbiorach Archiwum Akt Nowych w Warszawie, zespoły Ministerstwo Informacji i Propagandy, Ministerstwo Ziem Zachodnich i Ministerstwo Administracji Publicznej. W cytatach zachowano oryginalną pisownię i styl wypowiedzi.

* * *

Mając na uwadze znaczenie opinii społecznej, nie dziwi, że również w okresie powojennym, w okresie kształtowania się nowych stosunków politycznych, zwracano uwagę na to, jakie opinie i nastroje panują wśród ludności. Zbieraniem i opracowaniem opinii społecznych i pogłosek zajmowały się specjalne jednostki administracji – Urzędy Informacji i Propagandy. Wymiernym efektem ich działań były przygotowywane sprawozdania, które do 1946 r. miały często charakter przypadkowy i nieregularny. W celu poprawienia tej sytuacji Ministerstwo Informacji i Propagandy wydało okólnik nr 12 z 6 marca 1946 r. w sprawie sposobu sporządzania sprawozdań z terenu¹⁰. O konieczności nadsyłania takich sprawozdań Wojewódzki Urząd Informacji i Propagandy w Katowicach informował okólnikiem nr 1 z 24 maja 1946 r. (L. dz. 78/26/46) rozesłanym do wszystkich podległych mu urzędów powiatowych. Celem działań miało być uzyskanie prawdziwych, systematycznych informacji o nastrojach panujących wśród mieszkańców Ziem Odzyskanych.

W sprawozdaniach z tego okresu zawarte były pytania dotyczące: sytuacji politycznej, zagadnień gospodarczych i społeczno-światopoglądowych. Pytania i tematyka raportów pozwalają określić krąg problemów i spraw szczególnie interesujących ówczesne władze. Były nimi niewątpliwie: sytuacja społeczno-polityczna, stosunek ludności do władz administracyjnych i jej zarządzeń, stan bezpieczeństwa, działalność partii politycznych i stosunek ludności do Armii Czerwonej. W sprawozdaniach znajdowały się również inne, bardziej ogólne dane dotyczące np. frekwencji na wiecach i zebraniach, działalności domów kultury czy świetlic. Na podstawie nadesłanych z Wojewódzkich Urzędów Informacji i Propagandy raportów Ministerstwo Informacji i Propagandy (MIP) opracowywało comiesięczne sprawozdania. Na potrzeby poszczególnych resortów sporządzano również wycinkowe sprawozdania. Głównymi odbiorcami tych informacji byli Roman Zambrowski i Jakub Berman z Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej oraz płk Leon Andrzejewski – dyrektor Gabinetu Ministra Bezpieczeństwa Publicznego. W dalszej kolejności informacje były przesyłane do Ministerstwa Ziem Odzyskanych (MZO), jak również do Komendy Głównej Milicji

¹⁰ Dziennik Urzędowy Ministerstwa Informacji i Propagandy [dalej DzU MIP] nr 2 z dn. 4 IV 1946, s. 28, poz. 5, 6.

Obywatelskiej i Zarządu Polityczno-Wychowawczego MO. Znacznie rzadziej przesyłano takie informacje dla Edwarda Osóbki-Morawskiego czy Bolesława Bieruta. Podpisywane były one wtedy przez wysokich urzędników MIP, np.: B. Drukiera, Z. Kratkę czy Jerzego Baumrittera i zawierały propozycję konkretnych rozwiązań¹¹. Na potrzeby MZO również Zachodnia Agencja Prasowa sporządzała serwis poufny informujący szczegółowo o nastrojach społeczno-politycznych w kraju.

Urzędy propagandy dostarczały bardzo dokładnych informacji np. na temat sytuacji politycznej. W opracowanym przez Ministerstwo katalogu pytań znaczne miejsce zajmowały te, które poświęcone były sytuacji społeczno-politycznej. Nie dziwi więc, że starano się, aby w urzędach tych pracowali ludzie zdecydowani politycznie i przyjaźni rządowi. Przykładano do tego dużą wagę, szczególnie w czasie wydarzeń o znaczeniu przełomowym, np. podczas referendum czy przygotowania do wyborów sejmowych. Świadczy o tym charakterystyka szefa Wojewódzkiego Urzędu Informacji i Propagandy w Katowicach – Włodzimierza Stahla, którą sporządzono przy okazji inspekcji nowo powstałych Urzędów Informacji i Propagandy w lutym 1945 r.: „Mjr Stahl radzi sobie dobrze ze sprawami organizacyjnymi. Słabiej ze sprawami politycznymi [Stahl był bezpartyjny – M.Ś.], należy dać mu politycznie silnego zastępcę”¹².

Nastroje na terenach Śląska Opolskiego zmieniały się wraz z postępami przemowienia i zagospodarowywania tych ziem¹³. Po początkowym okresie zadowolenia z przejęcia ich przez władze polskie – jak odbyło się to np. w Oleśnie, gdzie starostą był znany działacz śląski Ludwik Affa¹⁴ – nastroje pogorszyły się radykalnie z chwilą rozpoczęcia akcji zamykania ludzi w obozach, przybycia pierwszych repatriantów i z powodu ciągle zmieniających się wytycznych¹⁵. Pogorszenie stosunków społecznych i niezadowolenie znalazły wyraz w sprawozdaniu Wojewódzkiego Urzędu Informacji i Propagandy w Katowicach z września 1945 r. Zawarto w nim charakterystykę województwa śląsko-dąbrowskiego pod względem reagowania ludności na zarządzenia władz centralnych i ich stosunku do rządu. Sytuacja była we wszystkich wyróżnionych grupach społecznych niepokojąca:

1. Robotnicy: uzależniali poparcie dla rządu od sytuacji materialnej. Jeżeli rząd wykona swoje zobowiązania choćby w 60%, to robotnicy będą popierać rząd. Ogólnie są do niego pozytywnie nastawieni.

¹¹ *Pierwsza próba indoktrynacji. Działalność Ministerstwa Informacji i Propagandy w latach 1944-1947*, oprac. A. Krawczak, Warszawa 1994, s. 38 f.

¹² Archiwum Akt Nowych w Warszawie [dalej AAN] Ministerstwo Informacji i Propagandy [dalej MIP], sygn. 76, k. 1.

¹³ Na temat przyłączenia Śląska Opolskiego zob.: P. Madajczyk, *Przyłączenie Śląska Opolskiego do Polski*, Warszawa 1996.

¹⁴ *Ludzie spod znaku Rodła: biografie działaczy Związku Polaków w Niemczech na Śląsku Opolskim*, t. 2, red. F. Adamiec i F. Hawranek, Opole 1992, s. 12 (biogram autorstwa A. Zawiszy).

¹⁵ AAN MIP, sygn. 509, k. 45, Sprawozdanie z terenu woj. śląsko-dąbrowskiego za okres od 3 IV do 1 X 1945.

2. Chłopi: niezadowoleni z reformy, ponieważ przeprowadzano ją za szybko i wiele gospodarstw było jeszcze nadal nieodbudowanych. Wśród repatriantów zauważono dużą nieufność w stosunku do rządu, gdyż ich przesiedlenie było źle zorganizowane i „wysłano ich na tułaczkę”. Pomoc udzielaną przez Państwowy Urząd Repatriacyjny i Komitety Osiedleńcze repatrianci oceniali jako niewystarczającą. Kwestią otwartą pozostawały granice zachodnie i niepewność, czy tereny zachodnie zostaną Polsce przyznane. Powodowało to niepewność i nieufność w stosunku do rządu.
3. Inteligencja: była rozczarowana stosunkiem rządu do nich. Obawiano się służby bezpieczeństwa z powodu wcześniejszych aresztowań.

U wszystkich warstw społecznych słychać było narzekania na Armię Czerwoną¹⁶. Nastroje wśród społeczeństwa i to zarówno nowo przybyłego – osadników i repatriantów, jak i osiadłego – autochtonów pogarszały się nieustannie.

Autochtoni

Jak wynika ze sprawozdań przesyłanych do Ministerstwa Informacji i Propagandy z województwa śląskiego, autochtoni nazywani konsekwentnie w sprawozdaniach tubylcami, lub nieraz ogólnie Niemcami, byli niezadowoleni z istniejącej sytuacji. Przykładowo w powiecie oleskim „tubylcy” byli skryci, nieufni, bierni i narzekali na sytuację, mówiąc, że za Niemców mieli lepiej. Było to typowe spostrzeżenie ze Śląska Opolskiego. Ludność była nieufna i nie chciała się angażować w działalność polityczną. Często mówili, „że jak do partii za Niemca należeli (NSDAP) [Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei – Narodowosocjalistyczna Niemiecka Partia Robotników] to teraz się ich za Odrę wywozi, więc jak oni teraz się zapiszą do partii, to jak przyjdą Niemcy, to znowu ich karać będą” (informacja pochodząca z Olesna)¹⁷.

We wszystkich niemal sprawozdaniach z obszaru śląskiego Ziem Zachodnich mowa była o wyczekiwaniu na zmiany polityczne. Miały się one dokonać po konferencji międzynarodowej lub po referendum. Mieszkańcy, w tym przypadku autochtoni, traktowali je jak swego rodzaju plebiscyt (podobieństwa do plebiscytu z 1921 r.) i wyczekiwali na jego rozpoczęcie. Przykładowo w sprawozdaniu z sytuacji politycznej na terenie województwa śląskiego (śląsko-dąbrowskiego) 24 czerwca 1946 r. W. Stahl pisał, że sytuacja była bardzo niepokojąca, gdyż pojawiły się na terenie województwa ulotki nawołujące do głosowania w referendum „3 x nie”¹⁸. Obawiano się, że wszyscy zweryfikowani autochtoni będą odpowiadali na trzecie pytanie „nie” (dane z Głubczyc

¹⁶ AAN MIP, sygn. 475, k. 12, Sprawozdanie za wrzesień 1945.

¹⁷ AAN MIP, sygn. 481, k. 18, Charakterystyka powiatów województwa Śląsko-Dąbrowskiego za marzec 1946 r.

¹⁸ AAN MIP, sygn. 96, k. 63 i 70.

i Bytomia). Niemcy, jak się wyrażono¹⁹, prowadzili wrogą propagandę przeciwko trzeciemu pytaniu. W powiecie bytomskim mówiono np., że po głosowaniu ziemie te odpadną od Polski, a oni będą pod władzą wolnych Niemiec. Sytuację zaostrzały plotki mówiące, że ci, którzy będą głosowali za granicami, zostaną ukarani przez Niemców, którzy na pewno powrócą na te tereny²⁰. W niektórych powiatach starano się sytuację złagodzić wystąpieniami znanych osobistości. Generał Aleksander Zawadzki – wojewoda śląski – odwiedził Niemodlin, co znacząco polepszyło sytuację społeczną. Prowadzono również inną politykę „uświadamiającą” społeczeństwo. W powiecie bytomskim, gdzie nastroje były wyjątkowo złe, wprowadzono politykę „ostrzeżenia”. Informowano społeczeństwo, że jeżeli na trzecie pytanie będzie dużo odpowiedzi negatywnych, to odbierać się będzie zweryfikowanym ich świadectwa narodowości polskiej, co było równoznaczne z ich wysiedleniem za linię Odry²¹. Każda niemal akcja propagandowa prowadzona przez administrację przyjmowana była z niechęcią – ludność porównywała ją do agitacji na sposób niemiecki (szczegółowe dane z Kluczborka).

Źródłem niezadowolenia ludności rodzimej była sytuacja, która powstała z winy polskich władz administracyjnych. W pierwszym okresie władzy na tych terenach brak było jakichkolwiek instrukcji czy choćby koncepcji akcji osiedleńczej i ochrony ludności rodzimej. Starano się jedynie wziąć w posiadanie te ziemie głównie ze względów politycznych i socjalnych. Administracja polska związana z komunistami i we współpracy ze ZSRR rozpoczęła prowadzić politykę faktów dokonanych. Jeszcze podczas trwania działań wojennych (marzec 1945) zostały przekazane w ręce polskie pierwsze obszary ziem niemieckich²². Bardzo istotne były względy natury socjalnej. W Polsce centralnej problemem było przeludnienie. Dzięki zdobyciu nowych terenów władze otrzymały możliwość rozładunku napięć społecznych na wsi, jak również możliwość ułokowania ludności polskiej przybywającej z terenów przejętych przez Związek Radziecki. W prasie ukazały się apele o przejmowanie Ziem Zachodnich w posiadanie polskie. Spowodowało to wiele nieprawidłowości powstałych na skutek podwójnego, a nieraz nawet potrójnego zajęcia gospodarstw rolnych. Doszło do licznych zjawisk patologicznych, co przyczyniło się do tego, że wśród autochtonów panował pogląd, że „ziemie niemieckie wrócą do Niemiec” (tak samo sądzili repatrianci). W miastach

¹⁹ Chodziło o uprawnionych do oddania głosu autochtonów, czyli osoby zweryfikowane pozytywnie, które na mocy przepisów uzyskały w kwietniu 1946 r. obywatelstwo polskie.

²⁰ AAN MIP, sygn. 108, k. 15-18, Sprawozdania z powiatów: Bytom, Gliwice, Koźle, Prądnik, Racibórz z dnia 17.06.1946.

²¹ AAN MIP, sygn. 108, k. 26, Sprawozdanie z akcji propagandowej w sprawie referendum na terenie woj. Śląsko-Dąbrowskiego z dnia 24 VI 1946.

²² J. Misztal, *Weryfikacja narodowościowa na Śląsku Opolskim 1945-1950*, Opole 1984, s. 46.

mówiono, że „Polacy więcej wymordowali niewinnych Niemców niż Niemcy Polaków, oraz że rząd polski jest nieprawidłowy i nie utrzyma się”²³.

Dla rządu polskiego miarą nastrojów społecznych na Ziemiach Odzyskanych były wyniki referendum. Na tych terenach zwracano szczególną uwagę na wynik głosowania na pkt 3. Według oficjalnych danych, na trzecie pytanie odpowiedziało „nie” w skali województwa 138 187 (9,2%) głosujących. Na pierwsze pytanie było 229 948 (15,3%) odpowiedzi „nie”²⁴.

Szczegółowo wyniki referendum na pytanie trzecie przedstawiały się następująco:

Jednostka administracyjna	Głosów „tak”	Głosów „nie”	Liczba głosujących
Miasto Zabrze	63786	1565	66919
Powiat Gliwice	38717	1863	41088
Powiat Bytom	38737	252	44683
Powiat i miasto Lubliniec	26825	1584	29290
Miasto Opole	21551	4888	27045
Powiat Nysa	23811	376	25493
Powiat Racibórz	17487	7103	24729
Powiat Koźle	39059	602	40022
Powiat Olesno	14814	8246	23595
Powiat Kluczborek	21456	580	22980
Powiat Głubczyce	18438	1513	20116
Powiat Niemodlin	11607	274	11981
Powiat Grodków	10183	147	10743
Powiat Prądnik	9655	5083	35347

Źródło: AAN MIP, sygn. 484, k. 37-39, Wyniki głosowania w referendum ludowym, na podstawie „Trybuny Robotniczej” i „Dziennika Zachodniego” z dnia 5 VII 1946 r., przesłane do Ministerstwa Informacji i Propagandy w Warszawie.

Nawet te oficjalne wyniki były z punktu widzenia władz niekorzystne. Na Śląsku słyszano pogłoski, że wyniki były sfałszowane, że więcej ludności głosowało w trzecim pytaniu „nie”. Nie byli to tylko, jak należy przypuszczać, dawni obywatele Rzeszy Niemieckiej – również repatrianci pragnęli powrotu na swoje ziemie ojczyste, i jak z badań nastrojów wynika, skłonni byli do negatywnego głosowania na pytanie trzecie.

W sprawozdaniu z lipca 1946 r., a więc już po ogłoszeniu wyników referendum, doniesiono, że wśród autochtonów krąży pogłoski o sfałszowanych wynikach i dlatego nie należy czekać do wyborów, bo to i tak nic nie da. Nastrój był tak zły, że wyrażono

²³ AAN MIP, sygn. 112, k. 16, Telefonogram z woj. śląsko-dąbrowskiego z dnia 17 X 1946 r.

²⁴ AAN MIP, sygn. 484, k. 37-39, Wyniki głosowania w referendum ludowym, na podstawie „Trybuny Robotniczej” i „Dziennika Zachodniego” z dnia 5 VII 1946 r., przesłane do Ministerstwa Informacji i Propagandy w Warszawie.

obawę, jakoby ludność zweryfikowana była skłonna czynnie wystąpić przeciwko państwu polskiemu. Taką ewentualność należało wziąć pod uwagę, i jak sugerowano w sprawozdaniu, w przypadku wezwania do powstania poparcia udzieliliby wszyscy „Tubylcy”. Sytuacja była tak zła, że na terenie Kluczborka umieszczono jednostkę wojskową, która za zadanie miała reagować w razie zamieszek²⁵.

Bezpośrednią reakcją na wynik referendum było masowe zgłaszanie się ludności autochtonicznej na wyjazd do Niemiec lub nielegalne opuszczanie Ziemi Zachodnich. Doniesienia były niepokojące. Do starostw w niektórych gminach zgłaszało się ok. 50 osób dziennie z prośbą o pozwolenie na wyjazd. Przy czym należy dodać, że nie chodziło tutaj o Niemców, lecz o zweryfikowanych autochtonów²⁶. W Strzelcach Opolskich zaobserwowano grupowe prośby o wyjazd do Niemiec i oddawanie zaświadczeń weryfikacyjnych²⁷. Masowo zaczęto używać języka niemieckiego i to nie tylko w domu, ale coraz częściej w miejscach publicznych. W powiatach województwa śląskiego (śląsko-dąbrowskiego) utworzonych z byłych ziem niemieckich obserwowano coraz silniejszy nawrót do niemieczyny. Ludność zweryfikowana, poza nielicznymi wyjątkami, „czując poparcie u anglosasów, czuje się nadal Niemcami, częścią składową państwowego organizmu niemieckiego. Najchętniej mówią, nawet w miejscach publicznych, w urzędach itp. w ojczystym języku i tam gdzie tylko można działają na korzyść Niemiec”. Powszechna wśród tej ludności była wiara w powrót tych ziem do Niemiec. Pobyt swój na ziemiach administrowanych przez państwo polskie traktowali jak swego rodzaju czyściec, „z którego już w niedługim czasie zostaną wybawieni przez nowego wodza niemieckiego przy pomocy anglosasów”. (Pogłoski z okolic Nysy, Bytomia, Gliwic, Opola, Niemodlina, Olesna i Prądnika)²⁸.

Sytuacja wśród ludności autochtonicznej wpływała również na nastroje ludności napływowej. Wywoływało to szczególnie wiele negatywnych komentarzy wśród osiedleńców, których nastroje były i tak już dalekie od pozytywnych. Ludność napływowa także twierdziła, że głosowanie było sfałszowane. Nauczani doświadczeniem ze wschodu, mówili: „Czy się to komu podoba czy nie, zwycięstwo jest zawsze po stronie tego co ma władzę”²⁹.

Dla władz był to wyraźny sygnał ostrzegawczy przed wyborami do sejmiku ustawodawczego. Wyniki referendum podziały jak przysłowiowy zimny prysznic na ówczesnych decydentów. Ludność Śląska nie tylko, że nie wykazywała entuzjazmu

²⁵ AAN MIP, sygn. 108, k. 27, Charakterystyka Województwa Śląsko-dąbrowskiego za lipiec 1946 r. Już we wrześniu 1945 w dziale nieoficjalnym Biuletynu Prasowego PUR nr 06 znajduje się notatka na temat sytuacji na Dolnym Śląsku, z której to wynika, że Niemcy gotowi byli do powstania przeciwko Polsce i czekali tylko na pretekst.

²⁶ AAN MIP, sygn. 484, k. 2, 8, 37; MIP, sygn. 494, k. 36.

²⁷ AAN MIP, sygn. 483, k. 10, Strzelce, sprawozdanie ze Strzelec Opolskich za maj 1946 r.

²⁸ AAN MIP, sygn. 125, k. 9, Raport sytuacyjny Wojewódzkiego Urzędu Informacji i Propagandy w Katowicach 27 XII 1946 r.

²⁹ AAN MIP, sygn. 508, k. 86, Sprawozdanie z Olesna za lipiec 1946.

z powodu nowej rzeczywistości społeczno-politycznej, czy też dobrodziejstwa weryfikacji, którą to przyspieszono przed referendum, lecz wystawiła rządowi masowe votum nieufności. Meldunki z terenu były katastrofalne. Ludność nie miała zaufania do rządu – wszystkie grupy zamieszkujące Ziemię Odzyskaną. Coraz częściej mówiono na temat ewentualnych zmian politycznych na arenie międzynarodowej, mogących spowodować bezpośrednią zmianę ich położenia. Wyrazem tego były pogłoski krążące na przełomie 1946 i 1947 r. po Ziemach Odzyskanych, a którym sprzyjała niestabilizowana sytuacja Polski na arenie międzynarodowej i zaostrzenie relacji politycznych między aliantami³⁰. Jak wynikało z doniesień z powiatów Śląska Opolskiego, powszechnie oczekiwano zmian politycznych i wyrażano zaniepokojenie niepewnością granic zachodnich. W związku z wyborami mówiono, że do Polski przybędą wojska amerykańskie i angielskie, aby kontrolować przebieg wyborów. Pogłoski mówiły, że wybory miały być sfałszowane, ponieważ głosować będą specjalnie do tych celów sprowadzeni żołnierze radzieccy (na Dolnym Śląsku podawano nawet konkretną liczbę czerwonoarmistów – trzy miliony – którzy przybyli do Polski, aby oddać głosy na Blok Demokratyczny). Dlatego też należało dla nich zrobić miejsce, wysiedlając sześć tysięcy Polaków. Powszechnie mówiono, że wybory nie przyniosą nic nowego i nie nastąpi normalizacja życia w Polsce. Nastąpić to miało dopiero po konferencji pokojowej. Same wyniki wyborów nic nie zmieniały, zmiany następowały bowiem wbrew woli społecznej. Na niektórych terenach słychać było pogłoski, że wynik wyborów był już ustalony z góry³¹. Niemal w każdej miejscowości rozpowszechniano wieści o możliwości wybuchu III wojny światowej. Do eskalacji napięć i pogłosek doszło po wystąpieniu angielskiego ministra spraw zagranicznych Jamesa Francisa Byrnesa (wrzesień 1946 r.). Mnożyły się informacje o wybuchu wojny między państwami zachodnimi a Rosją i państwami słowiańskimi, które „chodzą na pasku komunizmu rosyjskiego”, i że Stany Zjednoczone i Wielka Brytania nie pozwolą na zmarnowanie się narodu niemieckiego. Po przeprowadzeniu wiecu propagandowo-protestacyjnego, przeciwko Byrnesowi, w Oleśnie społeczeństwo podzieliło się w swoich domysłach i pogłoskach: repatrianci myśleli o powrocie do Lwowa, jakoby na rozkaz USA, a autochtoni wierzyli w wybuch wojny i powrót Niemiec. Mówiono również o tym, że „armia Andersa stoi gotowa do wkroczenia do Polski, że najtęższe mózgi polskie są na zachodzie i nigdy nie dopuszczą przy pomocy Ameryki i Anglii, aby głupcy zarządzili dziś Polską i zaprzędali Polskę Rosji”³². W powiecie opolskim nawoływano do modlitwy na pewną intencję. Zauważono również wychodzenie z kościołów autochtonów podczas śpiewu *Boże coś*

³⁰ Nie tylko zresztą plotkowano na tych terenach. Również ziemie centralne były przedmiotem różnych domysłów i teorii plotkarskich, więcej na ten temat w: D. Jarosz, *Wyobrażenia potoczne Polaków w świetle analizy pogłosek z lat 1949-1953*, „Przegląd Historyczny”, t. 86, 1995, z. 2.

³¹ AAN MIP, sygn. 125, k. 8, Raport sytuacyjny 27 XII 1946.

³² AAN MIP, sygn. 509, k. 144, Sprawozdanie z Olesna z dnia 17 IX 1946.

*Polskę*³³. Sytuacja była tak napięta i tak niedowierzano władzy, że pojawiła się nawet pogłoska, że ci, którzy pojechali na kongres autochtonów do Warszawy, zostaną wywiezieni do Rosji (meldunek z 16 listopada 1946). Zresztą motyw wywożenia ludności do Rosji powtarzał się w pogłoskach wielokrotnie, oczekiwano, że wywozy miały się nasilić po wyborach, „których wynik jest już znany, potrzeba tylko formalności dla zagranicy”³⁴. W innych regionach twierdzono natomiast, że wybory w ogóle się nie odbędą i część Ziem Zachodnich zostanie włączona do Czechosłowacji (tak mówiono w Głubczycach). Powszechne było oczekiwanie na zmiany granicy zachodniej. W okolicach Kluczborka, jak donoszono w sprawozdaniu za listopad 1946 r., ludność poza nielicznymi jednostkami, członkami Związku Polaków w Niemczech i powstańcami, chciała powrotu tych ziem do Niemiec. Również zweryfikowani byli członkowie SS lub NSDAP należący do PPR i PPS opowiadali się za powrotem Ziem Zachodnich do Niemiec. Oprócz powszechnych powtarzanych pogłosek na temat nieważności granicy zachodniej i przyłączenia Ziem Zachodnich ponownie do Niemiec często komentowano sytuację polityczną i stosunki wewnątrzpartyjne: „Polska to państwo policyjne pilnowane przez ponad 200 tys. funkcjonariuszy MO i UB nie licząc setek tysięcy ORMO. W Polsce panuje terror i więzienie, a aresztowanych wywozi się na białe niedźwiedzie”³⁵.

W związku z wydarzeniami międzynarodowymi zaostrzyła się sytuacja na Ziemach Zachodnich i wzrosła widocznie liczba pogłosek. Przykładowo mówiono, że na terenach wokół Koźła miała powstać strefa międzynarodowa z udziałem potencjału niemieckiego. Z okazji zapowiedzianej konferencji w Moskwie, na wiosnę 1947 r., mówiono o planowanych zmianach granic po jej zakończeniu. Doniesienia prasowe o braku porozumienia między aliantami na tej konferencji moskiewskiej spowodowały pogorszenie się nastrojów na Śląsku. Również wypadki w Grecji i na Bałkanach, sytuacja w Turcji – brak zgody na propozycje ZSRR i przygotowania tureckie do obrony – powodowały narastanie napięć i eksplozję różnych pogłosek. Niepowoływanie ludności autochtonicznej do wojska polskiego tłumaczono bliskim powrotem tych ziem do Niemiec. Potwierdzać miały to wysiedlenia repatriantów na inne tereny³⁶ (wysiedlenia związane były z regulacją podwójnego i potrójnego zasiedlenia gospodarstw rolnych). Nastroje były złe, jak pisano w sprawozdaniu z Koźła

³³ AAN MIP, sygn. 510, k. 46-47.

³⁴ AAN MIP, sygn. 184, propaganda szeptana, k. 2, 4, 6, 7, 11, 19 i 24 (o możliwości przybycia wojsk amerykańskich i angielskich do obserwacji wyborów mówiono również w Łodzi. Natomiast w woj. pomorskim plotkowano, że „ponieważ rząd polski nie zgodził się na obecność wojsk alianckich przy wyborach, dlatego też nasze granice zachodnie nie zostaną uznane i Polska nie otrzyma pomocy gospodarczej z zachodu”. Sprawozdanie z dnia 31.12.1946, k. 19).

³⁵ AAN MIP, sygn. 507, k. 79, Sprawozdanie za listopad z powiatu niemodlińskiego; MIP, sygn. 125, k. 7-8, Raport sytuacyjny z województwa śląsko-dąbrowskiego z 27 XII 1946.

³⁶ AAN MIP, sygn. 505, k. 104, Sprawozdanie za luty 1947; *ibidem*, Sprawozdanie za marzec 1947 r., k. 108.

za październik 1946 r., autochtoni powtarzali, że do 1939 r. w czasie ewentualnego plebiscytu ludność tutejsza wypowiedziałaby się w 95% za przynależnością do Polski, dziś natomiast wątpili, aby chociaż 30% wypowiedziało się za Polską³⁷. Wszystko to powodowało, że ludność zweryfikowana zaczęła masowo używać języka niemieckiego, manifestować swoje przywiązanie do kultury niemieckiej i wyrażać chęć wyjazdu do Niemiec, co z kolei powodowało zbulwersowanie ludności napływowej. Do wyborów sejmowych wszelkie niedociągnięcia i błędy w polityce względem ludności Ziemi Odzyskanych można było rzucić na barki opozycji i jej, jak to nazywano, „reakcyjnej propagandy”. Po zwycięstwie w wyborach do sejmu ustawodawczego władzę przejął blok demokratyczny. W związku z tym wszelkie działania musiały być już, jako że oficjalnie opozycja była usunięta, zapisane na konto partii rządzących.

Złe nastroje społeczne wśród ludności autochtonicznej zmusiły komunistów do odpowiedniej reakcji. Sytuację pogarszała sytuacja na arenie międzynarodowej; trudności w łonie sprzymierzonych i nadal nierozwiązana oficjalnie kwestia polskiej granicy zachodniej i pokoju z Niemcami. Polskie roszczenia terytorialne na przyszłej konferencji pokojowej nie mogły znaleźć najmniejszej akceptacji w przypadku braku „oparcia w ludności ziem postulowanych”. Rząd musiał reagować: z powodu zażaleń i skarg rodzimej ludności autochtonicznej na ich traktowanie minister Ziemi Odzyskanych Władysław Gomułka w okólniku wyraził swoje stanowisko na temat postępowania z ludnością autochtoniczną³⁸. Jako argument w rozmowach o przyszłym kształcie Niemiec i polskich Ziemiach Zachodnich stała się ważnym elementem propagandowym.

Nastroje wśród osadników i repatriantów

Niekorzystne nastroje i krytyka poczynąń rządu były zauważalne nie tylko wśród autochtonów, ale również ludność ze wschodu nie była zadowolona z istniejącej sytuacji. Powszechne było narzekanie na sytuację panującą na zachodzie; repatrianci sprowadzeni tu z Polski wschodniej, anektowanej przez Związek Radziecki, nie czuli się dobrze. Narzekali na brak opieki, na niepewność losu, czy też konieczność mieszkania wśród Niemców. Ze szczególnym rozgoryczeniem wspomniano okres krótko po przybyciu na Ziemię Odzyskaną i stosunki tu panujące. Po przybyciu ze wschodu pozostawiono ich „na pastwę losu”, np. w Opolu koczowało 3-4 tygodnie 28 000 repatriantów na ulicy; panował głód, brud i choroby. W Kluczborku i Oleśnie ludzie rodzili się i umierali na dworcach kolejowych. Byli więzieni tygodniami ze Staszowa i Tarnopola i potem bez najmniejszej opieki pozostawieni sobie. Brak było jakiegokol-

³⁷ AAN MIP, sygn. 505, k. 70, Sprawozdanie za październik 1946 r.

³⁸ AAN Ministerstwo Administracji publicznej [dalej MAP], sygn. 765, Okólnik Ministra nr 695/47 z 20 II 1947 r. w sprawie traktowania zweryfikowanej ludności autochtonicznej.

wiek opieki lekarskiej, czy choćby kuchni polowej. Nieraz dostali tylko jeden bochenek chleba na rodzinę. Administracja nie podejmowała żadnych działań. Jak podkreślano w sprawozdaniu: „Polacy przesiedleni tu ze wschodu boją się wszystkiego i żadne słowa propagandy nie mogą ich przekonać”³⁹. W sprawozdaniu z Głubczyc z sierpnia 1945 r. donoszono, że sytuacja repatriantów była bardzo ciężka, starosta bowiem nie interesował się ich losem. Repatrianci przebywali dwa tygodnie na dworcu, żebrząc po domach o kawałek chleba, nieco ziemniaków lub po prostu kradli.

Sprawy majątkowe powodowały wiele napięć i konfliktów. Repatrianci zachęceni warunkami materialnymi, a szczególnie wizją zwrotu równowartości majątków pozostawionych na wschodzie, przybywali ze wschodu i oczekiwali, że obietnice, jakimi zostali zwabieni na tereny zachodnie, zostaną wypełnione. W „Czerwonym Sztandarze” ukazującym się we Lwowie została zamieszczona notatka pt. *Polska czeka* Tadeusza Podkomorskiego – Pełnomocnika Rządu RP do spraw ewakuacji⁴⁰. Według tego artykułu „na ziemiach nowonabytych możliwości były olbrzymie i z całą pewnością ewakuowani otrzymają tam mieszkanie i meble – do niedawna własność niemieckiego mieszkańca. W tym wypadku odbiorą zresztą to co niemiecki okupant wywiózł z Polski”. Komisje pracujące przy Pełnomocniku Tymczasowego Rządu Polskiego szacowały pozostawione nieruchomości, ustalały, jak to podkreślano, możliwie maksymalnie jego techniczną i dochodową wartość, by tam na zachodzie „[...] polski chłop, rzemieślnik i kupiec otrzymał albo równoważnik w naturze albo odszkodowania w naturze. Jest to sprawa pewna i moment ten należy podkreślić”. Cechą charakterystyczną publikacji nawołujących do osiedlania się na tych terenach było pomijanie obecności na nich ludności pochodzenia polskiego, dawnych obywateli III Rzeszy Niemieckiej. Również w oficjalnych dokumentach dotyczących przesiedleń, wydawanych w formie broszur, nie mówiono nic o Polakach tam mieszkających. Obiecywano jedynie ziemię i gospodarstwa dla osadników⁴¹. Publikacje tego okresu ograniczały się w zasadzie do zachęcania jak największej liczby ludności i w jak najkrótszym czasie do osiedlenia się na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Dla propagandystów problem ludności autochtonicznej istniał jakby w oderwaniu od tych terenów i właśnie prowadzonej akcji osiedleńczej.

Zwabieni perspektywami, wyposażeni w Opis mienia pozostawionego przybywali repatrianci po tygodniach spędzonych w wagonach bydlęcych na Ziemi Zachodnie.

³⁹ AAN MIP, sygn. 88, k. 46, Sprawozdania za czerwiec 1945 r.; *ibidem*, k. 48 ff. Sprawozdanie z 4 VIII 1945.

⁴⁰ AAN Ministerstwo Ziem Odzyskanych [dalej MZO], sygn. 59, k. 18; T. Podkomorski, *Polska czeka*, „Czerwony Sztandar” z 3 VII 1945.

⁴¹ *Na zachód*, „Głos Ludu”, nr 86 z 9 IV 1945; *Polska wokół nowych zagadnień*, „Trybuna Wolności”, nr 77 z 28 V 1945; *Ziemia zdradzona*, „Chłopi”, nr 12 z 27 V 1945; *Uchwały plenum Komitetu Centralnego PPR maj 1945*, Warszawa 1945; *Na Zachód. Odezwa do społeczeństwa*, „Dziennik Zachodni”, nr 102 z 29 V 1945.

Początkowo zostali osadzeni na gospodarstwach i mieszkaniach opuszczonych tzw. poniemieckich bez względu na to, czy ich prawowici mieszkańcy byli już poddani weryfikacji czy nie. W niektórych miejscowościach grupy osiedleńców zajmowały chaotycznie gospodarstwa w myśl zasady: „kto pierwszy, ten lepszy”⁴². W miarę upływu czasu, gdy jasne stało się, że właściciele nie zostaną wysiedleni i ich obecność na terenach Ziemi Zachodnich koresponduje z polską racją stanu, zrodził się problem podwójnego, a niekiedy i potrójnego obsadzenia gospodarstw i lokali mieszkalnych. Konieczność oddania gospodarstw ludności zweryfikowanej i rozładowania przedludnienia wsi prowadziło do rozżalenia i krytyki władz, np. w powiecie Olesno tłumaczono to tym, że albo starosta jest „zakamuflowanym” Niemcem, „albo oni nie są Polakami, albo on [Starosta – M.S.] lepiej opiekuje się tubylcami niż nimi”⁴³. Z powodu opuszczania gospodarstw rolnych zostały zahamowane prace polowe (był to kwiecień). Repatrianci nie pracowali, gdyż twierdzili, że ziemia nie ich, a autochtoni twierdzili, że to repatrianci będą zbierali plony. Władza straciła panowanie nad sytuacją⁴⁴. Jak wynika ze sprawozdania za luty 1946 r., spowodowane było to brakiem regulacji prawnej nadawania i odbierania gospodarstw spornych. Ustawa o mieniu porzuconym i opuszczonym z 6 maja 1945 r. (Dz.U. RP, nr 27, poz. 97), na mocy której repatrianci byli osadzani na gospodarstwach „poniemieckich”, nie знаła sposobu zwrotu mienia opuszczonego. Należało szybko uregulować te problemy, ponieważ sytuacja ta powodowała niezadowolenie wśród „elementu bezspornie polskiego – repatriantów” i świadczyła w wyraźny sposób o nieudolności władz. W interesie administracji leżało uregulowanie sprawy zwrotu mienia zweryfikowanym autochtonom, ale również przyspieszenie terminu nadania na własność gospodarstw rolnych repatriantom ze wschodu⁴⁵.

Ta nieuregulowana sytuacja powodowała zamęt na wsi. Autochtoni nie byli pewni, czy nie zostaną wyrzuceni z gospodarstw, a repatrianci nie mogli się zadomowić na dobre, bo jak wynikało ze sprawozdań, musieli w ciągu kilku miesięcy przenosić się wielokrotnie⁴⁶. Powodowało to nie tylko narastanie niechęci do władz, ale również

⁴² AAN MIP, sygn. 656, k. 19, Sprawozdanie delegata Urzędu Informacji i Propagandy w Kielcach z podróży przez Lubliniec, Olesno, Kluczbork, Namysłów i Oleśnica w czerwcu 1945 r.

⁴³ AAN MIP, sygn. 481, k. 18, Charakterystyka Powiatów województwa Śląsko-dąbrowskiego za marzec 1946 r.

⁴⁴ AAN MIP, sygn. 484, k. 16, Koźle, charakterystyka za kwiecień 1946 r.; zob. też AAN MIP, sygn. 505, k. 22 f.

⁴⁵ AAN MIP, sygn. 480, k. 16, Sprawozdanie Komisji Weryfikacyjnej. O pracy Komisji Weryfikacyjnej pisano następująco: „Komisje Weryfikacyjne zwracają uwagę na zbyt pochopne wyrzucanie Polaków z powodu nieorientacji w sprawach narodowościowych, a z drugiej strony znowu czuwają nad należytych przeprowadzeniem osadnictwa domagając się uczciwego rozmieszczenia osadników”; „te dwa problemy autochtonów i osadnictwa repatriantów znalazły się do pewnego stopnia w kolizji” luty 1946.

⁴⁶ AAN MIP, sygn. 507, k. 12, Niemodlin, sprawozdanie za lipiec 1946 r.

powstawanie wzajemnych pretensji i wrogości wśród autochtonów, repatriantów i osadników. Zwłaszcza że wszyscy oni, doświadczwszy wielu niesprawiedliwości, nie byli skłonni do kompromisu. Niewiele wiedzieli o sobie. Widzieli jedynie różnice ich dzielące i ich przeciwstawne interesy. Repatrianci traktowali autochtonów jak Niemców – tzn. źle. Natomiast autochtoni widzieli w repatriantach element niepożądaný, pragnący dominować nad nimi⁴⁷.

Niezadowolenie, a wręcz niekiedy panikę, wśród repatriantów i osadników wywołała zapowiedź Ludwika Affy o konieczności zwrotów majątków ludności zweryfikowanej. Rezultatem było zaniechanie prac polowych i przygotowanie do opuszczenia Ziemi Zachodnich. Zapowiedź weryfikacji ludności miejscowej, nawet byłych członków partii hitlerowskich, spowodowała w efekcie „popłoch wśród osiedleńców i zadzieranie głowy przez tubylców i zweryfikowanych”. Szczególnie zdemobilizowani żołnierze Armii Polskiej czuli rozgoryczenie i twierdzili często, że „raczej wolą obóz niż nową tułaczkę przesiedleńczą, że po to walczyli i byli gnębieni przez Niemców, aby ci dzisiaj znowu podnosili głowy i znów lekceważyli Polaków”⁴⁸. W takiej sytuacji właściwie nie dziwiła powszechna wśród repatriantów tęsknota za ziemią na wschodzie, czego wyrazem było wielkie poparcie dla Polskiego Stronnictwa Ludowego, uważanego za gwaranta ewentualnego powrotu na ziemie wschodnie⁴⁹. Wśród repatriantów nawoływano do negatywnego głosowania na trzecie pytanie w referendum z czerwca 1946 r. Tłumaczono to tym, że „oni mają zamiar z powrotem wracać za Bug, natomiast jeżeli wszyscy odpowiedzą 2 razy tak, to drogę będą mieli zamkniętą” (chodziło w tym przypadku szczególnie o pytanie 2 i 3). W Grodkowie mówiono natomiast, że jeżeli będą wszyscy głosować „3 x tak”, to powstaną kołchozy. Jeżeli natomiast nie uda się referendum, to wszyscy wrócą na wschód. Nie tylko prosta ludność, w nadziei powrotu na wschód, była negatywnie nastawiona do referendum. Również wśród inteligencji słychać było głosy nawołujące do negatywnego oddania głosu, przy czym traktowano to jako pewnego rodzaju votum nieufności dla polityki rządu⁵⁰.

O tym, że błędy postrzegane były praktycznie na każdym kroku, świadczyć mogły publikacje Polskiego Związku Zachodniego (PZZ). Już na przełomie 1945 i 1946 r. PZZ w Memorale dla MZO pisał o błędach i wypaczeniach w akcji osadniczej, wyliczając wiele znaczących błędów popełnionych przez ówczesne ośrodki władzy⁵¹. Były to, jak można przypuszczać, gorzkie słowa pod adresem ministra, rządu i partii z tzw. obozu demokratycznego, uzurpującego sobie prawo do kształtowania polityki na terenach nowo objętych przez administrację polską. Krytykowano także zbliżenia władz polskich do Związku Radzieckiego. Budziło to ogromne emocje, szczególnie,

⁴⁷ AAN MIP, sygn. 485, k. 4, Sprawozdanie za lipiec 1946 Bytom.

⁴⁸ AAN MIP, sygn. 509, k. 130, Meldunek z Olesna z dnia 21 III 1946.

⁴⁹ AAN MIP, sygn. 509, k. 130, Meldunek ze Strzelec Opolskich.

⁵⁰ AAN MIP, sygn. 484, k. 10, Sprawozdanie czerwcowe z sytuacji w Grodkowie.

⁵¹ AAN MZO, sygn. 82, k.-, Memorandum PZZ dla MZO.

że w sprawozdaniach z akcji osiedleńczej w 1945 r. mowa była o niechęci Rosjan do Polaków i o wielu krzywdach, jakich Polacy od nich doznali. Często w sprawozdaniach pojawiała się informacja o preferowaniu ludności niemieckiej przez czerwonoarmistów, np. w Pawłowicach. Dochodziło często do konfliktów kompetencyjnych. Niemcy, których zamykano na polecenie władz polskich, byli często uwalniani z polecenia Armii Czerwonej. W Komorowie patrol radziecki rozbroił i znieważał polskich milicjantów. W niektórych miejscowościach, wymienionych w sprawozdaniu z lata 1945 r., nie można było usunąć Niemców z gospodarstw, ponieważ Rosjanie się temu sprzeciwiali (informacje z powiatu głubczyckiego)⁵². Jak wynikało ze sprawozdań Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach, nastawienie Armii Czerwonej do Polaków-osadników było bardzo złe. Tak więc np. komendant radziecki w Koźlu zapowiedział, że nauka w szkole odbywać się mogła tylko w języku niemieckim. Poza tym do pracy na folwarku, którym zresztą sam zarządzał, będzie przyjmował tylko Niemców. Dochodziło również do innych szykan, np.: na moście przez Odrę straż sowiecka nie przepuszczała Polaków, argumentując, że było to przejście tylko dla Niemców. Pojawienie się Polaka w okolicach Blachowni groziło utratą życia⁵³. W niektórych miejscowościach wojska radzieckie wyraźnie faworyzowały Niemców, np. w Nysie; powszechne było stwierdzenie, że Polacy nie mają tutaj nic do szukania, bo tu nigdy Polski nie było i nie będzie. Podczas napadu na nyski Dom Kultury czerwonoarmiści zniszczyli polskiego orla i polskie tablice z nazwami ulic i placów, zamalowując je czarną farbą. W Paczkowie np., jak donoszono do ministerstwa, tamtejszy komendant wojenny wydawał mleko tylko ludności niemieckiej. W niewielkiej odległości od Paczkowa trzy Polki – dwie repatriantki i jedna pracowniczka MO – zostały ostrzelane przez oddział Armii Czerwonej, dwie zmarły⁵⁴. Wśród repatriantów rozpowszechniona była pogłoska, że podobno Niemcy chronieni byli specjalnymi instrukcjami Stalina. Mówiono konkretnie o rozkazie nr 50, który to został rozplakatowany również w języku niemieckim⁵⁵. Jak wynikało z raportów przesyłanych do Ministerstwa Informacji i Propagandy, w powiatach Olesinica i Brzeg 40% osadników zmuszane było przez Armię Czerwoną do opuszczenia zajętych gospodarstw i zwrócenia ich autochtonom⁵⁶. Mnożyły się tego typu doniesienia. Żołnierze Armii Czerwonej, 6 km od Wrocławia, obrabowali rodziny żydowskie z Opola i nie wpuszczali osadników na tereny im podległe, twierdząc, że nie jest to ziemia polska. A w razie gdyby została ona przyznana Polsce, to zostaną przekazane tylko gołe ściany. Zresztą pożary na Śląsku Opolskim wybuchały często dopiero po kilkutygodniowym pobycie wojsk radzieckich na tych

⁵² AAN MIP, sygn. 88, k. 13-45, Sprawozdania sporządzone w maju i czerwcu 1945 r.

⁵³ AAN MIP, sygn. 88, k. 48 ff., Sprawozdanie sporządzone w sierpniu 1945 r.

⁵⁴ AAN MIP, sygn. 508, k. 1-2 i 4, Sprawozdanie z 4 VIII 1945 r.

⁵⁵ AAN MIP, sygn. 656, k. 67 f., Sprawozdanie z 16 VII 1945 r.

⁵⁶ AAN MIP, sygn. 656, k. 16, Sprawozdanie złożone przez delegata Urzędu Informacji i Propagandy w Tarnowie W. Schoba w dniu 2 VII 1945 r.

terenach. Wojska radzieckie motywowały powstanie ich zaproszeniem ognia przez repatriantów lub osadników⁵⁷. Jak wynikało ze sprawozdań z innych regionów Ziemi Zachodnich, konflikty z przedstawicielami radzieckimi były niemal na porządku dziennym i przybierały bardzo groźne formy⁵⁸.

Sprawę i tak już trudnego współżycia ze stacjonującymi jednostkami wojsk Armii Czerwonej utrudniało gwałcenie kobiet, a nawet dzieci przez żołnierzy radzieckich, np. w Miejscu Kłodzkim, Blachowni i okolicy, Kędzierzynie i okolicy. W Miejscu Kłodzkim starszy lejtnant Armii sowieckiej zgwałcił trzyletnie dziecko, które potem zmarło⁵⁹.

Na temat współżycia osadników polskich z jednostkami Armii Czerwonej na Ziemiach Zachodnich pisał minister Gomułka. Wzajemne stosunki pozostawiały wiele do życzenia, co powodowało nastroje rozgoryczenia i zniechęcenia w społeczeństwie polskim. „Postępowanie niektórych jednostek Armii Czerwonej dopuszczającej się wobec ludności polskiej na obszarze ziem odzyskanych gwałtów, rabunku, grabieży i zabójstw, utrudnia akcje polską na terenie ziem Odzyskanych a pro-niemiecka polityka niektórych komendantów wojennych potęguje jeszcze trudności, jakie musimy przezwyciężyć przy zagospodarowaniu tych terenów”⁶⁰. Wszystko to powodowało, że osadnicy z Polski centralnej i repatrianci znajdowali się, z małymi wyjątkami, w biedzie, narzekali na stosunki gospodarcze i „mają dość pobytu na zachodzie, nie

⁵⁷ AAN MAP, sygn. 2470, k. 9.

⁵⁸ W Grossendorf doszło do zatarczek z czterema czerwonoarmistami, którzy zadawali pytania i obrażali Polaków: Na jakiej zasadzie tu przyjechaliście?; Na jakiej zasadzie Londyn przysłał tego bandytę Mikołajczyka, żeby zrobił tutaj robotę?; na tym terytorium Polski nie było i nie będzie; wybijemy was wszystkich jak psów; na tę psią flagę patrzeć nie mogę; Polacy kolonizują Niemcy; bandyci polscy; świnię kradną nieswoje; tutaj się Polakom nic nie należy; Polacy to parszywy naród; my za wasz parszywy naród krwi nie przelewali. Jednostki radzieckie w tej miejscowości okradają tylko ludność polską, a repatriantom zza Buga zabierały wszystko, a nawet dzieciom koszulki. Deptano flagę polską i rozbijano MO. AAN MIP, sygn. 656, k. 63, Protokół z zająć dnia 13 VII 1945 r.

⁵⁹ AAN MIP, sygn. 88, k. 48 ff.; AAN MIP, sygn. 656, k. 67, O gwałceniu kobiet Polek donoszono również z innych regionów Ziemi Odzyskanych. Np. na Pomorzu Zachodnim w Koszalinie, Starogardzie Szczecińskim. Osadnicy z tych terenów wysłali swoje córki i żony na tereny Polski centralnej, ponieważ były masowo gwałcone nawet w obecności mężów i ojców. Skargi ludności nic nie pomagały. Niekiedy „dziwne” stanowisko zajmowali dowódcy oddziałów oskarżonych o gwałty i komendanci wojenni. Jeden z komendantów wojennych w Koszalinie stwierdził: „że ich żołnierze już bardzo dawno są bez rodzin, a z braku Niemek Polki powinny zaspokoić ich potrzeby” tutaj: Sprawozdanie z wyników podróży celem sprawdzenia stanu bezpieczeństwa na terenie Pomorza Zachodniego, 16 VII 1945.

⁶⁰ AAN MZO, sygn. 60, k. -, Tajne, Relacja ministra Gomułki w liście do Marszałka ZSRR Żukowa, Rokossowskiego i ambasadora ZSRR w Polsce Lebediewa z 10.01.1946 r., k. 69; Wg Spisu przestępstw dokonanych przez żołnierzy Armii Czerwonej w terminie od 01.02 do 31.03.1946 r. sporządzonego jako załącznik do listu Ministra Gomułki doszło w okresie zaledwie 2 miesięcy do 105 wypadków rabunku, gwałtu, zabójstw i innych przestępstw.

wytrzymują nerwowo warunków, pragną powrócić na stare miejsce. Mnożą się wypadki, zabójstwa, samobójstwa, kradzieże i rabunki⁶¹.

Jak się wydaje, w konkurencji o zainteresowanie władz przegrali repatrianci. Ze względu na rozwój sytuacji międzynarodowej znaczenie ludności rdzennej było znacznie większe niż zadowolenie, czy też akceptacja władzy przez repatriantów. Repatrianci przesadzeni, bezplanowo i w pośpiechu przed konferencją w Poczdamie, wykonali swoje zadanie. Stworzyli fakty dokonane, zauważone przez Wielką Trójkę. Problem późniejszego niezadowolenia repatriantów zamiatano pod przysłowiowy dywan, zdawano się go nie dostrzegać. Negatywny stosunek repatriantów do władzy, czy też nieumiejętne ich gospodarowanie stało się powodem do ich krytyki. W „Dzienniku Ludowym” z 11 grudnia 1946 r. w artykule poświęconym rabunkowej gospodarce na Ziemiach Odzyskanych prowadzonej przez repatriantów, którzy „dewastują Ziemię Zachodnią, a z siebie robią wygnańców zza Buga, co kompromituje Polskę w oczach zagranicy, która tylko na to czeka”, przeanalizowano sytuację repatriantów w zmodyfikowany sposób, dochodząc do wniosków, że:

1. Nikt zza Buga nie został wygnany, a ci, co przyjechali dobrowolnie, z tych czy innych względów, nie mieli zaufania do gospodarki kolektywnej obowiązującej w ZSRR.
2. Chłopi zaburzańscy nie byli nigdy aktywni w ruchu ludowym, a dzięki swej bierności byli podporą sanacji w wyborach.
3. Ludzie ci w wielu wypadkach chcą widzieć w Polsce demokratycznej kontynuację faszystowskiej polityki sprzed 1939 r.

Oczywiście znaleziono i podano środki zaradcze w stosunku do malkontentów-repatriantów: wojsko, szkoła i działania karne.

W zmienionej sytuacji spowodowanej zmianą sił politycznych na arenie międzynarodowej poświęcono się głównie zagadnieniom naprawy stosunków, czy też może załagodzeniu napięć społecznych na tych terenach, które bez wątpienia stworzyli również repatrianci. Bez wątpienia wielu rdzennych mieszkańców Ziemi Zachodnich ucierpiało z powodu ich przybycia; z powodu ich niewiedzy, czy też rozmyślnego szkodenia „Niemcom”. Repatrianci nie byli przygotowani na przyjsie na ziemię zamieszkałą nie przez Niemców, a przynajmniej nie tylko Niemców, lecz również przez ludność przyznającą się do narodowości polskiej. Nie wiedzieli, co ich czeka. Po tygodniach w wagonach towarowych, bez opieki, bez wyżywienia, naznaczeni okupacją najpierw radziecką, potem niemiecką przybyli na tereny, na których to zmuszeni zostali do walki o przetrwanie. Do tego doszły troski o ich przyszłość w związku z brakiem ostatecznego uregulowania kwestii granic, „niepewność [...] odnośnie ich pobytu na zachodzie, zwłaszcza w dobie odradzania się Niemczyzny”⁶². Rezultatem była nienawiść panująca między tymi dwoma grupami, które, obiektywnie rzecz biorąc,

⁶¹ AAN MIP, sygn. 125, k. 7-8, Raport sytuacyjny, Katowice 27 XII 1946.

⁶² AAN MIP, sygn. 125, k. 8, Raport sytuacyjny Katowice 27.12.1946 r.; więcej na temat od-

były przegranymi, skazanymi przez historię na cierpienia. Ich dążenia i oczekiwania były sobie przeciwstawne, a w dobie olbrzymich przeobrażeń i ogólnie panującego bałaganu niemożliwe do zlikwidowania.

Stosunek do partii politycznych

Wspólną cechą repatriantów i autochtonów było niezadowolenie i nieufność do PPR i zbliżenia do ZSRR. Nawet jeżeli autochtoni byli przyjaźnie nastawieni do Polski, to zauważyć można było ich negatywne ustosunkowanie się do PPR (podobnie jak repatriantów)⁶³. To powodowało, że ludność odnosiła się do władz w sposób nieufny i niekorzystnie komentowała przemiany społeczne, jak również bliską współpracę z władzami radzieckimi. Powszechnie było twierdzenie (autochtoni i repatrianci), że Polska „chodzi na pasku u Rosji”⁶⁴. Wśród repatriantów krążyło powiedzenie: „Trzeba było żyć pod Rosją od 1939 r. to inaczej byście śpiewali, ale dziś PPR ważne, nie wie ile jest 2x2, ale pensje mają duże”. Powszechnie krytykowano udział byłych członków Komunistycznej Partii Niemiec w PPR, np.: „PPR bierze pod ochronę Niemców, którzy nawet zweryfikowani zostaną jak byli w Partii. Nie chodzi o Polaków tylko o komunistów, nawet jeżeliby byli mordercami Polaków”⁶⁵. Zauważono, że niektórzy z mówców partyjnej propagandy bardzo źle mówili po polsku, a jedynie łamaną niemczyzną⁶⁶. Działająca bardzo aktywnie PPR odstraszała i peszyła metodami pracy (opinia wygłaszana w Strzelcach). Na terenie miasta Olesna PPR działała aktywnie, ale dużą popularnością cieszyła się PPS. Donoszono nawet, że członkowie PPS nie chcieli współpracy w bloku z PPR i byliby skłonni oddać swoje głosy na PSL⁶⁷. Spowodowane było to „szowinizmem partyjnym, nie zawsze odpowiednimi metody [pracy – M.Ś.] fanatyzm, z błotem mieszający przeciwnika politycznego”⁶⁸.

Szczególnie w okresie referendum i wyborów ludność była nastawiona bardzo sceptycznie do partii politycznych i działalności rządu. Nie wierzono w uczciwość wyborów, powtarzając pogłoski o tym, że wszystkie te działania były wymysłem rosyjskim. Szeptano, że Polska była pod okupacją rosyjską, ponieważ na każdym stanowisku byli Rosjanie albo Żydzi. Powodowało to powstawanie przeróżnych pogłosek, cechą wspólną były relacje o rychłym nadejściu wojny i przełomowych zmianach politycznych. Tak więc np. na terenie Rybnika krążyła pogłoska o transportach wojsk

niemczanina Śląska Opolskiego: M. Świder, *Die sogenannte Entgermanisierung im Oppelner Schlesien in den Jahren 1945-1950*, Lauf 2002.

⁶³ AAN MIP, sygn. 85, k. 2, Sprawozdanie za lipiec 1946.

⁶⁴ AAN MIP, sygn. 488, k. 70, W związku z wizytą przedstawiciela Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej w Jugosławii...

⁶⁵ AAN MIP, sygn. 481, k. 18, Marzec 1946, powiat Olesno.

⁶⁶ AAN MIP, sygn. 108, k. 20, Racibórz.

⁶⁷ Sprawozdania ze Strzelca.

⁶⁸ AAN MIP, sygn. 125, k. 8, Raport sytuacyjny, Katowice 27 XII 1946.

radzieckich w pełnym uzbrojeniu, jadących za granicę zachodnią⁶⁹. Znając nastawienie ludności i trudności wynikające z akceptacji istniejącej sytuacji, administracja starała się wykorzystać wszelkiego rodzaju akcje, wystąpienia czy po prostu święta do celów politycznych. Na przykład w okólniku nr 4 z 12 stycznia 1946 r., wydanym przez dyrektora Urzędu Informacji i Propagandy Stahla, w sprawie obchodów wyzwolenia Warszawy zwrócono uwagę na konieczność podkreślenia wkładu Armii Czerwonej i Odrodzonego Wojska Polskiego w wyzwolenie kraju⁷⁰. W instrukcji Ministerstwa Informacji i Propagandy w sprawie obchodów Święta Ludowego przypadającego na 9 i 10 czerwca 1946 r. (Zielone Świątki) rozesłanej w maju 1946 r. do Urzędów Informacji i Propagandy w województwach i mającej charakter tajny podkreślano, że święto to miało mobilizować masy chłopskie. Celem mobilizacji było dokończenie, utrwalenie i obrona osiągnięć demokratycznych, dokończenie reformy rolnej, zaludnienie, zagospodarowanie i obrona Ziemi Zachodnich, ochrona mienia i życia ludności, walka o ład i porządek itp. Święto Ludowe było w myśl tego okólnika częścią walki politycznej przed referendum. W tej tajnej instrukcji, którą zakazano przysyłać do niższych szczebli administracji, sugerowano, aby manifestacje organizowane przez SL i PSL wykorzystać dla własnych celów propagandowych (chodziło o cele PPS i PPR)⁷¹. W wielu sprawozdaniach napływających z terenów Śląska Opolskiego podkreślano, że ludność odnosi się nieufnie do partii politycznych, szczególnie do PPR. Jak donoszono z Koźła, w styczniu 1947 r., ludność była terroryzowana przez tę partię. Dochodziło do wielu wystąpień i awantur z aktywistami PPR, np. na skutek donosu PPR doszło do aresztowań członków Związku Weteranów Powstań Śląskich. Powstańcy skarżyli się, że członkowie partii to byli członkowie Freies Deutschland, jak również byli członkowie SS ukrywający się w szeregach partii⁷².

Przerost organizacji i stowarzyszeń, brak rozgraniczeń kompetencji pomiędzy różnymi strukturami władzy, chaos organizacyjny, ciągłe zbiórki na różne cele, ciągłe komisje, błędne metody w relacjach społecznych, niewłaściwy stosunek organów bezpieczeństwa, urzędów likwidacyjnych, skarbowych itp. do ludności powodowały niechęć ludności Ziemi Odzyskanych do rządu i partii rządzącej⁷³. O skali nadużyć mogło świadczyć to, że w powiecie niemodlińskim nie było prawie urzędu, w którym nie dochodziłoby do nadużyć, kradzieży i aresztowań.

⁶⁹ AAN MIP, sygn. 125, k. 93.

⁷⁰ AAN MIP, sygn. 52, k. 4.

⁷¹ AAN MIP, sygn. 92, k. 2, Hasłem przewodnim Święta Ludowego miała być jedność całej wsi, jedności robotniczo-chłopskiej, jedności wszystkich elementów demokratycznych.

⁷² AAN MIP, sygn. 495, k. 17-18.

⁷³ AAN MIP, sygn. 125, k. 8, Raport sytuacyjny, Katowice 27 XII 1946.

Trudności integracyjne

Dodatkowym elementem utrudniającym integrację były różnice kulturowe występujące wśród autochtonów, repatriantów i osadników. Duża część repatriantów i osadników nieprzygotowana na przejęcie wysoko rozwiniętych gospodarstw poniemieckich, wyrwana ze swego dawnego środowiska, uważana była za element mało wartościowy (opinie nie tylko autochtonów), o wielu wadach (szabrownictwo, niszczenie mienia ruchomego i nieruchomego, brak porządku, zastraszające nieróbstwo i lenistwo, a także pijaństwo „oparte o produkowany we własnym zakresie bimber”)⁷⁴.

Na pewno elementem wysoce niesprzyjającym integracji społecznej osadników i repatriantów szczególnie na wsi był początkowy brak aktów nadania ziemi. Sytuacja w czasie późniejszym niewiele się jednak zmieniła, akta nadania na własność gospodarstw rolnych zawierały bowiem w tekście m.in. art. 27 Dekretu o Ustroju Rolnym i Osadnictwie na Obszarze Ziemi Zachodnich i Wolnego Miasta Gdańska. Klauzula ta budziła wielkie rozgoryczenie wśród rolników. Chłopi nie czuli się właścicielami gospodarstw rolnych, ponieważ nie mogli ich przekazać swoim następcom. Działo to hamująco na rozwój gospodarki, bo rolnicy nie chcieli inwestować, ale wręcz porzucali gospodarstwa po uzyskaniu dokumentu, przybijając go do drzwi domu⁷⁵.

Jak wynikało z informacji MZO, przygotowanej przez ZAP i zawartej w serwisie poufnym na temat Opolszczyzny i Górnego Śląska:

„Groźne zjawisko” [...] Nie ma żadnego współżycia na Opolszczyźnie między Autochtonami a grupą napływową. Są tam dwie odrębne grupy ludności, dwa środowiska. Przyczynami takiego stanu rzeczy były krzywdy doznane przez Autochtonów od repatriantów wywołane uczuciem pogardy, nienawiści i wstrętu. Wynikało to z faktu brania Autochtonów za Niemców⁷⁶.

Powodowało to wiele konfliktów szczególnie na tle weryfikacji i przyznania praw dla ludności autochtonicznej, a także w obliczu braków aprowizacyjnych zwykłej opieki dla rodzin pozostałych bez ojców i mężów:

[...] synowie, mężowie i bracia tych „Polek” wychowani przez nie w duchu polskim służyli w niemieckiej policji i oddziałach SS jakich okropności dopuścili się w tej służbie wiemy doskonale. Dzięki znajomości języka polskiego byli oni wysyłani na nasze tereny okupowane i tutaj dopiero uczyli nas biciem po twarzy, kopaniem i strzelaniem jak do dzikich kaczek kultury niemieckiej, właśnie ci Ślązacy, których się dzisiaj bierze w opiekę i rehabilituje⁷⁷.

Proces weryfikacji i zatrzymania większej części społeczeństwa śląskiego powodowały dodatkowe motywy zaogniające sytuację między ludnością osiadłą a napływową. Jeśli bowiem repatrianci i osadnicy, nie rozumiejąc stosunków społecznych na Śląsku,

⁷⁴ AAN MZO, sygn. 84, k. 54, Serwis poufny ZAP z 15 VI 1946.

⁷⁵ AAN MZO, sygn. 84, k. 114, Serwis poufny ZAP z dnia 2 V 1947.

⁷⁶ AAN MZO, sygn. 84, k. 52, Serwis poufny ZAP z 15 VI 1946.

⁷⁷ *Ibidem*.

krzywdzili autochtonów, określając ich jako Niemców – to wszelkie próby wyjaśnień i przekonywania ich błędnego nastawienia miały się z celem, jeżeli wśród zweryfikowanych znaczna część była pochodzenia niemieckiego⁷⁸. Dodatkowym elementem stwarzającym napięcie i powstanie pogłosek destrukcyjnych na tych terenach było niemal powszechne używanie przez ludność miejscową języka niemieckiego. Było to spowodowane nie tylko chęcią zamanifestowania przynależności do niemieckiego kręgu kulturalnego, co niewątpliwie często się zdarzało, ale niejednokrotnie niedostateczną znajomością języka polskiego.

Również ze strony autochtonów obserwujących wydarzenia społeczne na ich ziemi i proces obejmowania i jej zasiedlania dochodziło niejednokrotnie do podejmowania decyzji opuszczenia swoich stron rodzinnych i „zrezygnowania z Polski”. Na przykład na opolszczyźnie członek PZZ oświadczył, że nie chce być więcej Polakiem, a na pytanie, co spowodowało jego decyzję, odpowiedział, że „wszyscy Polacy kradną. Są pospolitymi złodziejami, my zaś nie chcemy być złodziejami”. Na pytanie, czy są Niemcami, zaprzeczył, stwierdzając, że „są tylko ludźmi i ludźmi chcą pozostać”⁷⁹. Czołowy działacz śląski Arka Bożek wskazał na konieczność wprowadzenia sprawiedliwości i ładu, jak również konieczności repolonizowania repatriantów, którzy nie zawsze zachowują się jak Polacy, co powoduje wiele nieporozumień między „Polakami a tubylcami”⁸⁰.

O nastrojach i losie tych dwóch grup społecznych niech świadczą dwie relacje:

28 07 1945 [...] tutaj repatrianci są traktowani /biedni/ jako przybłędy bez żadnej wartości fizycznej, aczkolwiek są to ludzie dzielni i wykształceni. [...] W Gliwicach jest dużo dotychczas lokali przemysłowych, handlowych i mieszkań. Urzędy mieszkaniowe nie chcą iść na rękę poszukującym. [...] Urząd mieszkaniowy wysłał repatrianta na miasto, aby sami sobie poszukali odpowiednie pomieszczenia. Domy w których mieszkają Niemcy są pozamykane, do których nie można się dostać nawet w towarzystwie milicji która niechętnie idzie ingerować w tę sprawę: Gdy w końcu znajdzie się cudem jakieś mieszkanie to Niemiec jego właściciel idzie do komisji mieszkaniowej, porozmawia na osobności z urzędnikiem /swoim ziomkiem – przykład Wójtowa Wieś k. Gliwic/ i szukający mieszkania otrzymuje polecenie szukania innego adresu. Występują wypadki usuwania Polaków z mieszkań przez nich zajętych⁸¹.

W wielu wypadkach [...] dużą rolę odgrywają osobiste porachunki MO, chęć szabrowania wreszcie „tajemnicze podejście do sprawy”. Z tego powodu wielu niewinnych Ślązaków pozbawia się dachu nad głową a pozostawia na wolności tych którzy są naprawdę wrogami państwa polskiego. Dlaczego wysiedleni noszą nazwiska polskie, mówią i piszą dobrze po polsku, zachowali polską

⁷⁸ AAN MZO, sygn. 84, k. 51, Serwis poufny ZAP z 5.06.1946.

⁷⁹ AAN MZO, sygn. 84, k. 51, Serwis poufny ZAP z 15.06.1946.

⁸⁰ AAN MIP sygn. 479, k. 44-45. Z protokołu zebrania Kolegium Propagandowego odbytego 5 II 1946 w Katowicach.

⁸¹ AAN MAP, sygn. 2466, k. 3, Sprawozdanie powiatowego instruktora osiedleńczego w Gliwicach z dnia 28 VII 1945.

tradycję, swoje obyczaje, inni zaś o rdzennych nazwiskach niemieckich nie mówiący po polsku „partyjnicy” chodzą bezkarnie, opływają w dostatkach?⁸².

Decyzje dotyczące ludności Ziem Odzyskanych zarówno ich rodzimych mieszkańców, jak i przybyłych po 1945 r. zapadały ponad ich głowami. Można by rzec, że byli on właściwie marionetkami w wielkim teatrze polityki i historii. Stanowili oni również obiekt doświadczeń integracyjnych władz na terenach nazwanych Ziemiami Odzyskanymi. O stosunku władz do mieszkańców tych ziem i ocenie ich wartości świadczy opinia wyrażona w sprawozdaniu za październik 1946 r. z terenu miasta Bytom: „Tubylcy w przeważnej części o niesprecyzowanym nastawieniu do państwa, Repatrianci – element złożony z malkontentów, Przesiedleńcy z Polski centralnej – materialści”⁸³.

Zakończenie

Wszystkie pogłoski, plotki i opinie, jakie kolportowane były na terenach Ziem Zachodnich, odzwierciedlały istniejące nastroje społeczne ówczesnego czasu. Przede wszystkim brak bezpieczeństwa, niestabilność polityczna i trudności aprowizacyjne były stałym tematem rozmów ludzi, niezależnie od ich pochodzenia. Zarówno repatrianci, osadnicy, jak i ludność miejscowa na Śląsku Opolskim byli niezadowoleni z istniejącej sytuacji i mieli nadzieję na zmiany polityczne. Ponieważ sytuacja była niestabilna, a przemiany dokonywały się w sposób mało przewidywalny i jasny dla obywateli, zaistniała próżnia informacyjną niwelowano wszelkiego rodzaju pogłoskami. To one umożliwiały wyjaśnienie powstałej sytuacji i tworzenie wizji na przyszłość. Dzięki nim próbowano nie tylko interpretować ówczesną geopolitykę, ale również redukować emocje i napięcia.

Ówczesne władze zainteresowane były nie tylko treścią pogłosek i wyrażanych opinii społecznych, ale także ich poskromieniem. Negatywna opinia, zarówno autochtonów, jak i osób przybyłych na tereny Śląska Opolskiego, na temat działań rządu i administracji terenowej w kwestii polityki społecznej jednoznacznie wskazywała na nieudolność władz. Do tego dochodziła niepewność wynikająca z niezadowolających rozwiązań politycznych i oczekiwanie na zmiany na arenie międzynarodowej. Jeżeli przeanalizujemy treść opinii społecznych i pogłosek będących w obiegu wśród mieszkańców Śląska, to stwierdzimy, że występowało ich znaczne podobieństwo. Wszyscy byli niezadowoleni z istniejącej sytuacji politycznej, przebiegu granic i przedstawicieli władz. Mieli nadzieję na ich zmiany i polepszenie swojego losu. Oznaczało to, że ich uwagi nie były spowodowane niezadowoleniem tylko jednej grupy mieszkańców,

⁸² AAN MZO, sygn. 2466, k. 49, Sprawozdanie instruktora powiatowego WKO w Opolu, Wł. Zajączkowskiego za czas 1 IX 1945–30 IX 1945.

⁸³ AAN MIP, sygn. 489, k. 59, Sprawozdanie za październik 1946 r.

lecz było to gremialne odrzucenie działań politycznych i integracyjnych ówczesnych władz.

Negatywne opinie nasilały się w okresach przełomów politycznych zarówno tych na arenie międzynarodowej (konferencje międzynarodowe), jak i na scenie krajowej (referendum i wybory do sejmu ustawodawczego). Rozgrywki polityczne interpretowane były w społecznościach lokalnych w zależności od potrzeb i grupy docelowej. Jednakże cechą charakterystyczną było oczekiwanie na zmianę *status quo*. Ludność Śląska Opolskiego komentowała i dawała wyraz również swojemu stosunkowi do partii politycznych. Również w tym wypadku można było zauważyć prawidłowość oceny sytuacji przez wszystkie grupy zamieszkujące te tereny. Przerost formy nad treścią, chaos organizacyjny, niejasny podział kompetencji struktur władzy, stosowanie błędnych metod działania w relacjach społecznych i w działaniach urzędów bezpieczeństwa, ciągłe zbiórki i komisje, a także jaskrawe nadużycia powodowały niechęć i negację partii politycznych i władzy. Do tego dochodziły trudności integracyjne spowodowane różnicami interesów różnych grup społecznych. Rezultatem było wzmożone powstawanie pogłosek i plotek, które zwalczane były przez ówczesne władze, bo, tutaj wskazując na Machiavellego, nie było takiej władzy, która byłaby całkowicie obojętna wobec tego, co mówią jej poddani.

Małgorzata Świder

PUBLIC OPINIONS, RUMOURS AND SOCIAL BEHAVIOUR IN OPOLIAN SILESIA
FROM 1945-1947 IN THE LIGHT OF REPORTS AND CONFIDENTIAL SERVICES
OF THE MINISTRY OF REGAINED TERRITORIES
AND THE MINISTRY OF INFORMATION AND PROPAGANDA

S u m m a r y

It was Machiavelli who assumed that there was no such an authoritative government which could allow itself not to take public opinion into consideration. Also communist authorities who gained power over territories excluded from Poland in 1945, were interested in public opinion. Information about gossips and feeling among inhabitants of Opolian Silesia was gathered in special reports for the needs of central institutions. Both inhabitants who had just arrived in these territories: repatriates and settlers and indigenous people were under observation. The questions and topic of the reports allow to define the range of problems and issues which particularly interested contemporary authorities. These were the following: socio-political situation, attitude of the population to administration and its regulations, safety state, activities of political parties and attitude of population to the Red Army. Exceptional eagerness was visible in collecting the information in the times preceding important political events, such as: referendum in 1946 or elections in 1947.

The result of the study of contemporary opinions in this land was catastrophic: it was no co-operation among particular groups of inhabitants, it was chaos and general discontentment. The population was especially negative to political parties (Polish Workers' Party and Polish Socialist Party) and also any other actions of contemporary Polish country and Red Army representatives.

Daniel Koteluk

Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Czerwieńsku

ROZDZIEWIĘK MIĘDZY ADMINISTRACJĄ PARTYJNO-PAŃSTWOWĄ A SPOŁECZEŃSTWEM NA TLE KATECHIZACJI SZKOLNEJ W OSADZIE WIEJSKIEJ CZERWIEŃSK W POWIECIE ZIELONOGÓRSKIM W LATACH 1952-1956

Wprowadzenie w życie systemu komunistycznego na wsi zielonogórskiej, którego orędownikiem w kraju po zakończeniu II wojny światowej była popierana przez Związek Radziecki Polska Partia Robotnicza (PPR), wiązało się z ustępstwami taktycznymi z jej strony na rzecz Kościoła katolickiego. Borykająca się bowiem w latach 1945-1947 z legalną opozycją w postaci Polskiego Stronnictwa Ludowego i licznymi zbrojnymi formacjami niepodległościowymi partia ta nie mogła sobie pozwolić na otwarty konflikt z duchowieństwem polskim. Tym bardziej że to właśnie katolicycy księża w umiejętny sposób zachęcali ludzi przybywających najczęściej z Kresów Wschodnich do osiedlenia się na omawianym terenie. Postąpił tak m.in. ksiądz Alojzy Grucel, który przekonał przesiedleńców, aby opuścili pociąg w Gozdniczy, w którym spędzili kilka tygodni, obiecując im, że w nowym miejscu pobytu będą mieć czynny kościół i duszpasterza¹. Przywiązanie ludności wiejskiej do wiary katolickiej objawiało się m.in. w ten sposób, że jej przedstawiciele masowo przeprowadzali się „tam, gdzie był kapłan”². Z racji integrującej roli duchowieństwa wśród kształtującej się społeczności chłopskiej tworzony przez partię komunistyczną aparat partyjno-państwowy formalnie akceptował powstającą w wielkim trudzie administrację kościelną na wsi zielonogórskiej.

Dotyczyło to również oświaty, gdyż zgodnie z wciąż aktualnymi regulacjami z lat 1938-1939 nauka religii w roku szkolnym 1945-1946 w klasach I-VII była obowiązkowa. Odbывała się ona w wymiarze dwóch godzin tygodniowo³. Rzeczywistą

¹ Odpis pisma księdza Alojzego Grucela do Kurii Arcybiskupiej Wrocławskiej z 27 kwietnia 1953 r., Nadzór nad kurią biskupią. Sprawozdania z konferencji rejonowych księży, notatki służbowe z rozmów z księżmi 1950-1959, Wydział do Spraw Wyznań [dalej WdSW], Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze [dalej PWRN], Archiwum Państwowe w Zielonej Górze z siedzibą w Starym Kisielinie [dalej AP w ZG SK], sygn. 3212.

² E. Nowicki, *Wspomnienia z pierwszych lat urzędowania w diecezji gorzowskiej*, [w:] *Księga pamiątkowa 50-lecia organizacji Kościoła katolickiego na Ziemi Lubuskiej, Pomorzu Zachodnim i Północnym (1945-1995)*, red. P. Socha i Z. Lec, Zielona Góra-Gorzów Wlkp. 1998, s. 532.

³ *Plany godzin i materiały programowe na rok szkolny 1945/46 dla szkół powszechnych i I-iej klasy gimnazjów ogólnokształcących*, Warszawa 1945, s. 3, 5.

intencją władz komunistycznych była jednak stopniowa laicyzacja sfery publicznej oraz ateizacja procesu wychowawczego obejmującego dzieci chłopskie. Pod pojęciem laicyzacji uznaje się usunięcie wszelkich akcentów konfesyjnych z życia publicznego. Ateizacja zaś to nic innego jak przyczynienie się do szeroko rozumianej zmiany mentalności danej jednostki skutkującej odrzuceniem przez nią religii jako jednego z wyznaczników jej zachowania⁴. Mając na uwadze rozłożoną w czasie realizację tych celów, już na początku kwietnia 1946 r. nauczycielka ze wsi Kotła Stanisława Rudnicka uczestniczyła w zorganizowanym w Żaganiu zjeździe dolnośląskich nauczycieli. W jego trakcie, wraz z innymi osobami, wysłuchiwała licznych referatów poświęconych zadaniom nauczycieli w Polsce Ludowej, w których „mówiono już o świeckim kierunku nauczania i o marksistowskim naukowym poglądzie na świat”⁵. Wielu ich odbiorcom wystąpienia te się nie spodobały. Władza zdawała sobie sprawę z tego, że doświadczonych nauczycieli z przedwojennym dorobkiem trudno będzie pozyskać dla jej programu. Dlatego też jej zwolennicy skutecznie propagowali konieczność zastąpienia tych osób młodą i szybko wykształconą kadrą nauczycielską, która nie była obciążona, jak to określono, zbędnymi tzw. kwalifikacjami utrudniającymi ideologizację oraz laicyzację systemu wychowawczego dzieci i młodzieży. W zamyśle pepeerowca i czołowego realizatora polityki partii w kierownictwie Związku Nauczycielstwa Polskiego Eustachego Kuroczko tak przygotowany do zawodu dany nauczyciel „nie będzie się obawiał zmian programowych, nie będzie się lękał tego, że nie potrafi uczyć wg nowego, lepszego programu; na odwrót, każdą zmianę w programach, dążącą do rozszerzenia i umocnienia naukowego poglądu na świat wychowanka, będzie witał jako przejaw postępu w życiu i w nauce”⁶.

Likwidacja niezależnej formacji chłopskiej oraz utrwalenie się władzy partii komunistycznej w kraju zakończyły proces jej konsolidacji polegający na powołaniu w grudniu 1948 r. Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR) w wyniku wchłonięcia przez PPR – Polskiej Partii Socjalistycznej. W czasie kongresu zjednoczeniowego tych ugrupowań politycznych sekretarz Komitetu Centralnego PZPR Aleksander Zawadzki przypisał Kościołowi tendencję do ingerencji w bieżące sprawy natury politycznej. Zapowiedział on nie tylko jej ukrócenie, ale również obwieścił, że „PZPR stoi na gruncie rozdziału Kościoła od Państwa, na gruncie świeckości szkolnictwa i wszelkich instytucji państwowych”⁷. Obawy wierzących wyrażane w prywatnych

⁴ J.W. Wołoszyn, „Walczyć o dusze młodzieży”. Zmagania Związku Młodzieży Polskiej z Kościołem katolickim na Lubelszczyźnie 1948-1957, Lublin 2009, s. 47.

⁵ S. Rudnicka, *Mój pierwszy rok*, [w:] *Mój dom nad Odrą. Pamiętniki i wspomnienia mieszkańców Ziemi Lubuskiej*, wybór i oprac. J. Koniusz, t. 3, Zielona Góra 1971, s. 121.

⁶ E. Kuroczko, *O postawę społeczną nauczyciela*, Warszawa 1947, s. 46; S. Mauersberg, *Rozwój oświaty w Polsce Ludowej*, [w:] *Historia wychowania wiek XX*, red. J. Miąso, t. 1, Warszawa 1980, s. 338.

⁷ *Przemówienie Aleksandra Zawadzkiego, sekretarza KC PZPR na Kongresie PZPR w dniu 18 grudnia 1948 r.*, [w:] *Państwo i Kościół (kilka dokumentów)*, Warszawa 1949, s. 5-7.

rozmowach na temat prognozowanej przez nich konfrontacji komunistów polskich z hierarchią kościelną potwierdziły się, ponieważ dopiero co powstała PZPR zdecydowała się na otwarty konflikt⁸.

Miejscem zapoczątkowanej przez partię rywalizacji z duchowieństwem o „rząd dusz” młodych ludzi stała się także wiejska oświata. Istotą nowej wersji programów nauczania opracowanej w 1950 r. w Państwowym Ośrodku Oświatowych Prac Programowych i Badań Pedagogicznych (od 1952 r. Instytut Pedagogiki) było kształtowanie naukowego poglądu na świat, wynikającego z osiągnięć materializmu dialektycznego i historycznego, a także formowanie moralności socjalistycznej⁹. Pogląd ten podzielali decydenci zielonogórskiego szkolnictwa, gdyż zgodnie ze wskazówkami I sekretarza KC PZPR Bolesława Bieruta ogłoszonymi w 1951 r. podczas III Zjazdu Związku Nauczycielstwa Polskiego widzieli oni konieczność „wychowania nowego człowieka socjalistycznego”¹⁰.

Objawiało się to m.in. w ideologizacji programów nauczania. W klasie II szkoły podstawowej w trakcie lekcji języka polskiego propagowano kolektywizację obliczoną na ekonomiczne ubezwłasnowolnienie indywidualnych rolników. Dzieci otrzymywały np. od budzącej ich zaufanie nauczycielki rozsypankę, z której układały opowiadanie o następującej treści: „Traktorzysta wyjechał w pole na traktorze. Orał cały dzień. Zaorał duży kawał ziemi spółdzielni produkcyjnej. Wieczorem wrócił zadowolony do domu. Nasz traktorzysta jest przodownikiem pracy”¹¹. Na zajęciach z matematyki zadawano uczniom klasy V lub VI ćwiczenia nawiązujące „do rozmaitych prac w spółdzielni produkcyjnej układając odpowiednie zadania tekstowe”¹². Dzieci zapoznawano także z życiorysami Włodzimierza Lenina i Józefa Stalina. Natomiast z okazji przypadających w kwietniu 1952 r. sześćdziesiątych urodzin Bolesława Bieruta w świetle relacji jednego z nauczycieli „omawialiśmy życie i działalność naszego ukochanego wodza. Wyszliśmy wówczas hasło: »Staramy się uporczywie zdobywać wiedzę, tak jak to czynił Bolesław Bierut«”¹³.

⁸ Raport miesięczny za czas od 30 listopada do 31 grudnia 1948 r., Sprawozdania dekadowe i miesięczne poszczególnych pionów b. PUBP w Międzyrzeczu za 1948 r., Akta Archiwum b. KW MO w Zielonej Górze, Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Poznaniu [dalej AIPN Po], sygn. IPN Po 060/56, t. 5 z 23; R. Hiscocks, *Poland Bridge for the Abyss? An Interpretation of Developments in Post-War Poland*, London 1963, s. 161-166.

⁹ S. Mauersberg, *op. cit.*, s. 362.

¹⁰ Sprawozdanie Wydziału Oświaty za rok 1951, Sprawozdania z prac Kuratorium Okręgu Szkolnego, Kuratorium Okręgu Szkolnego, Prezydium WRN w Zielonej Górze, AP w ZG SK, sygn. 7250. Zachowano w artykule oryginalną pisownię cytowanych źródeł.

¹¹ H. Kein, J. Ryłowa, *Ćwiczenia słownikowe i ćwiczenia w mówieniu i pisanii w klasach I-IV*, Warszawa 1956, s. 70.

¹² C. Wysocki, *Niektóre formy pracy Organizacji Harcerskiej w naszej szkole*, [w:] *Z doświadczeń wychowawcy klasowego w szkole podstawowej. Praca zbiorowa*, oprac. K. Kuligowska, B. Wilgocka, red. W. Okoń, Warszawa 1953, s. 102.

¹³ S. Czarnecki, *Wprowadzenie i przestrzeganie regulaminu uczniowskiego*, [w:] *Z doświadczeń wychowawcy...*, s. 77.

W działalności wychowawczej polscy nauczyciele i rodzice zobowiązani byli do korzystania z doświadczeń radzieckiego pedagoga Antoniego Makarenki, który propagował kolektywne wychowanie, powołując się przy tym na słowa „genialnego ogrodnika, towarzysza Stalina” uważającego, że „Ludzi trzeba troskliwie i uważnie hodować, jak ogrodnik hoduje umiłowane drzewo owocowe”¹⁴.

Oprócz ideologizacji dokonywał się w szkołach proces laicyzacji. Na lekcjach matematyki zakładano, że „podstawowe wiadomości matematyczne, jakie dziecko zdobywa w klasie I, zmierzają do wyrobienia w nim umiejętności realnego, logicznego i dialektycznego myślenia, przygotowują tym samym grunt do kształtowania naukowego poglądu na świat”¹⁵. Charakter antykościelny miały odbywające się przed rozpoczęciem roku szkolnego tzw. konferencje sierpniowe. W ich trakcie instruowano dyrektorów szkół oraz podlegających im nauczycieli o organizacji i toku programowym roku szkolnego. W 1953 r. w województwie zielonogórskim podczas tych konferencji „we wszystkich powiatach zasadniczym przedmiotem w dyskusji było zagadnienie kształtowania światopoglądu naukowego młodzieży”¹⁶. Rugowano też naukę religii z placówek oświatowych. W roku szkolnym 1955/1956 katechizacja w województwie zielonogórskim odbywała się jedynie w 76 z nich na łączny stan 709 szkół (w tym 20 liceach i 32 szkołach zawodowych)¹⁷.

Dążąc do uzależnienia społeczności szkolnej, już w 1949 r. Komitet Centralny PZPR podjął decyzję o podporządkowaniu komitetów rodzicielskich niższemu strukturalnie partii funkcjonującym we wszystkich placówkach oświatowych¹⁸. O ich składzie osobowym decydowały zarówno w przedszkolach, jak i szkołach wiejskich lokalne ogniska PZPR i Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (UBP). Nie mieli do nich dostępu: kułacy, spekulanci, kupcy, rzemieślnicy oraz organiści kościelni¹⁹.

Przedstawione zmiany w oświacie budziły sprzeciw u mieszkańców powiatu zielonogórskiego, w tym osady wiejskiej Czerwieńsk oraz pobliskich wsi. Świadczą o tym wydarzenia, jakie rozegrały się w 1952 r. w szkole w Nietkowie, gdzie pełniący posługę duszpasterską od 1946 r. proboszcz parafii pw. św. Wojciecha w Czerwieńsku,

¹⁴ *Nagroda i kara w wychowaniu. Pogadanka dla rodziców nr 11*, red. W. Bisko, Warszawa 1953, s. 42.

¹⁵ J. Hawlicki, *Z doświadczeń nauczania arytmetyki w klasie I*, Warszawa 1953, s. 4.

¹⁶ Sprawozdanie Wydziału Oświaty za III kwartał 1953 r., Sprawozdania z prac Kuratorium Okręgu Szkolnego...

¹⁷ Podano za: J. Sikorski, *Długa droga do przelomu. Państwo a Kościół rzymskokatolicki w województwie zielonogórskim w roku 1956*, „Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny” 2005, nr 12, s. 106.

¹⁸ W. Chmielewski, *Kształcenie nauczycieli w okresie ideologizacji szkolnictwa (1944-1956)*, Warszawa 2006, s. 332-333.

¹⁹ Raport miesięczny za okres od 30 kwietnia do 31 maja 1949 r., Sprawozdania dekadowe i miesięczne poszczególnych pionów b. PUBP w Międzyrzeczu za 1949 r., Archiwum b. KW MO w Zielonej Górze, AIPN Po, sygn. IPN Po 060/56, t. 6 z 23; Sprawozdanie Wydziału Oświaty za rok 1952, Sprawozdania z prac Kuratorium Okręgu Szkolnego...

ks. Ignacy Zoń²⁰, poinformował dzieci o rzeczywistych intencjach władz partyjno-państwowych polegających na ograniczeniu roli, a następnie wyeliminowaniu Kościoła katolickiego z życia narodu²¹. Przeciwno takim posunięciom rządzących zdecydował się, z własnej inicjatywy, zaprotestować uczeń szóstej klasy Witold Łyżkiewicz. W kwietniu tego roku sporządził on ulotkę o następującej treści:

Ludzie. Czy wy więcej znosicie niedolę komunistów. Nie dajcie się bracia polacy. Co będzie z waszymi dziećmi, które chodzą do szkół uczyć się zakonu Stalina. My bracia polacy nie możemy spocząć na laurach. My musimy walczyć o dobro, ale jakie. Nad tym pytaniem zastanówcie się. Oni nie od razu chcą Boga z Polski wypędzić, lecz pomału. Nie będą komuniści dzieci nam bolszewizować. Nie damy pogrzeć wiary, my naród polski lud. Podpis „Iwie gniazdo”²².

Intencją tego młodego człowieka było rozpowszechnienie tej ulotki podczas nadchodzących obchodów pierwszomajowych. Plan ten pokrzyżowali jednak inni uczniowie, którzy donieśli na niego kierownikowi szkoły, a ten podzielił się uzyskaną od nich wiadomością z funkcjonariuszami Milicji Obywatelskiej w Czerwieńsku²³.

Podobną postawę zajęła nauczycielka Mościcka z Czerwieńska, która odmówiła uczniom pomocy na rzecz reżimowej Organizacji Harcerskiej działającej w ramach młodzieżowej przybudówki PZPR, czyli Związku Młodzieży Polskiej, argumentując, że „na pierwszym miejscu jest kwestia nauki religii, a nie zebrania harcerskie”²⁴. W celu jej zastraszenia, m.in. za tę wypowiedź, zdecydowano o odbyciu z nią rozmowy profilaktycznej w siedzibie Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Zielonej Górze²⁵.

W następstwie nieprzychylnego nastawienia wobec komunistycznego ustroju represjonowany ks. Ignacy Zoń został uwięziony, a następnie 6 marca 1954 r. skazany przez Wojewódzki Sąd Rejonowy w Gorzowie Wielkopolskim na osiem lat więzienia²⁶. Probostwo po nim objął w grudniu 1952 r. ks. Ludwik Mucha²⁷. Mimo że brał udział w obliczonym na rozbicie jedności Kościoła katolickiego, utworzonym

²⁰ *Schematyzm Administracji Apostolskiej Kamieńskiej, Lubuskiej i Pralatury Pilskiej, Gorzów Wlkp.* 1949, s. 282.

²¹ Sprawozdanie miesięczne PUBP w Zielonej Górze za miesiąc kwiecień 1952 r., Sprawozdania miesięczne b. PUBP w Zielonej Górze za IV kwartał 1952 r., AIPN Po, sygn. IPN Po 060/69, t. 6.

²² Informacje dzienne nr 30/52 z dnia 19 kwietnia 1952 r. sporządzone na podstawie meldunków PUBP, Informacje dzienne kierowane do I Sekretarza KW PZPR w Zielonej Górze za 1952 r., Archiwum b. KW MO w Zielonej Górze, AIPN Po, sygn. IPN Po 060/44, t. 71 z 85; Sprawozdanie miesięczne PUBP w Zielonej Górze za miesiąc kwiecień 1952...

²³ Sprawozdanie miesięczne PUBP w Zielonej Górze za miesiąc kwiecień 1952...

²⁴ Informacje dzienne nr 15/53 sporządzone na podstawie meldunków PUBP, Informacje dzienne kierowane do I Sekretarza KW PZPR w Zielonej Górze za l. 1953-1954, Archiwum b. KW MO w Zielonej Górze, AIPN Po, sygn. IPN Po 060/44, t. 61 z 85.

²⁵ *Ibidem*.

²⁶ K. Kowalczyk, *Polityka władz państwowych wobec Kościoła gorzowskiego w latach 1945-1956*, „Studia Paradyks” 2002, nr 12, tab. 1 na s. 42.

²⁷ Życiorys, 2 marca 1953 r., Ksiądz Ludwik Mucha 1951-1962, WdSW, PWRN, AP w ZG SK, sygn. 3057.

z inspiracji PZPR, ruchu „księży patriotów”, to jednak nieustannie w kolejnych latach zabiegał o możliwość przywrócenia katechizacji szkolnej w Czerwieńsku i Nietkowie. Ostatecznie 9 lipca 1955 r., podobnie jak na wcześniejsze jego pisma w tej kwestii, Referat do Spraw Wyznań (RdSW) przy Prezydium Powiatowej Rady Narodowej (PRN) w Zielonej Górze odpowiedział mu negatywnie, „wychodząc z założenia, że tam nauki religii w szkołach nie było od roku 1952”²⁸. W obliczu tego niepowodzenia kapłan jesienią 1955 r. podjął równie bezskuteczne zabiegi na rzecz zniesienia zakazu nauczania religii w salce parafialnej, który „udzielony mu został przed 2 laty przez referenta wyznań P.R.N. ob. [Franciszka – D.K.] Kubicza”²⁹. Postąpił on tak zgodnie z zaleceniami kościelnych zwierzchników, którzy doszli do skądinąd zasadnego wniosku, że „nauka religii w kościołach nie zdaje egzaminu, ponieważ obiekty te są nieogrzewane, co ujemnie wpływa na frekwencję i uniemożliwia prowadzenie pracy kulturalno rozrywkowej”³⁰. Udaremnienie bowiem przez państwową administrację wyznaniową szkolnej oraz pozaszkolnej posługi katechetycznej spowodowało jej przeniesienie, podobnie jak w innych regionach kraju, do kościoła parafialnego (w Czerwieńsku)³¹.

W 1956 r. w obliczu stopniowej dekompozycji systemu stalinowskiego w Polsce doszło do wzrostu aktywności wierzących. Do podjęcia starań o przywrócenie nauki religii w poszczególnych placówkach oświatowych zachęcał kapłanów i wiernych sam wikariusz kapitulny ks. Zygmunt Selązek³². Inicjatorem tego rodzaju przedsięwzięć wśród ludności był pełniący posługę duszpasterską w parafii Czerwieńsk od września 1955 r. wikary Stanisław Stępień³³. We wsi Laski zabiegi rodziców i kapłana na rzecz katechizacji zostały zniweczone w 1955 r. w następstwie działań funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa³⁴. Mimo tego niepowodzenia duszpasterz kontynuował je,

²⁸ Referat do Spraw Wyznań przy Prezydium PRN w Zielonej Górze do Wydziału do Spraw Wyznań przy Prezydium WRN w Zielonej Górze, 9 lipca 1955 r., Ksiądz Ludwik Mucha...

²⁹ Komisja Duchownych i Świeckich Działaczy Katolickich przy Woj. Kom. Frontu Narodowego w Zielonej Górze do Prezydium WRN, Wydział Wyznań, 10 września 1955 r., Ksiądz Ludwik Mucha...

³⁰ Sprawozdanie kwartalne za okres od dnia 1 października do 31 grudnia 1955 r., Sprawozdanie opisowe kierownictwa woj. SB za rok 1955, AIPN Po, sygn. IPN Po 060/44/6.

³¹ Charakterystyka z 23 grudnia 1953 r., Ksiądz Ludwik Mucha...; S. Wójcik, *Katechizacja w warunkach systemu totalitarnego. Na przykładzie Administracji Apostolskiej Dolnego Śląska w latach 1945-1961*, Wrocław 1995, s. 123.

³² Sprawozdanie kwartalne za okres od dnia 1 lipca-30 września 1956 r., Zielona Góra, 11 października 1956 r., Akta Kierownictwa SB KW MO w Zielonej Górze w 1956 r., AIPN Po, sygn. IPN Po 060/44, t. 7 z 85.

³³ Sprawozdanie Kwartalne Powiatowej Delegatury do Spraw Bezpieczeństwa Publicznego za III kwartał 1956 r., Zielona Góra, 4 października 1956 r., Sprawozdania miesięczne b. PU ds. BP w Zielonej Górze lata 1954-1956, AIPN Po, sygn. IPN Po 060/69, t. 7.

³⁴ Zagadnienie młodzieżowe, Zielona Góra, 14 grudnia 1955 r., Sprawy obiektywne prow. w Wydz. III SB KWMO w Zielonej Górze dot. nielegalnych org. na terenie woj. zielonogórskiego, AIPN Po, sygn. IPN Po 0038/26.

o czym świadczy sporządzona w maju 1956 r. przez RdSW przy Prezydium PRN w Zielonej Górze jego charakterystyka o następującej treści: „kś. wikary Stępień jakkolwiek jest księdzem postępowym to jednak jest bardzo aktywnym na tle nauki religii dzieci i młodzieży”³⁵.

W wyniku zachęty wikarego w dniu rozpoczęcia roku szkolnego 3 września 1956 r. w placówce oświatowej w Czerwieńsku blisko pięćdziesięciu rodziców uczących się tam dzieci zwróciło się z prośbą do jej dyrektorki o przywrócenie nauki religii. Poza tym mająca dobre relacje ze wspomnianym kapłanem żona fotografa Jana Jamrocha podjęła nieskuteczne, w obliczu katerycznego sprzeciwu nauczycielki Wiktorowskiej, czynności mające na celu zawieszenie krzyża w jej sali lekcyjnej³⁶.

Rozgoryczone tym niepowodzeniem przede wszystkim parafianki, takie jak wymieniona już żona fotografa Jamrochowa, Barbara Płócienniak i Cecylia Śliwa, za wiedzą ks. Stanisława Stępnia przystąpiły do zbierania podpisów pod petycjami domagającymi się katechizacji szkolnej, nie tylko u wiernych w osadzie wiejskiej Czerwieńsk, ale również w Laskach, Nietkowie, Płotach i wsi Wysokie³⁷. W Czerwieńsku, planowo podzielonym na rejony, zabiegały one o akceptację ich starań, odwiedzając dwójkami poszczególnych domowników. Szczególnie pozytywnie do tego przedsięwzięcia, ku rozczarowaniu jej partyjnych przeciwników, odniosły się żony lokalnych pezetperowców, m.in. przewodniczącego Gromadzkiej Rady Narodowej II w Czerwieńsku Mieczysława Skórzewskiego, kolejarza Stępnia oraz funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej Małolepszego i Kyla (Rylfa?). Z odmową spotkały się one jedynie w domach członków partii Białego oraz Pacholskiego³⁸.

W dniu 23 września 1956 r. 11 kobiet z Czerwieńska, m.in. Gamzowa, Raczyńska i Cecylia Śliwa, złożyło w Wydziale Oświaty Prezydium PRN w Zielonej Górze petycję w sprawie przywrócenia katechizacji w miejscowej szkole. Kierownik wydziału nie chciał się z nimi spotkać, unikając prawdopodobnie konieczności podjęcia decyzji w tej kłopotliwej kwestii. Pozostali urzędnicy w dyskusyjny sposób próbowali wyperswadować petentkom zasadność ich działań, tłumacząc im, że nauka religii nie jest prowadzona już od kilku lat w szkole w Czerwieńsku. W obliczu niemożności rozstrzygnięcia tego problemu na drodze administracyjnej zażądały one, aby zwołano zebranie komitetu rodzicielskiego. Z powodu takiego obrotu sprawy wojewódzki aparat

³⁵ Informacja o oddziaływaniu kleru na młodzież, Zielona Góra, 5 maja 1956 r., Sprawozdania WdSW i Prez. PRN – ref. do spraw wyznań o formach i metodach działania kleru wśród młodzieży, 1956 r., Prezydium WRN w Zielonej Górze, AP w ZG SK, sygn. 2937.

³⁶ Sprawozdanie Kwartałne Powiatowej Delegatury do Spraw Bezpieczeństwa Publicznego za III kwartał 1956...

³⁷ Sprawozdanie Kwartałne Powiatowej Delegatury do Spraw Bezpieczeństwa Publicznego za III kwartał 1956...; Sprawozdanie kwartałne za okres od dnia 1 lipca-30 września 1956...

³⁸ Jedną z petycji w sprawie katechizacji, która trafiła do Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Zielonej Górze we wrześniu 1956 r., poparło 222 mieszkańców gromady Czerwieńsk (Sprawozdanie kwartałne za okres od dnia 1 lipca-30 września 1956...).

partyjny w Zielonej Górze zdecydował się wyreżyserować przebieg posiedzenia wspomnianego komitetu tak, aby postulat wierzących został odrzucony. Poprzedzono je konsultacjami z dyrektorką placówki Marią Hamową. Poza tym licząc się z masowym uczestnictwem rodziców, zdecydowano się na przeprowadzenie rozmów zwłaszcza z tymi członkami PZPR, których żony podpisały niepożądany przez władze dokument. Nieoczekiwanie w trakcie długotrwałej dyskusji niektórzy z nich zajęli stanowisko sprzeczne z laicyzacyjnymi intencjami wojewódzkiego kierownictwa partii. Dla przykładu można podać, że pezetpeerowiec Woźniak uznał, iż gdyby w całym kraju ludność wystąpiła z podobnymi postulatami, to wówczas rządzący musieliby zgodzić się na ich realizację. Ostatecznie „dzięki właściwej partyjnej postawie takich tow. tow. jak Pacholski, Biała, Broniarek, Skórzewski poszli wszyscy na zebranie KR [Komitetu Rodzicielskiego – D.K.] z tym, że zajmą odpowiednie stanowisko w dyskusji”³⁹.

W dniu 25 września 1956 r. odbyło się decydujące o katechizacji szkolnej posiedzenie komitetu rodzicielskiego w Czerwieńsku. Problem ten starano się z premedytacją zminimalizować, podejmując w jego trakcie inne kwestie związane m.in. z bieżącą działalnością szkoły i współpracą jej pracowników z członkami tego gremium. Zagadnienie to dopiero, jak to określono, w wolnych wnioskach, poruszył członek partii Wolniak, zwracając się z prośbą o wyjaśnienie obecnym osobom tej sprawy przez kierownika Wydziału Oświaty Prezydium PRN w Zielonej Górze Mariana Springera. Rodzice wówczas zaczęli bić brawo, po czym kobiety w obawie przed represjami ze strony organów bezpieczeństwa i nadzorującej je administracji partyjno-państwowej zaczęły jednocześnie się wypowiadać na ten temat, nawzajem się przekrzykując. W powstałym gwarze jedynie trzy z nich odważyły się publicznie wystąpić. Były to wzmiankowane już parafianki Gamzowa, Raczyńska oraz Śliwa, które zgodnie stwierdziły, że domagają się przywrócenia nauki religii i zawieszenia krzyży w imieniu większości rodziców, „nazywając przy tym szkołę oborą bez tego emblematu”⁴⁰. Oświadczenie to spotkało się z zaplanowaną wcześniej ripostą lokalnych członków PZPR, których wystąpienia obnażały, jak to sformułowano, „perfidną robotę zaślepionych dewotek”. Sekretarz Podstawowej Organizacji Partyjnej Olejniczak zarzucał im, w celu zdyskredytowania ich działań, że podobnie jak w przypadku Żywuskiej, Skórzewskiej i Palki „wyłudzano podpis jego pasierbicy noszącej inne nazwisko aby podpisała jego”. W identyczny sposób postąpił bezpartyjny o nazwisku Krupa, któ-

³⁹ Notatka z sytuacji w Czerwieńsku w związku z petycją o nauczaniu religii w szkole, Zielona Góra, 28 września 1956 r., Informacje KW, KP i KOS o laicyzacji szkół 1951-1966, Wydział Oświaty, Zespół Akt KW PZPR w Zielonej Górze, Archiwum Państwowe w Zielonej Górze, oddział Wilkowo [dalej AP ZG od. W.], sygn. 1689; Protokół nr 35 posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Zielonej Górze z dnia 28 września 1956 r., Protokoły posiedzeń Egzekutywy KW PZPR wrzesień-październik 1956, Zespół Akt KW PZPR w Zielonej Górze, AP ZG od. W., sygn. 235.

⁴⁰ Notatka..., Sprawozdanie Kwartalne Powiatowej Delegatury do Spraw Bezpieczeństwa Publicznego za III kwartał 1956...

ry nie tylko stanowczo zanegował zasadność powstałej wcześniej petycji wiernych Kościoła katolickiego, ale również zadeklarował usunięcie z niej nazwiska swojej żony. Niezwykle kategorycznie przeciwko katechizacji wypowiedział się milicjant Kyllf (Ryllf?). W odpowiedzi na jego wystąpienie „zwrócono mu uwagę z sali aby wychował swą żonę, która idąc do kościoła zabiera nie tylko swoje ale i cudze dzieci”. W podobny sposób zabrał głos, w nadającej ton przez jego przedmówców dyskusji, działacz PZPR Mieczysław Skórzewski, mówiąc m.in. o „nie słuszności nauczania religii w szkole dał przykłady ze swego dzieciństwa kiedy chodził do szkoły z dziećmi żydowskimi i jak one były traktowane”. Dosadnie na temat wyłamującej się spod kontroli partii inicjatywy lokalnej społeczności rozwodził się również kolejarz Stępnia, szkalując przy tym jej pomysłodawcę wikarego Stanisława Stępnia i samego papieża. Zadał on też obecnym kobietom następujące pytanie: „dlaczego zbierające podpisy przy mnie nie miały odwagi powiedzieć z czym przyszły, ale wykorzystały moment mego wyjścia i sprowokowały moją żonę do podpisu? To jest wstrętne tchórzostwo, a za wychowanie dzieci ja odpowiadam, bo dzieci noszą moje nazwisko i wizytówka na drzwiach jest moja nie żony”⁴¹.

W wyniku przedstawionego zachowania lokalnych działaczy partyjnych nie doszło do głosowania nad postulatami wierzących. Ożywiona dyskusja przybrała w krótkim czasie znamiona długotrwałych i niezwykle krytycznych monologów wygłaszanych pod ich adresem, przez uprzednio zmotywowanych przez zwierzchników do zajęcia takiej postawy, poszczególnych przedstawicieli miejscowej administracji partyjno-państwowej. Zdając sobie sprawę z niemożności przeforsowania swoich propozycji, zwolennicy katechizacji szkolnej opuścili zebranie komitetu rodzicielskiego, gdyż nadal uczestniczyło w nim zaledwie pięć kobiet. W zaistniałej sytuacji, komfortowej dla przeciwników tej społecznej inicjatywy, końcowe wyjaśnienie kierownika Wydziału Oświaty Prezydium PRN w Zielonej Górze Mariana Springera „przyjęte zostało z pewnym zrozumieniem bezcelowości akcji”⁴².

W przedstawiony sposób we wrześniu 1956 r. partyjni orędownicy laicyzacji systemu wychowawczego dzieci i młodzieży w Czerwieńsku w świetle wypowiedzi sekretarza propagandy Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Zielonej Górze wygrali „walkę” z katolikami zgodnie z następującym założeniem: „Kler rozwija u nas ofensywę i z naszej strony konieczna jest kontrofensywa”⁴³. Sukces ten miał charakter przejściowy, zważywszy na to, że pod koniec października tego roku, w związku z dojściem do władzy w kraju Władysława Gomułki, nastąpił krach systemu stalinowskiego budowanego przez jego politycznego rywala, a zarazem poprzednika na

⁴¹ Notatka...

⁴² Notatka...; Sprawozdanie Kwartałne Powiatowej Delegatury do Spraw Bezpieczeństwa Publicznego za III kwartał 1956...

⁴³ Protokół nr 33 posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Zielonej Górze z dnia 12 września 1956 r., Protokoły posiedzeń Egzekutywy KW PZPR wrzesień-październik 1956...; Protokół nr 35...

stanowisku I sekretarza KC PZPR Bolesława Bieruta. Doraźne ustępstwa Gomułki wobec Kościoła katolickiego umożliwiły krótkotrwały powrót nauki religii do placówek oświatowych⁴⁴. W Czerwieńsku będącym od 1957 r. osiedlem miejskim w roku szkolnym 1959-1960 katechizację w miejscowej szkole podstawowej prowadził następca kapłana Ludwika Muchy proboszcz ks. Felicjan Szklany⁴⁵.

Daniel Koteluk

THE DISSONANCE BETWEEN THE PARTY-NATIONAL ADMINISTRATION
AND SOCIETY AGAINST RELIGIOUS EDUCATION IN RURAL SETTLEMENT
OF CZERWIEŃSK IN ZIELONA GÓRA POVIAT, 1952-1956

Summary

In 1955 with the beginning of the ministry in the parish dedicated to St Adalbert in Czerwieńsk by priest Stanisław Stępień from his initiative, despite surveillance and insults from the safety apparatus, he succeeded in encouraging the believers to be more active, especially in 1956. This activity was focused on propagation of the ideas of the Catholic Church among their children who were taught in the local primary school. It was women who played the key role in these efforts and who led to the decisive meeting of the parents' committee which was held at the end of September 1956. These actions proved to be ineffective because the voivodeship administration of the Polish United Workers' Party in Zielona Góra used the members of party-national administration of this rural settlement which acted against religious education during the committee. It was a pyrrhic victory as one month later the final decomposition of Soviet system in the country took place. As a result the party with the new First Secretary of Central Committee of the Polish United Workers' Party, Władysław Gomułka agreed to the temporary return of religious education. They kept in mind the benefits resulting from short-lived normalisation of relations between the communist country and the Catholic church which depended on the appeasement of public feeling. Felicjan Szklany, the parish priest taught religious education in an educational institution in Czerwieńsk in the school year 1959-1960.

⁴⁴ N. Bethell, *Gomułka. His Poland and his Communism*, London 1969, s. 248-249; szerzej zob.: B. Fijałkowska, *Partia wobec religii i Kościoła w PRL*, t. 2, cz. 1: 1956-1963, Olsztyn 2000; H. Konopka, *Religia w szkołach Polski Ludowej. Sprawa nauczania religii w polityce państwa (1944-1961)*, Białystok 1997.

⁴⁵ Charakterystyka proboszcz ks. Szklany Felicjan z parafii Czerwieńsk, Zielona Góra, 20 sierpnia 1960 r., tajne, odpis, Ksiądz Felicjan Szklany 1950-1970 (1977), WdSW, PWRN, AP w ZG SK, sygn. 3084.

Maciej Siwicki

Uniwersytet Zielonogórski

PROCESY DYSKONTYNUACYJNE WOBEC OBIEKTÓW REZYDENCJONALNYCH NA OBSZARZE ŚRODKOWEGO NADODRZA W LATACH 1945-2000

Podjęcie problematyki stosunku polskiego społeczeństwa – jego poszczególnych grup – do materialnego dziedzictwa kulturowego Niemców jest wyłącznie próbą analizy tego zjawiska. Okres ponad sześciu dekad był niejednorodny wobec postrzegania i wykorzystania niemieckiej spuścizny. Konsekwencją zmieniającego się stanowiska były m.in. czynniki polityczne, sytuacja gospodarcza Polski, a także wiele przeobrażeń mentalnych Polaków. Wyznaczenie ram czasowych dla omawianego zagadnienia jest umowne, ponieważ kwestia ta jest wciąż aktualna. Niniejsza praca obejmuje okres: od II połowy lat 40. XX w. – początki zorganizowanego polskiego osadnictwa po II wojnie światowej na Środkowym Nadodrzu, do końca lat 90. – czasu wzmożonej prywatyzacji zabytków tego typu. Teren – Środkowe Nadodrze – stanowi połączenie historycznie różnych obszarów, m.in. zachodniej części Wielkopolski, północnej części Dolnego Śląska, fragmentu Dolnych Łużyc czy Ziemi Lubuskiej¹. Biorąc pod uwagę uwarunkowania administracyjne, obszar ten odpowiadał utworzonemu w 1950 r. województwu zielonogórskiemu².

Analizując powojenne podejście różnych środowisk do budynków rezydencjonalnych³ i całkowicie odmienne niż pierwotnie ich wykorzystanie, trudno jest wskazać konkretne opracowania na ten temat. Istnieje wiele publikacji (wydanych w języku polskim) odnoszących się do historii obiektów przed 1945 r. i ogólnikowej informacji po II wojnie światowej autorstwa m.in. Stanisława Kowalskiego⁴, Róży Kąsinowskiej⁵,

¹ S. Kowalski, *Zabytki Środkowego Nadodrza*, Zielona Góra 1976, s. 5.

² Województwo w tych granicach funkcjonowało w latach 1950-1975. Nowa reforma administracyjna kraju w 1975 r. podzieliła województwo z niewielkimi korektami na – woj. zielonogórskie (część południowa), woj. gorzowskie (część północna). W 1999 r. doszło do ponownego połączenia, też z drobnymi zmianami, i powstało woj. lubuskie.

³ Tej kategorii zabytków obecnie w woj. lubuskim jest ponad 200, to liczba orientacyjna, na pewno nieostateczna. Część obiektów uległa zniszczeniu krótko po II wojnie światowej i te już nie zostały wpisane do rejestru zabytków (*Zamki, dwory i pałace województwa lubuskiego*, red. B. Bieliniś-Kopeć, B. Skaziński, Zielona Góra 2007, s. 5).

⁴ S. Kowalski, *Zabytki Środkowego Nadodrza*; *idem*, *Zabytki województwa zielonogórskiego*, Zielona Góra 1987; *idem*, *Zabytki architektury województwa lubuskiego*, Zielona Góra 2010.

⁵ R. Kąsinowska, *Architektura rezydencjonalna powiatu nowosolskiego*, Nowa Sól 2003.

Tomasza Andrzejewskiego⁶, Iwony Peryt-Gierasimczuk⁷ czy prac wydanych przez Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków w Zielonej Górze⁸. Do omawianego zagadnienia więcej wnoszą artykuły⁹, materiały zgromadzone w archiwum Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Zielonej Górze¹⁰ i relacje osób.

Architektura rezydencjonalna – określenie to bez głębszej refleksji w realiach Polski Ludowej utożsamiało już coś niepożądanego, obcego, a nawet i wrogiego¹¹. A kiedy dotyczyło dodatkowo niemieckich pałaców i zamków, automatycznie stawało się w większości przypadków przedmiotem destrukcyjnych działań ze strony aparatu państwowego i społeczeństwa. Ziemie Zachodnie i Północne włączone w 1945 r. do państwa polskiego są dowodem takiego podejścia do przejętego materialnego dziedzictwa.

Poruszana problematyka wymaga w pierwszej kolejności zwrócenia uwagi na pierwotny charakter tej grupy budynków. Przed 1945 r. pełniły one funkcję siedzib rodowych. W zależności od pozycji danej rodziny, jej dochodu w ciągu wieków wznosiły one w różnych stylach architektonicznych bardziej i mniej okazałe rezydencje. Wnętrza tych domów zdobiły liczne portrety antenatów, trofea myśliwskie, kolekcje porcelany czy zbiory biblioteczne. Dla ówczesnego porządku społeczno-politycznego i lokalnego środowiska, obciążonego względami tradycji, identyfikowania się z danym kręgiem cywilizacyjnym, mentalnością – pałace, zamki i dwory wraz z ich całym materialnym i duchowym dorobkiem tworzyły naturalny krajobraz kulturowy.

Nowi mieszkańcy Ziemi Zachodnich i Północnych reprezentowali natomiast odmienny krąg cywilizacyjny. Stanowiło to skutek „mechanicznego odcięcia” jednej społeczności od konkretnego miejsca i „sztucznego napływu” w inne – kulturowo obce. Zbigniew Mazur mówi wprost o dyskontynuacji w rozwoju krajobrazu kulturowego po II wojnie światowej na terenach przyznanych Polsce. Wynikało to z prostej zasady, przed 1945 r. kultura materialna omawianego obszaru funkcjonowała w całkowicie innych realiach, inny był: naród, społeczeństwo, ustrój. Uogólniając – przejęte dziedzictwo kulturowe wyrosło z tradycji obcej polskiemu społeczeństwu¹². Za dużo

⁶ *Budownictwo obronne Środkowego Nadodrza. Powiat nowosolski*, red. T. Andrzejewski, Nowa Sól 2003.

⁷ *Czas architekturą zapisany. Zabytki województwa zielonogórskiego*, red. I. Peryt-Gierasimczuk, Zielona Góra 1998.

⁸ *Zamki, dwory i pałace...*

⁹ Artykuły pochodzą m.in. z: „Ochrona Zabytków” (m.in. lata: 1974, 1999), „Siedlisko” (2006); *Wokół niemieckiego dziedzictwa kulturowego na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, red. Z. Mazur, Poznań 1997; *Ochrona dziedzictwa kulturowego Zachodnich i Północnych Ziemi Polski*, red. J. Kowalczyk, Warszawa 1995.

¹⁰ Dokumentacja naukowo-historyczna poszczególnych obiektów autorstwa m.in. R. Kaśniewskiej, E. Łukas.

¹¹ Praktyka ta odnosiła się również do innych obszarów kraju, m.in. Wielkopolski, Polski centralnej.

¹² Z. Mazur, *Wprowadzenie*, [w:] *Wokół niemieckiego dziedzictwa...*, s. III-IV.

było różnic dla przybyłych tu Polaków pomiędzy tym, „co nasze”, a tym, „co ich”¹³. Usunięcie naturalnych nosicieli dziedzictwa¹⁴ i „działalność” napływowej ludności¹⁵ stanowiły główną przyczynę degradacji materialnej spuścizny.

Zbigniew Mazur zwraca uwagę na zgubny skutek takiego podejścia dla Polaków:

społeczeństwo polskie, migrujące po 1945 r. na tereny odebrane Niemcom i zwane wówczas Ziemiami Odzyskanymi, zetknęło się z czymś obcym i nieznanym [...]. Wszystko to, choć w różnym stopniu, albowiem historyczna Wielkopolska to nie to samo, co Pomorze Zachodnie, poddane zostało degermanizacji, repolonizacji i najczęściej polonizacji. Przemilczanie, bagatelizowanie lub deformowanie niemieckiej przeszłości na Ziemach Zachodnich i Północnych być może miało początkowo jakiś sens psychologiczny, ale w dłuższej perspektywie czasowej był to zabieg nie tylko kłamliwy (i to już wystarczy dla jego zdyskredytowania), ale i społecznie fatalny, w rzeczywistości utrudniający prawdziwe i dojrzałe zakorzenienie na zasiedlonym terenie, i naturalnie porozumienie z niedawnym wrogiem¹⁶.

Podobnego zdania jest Czesław Osękowski, zwraca uwagę, że duchowa część niemieckiego dziedzictwa odeszła bezpowrotnie w 1945 r. wraz z opuszczającą te tereny ludnością niemiecką. Materialna spuścizna w postaci m.in. pomników, budynków prywatnych i użyteczności publicznej została w znacznym stopniu rozgrabiona czy całkowicie unicestwiona. Czesław Osękowski dodaje: „Bezpośrednio po wojnie rozpoczęto niszczenie wszystkiego, co mogło świadczyć o wielowiekowych związkach tzw. Ziem Odzyskanych z niemiecką kulturą. Nad Odrą i Nysą Łużycką doszło do przerwania regionalnej tradycji tego obszaru i zniszczenia lwiej części kulturowego dorobku regionu budowanego przez pokolenia”¹⁷.

Należy mieć na uwadze, że przekazane Polsce ziemie nie stanowiły bezimiennego obszaru, pozbawionego własnej kultury, historii i tradycji, czegoś na wzór pustyni. Tereny te od wieków kształtowały własną tożsamość pod wpływem sąsiednich ośrodków kulturalnych i naukowych. Mieszkańcy w zależności od statusu społecznego mieli własne przyzwyczajenia, rozrywki. Cała ta sfera codzienności była rezultatem wieloletnich czy wielowiekowych prac, wysiłku i starań konkretnej społeczności. Decyzje wielkiej trójki o nowym podziale Europy w konsekwencji niosły wiele wy-

¹³ Niemieckie przedmioty codziennego użytku, budynki, pomniki itd.

¹⁴ Z. Mazur, *op. cit.*, s. XVI.

¹⁵ Społeczeństwo Ziem Zachodnich i Północnych po II wojnie światowej składało się zasadniczo z czterech grup ludnościowych: ludność autochtoniczna, ludność z Kresów Wschodnich (wówczas już w ZSRR), reemigranci m.in. z Francji, Niemiec; osadnicy z Polski środkowej i wschodniej. Szerzej na temat stosunków ludnościowych na terenie tzw. Ziem Odzyskanych wspomina A. Miątek: http://www.dialogi.umk.pl/archiwum/3-4/16_miatek.pdf [11.04.2011].

¹⁶ Z. Mazur, *op. cit.*, s. I-II.

¹⁷ C. Osękowski, *Pogranicze polsko-niemieckie jako przestrzeń przenikania kultur*, [w:] *Historia książki na terenach pogranicza i jej rola w kształtowaniu społeczeństw wielokulturowych. Materiały z polsko-niemieckiej konferencji bibliotekarzy Zielona Góra: 21-22 IV 2005*, Zielona Góra 2005, s. 8.

zwań wobec Niemców i Polaków – narodów „wydziedziczonych”, jak się okazało w niedalekiej przyszłości.

W okresie PRL i po 1989 r. obiekty rezydencjonalne Środkowego Nadodrza były wykorzystywane przez władzę i społeczność mieszkańców w różnoraki sposób. Stanisław Kowalski wylicza jedne obiekty, których konstrukcję w poważnym stopniu naruszyły działania wojenne lub krótki okres powojenny – „działalność” Armii Czerwonej, ale i Wojska Polskiego. Podpalane i na wielką skalę rabowane nigdy nie zostały już wykorzystane. Tych stosunkowo było najmniej na omawianym terenie. Inną grupę stanowiły pałace, dwory przejęte przez różne instytucje państwowe z wykorzystaniem m.in. na szkoły, szpitale, domy dziecka. I te przetrwały w lepszym czy gorszym stanie do dziś. Największa ich liczba znalazła się w gestii Państwowych Nieruchomości Ziemskich, Państwowych Gospodarstw Rolnych, a następnie Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa (AWRSP) i osób prywatnych (w ramach prywatyzacji). Do początku lat 90. służyły w różnym charakterze – mieszkań dla pracowników rolnych, biur gospodarstw, świetlic czy magazynów¹⁸. Ich stan zachowania z racji takiej formy eksploatacji uległ znacznemu pogorszeniu.

Istnieją liczne przykłady, że po czasie maksymalnego wykorzystania obiektu przez PGR, gdy wymagany był np. remont dachu czy wnętrza – zostawał on opuszczany. Służba konserwatorska wobec takich praktyk była w większości przypadków bezradna¹⁹. Dlaczego tak podchodzili Polacy (społeczeństwo i władza) do tej spuścizny? Nawiązując do wcześniejszych uwag, za główne przesłanki można uznać: obcość kulturową otoczenia dla nowych mieszkańców, poczucie tymczasowości Ziemi Odzyskanych w państwie polskim; ideologia²⁰ – budynki te określano symbolem pruskiego obszarnictwa czy wyzysku. Całkowicie inne stanowisko zajmowała służba konserwatorska²¹, która wszystkimi możliwymi sposobami starała się chronić zastane zabytki. Osoby reprezentujące ten urząd wyrażały odmienny światopogląd, wówczas niezrozumiały dla aparatu państwowego. Jan Muszyński podkreśla, że władza często określała konserwatorów jako obrońców: „zgniłej przeszłości, to sługusy [konser-

¹⁸ S. Kowalski, *Ochrona zabytków na Środkowym Nadodrzu po 1945 roku*, [w:] *Ochrona dziedzictwa kulturowego...*, s. 123; relacja ustna S. Kowalskiego (Wojewódzki Konserwator Zabytków w Zielonej Górze w latach 1964-1984).

¹⁹ *Ibidem*, s. 120. Głównie obserwowano to w latach 70. S. Kowalski określa zjawisko: „niegospodarność państwowych gospodarstw rolnych w odniesieniu do pozostających w ich gestii budowli podworskich”.

²⁰ http://www.architektura.pomorze.pl/?art_id=576 [26.03.2011]; S. Kowalski, *Zabytki słuszne i niesłuszne. Ze wspomnień konserwatora*, „Siedlisko” 2006, nr 2.

²¹ W Zielonej Górze urząd konserwatorski powstał w 1953 r. Początkowo jego prace skupiały się na przeprowadzeniu ewidencji zastanych zabytków (świeckich, sakralnych), wspomina o tym m.in. R. Kąsinowska, *op. cit.*, s. 5-6. Pierwszym wojewódzkim konserwatorem był Klemens Felchnerowski (1953-1958), a w kolejnych latach m.in. Jan Muszyński, Stanisław Kowalski, Przemysław Niedźwiedziński i inni.

watorzy] szlacheckiej mentalności”²². Dla służby ochrony zabytków budynki rezydencjonalne przedstawiały wielowiekowy dorobek kulturowy tego regionu, warsztat poszczególnych szkół muratorskich.

Wychodząc od formalnych aspektów przejmowania po zakończeniu działań wojennych ponemieckiego mienia, należy odwołać się do aktów prawnych z lat 1945–1946. A w szczególności, z racji omawianego zagadnienia, do dekretu z dnia 8 marca 1946 r. o majątkach opuszczonych i ponemieckich:

Zgodnie z art. 2 pkt 1 dekretu, na własność Skarbu Państwa przeszedł z mocy samego prawa wszelki majątek Rzeszy Niemieckiej i byłego Wolnego Miasta Gdańska [...]. Wprawdzie dekret nie mówi bezpośrednio o dobrach kultury i zabytkach, ale z jego treści wynika, że również te dobra przeszły na własność Skarbu Państwa jako część *wszelkiego majątku* Rzeszy i jej obywateli oraz różnego typu instytucji²³.

Analizując karty ewidencyjne zabytków architektury i budownictwa²⁴, zazwyczaj zawsze w rubryce „właściciel” figuruje – Skarb Państwa, różni są natomiast użytkownicy. Instytucją odpowiedzialną za majątek pozostawiony przez Niemców i wykazującą duże zaangażowanie w zarządzaniu, zabezpieczeniu ocalonego wyposażenia obiektów dworskich był Główny Urząd Tymczasowego Zarządu Państwowego (TZP) i jego oddziały na terenie kraju²⁵.

Jak zaznacza S. Kowalski, po 1945 r. w gorszym położeniu znalazły się obiekty dworskie niż sakralne. Te ostatnie nie zmieniły swojej dotychczasowej funkcji, wobec nich istniała wyrozumiałość, były ponownie wykorzystane przez nową społeczność. Pałace i dwory zaś utraciły pierwotne przeznaczenie, o czym była już mowa (obecność kulturowa, wpływ obowiązującej ideologii).

Adaptacja do aktualnych potrzeb przebiegała niesprawnie, przy czym chroniła w zasadzie tylko strukturę konstrukcyjno-budowlaną obiektów. Preferowane w systemie demokracji ludowej zasady siemieżnego życia nie sprzyjały ochronie wyposażenia pałaców. W takiej sytuacji rozgrabieniu bądź likwidacji ulegały z czasem nawet te resztki przedmiotów, zdobiących niegdyś dworskie wnętrza, których nie wywieziono przed wkroczeniem Armii Czerwonej i nie zrabowano zaraz po wojnie²⁶ [– wspomina S. Kowalski].

Jan Pruszyński widzi w aspektach ideologicznych powód niszczenia budynków (w skali ogólnopolskiej) tego charakteru:

²² J. Muszyński, *Z doświadczeń w służbie konserwatorskiej*, [w:] *Wokół niemieckiego dziedzictwa...*, s. 237.

²³ W. Kowalski, *Międzynarodowo-prawne implikacje ochrony dziedzictwa kulturowego na zachodnich i północnych ziemiach Polski*, [w:] *Ochrona dziedzictwa kulturowego...*, s. 19.

²⁴ Archiwum Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Zielonej Górze.

²⁵ Więcej na temat TZP i przykładową dokumentację z jego działalności w Żaganiu podaje: M. Rutowska, *Kilka dokumentów z lat czterdziestych*, [w:] *Wokół niemieckiego dziedzictwa...*, s. 266–268.

²⁶ S. Kowalski, *Ochrona zabytków na Środkowym Nadodrzu...*, s. 123.

Ustroje totalitarne spowodowały przeświadczenie, że zabytki należy podzielić na pożyteczne, obce lub szkodliwe ze względów ideologicznych, narodowych, rasowych [...]. Kulturalnie *mniej wartościowe* narody były skazane na zagładę, wraz ze wszystkim, co mogło przypominać ich egzystencję, wysadzono więc ich świątynie, palono biblioteki, grabiono muzea. Kulturę *wyzyskiwaczy, klechów i burżujów* miała zgodnie z leninowską tezą zastąpić hipotetyczna *internacjonalistyczna kultura proletariacka*, więc najlepszym pożytkiem pałaców i kościołów było służyć jako magazyny lub stajnie. Regułą stało się łączenie eksterminacji fizycznej z niszczeniem materialnych dowodów egzystencji narodów i klas społecznych, tak by nawet przypadkiem ocalone jednostki nie miały do czego wracać²⁷.

Oponentami tej „słuszności urzędniczej” byli wspomniani konserwatorzy zabytków. O ile to było realne, zlecali i finansowali częściowo lub całościowo prace remontowe, zabezpieczające i konserwacyjne danych obiektów. Problemem były środki, pamiętać należy, że urząd konserwatorski podlegał administracji państwowej. A kondycja finansowa sektora budżetowego była uzależniona od ogólnej sytuacji polityczno-gospodarczej kraju. Zatem można wyróżnić okresy indolencji i aprobaty władzy w świadczeniu pomocy finansowej wobec zabytków tego typu. Stanisław Kowalski wyróżnia następujące fazy: do połowy lat 50. władza wobec obiektów zabytków wykazywała ignorancję historyczną. Trudno jest odpowiedzieć, czy to była niechęć o zabarwieniu ideologicznym, czy raczej skierowanie w całości uwagi na odbudowę gospodarczą kraju. Odwilż roku 1956 przyniosła pewną poprawę. Z puli Ministerstwa Kultury i Sztuki do 1960 r. przeprowadzono w kilkunastu kościołach, kamienicach i pałacach Środkowego Nadodrza prace konserwacyjne. Podobnie było i w latach 60., wiele w tym czasie pomogła ustawa o ochronie dóbr kultury z 1962 r. Regulowała ona zasady m.in. utrzymania, zabezpieczania zabytku. Pamiętać przy tym jednak trzeba, że często rzeczywistość bywała inna ze szkodą dla budynków dworskich (biurokracja, opór władz terenowych). Lata późniejsze to podobne praktyki²⁸.

We wspomnianych działaniach zawsze potrzebna była przychylność urzędników szczebla lokalnego i wojewódzkiego. Wytyczne ustawy dla wielu były tylko tzw. pustosłowiem. Mimo przyznanych środków z ministerstwa np. dany dygnitarz partyjny mógł zablokować rozpoczęcie prac przy zabytku – przykład zamku w Krośnie Odrzańskim i skuteczny protest przewodniczącego komisji finansów Prezydium WRN, który stwierdził: „w gospodarce socjalistycznej są sprawy ważniejsze od zabytków”²⁹.

Jak podkreśla Bohdan Rymaszewski³⁰, wprowadzenie pięciostopniowej skali klasyfikacji zabytków (skala: 0-IV, w tym klasa 0 to zabytki najcenniejsze, m.in. pod

²⁷ J. Pruszyński, *Dziedzictwo kultury – europejskie, narodowe czy własne*, „Ochrona Zabytków” 1999, nr 4, s. 404.

²⁸ S. Kowalski, *Ochrona zabytków na Środkowym Nadodrzu...*, s. 120; relacja ustna S. Kowalskiego.

²⁹ http://www.architektura.pomorz.pl/?art_id=576 [26.03.2011].

³⁰ Generalny Konserwator Zabytków w latach 1971-1983.

względem artystycznym) w latach 60. i na jej podstawie przyznanie lub odrzucenie środków na remonty różnych obiektów, także i rezydencjonalnych, przyniosło wiele szkód³¹. Poważne straty odnotowano w zabudowie z II połowy XIX w., którą zaliczano do IV klasy. Należy pamiętać, że na Środkowym Nadodrzu wiele dworów, pałaców miało taką metrykę i ten stan prawny utrzymujący się do lat 70. spowodował zaprzestanie konkretnych przedsięwzięć w celu ich ochrony (brak funduszy dla tej kategorii). Wspomniany B. Rymaszewski namawiał również ludność osiadłą na terenach polonizek, aby to ona zabytki tu zastane – polonizowała, doceniała, dbała o nie tak samo jak o dzieła narodowe, bo te stanowią naszą własność³².

Inną formą zabezpieczenia obiektów rezydencjonalnych było przejęcie przez Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków określonej liczby opuszczonych budynków³³ i oddanie ich pod opiekę społecznych opiekunów. Ci zaś, mieszkając tam, np. przeprowadzali drobne remonty zabezpieczające, a przede wszystkim chronili przed dewastacją z zewnątrz³⁴. W ten sposób ocalały 22 obiekty³⁵. Ważny wkład w zabezpieczenie ogółu zabytków miały też Pracownie Konserwacji Zabytków (PKZ). Pracownicy tych przedsiębiorstw opracowywali dokumentację historyczną budynków, wykonywali wiele prac remontowo-konserwatorskich. Stanisław Kowalski tak charakteryzuje ową działalność:

Zasług tego przedsiębiorstwa dla sprawy ochrony dóbr kultury nie sposób przecenić. Wprawdzie działało ono w komfortowej sytuacji monopolisty, nie można jednak zapomnieć o warunkach, w jakich musiało funkcjonować. Dzisiaj powoli zapominamy już o absurdach paraliżujących prace, zwłaszcza w zakresie wykonawstwa budowlano-konserwatorskiego, limity przerobowe, braki kadrowe, kłopoty materiałowe i kiepska jakość tych materiałów³⁶.

Ostatnie 20-lecie to dopiero bardzo ostrożna realizacja wytycznych B. Rymaszewskiego. Postrzeganie tej części materialnego dziedzictwa jako własności polskiego społeczeństwa i wykazywanie troski o nie jest procesem ściśle związanym z rozwojem od początku lat 90. regionalizmu. Regionalizm to przede wszystkim – identyfikowanie się osób z konkretnym terytorium, zainteresowanie się jego przeszłością³⁷. Niestety, takich osób myślących o obiektach rezydencjonalnych w pierwszym dziesięcioleciu po 1989 r. było

³¹ B. Rymaszewski, *Polska ochrona zabytków*, Warszawa 2005, s. 122-123.

³² *Idem*, *Kierunek naszej ochrony zabytków*, „Ochrona Zabytków” 1978, nr 1, s. 216.

³³ Powodem opuszczenia, np. w przypadku obiektów zajętych wcześniej przez PGR, była ich zmieniająca się struktura organizacyjna. Gospodarstwo przechodziło pod inny zarząd i część budynków, szczególnie te, gdzie remont był konieczny, porzucano.

³⁴ S. Kowalski, *Ochrona zabytków na Środkowym Nadodrzu...*, s. 121.

³⁵ Relacja ustna S. Kowalskiego. Wśród obiektów objętych społeczną opieką był zamek w Koźuchowie, zamieszkał w nim E. Szajer z rodziną, więcej: T. Andrzejewski, Z. Szukielowicz, *Zamek w Koźuchowie. Rys historyczny*, Koźuchów 2009.

³⁶ S. Kowalski, *Ochrona zabytków na Środkowym Nadodrzu...*, s. 128.

³⁷ B. Kobzarska-Bar, *Uznawanie niemieckiego dziedzictwa kulturowego w procesie kształtowania się świadomości regionalnej na Dolnym Śląsku w latach dziewięćdziesiątych*, „Studia Zachodnie”, t. 4, 1999, s. 268-269.

niewiele. Upadek PGR-ów spowodował, że ok. 80% pałaców i dworów – w różnym stanie³⁸ na omawianym terenie, będących w ich użytkowaniu – zostało opuszczonych³⁹. Pomimo że cały majątek popegeerowski przeszedł w posiadanie AWRSP, nie został zatrzymany proces grabieży przez lokalne środowisko.

Odpowiedzią na zaprzestanie aktów wandalizmu wobec założeń dworskich i realną pomocą w ich zabezpieczeniu, przeprowadzeniu prac remontowo-konserwacyjnych zgodnie z wytycznymi konserwatora miał być proces prywatyzacji prowadzony przez AWRSP. Przyniósł on niezadowalający efekt, ponieważ wśród nowych właścicieli rozumiejących sens kupna zabytku i jego ratunek była spora grupa, która traktowała dany obiekt jako środek szybkiego zysku, np. pod zastaw w banku⁴⁰. Otrzymane fundusze nigdy nie zostały przeznaczone na remont, a ich brak oznaczał skazanie danego pałacu czy dworu na postępującą ruinę.

Procesy dyskontynuacyjne przedstawione wyżej po 1945 r. wobec tego dziedzictwa, za które odpowiedzialność ponosi głównie ogół polskiego społeczeństwa, najwłaściwiej zobrazują konkretne przykłady budynków omawianego obszaru⁴¹.

Jednym z nich był pałac w miejscowości Chichy (do 1945 r. Kunzendorf). Ostatnimi jego właścicielami była rodzina von Diebitsch, która opuściła go krótko przed wkroczeniem wojsk radzieckich. Zajęcie obiektu przez wojsko spowodowało znaczne zużycie jego wyposażenia. Zniszczeniu oraz rozproszeniu uległo rodowe archiwum, dzieła sztuki – obrazy, rzeźby odziedziczone w części po księciu żagańskim Piotrze Bironie, meble czy liczący ok. 20 tys. tomów księgozbiór⁴².

Według relacji świadków, żołnierze radziecy potłukli i wyrzucili do przypałacowego stawu XVIII-wieczny porcelanowy serwis na 48 osób pochodzący z Sévres, był to dar króla Ludwika XVI dla księcia Piotra Birona⁴³. Po odejściu wojska majątek ten jak i wiele innych – zostało to podkreślone wcześniej – przejęło Państwowe Gospodarstwo Rolne, następnie zaś po utworzeniu w Zielonej Górze Zjednoczenia Hodowli Roślin i Nasiennictwa gospodarstwo stało się częścią Stacji Hodowli Roślin w pobliskich Pasterzowicach. W latach 60. pałac był wykorzystywany sezonowo m.in. przez żołnierzy pracujących przy żniwach. W kolejnych latach mieściły się w nim na

³⁸ Obok budynków nieremontowanych istniały obiekty, w których przeprowadzano prace zabezpieczające (bez konsultacji z urzędem konserwatorskim), ale niszcząc przy tym na dużą skalę substancję zabytkową. Były też i takie budynki (i ich było znacznie mniej) w posiadaniu PGR-ów, gdzie kierownictwo i konserwator wypracowali kompromis – został wykonany remont i poddano pracom konserwacyjnym detal architektoniczny, stolarkę okienną, drzwiową.

³⁹ S. Kowalski, *Ochrona zabytków na Środkowym Nadodrzu...*, s. 128.

⁴⁰ *Zamki, dwory i pałace...*, s. 9-10.

⁴¹ Charakterystyka dotyczy 5 obiektów rezydencjonalnych znajdujących się w woj. lubuskim, pow. żagańskim.

⁴² *Dokumentacja naukowo-historyczna pałac Chichy*, oprac. R. Kąsinowska, Poznań 1985, s. 1-2, 13. Maszynopis znajduje się w archiwum Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków (WUOZ) w Zielonej Górze.

⁴³ *Ibidem*, s. 14, 23.

wszystkich kondygnacjach mieszkania dla pracowników gospodarstwa, a w przyziemiu klubokawiarnia „Ruch”⁴⁴. Obecność klubu spowodowała, że pałac na pewien okres stał się centrum życia towarzyskiego wsi.



Fot. 1. Pałac w Chichach, wygląd obecny (fot. M. Siwicki)

Pierwszy powojenny remont został przeprowadzony w 1957 r., dotyczył głównie wnętrza obiektu. Osoby zarządzające gospodarstwem nie zawiadomiły służby konserwatorskiej o podjęciu prac. W rezultacie poszczególne pomieszczenia utraciły część ze swojego architektonicznego wystroju. W 1964 r. odnotowano zniszczenia sięgające 10%, a siedem lat później wystrój zniszczony był już w 30%⁴⁵. W 1970 i 1983 r. wykonano remont elewacji zewnętrznej, też bez nadzoru konserwatorskiego. Usunięto prawie całkowicie zabytkowy detal, m.in. wymieniono stolarkę okienną⁴⁶. „Z pierwotnego wystroju elewacji powtórzono jedynie narożne boniowania elewacji i wykonano masywne gzymsy nad oknami parteru”⁴⁷. Jak podkreślała w latach 80. R. Kąsinowska, prace przeprowadzone po II wojnie światowej nie spowodowały zasadniczej poprawy stanu technicznego obiektu, np. dach wymagał naprawy. Pomimo lekceważenia służby ochrony zabytków starała się ona podejmować dialog z przedstawicielami gospodarstwa, pójść na kompromis. Urząd konserwatorski rozumiał, że nowa funkcja pałacu pociągnęła za sobą zmiany w układzie budynku, ale stanowczo podkreślał:

⁴⁴ *Ibidem*, s. 23.

⁴⁵ Karta ewidencyjna zabytków architektury i budownictwa: dwór w Chichach, oprac. R. Kąsinowska. Karta znajduje się w archiwum WUOZ w Zielonej Górze.

⁴⁶ *Dokumentacja...*, s. 23.

⁴⁷ *Zamki, dwory i pałace...*, s. 54.

nie do przyjęcia wydaje się wykonywanie remontów w obiekcie zabytkowym najtańszym kosztem i używając tandetnego materiału [...], ale wydaje się, że jako zasadę traktować należy szczególnie starannie wykończenie hallu. W tym konkretnym wypadku należy uzupełnić – odtwarzając brakujące fragmenty, drewnianą boazerię oraz wyremontować pochodzące z 1906 r. schody. Nie do przyjęcia jest wydzielenie w głównej sieni dodatkowych pomieszczeń, tak jak zrobiono to podczas ostatniego remontu [1983 r. – M.S.] wprowadzając przepierzenie z płyty pilśniowej. Tym materiałem obudowano też schody w kondygnacji piętra⁴⁸.

Jak można wywnioskować z przytoczonego fragmentu, konserwatorzy, znając realia i opór przeciwnej strony, ograniczali się do wskazania wytycznych przeprowadzenia prac remontowo-konserwacyjnych konkretnego pomieszczenia, w tym przypadku hallu. Była to zwyczajna troska o minimalne zachowanie substancji zabytkowej w budynku. Kolejne lata pokazały, że nawet i tego postulatu nie zrealizowano. W latach 90. pałac został opuszczony i mocno zdewastowany (kradzież schodów, desek z podłóg). Obiekt przejęła AWRSP i po częściowym zabezpieczeniu sprzedała osobie prywatnej, której udało się ocalić mocno nadszarpnięty przez ludzką indolencję pałac.

Zamek w Janowcu (wcześniej Johns Dorf) do 1945 r. stanowił własność rodziny zu Dohna. W porównaniu z pałacem w Chichach ten budynek dość szybko uległ nieodwracalnej ruinie. Należy mocno zaznaczyć, że większość obiektów tego typu na Środkowym Nadodrzu nie zniszczyły działania wojenne, a dyletanckie podejście nowej społeczności.



Fot. 2. Zamek w Janowcu (dawniej w Bobrzanach), wygląd obecny (fot. M. Siwicki)

⁴⁸ *Dokumentacja...*, s. 25.

Po przejściu całego majątku na Skarb Państwa wszystkie zabudowania i zamek były wykorzystywane przez PGR w Bobrzanach. W samej dawnej siedzibie szlacheckiej mieściły się mieszkania pracowników gospodarstwa oraz biura. To użytkowanie spowodowało już zacieranie się pierwotnego wyglądu wnętrza⁴⁹. W jednej sali mającej dębowy parkiet przez kilka lat odbywały się wiejskie zabawy⁵⁰. W 1962 r. wybuchł pożar, ogień uszkodził część dachu nad skrzydłem zachodnim i południowym. Jak podkreślali w latach 60. pracownicy urzędu konserwatorskiego, że wówczas zniszczenia dachu były niewielkie, podjęcie natychmiastowych prac przez użytkowników zamku uratowałoby strop. Róża Kąsinowska zalecała: „Niezależnie od rozwiązania sprawy przyszłego użytkowania wskazana jest reperacja dachu, zabezpieczenie otworów okiennych, drzwiowych i stropu”⁵¹. W marcu i sierpniu 1967 r. odbyła się wizja konserwatorska tego założenia. Pierwsza wskazała, że tylko część pomieszczeń użytkowano – na parterze był magazyn i składnica rupieci. Druga wizja poświadczyła, że cały budynek jest już niewykorzystywany i niezabezpieczony⁵². Brak zainteresowania ze strony PGR (wcześniej był maksymalnie wykorzystywanym obiektem) spowodował ciche przyzwolenie na jego dalsze niszczenie przez okolicznych mieszkańców. Wymontowywano drzwi, okna, podłogi i inne elementy mające jakąkolwiek wartość materialną, z czasem zamek i fosa służyły jako wysypisko śmieci.

Postulaty konserwatorskie, jak np. odtworzenie zamurowanych krużganków na dziedzińcu czy w pokojach na piętrze przywrócenie pierwotnych podziałów pomieszczeń⁵³, nigdy nie zostały zrealizowane. W końcu lat 70. budynek został zabezpieczony z funduszy konserwatorskich i następnie przejęła go osoba prywatna, która rozpoczęła remont⁵⁴. Prace jednak przebiegały dość nieudolnie, zaangażowanie nowego właściciela było znikome. Taka postawa przyczyniła się do dalszego rujnowania zamku. W latach 90. obiekt ponownie powrócił do Skarbu Państwa, a obecnie grozi zawaleniem.

Klasycystyczny pałac w Zimnej Brzeźnicy (Kaltenbresnitz) dobrze obrazuje poruszane w niniejszej pracy zależności. Zmiany funkcji obiektu za czasów polskiej administracji zatępiły pierwotne przeznaczenie poszczególnych pałacowych pomieszczeń.

Po 1945 r. pałac był w gestii Państwowych Nieruchomości Ziemskich, Państwowych Gospodarstw Rolnych, następnie Stacji Hodowli Roślin (SHR) Zimna Brzeźnica, później zaś podlegał SHR w pobliskim Przecławiu⁵⁵. W różnym okresie mieściły się

⁴⁹ Dokumentacja naukowo-historyczna zamek w Bobrzanach, oprac. R. Kąsinowska, Szczecin 1967, s. 17. Maszynopis znajduje się w archiwum WUOZ w Zielonej Górze.

⁵⁰ Relacja ustna mieszkańca Bobrzan.

⁵¹ Dokumentacja..., s. 17.

⁵² Ibidem.

⁵³ Ibidem, s. 16.

⁵⁴ Małomice – mój dom nad Bobrem, red. E. Polak, Małomice 1998, s. 19.

⁵⁵ Karta ewidencyjna zabytków architektury i budownictwa: zespół pałacowo-folwarczny w Zimnej Brzeźnicy. Karta znajduje się w archiwum WUOZ w Zielonej Górze.

tu biura, mieszkanie kierownika PGR, świetlica, sala do wizyt lekarskich czy klub strażacki.

Do Zimnej Brzeźnicy trafiali różni zarządcy, tylko dwóch potrafiło zadbać o pałac. Starali się na bieżąco organizować drobne prace, np. przy przeciekającym dachu. Na skutek braku ciągłej pielęgnacji podworski park (urządzony wg stylu angielskiego) uległ zniszczeniu, topniało też poniemieckie wyposażenie obiektu: meble, dywany itd. Wycinka starodrzewu, liczne samosiejki, krzaki zatarły dawny układ. Dzieci ze wsi urządzały w parku różne zabawy, kwiaty z klombów służyły im jako dobry materiał do robienia bukietów, które po skończonej zabawie wyrzucano. Panowało ogólne przyzwolenie ze strony dorosłych na takie postępowanie. Nikt wówczas nie patrzył na park czy pałac pod kątem świadectwa minionego czasu, większość mieszkańców widziała tylko w tym niemieckość, tak znienawidzoną przez wojnę⁵⁶. Systematycznym remontom podlegały tylko czworaki⁵⁷.



Fot. 3. Pałac w Zimnej Brzeźnicy, wygląd obecny (fot. M. Siwicki)

W latach 90. pałac w Zimnej Brzeźnicy miał kilku właścicieli, ale ich obecność nie przelożyła się na poprawę jego stanu – rozbiorce uległ dach i mury wewnętrzne.

Pałac w miejscowości Sucha Dolna (Nieder Zauche) po II wojnie światowej był użytkowany podobnie jak obiekt w Zimnej Brzeźnicy m.in. przez Państwowe Nieruchomości

⁵⁶ Relacje ustne mieszkańców Zimnej Brzeźnicy.

⁵⁷ Karta ewidencyjna... [Zimnej Brzeźnicy].

Ziemskie, PGR i następnie przez Stację Ochrony Roślin w Pasterzowicach⁵⁸. PGR Sucha Dolna wykorzystywał pałac, poszczególne jego sale na parterze i w wyższych kondygnacjach jako: magazyn zbożowy, magazyn pasz treściowych, warsztat, biura i mieszkania⁵⁹. Charakter mieszczących się w nim „różnych działalności” spowodował znaczne pogorszenie jego stanu technicznego i wartości zabytkowej.

Ewa Lukas na początku lat 70. zwracała uwagę, że użytkowane wewnątrz obiektu jest niezgodne z jego pierwotnym przeznaczeniem, ale podkreślała, że dla PGR są to ważne pomieszczenia (wspominane magazyny) i dlatego kierownictwo gospodarstwa dołożyło wszelkich starań o zachowanie w dobrym stanie dachu. Jednak adaptacja wewnątrz na magazyny odbiła się w ogólnym stanie konstrukcyjnym obiektu. Nieprzystosowane do tak wielkich obciążeń (worki ze zbożem) stropy uległy w wielu wypadkach licznym spękanom, a to spowodowało znaczne zniszczenie dekoracji sztukaterskich. Innym przykładem degradacji substancji zabytkowej była obecność w jednej z sal maszyny do przemiału zboża, podczas jej pracy zanieczyszczeniu uległy malowidła ściennie⁶⁰.



Fot. 4. Pałac w Suchej Dolnej, wygląd obecny (fot. M. Siwicki)

⁵⁸ *Zamki, dwory i pałace...*, s. 360.

⁵⁹ *Dokumentacja historyczna pałac w Suchej Dolnej*, oprac. E. Lukas, Szczecin 1971, s. 22. Maszynopis znajduje się w archiwum WUOZ w Zielonej Górze.

⁶⁰ *Ibidem*.

Wyrazistym przykładem dyskontynuacji ciągłości charakteru wnętrza omawianego pałacu była tzw. Wielka Sala. Służyła ona jako magazyn owoców. Przemieszczanie drewnianych skrzynek spowodowało obicie ścian, a przede wszystkim narożników wnęk okiennych i drzwiowych. Poważne zniszczenia służba konserwatorska odnotowała również przy prowadzeniu instalacji elektrycznej, nikt nie zwracał uwagi (użytkownicy pałacu) na wartość artystyczną płaskorzeźb, malowideł zdobiących sufit⁶¹. Według opisu technicznego z 1960 r., tynki zewnętrzne pałacu w Suchej Dolnej były zniszczone aż w 70%. Dekadę później odnotowano jeszcze większą skalę ubytków w elewacji, m.in. mocno podniszczone scenki figuralne, obramienia okien. W latach 70. otynkowano jedynie część mieszkalną budynku (baszta). Kolejnym nieodpowiedzialnym działaniem ze strony pracowników gospodarstwa było wymontowanie tablicy fundacyjnej – została bezpowrotnie zniszczona jej dekoracja⁶².

Nakazy konserwatorskie, jak np. zaprzestanie użytkowania obiektu jako magazynu, uzupełnienie stolarki okiennej, remont elewacji, prace porządkowe – podwórza i parku, nie zostały nawet częściowo zrealizowane przez zarządzających mieniem⁶³. W 1994 r. całe założenie pałacowe – mocno zaniedbane (rozgrabione) – przeszło na własność AWRSP⁶⁴. Po kilku latach pałac sprzedano prywatnemu inwestorowi. Nowy właściciel jednak nie sprostął wyzwaniu.

Określany mianem dworu czy pałacu obiekt w Borowinie (do 1945 r. Hartau) zaliczany był do II grupy zabytków⁶⁵, m.in. przez dużej klasy sztukaterie i ciekawy wystrój elewacji⁶⁶. Wartość substancji zabytkowej jednak nie gwarantowała tego, że przez okres PRL obiekt przetrwa w nienaruszonym stanie. Po II wojnie światowej pałacem zarządzał PGR, a następnie gospodarstwo SHR w Długim⁶⁷. Wielką stratą dla tego zabytku było usunięcie w 1970 r. z dachu, pochodzącej z połowy XIX w., wieżyczki z latarnią i zegarem⁶⁸. W tym też roku zasypano fosę okalającą pałac⁶⁹.

W obiekcie mieściły się (w różnym okresie) m.in. mieszkania dla miejscowej ludności, a w jednym z pomieszczeń znajdowała się świetlica. Część sal, pełniąca funkcję mieszkalną, była „niechlujnie użytkowana”, nieco zdewastowana. Lepszy stan prezentowała świetlica, pojawia się nawet określenie w dokumentacji konserwatorskiej:

⁶¹ *Ibidem*, s. 24.

⁶² *Ibidem*, s. 23.

⁶³ *Ibidem*, s. 25.

⁶⁴ *Karta ewidencyjna zabytków architektury i budownictwa: pałac w Suchej Dolnej*. Karta znajduje się w archiwum WUOZ w Zielonej Górze.

⁶⁵ Odnosi się to do pięciostopniowej klasyfikacji zabytków, obowiązującej w latach 60. i 70. XX w., była już o tym mowa w tej pracy.

⁶⁶ *Dokumentacja historyczna dwór w Borowinie*, oprac. R. Kąsinowska, Szczecin 1971, s. 1. Maszynopis znajduje się w archiwum WUOZ w Zielonej Górze.

⁶⁷ *Zamki, dwory i pałace...*, s. 40.

⁶⁸ *Dokumentacja...*, s. 21.

⁶⁹ *Ibidem*, s. 7.

„wyposażenie wnętrza – obecnie świetlica, zachowane jest w bardzo dobrym stanie”⁷⁰. Jak można zauważyć, podobne stanowisko – jak było w przypadku hallu w Chichach – zaprezentowała służba konserwatorska do świetlicy (troska o autentyczność chociaż jednego pomieszczenia, skoro całości nie da się ocalić): „Świetlica – pomieszczenie to może być wnętrzem, które będzie się oglądać bez mieszanych uczuć po pracach konserwatorskich”⁷¹.



Fot. 5. Pałac w Borowinie, wygląd obecny (fot. M. Siwicki)

Postulat ten – analogicznie do wcześniejszych obiektów – pozostał niezrealizowany. Po roku 1990 pałac w Borowinie przeszedł na własność AWRSP, został przeprowadzony gruntowny remont dachu. Dawna siedziba szlachecka mająca kiedyś zamożnych i światłych właścicieli jest obecnie, jak określa to praktyka konserwatorska, trwałą ruiną.

Przedstawione w niniejszej pracy ogólne rozważania niosą smutną refleksję. Trudno o jednoznaczną odpowiedź, który okres – PRL czy III RP – bardziej spustoszył przejętą w 1945 r. niemiecką spuściznę. Nie należy wskazywać, że to wyłącznie czas, kiedy budynki tego charakteru stanowiły własność państwa (np. w ramach państwowych gospodarstw), był pasmem szkodliwych działań wobec nich. Zakup przez prywatnego inwestora od lat 90. dawał nadzieję na rewitalizację tego czy innego

⁷⁰ *Ibidem*, s. 28.

⁷¹ *Ibidem*, s. 29.

budynku (zachowanego w całości), ale i z tej grupy nowych właścicieli znaczna część nie wywiązała się z konserwatorskich nakazów. Sam obiekt zaś stał się łatwym łupem dla złodziei, a rezultaty ich „działalności” przyniosły tragiczne skutki dla substancji zabytkowej.

Zagadnienie stosunku Polaków do obiektów rezydencjonalnych na wskazanym obszarze wymaga jeszcze długich badań. Niestety, w wielu przypadkach już nie jest możliwa prawdziwa styczność z konkretnym pałacem czy dworem. A to potwierdza, że ten fragment kulturowego dziedzictwa okazał się dla polskiego społeczeństwa zbyt trudny do przejęcia.

Maciej Siwicki

DISCONTINUOUS PROCESSES TOWARDS RESIDENTIAL BUILDINGS
ON THE AREA OF THE MIDDLE ODRA REGION
IN THE YEARS 1945-2000

S u m m a r y

This article depicts the issue of attitude of the Polish society – citizens, power and conservator's service after the Second World War (from 1945 to the beginning of the 1990s) to residential buildings which were the part of German landed estate from 1945.

Middle Odra Region was the land where in the majority of towns one could find palaces, castles and manor houses. They once were used as family residences, had impressive interiors but the socio-political reality after 1945 completely changed their original purpose, among others the buildings were changed to warehouses of the state-owned farms or workers' flats. These actions as it occurred, depleted the historic substance of the objects on a large scale, their historic nature or turned them into ruins completely.

This work shows opinions of different environments, influence of human mentality, ideology on the perception of “difficult heritage” on the so called Regained Territories. The author presents examples of particular buildings from the land of Middle Odra Region and their various adaptation.

Damian Utracki

Uniwersytet Zielonogórski

ZARYS DZIEJÓW POWOJENNEJ ADMINISTRACJI ZIEMI LUBUSKIEJ NA PRZYKŁADZIE POWIATU SŁUBICKIEGO

Na obecną Ziemię Lubuską składają się terytoria o różnej przeszłości historycznej. Możemy bowiem wyodrębnić tutaj cztery rodzaje powiatów, a mianowicie: powiaty wielkopolskie, nowomarchijskie, historycznie lubuskie i śląsko-brandenburskie. Ziemię obecnego powiatu słubickiego, będąc częścią składową tzw. Ziem Odzyskanych, po zakończeniu wojny przeszły liczne przeobrażenia ustrojowe i społeczne¹.

Jednym z podstawowych zadań władz oraz ludności było ich właściwe i umiejętne administrowanie, które miało się dokonać poprzez ustalenie nowego podziału obszaru, tak aby odpowiadał potrzebom i zadaniom polskiej administracji. Proces tworzenia administracji na tym obszarze przebiegał całkiem inaczej niż odbudowa jej struktur na pozostałych terenach Polski². W miarę wyzwania Ziemi Lubuskiej rozpoczęło się osadnictwo tych ziem. Nowym osadnikom przybywającym tutaj przydzielano gospodarstwa będące do tej pory własnością byłych mieszkańców tych terenów. W większości przypadków jednymi z pierwszych osadników-przybyszów na omawianych ziemiach byli wojskowi, żołnierze I i II Armii Wojska Polskiego, którzy pozostali tu po zakończeniu działań wojennych³.

Zaraz po zakończeniu II wojny światowej, a nawet jeszcze w trakcie jej trwania, na Ziemi Zachodnie zaczęły przybywać grupy polskiej ludności, które samorzutnie lub z ramienia władz (zazwyczaj wojewódzkich) organizowały życie gospodarcze i polską administrację. Ze względu na długotrwałość działań wojennych władze polskie nie mogły od razu, wraz z wkraczającym wojskiem, przejmować administrację na tych terenach. Obejmowanie władzy na Ziemi Lubuskiej w zależności od regionu trwało kilka miesięcy, praktycznie od 20 marca do 10 czerwca. Dokonywali tego za-

¹ R. Szczepaniak, *Początki miast lubuskich*, Zielona Góra-Poznań 1958, s. 9.

² M. Kopij, *Charakterystyka ogólna województwa zielonogórskiego w latach 1950-1975*, „Rocznik Lubuski”, t. XI, 1981, cz. 2, s. 183.

³ Więcej o udziale Wojska Polskiego w osadnictwie i zagospodarowaniu Ziem Zachodnich w: T. Langer, *Organizacja i przebieg osadnictwa wojskowego w powiatach słubickim i sułecińskim w latach 1945-1946*, „Przegląd Zachodni” 1967, nr 1, s. 89-107; A. Ogrodowczyk, *Udział Wojska Polskiego w przejęciu i zagospodarowaniu Ziem Zachodnich (1945-1947)*, „Przegląd Zachodni” 1970, nr 3, s. 117-131.

równy wysłannicy wojewody szczecińskiego czy wrocławskiego, jak i (co zachodziło w większości przypadków) pełnomocnicy delegowani przez wojewodę poznańskiego. Zdarzało się też tak, że do danego powiatu, jak np. ówczesnego rzepińskiego, przybyło dwóch pełnomocników⁴. Dużą rolę odegrały partie, takie jak Polska Partia Robotnicza⁵ czy później Polska Partia Socjalistyczna, które wysyłały do danych powiatów grupy administracyjne⁶.

Władza ludowa powstała na tych ziemiach albo z inicjatywy miejscowej ludności polskiej, np. autochtonów lub byłych jeńców czy robotników przymusowych, albo (zwłaszcza w strefie przyfrontowej) z inicjatywy komendantów wojennych lub kierowania na te tereny grup operacyjnych z takich ośrodków, jak: Poznań, Dolny Śląsk lub Pomorze Zachodnie⁷. Stąd też tereny odzyskane zostały w 1945 r. na mocy uchwały Rządu Tymczasowego podzielone na cztery okręgi: mazurski (Prusy Wschodnie), Pomorze Zachodnie oraz Dolny Śląsk i Śląsk Opolski. Niektóre zaś części Ziemi Odzyskanych poddano administracji województw położonych na ziemiach centralnych, jak np. poznańskiego. Ziemia Lubuska początkowo należała administracyjnie do okręgów Pomorza Zachodniego i Dolnego Śląska, a od 7 lipca 1945 r. została wyodrębniona z tych okręgów i poddana kompetencji wojewody poznańskiego⁸. Okręgi, w których ustanowiono jako przedstawicieli administracji rządowej pełnomocników: okręgowych i obwodowych, zostały podzielone na obwody⁹.

⁴ Więcej tego typu sytuacji przytacza H. Szczegółła, *Przeobrażenia ustrojowo-społeczne na Ziemi Lubuskiej w latach 1945-1947*, Poznań 1971, s. 47-82.

⁵ Na temat roli i działalności Polskiej Partii Robotniczej w akcji przesiedleńczej na Ziemiach Zachodnich zob. Z. Dulczewski, A. Kwilecki, *Udział wielkopolskiej organizacji PPR w akcji przesiedleńczej na Ziemi Zachodniej w 1945 r.*, „Przegląd Zachodni” 1962, nr 1, s. 99-121; H. Szczegółła, *Przeobrażenia ustrojowo-społeczne...*, s. 72-76.

⁶ Odbudowa administracji, (redakcja), [w:] *Ziemia Lubuska*, red. M. Szczaniecki, S. Zajchowska, Poznań 1950, s. 441. O roli i wpływie partii politycznych w początkowym okresie powojennym zob.: A. Markusfeld, *Kształtowanie się życia politycznego na Ziemi Lubuskiej w latach 1945-1947*, [w:] *Pierwsze lata Ziemi Lubuskiej w Polsce Ludowej*, red. J. Wąsicki, Poznań 1967, s. 71-99; H. Szczegółła, *Narodziny władzy ludowej na Ziemi Lubuskiej (1945-1947)*, Zielona Góra 1969, s. 27-38; *idem*, *Przeobrażenia ustrojowo-społeczne...*, s. 160-228.

⁷ Wstęp do pracy *Źródła do początków władzy ludowej na Ziemi Lubuskiej 1945-1947*, wybór i oprac. H. Szczegółła, Poznań-Zielona Góra 1971. Więcej na temat okoliczności powstawania władzy ludowej na Ziemi Lubuskiej zob. w pracach autorstwa prof. H. Szczegółły, np. H. Szczegółła, *Narodziny władzy ludowej...*; *idem*, *Początki władzy ludowej na Ziemi Lubuskiej*, [w:] *Pierwsze lata Ziemi Lubuskiej...*, s. 57-70; *idem*, *Przeobrażenia ustrojowo-społeczne...* (tam zwłaszcza rozdział: *Kształtowanie się władzy ludowej*).

⁸ Wydarzenia te (oraz inne im towarzyszące) dokładnie opisuje: *idem*, *Przeobrażenia ustrojowo-społeczne...*, s. 43-46, 76-83. Więcej o ukształtowaniu się Ziemi Lubuskiej (w tym powiatu rzepińskiego) zob. w: D. Rymar, *Ukształtowanie się Ziemi Lubuskiej jako jednostki administracyjnej w świetle sprawozdań Pełnomocników Rządu (luty-lipiec 1945)*, „Rocznik Lubuski”, t. XXXI, 2005, cz. 2, s. 11-30.

⁹ H. Szczegółła, *Działalność ekspozytury Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego w Gorzowie Wlkp.*, „Przegląd Zachodni” 1967, nr 5, s. 112; A. Trznadel, *Zmiany podziału administracyjnego Ziemi Lubuskiej*, [w:] *Pierwsze lata Ziemi Lubuskiej...*, s. 149.

Pełnomocnik miał być organizatorem i szefem władz zespolonych na obszarze swojego okręgu czy obwodu. Jego zadaniem było przygotowanie terenu na przyjęcie polskiego osadnictwa.

Interesujący nas teren dostał się pod zarząd wojewody poznańskiego, który poza powiatem Rypin (Rzepin) objął w administrację następujące powiaty Ziemi Lubuskiej: Cielęcin (Sulęcín), Cylichów (Sulechów), Skwierzyna, Wschowa, Międzyrzecz, Świebodzin, Babimost, a także część powiatu krośnieńskiego na północ od Odry (powiaty te miały zostać przejęte od pełnomocnika rządu na Okręg Dolnego Śląska) oraz powiaty Trzcianka i Piła (te powiaty miały zostać przejęte od pełnomocnika rządu na Okręg Pomorza Zachodniego)¹⁰.

Na zajmowanych przez wojska radzieckie obszarach Ziem Zachodnich czy Północnych władzę obejmowały wojskowe komendantury radzieckie, od których zaś miała ją przejąć administracja polska. Stawało się to na podstawie umowy z 26 lipca 1944 r. pomiędzy Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego (PKWN) a rządem radzieckim. Początki polskiej administracji na interesującym nas obszarze sięgają końca kwietnia 1945 r. Organizowane tutaj komendantury radzieckie posługiwały się dotychczasowym niemieckim podziałem administracyjnym, czego konsekwencją było utworzenie dwóch komendantur radzieckich: w Reppen (powojenny Rypin, obecnie Rzepin) oraz we Frankfurcie nad Odrą. W związku z tym praktycznie równocześnie w Rzepinie i Słubicach nastąpiło rozpoczęcie organizowania administracji. Dnia 27 kwietnia 1945 r. przybyły zarówno do Rzepina, jak i do Słubic grupy operacyjne skierowane z Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Partii Robotniczej (KW PPR) w Poznaniu. Grupą skierowaną do Rzepina kierował Edward Wystraszewski, zaś do Słubic Henryk Jastrzębski. W Rzepinie zorganizowano starostwo, utworzono zarządy miejskie i gminne oraz zorganizowano milicję i urząd bezpieczeństwa¹¹.

Edward Wystraszewski nawiązał w Rzepinie kontakt z radzieckim komendantem wojennym, którym był major Nabukow i za jego zgodą podjął się tworzenia załączków polskiej administracji, obejmując stanowisko pełnomocnika obwodu. Dnia 2 maja 1945 r. okazało się, że do pobliskich Słubic przybyła grupa operacyjna¹² delegowana

Porównaj np. Instrukcja Rządu Tymczasowego dla pełnomocników okręgowych na odzyskanych ziemiach, Warszawa, marzec 1945, [w:] *Źródła i materiały do dziejów Środkowego Nadodrza*, red. K. Bartkiewicz, Zielona Góra 1996, s. 190-191. Powyższy dokument oraz większość innych (podanych także w dalszych przypisach rozdziału) znajdziemy również w pracy: *Źródła do początków władzy ludowej...*

¹⁰ Zob. Pismo pełnomocnika generalnego RP dla ziem odzyskanych do wojewody poznańskiego w sprawie objęcia w administrację Ziemi Lubuskiej, Warszawa, 28 czerwiec 1945, [w:] *Źródła i materiały do dziejów Środkowego Nadodrza*, s. 209.

¹¹ H. Szczegółka, *Przeobrażenia ustrojowo-społeczne...*, s. 52, 62; *Słubice 1945-1995*, red. M. Rutowska, Słubice 1996, s. 35-36. Na temat powstawania władzy w powiecie zob. także: *Słubice. Historia – topografia – rozwój*, oprac. w Collegium Polonicum w katedrze „European Cultural Heritage”, Słubice 2003, s. 112-116.

¹² Pełny skład osobowy wskazanej grupy operacyjnej na powiat słubicki (obwód Frankfurt) znajdziemy w: D. Rymar, *Składy osobowe grup operacyjnych*, „Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny” 1998, nr 5, s. 288.

z Okręgu Pomorze Zachodnie (z siedzibą w Pile¹³), na czele której stanął Witold Jaroszyński mianowany (przez pełnomocnika okręgu ppłk. L. Borkowicza) pełnomocnikiem obwodu¹⁴. W. Jaroszyński podjął współpracę z kierownikiem grupy partyjnej H. Jastrzębskim, który po przejściu obowiązków I sekretarza komitetu obwodowego PPR wrócił z Rzepina do Słubic. Włączył się tam w organizację polskiej administracji w mieście i okolicy. Jak widać, z powodu nieuregulowanej kwestii związanej z przynależnością administracyjną obwodu rzepińskiego i słubickiego nastąpił swego rodzaju okres dwuwładzy. W ten oto sposób W. Jaroszyński podlegał pełnomocnikowi okręgowemu Pomorza Zachodniego, a E. Wystraszewski wojewodzie poznańskiemu. Połączenie obwodów rzepińskiego (były Weststernberg) i słubickiego (prawobrzeżny obwód miejski Frankfurtu nad Odrą) nastąpiło 22 maja 1945 r. w wyniku decyzji pełnomocnika Okręgu Pomorza Zachodniego ppłk. L. Borkowicza. Siedzibą władz administracyjnych ustalono Słubice¹⁵.

Stan taki nie mógł się jednak długo utrzymywać, dlatego też L. Borkowicz delegował Stanisława Górskiego w celu przeprowadzenia inspekcji w obu obwodach oraz doprowadzenia do likwidacji zaistniałego systemu dwuwładzy. S. Górski przybył do Słubic 24 maja. Następnie wraz z pełnomocnikiem obwodu słubickiego W. Jaroszyńskim, H. Jastrzębskim oraz kierownikiem Urzędu Bezpieczeństwa w Słubicach Bronisławem Pajączkowskim i komendantem Milicji Obywatelskiej Janem Wachowiczem udał się do Rzepina, gdzie na posiedzeniu (przy obecności mjr. Nabukowa) postanowiono o ustąpieniu ze stanowiska ówczesnego pełnomocnika obwodu E. Wystraszewskiego¹⁶. Miał on teraz zająć funkcję drugiego sekretarza w Komitecie Obwodowym PPR. Nastąpił wówczas jednak konflikt pomiędzy radzieckim komendantem wojennym mjr. Nabukowem a pełnomocnikiem obwodu słubickiego W. Jaroszyńskim związany z lokalizacją siedziby obwodu¹⁷.

¹³ Siedziba okręgu często się zmieniała; od 14.04 do 4.05 – Pila, od 5.05 do 19.05 – Szczecin, od 20.05 do 24.05 – Stargard, od 24.05.1945 r. do 17.02.1946 r. – Koszalin (H. Szczegół, *Przeobrażenia ustrojowo-społeczne...*, s. 47).

¹⁴ Jerzy Zysnarski podaje, że pełnomocnik rządu na obwód rzepiński ulokował się w Słubicach 5.05.1945 r. Fakt ten potwierdza też D. Rymar, wskazując, że 5.05 grupa operacyjna przybyła do Rzepina (D. Rymar, *Składy osobowe...*, s. 288; J. Zysnarski, *Historia gorzowskich powiatów. Szkic do dziejów podziałów administracyjnych na obszarze, który w latach 1975-98 wchodził w skład woj. gorzowskiego*, „Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny” 1999, nr 6/1, s. 48). Zob. także: H. Szczegół, *Przeobrażenia ustrojowo-społeczne...*, s. 62-63. Więcej na temat przybycia grupy operacyjnej oraz realiów przejmowania przez nią władzy (jak także powojennej sytuacji powiatu) w: *Słubice 1945-1995*, s. 41-46.

¹⁵ D. Rymar, *Ukształtowanie się Ziemi Lubuskiej...*, s. 19-20; *Słubice 1945-1995*, s. 37; H. Szczegół, *Przeobrażenia ustrojowo-społeczne...*, s. 62-63.

¹⁶ D. Rymar podaje, że 23.05 pełnomocnik wysłany z Poznania (E. Wystraszewski) przekazał urząd W. Jaroszyńskiemu (D. Rymar, *Składy osobowe...*, s. 288).

¹⁷ *Słubice 1945-1995*, s. 37-38.

Ostateczną decyzję w tej sprawie podjął pełnomocnik Okręgu Pomorze Zachodnie, który zarządzeniem wydanym 15 czerwca 1945 r. polecił ustanowić siedzibę obwodu w Rzepinie. Stan ten utrzymywał się do września 1945 r., gdy pełnomocnik obwodu rzepińskiego Jan Langa (późniejszy starosta) przeniósł siedzibę obwodu rzepińskiego z powrotem do Słubic¹⁸.

Obwód rzepiński z siedzibą w Słubicach 28 czerwca 1946 r. został przekształcony w powiat rzepiński, również z siedzibą w Słubicach. Definitywne uregulowanie przynależności administracyjnej obwodu rzepińskiego, mającego siedzibę w Słubicach (a także innych terenów Ziem Odzyskanych), nastąpiło na mocy wspomnianego już rozporządzenia Rady Ministrów dnia 7 lipca 1945 r. Od 28 czerwca 1945 r. aż do grudnia 1958 r. utrzymywał się dziwny stan, w którym siedzibą powiatu o nazwie rzepiński były Słubice (oddalone o ok. 24 km od Rzepina). Dopiero 15 grudnia 1958 r. (formalnie od 1 stycznia 1959 r.) dotychczasowy powiat rzepiński przemianowano na słubicki¹⁹.

Wielu ciekawych i wartościowych informacji na temat sytuacji powojennego powiatu dowiadujemy się z tzw. sprawozdań sytuacyjnych pełnomocnika Rządu na obwód słubicki (rzepiński). W jednym z takich sprawozdań z 15 czerwca 1945 r. mamy informację, że w mieście Słubice jako siedzibie powiatu (od 24 czerwca siedzibą powiatu był Rzepin) zostały zorganizowane następujące urzędy i placówki: Starostwo Powiatowe, Zarząd miejski w Słubicach, Powiatowa Komenda Milicji, Powiatowy Komisarz Ziemi, Inspektorat Szkolny, Urząd Propagandy, Urząd Pocztowy, Oddział Narodowego Banku Polskiego, Urząd Bezpieczeństwa Publicznego i Oddział PCK. Na terenie powiatu, poza PUR²⁰ w Rypinie (który rozwijał działalność na cały powiat), urzędem pocztowym w Rypinie, dwoma oddziałami PCK, zorganizowano także dziewięć zarządów gmin zbiorowych w: Matschdorfie (Maczkowie), Balkowie (Białkowie), Sandowie (Sądowie), Gross-Gandern (Gądkowie Wielkim), Bottschow (Boczowie), Polenzig (Połęcku), Tschernow (Czarnowie), Säbzig (Żabicach), Kohlow (Kowalowie) oraz cztery zarządy miejskie: Ziebingen, Reppen, Drossen, Göritz (kolejno w: Cybince, Rzepinie, Ośnie, Górzycy)²¹. Co ważne, zwrócono także uwagę, że „najpoważniejszą

¹⁸ Cyt. za: *ibidem*, s. 38. Oficjalne przeniesienie administracji powiatu do Rzepina nastąpiło 24.06.1945 r., do Słubic zaś starostwo powróciło 10.09.1945 r. (J. Zysnarski, *op. cit.*, s. 48).

¹⁹ Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 15 grudnia 1958 r. w sprawie zmiany nazw niektórych powiatów w województwach olsztyńskim, poznańskim i zielonogórskim (Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej, nr 76 z 1958 r., poz. 393).

²⁰ PUR – Państwowy Urząd Repatriacyjny, najważniejsza instytucja zajmująca się na dużą skalę techniczną stroną akcji osiedleńczej na Ziemiach Odzyskanych. Powołana została 7.10.1944 r. i działała do 1950 r. Początkowo zajmowała się organizacją przesiedleń i repatriacji z obszarów innych państw, głównie z ZSRR do Polski. Była swego rodzaju instytucją opiekuńczą (C. Osękowski, *Proces zasiedlania Ziemi Lubuskiej po II wojnie światowej*, „Studia Zachodnie” 2000, nr 5, s. 5). Zob. też np.: W. Banasiak, *Działalność osadnicza Państwowego Urzędu Repatriacyjnego na Ziemiach Odzyskanych w latach 1945-1947*, Poznań 1963.

²¹ Fragmenty sprawozdania sytuacyjnego pełnomocnika Rządu na obwód słubicki mgr Henryka Jaroszyńskiego, Słubice, 15 czerwiec 1945, [w:] *Źródła do początków władzy ludowej...*, s. 63-71.

trudnością jest nieporozumienie wywołane faktem, że siedziba powiatu mieści się w Słubicach, podczas gdy powiatowy wojenny komendant pracuje w byłej siedzibie powiatu West-Sternberg w Rypinie, oddalonym od Słubic o 21 km²².

Swoistością powojennego powiatu rzepińskiego było również rozmieszczenie najważniejszych urzędów, z których część miała swoją siedzibę w Rzepinie, a część w Słubicach. Potwierdzenie takiego stanu rzeczy znajdziemy w sprawozdaniu inspektora Oddziału Wojewódzkiego PUR w Poznaniu, w którym czytamy:

wśród powiatów Ziemi Lubuskiej powiat rypiński należy do najslabiej zorganizowanych. Złożyły się na to specyficzne warunki okresu powojennego, którego ilustrację mamy w postaci rozmieszczenia władz – Starostwo, Powiatowa Rada Narodowa, Urząd Ziemski, Urząd Bezpieczeństwa i inne władze powiatowe mieszczą się w odległych o 25 km Słubicach, PUR natomiast rezyduje w Rypinie. Do chwili obecnej na terenie powiatu nie ma żadnej instytucji finansowej, a pod względem skarbowym powiat jest podporządkowany Kasie Skarbowej w Sulęcinie²³.

Poza tym np. Sądowi Powiatowemu w Rzepinie dopiero 31 sierpnia 1956 r. wyznaczono tymczasową siedzibę w Słubicach²⁴. Powojenny powiat borykał się również z licznymi problemami dnia codziennego związanymi np. z trudnościami aprowizacyjnymi, brakiem podstawowych artykułów pierwszej potrzeby (cukier, sól, tłuszcze, mydło), szabrownictwem, brakiem lekarzy i wieloma innymi²⁵.

Znaczącym problemem powojennego powiatu, w tym zwłaszcza komunikacji (m.in. pomiędzy miastami Rzepin i Słubice), była słabość, a raczej ogromne zrujnowanie infrastruktury drogowej i kolejowej. Grupy operacyjne, które przybywały do nadgranicznych obwodów, musiały np. z Poznania drogą kolejową (nie bez problemów) dojechać do Rzepina, skąd z powodu zniszczonego odcinka torów kolejowych do Frankfurtu nad Odrą bardzo często pieszo docierały do Słubic. Przy czym koniecznie musiały iść główną szosą (ok. 24 km z Rzepina przez Gajec, Nowe Biskupice, Kunowice do Słubic), gdyż poboczne tereny w ostatnich miesiącach wojny zostały mocno zaminowane. Ze względu na specyficzne przygraniczne położenie ziem powiatu słubickiego były one traktowane jako obszar pod szczególnym nadzorem i kontrolą. Jeszcze długo po wojnie dotarcie do nadgranicznych Słubic było mocno utrudnione, np. pociągi zmierzające ku granicy zatrzymywały się w oddalonych o ok. 8 km Kunowicach, a na

²² Cyt. za: *ibidem*.

²³ Cyt. za: Sprawozdanie inspektora Oddziału Wojewódzkiego PUR w Poznaniu z lustracji powiatu rzepińskiego, Poznań, 17 kwiecień 1946, [w:] *Źródła do początków władzy ludowej...*, s. 119-120.

²⁴ Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 3 sierpnia 1956 r. w sprawie siedziby Sądu Powiatowego w Rzepinie (Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej, nr 40 z 1956 r., poz. 184).

²⁵ Więcej na temat powojennej sytuacji powiatu słubickiego (rzepińskiego) możemy znaleźć w sprawozdaniach sytuacyjnych wojewody poznańskiego z terenu Ziemi Lubuskiej za dane miesiące. Por. *Źródła do początków władzy ludowej...*, s. 125-136, 148-165, 171-185. Zob. także: Sprawozdanie sytuacyjne Ekspozytury Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego w Gorzowie Wlkp. za marzec 1947 r., Gorzów Wlkp., 11 kwiecień 1947, [w:] *ibidem*, s. 228-255.

kontynuację drogi (z reguły samochodowej) trzeba było mieć specjalne przepustki, licząc się z możliwością stałych kontroli czy rewizji.

Po wojnie na tzw. Ziemiach Odzyskanych z wcześniejszych szczebli podziału terytorialnego tych ziem administracja polska przejęła z niewielkimi zmianami tylko powiaty (zlikwidowane w latach 1975-1998)²⁶, które nawiązywały do niemieckiego podziału. Powojenne powiaty, jak już wspomniano, przejściowo nazwano obwodami. Analogicznie urzędnicy w randze starosty mieli uprawnienia obwodowych pełnomocników rządu RP, wojewodowie zaś kompetencje okręgowych pełnomocników rządu RP. Dnia 29 maja 1946 r. przywrócono podział na powiaty i województwa²⁷. W związku z tym, że w chwili powstawania administracji polskiej na tzw. Ziemiach Odzyskanych wynikły nieporozumienia kompetencyjne pomiędzy wojewodą pomorskim i wojewodą poznańskim, należało je jakoś rozwiązać. Dokonano tego w ten sposób, że wspomnianym już rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 7 lipca 1945 r.²⁸ 14 powiatów (zwanych lubuskimi), tj. pilski, trzcianecki, strzelecki, gorzowski, skwierzyński, rypiński (rzepiński, obecnie słubicki), ciełęciński (sulęciński), międzyrzecki, babimojski, krośnieński, sulichowski (sulechowski), wschowski, gubiński i zielonogórski²⁹, zostało wyłączonych z okręgu Pomorze Zachodnie i Dolny Śląsk i podporządkowanych ośrodkowi w Poznaniu, a konkretniej wojewodzie poznańskiemu, któremu nadano uprawnienia Pełnomocnika Okręgowego Rządu RP. 24 lipca tego samego roku wojewoda Feliks Widy-Wirski dokonał objazdu 14 nowych powiatów przyłączonych do województwa poznańskiego. Z dniem 25 września 1945 r., czyli datą ogłoszenia Monitora Polskiego, w którym zawarte było przytoczone powyżej rozporządzenie, możemy mówić o prawdziwych „narodzinach” Ziemi Lubuskiej³⁰.

²⁶ Wszystkie powiaty zostały zniesione 28.05.1975 r. (R. Polus, *Zmiany w podziale terytorialnym województwa zielonogórskiego od 1950 do 1977 roku*, „Rocznik Lubuski”, t. XI, 1981, cz. 2, s. 207).

²⁷ Uchwałą Rady Ministrów z dnia 29 maja 1946 r. zlikwidowano urzędy pełnomocników i powołano wojewodów, a w powiatach starostów (*Słubice 1945-1995*, s. 38).

²⁸ Monitor Polski, nr 29 z 1945 r., poz. 77. Por.: Uchwała Rady Ministrów w sprawie wyłączenia z okręgów: Pomorze Zachodnie, Mazurski (Prusy Wschodnie) i Śląsk Dolny niektórych powiatów i przyznanie na ich terenie wojewodom: gdańskiemu, białostockiemu, pomorskiemu i poznańskiemu uprawnień pełnomocników okręgowych Rządu RP, Warszawa, 7 lipiec 1945, [w:] *Źródła i materiały do dziejów Środkowego Nadodrza*, s. 211. Zob. także: Okólnik wojewody poznańskiego jako pełnomocnika rządu dla Ziemi Lubuskiej do pełnomocników obwodowych, Poznań, 30 lipiec 1945, [w:] *ibidem*, s. 214-216.

²⁹ Więcej na temat wskazanych powiatów w: Z. Miłobędzki, *Ziemia Lubuska. Zarys gospodarczy 14 powiatów Ziemi Odzyskanych włączonych do województwa poznańskiego*, Poznań 1945.

³⁰ Odbudowa administracji, (redakcja), *op. cit.*, s. 441-442. Zob. Pismo wojewody poznańskiego do Ministerstwa Administracji Publicznej w sprawie objęcia w administrację Ziemi Lubuskiej, Poznań, lipiec 1945, [w:] *Źródła do początków władzy ludowej...*, s. 87-88 oraz w związku z powyższym Okólnik wojewody poznańskiego jako pełnomocnika Rządu dla Ziemi Lubuskiej do pełnomocników obwodowych, Poznań, 30 lipiec 1945, [w:] *ibidem*, s. 88-91; Okólnik wojewody poznańskiego jako pełnomocnika okręgowego Rządu RP dla ziem odzyskanych w sprawie administracji samorządowej w powiatach świeżo przyłączonych do województwa poznańskiego, Poznań, 16 sierpień 1945, [w:] *ibidem*, s. 97-100.

Charakterystyczną cechą dotychczasowej pruskiej (niemieckiej) administracji tych terenów były tzw. gminy jednostkowe, na które składały się pojedyncze duże wsie wraz z przysiółkami. Na terenach, które w okresie międzywojennym należały do państwa polskiego (II Rzeczypospolitej), tworzone były zbiorcze gminy wiejskie, które były kierowane przez wójtów, a składały się z kilku gromad, na których czele stał sołtys. Na ten wzór po II wojnie światowej na Ziemiach Zachodnich tworzone były także gminy. Następnie w roku 1950 zniesiono samorząd terytorialny, w 1954 r. zaś wskutek reformy administracyjnej zniesiono gminy, na których miejsce wprowadzono mniejsze (jednocześnie znacznie liczniejsze) gromady. Z czasem liczbę gromad stale zmniejszano, aż w końcu 1 stycznia 1973 r. powołano (reaktywowano) znowu gminy, które odpowiadały obszarowo dawnym gminom zbiorczym. W 1976 r. zmniejszono także liczbę gmin, niekiedy łącząc jednostki z sąsiednich powiatów czy nawet województw. Więcej na ten temat w dalszej części artykułu.

W 1945 r. interesujący nas powiat (wówczas jeszcze tzw. obwód rzepiński) został powiększony o tereny, które przed wojną wchodziły w skład powiatu Lebus i Guben. Nowy podział administracyjny objął pięć miast, dotychczasowe: Rzepin, Ośno, Górzycę, a także Słubice (do tej pory prawobrzeżna część Frankfurtu) i Cybinkę (która uzyskała prawa miejskie). W skład wspomnianego obwodu wchodziło także 12 następujących gmin: Boczów, Czarnów, Gądków Wielki, Sądów, Połębko, Białków, Maczków, Rępace (Rąpace), Smogóry, Golice, Kowalów i Żabice³¹.

Powojenny powiat rypiński (rzepiński), wraz ze wschodnią częścią Frankfurtu i fragmentami powiatów zaodrzańskich, obejmował swoją powierzchnią 1168 km². W 1948 r. było to już 1 225,74 km². W 1968 r. po odejściu od powiatu Ośna jego powierzchnia wynosiła tylko 1042 km². Według stanu po nowej reformie administracyjnej państwa z 1999 r. powiat miał 998 km² i poza tym, że była to najmniejsza powierzchnia powiatu w jego historii, to stanowił również wówczas najmniejszą jednostkę powiatową na Ziemi Lubuskiej. Jeśli chodzi o liczbę ludności powiatu (który przez bardzo długi czas należał do najrzadziej zaludnionych), to kształtowała się ona następująco: w końcu 1945 r. – ponad 12 tysięcy, w 1946 r. – 12 282, 1947 r. – 20 089, 1948 r. – 23 000, 1968 r. – 37 200, a w roku 1997 liczba ludności wynosiła już 47 195 mieszkańców³². Według stanu na dzień 30 czerwca 2007 r. powiat słubicki obejmował swoją powierzchnią 999,7 km², liczba ludności zaś wynosiła 46 647 mieszkańców³³.

W 1948 r. w ówczesnym powiecie rzepińskim były już cztery miasta, ponieważ prawa miejskie straciła Górzycę³⁴, oraz osiem następujących gmin: Boczów (Bielice,

³¹ J. Zysnarski, *op. cit.*, s. 50. Ciekawostką jest fakt, że przed wojną Cybinka z ok. 4 tys. mieszkańców była nie tylko największą wsią powiatu (dwukrotnie większą od miasta Górzycy), ale także największą wsią wschodniej Brandenburgii.

³² *Ibidem*.

³³ http://www.powiatlubicki.pl/powiat_w_liczbach,lk,7,ls,30.html [5.05.2010 r.].

³⁴ Została ona włączona do obwodu rzepińskiego jako gmina miejska.

Bobrowko, Boczów, Garbicz, Kraśnik [obecnie Wystok], Lubin, Lubów, Mierczany, Pniów, Tarnawa Rzepińska), Cybinka (Białków, Grzmiąca, Krzesin, Maczków, Mielesznica, Przyrzeczce [obecnie Bieganów], Rąpice, Sądów, Urad), Gądków Wielki (Bargów, Debrznica, Gądków Mały i Wielki, Radzików), Górzycza (Czarnów, Górzycza, Laski, Owczary, Pamięcin, Szpułów [obecnie Spudłów], Żabice), Kowalów (Golice, Kowalów, Lisów, Radów, Radówek, Serbów, Starków, Sułów), Ośno (Grabno, Gronów, Lubień, Połęcko, Radachów, Sienno, Smogóry, Stańsk, Świniary, Trześniów), Rzepin (Drzeńsko, Gajec, Grodno, Jerzmanice, Lubiechnia Mała, Lubiechnia Wielka, Polska Wola [obecnie Staroścín]), Słubice (Biskupice Nowe i Stare, Drzecin, Kunowice, Lisów, Nowy Lubusz, Pławidło, Prochowice [Rosiejowo], Rybocice, Świecko). W sumie w skład tych ośmiu gmin wchodziło łącznie 67 mniejszych miasteczek i wsi³⁵.

Na podstawie rozporządzenia Rady Ministrów z 29 maja 1946 r. z obszaru tzw. Ziem Odzyskanych włączono do województwa poznańskiego następujących 13 powiatów: babimojski, gorzowski (z miastem: Gorzowem i Kostrzynem), gubiński, krośnieński, międzyrzecki, pilski (z miastem Piłą i obszarem dotychczasowego powiatu trzcianieckiego), rzepiński, skwierzyński, sulęciński, strzelecki, świebodziński, wschowski i zielonogórski³⁶.

Mocą rozporządzenia Rady Ministrów również z 29 maja 1946 r.³⁷ w sprawie powołania ekspozytur urzędów wojewódzkich została utworzona 15 listopada 1946 r. Ekspozytura Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego z siedzibą w Gorzowie³⁸. Jej organizatorem i kierownikiem w randze wicewojewody był do początku 1949 r. Florian Kroenke. Obejmowała ona następujące powiaty: babimojski, gorzowski, gubiński, krośnieński, międzyrzecki, pilski, rzepiński, skwierzyński, sulęciński,

³⁵ J. Zysnarski, *op. cit.*, s. 48-49. W nawiasach podano nazwy miejscowości (wsi) wchodzących w skład danej gminy.

³⁶ Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 29 maja 1946 r. w sprawie tymczasowego podziału administracyjnego Ziem Odzyskanych (*Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej*, nr 28 z 1946 r., poz. 177); *Odbudowa administracji*, (redakcja), *op. cit.*, s. 442-443.

³⁷ *Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej*, nr 28 z 1946 r., poz. 178.

³⁸ Ekspozytura została powołana wobec konieczności utworzenia odrębnego centrum dyspozycyjnego dla Ziemi Lubuskiej. Celem powołania ekspozytur było ułatwienie wykonywania funkcji administracji rządowej drugiej instancji w stosunkowo dużym obszarze, jaki stanowiły województwa. Mimo że nie były one jednostkami podziału administracyjnego, to jednak stanowiły administracyjnie wyodrębnioną część województwa, będąc przez to swego rodzaju pośrednią jednostką pomiędzy powiatem a województwem (A. Trznadel, *op. cit.*, s. 150; *Odbudowa administracji*, [redakcja], *op. cit.*, s. 443). Więcej na temat ekspozytury gorzowskiej w: H. Szczegóła, *Działalność ekspozytury...*, s. 109-123; *idem*, *Przeobrażenia ustrojowo-społeczne...*, s. 83-96 oraz W. Korcz, *Początki władzy ludowej na ziemiach pogranicza lubusko-wielkopolskiego w latach 1945-1950*, cz. 2, „*Rocznik Lubuski*”, t. IX, 1975, s. 133-145 (podrozdziały poświęcone ekspozyturze). Tymczasowy Statut Organizacyjny Ekspozytury Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego z siedzibą w Gorzowie można znaleźć zaś w: Zarządzenie wojewody poznańskiego w sprawie Tymczasowego Statutu Organizacyjnego Ekspozytury Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego z siedzibą w Gorzowie, Poznań, 27 listopad 1946, [w:] *Źródła do początków władzy ludowej...*, s. 193-214.

strzelecki, świebodziński, wschowski i zielonogórski³⁹. Jednocześnie z chwilą powołania ekspozytury zlikwidowany został wyodrębniony w grudniu 1945 r. w Urzędzie Wojewódzkim Poznańskim Wydział Ziemi Lubuskiej, który koordynował wszystkie poczynania Urzędu Wojewódzkiego w stosunku do Ziemi Lubuskiej⁴⁰. Ekspozyturze, która działała do czasu utworzenia województwa zielonogórskiego w czerwcu 1950 r., podporządkowano wszystkie powiaty, które wcześniej zostały włączone do województwa poznańskiego⁴¹.

Należy także wspomnieć o memoriale z 5 kwietnia 1949 r. w sprawie utworzenia województwa lubuskiego (zielonogórskiego) z siedzibą w Zielonej Górze, w którym pod kątem wielu aspektów uzasadniano konieczność utworzenia takiego województwa. Miało ono składać się z zachodniej części ówczesnego województwa poznańskiego (w tym m.in. w całości z powiatu rzepińskiego) oraz pięciu przyległych powiatów województwa dolnośląskiego. Obszar takiego województwa wynosiłby 15 338 km² i miałby 581 822 ludności⁴².

Na podstawie ustawy z 28 czerwca 1950 r. o zmianach podziału administracyjnego państwa 6 lipca 1950 r. utworzono województwo zielonogórskie⁴³. Artykuł 4. punkt 1. tej ustawy mówił następująco: „Tworzy się województwo zielonogórskie z siedzibą wojewódzkiej rady narodowej w Zielonej Górze”. W punkcie 2. zaś wskazano, że „do obszaru województwa zielonogórskiego włącza się z obszaru województwa poznańskiego następujące powiaty: zielonogórski (z miastem Zieloną Górą), gorzowski (z miastem Gorzowem), strzelecki, skwierzyński, sulęciński, międzyrzecki, świebodziński, rzepiński, babimojski, krośniewski, gubiński i wschowski”. Były to tak naprawdę wszystkie „lubuskie” (poza pilskim) powiaty województwa poznańskiego wchodzące do tej pory w skład Ekspozytury w Gorzowie. Poza tym w skład tego nowego województwa włączono także pięć powiatów (dolnośląskich) z obszaru województwa wrocławskiego: głogowski (z miastem Głogowem), żagański, szprotawski, żarski i kożuchowski. Część z nich przed wojną stanowiła Dolne Łużyce w Brandenburgii⁴⁴.

³⁹ Por. Obwieszczenie wojewody poznańskiego w sprawie utworzenia Ekspozytury Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego z siedzibą w Gorzowie, Poznań, 27 listopad 1946, [w:] *Źródła i materiały do dziejów Środkowego Nadodrza*, s. 221.

⁴⁰ Zob. np. Sprawozdanie z działalności Wydziału Ziemi Lubuskiej Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego w kwietniu 1946 r., Poznań, kwiecień 1946, [w:] *Źródła do początków władzy ludowej...*, s. 121-122.

⁴¹ H. Szczegółka, *Narodziny władzy ludowej...*, s. 19-21.

⁴² *Memoriał w sprawie utworzenia województwa lubuskiego z siedzibą w Zielonej Górze z 5 kwietnia 1949 r.*, „Studia Zielonogórskie” 2003, nr 9, s. 221-230. Tekst memoriału w całości można także znaleźć w internecie: <http://www.zgora.pl/studiazielonogorskie/studia9/zrodla.htm> [22.03.2009].

⁴³ Ustawa z dnia 28 czerwca 1950 r. o zmianach podziału administracyjnego państwa (Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej, nr 28 z 1950 r., poz. 255).

⁴⁴ *Ibidem*; R. Polus, *op. cit.*, s. 199.

Łącznie województwo to obejmowało 17 powiatów, dzieliło się na 118 gmin, 1162 gromady oraz 35 miast. Na obszarze przekraczającym 14 500 km² żyło w sumie 556 tys. mieszkańców. Utworzenie województwa zielonogórskiego (jak również koszalińskiego i opolskiego) zakończyło proces krystalizowania się koncepcji podziału administracyjnego Ziemi Odzyskanych⁴⁵.

Wprowadzone w tym czasie reformy administracyjne wiązały się również ze zniesieniem dualizmu władzy (władza rządowa i samorządowa) i zastąpieniem go systemem jednolitych organów władzy państwowej, a mianowicie rad narodowych. Funkcjonujący do tej pory podział administracyjny spełniał swoje zadanie w pierwszych latach powojennych, jednak na dłuższy czas utrudniałby pracę administracji⁴⁶.

W kolejnych latach doszło do drobnych poprawek w podziale powiatów województwa zielonogórskiego. Znacznie poważniejsze zmiany nastąpiły w roku 1954, w którym na dużą skalę przeprowadzono reformę podziału kraju polegającą na zniesieniu gmin i utworzeniu w ich miejsce tzw. gromad. W wyniku tej reformy w ówczesnym powiecie rzepińskim 1 stycznia 1955 r. utworzono 11 następujących gromad⁴⁷: Kunowice (Kunowice, Drzecin, Rybocice, Świecko, Kunice, Biskupice Nowe z gminy Słubice), Rąpice (Rąpice, Krzesin, Kłopot, Mielesznica z gminy Cybinka oraz Szydłów z gminy Wałowice powiatu gubińskiego⁴⁸), Cybinka (Białków, Grzmiąca, Urad, Maczków, Koziczyn, Sądów z gminy Cybinka oraz Grodno z gminy Rzepin), Gądków Wielki (Gądków Wielki, Gądków Mały, Radzików, Dębrznica, Bargów z gminy Gądków Wielki), Boczów (Boczów, Tarnawa [obecnie Tarnawa Rzepińska w gminie Torzym], Lubin, Garbicz, Pniów, Mierzany z gminy Boczów), Wystok (Wystok, Bobrówko, Bielice, Lubów z gminy Boczów oraz Połęcko z gminy Rzepin), Kowalów (Kowalów, Sułów, Starków, Radów, Biskupice Stare, Serbów z gminy Kowalów oraz Sienno i Świniary z gminy Ośno Lubuskie), Drzeńsk – obecnie Drzeńsko (Drzeńsk, Gajec, Lubiechnia Wielka, Lubiechnia Mała z gminy Rzepin), Golice (Golice, Lisów z gminy Kowalów, Pamięcin z gminy Górzycy, Nowy Lebusz [obecnie Nowy Lubusz] i Pławidło z gminy Słubice), Górzycy (Górzycy, Szpućłów [obecnie Spudłów], Laski [obecnie Laski Lubuskie], Owczary, Radówek z gminy Górzycy) oraz Czarnów (Czarnów, Żabice z gminy Górzycy oraz Stańsk i Gronów z gminy Ośno Lubuskie)⁴⁹.

⁴⁵ J. Zysnarski, *op. cit.*, s. 20; A. Trznadel, *op. cit.*, s. 154.

⁴⁶ A. Trznadel, *op. cit.*, s. 153.

⁴⁷ W nawiasach podano nazwy miejscowości (wsi) wchodzących w skład danej gromady.

⁴⁸ Uchwała Nr V/33/54 Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze z dnia 5 października 1954 r. w sprawie zmian granic niektórych powiatów w województwie zielonogórskim, [w:] Zarządzenie Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze z dnia 4 grudnia 1954 r. w sprawie ogłoszenia uchwał Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze z dnia 5 października 1954 r. dotyczących reformy podziału administracyjnego wsi (Dziennik Urzędowy WRN w Zielonej Górze, nr 10 z 1954 r., poz. 55).

⁴⁹ Uchwała Nr V/20/54 Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze z dnia 5 października 1954 r. w sprawie podziału na nowe gromady powiatu rzepińskiego, [w:] *ibidem*.

Reformie, o której mowa powyżej, przyświecał cel zbliżenia najniższych organów władzy do ludności i jednocześnie poszerzenie udziału mieszkańców w zarządzaniu swoim terytorium. W założeniu reformy gromady miały być tworzone z obszaru od 15 do 50 km² i powinny być objąć od 1 do 3 tys. mieszkańców, przy czym odległość wsi od siedziby Gromadzkiej Rady Narodowej nie powinna być większa niż 5 km. W rzeczywistości reforma ta spowodowała znaczne rozdrobnienie w podziale administracyjnym najniższego szczebla, gdyż powstające gromady miały obszar dwu-, a nawet prawie trzykrotnie mniejszy od dotychczasowych gmin. W skali województwa w miejsce dawnych 118 gmin powołano 262 gromady⁵⁰, w których średnia liczba mieszkańców wynosiła wówczas 1496, a średni obszar gromady 55,9 km². W kolejnych latach dokonywano jednak zmniejszania liczby gromad, i tak w roku 1958 było ich 221, w 1959 r. – 200, w 1960 r. – 196, a w 1962 – 183⁵¹.

W związku z powyższą reformą administracyjną z końcem roku 1954 (rzeczywiście od 1 stycznia 1955 r.) liczba miast w powiecie rzepińskim zmniejszyła się do trzech, ponieważ Ośno Lubuskie zostało włączone do powiatu sulcińskiego⁵². Jednocześnie także z powiatu rzepińskiego z gminy Ośno Lubuskie wyłączono wsie Radachów, Smogóry, Grabno, Lubień i Trześniów, a z gminy Gądków Wielki wieś Drzewce. Wszystkie wsie przeszły do powiatu sulcińskiego⁵³. W kolejnych latach, zgodnie z ogólną tendencją, liczba gromad ulegała stałemu zmniejszaniu. W roku 1958 i 1959 (oraz w 1972 r.) przeprowadzono korektę granicy powiatów słubickiego i sulcińskiego⁵⁴. Z gromady Czarnów w powiecie rzepińskim 1 stycznia 1959 r. wyłączono wieś Gronów, która przeszła do gromady Ośno w powiecie sulcińskim⁵⁵. Także od 1 stycznia 1959 r. dotychczasowy powiat rzepiński oficjalnie przemianowano na słubicki, który z pewnymi przerwami funkcjonuje do dzisiaj⁵⁶. W roku 1968 w powiecie słubickim były trzy miasta i już tylko osiem następujących gromad: Boczów, Cybinka, Czarnów, Gądków Wielki, Górzycza, Kowalów, Rzepin oraz Słubice⁵⁷.

⁵⁰ R. Polus podaje, że na podstawie ustawy z 25 września 1954 r. o reformie podziału administracyjnego wsi i powołaniu gromadzkich rad narodowych z dniem 5 grudnia 1954 r. w województwie zielonogórskim utworzono łącznie 264 gromady (R. Polus, *op. cit.*, s. 199).

⁵¹ A. Trznadel, *op. cit.*, s. 154-156.

⁵² Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 7 października 1954 r. w sprawie zmiany granic niektórych powiatów, (Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej, nr 49 z 1954 r., poz. 252).

⁵³ Uchwała Nr V/33/54 Wojewódzkiej Rady Narodowej...

⁵⁴ R. Polus, *op. cit.*, s. 199-207.

⁵⁵ Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 15 grudnia 1958 r. w sprawie zmiany granic niektórych powiatów w województwach: białostockim, bydgoskim, kieleckim, lubelskim, łódzkim, poznańskim, warszawskim i zielonogórskim (Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej, nr 76 z 1958 r., poz. 392).

⁵⁶ Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 15 grudnia 1958 r. w sprawie zmiany nazw niektórych powiatów w województwach: olsztyńskim, poznańskim i zielonogórskim (Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej, nr 76 z 1958 r., poz. 393).

⁵⁷ J. Zysnarski, *op. cit.*, s. 49.

W obliczu kolejnych zmian administracyjnych z dniem 1 stycznia 1973 r. na obszarze powiatu słubickiego powstało pięć gmin: Boczów (Bargów, Bielice, Bobrówko, Boczów, Debrznica, Garbicz, Gądków Mały i Wielki, Lubień, Lubów, Mierczany, Pniów, Tarnawa Rzepińska), Cybinka (Białków, Grzmiąca, Kłopot, Krzesin, Maczków, Mielesznica, Radzików, Rąpice, Sądów, Urad), Górzycza (Czarnów, Górzycza, Laski, Pamięcin, Radówek, Spudłów, Stańsk, Żabice), Kowalów (Drzeńsko, Gajec, Lubiechnia Mała i Wielka, Radów, Serbów, Sienno, Starków, Sułów, Świniary) oraz Słubice (Biskupice Nowe i Stare, Drzecin, Golice, Kunowice, Kunice, Lisów, Nowy Lubusz, Pławidła, Rybocice, Świecko). Jednocześnie utworzono wspólną radę dla miasta i gminy Cybinka⁵⁸.

W związku z kolejną reformą administracyjną, której celem (wg ustawy) było „dostosowanie podziału administracyjnego do potrzeb przyspieszonego rozwoju społeczno-gospodarczego kraju, stworzenie warunków bardziej sprawnego zarządzania gospodarką narodową oraz funkcjonowania organów władzy i administracji państwowej, a także w celu lepszego zaspokajania rosnących potrzeb społeczeństwa”, z dniem 1 czerwca 1975 r. powstało w kraju w miejsce dotychczasowych 17 województw 49 nowych⁵⁹. Interesujący nas obszar powiatu słubickiego wszedł w skład województwa gorzowskiego. Z dotychczasowego województwa zielonogórskiego wydzielono całe powiaty: gorzowski, międzrycki i strzelecki oraz powiat słubicki i sulciński, które zostały pomniejszone o jedną gminę. W wyniku tej reformy wraz z dniem 1 czerwca 1975 r. miasta Rzepin i Słubice oraz gminy Górzycza, Kowalów oraz Słubice weszły właśnie w skład województwa gorzowskiego. W województwie zielonogórskim pozostały zaś gminy Boczów i Cybinka⁶⁰. 18 czerwca 1975 r. utworzono wspólną radę dla miasta i gminy Słubice. W 1976 r. (po przeprowadzeniu korekty liczby i granic gmin) województwo gorzowskie liczyło 40 jednostek, w tym dwa miasta, 19 miast i gmin oraz 19 gmin wiejskich. Z dniem 15 stycznia 1976 r. siedzibę gminy Kowalów przeniesiono z Kowalowa do Rzepina, jednocześnie zmieniając nazwę gminy Kowalów na Rzepin, a także włączono do gminy Ośno obszary sołectw Sienno i Świniary z dotychczasowej gminy Rzepin. Z tym samym dniem w ówczesnym (nowym już) województwie zie-

⁵⁸ Na obszarze ówczesnego województwa zielonogórskiego utworzono 1.01.1973 r. w sumie 100 gmin (R. Polus, *op. cit.*, s. 207). Opisana reforma administracyjna polegała m.in. na zniesieniu dotychczasowego podziału terenów wiejskich na gromady i tworzeniu na ich miejscu gmin jako podstawowych jednostek podziału administracyjno-gospodarczego na terenach wiejskich. Więcej na temat opisywanej reformy w: Ustawa z dnia 29 listopada 1972 r. o utworzeniu gmin i zmianie ustawy o radach narodowych (Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej, nr 49 z 1972 r., poz. 312).

⁵⁹ Cyt. za: Ustawa z dnia 28 maja 1975 r. o dwustopniowym podziale administracyjnym Państwa oraz o zmianie ustawy o radach narodowych (Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej, nr 16 z 1975 r., poz. 91).

⁶⁰ Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 30 maja 1975 r. w sprawie określenia miast oraz gmin wchodzących w skład województw (Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej, nr 17 z 1975 r., poz. 92).

lonogórskim połączono gminy Boczów i Torzym w gminę o nazwie Torzym (powiat sulęciński)⁶¹. Z kolei 30 stycznia tego samego roku utworzono wspólną radę narodową miasta i gminy w Rzepinie⁶².

Wskutek nowej reformy samorządowej na szczeblu gmin w 1990 r. w województwie gorzowskim powołano pięć urzędów rejonowych (jako jednostki administracji rządowej na obszarach mniejszych od województw): w Choszcznie, Gorzowie, Międzyrzeczu, Myśliborzu oraz w Słubicach. Powstały w lipcu 1990 r. Urząd Rejonowy w Słubicach obejmował pięć gmin: Górzycą, Ośno Lubuskie, Rzepin, Słońsk i Słubice. Nowy powiat słubicki obejmował zaś pięć następujących gmin: Cybinka, Górzycą, Ośno Lubuskie, Rzepin i Słubice, łącznie ok. 70 miejscowości (w tym 4 miasta)⁶³.

W wyniku następnej reformy administracyjnej, do tej pory ostatniej, z dniem 1 stycznia 1999 r. powstało województwo lubuskie, w którego skład wszedł m.in. powiat słubicki. Współczesny powiat słubicki leży w północno-zachodniej części województwa lubuskiego i graniczy odpowiednio: po stronie północnej z powiatem gorzowskim ziemskim, po stronie wschodniej z powiatem sulęcińskim, po stronie południowo-wschodniej z powiatem krośnieńskim, a od strony zachodniej z Krajem Związkowym Brandenburgia w Republice Federalnej Niemiec. Obecnie w skład powiatu wchodzi pięć gmin: Cybinka, Górzycą, Ośno Lubuskie, Rzepin i Słubice. Powiat obejmuje obszar o powierzchni ok. 1000 km² i jest zamieszkiwany przez ok. 48 tys. osób. Siedziba starostwa powiatowego znajduje się w Słubicach⁶⁴.

Przedstawione powyżej w zarysie dzieje powstawania powojennej administracji w powiecie słubickim stanowią tak naprawdę odzwierciedlenie całokształtu procesów i zdarzeń związanych z powstawaniem i przekształcaniem administracji na terenie całej powojennej Ziemi Lubuskiej. Brak ściśle sprecyzowanej polityki administracyjnej państwa bezpośrednio w okresie powojennym oraz szybkich konkretnych zabiegów (np. reformy podziału administracyjnego) czynionych w tym kierunku, a także późniejsze dość częste i nierzadko całkowicie zmieniające istniejący porządek administracyjny reformy interesującego nas terenu sprawiły, że stan i tak już dużego powojennego chaosu, zamieszania i codziennych problemów mieszkańców (m.in. aprowizacyjnych) tylko się potęgował.

⁶¹ Rozporządzenie Ministra Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska z dnia 29 grudnia 1975 r. w sprawie połączenia, zniesienia, utworzenia oraz zmiany granic i nazw gmin oraz ustalenia siedzib gminnych organów władzy i administracji państwowej w województwach gdańskim, gorzowskim, leszczyńskim, wrocławskim i zielonogórskim (Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej, nr 1 z 1976 r., poz. 10).

⁶² J. Zysnarski, *op. cit.*, s. 20-21, 50.

⁶³ Rozporządzenie Ministra – Szefa Urzędu Rady Ministrów z dnia 1 sierpnia 1990 r. w sprawie określenia siedzib i terytorialnego zasięgu działania urzędów rejonowych (Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej, nr 54 z 1990 r., poz. 316).

⁶⁴ Oficjalne dane pochodzą ze strony internetowej powiatu słubickiego: http://www.powiat-slubicki.pl/polozenie_powiatu,lk,7,ls,29.html [5.05.2010].

W przypadku powiatu słubickiego (dawniej rzepińskiego) sytuację komplikowało jeszcze zamieszanie związane z lokalizacją siedziby powiatu (Słubice – Rzepin), co w rzeczywistości wprowadzało jeszcze większy chaos i utrudnienia. Brak bezpośredniej, odgórnej interwencji w tej sprawie i szybkiego poradzenia sobie z tym kłopotem sprawił, że jeszcze długi czas po wojnie mieszkańcy tego powiatu odczuwali bólączki dnia codziennego związane m.in. z funkcjonowaniem administracji. Potrzeba było więc jeszcze sporo czasu i wysiłku, aby rozwiązać wszelkie problemy i utrudnienia związane z okresem wojennym oraz powojennym tworzeniem polskiej administracji na tych terenach, tak aby ich mieszkańcy mogli przejść do normalności nad większością codziennych spraw, aby sytuacja w końcu się ustabilizowała.

Mimo że od względnego ustabilizowania się sytuacji w powojennej administracji oraz realnego zagospodarowania omawianych powyżej terenów minęło już wiele lat, a od ostatniej reformy administracyjnej naszego kraju minęła już ponad dekada, to nadal istnieją spory i głosy, że „twór” o nazwie województwo lubuskie nie jest wewnątrznie spójnym i scentralizowanym organizmem administracyjnym, przez co w kolejnych „wizjach” podziałów administracyjnych naszego kraju jego los nadal nie jest do końca pewny. Miejmy jednak nadzieję, że wszelkie przyszłe działania w tej dziedzinie będą w pełni odzwierciedlały historyczne i kulturowe uwarunkowania interesującego nas obszaru.

Damian Utracki

THE HISTORICAL OUTLINE OF POST-WAR ADMINISTRATION OF LUBUSZ LAND ON THE EXAMPLE OF THE POWIAT OF SŁUBICE

Summary

The article which I have suggested depicts post-war transformations of administrative system on Lubusz Land. It contains information from 1945 (directly from the germ of creating administration in the final stage of the Second World War on the so called Regained Territories) to the recent administrative reform of the whole country from 1999, on the strength of which 16 new voivodeships were established, including Lubusz Voivodeship. The entirety of the subject matter has been expressed pursuant to, or rather on the example of post-war history of the poviát of Słubice where one may definitely notice the complexity of issues of Regained Territories (administrative affiliation, management, and the like).

The basic purpose of this article is to present Lubusz Land as a component of the so called Regained Territories in the face of post-war process of the transformation of Polishness as well as creation and evolution of administration of these lands. The overriding aim, however, is to show the complexity of problems and specification of the post-war poviát of Słubice and administrative changes which it overcame due to numerous domestic reforms. Thus, the presentation of the topical subject is seen through the prism of history of this poviát. Administrative transformations which have been outlined above are shown “step by step” in accordance with the successive reforms of the Polish country.

Arkadiusz Cincio

Zielona Góra

WYSTAWY HISTORYCZNE REALIZOWANE PRZEZ ZIELONOGÓRSKIE MUZEUM W LATACH 1960-1989

Celem niniejszego artykułu jest ukazanie działalności wystawienniczej zielonogórskiego muzeum w zakresie ekspozycji historycznych w latach 1960-1989. Pojęcie wystawy historycznej nie jest jednoznaczne. Najogólniej można przyjąć, że wystawy historyczne przekazują wiedzę o dziejach ludzkości na podstawie zabytków i materiałów poglądowych. W niniejszym tekście jedynie w niewielkim stopniu będą opisane wystawy archeologiczne, które także stanowią relację o przeszłości ludzkości; jednak opierają się na odrębnej dla tej nauki metodologii i charakterystycznym dla tej dziedziny materiale zabytkowym. Wielu trudności przysparza zaszeregowanie wystaw do określonej kategorii. Kryteria podziału na wystawy historyczne, sztuki dawnej, sztuki współczesnej itd. są więc nieostre i mogą budzić kontrowersje.

Okres od 1960 do 1989 r. stanowi w działalności ekspozycyjnej zielonogórskiej placówki pewną zamkniętą całość. Pierwszą datę wyznacza rozpoczęcie przez muzeum regularnej i ciągłej działalności wystawienniczej, drugą natomiast określa przełom społeczno-polityczny z 1989 r. Udostępnione w 1946 r. przez Muzeum Miejskie w Zielonej Górze wystawy zostały zaprojektowane w latach 1936-1945 przez kierownika zielonogórskiego Heimatmuseum – Martina Klosego. Zmiany, z wyjątkiem części dotyczącej archeologii, ograniczały się w zasadzie do dodania podpisów w języku polskim. Stan ten spotkał się z ostrą krytyką ze strony prasy i władz, co przyczyniło się do przejściowego zamknięcia placówki. Pogarszający się stan budynku przy ul. Szkolnej (obecnie Lisowskiego) oraz kłopoty kadrowe powodowały, że wystawy otwierano jedynie na krótki czas, często były to gotowe zestawy ekspozycyjne przygotowywane przez Muzeum Narodowe w Poznaniu, któremu podlegało od 1950 r. Muzeum Regionalne w Zielonej Górze. W 1957 r. zielonogórska placówka uzyskała status Muzeum Okręgowego. Został opracowany program merytoryczny, znacznej poprawie uległa też sytuacja kadrowa, jednak zły stan techniczny budynku nie pozwalał na normalne funkcjonowanie placówki. W 1959 r. Muzeum Okręgowe w Zielonej Górze otrzymało budynek przy al. Niepodległości 15. Wykorzystanie budynku do celów wystawienniczych wymagało gruntownego remontu. Ostatecznie

1 maja 1960 r. w gmachu przy al. Niepodległości zostały udostępnione stałe wystawy działów archeologicznego, etnograficznego, winiarskiego i sztuki¹.

Koncepcja funkcjonowania Muzeum Okręgowego w Zielonej Górze stworzona przez Michała Kubaszewskiego, realizowana przez Klemensa Felchnerowskiego nie zakładała powstania stałej wystawy poświęconej historii miasta i regionu. Wysuwane na początku lat sześćdziesiątych, dość ogólne, postulaty utworzenia tego typu ekspozycji nie doczekały się realizacji. Brakowało przestrzeni wystawienniczej, a nawet magazynowej. Zadanie ukazania dowodów słowiańskiego charakteru Środkowego Nadodrza miała wypełnić ekspozycja archeologiczna. Ostatnia część stałej wystawy archeologicznej ukazywała okres kształtowania się państwowości polskiej do końca panowania książąt piastowskich. We wcześniejszej części wystawy archeologicznej położono duży nacisk na zobrazowanie ciągłości osadniczej w tzw. okresie przejściowym od V do VII w.²

Wystawą stałą o interdyscyplinarnym charakterze była unikatowa w skali Polski ekspozycja Działu Winiarskiego. Wystawę sukcesywnie powiększano i modyfikowano przez całą dekadę lat sześćdziesiątych. W miarę nabywania nowych eksponatów pierwszy kierownik działu – Bogdan Kres – zamieniał mniej atrakcyjne przedmioty na zabytki o większej wartości.

Celem wystawy było przybliżenie procesu wytwarzania wina i winorośli od czasów antycznych poprzez średniowiecze i nowożytność aż po czasy współczesne. Ekspozycja winiarska w latach sześćdziesiątych składała się z trzech części. Pierwsza z nich ukazywała produkcję wina i uprawę winorośli oraz znaczenie tego napoju w czasach antycznych. Zagadnienia te ilustrowały naczynia ceramiczne ze starożytnej Grecji oraz wyroby etruskie wypożyczone z Muzeum Narodowego w Poznaniu³. Ważnym uzupełnieniem tej części wystawy był gipsowy model tłoczni do wina z Mirmeki na Krymie. W kolejnej części ekspozycji winiarskiej przedstawiono przetwórstwo wina w Zielonej Górze i w regionie, wyeksponowano tam narzędzia do pracy w winnicy, plany Zielonej Góry, drzeworyty i sztychy, a także prasy, koryta deptakowe, miazgownice i beczki. W trzeciej części prezentowano śląskie i polskie naczynia szklane, ceramiczne i cynowe związane z konsumpcją wina. Szczególnie ważną rolę odgrywało szkło polskie wyprodukowane w manufakturach radziwiłłowskich w Urzeczu i Nalibokach. Integralną częścią wystawy winiarskiej była rekonstrukcja dawnej

¹ A. Cincio, *Historia zielonogórskiego muzeum*, Zielona Góra 2010, s. 10-14; A. Ciosk, *Sytuacja muzeum w Zielonej Górze po II wojnie światowej (1945-1948)*, „Studia Zielonogórskie” 2002, R. 8, s. 55-66.

² A. Kołodziejcki, *Stan i perspektywy rozwoju muzealnictwa okręgu zielonogórskiego*, [w:] *Muzea w województwie zielonogórskim*, red. B. Kres, Zielona Góra 1966, s. 50-51; *Historia w muzeum. Z Wiesławem Myszkiewiczem, byłym wieloletnim kierownikiem Działu Historycznego, rozmawia Arkadiusz Cincio*, „Museion” 2008, nr 23, s. 16-17.

³ Archiwum Muzeum Ziemi Lubuskiej [dalej AMZL], sygn. 23/2, Rewers na wypożyczenie ze zbiorów Muzeum Narodowego w Poznaniu. Wazy te są obecnie prezentowane na zamku w Gołuchowie.

winiarni mieszczańskej. W niewielkim pomieszczeniu wyeksponowano naczynia, świeczniki i beczułki, aranżację wnętrza uzupełniała imitacja kominka⁴. W latach 1969-1973 z powodu prac remontowych stała wystawa Działu Winiarskiego została zlikwidowana. Ponownie zaprezentowano zabytki związane z winiarstwem 15 lutego 1974 r. Układ ekspozycji uległ niewielkim zmianom. Uzyskano dodatkowe przestrzenie, w których zaaranżowano m.in. warsztat bednarski⁵.

W drugiej połowie lat siedemdziesiątych wszystkie zabytki związane z produkcją wina zamierzano przenieść do Zielonogórskiego Parku Etnograficznego w Ochli, do zrekonstruowanego domku winiarza. W gmachu miały pozostać jedynie zabytki związane z konsumpcją wina. Plany te nie zostały zrealizowane w pełni. Do parku etnograficznego trafiła jedynie część największych urządzeń produkcyjnych (pras, beczek i koryt deptakowych), znaczna część urządzeń produkcyjnych została jednak w głównym gmachu budynku. Kolejny plan zakładał przeniesienie pozostałych zabytków związanych z uprawą winorośli i wytwarzaniem wina do Muzeum Historii Miasta Zielonej Góry. Ciekawą koncepcją, która doczekała się realizacji dopiero w 2008 r., był pomysł wyremontowania i zaadaptowania na potrzeby wystawiennicze Działu Winiarskiego części muzealnych piwnic⁶. Wspomniane wyżej plany dotyczące miejsca tradycji winiarskich w kształtującej się właśnie strukturze zielonogórskiego muzealnictwa znalazły odbicie w wystawach Działu Winiarskiego Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze. Wystawa winiarska w wersji zaprojektowanej przez Bogdana Kresa funkcjonowała do końca marca 1976 r. W sierpniu 1976 r. została otwarta nowa wystawa winiarska pt. „Szkoło artystyczne i użytkowe ze zbiorów Działu Winiarskiego”, która istniała w tej wersji do wiosny 1978 r.

Nową ekspozycję stałą poświęconą tematyce kultury picia wina pt. „Wino na stołach polskich XVIII-XIX w.” udostępniono 4 maja 1978 r. Całość tej wystawy zaaranżowano jako wnętrze XIX-wiecznego salonu, w którym tłem dla eksponatów związanych z winiarstwem były meble w stylu biedermeier. Zamierzeniem twórców tej wystawy było przedstawienie pewnych układów naczyń stołowych, którym towarzyszyło wino. Widać tu odejście od klasycznego podziału chronologicznego bądź

⁴ B. Kres, *Dział winiarski*, Zielona Góra 1966, s. 3-30; K. Marchelek, *Sprawozdanie z działalności Muzeum Ziemi Lubuskiej za lata 1960-1966*, „Zielonogórskie Zeszyty Muzealne” 1969, t. 1, s. 191-201, tu s. 192.

⁵ Wystawa winiarska została na krótko udostępniona już we wrześniu 1973 r. z okazji Dni Zielonej Góry – Winobrania, razem z wystawami „Złotego Grona”; M. Kuleba, *Topografia winiarska Zielone Góry*, Zielona Góra 2010, s. 686-687.

⁶ AMZL, sygn. 24/26, Materiały o muzeum na Komisję Kultury WRN, IX-X, Muzea w województwie zielonogórskim, s. 5-6; Muzea w województwie zielonogórskim. Sprawozdanie z działalności w latach 1976-1978, Zielona Góra 1978, s. 22. Plan rekonstrukcji domku winiarza na terenie parku etnograficznego został przedstawiony już w 1971 r. – za: AMZL, sygn. 24/39, Plany i sprawozdania Muzeum Ziemi Lubuskiej.

rzeczowego. Ekspozycję uzupełnił witraż Marii Powalisz-Bardońskiej przedstawiający panoramę Zielonej Góry⁷.

Podczas Dni Zielonej Góry w 1982 r. odsłonięto kolejną wersję wystawy winiarskiej „Winiarstwo. Sztuka, rzemiosło, tradycja”. Koncepcja tej wystawy zakładała odejście od dydaktycznego ukazania tradycji winiarskiej. Głównym założeniem nowej wystawy była „próba uchwycenia z pomocą symboliki artystycznej świadomościowych pomostów w polskiej tradycji i kulturze winnej – od początków państwa polskiego aż do czasów najnowszych”⁸. Ważną rolę odgrywała w tym zadaniu kopia Drzwi Gnieźnieńskich. Nowym elementem wystawy był witraż „Winobranie” autorstwa Marii Powalisz-Bardońskiej, a inspirację stanowiły motywy zaczerpnięte z bordiury Drzwi Gnieźnieńskich. Na wystawie prezentowano początkowo także mozaikę Mieczysława Krywulcia przedstawiającą wizytę Ottona III w Gnieźnie. W winiarence zgromadzono medale i znaczki. Pierwszą od wejścia salę działu winiarskiego nazwano lamusem winiarza. Tworząc ją świadomie, złamano utarte schematy wystawiennicze. W sali tej zgromadzono elementy pras, beczki, naczynia na wino, kosze na winogrona i koryta deptakowe, a obok nich wyeksponowano dzieła sztuki współczesnej – rzeźby zielonogórskiego artysty Józefa Cyganka. Koryto pełniło funkcję gabloty, śruby pras winiarskich posłużyły jako wsparcie dla poręczy. W 1983 r. została zlikwidowana rekonstrukcja dawnej winiarni mieszczańskiej, w jej miejscu powstała galeria autorska medali Leszka Krzyszowskiego⁹.

W rocznicę „wyzwolenia” Zielonej Góry, 15 lutego 1974 r., otwarto wystawę stałą Działu Historycznego pt. „Środkowe Nadodrze w XXX-leciu PRL”. Ekspozycja ukazywała następujące zagadnienia: przebieg operacji wiślańsko-odrzańskiej, zdobycie Środkowego Nadodrza przez wojska radzieckie w 1945 r., obsadzenie granicy zachodniej przez II Armię Wojska Polskiego, stanowiska zwycięskich mocarstw wobec polskiej granicy zachodniej, sylwetki polskich pionierów na tych ziemiach, zagadnienia repolonizacji, sytuację gospodarczą tych terenów w 1945 r., zagadnienia tworzenia się administracji polskiej, osadnictwo i główne problemy demograficzne, rozwój życia politycznego, zjednoczenie PPR i PPS oraz gospodarkę Środkowego Nadodrza w okresie powojennym. Największy sukces gospodarczy Środkowego Nadodrza – budowa huty miedzi w Głogowie – został zilustrowany planem zagospodarowania. Wystawa została zlikwidowana w kwietniu 1976 r.¹⁰

⁷ Andabata [H. Ankiewicz], *Wina na stołach polskich*, „Gazeta Lubuska” 1978, nr 104, s. 8; AMZL, sygn. 24/30, *Wino na stołach polskich XVIII-XX w.*

⁸ H. Ankiewicz, *Poczucie historii i smaku. Nowy kształt ekspozycji winiarskiej*, „Gazeta Lubuska” 1982, nr 173, s. 5; idem, *Zielonogórskie przechadzki muzealne*, Zielona Góra 1988, s. 47-51.

⁹ Idem, *Poczucie historii i smaku...*, s. 4; AMZL, sygn. 24/46, „Winiarstwo. Sztuka, rzemiosło, tradycja”; K. Kielczewska, *Galerie autorskie w Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze*, „Zielonogórskie Zeszyty Muzealne” 2008, t. 7, s. 174.

¹⁰ *Ważna wystawa w Muzeum Ziemi Lubuskiej*, „Gazeta Zielonogórska” 1974, nr 52, s. 4.

W okresie, gdy dyrektorem placówki był Eugeniusz Jakubaszek (1970-1975), przedstawiono plany organizacji wielu wystaw stałych, których nigdy nie zrealizowano. Do planów tych należało powołanie Oddziału Archeologiczno-Numizmatycznego z siedzibą w Zielonej Górze bądź przeniesienie obu działów do muzeum w Nowej Soli. Inną koncepcją, która nie doczekała się realizacji, było utworzenie Oddziału Archeologiczno-Historycznego w zielonogórskim ratuszu. W początku lat siedemdziesiątych zamierzano utworzyć także oddział Muzeum Ziemi Lubuskiej, który miałaby tworzyć zabytkowa papiernia w Krępie, gdzie miałby być w dalszym ciągu produkowany papier czerpany¹¹.

Do zrealizowanych inicjatyw Eugeniusza Jakubaszka należy zaliczyć utworzenie Muzeum Martyrologii Jeńców Wojennych w Żaganii. Placówka, którą otwarto 28 września 1971 r., stanowiła w początkowej fazie swego istnienia oddział muzeum w Zielonej Górze. Scenariusz ekspozycji żagańskiego muzeum opracował ówczesny dyrektor Muzeum Ziemi Lubuskiej – Eugeniusz Jakubaszek – który koordynował także wszystkie działania związane z powołaniem nowej placówki muzealnej. W jej powstanie byli zaangażowani zielonogórcy muzealnicy, plastycy, a także organizacje społeczne i instytucje, takie jak: Związek Bojowników o Wolność i Demokrację, Wojewódzki Komitet Miejsc Walki i Męczeństwa oraz Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich¹².

Koncepcja wystawiennicza i organizacyjna zielonogórskiego muzealnictwa opracowywana i realizowana przez Jana Muszyńskiego, który sprawował funkcję dyrektora Muzeum Ziemi Lubuskiej w latach 1976-1998, zakładała utworzenie w Zielonej Górze i w jej najbliższych okolicach wielu specjalistycznych placówek muzealnych. Nowe muzea powstały z wykorzystaniem zbiorów i kadry poszczególnych działów Muzeum Ziemi Lubuskiej. Najszybciej, bo już w 1976 r., powołano Zielonogórski Park Etnograficzny w Ochli oraz Oddział Archeologiczny w Świdnicy. Placówki te usamodzielniały się w 1982 r. Zamierzenia wobec Działu Historycznego i Winiarskiego były mniej precyzyjne. W sprawozdaniu pt. *Muzea w województwie zielonogórskim*, przygotowywanym na posiedzenie Komisji Kultury WRN w Zielonej Górze z września 1976 r., znajduje się deklaracja następującej treści: „Badania terenowe działu [historycznego – A.C.] prowadzone są pod kątem przygotowywanej ekspozycji stałej dotyczącej osadnictwa wojskowego i rozwoju życia politycznego po drugiej wojnie

¹¹ AMZL, sygn. 24/39, Dział Oświatowy. Plany sprawozdania. Stan obecny i perspektywy rozwoju; AMZL, sygn. 24/41, Założenia perspektywiczne rozwoju muzealnictwa zielonogórskiego po roku 1975; E. Jakubaszek, *Stan obecny oraz kierunki budowy i organizacji muzealnictwa w województwie zielonogórskim*, „Zielonogórskie Zeszyty Muzealne” 1974, t. 4, s. 10-13.

¹² AMZL, sygn. 24/39, Dział historii. Plan pracy na IV kwartał [1971]; E. Jakubaszek przyznał, że utworzenie tej ekspozycji było spowodowane naciskami ze strony wojska, zob. *O historii Muzeum Ziemi Lubuskiej. Z Eugeniuszem Jakubaszkiem rozmawia Anitta Maksymowicz*, „Museion” 2000, nr 6, s. 13.

światowej¹³. Scenariusz wystawy „Wyzwolenie Środkowego Nadodrza w świetle wielkich operacji nadodrzańskich oraz zasiedlenie i zagospodarowanie go przez Polaków” miał opracować Hieronim Szczegół¹⁴. Powstanie stałej wystawy o tematyce osadnictwa wojskowego popierały środowiska związane ze ZBoWiD. Wspomniany wyżej plan nie został jednak nigdy zrealizowany.

Plany dotyczące powołania samodzielnych placówek muzealnych o profilu historycznym skrytykowały się pod koniec lat siedemdziesiątych XX w. W 1978 r. w Muzeum Ziemi Lubuskiej został powołany Dział Braterstwa Broni. Od początku planowane było stworzenie na jego fundamentach samodzielnej placówki muzealnej. Tworzenie nowych ekspozycji przebiegało jednocześnie z remontem pałacu w Drzonowie (przewidywanym pierwotnie jako magazyn dla zbiorów archeologicznych i etnograficznych) oraz gromadzeniem zbiorów. W początkowym okresie planowane było stworzenie z ciężkiego sprzętu wojskowego panoramy batalistycznej poświęconej działaniom wojennym na Środkowym Nadodrzu w 1945 r. w pobliżu skansenu etnograficznego w Ochli. Przewidziana była rekonstrukcja stanowisk ogniowych, ziemianek i okopów. Ekspozycja miała być wzbogacona o efekty świetlne i dźwiękowe oraz projekcje filmów¹⁵. Plany nie zostały jednak zrealizowane i ostatecznie ciężki sprzęt wojskowy został ulokowany w przypałacowym parku. W 1983 r. Dział Braterstwa Broni został przemianowany na Lubuskie Muzeum Wojskowe w Drzonowie, placówka stanowiła w dalszym ciągu oddział Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze. 10 października 1983 r. został udostępniony plener w przypałacowym parku, w którym zwiedzający mogli zobaczyć siedem samolotów (m.in. bombowiec „Il 28” i myśliwiec „Mig-21”), śmigłowiec „SM-2” oraz kolekcję broni pancernej i dział. W 1985 r. placówka uzyskała pełną samodzielność¹⁶.

Kolejnym etapem realizowanej przez Jana Muszyńskiego koncepcji rozwoju muzealnictwa zielonogórskiego miało być utworzenie samodzielnego Muzeum Historycznego Zielonej Góry¹⁷. Przeznaczony na ten cel budynek położony przy pl. Wielkopolskim przygotowywano do pełnienia tej funkcji przez całą dekadę lat

¹³ AMZL, sygn. 24/26, Materiały o muzeum na Komisję Kultury WRN, IX-X, Muzea w województwie zielonogórskim, s. 8.

¹⁴ AMZL, sygn. 24/26, Materiały o muzeum na Komisję Kultury WRN, IX-X, Działalność Działu Historycznego Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze, s. 1-2.

¹⁵ H. Ankiewicz, *Narodziny Muzeum Braterstwa Broni. Ostatnie zadanie majora Turkota*, „Gazeta Lubuska” 1979, nr 238, s. 3; W. Kwaśniewicz, *Tym, którzy dali nam dzień dzisiejszy*, „Nadodrże” 1979, nr 21, s. 4; jeszcze wcześniej w 1978 r. planowano utworzenie na Wzgórzach Piastowskich skansenu ciężkiego sprzętu bojowego również w formie panoramy batalistycznej.

¹⁶ W. Kwaśniewicz, *Lubuskie Muzeum Wojskowe*, [w:] *Muzea zielonogórskie*, red. A. Toczewski, Zielona Góra 1996, s. 112-113; S. Fertliński, *W Lubuskim Muzeum Wojskowym*, „Gazeta Lubuska” 1983, nr 238, s. 7; W. Nodzyński, *Lubuskie muzeum oręża*, „Nadodrże” 1983, nr 21, s. 9, 11; *Dzisiaj dylematu być nie może. Wszystko o Muzeum Braterstwa Broni*, „Gazeta Lubuska” 1983, nr 68, s. 7.

¹⁷ Niekiedy stosowane były także nazwy „Muzeum Historyczne Miasta Zielonej Góry” lub „Muzeum Historii Miasta Zielonej Góry”.

osiemdziesiątych. Pierwszym etapem były badania architektoniczne i archeologiczne budynku i jego okolic, które zlecono już pod koniec lat siedemdziesiątych XX w.¹⁸ Do placówki tej miały zostać przeniesione zbiory Działu Historycznego i Winiarskiego. Zamierzano utworzyć również autorskie galerie artystów zielonogórskich w tym m.in. Tadeusza Kuntzego zwanego wówczas Koniczem¹⁹. W muzeum miały być prezentowane zagadnienia polskich tradycji Zielonej Góry i okolic od średniowiecza, Polonii w historii Zielonej Góry oraz kulturalny i gospodarczy awans miasta w okresie powojennym. Ważnym zadaniem placówki miało być ukazanie ekonomicznego rozwoju miasta w okresie przedindustrialnym. W 1987 r. przewidywano, że Muzeum Historii Miasta w Zielonej Górze zostanie uruchomione do 1990 r. Ostatecznie Muzeum Historyczne Zielonej Góry nie powstało. W czerwcu 1991 r. Rada Miejska w Zielonej Górze przekazała obiekt przewidziany na muzeum historyczne Kościołowi rzymskokatolickiemu jako rekompensatę za wywłaszczenie parafii rzymskokatolickiej z obiektu, w którym mieści się Filharmonia Zielonogórska²⁰.

Dział Historyczny Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze w latach 1966–1989 nie miał w zasadzie wystawy o stałym charakterze. Wyjątek stanowiła jedynie ekspozycja „Środkowe Nadodrze w XXX-leciu PRL”. Łukę tę szczególnie w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych zapełniały w pewnym stopniu prezentacje czasowe. Tabela przedstawia wystawy historyczne w ujęciu liczbowym.

Tab. Wystawy czasowe w siedzibie w latach 1966–1989

Rok	Wystawy w siedzibie (ogółem)	Wystawy czasowe o tematyce historycznej
1966	20	4
1967	9	3
1968	15	2
1969	0	0
1970	0	0
1971	0	0
1972	0	0
1973	0	0
1974	14	3
1975	13	2
1976	12	3

¹⁸ H. Ankiewicz, *Muzeum, czarownice i coś zupełnie nowego*, „Gazeta Lubuska” 1985, nr 173, s. 9; J. Sadowska, *Historyczna wizytówka regionu. Ciągłe w fazie projektów*, „Gazeta Lubuska” 1983, nr 87, s. 7.

¹⁹ M. Kordoń, *Kiedy powstanie muzeum historii miasta?*, „Gazeta Lubuska” 1984, nr 115, s. 7.

²⁰ J. Muszyński, *Jak nie powstało Muzeum Zielonej Góry*, „Muscion” 2003, nr 13, s. 3–5.

Rok	Wystawy w siedzibie (ogółem)	Wystawy czasowe o tematyce historycznej
1977	16	3
1978	12	3
1979	11	2
1980	5	0
1981	6	0
1982	11	2
1983	6	1
1984	6	1
1985	8	0
1986	7	0
1987	7	1
1988	7	0
1989	8	0
Razem	193	30

Źródło: Dokumentacja Działu Oświatowego Muzeum Ziemi Lubuskiej, Sprawozdania dla GUS; sprawozdania roczne; Zestawienia wystaw, działalności edukacyjnej i wydawniczej za lata 1977-1989. W tabeli nie uwzględniono wystaw realizowanych w Zielonogórskim Parku Etnograficznym, Oddziale Archeologicznym. Nie przedstawiono tutaj lat 1960-1965, ponieważ w różnych źródłach dane na temat liczby wystaw różnią się.

W latach sześćdziesiątych Dział Historyczny borykał się z problemami kadrowymi. Spowodowało to, że dział nie opracował spójnej koncepcji swego funkcjonowania. Czynniki te znalazły odbicie w działalności wystawienniczej działu. Znaczna część wystaw historycznych w muzeum była w tym okresie przygotowywana przez instytucje zewnętrzne. Sytuacja kadrowa działu poprawiła się w drugiej połowie lat sześćdziesiątych, gdy kierownikiem działu został Władysław Korcz. W 1966 r. w gmachu odbyła się wystawa pt. „100 lat walki o niepodległość Polski”, którą wypożyczono z Muzeum Polskiego Ruchu Robotniczego. W tym samym roku odbyła się wystawa „20 lat SED” zorganizowana przez Wydział Kultury z Frankfurtu nad Odrą. W 1966 r. odbyły się także wystawy „Ochrona zabytków na terenie Ziemi Lubuskiej” oraz „Eksterminacja dzieci polskich na Zamojszczyźnie” zorganizowana przez Okręgową Komisję Badań Zbrodni Hitlerowskich. Natomiast w 1967 r.: „Zbrodnie hitlerowskie w Obrzycach”, „25 lat PPR” oraz „Zielona Góra wczoraj i dziś”.

W 1968 r. Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze zorganizowało wystawę „50. rocznica Związku Polaków w Niemczech”. Na 1968 r. zaplanowano także udostępnienie ekspozycji „Z dziejów handlu i rzemiosła na Ziemi Lubuskiej”, na której zamierzano po raz pierwszy zaprezentować przedmioty rzemiosła artystycznego oraz ukazać tradycje lubuskiego rzemiosła. W jej przygotowanie byli zaangażowani wszyscy pracownicy muzeum. Ostatecznie z powodu przedłużającego się czasu przeprowadzenia remontu kapitalnego wystawa ta nie doszła do skutku.

W latach 1969–1973 został przeprowadzony generalny remont budynku placówki. W okresie tym czynna była jedynie stała wystawa Działu Przyrodniczego muzeum, która mieściła się w pawilonie wystawowym w Parku Tysiąclecia. Pierwszą czasową prezentacją o tematyce historycznej zrealizowaną przez Muzeum Ziemi Lubuskiej po remoncie była wypożyczona z Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich ekspozycja pt. „Komisja Edukacji Narodowej”. Wystawa zrealizowana w 1974 r. w 200. rocznicę powstania tej instytucji zyskała spory rozgłos. Na ekspozycji zaprezentowano bogate kolekcje wydawnictw ilustrujących działalność komisji uzupełnione przez liczne portrety, mapy²¹. W tym roku odbyły się ponadto wystawy „25 lat NRD na znaczkach pocztowych” oraz „Kolekcja miniatur dawnego uzbrojenia”.

W 1975 r. zaprezentowano wystawę „Monety i banknoty polskie w XXX-leciu PRL” zorganizowaną razem z oddziałem NBP w Zielonej Górze. Również w 1975 r. z okazji Międzynarodowego Roku Ochrony Zabytków udostępniono zwiedzającym ekspozycję „30 lat ochrony zabytków na Ziemi Lubuskiej” zrealizowaną przez Dział Archeologiczny we współpracy z Urzędem Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków i Biurem Dokumentacji Zabytków. Ekspozycja ukazywała proces konserwacji zabytków oraz końcowy rezultat tych prac.

W 1976 r. udostępniono zwiedzającym wystawę „Broń ze zbiorów Muzeum Ziemi Lubuskiej”, którą można było oglądać do 1978 r. Ekspozycja spotkała się z dużym zainteresowaniem ze strony zwiedzających. Na wystawie zaprezentowany został zespół zabytków, mający za zadanie ukazać zwiedzającym przekrój militariów w kolekcji muzeum, takich jak broń biała krótka i długa, broń drzewcowa, broń palna, broń myśliwska oraz uzbrojenie ochronne powstałe w okresie od XVI w. do 1945 r. Wystawie towarzyszyły liczne materiały poglądowe, grafiki oraz opisy dawnej sztuki wojennej²².

W 1976 r. zaczęto realizować koncepcję wystawienniczą opracowaną przez Jana Muszyńskiego, która zakładała skoncentrowanie się na prezentacji głównie sztuki współczesnej w formie stałych galerii autorskich. W związku z tym zmniejszyła się liczba wystaw czasowych *stricto* historycznych, które miały być organizowane głównie przez Dział Braterstwa Broni i Muzeum Historii Miasta Zielonej Góry.

W drugiej połowie lat siedemdziesiątych muzeum zaczęło realizować wystawy numizmatów. Było to związane z powołaniem w strukturze muzeum Gabinetu Numizmatycznego. Z okazji obchodów 60. rocznicy wybuchu rewolucji październikowej w zielonogórskim muzeum udostępniono w 1977 r. wystawę pt. „Papierowe znaki pieniężne ZSRR”. W tym samym roku muzeum zorganizowało wystawę numi-

²¹ J. Piechowski, *Ossolineum – Ziemi Lubuskiej. W 200-lecie Komisji Edukacji Narodowej*, „Gazeta Zielonogórska” 1974, nr 22, s. 3.

²² B. Żyza, *Wystawa broni w muzeum zielonogórskim*, „Gazeta Lubuska” 1976, nr 254, s. 4; W. Kwaśniewicz, *Wystawa militariów w Zielonej Górze*, „Nadodrze”, nr 23, s. 11.

zmatów należących do członków zielonogórskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Archeologicznego i Numizmatycznego w Zielonej Górze²³.

W 1978 r. otwarto wystawę „Kobieta w starożytności” zorganizowaną ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie. Ekspozycja ukazywała życie codzienne kobiet – od czasów Grecji archaicznej do schyłku cesarstwa rzymskiego²⁴. Do końca lat osiemdziesiątych odbyło się kilka kolejnych wystaw wypożyczonych z Muzeum Narodowego w Warszawie. Poświęcone były one jednak głównie ukazaniu sztuki antycznej.

Również w 1978 r. otwarto wystawę „30 lat PZPR na Środkowym Nadodrzu”. Kładła ona szczególny nacisk na kongres zjednoczeniowy PPR i PPS. Prezentowane były zbiory własne (sztandary PPR, PPS i PZPR), archiwalia z KW PZPR, a także materiały z archiwów KC PZPR i Muzeum Ruchu Robotniczego w Warszawie. Zwiedzający mogli m.in. usłyszeć fragment przemówienia Bolesława Bieruta wygłoszonego na kongresie zjednoczeniowym oraz zobaczyć teczkę, które otrzymali delegowani na zjazd. Druga część wystawy przedstawiała czasy współczesne. Prezentowane były zdjęcia z wizyt kierownictwa partii i rządu na Środkowym Nadodrzu oraz dane statystyczne obrazujące rozwój PZPR w regionie od 1949 r. Wystawę tę zorganizowano we współpracy z Wydziałem Pracy Ideowo-Wychowawczej Komitetu Wojewódzkiego PZPR²⁵.

Dużą popularnością cieszyła się wystawa „Radiofonia polska – wczoraj i dziś” zorganizowana z okazji jubileuszu 25-lecia zielonogórskiej rozgłośni polskiego radia. Na ekspozycji ukazano przegląd odbiorników radiowych od początków radiofonii aż po lata siedemdziesiąte XX w. Zaprezentowano radioodbiorniki z czasów okupacji. Zwiedzający mogli także obejrzeć wyposażenie studia telewizyjnego oraz magneto-wid, z którego w godzinach otwarcia muzeum odtwarzano odcinki polskich seriali telewizyjnych i bajek dla dzieci. Na wystawie znalazły się również najnowsze urządzenia do odsłuchu muzyki w systemie stereo i kwadrofonicznym oraz urządzenia przekątnikowe²⁶.

W 1982 r. Dział Historyczny zorganizował wystawę „Ruch robotniczy na Środkowym Nadodrzu w pierwszych latach Polski Ludowej”. Wystawa wpisywała się w obchody 100. rocznicy ruchu robotniczego. W tym samym roku odbyła się kolejna wystawa numizmatyczna zorganizowana przez zielonogórski oddział Polskiego Towarzystwa Archeologicznego i Numizmatycznego w Zielonej Górze.

²³ AMZL, sygn. 23/14, Wystawy w Muzeum Ziemi Lubuskiej: Papierowe znaki Pieniężne ZSRR i wystawa numizmatyczna PTAiN Oddział w Zielonej Górze.

²⁴ W. Kubicki, *Żywe ekspozycje. Odejście od reguły*, „Gazeta Lubuska” 1978, nr 170, s. 7.

²⁵ AMZL, sygn. 24/30, Scenariusz wystawy: „30 lat PZPR na Środkowym Nadodrzu”; *30 lat PZPR na Środkowym Nadodrzu* „Nadodrże” 1978, nr 26, s. 9; Wystawa „XXX lat PZPR na Środkowym Nadodrzu”, „Gazeta Lubuska” 1978, nr 280, s. 3.

²⁶ „Radiofonia polska – wczoraj i dziś” w Muzeum. 25 lat zielonogórskiej rozgłośni PR, „Gazeta Lubuska” 1978, nr 227, s. 1-2.

W 1983 r. Lubuskie Muzeum Wojskowe w Drzonowie stanowiące oddział Muzeum Ziemi Lubuskiej zrealizowało wystawę czasową „Umundurowanie i uzbrojenie Wojska Polskiego w czasie II wojny światowej”. Tę pierwszą publiczną wystawę drzonowskiego muzeum udostępniono zwiedzającym 10 października 1983 r. w dniu jubileuszu 40-lecia powstania Ludowego Wojska Polskiego²⁷.

W 1984 r. odbyła się wystawa „Przywrócić Polsce” zorganizowana razem z Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Starym Kisielinie oraz archiwum Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Zielonej Górze. Celem wystawy było ukazanie polskości Środkowego Nadodrza poprzez przybliżenie losów Polaków z Babimojszczyzny w okresie dwudziestolecia międzywojennego, historię pierwszych powojennych lat oraz rozwój Zielonej Góry w powojennym czterdziestoleciu. Prezentowane były zagadnienia organizacji polskiej administracji, początków akcji osadniczej, cywilnej i wojskowej, zagospodarowania fabryk, organizacji życia społecznego. W drugiej części wystawy ukazano początki szkolnictwa, teatru zielonogórskiego, filharmonii, Lubuskiego Towarzystwa Kultury i Lubuskiego Towarzystwa Naukowego, kształtowanie się zielonogórskiego środowiska plastycznego, rozbudowę biblioteki, rewitalizację zabytków, powstanie środowiska naukowego. Na ekspozycję składały się dokumenty, fotografie, książki oraz akwarele Józefa Markiewicza namalowane podczas działań wojennych w latach 1944-1945. Tytuł wystawy został zaczerpnięty z Deklaracji Programowej PPR z listopada 1943 r.²⁸

W 1989 r. nie zorganizowano w siedzibie muzeum żadnej czasowej wystawy historycznej. W czasie obrad okrągłego stołu zaprezentowano natomiast wystawę sztuki współczesnej, która miała niejako komentować zachodzące zmiany ustrojowe oraz nawiązywać do toczącej się dyskusji wokół pluralizmu ideowego i politycznego. Wśród zaprezentowanych dzieł znalazł się cykl pięciu obrazów Andrzeja Skoczylasa oddający atmosferę podpisywania porozumień sierpniowych z 1980 r. Na wystawie zaprezentowano rysunki Edwarda Dwurnika z cyklu „Robotnicy”, ukazujące absurdy polskiej rzeczywistości PRL-u, a także prace Eugeniusza Geta-Stankiewicza, Leszka Sobockiego, Antoniego Fałata i Danuty Waberskiej²⁹.

W związku z ograniczoną przestrzenią ekspozycyjną zielonogórskie muzeum już od początku lat sześćdziesiątych realizowało liczne wystawy poza własną siedzibą. Wystawy o tematyce historycznej stanowiły tylko część z propozycji zielonogórskiego muzeum, jakie były oferowane do szkół i klubów. Często były to zestawy pokazywane wcześniej w gmachu muzeum. Najczęściej jednak działalność wystawiennicza zielo-

²⁷ Wystawa *militariów w Drzonowie*, „Gazeta Lubuska” 1983, nr 240, s. 4.

²⁸ J. Kwapiszewski, *Przywrócić Polsce. Wystawa w Muzeum Ziemi Lubuskiej*, „Gazeta Lubuska” 1984, nr 170, s. 7.

²⁹ AMZL, sygn. 23/16, Opis nowych wystaw Muzeum Ziemi Lubuskiej.

nogórskiego muzeum poza gmachem placówki polegała na prezentacji reprodukcji malarstwa polskiego i światowego. Organizacja wystaw poza siedzibą wpisywała się w zaproponowane w 1961 r. przez Zarząd Muzeów i Ochrony Zabytków hasło „Muzea uniwersytetami kultury”³⁰. Zielonogórskie muzeum jako placówka okręgowa odegrało też znaczącą rolę przy tworzeniu nowych placówek muzealnych. Muzealnicy z Zielonej Góry pomagali w tworzeniu nowych ekspozycji muzeów regionalnych w Gubinie, Świebodzinie, Głogowie i Wolsztynie.

Osobliwym przykładem wystaw poza siedzibą muzeum były ekspozycje w muzeobusie³¹. Muzeobus nie był odosobnionym zjawiskiem, w ówczesnej Polsce funkcjonowały także kinobusy i bibliobusy. Głównym zadaniem muzeobusu było dotarcie do jak największej liczby odbiorców wiejskich. W muzeobusie eksponowano cztery wystawy. Pierwsza z nich zatytułowana „Ziemie Zachodnie w dobie panowania Piastów” objechała w 1961 r. powiaty: lubski, krośnieński i gubiński; następna „20 lat PPR na Ziemi Lubuskiej” była pokazywana w 1962 r. w powiecie: słubickim, sulęcińskim, gorzowskim i strzeleckim. Najstaranniej została przygotowana trzecia wystawa „Zabytki – pomnikami polskości”, którą w roku 1963 oraz w latach 1965–1966 pokazano mieszkańcom okolic Skwierzyny, powiatu międzyrzeckiego i świebodzińskiego. Według oficjalnych statystyk wystawy muzeobusowe w latach 1961–1964 miało zobaczyć 174 tys. ludzi, do 1966 r. liczba ta miała wzrosnąć do 262 tys. Dane wydają się dużo zawyżone. Szczególnym powodzeniem miała się cieszyć wystawa „20 lat PPR”, którą miało zwiedzić 89% mieszkańców powiatu sulęcińskiego, w tym 99% mieszkańców samego Sulęcina. W muzeobusie kolportowano książki i broszury o tematyce sanitarnej. Duże zainteresowanie wzbudziły także powieści, bajki, lektury szkolne. Wieczorem przy muzeobusie odbywały się seanse filmowe o tematyce historycznej oraz dotyczące higieny. Władze wywierały nacisk, aby muzeobusy docierały do Państwowych Gospodarstw Rolnych. Jednak nawet w oficjalnych sprawozdaniach stwierdzano, że zainteresowanie muzeobusem w PGR-ach było znikome³².

W czasie trwania wystawy „Zabytki pomnikami polskości” w poszczególnych gablotach były ukazane: a) zabytki wczesnego średniowiecza: ciężarki, przęśliki, naczynia i fragmenty naczyń, monety i narzędzia, b) zabytki z okresu nowożytnego

³⁰ AMZL, sygn. 24/26, Materiały o muzeum na Komisję Kultury WRN, IX-X, Muzea w województwie zielonogórskim, s. 2.

³¹ Początki wystaw objazdowych w muzeobusach w Polsce sięgają lat 40. ubiegłego wieku. Muzeum Ziemi Lubuskiej otrzymało swój muzeobus w 1959 r. od Ministerstwa Kultury i Sztuki; zob. S. Lorentz, *Muzea i zbiory w Polsce*, Warszawa 1956, s. 97–99.

³² A. Dzieciuchowicz, *Upowszechnianie oświaty*, [w:] *Muzea w województwie zielonogórskim*, s. 63–91, tu s. 73–82, w tekście zastrzeżono, że w Sulęcinie muzeobus stał 5 dni, a ogromna frekwencja wynika z faktu, że niektórzy mieszkańcy zwiedzali ekspozycję kilkakrotnie; K. Marchelek, *op. cit.*, s. 195–196; A. Cincio, *Zielonogórskie dziedzictwo wobec dziedzictwa kulturowego Środkowego Nadodrza*, [w:] *Władza i społeczeństwo wobec niemieckiej spuścizny kulturowej na Ziemi Lubuskiej po II wojnie światowej*, Zielona Góra 2010, s. 78.

z okolic Międzyrzecza, w tym m.in. portret trumienny, c) stroje ludowe z zachodniej Wielkopolski. W katalogu wystawy można przeczytać:

Ziemia Lubuska związana jest organicznie z Polską od najwcześniejszych momentów krystalizacji naszego państwa. Mówią o tym kroniki, mówią materialne ślady przetrwałe po dzień dzisiejszy. Poświadczają to badania archeologiczne. Zabytki w tym zakresie mają specjalną rolę, są namacalnym, wizualnym na co dzień, świadectwem tego związku. Zabytki są świadectwem polskości tych ziem³³.

W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych zielonogórskie muzeum koordynowało ruch kilku wystaw oświatowych przygotowanych przez Główną Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich w Zielonej Górze. W 1967 r. Muzeum Okręgowe zorganizowało ponadto wystawę pt. „Zbrodnie hitlerowskie w Obrzycach” w Izbie Pamiątek Regionalnych w Głogowie. Wystawę eksponowano w roku następnym w szkołach, domach kultury i klubach „Ruchu”.

Pod koniec lat sześćdziesiątych wzrósł nacisk wojska i członków ZBoWiD na organizację działu, a nawet muzeum poświęconemu osadnictwu wojskowemu. Plany te nie zostały zrealizowane, jednak w 1970 r. na zamku krośnieńskim udostępniono wystawę pt. „Osadnictwo wojskowe w Krośnie Odrzańskim”. Pomocy w organizacji tej ekspozycji udzielili pracownicy Muzeum Ziemi Lubuskiej. Celem tej wystawy było pokazanie roli Wojska Polskiego w walce z hitlerowskimi Niemcami oraz udział w odbudowie państwowości polskiej. Liczba wystaw poświęconych zbrodniom hitlerowskim wzrosła w latach 1969-1973, gdy gmach główny placówki był remontowany i rozbudowywany.

Na czas trwania remontu (1969-1973) gmachu Muzeum Ziemi Lubuskiej znaczna część jego zbiorów została przeniesiona do muzeów regionalnych w zielonogórskim okręgu muzealnym. W Gorzowie Wielkopolskim od 1971 r. prezentowano zbiory winiarskie, a w muzeum w Międzyrzeczu udostępniono militaria. Do innych muzeów w regionie przeniesiono najcenniejsze zbiory rzemiosła artystycznego, etnografii i tkaniny artystycznej. Ekspozyty te powróciły do Zielonej Góry w 1974 r. po zakończeniu remontu placówki.

W lipcu 1975 r. w czasie trwania „Panoramy Zielonogórskiej” zorganizowano w Muzeum Lenina w Warszawie wystawę pt. „Ziemie Środkowego Nadodrza pod zaborami i po wyzwoleniu”. Mianem Panoramy Zielonogórskiej nazwano pokaz osiągnięć województwa zielonogórskiego. Wystawę prezentowano jeszcze później w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej w Zielonej Górze. W następnym roku pokazano ją w Muzeum Okręgowym w Gorzowie. Wystawa obejmowała następujące zagadnienia: „walka o utrzymanie polskości, martyrologia ludności polskiej, powrót Środkowego Nadodrza do Polski i włączenie go w organizm państwa polskiego”³⁴.

³³ Zabytki pomnikami polskości. Katalog wystawy, Zielona Góra 1967, s. 46-47.

³⁴ AMZL, sygn. 23/14, Ocena imprez oświatowych i wystawienniczych ogólnopolskich, międzynarodowych i regionalnych zorganizowanych przez Muzeum Ziemi Lubuskiej w latach 1975-1976.

Począwszy od końca lat siedemdziesiątych, kształtujący się Dział Braterstwa Broni zaczął organizować liczne wystawy poświęcone historii wojskowości w szkołach, jednostkach wojskowych i klubach garnizonowych.

Zielonogórskie muzeum rozprawdzało także dalej wystawy, które wcześniej udostępniano w gmachu głównym. W latach 1978-1979 w muzeum w Nowej Soli prezentowano wystawę „30 lat PZPR na Środkowym Nadodrzu”. W 1980 r. wystawę prezentowano w Urzędzie Wojewódzkim w Zielonej Górze, a także w Muzeum Regionalnym w Świebodzinie oraz na Lubuskim Uniwersytecie Ludowym w Klenicy. Podobnie wystawa „Papierowe znaki pieniężne ZSRR” była eksponowana w muzeum w Świebodzinie, jednostce wojskowej w Czerwieńsku oraz na wspomnianym Uniwersytecie w Klenicy.

Do 1989 r. trudno było wyrażać opinie o historii Ziem Zachodnich sprzeczne z oficjalnie przyjętymi. Nierealizowanie ogólnych zaleceń, założeń, planów itd. mogło spowodować konsekwencje służbowe z wydaleniem z pracy włącznie³⁵. Jak słusznie stwierdził Wiesław Myszkiewicz: „w PRL-u naukowców i pracowników kultury zaliczano do frontu walki ideologicznej. [...] Jako uczestnicy tego frontu musieli walczyć na polu ideologii i podporządkowanej jej historii”³⁶. Mimo tej sytuacji zdarzało się, że kierujący zielonogórską placówką dyrektorzy próbowali omijać lub modyfikować idące od góry zalecenia czy polecenia realizacji konkretnych wystaw. Władzom partyjnym i administracyjnym wystarczało nieraz jedynie przedstawianie ambitnych planów i założeń. Niemal wszystkie wystawy, nie tylko historyczne, otwierano w święta państwowe, w rocznicę ważnego wydarzenia, wpisywały się często w różne akcje i hasła propagandowe. Wystawy historyczne odzwierciedlały ówczesne poglądy na historię Ziem Zachodnich. Stosowana była także obowiązująca terminologia.

W latach sześćdziesiątych Muzeum Okręgowe w Zielonej Górze (od 1967 Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze) nie wypracowało jednolitej i konsekwentnej koncepcji działalności wystawienniczej w zakresie popularyzacji historii. Pod koniec lat sześćdziesiątych wzrosły naciski kręgów wojskowych i kombatanckich na organizację przez zielonogórskie muzeum wystaw i muzeów poświęconych tematyce jenieckiej. Przyczyniło się to do powołania w 1971 r. Muzeum Martyrologii Jeńców Wojennych w Żaganiu. Opracowane na początku lat siedemdziesiątych ogólne plany utworzenia w Zielonej Górze i jej okolicach wielu oddziałów Muzeum Ziemi Lubuskiej zostały rozwinięte przez Jana Muszyńskiego, który zaprojektował sieć specjalistycznych, samodzielnych muzeów w okolicach Zielonej Góry. W pierwszej połowie lat osiemdziesiątych powstały Muzeum Archeologiczne Środkowego Nadodrza w Świdnicy (1982 r.), Muzeum Etnograficzne w Ochli (1982 r.) oraz Lubuskie Muzeum Wojskowe

³⁵ A. Cincio, *Prezentacja niemieckiego dziedzictwa kulturowego Zielonej Góry i regionu*, „Zielonogórskie Zeszyty Muzealne” 2008, t. 7, s. 113.

³⁶ *Historia w muzeum...*, s. 17.

w Drzonowie (1985 r.). Nie powstało niestety muzeum poświęcone historii Zielonej Góry i regionu.

W drugiej połowie lat siedemdziesiątych Muzeum Ziemi Lubuskiej odeszło od tradycyjnego modelu muzealnictwa i od dydaktyzmu. Uważano wtedy, że klasyczne muzealnictwo obumierało i nie miało racji bytu³⁷. Ekspozycje historyczne, jak np. wystawa Działu Winiarskiego oraz wystawy w powstałych na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych w okolicach Zielonej Góry muzeach specjalistycznych, były często uzupełniane dziełami sztuki odnoszącymi się często jedynie symbolicznie do przybliżanych na nich faktów. Sztuka oprócz atrakcyjności wizualnej umożliwia przekaz ogólnych treści. W latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku w ciągu ekspozycyjnym Muzeum Ziemi Lubuskiej dominowały galerie autorskie. Formuła galerii autorskich pozwalała artystom na poszukiwanie wolności twórczej. Koncepcja wystawiennicza muzeum zakładająca głównie pokazy sztuki współczesnej ograniczyła w dużym stopniu wpływ władz partyjnych i administracyjnych na organizację i tematykę wystaw oferowanych zwiedzającym zielonogórską placówkę.

W 1989 r. nastąpił przełom w prezentowaniu historii Ziemi Zachodnich. Zmiany ustrojowe, w tym zniesienie cenzury i demokratyzacja życia społecznego, umożliwiły ukazanie wielu zagadnień, które były w okresie PRL-u marginalizowane bądź zupełnie przemilczane. Jednocześnie muzea zostały zwolnione z obowiązku realizacji wystaw „na zamówienie” PZPR czy władz administracyjnych. W latach 1990-2010 muzeum zrealizowało wiele wystaw czasowych poświęconych niemieckiemu dziedzictwu kulturowemu, zbrodniom stalinowskim czy działalności osób i grup pozostających w opozycji do władzy ludowej. Nowe podejście do historii regionu znalazło swoje odbicie w wystawie stałej Działu Historycznego (od 2001 r.) i w zreorganizowanej ekspozycji Działu Winiarskiego³⁸.

³⁷ J. Muszyński, *Paralele muzealne – wspomnienia*, [w:] *Muzea zielonogórskie*, s. 23-24.

³⁸ A. Cincio, *Zielonogórskie dziedzictwo...*, s. 78.

Arkadiusz Cincio

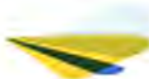
HISTORICAL EXHIBITIONS
REALISED BY THE MUSEUM OF ZIELONA GÓRA, 1960-1989

S u m m a r y

The article shows the exhibition of District Museum in Zielona Góra in the range of displays which introduce and popularise regional history, the history of Poland and general history from 1960-1989. On the one hand, this period is defined by the beginning of a regular exhibition activity in the present headquarters, but on the other hand it is specified by the start of system transformations. In the above mentioned period Historical Department of the museum only between 1974 and 1976 exposed its collections at the permanent exhibition. The exhibition of Winiarski Department between 1960-1989 introduced a certain part of the regional history. The assessment of exhibition in a range of popularisation of historical issues realised by the successive directors of the institution is simplified by the analysis of temporary displays in the headquarters and outside.



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



Lubuskie
Warte zachodu

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



Autor jest stypendystą w ramach Poddziałania 8.2.2 „Regionalne Strategie Innowacji”, Działania 8.2 „Transfer wiedzy”, Priorytetu VIII „Regionalne Kadry Gospodarki” Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki współfinansowanego ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego Unii Europejskiej i z budżetu państwa

Marta Kasztelan

Uniwersytet Zielonogórski

PAMIĘĆ ZBIOROWA I POLITYKA PAMIĘCI. PRASA POLSKA I NIEMIECKA WOBEC CZTERDZIESTEJ ROCZNICY WIZYTY KANCLERZA WILLY'EGO BRANDTA W WARSZAWIE

Ludobójstwo podczas II wojny światowej trwale zostanie zapamiętane przede wszystkim jako dzieło jednego państwa – Niemiec. Dokonanie jego rozgrzeszenia jest rzeczą niezwykle trudną zwłaszcza przez te narody, które stały się bezpośrednimi ofiarami ideologii narodowego socjalizmu. Punktem wyjścia są tutaj sprawcy, odpowiedzialni za terror i śmierć milionów ludzi – zapomnienie nie ma w tym przypadku racji bytu¹. Jak zauważa Idith Zertal, klęski i porażki wymagają, by społeczeństwo się z nimi oswoiło, im większa katastrofa, im więcej ofiar, tym więcej złożonych konstrukcji pamięciowych i interpretacyjnych².

Zdaniem Christiana Meiera: „Bez pamięci o bezprecedensowych zbrodniach narodowosocjalistycznych Niemiec, zgodnie z powszechnym dziś przekonaniem zawsze istnieje niebezpieczeństwo ich powtórzenia”³. Dlatego w powojennym dyskursie niemieckim niezwykle ważną okazała się debata analizująca stosunek narodu i państwa niemieckiego do okresu Trzeciej Rzeszy, w szczególności do Holocaustu i pozostałych zbrodni nazistowskich. Jedną z ważniejszych dyskusji w tej debacie była ta, która dotyczyła tezy postawionej przez Karla Jaspersa w dziele *Problem winy*. Niemiecki filozof stwierdził, że ludobójstwo podczas II wojny światowej obciąża cały naród niemiecki i można mówić o jego winie kolektywnej. Myśliciel chciał, aby naród niemiecki zdobył się na nowy sposób myślenia, aby każdy Niemiec przyjął na siebie winę i wkroczył na drogę przemiany duchowej⁴. Nie bez znaczenia dla tezy przedstawionej przez K. Jaspersa, który opublikował swoją pracę w 1946 r., były dyskusje, które zdominowały przestrzeń publiczną podczas procesów norymberskich rozpoczętych w 1945 r. Kolejnym wydarzeniem, które pobudziło refleksję dotyczącą winy niemieckiej, były procesy oświęcimskie, podczas których sądzono byłych członków załogi hitlerowskiego obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau⁵. Pod koniec lat

¹ H. Arendt, *Eichmann w Jerozolimie*, Kraków 2010, s. 15.

² I. Zertal, *Naród i śmierć. Zagłada w dyskursie i polityce Izraela*, Kraków 2010, s. 12.

³ Ch. Meier, *Das Gebot zu vergessen und die Unabweisbarkeit des Erinnerns*, Bonn 2010, s. 9.

⁴ K. Jaspers, *Problem winy*, Warszawa 1982, s. 35.

⁵ M. Saryusz-Wolska, *Wprowadzenie, [w:] Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka. Antologia tekstów*, red. M. Saryusz-Wolska, Kraków 2009, s. 10.

sześćdziesiątych wybuchła fala protestów znana jako rewolta młodzieży, w trakcie której młodzi Niemcy pytali swoich rodziców i dziadków o ich miejsce w systemie nazistowskim. Pokolenie '68 zbulwersowane było tym, że byli zbrodniarze faszystowscy piastują w państwie wysokie stanowiska i rozwijają swoje kariery. Mimo procesów, dyskusji, rozliczania zbrodni, winy i kary brakowało w powojennej historii gestu ze strony niemieckiej mówiącego „przepraszam” ofiarom zbrodniczego systemu, gestu, który powodowałby, że parafrazując Bertolda Brechta, człowiek, widząc Niemca, nie chwyciłby za nóż⁶.

Decyzję o budowie pomnika Bohaterów Getta podjął Centralny Komitet Żydów w Polsce w 1946 r. Uroczyste odsłonięcie nastąpiło 19 kwietnia 1948 r. – data została wybrana nieprzypadkowo – dokładnie pięć lat wcześniej wybuchło powstanie w getcie warszawskim. Pomnik wybudowano za pieniądze ze składek organizacji żydowskiej i miał on symbolizować bohaterstwo narodu żydowskiego podczas II wojny światowej. Okazał się także zwiastunem tworzenia swoistej polityki pamięci państwa Izrael.

Kanclerz Willy Brandt 6 grudnia 1970 r. przyleciał do Polski. Jak wspomina Mieczysław Tomala – tłumacz m.in. Władysława Gomułki i Józefa Cyrankiewicza – powitanie Brandta było oschłe, trudno było nawiązać kanclerzowi dialog z przedstawicielami polskich władz. W limuzynie wiozącej Brandta z lotniska panowała cisza, a jakiegokolwiek próby podjęcia przez niego dialogu z premierem polskim nie przynosiły rezultatów, napięta atmosfera była zauważalna⁷. Głównym celem wizyty kanclerza, głównego reprezentanta *Ostpolitik*⁸, było podpisanie umowy traktatu uznającego granicę wschodnią. Należy zaznaczyć, że wprawdzie polityka wschodnia od 1969 r. nawiązywała do przeszłości, jej sukces polegał jednak na tym, że socjaldemokratyczno-liberalna koalicja wyciągnęła odważne konsekwencje z doświadczeń poprzedników. Rząd Brandta-Scheela zaakceptował terytorialny *status quo* i tym samym usunął główną przeszkodę dobrych relacji z sąsiadami⁹.

W dniu podpisania traktatu – 7 grudnia 1970 r. – Willy Brandt, konfrontując się z przeszłością swojego kraju, ukląkł przed pomnikiem Bohaterów Getta w Warszawie. Gest ten początkowo postrzegany był jedynie w tle podpisania wspomnianego układu o normalizacji stosunków między Polską i RFN. Później jednak przeistoczył się w historyczny symbol polityki pamięci w Polsce i Niemczech¹⁰. Dziesięć lat temu w pracy *Deutsche Erinnerungsorte* został zamieszczony artykuł Adama Krzemińskiego *Kniefall* interpretujący gest kanclerza jako miejsce pamięci. Autor pisał w nim m.in.:

⁶ B. Brecht, *Elegie bukowskie i inne*, Warszawa 1980, s. 27.

⁷ M. Tomala, *Niemcy – moją pasją*, Warszawa 2010, s. 87.

⁸ W.E. Griffith, *Die Ostpolitik der Bundesrepublik Deutschland*, Stuttgart 1981, s. 261.

⁹ K. Stern, *Brandt*, Warszawa 1996, s. 96.

¹⁰ Symboliczności gestu Brandta poświęcona jest praca Ch. Schneidera: *Der Warschauer Kniefall. Ritual. Ereignis und Erzählung*, Konstanz 2005.

Skwer Willy'ego Brandta w Warszawie może służyć jako symbol tego, że z przykrego „wścigu ofiar” o zauważenie ich cierpień wyrosło wzajemne uznanie moralnego gestu niemieckiego polityka, który był tym bardziej doniosły, że polityk ten stojąc podczas wojny po właściwej stronie miał jednak odwagę wziąć na siebie winę sprawców i tym samym postawił krok milowy w drodze Niemiec do dobrego sąsiedztwa w Europie¹¹.

W tym samym roku ukazała się praca Hermana Lübbego *Ich entschuldige mich* (2001), w której autor, analizując gesty przepraszania – określane przez niego jako rytuały pokuty – badał ich wpływ na kształtowanie się relacji między krajami czy nastrojów w społeczeństwie¹². Jako na wzorcowy przykład mówienia słowa „przepraszam” w polityce międzynarodowej autor wskazał na Willy'ego Brandta i jego gest przed pomnikiem Bohaterów Getta w Warszawie¹³.

Celem niniejszego artykułu jest zbadanie zawartości prasy polskiej i niemieckiej w czterdziestą rocznicę tego wydarzenia. Będzie to próba wykazania, w jaki sposób *Kniefall*, czyli „upadek na kolana” kanclerza Niemiec, może być przykładem konstruowania miejsca pamięci w publicystyce polskiej i niemieckiej, pamięci zbiorowej, której jednym z głównych elementów jest postrzeganie gestu kanclerza jako miejsca pamięci. Analizie zostanie poddana zawartość najbardziej opiniotwórczych gazet oraz czasopism w Polsce i Niemczech, które w grudniu 2010 r. zamieściły teksty odnoszące się do gestu kanclerza sprzed czterdziestu lat¹⁴. Należą do nich: „Die Welt”, „Süddeutsche Zeitung”, „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, „Die Zeit”, „Der Spiegel” oraz „Rzeczpospolita”, „Gazeta Wyborcza” i „Polityka”. Analiza tego zjawiska jest tym bardziej ciekawa, że wydawać by się mogło, że w tym okresie zwłaszcza prasa polska skoncentruje swoją uwagę głównie na czterdziestej rocznicy masakry podczas strajków grudniowych na Wybrzeżu.

Przyczynę zainteresowania rocznicą gestu kanclerza Niemiec można odnaleźć przede wszystkim w sposobie funkcjonowania pamięci zbiorowej i miejsc pamięci

¹¹ A. Krzemiński, *Kniefall*, [w:] *Deutsche Erinnerungsorte*, red. E. François, H. Schulze, Bonn 2005, s. 446.

¹² Dokładną analizę tej kwestii można znaleźć w pracy: B. Korzeniewski, *Polityczne rytuały pokuty w perspektywie zagadnienia autonomii jednostki*, Poznań 2006.

¹³ H. Lübke, *Ich entschuldige mich*, Berlin 2001, s. 14.

¹⁴ Do periodyków opiniotwórczych o największym średnim nakładzie należą w Niemczech: „Der Spiegel” – 1 mln egz., „Stern” – 950 tys. egz., „Die Zeit” – 480 tys. egz., „Süddeutsche Zeitung” – 440 tys. egz., „FAZ” – 370 tys. egz., „Die Welt” – 266 tys. egz. „Stern” nie zamieszczał artykułów odnoszących się do gestu kanclerza, dlatego też jego zawartość nie została poddana analizie. W Polsce do najbardziej opiniotwórczych gazet i czasopism należą: „Gazeta Wyborcza” – 450 tys. egz., „Polityka” – 190 tys. egz., „Newsweek” – 190 tys. egz., „Rzeczpospolita” – 170 tys. egz., „Wprost” – 170 tys. egz., „Nasz Dziennik” – 150 tys. egz., „Gazeta Polska” – 145 tys. egz., „Tygodnik Powszechny” – 50 tys. egz. „Wprost”, „Nasz Dziennik” i „Gazeta Polska” nie zamieściły w grudniu 2010 r. żadnego artykułu odnoszącego się do rocznicy wizyty kanclerza Niemiec, „Newsweek” umieścił jedynie relację z wizyty Christiana Wulffa, powołując się na relację agencji PAP, a „Tygodnik Powszechny” kilkudzaniową wzmiankę o rocznicy – z tego też powodu te czasopisma nie zostały poddane badaniu.

w dyskursie współczesnej humanistyki. Są one rozumiane jako struktura dynamiczna, jako proces kształtujący się w ciągu dziejów i określający sposób myślenia danego narodu. Dlatego też znaczącą rolę odgrywa w nim funkcjonowanie ważnych, z punktu widzenia historii, wydarzeń w mediach – w badanym przypadku w prasie opinio-twórczej. Można wśród niej wyróżnić dwie grupy, które odpowiadają dwóm częściom badawczym artykułu. Pierwsza z nich, postrzegając gest kanclerza jako miejsce pamięci, wskazuje na jego pozytywny wydźwięk w relacjach polsko-niemieckich i wpływ na „naprawianie” pamięci obu narodów. Druga grupa analizowanych periodyków, postrzegając *Kniefall* Willy’ego Brandta jako element pamięci zbiorowej, traktuje go globalnie, jako integralną część kształtowania nie tylko relacji polsko-niemieckich, ale także symbol przeproszenia przez naród niemiecki wszystkich ofiar nazistowskiego terroru. Nie bez znaczenia jest w tym przypadku orientacja ideologiczna badanych periodyków, która z pewnością wpłynęła na ocenę analizowanego wydarzenia.

Pamięć zbiorowa i miejsca pamięci

Termin „pamięć zbiorowa” pochodzi od Maurice’a Halbwachsa, który wprowadził go do nauk społecznych w latach dwudziestych XX w. Pamięć według francuskiego badacza nie pokazuje odzwierciedlenia przeszłości, lecz rekonstruuje ją wewnątrz zbiorowych ram społecznych i dopasowuje przeszłe, wyselekcjonowane wydarzenia do zmieniającej się teraźniejszości. Rekonstruuje ona nie tylko przeszłość, lecz organizuje jednocześnie doświadczenia teraźniejszości i przyszłości. Przeszłość może być opisana jako konstrukcja społeczna, zmienia się ona wtedy, gdy zaczyna być interpretowana przez kolejne pokolenie, które dokonuje jej analizy za pomocą nowej, właściwej sobie aparatury pojęciowej. Każde pokolenie tworzy, według Halbwachsa, takie wspomnienia, które odnosi do tworzenia własnej tożsamości. Nie jest możliwy obraz przeszłości bez odniesienia do teraźniejszości¹⁵.

W Polsce wśród badaczy zajmujących się definiowaniem pamięci zbiorowej należy wymienić Barbarę Szacką. Polska socjolog określa pamięć zbiorową jako zbiór wyobrażeń członków zbiorowości o jej przeszłości, o zaludniających ją postaciach i minionych wydarzeniach, jakie w niej zaszły, a także sposobów ich upamiętniania i przekazywania o nich wiedzy uważanej za obowiązkowe wyposażenie członka tej zbiorowości¹⁶. Wyobrażenia są rozumiane, selekcjonowane i przekształcane zgodnie z własnymi standardami kulturowymi i przekonaniami światopoglądowymi. Z kolei

¹⁵ M. Halbwachs, *Das kollektive Gedächtnis*, Frankfurt nad Menem 1985, s. 32.

¹⁶ B. Szacka, *Czas przeszły, pamięć, mit*, Warszawa 2006, s. 41. Tak rozumiana pamięć zbiorowa byłaby określana w terminologii Jeffreya Olicka jako *collected memory* – w przeciwieństwie do *collective memory* – pamięci wspólnotowej. Zob. więcej na ten temat m.in. w: A. Erll, *Literatur als Medium des kollektiven Gedächtnisses*, [w:] *Gedächtniskonzepte der Literaturwissenschaften. Theoretische Grundlegung und Anwendungsperspektiven*, red. A. Erll, Berlin 2005, s. 250.

standardy są wytwarzane społecznie i jako takie stają się wspólne członkom danej zbiorowości, co prowadzi do ujednolicania wyobrażeń o przeszłości, a tym samym pozwala mówić o pamięci zbiorowej dziejów własnej grupy¹⁷. W pracy *Czas przeszły, pamięć, mł* badaczka wskazała na trzy istotne cechy pamięci zbiorowej. Po pierwsze, pamięć zbiorowa jest zmienna, dynamiczna i jest polem nieustannych spotkań, starć, a także mieszania się obrazów przeszłości konstruowanych z różnych perspektyw i budowanych z różnych elementów. Po drugie, pamięć zbiorowości wyrasta ze wspólnych, osobistych doświadczeń wielu jednostek i zbiorowo uzgodnionego symbolicznego języka ich przekazu. Po trzecie, to oficjalnie przekazywany obraz przeszłości i oficjalne obchody pamiętające jej wydarzenia¹⁸ – ten aspekt jest ważny dla analizy przeprowadzonej w niniejszym artykule.

Pojęcie miejsc pamięci jest natomiast związane przede wszystkim z osobą Pierre'a Nory. Jako *lieux de mémoire* francuski historyk rozumiał historyczne i mityczne postaci, wydarzenia, instytucje, pomniki, dzieła sztuki, elementy krajobrazu, wokół których krystalizuje się pamięć zbiorowa danej wspólnoty. Miejsce pamięci to każda materialna lub idealna jednostka znacząca, którą wola ludzi lub praca czasu przekształciły w symboliczną część dziedzictwa pamiętanego przez daną wspólnotę¹⁹. Są to fenomeny obecne w pamięci zbiorowej, budujące tożsamość grupy i będące tym samym punktami krystalizacji zbiorowych autodefinicji. Definiując to pojęcie, P. Nora nie ograniczał jego zakresu do konkretnego miejsca, a termin ten wcześniej nie istniał w języku francuskim²⁰. Badacz zaczerpnął go z dzieł Cycerona i Kwintyliana, którzy uznali, że każdemu wspomnieniu ma być podporządkowany jakiś konkretny przedmiot w domu albo w otoczeniu, który był świadkiem minionych zdarzeń. Miejsca pamięci wyrastają i żyją z poczucia, że nie ma pamięci spontanicznej. Pamięć należy organizować przez tworzenie archiwów, świętowanie rocznic, obchodzenie świąt, pisanie nekrologów, ponieważ wszystkie te operacje nie są naturalne. Byłyby jednak zupełnie zbyteczne, gdyby nie potrzeba obrony. To poczucie zagrożenia powoduje, że staje się potrzebna obrona pamięci po to, aby coś komuś udowodnić lub przekazać²¹. W rzeczywistości społecznej miejsca pamięci obejmują całe konglomeraty pojęć

¹⁷ We wcześniejszych publikacjach B. Szacka używała terminu „pamięć społeczna” zamiast „pamięć zbiorowa” – zob. *eadem*, *O pamięci społecznej*, „Znak” 1995, nr 5. Po raz pierwszy dopiero w publikacji z 2005 r. zadeklarowała odejście od przedstawionego wcześniej podziału, uznając, że pamięć społeczna odnosi się nie tyle do podmiotu pamięci, ile do kontekstu budowania pamięci indywidualnej. Zob. *eadem*, *Pamięć zbiorowa*, [w:] *Wobec przeszłości. Pamięć przeszłości jako element kultury współczesnej*, red. A. Szpociński, Warszawa 2005, s. 57. Poprzedziły to wcześniejsze badania przedstawione w artykułach: *eadem*, *Pamięć zbiorowa i wojna*, „Przegląd Socjologiczny” 2000, nr 2 oraz *eadem*, *Historia i pamięć zbiorowa*, „Kultura i Społeczeństwo” 2003, nr 4.

¹⁸ B. Szacka, *Czas przeszły...*, s. 46.

¹⁹ P. Nora, *Les lieux de mémoire*, t. 2, s. 2226.

²⁰ R. Traba, *Historia – przestrzeń dialogu*, Warszawa 2006, s. 30.

²¹ P. Nora, *Zwischen Geschichte und Gedächtnis*, Berlin 1990, s. 17.

o bardzo różnym znaczeniu, rodowodzie i konstrukcji. Nora nie przedstawił systematycznego wykładu definiującego precyzyjnie swój przedmiot badań, rozszyfrować go można poprzez szeroki kontekst, w jakim się pojawia²². Dlatego istotne jest, aby traktować miejsce pamięci jako metaforę. Mogą być nimi miejsca topograficzne, ale także wszelkie inne elementy związane z kształtowaniem pamięci zbiorowej. Stają się one jej fragmentem wówczas, gdy aktywnie kształtują proces konstruowania tożsamości danej grupy społecznej, narodu. Odgrywają rolę swoistego artefaktu i punktu odniesienia. Samo badanie *les lieux mémoire* P. Nora nazywa historią drugiego stopnia. Oznacza ono odejście od faktografii pozytywistycznej, historii wydarzeniowej i linearności oraz zwrócenie się ku przestrzeni symbolicznej, dowartościowanie zbiorowych imaginacji i kultury popularnej, analizę sposobów użycia i sfunkcjonalizowania przeszłości dla aktualnych potrzeb. Ważną rolę odgrywa analiza trzech komponentów miejsc pamięci: miejsc materialnych, miejsc funkcjonalnych i związanych z nimi rytuałów oraz miejsc symbolicznych²³. Takim przykładem symbolicznego miejsca pamięci staje się w niniejszej analizie gest kanclerza Willy'ego Brandta przed pomnikiem Bohaterów Getta w 1970 r.

„Die Welt”, „Rzeczpospolita”, „Frankfurter Allgemeine Zeitung” – Kniefall jako symbol pamięci zbiorowej

Wszystkie analizowane w tej części dzienniki ogólnokrajowe reprezentują orientację konserwatywno-prawicową i są periodykami o wysokim nakładzie.

„Die Welt” poświęcił czterdziestej rocznicy symbolicznego gestu kanclerza kilka tekstów. Pierwszy z nich ukazał się już 27 listopada 2010 r. i odnosił się do przeprowadzonego przez gazetę kolokwium (*Welt-Kolloquium zum Kniefall 1970*), na które zaproszono czołowych niemieckich oraz polskich polityków i badaczy. Autor artykułu Lars-Broder Keil podkreślił w nim przede wszystkim, że fotografia z klęczącym Willym Brandtem należy do najbardziej znanych i poruszających zdjęć w powojennej historii. Analizując opinie wygłoszone przez uczestników kolokwium (m.in. byłego prezydenta Richarda von Weizsäckera, socjologa Heinza Budego czy ambasadora Marka Prawdy), autor podkreślił, że gest stał się jednym z najbardziej trwałych symboli w polskiej i niemieckiej pamięci²⁴.

Kolejnym tekstem związanym z czterdziestą rocznicą wydarzeń był wywiad z Walterem Scheelem, ministrem spraw zagranicznych w latach 1969-1974 i prezydentem Niemiec w latach 1974-1979, który towarzyszył Willy'emu Brandtowi podczas

²² A. Szpociński, *Miejsca pamięci*, „Borussia” 2003, nr 29, s. 18.

²³ P. Nora, *Das Abenteuer „Lieux de mémoire”*, [w:] *Nation und Emotion. Deutschland und Frankreich im Vergleich, 19. und 20. Jahrhundert*, Göttingen 1995, s. 88, 91.

²⁴ L.B. Keil, *Wenn die Sprache versagt*, „Die Welt”, 27.11.2010, s. 10.

wizyty pod pomnikiem Bohaterów Getta 7 grudnia 1970 r. Polityk w wywiadzie *Deutschland konnte stolz sein* podkreślił symboliczność czynu Brandta, którego kanclerz z pewnością wcześniej nie planował. Scheel, uznając przełomowość tego wydarzenia, wskazał przede wszystkim na sposób, w jaki przeszedł do niemieckiej historii i pamięci. Gest stał się kamieniem milowym do pojednania – konkludował w wywiadzie były prezydent Niemiec²⁵.

Tego samego dnia (7.12.2010) „Die Welt” zamieścił artykuł *Bundeskanzler ohne Beine*, w którym Gerhard Gnauck wyraźnie podkreślił, że *Kniefall* kanclerza stał się elementem pamięci zbiorowej narodu niemieckiego. Autor zaznaczył także, powołując się na książkę Władysława Bartoszewskiego, że mimo doniosłości gestu kanclerza dyskusyjne w Polsce pozostaje, przed kim klęczał Brandt – czy przed ofiarami Holocaustu, czy przed wszystkimi ofiarami terroru nazistowskiego w Polsce. Niezależnie – zdaniem autora artykułu – jaka była prawdziwa intencja Brandta, jawnie przeprosił wszystkich, którzy doświadczyli konsekwencji nazistowskiego terroru²⁶.

Dowodem na znaczenie symboliki gestu dla narodu niemieckiego była wizyta prezydenta tego kraju – Christiana Wulffa – w czterdziestą rocznicę tych wydarzeń. Wraz z prezydentem Bronisławem Komorowskim złożył on kwiaty przed pomnikiem Bohaterów Getta, a także przed pomnikiem Powstańców Warszawy. Kolejny z tekstów odnoszących się do wizyty kanclerza Niemiec w Warszawie pt. *Auf den Spuren von Willy Brandt* ukazał się 8 grudnia 2010 r. Jego autor Daniel Friedrich Sturm, zwracając uwagę na znaczenie gestu dla późniejszych relacji polsko-niemieckich, podkreślił jednak, że najbardziej istotne wydaje się rozumienie ukłęknięcia przez Brandta w kategoriach symbolicznych, jako przesłania dla całego świata, jako wspaniałego gestu wstydu, odwagi i smutku²⁷.

Teksty o zbliżonej wymowie publikowała „Rzeczpospolita” (7.12.2010). W komentarzu *Ufamy Angeli Merkel* Piotr Jendroszyk wspominał o czterdziestej rocznicy wizyty kanclerza Niemiec i jego symbolicznym geście. Jako symbol dla tworzenia pamięci zbiorowej można uznać słowa Willy’ego Brandta, które zawarł on w swoich *Pamiętnikach*, a które autor artykułu zacytował: „W otchłani niemieckiej historii wydarzeń pod ciężarem milionów pomordowanych zrobiłem to, co czynią ludzie w chwili, gdy zawodzą słowa”²⁸.

Rocznica wydarzeń była także okazją do zamieszczenia przez „Rzeczpospolitą” relacji z wizyty Christiana Wulffa i wywiadu z Sigmarem Gabrielem – przewodniczącym Socjaldemokratycznej Partii Niemiec (SPD). Wskazując na symbolikę wydarzenia sprzed czterdziestu lat, „Rzeczpospolita” z 8 grudnia 2010 r., podobnie jak

²⁵ *Deutschland konnte stolz sein*, z W. Scheelem rozmawia L.B. Keil, „Die Welt”, 7.12.2010, s. 7.

²⁶ G. Gnauck, *Bundeskanzler ohne Beine*, „Die Welt”, 7.12.2010, s. 8.

²⁷ D.F. Sturm, *Auf den Spuren von Willy Brandt*, „Die Welt”, 8.12.2010, s. 8.

²⁸ P. Jendroszyk, *Ufamy Angeli Merkel*, „Rzeczpospolita”, 7.12.2010, s. 13.

„Die Welt”, zacytowała słowa prezydenta Niemiec, w których wspomina on siebie jako jedenastolatka, który przeżył świadomie gest kanclerza Brandta. Gest, który stał się elementem pamięci zbiorowej nie tylko narodu niemieckiego, ale przede wszystkim narodów, które doświadczyły okrucieństwa II wojny światowej. Gest, który pokazał, że Brandt bierze odpowiedzialność za te zbrodnie²⁹.

Sigmar Gabriel w wywiadzie *Brandt umożliwił rozliczenie z niemiecką historią* („Rzeczpospolita”, 8.12.2010) podkreślił, że kanclerz „przyznał, że Niemcy zamordowali miliony ludzi [...] umożliwił wtedy szczere i prawdziwe rozliczenie z niemiecką historią. Dla nas, młodych ludzi, na początku lat 70. to było jak wielkie wyzwolenie. To przemilczanie niemieckiej winy było dla nas dużym obciążeniem”³⁰. Gabriel w wywiadzie wskazał, jak kanclerzowi Niemiec udało się wpłynąć na tworzenie niemieckiej pamięci zbiorowej poprzez wzięcie na siebie winy, której sam nie uczynił, był przecież członkiem ruchu oporu wobec nazistów. Nie można mówić o tworzeniu pamięci zbiorowej bez uznania kolektywnej winy społeczeństwa niemieckiego³¹. Sam tytuł tekstu, w którym pojawia się zwrot „rozliczenie z niemiecką historią”, zasygnalizował globalny charakter gestu Brandta, w stosunku do wszystkich, którzy doświadczyli ze strony niemieckiego narodu okrucieństwa podczas II wojny światowej.

Również Piotr Semka – publicysta „Rzeczpospolitej” – określił na swoim blogu Brandta jako odważnego polityka, który schylił kark przed brzemieniem winy Niemców i który zrozumiał, że są miejsca specjalne – „miejsca, gdzie słowa – nawet te najbardziej szczere – nie wystarczają. Że potrzeba symbolicznego gestu”³². Te słowa w pełni pokazują sposób, w jaki intencja Brandta wpisuje się w polską pamięć zbiorową.

Nie inaczej analizował w czterdziestą rocznicę gest Brandta niemiecki „FAZ”. Gazeta zamieściła kilka obszernych artykułów analizujących zachowanie kanclerza i jego znaczenie dla kształtowania pamięci narodu polskiego i niemieckiego. W rubryce *Ereignisse und Gestalten* (7.12.2010) został zamieszczony artykuł Gregora Schöllgena *Wenn die Worte versagen*, w którym autor podkreślił, że takiego zachowania kanclerza nikt się nie spodziewał – ani strona polska, ani niemiecka. Uznać go można za tym donioślejszy, że Brandt był jednym z tych niewielu Niemców, którzy nie zawinili, był przykładem osoby jawnie sprzeciwiającej się nazistowskiej ideologii³³. Dlatego tym bardziej jego gest, zdaniem Schöllgena, został tak dokładnie zapamiętany – zarówno przez Niemców, jak i Polaków.

²⁹ A. Rybińska, M. Zdziechowska, *Komorowski i Wulff razem o przeszłości*, „Rzeczpospolita”, 8.12.2010, s. 9.

³⁰ *Brandt umożliwił rozliczenie z niemiecką historią*, z S. Gabrielem rozmawia A. Rybińska, „Rzeczpospolita”, 8.12.2010, s. 9.

³¹ *Ibidem*.

³² P. Semka, „Rzeczpospolita”, 6.12.2010.

³³ G. Schöllgen, *Wenn die Worte versagen*, „FAZ”, 7.12.2010, s. 8.

Dzień później (8.12.2010) „FAZ” opublikował relację z wizyty prezydenta Christiana Wulffa w Warszawie. Konrad Schuller – autor relacji – wyraził w niej zaniepokojenie, że istnieje w Polsce różnica zdań w kwestii interpretacji zachowania kanclerza Brandta³⁴. Powołując się na artykuł Adama Krzemińskiego, w którym polski publicysta nazwał ukłęknięcie Brandta jedną z najbardziej poruszających ikon drugiej połowy XX w., Schuller konkluduje, że jest to jedyne słuszne i właściwe rozumienie gestu Brandta, gestu, który przeszedł do polskiej i niemieckiej pamięci zbiorowej.

„Süddeutsche Zeitung”, „Die Zeit”, „Gazeta Wyborcza”, „Polityka”, „Der Spiegel” – gest kanclerza jako *lieu de mémoire*

Zarówno niemieckie, jak i polskie dzienniki oraz tygodniki reprezentują periodyki o zasięgu ogólnokrajowym, o dużym nakładzie i orientacji lewicowej. Każda z nich poświęciła uwagę czterdziestej rocznicy gestu kanclerza.

„Süddeutsche Zeitung” 4 grudnia 2010 r. zamieściła artykuł *Kniefall für Deutschland* (*Uklęknięcie za Niemcy*), w którym zachowanie kanclerza zostało nazwane przyznaniem się do winy i symbolem pojednania oznaczającym więcej niż jakiekolwiek słowa. Joachim Kaepfner – autor artykułu – przywołuje wspomnienia samego kanclerza Brandta, który w autobiografii pisał: „Wobec otchłani niemieckiej historii i pod brzemieniem milionów zamordowanych ofiar zrobiłem to, co robią ludzie, kiedy brakuje im słów. Ten gest nie był zaplanowany”³⁵. Niemiecki periodyk podkreślił, że mimo tego, że rok 1970 był dopiero drugim rokiem rządów Brandta, to jego ukłęknięcie w Warszawie było największym momentem jego rządów. Symbolizowało powstanie nowych Niemiec poczuwających się do własnej historii i winy, które wyciągają rękę do sąsiada – stało się elementem pamięci kulturowej.

W rocznicę gestu kanclerza w tymże dzienniku ukazał się wywiad z Egonem Bahrem, który w 1970 r. pełnił funkcję sekretarza stanu. Bahr, podkreślając doniosłość gestu kanclerza Willy’ego Brandta, zwrócił szczególną uwagę na to, że ówczesne władze polskie nie wypowiadały się na ten temat. Mimo że Polacy byli poruszeni tym wydarzeniem, Bahr zaznaczył w wywiadzie, że słyszano głosy, że tego rodzaju gest byłby bardziej uzasadniony pod nieżydowskim pomnikiem Powstania Warszawskiego. Nie bez znaczenia jest także dla Bahra aspekt polityczny wizyty – „niemiecki kanclerz po raz pierwszy uznał granicę na Odrze i Nysie i miał odwagę pozbawić swoich rodaków złudzenia, że pewnego razu odbiorą Polskę straconą na jej korzyść obszary”³⁶.

³⁴ K. Schuller, *Ergänzungen zu Brandts Kniefall*, „FAZ”, 8.12.2010, s. 6.

³⁵ J. Kaepfner, *Kniefall für Deutschland*, „Süddeutsche Zeitung”, 4.12.2010, s. 13.

³⁶ *Plötzlich wurde es ganz still*, z E. Bahrem rozmawia F. Wugstein, „Süddeutsche Zeitung”, 5.12.2010, s. 31.

W liberalnym tygodniku „Die Zeit” na początku grudnia (2.12.2010) ukazał się artykuł Christopa Dieckmanna *Er kniete auch für uns*, którego punktem wyjścia jest pytanie o to, czy gest Brandta był kalkulowany. Autor, odpowiadając na pytanie przecząco, dowodzi w tekście, że Brandt ukląkł dla Niemiec, a jego zachowanie zostało zapamiętane, gdyż odzwierciedliło odczucia milionów ludzi. Dla Dieckmanna bohaterem gestu Brandta stał się przede wszystkim naród polski, który w tym momencie chciał przebaczyć³⁷. Co warte zaznaczenia, zdaniem autora, w tamtych czasach gest ten stał się dla NRD niewygodny. Pokazywał bowiem winę narodu niemieckiego. Jednak po zjednoczeniu Niemiec stał się jednym z najważniejszych elementów pamięci zbiorowej narodu niemieckiego.

„Gazeta Wyborcza” poświęciła wiele uwagi gestowi kanclerza w jego czterdziestą rocznicę. W weekendowym grudniowym wydaniu ukazał się artykuł Klausa Bachmanna o wymownym tytule *Brandt klęka, świat się zmienia*. Autor podkreślił w nim znaczenie gestu Brandta jako przełomowego dla relacji polsko-niemieckich po II wojnie światowej i jako elementu tworzenia pamięci kulturowej. Przyczynił się on do zmiany stosunku Polaków do swoich niemieckich sąsiadów i zmiany ich postrzegania, czego zdaniem Bachmanna dowodzą przeprowadzone badania OBOP-u: „W 1969 r. 45% ankietowanych Polaków wskazywało na Niemcy jako największe zagrożenie militarne dla Polski; w 1975 r. już tylko 9%, podczas gdy w 1969 r. aż 86% uważało zagrożenie wojną za realne, w 1975 r. myślało tak już tylko 25%”³⁸. Polski dziennik (7.12.2010) zamieścił wywiad z Januszem Reiterem, ambasadorem RP w Niemczech w latach 1990-1995, obecnie prezesem Centrum Stosunków Międzynarodowych w Warszawie. Oceniał on czyn kanclerza Niemiec jako bezinteresowny i spontaniczny gest, który przeszedł do historii i stał się elementem pamięci zbiorowej:

Kłęknięcie przed pomnikiem Bohaterów Getta to była ostatnia rzecz, której po nim [Willym Brandcie – M.K.] się spodziewano [...]. Współpracownicy kanclerza byli równie zaskoczeni tym, co zrobił, jak dziennikarze i opinia publiczna w Niemczech. Brandt zresztą chyba nie zdawał sobie sprawy, że właśnie pisze się historia. Że ten gest przed warszawskim pomnikiem z upływem lat będzie nabierał coraz większego znaczenia i stanie się tak ważnym symbolem dla obydwu narodów³⁹.

W komentarzu dotyczącym ostatniej wizyty prezydenta Niemiec Christiana Wulffa została także podkreślona doniosłość gestu Brandta dla kształtowania się stosunków polsko-niemieckich, a zachowanie kanclerza zostało określone jako odwaga niemieckiego przywódcy, który przyjmuje na siebie winę i czci ofiary II wojny światowej. W tekście Wulff i Komorowski *poprawiają historię* („Gazeta Wyborcza”, 8.12.2010)

³⁷ Ch. Dieckmann, *Er kniete auch für uns*, „Die Zeit”, 2.12.2010, s. 21.

³⁸ K. Bachmann, *Brandt klęka, świat się zmienia*, „Gazeta Wyborcza”, 4-5.12.2010, s. 25.

³⁹ *Brandt zmienił swój kraj*, z J. Reiterem rozmawia B.T. Wieliński, „Gazeta Wyborcza”, 7.12.2010, s. 19.

zostały podkreślone słowa Ch. Wulffa o wspólnej winie i wspólnym wstydzie narodu niemieckiego – Brandt, klękając, przyjął odpowiedzialność za niemiecką historię⁴⁰. Stała się ona elementem polityki pamięci, a gest kanclerza stał się elementem pamięci kulturowej.

Przykładem traktowania gestu Brandta jako miejsca pamięci są także teksty opublikowane w dwóch magazynach informacyjno-publicystycznych, tygodnikach z dominacją problematyki polityczno-społecznej: niemieckim „Der Spiegel” i polskim „Polityka”.

Adam Krzemiński w artykule *Przyklęk pokoju* wskazał na klęczącego Brandta jako na jedną z najbardziej poruszających politycznych ikon drugiej połowy XX w. Gest ten nie znalazł miejsca w żadnym dyplomatycznym protokole. Nie został też wówczas doceniony w Polsce, co, zdaniem Krzemińskiego, było spowodowane przede wszystkim przez trudności życia społecznego, politycznego i gospodarczego w Polsce – podwyżki cen, krwawa pacyfikacja strajków na Wybrzeżu i upadek Gomułki – zepchnęły na bok wizytę kanclerza Niemiec⁴¹. Jednak czterdzieści lat po nim z pewnością można stwierdzić, że ten gest, mający wymiar symboliczny, jest swoistym miejscem pamięci, które położyło podwaliny pod polsko-niemiecką wspólnotę interesów. Publicysta stwierdził, że

Republika Federalna ma kilka symboli fundamentalnych dla swej demokratycznej tożsamości. Miejsce centralne zajmuje monument Holocaustu przy Bramie Brandenburskiej. Drugim jest upadek Muru Berlińskiego. Ale w centrum politycznego ikonostasu Republiki Federalnej jest klęczący Willy Brandt w Warszawie⁴².

Patrząc na relacje niemieckiego tygodnika opinii „Der Spiegel” z czterdziestej rocznicy tego gestu, można zauważyć, że podobnie jak w tekście Krzemińskiego czyn Brandta traktowany jest jako miejsce pamięci. W tekście *Wulff würdigt Brandts Kniefall* uwaga została skoncentrowana na symbolicznym znaczeniu miejsca pod pomnikiem Bohaterów Getta, a gest został określony prośbą o przebaczenie⁴³. Wspomniana została także relacja ówczesnego reportera czasopisma – Hermanna Schreibera – który opisywał ukłęknięcie Brandta jako moment, w którym zatrzymał się czas, w którym milczenie było wszystkim, co mogli zrobić obecni, obserwując gest kanclerza.

* * *

Interpretacja gestu kanclerza Niemiec Willy’ego Brandta, mimo że stał się niewątpliwie miejscem pamięci, do dzisiaj budzi wiele kontrowersji. Publicystyka pol-

⁴⁰ P. Wroński, *Wulff i Komorowski poprawiają historię*, „Gazeta Wyborcza”, 8.12.2010, s. 3.

⁴¹ Publicystykę polską z tego okresu pod kątem wizyty Brandta analizuje Dieter Bingen w artykule *Die Deutschland im Spiegel der polnischen Publizistik 1966-1974*, [w:] *Das Willy-Brandt-Bild in Deutschland und in Polen*, red. C. Tessmer, Berlin 2000, s. 97-109.

⁴² A. Krzemiński, *Przyklęk pokoju*, „Polityka”, 4.12.2010, s. 68.

⁴³ *Wulff würdigt Brandts Kniefall*, „Der Spiegel”, 7.12.2010, s. 7.

ska i niemiecka w czterdziestą rocznicę tego wydarzenia nie zajęła jednoznacznego stanowiska. Prasa opiniotwórcza charakteryzująca się liberalną, lewicową orientacją ideologiczną, interpretując ukłęknięcie na kolana kanclerza Niemiec jako miejsce pamięci, wskazała na gest jako składnik procesu w budowaniu kontaktów polsko-niemieckich. Prasa o konserwatywnej orientacji ideowej potraktowała gest Willy'ego Brandta jako element pamięci zbiorowej, jako słowo „przepraszam” wypowiedziane przez kanclerza w imieniu narodu niemieckiego w stronę wszystkich ofiar zbrodni podczas II wojny światowej. Niezależnie jednak od narzuconej przez periodyki interpretacji uznać można, że gest kanclerza Willy'ego Brandta przed pomnikiem Bohaterów Getta stał się nieodłącznym składnikiem europejskiej pamięci zbiorowej – jako symbol winy i pojednania.

Marta Kasztelan

COLLECTIVE MEMORY AND THE POLICY OF MEMORY
THE POLISH AND GERMAN PRESS AGAINST THE 40TH ANNIVERSARY OF THE VISIT
OF CHANCELLOR WILLY BRANDT TO WARSAW

S u m m a r y

The aim of this article is the analysis of the contents of the Polish and German work in the 40th anniversary of the gesture of the chancellor Willy Brandt in front of the Monument of the Ghetto Heroes. The published texts were studied in terms of formulating collective memory and perceiving the act of kneeling of the chancellor as the “place of memory”. The attention has been concentrated on the fact that periodicals in accordance with the represented orientation, ideological line, focus on other aspects of the event which took place 40 years ago.

Arkadiusz Słabig
Akademia Pomorska
w Słupsku

W KRĘGU SPRAWY POD KRYPTONIMEM „BETA”. LUDNOŚĆ UKRAIŃSKA NA ZIEMI LUBUSKIEJ W LATACH 1970-1980 W ŚWIEŁE MATERIAŁÓW SŁUŻBY BEZPIECZEŃSTWA

Wprowadzenie

W wyniku deportacji, która przeszła do historii jako akcja „Wisła”¹, na terenie Ziemi Lubuskiej znalazło się przeszło 11 tys. osób zaliczanych do ludności ukraińskiej. W większości byli to dawni mieszkańcy Łemkowszczyzny (czyli powiatów nowosądeckiego, gorlickiego, jasielskiego i krośnieńskiego), jednak spora grupa przybyszów pochodziła także z Nadsania (powiatów sanockiego i leskiego) i Chełmszczyzny (powiatu tomaszowskiego)². Środowisko to stało się przedmiotem stałej kontroli ze strony władz, w tym aparatu bezpieczeństwa. Choć organy partyjne i administracyjne wspólnie z tajną policją polityczną zdawały sobie sprawę z pochodzenia i zróżnicowanej tożsamości przybyszów³, to jednak konsekwentnie określały ich mianem Ukraińców i traktowały tak samo jak przedstawiciele tego narodu w skali całej Polski. W 1970 r., otwierającym ramy chronologiczne niniejszego artykułu, Służba Bezpieczeństwa (SB) zorganizowała rozpracowanie mniejszości ukraińskiej w ówczesnym województwie zielonogórskim w ramach tzw. sprawy obiektowej, której nadano kryptonim „Beta”. Prowadzono ją aż do stycznia 1990 r., dostosowując do zmian podziału administracyjnego kraju i przemian strukturalnych aparatu bezpieczeństwa. Jej spuścizna w postaci materiałów archiwalnych, mimo ich znacznego przerzedzenia, stanowi ważną podstawę źródłową do poznania nie tylko działań SB wobec Ukraińców na Ziemi

¹ Na jej temat zob. szerzej R. Drozd, *Droga na zachód. Osadnictwo ludności ukraińskiej na ziemiach zachodnich i północnych Polski w ramach akcji „Wisła”*, Warszawa 1997.

² *Akcja „Wisła”. Dokumenty*, oprac. E. Miśło, Warszawa 1993, załącznik nr 5, Rozmieszczenie transportów z ludnością ukraińską wysiedloną do województw północnej i zachodniej Polski w okresie od 1 maja do 16 sierpnia 1947 r., s. 447; S. Dudra, *Poza małą ojczyzną. Łemkowie na Ziemi Lubuskiej*, Wrocław 2008, tab. 1, s. 227-228. Wymyka się oficjalnym statystykom liczba Ukraińców, którzy przybyli na Ziemię Lubuską w ramach dwóch fal repatriacji obywateli polskich z ZSRR.

³ Wg tajnych szacunków SB z listopada 1966 r. w województwie zielonogórskim publicznie do swego pochodzenia przyznawało się jedynie 40% przesiedleńców. Na polu prywatnym 40% deklarowało ukraińską tożsamość, a 42% lemkońską (Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Poznaniu [dalej AIPN Po], 0038/27, t. 3, Informacja o sytuacji operacyjnej po zagadnieniu mniejszości narodowych, 22 XI 1966, k. 342).

Lubuskiej, ale także życia społecznego tego środowiska. Ramy końcowe niniejszego szkicu wyznaczył rok 1980, stojący pod znakiem kolejnego przesilenia politycznego w dziejach Polski Ludowej. Po tym okresie drastycznie spada liczba zachowanych dokumentów związanych ze sprawą „Beta”. Ujęty w tytule artykułu termin „Ziemia Lubuska” odnosi się do terenu województwa zielonogórskiego do 1975 r., a po tej dacie do obszaru województw gorzowskiego i zielonogórskiego.

Działalność kulturalna i religijna Ukraińców na Ziemi Lubuskiej w latach siedemdziesiątych XX w.

W 1970 r. ludność ukraińską w Zielonogórskim szacowano na ok. 9 tys. osób. Z tego ok. 75% stanowili rolnicy indywidualni, 15% robotnicy, a 10% pracownicy umysłowi⁴. Były to oczywiście przybliżone dane oparte, jak się wydaje, na dokumentacji z lat pięćdziesiątych i wnioskach płynących z bieżącej obserwacji środowiska. Skrupulatne określenie wielkości tej grupy narodowościowej było niewykonalne choćby ze względu na zniesienie rygorystycznych przepisów związanych z przymusowym osiedleniem, napływ Ukraińców do miast i wtapianie się w tamtejsze polskie środowisko. Tym samym SB koncentrowała się jedynie na prowadzeniu ścisłej ewidencji osób pozostających w jej bezpośrednim zainteresowaniu.

Odrębność kulturowa ludności ukraińskiej, stanowiąca główną przeszkodę ku „naturalnej asymilacji”, jak utrzymywano w dokumentach SB, była pielęgnowana w dwóch sferach: prywatnej i oficjalnej. Ta pierwsza, zazwyczaj wymykająca się kontroli bezpieki, obejmowała m.in. kultywowanie rodzimej obyczajowości przy okazji uroczystości rodzinnych, które integrowały rozproszoną społeczność.

Na uroczystościach tych, które przebiegały wg dawnych tradycji narodowościowych, śpiewane są pieśni ukraińskie, często o charakterze wybitnie nacjonalistycznym [pisał w 1971 r. funkcjonariusz zielonogórskiej SB]. Uroczystości takie, w których uczestniczyły liczne grupy osób z różnych miejscowości powiatu oraz goście zaproszeni z innych terenów, odbyły się u Bagana w Bogaczowie (chrzest dziecka) oraz u Hnatuszki (dwa wesela) w Nowogrodzie Bobrzańskim⁵.

Już kilkanaście lat wcześniej, aby uniemożliwić rozwój zjawiska zwanego podziemiem narodowo-kulturalnym, władze przyzwoliły na stworzenie oficjalnych lub na poły

⁴ AIPN Po, 060/45, t. 43, Sprawozdanie z pracy operacyjnej SB KW MO województwa zielonogórskiego za rok 1970, 9 II 1971, k. 4; *ibidem*, Sprawozdanie z pracy operacyjnej KW MO województwa zielonogórskiego za rok 1969, 24 I 1970, k. 9. Dla porównania wśród 850 Ukraińców w mieście i powiecie Gorzów Wielkopolski (dane z kwietnia 1971) rolnicy indywidualni stanowili 66%, robotnicy rolni 15%, robotnicy przemysłowi 10% i wreszcie inteligencja pracująca 9% (Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Szczecinie [dalej AIPN Sz], 004/31, Charakterystyka operacyjna sprawy obiektowej kryptonim „Beta-1”, 19 IV 1971, k. 10).

⁵ AIPN Po, 060/97, t. 8, Stan bezpieczeństwa za lata 1965-1970 w mieście i powiecie Zielona Góra w zakresie pionu III, 10 I 1971, k. 40.

oficjalnych struktur, które prowadząc działalność kulturalną, edukacyjną i wyznaniową, miały przyspieszyć stabilizację Ukraińców w nowym miejscu osiedlenia. Mowa tu o Ukraińskim Towarzystwie Społeczno-Kulturalnym (UTSK), działających przy jego wsparciu szkołach, względnie punktach nauczania języka ukraińskiego oraz sieci duszpasterskiej Kościołów prawosławnego i greckokatolickiego. Wymienione struktury były postrzegane przez większość Ukraińców, nieposiadających innych możliwości, jako ostatnie reduty chroniące ich przed asymilacją⁶.

Pierwsze ognia UTSK na Ziemi Lubuskiej powstały już w 1956 r. Jednak wskutek likwidacji trzy lata później Zarządu Wojewódzkiego UTSK w Zielonej Górze i stopniowego zamierania zarządów powiatowych jego praca skoncentrowała się w kołach terenowych⁷. U progu lat siedemdziesiątych istniały jedynie cztery: w Zielonej Górze, Gorzowie Wielkopolskim, Przemkowie i Osiecku⁸. Na słabość Towarzystwa na Ziemi Lubuskiej wpłynęło z pewnością wiele czynników. W latach sześćdziesiątych z jego szeregów odeszło wiele osób rozczarowanych niemożnością zorganizowania przezeń akcji masowych powrotów na Podkarpacie. Inne zniechęcała nadmierna ingerencja ze strony władz administracyjnych. Oficjalna działalność społeczna pociągała za sobą konieczność składania sprawozdań, powiadamiania o zebraniach i korygowania planów pracy pod dyktando urzędników⁹. Wiele osób pochodzenia ukraińskiego obawiało się rozmów z władzami i udowadniania braku „nacionalistycznych” ciągów. Podejrzewano przy tym, że przynależność do Towarzystwa pozwalała „pewnym czynnikom” ustalić, kto jest Ukraińcem, co miało ułatwić podjęcie w odpowiedniej chwili działań dyskryminujących¹⁰. Do tego dochodzi problem zróżnicowanej świadomości etnicznej osadników z akcji „Wisła” i ich potomków w Zielonogórskim. Zdaniem Stefana Dudry: „Łemkowie osiedleni na tym terenie w większości odrzucali ukraińską tożsamość narodową. Niechęć i sprzeciw budziła już sama nazwa »Ukraińskie Towarzystwo...«. Aspiracje tej ludności nie zostały zaspokojone”¹¹. Z kolei Jarosław Syrnyk sugeruje, że do upadku autorytetu UTSK wśród ludności ukraińskiej mogło się przyczynić m.in. obserwowane od 1957 r. milczenie aktywu Towarzystwa „w sprawach greckokatolickich (czy szerzej religijnych)”¹². Wreszcie na koniec warto wskazać na ostatni czynnik odstręczający od angażowania się w prace UTSK. Była to zwyczajna

⁶ J. Syrnyk, *Ukraińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne (1956-1990)*, Wrocław 2008, s. 39.

⁷ *Ibidem*, s. 114-116.

⁸ Wg zebranych przez J. Syrnyka danych z 1973 r. koła UTSK w Zielonogórskim liczyły: zielonogórskie 43 członków, gorzowskie 45, przemkowskie 19. Z kolei koło w Osiecku w 1975 r. skupiało 20 osób (*ibidem*, s. 116-117).

⁹ AIPN Po, 0038/27, t. 11, Analiza i ocena sytuacji polityczno-operacyjnej po zagadnieniu nacjonalizmu ukraińskiego, 5 I 1966, k. 31.

¹⁰ *Ibidem*, t. 1, Sprawozdanie Grupy III Wydziału III KW MO w Zielonej Górze po zagadnieniu nacjonalizmu ukraińskiego za III kwartał 1959 r., 25 IX 1959, k. 272.

¹¹ S. Dudra, *Poza małą ojczyznę...*, s. 188.

¹² J. Syrnyk, *Ukraińskie Towarzystwo...*, s. 307-308.

niechęć do działalności społecznej, będąca skutkiem postępującej stabilizacji i koncentrowania się średniego pokolenia na życiu rodzinnym i sprawach materialnych¹³.

Do przejściowego ożywienia UTSK w Zielonogórskim, podobnie jak w innych skupiskach mniejszości ukraińskiej w Polsce, doszło w związku z ogólnokrajową dyskusją nad wytycznymi KC PZPR na VI Zjazd partii (grudzień 1971)¹⁴. Aktywiści ukraińscy opracowali wówczas wiele postulatów, które skierowano do władz partyjnych i administracyjnych. Tak więc podczas zebrania zielonogórskiego Koła Miejskiego (KM) UTSK domagano się przydzielenia kredytu na rozwój aktywności, opłacenia nauczyciela języka ukraińskiego i instruktora kulturalnego oraz przyznania odpowiedniego lokalu użytkowego. Wnioskowano o edycję reportaży i filmów, które świadczyłyby o udziale ludności ukraińskiej w walce z okupantem niemieckim oraz prezentowały jej dorobek kulturalny. Jednocześnie domagano się zaniechania rozpowszechniania w środkach masowego przekazu materiałów stawiających Ukraińców w jednoznacznie negatywnym świetle¹⁵. Wyłoniony w marcu 1971 r. zarząd KM w Zielonej Górze, prócz wysuwania sugestii pod adresem władz, uporządkował ewidencję członków koła (pozostało ich 22), włączył się w starania na rzecz uruchomienia punktu nauczania języka ukraińskiego i animował działalność kulturalną. Ta zaś obejmowała koncerty, akademie i wieczornice, w których uczestniczyły działające przy miejscowym ogniwie UTSK zespoły: chóralki, dramatyczny i taneczny¹⁶. Snuto w tym czasie także plany reaktywacji struktur wojewódzkich Towarzystwa. Te jednak nie doczekały się realizacji. Wpłynęła na to niechętna postawa władz i przede wszystkim późniejsza reforma administracyjna z 1975 r., która pociągnęła za sobą podział Ziemi Lubuskiej oraz zniesienie w skali całego kraju zarządów wojewódzkich i powiatowych UTSK. Na ujemny wpływ reformy administracyjnej na całokształt działalności ukraińskiego Towarzystwa w Zielonej Górze wskazuje też opinia jednego z pracowników miejscowego Wydziału Spraw Wewnętrznych przy Urzędzie Wojewódzkim (WSW UW), który stwierdził: „Praca Koła [Miejskiego – A.S.] UTSK po reorganizacji terenu przestała się liczyć. Jeszcze latem jeden z zespołów ukraińskich gościł na terenie Zielonej Góry, po czym przestało się cokolwiek dziać”¹⁷. Mimo tej pesymistycznej oceny zorgani-

¹³ Pośrednio wskazuje na to wypowiedź żony jednego z działaczy Towarzystwa, krytykującej jego dotychczasowe zaangażowanie: „On stale znajdzie kogoś, ktoś do niego przyjdzie i gadają bzdury. Chcieliby budować domy na lodzie, klepią, co by było, jak by było, a nie patrzą, co jest i z czego mają chleb” (AIPN Sz, 004/31, Charakterystyka operacyjna sprawy obiektowej kryptonim „Beta-1”, 19 IV 1971, k. 15).

¹⁴ Na temat „akcji petycyjnej” zob. szerzej J. Syrnok, *Ukraińskie Towarzystwo...*, s. 298-301.

¹⁵ AIPN Po, 060/97, t. 8, Ocena stanu bezpieczeństwa w mieście i powiecie Zielona Góra za rok 1971, [styczeń] 1972, k. 123v.

¹⁶ Zob. szerzej G. Wyder, *Zorganizowana działalność Ukraińców w Zielonej Górze w latach 1956-2008*, [w:] *Łemkowie, Bojkowie, Rusini – historia, współczesność, kultura materialna i duchowa*, t. 2, red. S. Dudra, B. Halczak, I. Betko, M. Śmigiel, Zielona Góra-Słupsk 2009, s. 127-129.

¹⁷ AIPN Po, 024/285, Notatka służbowa, 26 X 1975, k. 40.

zowana działalność kulturalna Ukraińców na Ziemi Lubuskiej nie zamarła i była prowadzona ze zmiennym natężeniem przez następne lata. Rzeczywiście skoncentrowała się w dwóch największych ośrodkach miejskich – Zielonej Górze i Gorzowie Wielkopolskim. Skala jej oddziaływania, wykraczająca poza granice wymienionych miast, zależała w dużej mierze od kreatywności inteligencji ukraińskiej skupionej w UTSK, jej umiejętności współpracy zarówno z własnym środowiskiem, jak i władzami lokalnymi. Szczególnym wyzwaniem było przeciwdziałanie „starzeniu się” szeregów Towarzystwa poprzez przyciągnięcie młodej inteligencji. Ówczesny przewodniczący koła w Zielonej Górze – Andrzej Pidłypczak – cel ten chciał osiągnąć przez sprowadzenie instruktorów kulturalno-oświatowych z innych ośrodków¹⁸, stworzenie przy ich pomocy sekcji artystycznych, a tym samym przygotowanie atrakcyjnego programu działalności kulturalnej. Z wielu przyczyn tylko w ograniczonym stopniu udało się wcielić ten plan w życie¹⁹. Najbardziej istotną przeszkodą w rozwinięciu aktywności był brak własnego lokalu użytkowego²⁰. Tłumaczono to zarówno nieprzychylnością miejscowych władz, jak i brakiem elastyczności ze strony przewodniczącego koła. Z goryczą wskazywano, że z podobnymi problemami nie borykały się znacznie mniejsze (przynajmniej na terenie Ziemi Lubuskiej) organizacje skupiające Żydów i uchodźców politycznych z Grecji²¹. Tymczasem zielonogórskie UTSK zmuszone było wynajmować pomieszczenie w klubie „Relaks” w Młodzieżowym Domu Kultury. Członkowie Towarzystwa spotykali się w nim jedynie raz w tygodniu²². Pojawiły się też problemy z zachęceniem młodzieży do pracy kulturalnej w UTSK. W jakiejś mierze miała ją zrażać, jak utrzymywała agentura SB, osobowość prezesa. Wskazywano na jego nieufność wobec osób z zewnątrz, apodyktyczność i nadmierne przywiązanie do sfery religijnej. W tej ostatniej widział on, poniekąd słusznie, najważniejszą płaszczyznę integrującą mniejszość ukraińską. „Uważa on, że źródłem jedności wśród Ukraińców jest wiara religijna, a nauki tam głoszone stanowią niejako kierunki i źródło inspiracji przyszłych działań, [skutkiem tego – A.S.] każdy rozgarnięty chłopak woli pójść gdziekolwiek, ale nie na zebranie lub próbę UTSK” – wyjaśniał TW ps. „Michał”²³. Można odnieść wrażenie, że zaistniałych międzypokoleniowych rozbieżności nie udało się przełamać do końca lat siedemdziesiątych. Wskazuje na to relacja z września 1980 r., w której jeden z młodych Ukraińców opisywał działalność Towarzystwa:

¹⁸ Brano pod uwagę sprowadzenie m.in. Ireny Pidłypczak, która ostatecznie aktywnie włączyła się w działalność gorzowskiego koła UTSK (AIPN Po, 024/500/CD/1, Meldunek operacyjny, 27 IX 1976, k. 34).

¹⁹ *Ibidem*, Meldunek operacyjny, 24 V 1976, k. 6.

²⁰ Jak wskazuje J. Syrnyk, większość kół i zarządów powiatowych UTSK nigdy nie otrzymała własnego lokalu (*idem*, *Ukraińskie Towarzystwo...*, s. 335).

²¹ AIPN Po, 024/285, Notatka służbowa, 27 IV 1976, k. 50.

²² AIPN Po, 024/500/CD/1, Wyciąg z notatki służbowej ze spotkania z TW „Cora”, 16 XI 1977, k. 61.

²³ *Ibidem*, Notatka służbowa z rozmowy z TW ps. „Michał”, 12 II 1976, k. 25.

Jeżeli chodzi o prace koła, to młodzież jest jakby w cieniu, gdyż nie bierze udziału w rozmowach ze starszymi członkami, którzy tworzą odrębną grupę osób mającą inne problemy niż młodzież. Aktualnie działalność koła ogranicza się do tego, że we wtorki w godz. 17.30-20.30 siedziba klubu stoi otworem dla wszystkich chętnych, którzy chcą się spotkać w swoim gronie. Faktyczna działalność klubu ogranicza się do organizowania co jakiś czas ogólnych zabaw wykorzystując ku temu różne okazje (np. małanka), na które zjeżdżają osoby z terenu całego województwa. Brak własnej stałej siedziby uniemożliwia organizowanie zajęć w szerszym zakresie. Zresztą kierownictwo koła nie potrafi zachęcić swoich członków do b. aktywnej działalności²⁴.

Gdy pod koniec lat siedemdziesiątych wśród kilkunastu młodych członków zielonogórskiego UTSK pojawił się pomysł stworzenia zespołu muzycznego, po początkowych przygotowaniach zapał przygasł w związku z brakiem osoby, która umiejętnie pokierowałaby jego działalnością²⁵. Jak wynika z informacji z 1979 r., przewodniczący zielonogórskiego koła Towarzystwa, prawdopodobnie w obawie przed reprymendą ze strony Zarządu Głównego w Warszawie, usiłował ukryć przed nim niską aktywność organizacji w południowej części Ziemi Lubuskiej. W przesłanych sprawozdaniach prawdopodobnie zawyżał dane dotyczące liczby: kół UTSK w terenie, ich członków (podobno aż dwukrotnie), osób objętych nauczaniem języka ukraińskiego i abonentów „Naszego Słowa” (organu prasowego Towarzystwa). Takie postępowanie wywołało niezadowolenie wśród części zielonogórskich działaczy, którzy nosili się z zamiarem wyjazdu do Warszawy i poinformowania o prawdziwym stanie rzeczy²⁶.

Prowadzona, mimo licznych przeszkód, praca kulturalna zielonogórskiego UTSK wpisywała się w oficjalny, ogólnie narzucony kalendarz imprez. Była ona, jak to trafnie ujął jeden z aktywistów ukraińskich, „sztucznym ubarwieniem smutnej rzeczywistości”²⁷. Słowa te padły w listopadzie 1977 r. przy okazji zorganizowanego w 60. rocznicę rewolucji październikowej koncertu zespołów „Żurawli” i „Wodohraj”²⁸, który, co ciekawe, mimo stosunkowo drogich biletów, cieszył się dużą liczbą widzów (zarówno Ukraińców, jak i Polaków)²⁹. Wiele razy jednak, wobec braku jakiegokolwiek zachęty ze strony władz, rezygnowano z celebrowania świąt partyjno-państwowych. Na przykład w kwietniu 1976 r. jeden z działaczy ukraińskich rzucił propozycję

²⁴ AIPN Po, 024/610, Notatka służbowa z rozmowy z Mirosławem M. – figurantem sprawy kryptonim „Nacja”, 28 IX 1980, k. 44v.

²⁵ *Ibidem*, Meldunek operacyjny, 5 III 1980, k. 17v.

²⁶ AIPN Po, 024/500/CD/1, Notatka służbowa, 18 VII 1979, k. 88.

²⁷ *Ibidem*, Meldunek operacyjny, 18 XI 1977, k. 82.

²⁸ „Żurawli” były męskim chórem reprezentacyjnym przy Zarządzie Głównym UTSK, natomiast „Wodohraj” stworzyli członkowie koła UTSK w Lubinie (szerzej na ich temat zob. J. Syrynek, *Ukraińskie Towarzystwo...*, s. 352-356 i 368).

²⁹ Niestety, z winy organizatorów podczas koncertu doszło do niepotrzebnych spięć z zespołem „Żurawli”, dotyczących m.in. rzekomej kradzieży magnetofonu. W spór włączył się ZG UTSK (AIPN Po, 024/500/CD/1, Notatka służbowa z rozmowy z TW ps. „Marian”, 17 XI 1977, k. 64; *ibidem*, Wyciąg z informacji TW ps. „Marian”, 8 XII 1977, k. 68; *ibidem*, Notatka służbowa ze spotkania z TW ps. „Cora”, 6 I 1978, k. 69).

zorganizowania występów z okazji zbliżającego się 1 maja, „ale go uspokojono, że nie warto, [bowiem – A.S.] władze miejskie i tak nie docenią tego faktu, więc szkoda energii i wysiłku”. Dalej sugerowano, że „to święto polskie i służy głównie osobom zaangażowanym politycznie”³⁰. Rozwijaniu aktywności nie służył też uciążliwy nadzór nad repertuarem poszczególnych imprez ze strony Wojewódzkiego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk (WUKPPiW). Obawiano się, co było poniekąd zrozumiałe, sprowokowania reakcji władz, która pogorszyłaby i tak trudne położenie zielonogórskiego koła UTSK. Tym samym naciskano na zespoły, aby trzymały się zatwierdzonego przez władze programu występu³¹. Niekiedy stosowano odmienną taktykę unikania zadrażnień. Organizatorzy występów z ramienia Towarzystwa w razie potrzeby powiększali w nich udział utworów muzycznych i tanecznych kosztem recytowanych dzieł literackich o treści patriotycznej. Czyniono to profilaktycznie, tak by nikt nie doszukiwał się wątków „nacjonalistycznych” choćby w utworach poetyckich. Starano się też nie ujawniać danych osobowych uczestników imprezy. W wyjątkowo obrazowy sposób powyższe działania ukazują okoliczności związane z występem zespołu taneczno-wokalnego z IV Liceum Ogólnokształcącego (z ukraińskim językiem nauczania) z Legnicy. Odbył się on w zielonogórskiej Hali Ludowej w kwietniu 1976 r. Początkowo zakładano, że w programie znajdą się utwory poetyckie, scenki rodzajowe z folkloru ukraińskiego oraz wspomnienia o Ukrainie. Jak wyjaśniali organizatorzy: „tu chodzi o to, aby publiczność poruszyć, przypomnieć, kim są Ukraińcy, jak piękny jest ich język, jak doniosła sztuka, którą uprawiają”. Sugerowano, że w razie sukcesu imprezy „ludność się zorientuje, że UTSK coś organizuje, coś znaczy, więc łatwiej będzie o jakieś poszerzenie ilości członków, może się przyciągnie młodzież”³². Niestety zawiedziono się – przybyli głównie przedstawiciele starszego pokolenia przy znikomej frekwencji młodych osób. Co ważniejsze, niepokój wywołało pojawienie się kilku nieznajomych. Dało to asumpt do podejrzeń, że impreza jest obserwowana przez władze. Postanowiono w ostatniej chwili zmienić repertuar. Aby utrudnić rozpoznanie osób zasłużonych dla działalności kulturalnej, zrezygnowano z ich imiennego powitania. Zaniechano również omówienia postaci Tarasa Szewczenki i cytowania jego twórczości. Rozszerzono natomiast część muzyczną³³.

Na lata siedemdziesiąte przypada rozwój działalności powstałego w 1969 r. koła UTSK w Gorzowie Wielkopolskim³⁴. Była to niewątpliwa zasługa Michała

³⁰ AIPN Po, 024/285, Notatka służbowa, 27 IV 1976, k. 50.

³¹ Podczas koncertu zespołów „Romen” (Wrocław) i „Oslawiany” (Mokre) drugi z wymienionych chciał wystąpić bez oficjalnej zgody WUKPPiW. Dopiero nacisk ze strony jednego z aktywistów UTSK skłonił zespół do dopełnienia wymogów prawno-formalnych (AIPN Po, 024/500/CD/1, Notatka służbowa, 1 XI 1978, k. 94).

³² *Ibidem*, Informacja ze spotkania z TW ps. „Michał”, 18 III 1976, k. 27.

³³ AIPN Po, 024/285, Notatka służbowa, 12 IV 1976, k. 49 i 49v.

³⁴ J. Syrnyk, *Ukraińskie Towarzystwo...*, s. 402; S. Dudra, *Poza małą ojczyznę...*, s. 186.

Kowalskiego, zasłużonego działacza społecznego, który nie zrażał się szykanami ze strony władz spadającymi nań od początku ubiegłej dekady. Wymieniony cieszył się poparciem aktywistów ukraińskich z innych regionów Polski. „Widzą oni w nim jedyną osobę, która może postawić pracę wśród Ukraińców województwa zielonogórskiego na nogi”³⁵ – napisano w jednym z dokumentów. W latach siedemdziesiątych z inicjatywy M. Kowalskiego i jego współpracowników³⁶ zorganizowano wiele imprez kulturalno-rozrywkowych w regionie gorzowskim. Były to zarówno cieszące się dużą popularnością cykliczne konkursy pisanek, akademie ku czci T. Szewczenki, jak i liczne imprezy kulturalno-rozrywkowe w Gorzowie Wielkopolskim, Strzelcach Krajeńskich i Międzyrzeczu, które służyły integracji i podtrzymywaniu narodowych tradycji. Prócz tego organizowano zespoły amatorskie, kolportowano „Nasze Słowo” i „Kalendarze Ukraińskie”³⁷. Po reformie administracyjnej z 1975 r. i powstaniu województwa gorzowskiego koła UTSK istniały w Gorzowie Wielkopolskim (największe, liczące 40 osób), Osiecku, Krężlinie, Jarząbkach i Sławęcinie. Jednak ich praktyczna działalność, poza kołem gorzowskim, ograniczała się do sporadycznych zebrań organizowanych z inicjatywy aktywistów z Gorzowa i Szczecina. Funkcjonariusze SB ten swoisty marazm tłumaczyli, w dużym stopniu upraszczając, przede wszystkim niskim poziomem wykształcenia członków wiejskich kół, którzy na co dzień parali się rolnictwem³⁸.

Stosunkowo niewielki zasięg na Ziemi Lubuskiej miało wspierane przez UTSK oficjalne nauczanie języka ukraińskiego³⁹. Jego funkcjonowanie było w dużej mierze efektem poświęcenia i uporu ze strony Stefanii Jawornickiej⁴⁰. Ta mimo przeszkód piętrzonych przez SB zagwarantowała istnienie jedynego w regionie punktu nauczania przy Szkole Podstawowej nr 4 w Zielonej Górze. Liczba tamtejszych uczniów wahała się od 36 (rok szkolny 1972/1973) do zaledwie 6 (1978/1979). Dopiero w 1980 r. udało

³⁵ AIPN Sz, 004/31, Analiza i ocena stanu bezpieczeństwa w sprawie obiektowej kryptonim „Beta” na mniejszość ukraińską za rok 1978, 12, 1979, k. 141.

³⁶ Do aktywistów UTSK w Gorzowie Wielkopolskim w latach 70. zaliczano prócz M. Kowalskiego, Marka Gryndziaka, Jana Potockiego, Eliasza Barnę, Stefana Oleśniewicza, Jana Morocha, Marię Lorcza i Irenę Pidlupczak.

³⁷ AIPN Sz, 004/31, Analiza i ocena stanu bezpieczeństwa...

³⁸ *Ibidem*, Ocena stanu bezpieczeństwa w sprawie obiektowej kryptonim „Beta” prowadzonej na mniejszość ukraińską, 20 I 1976, k. 26-27.

³⁹ Zdaniem J. Syrnika: „UTSK była strukturą inicjującą, monitorującą, koordynującą i wspomagającą system nauczania języka ukraińskiego” (J. Syrnik, *Ukraińskie Towarzystwo...*, s. 328).

⁴⁰ G. Wyder, *Szanse awansu zawodowego kobiet ze środowisk mniejszości narodowych na przykładzie Stefanii Jawornickiej*, [w:] *Łemkowie, Bojkowie, Rusini – historia, współczesność, kultura materialna i duchowa*, red. S. Dudra, B. Halczak, A. Ksenicz, J. Starzyński, Legnica-Zielona Góra 2007, s. 377-385. Stefania Jawornicka jest dziś prezesem Lubuskiego Oddziału Związku Ukraińców w Polsce i honorowym konsulem Republiki Ukrainy w Zielonej Górze.

się po wieloletnich staraniach ze strony Michała Kowalskiego rozpocząć działalność punktu w Gorzowie Wielkopolskim, w którym edukowało się 4-6 uczniów⁴¹.

Zapewne ważniejszym czynnikiem podtrzymującym odrębność narodową było uczestnictwo w życiu nierzymskokatolickich wspólnot wyznaniowych – przede wszystkim grekokatolickiej i w mniejszym stopniu prawosławnej. O ile ta pierwsza przybrała w Polsce *de facto* czysto ukraińskie oblicze, o tyle druga podkreślała swój uniwersalny, ponadnarodowy charakter⁴². Z roli, jaką mogła odegrać sfera religijna w powstrzymaniu, względnie spowolnieniu asymilacji, zdawali sobie sprawę zarówno duchowni, niektórzy działacze UTSK⁴³, jak i przedstawiciele władz⁴⁴. W tym miejscu trzeba zaznaczyć, że Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny, mimo rozbudowanej sieci parafialnej na Ziemi Lubuskiej⁴⁵ i prowadzeniu działalności duszpasterskiej także wśród ludności ukraińskiej, jedynie sporadycznie gości w materiałach archiwalnych tutejszej SB z lat siedemdziesiątych. Zdecydowanie większe znaczenie przywiązywano do rozpracowania miejscowych grekokatolików. Ich położenie było wyjątkowo skomplikowane, co było skutkiem delegalizacji tego wyznania w sąsiednich państwach komunistycznych⁴⁶ oraz rzeczywistej, choć nieusankcjonowanej żadnym oficjalnym dokumentem, likwidacji Kościoła grekokatolickiego w Polsce⁴⁷. W marcu 1957 r. w odpowiedzi na liczne postulaty dawnych księży unickich i aktywistów UTSK –

⁴¹ S. Jawornicka, *Szkolnictwo ukraińskie na Środkowym Nadodrzu*, www.interklasa.pl/portal/dokumenty/r_mowa/.../szkolnictwo.doc [1.02.2011].

⁴² Stefan Dudra, odnosząc się do sytuacji na terenie diecezji wrocławsko-szczecińskiej, stwierdził: „Cerkiew nie stała się jednak bazą dla życia społecznego czy politycznego danej mniejszości narodowej. Nie była ani ukraińska, ani lemowska, była prawosławna. Cerkiew stoi na stanowisku nadrzędności wiary w stosunku do narodowości i w sytuacji zróżnicowania narodowego wiernych nie różnicuje ich etnicznie” (*idem*, *Cerkiew w diasporze. Z dziejów prawosławnej diecezji wrocławsko-szczecińskiej*, Poznań 2009, s. 72).

⁴³ Działacze gorzowscy przyczynili się do podjęcia działalności przez księdza Rosieckiego, wzięli udział w remoncie kaplicy cmentarnej, organizowali wyjazdy do Białego Boru na odpusty świąteczne oraz spotkania wigilijne w Brzozie (AIPN Sz, 004/31, Analiza i ocena stanu bezpieczeństwa w sprawie obiektowej „Beta” za rok 1978, 12 I 1979, k. 41; *ibidem*, Meldunek operacyjny, 20 XI 1974, k. 34).

⁴⁴ Por. J. Syrnyk, *Ukraińskie Towarzystwo...*, s. 309.

⁴⁵ Prawosławna sieć duszpasterska była tworzona na tym terenie od 1947 r. W latach 70. ubiegłego wieku istniały parafie w Buczynie, Brzozie, Kozuchowie, Lipinach, Lesznie Górnym, Ługach, Przemkowie, Torzymiu i Zielonej Górze zorganizowane w dekanat zielonogórski diecezji wrocławsko-szczecińskiej (S. Dudra, *Kościół prawosławny na Ziemi Lubuskiej po II wojnie światowej*, [w:] *Z dziejów Ziemi Lubuskiej po drugiej wojnie światowej*, red. C. Osękowski, Zielona Góra 2005, s. 55, 60; *idem*, *Poza małą ojczyznę...*, s. 138).

⁴⁶ Pod naciskiem władz komunistycznych, mocą uchwał „soborów” (niezgodnych z prawem kanonicznym), ogłoszono „dobrowolne” przyłączenie wspólnot grekokatolickich do prawosławia w Związku Radzieckim (marzec 1946), Rumunii (wrzesień 1948) i Czechosłowacji (kwiecień 1950). W tym miejscu warto jednak zaznaczyć, że w ostatnim z wymienionych krajów osiemnaście lat później, na fali przejściowej liberalizacji systemu, udało się odbudować struktury Kościoła grekokatolickiego.

⁴⁷ Zob. szerzej I. Hałagida, *Polityka władz komunistycznych wobec Kościoła grekokatolickiego w PRL (etapy i próba ogólnej charakterystyki)*, [w:] *Polityka władz państwowych wobec Kościoła*

Urząd do Spraw Wyznań zgodził się na pewne połowiczne rozwiązanie. Zaaprobowano stworzenie placówek greckokatolickich, które miały działać w ramach sieci parafii rzymskokatolickich. Kapłani greckokatoliccy, którzy uzyskali aprobatę prymasa Stefana Wyszyńskiego na odprawianie nabożeństw w swoim rodzimym obrządku, stali się formalnie wikariuszami podporządkowanymi miejscowym proboszczom łacińskim. Ci ostatni decydowali o udostępnianiu określonych obiektów sakralnych⁴⁸. W październiku następnego roku zwierzchnik Kościoła rzymskokatolickiego w Polsce zdecydował o rozszerzeniu uprawnień duszpasterskich⁴⁹ dla szesnastu duchownych unickich działających na tzw. Ziemiach Odzyskanych. Dalsze korzystne zmiany przyniosła druga połowa lat sześćdziesiątych, kiedy to poczyniono kolejne kroki w kierunku odtworzenia struktury Kościoła greckokatolickiego w Polsce. Ksiądz Bazyli Hrynyk został generalnym wikariuszem ds. grekokatolików w Polsce, a ks. Stefan Dziubina nieoficjalnym dziekanem i wizytatorem dekanatu północno-zachodniego, obejmującego punkty duszpasterskie w diecezji gorzowskiej⁵⁰. Mimo częściowych ustępstw stosunek najwyższych władz partyjno-państwowych do duchowieństwa greckokatolickiego pozostawał niezmiennie nieprzychylny. „Były kler greckokatolicki reprezentuje w całości poglądy skrajnie nacjonalistyczne i antysocjalistyczne – pisano w ocenie wydanej przez Wydział Administracyjny KC PZPR w marcu 1966 r. – Występuje on w roli czynnika osłabiającego naturalne procesy asymilacyjne i społeczną integrację tej ludności. Jego działalność nosi wyraźny charakter polityczny i wrogi normom ustrojowym Polski Ludowej”. Dalej w tym samym dokumencie sugerowano, że wokół duchowieństwa unickiego miały się skupiać „niewyżyte elementy nacjonalistyczne, byli członkowie band UPA, OUN i inni”⁵¹. Na początku lat siedemdziesiątych odrzucono przekazane przez katolików obrządku wschodniego postulaty reaktywowania Kościoła greckokatolickiego w Polsce i zwrotu wielu obiektów sakralnych. Jego formalną odbudowę uznano za „posunięcie ze wszech miar szkodliwe dla polskiej racji stanu”⁵².

katolickiego na Pomorzu Zachodnim i ziemi lubuskiej w latach 1945-1989, red. ks. T. Ceynowa i P. Knap, Szczecin 2010, s. 157-210.

⁴⁸ R. Drozd, *Polityka władz wobec ludności ukraińskiej w Polsce w latach 1944-1989*, Warszawa 2001, s. 145-147.

⁴⁹ Zezwolono im na udzielanie chrztów, błogosławienie małżeństw, odprawianie nabożeństw pogrzebowych i innych posług kapłańskich oraz zobowiązano do prowadzenia ksiąg metrykalnych.

⁵⁰ I. Hałagida, *Działania aparatu bezpieczeństwa PRL wobec greckokatolickiego kapłana ks. mitrata Stefana Dziubiny*, [w:] *Aparat bezpieczeństwa wobec mniejszości narodowych i etnicznych oraz cudzoziemców*, red. J. Syrynyk, Warszawa 2009, s. 223.

⁵¹ Archiwum Akt Nowych [dalej AAN], Urząd do Spraw Wyznań [dalej UdSW], 131/284, Ocena aktualnej sytuacji wśród wyznawców i kleru byłego Kościoła Greckokatolickiego w Polsce, marzec 1966, k. 67-70.

⁵² AAN, UdSW, 131/284, Pismo podsekretarza stanu do wiceprezesa Rady Ministrów, 25 II 1971, k. 3-6.

W Zielonogórskim pierwsze nieregularne nabożeństwa grekokatolickie odprawiano już w latach 1954 i 1956. Jednak budowa sieci placówek duszpasterskich przypadła przede wszystkim na rok 1958. Obok istniejącej już *quasi* parafii w Zielonej Górze powstały wówczas kolejne – w Gorzowie Wielkopolskim, Międzyrzeczu, Osiecku, Skwierzynie, Strzelcach Krajeńskich i Przemkowie. W 1961 r. rozpoczęła działalność placówka w Szprotawie. W latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku posługę kapłańską grekokatolikom na Ziemi Lubuskiej nieśli ks. ks.: Jarosław Wodonos, Władysław Rosiecki, Andrzej Rożak i Michał Wudkiewicz⁵³. Nabożeństwa z różną częstotliwością odprawiano najczęściej w świątyniach rzymskokatolickich za zgodą tamtejszych proboszczów. Sporadycznie, jak pokazuje przykład z Osiecka, także w mieszkaniach prywatnych⁵⁴. Tylko w jednym przypadku (Gorzów Wielkopolski) wyznaczono wiernym obrządku wschodniego oddzielny budynek do wyłącznego użytkowania. W dalszej perspektywie było to posunięcie korzystne dla grekokatolików, likwidujące potencjalne zarzewie sporu, który mógł powstać na tle wspólnego korzystania z kościoła parafialnego z dominującą społecznością rzymskokatolicką. Choć trzeba przyznać, że początkowo postrzegano je jako przejaw dyskryminacji⁵⁵.

Wiele ciekawych informacji o życiu grekokatolików na Ziemi Lubuskiej przynoszą sprawozdania tajnych współpracowników SB. Najobszerniejsze wzmianki pochodzą z obserwacji wspólnot unickich w stołecznych ośrodkach – Gorzowie Wielkopolskim i Zielonej Górze. Działalność ks. Władysława Rosieckiego, duszpasterza w Gorzowie Wielkopolskim (także w Strzelcach Krajeńskich, Skwierzynie, Międzyrzeczu i Osiecku), opisywał TW ps. „Conchita”:

W dniu 19.03.1973 r. w Gorzowie Wlkp. przy ul. Warszawskiej odbyła się msza w kościele [parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego – A.S.]. Zauważyłem, że ksiądz żyje w wielkiej komitywie z rodziną Gryndziaków, Kowalskich, Barny. Zapraszają go na obiady po mszy. Ksiądz w rozmowie z wiernymi jest bardzo serdeczny, po mszy rozmawia ze wszystkimi. Jest on gadatliwy, elokwentny, wesoły. Rozmowy prowadzi w języku ukraińskim. W kościele ze znajomych widziałem tylko kolegę z ul. Śląskiej. W chórze śpiewa Kowalski, Gryndziak, żona Barny Eliasza. Pozostałych 3 osób nie znam. Są to ludzie starsi (mężczyźni). Chór jest dobrze zgrany⁵⁶.

⁵³ S. Dudra, *Poza małą ojczyznę...*, s. 163–168; S. Nabywaniec, *Lemkowie na Ziemiach Odzyskanych. Życie kościelne i religijne*, [w:] *Lemkowie, Bojkowie, Rusini – historia, współczesność, kultura materialna i duchowa*, t. 3, red. S. Dudra, B. Halczak, R. Drozd, I. Betko, M. Śmigiel, b.d., b.m.w., s. 135–152.

⁵⁴ AIPN Sz, 004/31, Ocena stanu bezpieczeństwa w sprawie obiektywnej kryptonim „Beta” prowadzonej na mniejszość ukraińską, 20 I 1976, k. 32.

⁵⁵ Tu warto wskazać, że w 1973 r. doszło do gorszącego sporu o prawo do użytkowania kościoła filialnego w Gąbinie (powiat słupski, województwo koszalińskie). Miejscowy proboszcz, mimo nacisków ze strony władz kościelnych i państwowych, z uporem odmawiał wydania zgody na wznowienie we wskazanej miejscowości nabożeństw w obrządku wschodnim (A. Ślabig, *Aparat bezpieczeństwa wobec mniejszości narodowych na Pomorzu Zachodnim w latach 1945–1989*, Szczecin 2008, s. 229).

⁵⁶ AIPN Sz, 02/43, Informacja TW ps. „Conchita”, 22 III 1973, k. 14.

Konfident wskazywał na wyważoną postawę księdza, który unikając poruszania w kazaniach kontrowersyjnych wątków, podkreślał przykłady poświęcenia dla bliźniego. Powoływał się tu na *passus* o Maksymiliana Kolbe⁵⁷. Z tego samego źródła pochodzi też informacja z maja 1973 r. o okolicznościach przeniesienia nabożeństw w obrządku wschodnim do nieużytkowanej kaplicy na cmentarzu parafialnym, zwanym umownie „świętokrzyskim”. Inicjatywa należała w tym przypadku prawdopodobnie do rzymskokatolickiego proboszcza. Jeden z działaczy UTSK w rozmowie ze wspomnianym „Conchitą” opisał zaistniały problem w następujących słowach:

Proboszcz przy ul. Warszawskiej wyrzucił nas z kościoła, dał nam kapliczkę na cmentarzu, powiedział: „czujcie się jak u siebie w domu”. Tu by trzeba było wystroić kapliczkę. Złożyć oświetlenie i ogrzewanie. Na to trzeba pieniędzy – ok. 30 tys. złotych. Musielibyśmy się poskładać. Trzeba będzie zebrać delegację Ukraińców i iść na rozmowę do biskupa. Chcielibyśmy się modlić w kościele, ale proboszcz zabronił – tłumacząc się tym, że w kościele są rekolekcje itp.⁵⁸

Nieco więcej informacji pochodzi z obserwacji działalności placówki duszpasterskiej w Zielonej Górze. W 1974 r. lokalny referat SB odnotował „ożywienie działalności kleru prawosławnego i greckokatolickiego”. O ile jednak nie podawano żadnych przykładów zwiększenia aktywności wśród duchowieństwa prawosławnego, o tyle w przypadku księży unickich powoływano się na regularne nabożeństwa w rzymskokatolickim kościele św. Jadwigi. Wyjątkowe zainteresowanie budziły oczywiście kazania wygłaszane przez kapłanów greckokatolickich. „Treść głoszonych kazań nasycona była akcentami nacjonalistycznymi, ponieważ nawoływali oni ludność ukraińską do zachowania swojej odrębności oraz o niezawieranie związków małżeńskich z osobami polskiego pochodzenia” – napisano w jednym ze sprawozdań. Księża apelowali też do wiernych, aby podjęli wysiłki na rzecz uzyskania zezwolenia na budowę kościoła greckokatolickiego na terenie Zielonej Góry. W czasie kolędy prowadzili rozmowy na temat wychowania młodzieży według starych tradycji i kultury narodu ukraińskiego. Inicjatywę budowy własnej świątyni wspierali też aktywiści UTSK. Namawiali rodziny ukraińskie w powiatach zielonogórskim i nowosolskim do zbierania funduszy na ten cel podczas najbliższych nabożeństw⁵⁹.

Kolejne wzmianki pochodzą z okresu działalności ks. Andrzeja Rożaka, który od 1977 r. obsługiwał punkty duszpasterskie w Zielonej Górze, Przemkowie i Szprotawie. Według informacji agentury był księdzem-emerytem, pracującym przez ostatnie dwadzieścia lat w rzymskokatolickiej parafii w Opolskiem, skutkiem czego zapomniał niektórych tekstów i zwrotów związanych ze wschodnim obrządkiem. Zamieszkał na kwaterze prywatnej u jednego z działaczy UTSK, lecz z czasem powziął zamiar

⁵⁷ *Ibidem*, Informacja TW ps. „Conchita”, 8 V 1973, k. 18.

⁵⁸ *Ibidem*.

⁵⁹ AIPN Po, 060/97, t. 8, Ocena stanu bezpieczeństwa w mieście i powiecie Zielona Góra za rok 1974, 4 I 1975, k. 209.

kupna mieszkania własnościowego. Przyjęto go w Zielonej Górze pozytywnie, ale bez entuzjazmu, na co wpływ miały bliżej niesprecyzowane niesnaski z poprzednim duszpasterzem. Ksiądz Rożak celebrował msze niedzielne w kaplicy przy kościele św. Jadwigi. W nabożeństwach uczestniczyło 40-70 osób w starszym wieku (przeważnie kobiet) z Zielonej Góry i okolic. Jak wynikało z obserwacji, ksiądz sam przygotowywał się do mszy i sprzątał obiekt. Po jej zakończeniu jechał taksówką na następne nabożeństwo do Przemkowa⁶⁰.

Oprócz przekazów dotyczących uroczystości związanych z utrwalonym cyklem obrzędowym pojawiają się też relacje z nadzwyczajnych wydarzeń. Należało do nich przede wszystkim przyjęcie we wrześniu 1975 r. święceń kapłańskich przez braci Oresta i Mirosława Pidłypczaków, członków zakonu bazylianów. Ich brat, wspomniany już Andrzej Pidłypczak, poprosił prowincjała zakonu o zorganizowanie uroczystości wyjątkowo w Zielonej Górze, a nie, jak to zazwyczaj czyniono, w siedzibie zgromadzenia w Warszawie. Miało to, w odczuciu aktywisty UTSK, przyczynić się do konsolidacji i zaktywizowania miejscowego środowiska ukraińskiego. Na uroczystość zaproszono, prócz krewnych z kraju i zagranicy, także przedstawicieli duchowieństwa obu obrządków katolickich. O jej przebiegu tak pisał TW ps. „Marian”:

Wokół imprezy dużo szumu zrobił sam [Andrzej – A.S.] Pidłypczak, usiłujący rozpropagować ten fakt wobec maksymalnej ilości Ukraińców. Czyniono to w różny sposób, w tym i listownie. Ponadto członkowie UTSK i znajomi P[idłypczaka] Andrzeja zachęcali ogół do udziału w akcie wyświęcania [...] Spodziewano się dużej ilości księży, zwłaszcza greko-katolickich [...] Ciekawostką był fakt udziału w imprezie kilku księży [rzymsko]katolickich – głównie z kurii gorzowskiej – w tym biskupa [Pawła] Sochy⁶¹. Nieporozumień było dużo. Między innymi miejsce święceń wg wypowiedzi Ukraińców było źle dobrane. Odkryto się wyświęcenie bowiem w takim kościele, gdzie zwykle na nabożeństwa przychodzą i Polacy. Zbyt późna informacja o wyświęcaniu ukraińskich księży spowodowała, iż po pierwsze nie wszyscy na czas dowiedzieli się o czasie i miejscu, a po drugie „pomyłkowo” na mszy tej znaleźli się nieproszeni i niezainteresowani Polacy. Zaskoczeni imprezą Polacy częściowo opuścili kościół, zaś część osób pozostała na zewnątrz. Faktycznie zainteresowani nie mogli dostać się do środka. Duża ilość się spóźniła, gdyż z wiosek trudno było dojechać na czas. Milicja ściśle kontrolowała karty drogowe i wymogi ubezpieczeń, co spowodowało, że w ostatniej chwili kierowcy państwowych pojazdów zrezygnowali z jazdy pozostawiając całe grupy bez szans dojazdu do Zielonej Góry⁶².

W dalszych fragmentach doniesienia „Marian” opisywał część nieoficjalną uroczystości, która odbyła się w wynajętej świetlicy na pracowniczych ogródkach działkowych. W trakcie dyskusji padły ciekawe uwagi dotyczące problemu integracji ludności ukraińskiej.

⁶⁰ AIPN Po, 024/500/CD/1, Wyciąg z notatki służbowej ze spotkania z TW ps. „Cora”, 6 I 1978, k. 73.

⁶¹ Ks. Paweł Socha (ur. 1935) był w tym czasie biskupem pomocniczym w diecezji gorzowskiej.

⁶² AIPN Po, 024/285, Informacja TW ps. „Marian”, 11 X 1975, k. 30-31.

Przyjęcie było bardzo wystawne. Mankamentem jego było skrępowanie uczestników obecnością biskupa Sochy. Był on przedstawicielem Kościoła [rzymsko]katolickiego, więc biskup (sic!) [Bazyli – A.S.] Hrynyk, jak i kilku księży z zakonu oo. bazylianów – reprezentujący grupę Kościoła grecko-katolickiego specjalnie nie mieli o czym mówić. [...] Ubolewano nad zmianą struktury administracyjnej kraju, gdyż spowodowało to rozproszenie organizacyjne Ukraińców, szczególnie jeśli chodzi o pracę UTSK. Tak silne ośrodki, jak: Gorzów, Strzelce [Krajeńskie] i Przemków odpadły od Zielonej Góry. Nie ma więc mowy o stworzeniu u nas zarządu wojewódzkiego [...]. Hrynyk stwierdził, że najważniejszą płaszczyzną jednania ludności ukraińskiej może być Kościół. Umiejętne kształtowanie tej więzi da nam lepsze efekty niż wszelkie próby łączenia ludności lemkowski-ukraińskiej w UTSK. Należy przełamać pewne opory psychiczne wśród kleru. Nie można łamać ludności na prawosławną, grekokatolicką i [rzymsko]katolicką, ale dążyć by podtrzymać wiarę w Kościół.

Opisywana impreza pociągnęła za sobą niespodziewane komplikacje dla jej organizatora – Andrzeja Pidtypczaka. Administrująca terenem działek dyrekcja jego zakładu pracy („Zastal”), po otrzymaniu informacji⁶³ o prawdziwym charakterze imprezy, przedsięwzięła kroki zmierzające do zwolnienia pracownika⁶⁴.

Ze zróżnicowanym odbiorem w środowisku ukraińskim spotkała się pierwsza pielgrzymka Jana Pawła II do ojczyzny w czerwcu 1979 r. Wspomniany już A. Pidtypczak w rozmowach z otoczeniem podkreślał przełomowe, w jego odczuciu, znaczenie wizyty w stosunkach państwo – Kościół. Usiłował też zorganizować zarówno zbiorowy wyjazd na spotkanie z papieżem w Częstochowie, jak i wieczorek o charakterze religijnym poświęcony osobie znamienitego gościa. Jednak do tych inicjatyw zdecydowana większość zielonogórskich Ukraińców, wspólnie z ks. Rożakiem, podeszła bez większego entuzjazmu⁶⁵. Pidtypczak, prawdopodobnie jako jedyny członek tutejszego koła UTSK, udekorował swój balkon „na wzór i wg zaleceń kleru [rzymsko]katolickiego” oraz wyjechał ostatecznie do Warszawy na spotkanie z „Biskupem Rzymu”⁶⁶.

Organizacja pracy operacyjnej i główne kierunki działań SB wobec środowiska ukraińskiego na Ziemi Lubuskiej

W latach siedemdziesiątych w rozpracowanie mniejszości ukraińskiej na Ziemi Lubuskiej zaangażowane były przede wszystkim lokalne struktury Służby

⁶³ Stosowne dane przekazali zarówno funkcjonariusze zielonogórskiej SB, jak i inni pracownicy „Zastalu” skarżący się na zakłócenie niedzielnego wypoczynku przez „panoszenie się Ukraińców”.

⁶⁴ AIPN Po, 024/500/CD/1, Meldunek operacyjny, 24 V 1976, k. 7.

⁶⁵ Studenci ukraińscy związani z UTSK, zgodnie z kalendarzem roku akademickiego, byli zmuszeni się skoncentrować na sesji egzaminacyjnej. Brak danych, które by świadczyły o podjętych przez SB działaniach na rzecz ograniczenia zainteresowania miejscowych Ukraińców papieską wizytą.

⁶⁶ *Ibidem*, Meldunek operacyjny, 12 VI 1979, k. 101.

Bezpieczeństwa – początkowo wojewódzkie i powiatowe, a po 1975 r., czyli po zlikwidowaniu powiatów, niemal wyłącznie wojewódzkie w Zielonej Górze i Gorzowie Wielkopolskim. Sporadycznie, ze względu na wagę niektórych spraw operacyjnych, włączali się do nich funkcjonariusze centralnych pionów Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (MSW) oraz pracownicy radzieckich służb specjalnych, związani przede wszystkim z kontrwywiadem wojskowym podlegającym dowództwu Północnej Grupy Wojsk Radzieckich. W strukturze organizacyjnej aparatu bezpieczeństwa za inwigilację mniejszości ukraińskiej na szczeblu wojewódzkim był odpowiedzialny przede wszystkim Wydział III (powołany do zwalczania działalności opozycyjnej) Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej (KW MO), a na poziomie powiatów Referaty do spraw Służby Bezpieczeństwa (Rds.SB) w Komendach Powiatowych MO (KP MO). Do ich zadań należała zarówno kompleksowa kontrola ludności ukraińskiej, jak i roztoczenie szczególnego nadzoru nad UTSK pod pretekstem „ochrony stowarzyszenia przed wrogią nacjonalistyczną działalnością”. W mniejszym stopniu, ograniczonym wyłącznie do spraw wyznaniowych, angażowano Wydział IV KW MO oraz pion zajmujący się sprawami paszportowymi i rejestracją cudzoziemców. Ten ostatni wykorzystywano do prowadzenia wstępnego rozpoznania osób ubiegających się o wyjazd, względnie przyjeżdżających z wizytą Ukraińców-obcokrajowców. Duże znaczenie w sprawowaniu nadzoru (dwutorowego jak się okazuje) nad mniejszością ukraińską miała współpraca między pionami operacyjnymi (czyli SB) MSW a jego pionem społeczno-administracyjnym.

Mając na uwadze wzmocnienie dyscypliny społecznej w środowiskach osób narodowości ukraińskiej i żydowskiej oraz zapobieganie powstawaniu warunków do prowadzenia szkodliwej działalności z pozycji legalnej – rozszerzyć kontakty służbowe i współdziałanie z Wydziałami Spraw Wewnętrznych Prezydów Miejskiej i Powiatowej Rady Narodowej

– stwierdziło kierownictwo referatu SB z Zielonej Góry⁶⁷. Struktury społeczno-administracyjne na Ziemi Lubuskiej do 1975 r. zorganizowano w ramach Urzędu Spraw Wewnętrznych (USW) przy Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze i wydziałów spraw wewnętrznych (WSW) przy wymienionych w dokumencie prezydiach powiatowych rad narodowych. Po reformie podziału terytorialnego były to wydziały spraw wewnętrznych przy Urzędach Wojewódzkich w Gorzowie Wielkopolskim i Zielonej Górze. Przedstawiciele administracji, sprawując urzędową kuratelę nad UTSK, przekazywali bezpiece wiele istotnych informacji o stowarzyszeniu, wykonywali zlecone przez SB zadania (np. rozmowy ostrzegawcze, udział w prowokacjach) oraz współuczestniczyli w wyłanianiu „właściwego”, pod względem politycznym, aktywu organizacji⁶⁸.

⁶⁷ AIPN Po, 060/97, t. 8, Plan pracy SB KMiP MO na 1970 r., 5 I 1970, k. 122v.

⁶⁸ J. Syrnyk, *Ukraińskie Towarzystwo...*, s. 199. Zdaniem tego autora, „w latach siedemdzie-

W latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku praca operacyjna SB wobec mniejszości ukraińskiej na Ziemi Lubuskiej przybierała charakter profilaktyczny, wspomagający szersze działania na rzecz wynarodowienia tego środowiska. W dokumentach referatu SB w Międzyrzeczu jednoznacznie stwierdzono, że zainicjowane w listopadzie 1970 r. rozpracowanie ma zmierzać do „rozpoznania i przeciwdziałania wszelkim próbom i przejawom osłabiającym proces asymilacji”⁶⁹. W porównaniu z poprzednią dekadą spadła skala represji. Do końca lat sześćdziesiątych pod pozorem walki z „nacionalizmem ukraińskim” skutecznie zastraszone aktywistów społecznych, którzy usiłowali uczynić z UTSK rzeczywistego reprezentanta Ukraińców w Polsce, ograniczono i poddano kontroli kontakty z ukraińskimi organizacjami emigracyjnymi oraz wyłapano i postawiono przed sądem ostatnie ukrywające się osoby walczące w przeszłości w podziemiu, względnie u boku niemieckiego okupanta⁷⁰. Środowisko ukraińskie stało się niezwykle ostrożne i nieufne wobec ludzi z zewnątrz. Unikało wywoływania zadrażeń, które mogłyby skłonić władze do zaostrzenia represji. Poza tym dawały znać o sobie dalekosiężne skutki przymusowego przesiedlenia. Nabierała tempa asymilacja osób pochodzenia ukraińskiego, zwłaszcza tych, których tożsamość narodowa nie była dostatecznie ugruntowana, a przy tym żyjących w otoczeniu ludności polskiej. Tym samym kurczyło się pole zainteresowania SB, które w tym czasie obejmowało przede wszystkim osoby jednoznacznie podkreślające swoją odrębność etniczną, udzielające się w życiu UTSK i lokalnych wspólnot greckokatolickich. Tylko w przypadku niektórych figurantów (czyli inwigilowanych osób) można było wskazać na dodatkowe czynniki obciążające: nieoficjalną krytykę systemu politycznego, problematyczną (ale najczęściej rozliczoną) przeszłość, kontakty z „nacionalistami” na Zachodzie oraz łamanie obowiązującego prawa. Można przypuszczać, że zaniechanie w tym okresie drastycznych represji wobec mniejszości ukraińskiej było też w jakiejś mierze wyrazem przyjętej przez SB ogólnej taktyki „nękania przeciwnika bez próby walnej rozprawy”. W obawie przed negatywną reakcją państw zachodnich i ewentualną konsolidacją środowisk opozycyjnych w PRL zrezygnowano z „twardego kursu” na rzecz rozbudowy sieci agenturalnej, dezintegracji i kompromitacji przeciwnika⁷¹.

Jak już wspomniano we wstępie, rozpracowanie środowiska ukraińskiego na Ziemi Lubuskiej w latach siedemdziesiątych prowadzono w ramach sprawy obiektowej

siałych uwidoczniła się deprecjacja znaczenia i roli struktur administracyjnych [...], które można byłoby określić mianem głębszej ich wasalizacji wobec pionu bezpieczeństwa” (*ibidem*, s. 175).

⁶⁹ AIPN Sz, 004/31, Wniosek o wszczęcie sprawy obiektowej kryptonim „Beta-3”, 13 XI 1970, k. 5.

⁷⁰ Por. J. Syrnyk, *Ukraińskie Towarzystwo...*, s. 202, 218-219.

⁷¹ Zwolennikiem „miękkiego kursu” był m.in. Adam Krzysztoporski, ówczesny dyrektor Departamentu III MSW, struktury odpowiadającej zarówno za działania wobec polskiej opozycji, jak i mniejszości narodowych (R. Terlecki, *Miecz i tarcza komunizmu. Historia aparatu bezpieczeństwa w Polsce 1944-1990*, Kraków 2008, s. 237-238).

o kryptonimie „Beta”. Do 1975 r. lokalne warianty tego rozpracowania (tzw. wycinki) numerowano w zależności od położenia powiatu w województwie. Przykładowo w referacie SB w Komendzie Miejskiej i Powiatowej (KM i P) MO w Gorzowie Wielkopolskim funkcjonowało ono jako „Beta-1”, a w jego odpowiedniku w Zielonej Górze jako „Beta-7”. Od 1970 r. sprawy obiektowe były zakładane z myślą o zapewnieniu stałego dopływu informacji o środowiskach, które uznano za narażone na różnego rodzaju „niebezpieczeństwa”. W skład „obiektówek” wchodziły stosunkowo liczne pojedyncze sprawy tzw. kwestionariusze ewidencyjne (KE) służące monitorowaniu życia osób uznawanych za potencjalnie groźne dla systemu. Nieco rzadziej wszczynano sprawy operacyjnego sprawdzenia (SOS), które rozpoczynano po uzyskaniu wstępnej, niepotwierdzonej informacji o przygotowywaniu lub prowadzeniu przez kogoś działalności antysystemowej. Z chwilą, gdy ją potwierdzono, wszczynano sprawę operacyjnego rozpracowania (SOR), której celem było udokumentowanie działalności sprzecznej z ówczesnym prawem⁷².

Sieć agenturalna wykorzystana w sprawie „Beta” składała się z tajnych współpracowników (TW), kontaktów operacyjnych (KO) i kontaktów służbowych (KS). Najkrócej ujmując, pierwsza kategoria obejmowała osoby celowo werbowane przez SB do rozpoznania, wykrycia lub zapobieżenia „wrogiej działalności”. Z kolei kontakty operacyjne (często członkowie PZPR) dawały w miarę możliwości, często z własnej inicjatywy, ogólne informacje na temat danego problemu. Odstępowano w ich przypadku od pisemnej akceptacji współpracy. Wreszcie kontakty służbowe były utrzymywane z osobami na kierowniczych stanowiskach (m.in. przedstawicielami administracji), które ze względu na charakter pracy i znajomość określonej problematyki miały obowiązek informowania SB o sprawach pozostających w jej zainteresowaniu⁷³.

Jednym z pierwszych przedsięwzięć otwierających w skali całego kraju nowy etap inwigilacji Ukraińców było przeprowadzenie w IV kwartale 1970 r. tajnych badań ankietowych, którymi objęto byłych członków i współpracowników Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN) i Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA), żołnierzy SS „Galizien”, byłych członków siatek dywersyjno-wywiadowczych i związanych z nimi tzw. meliniarzy, funkcjonariuszy policji ukraińskiej oraz osoby o poglądach „nacjonalistycznych”. Sporządzona na podstawie danych archiwalnych licząca 32 punkty ankietę miała dać pełen obraz aktywności danej osoby (kontakty w kraju i za granicą, otrzymywanie i kolportaż literatury emigracyjnej, słuchanie obcych rozgłośni radiowych, szerzenie propagandy nacjonalistycznej, przekazywanie informacji ośrodkom emigracyjnym, aktualna postawa) oraz podejmowanych wobec niej

⁷² F. Musiał, *Podręcznik bezpieczeństwa. Teoria pracy operacyjnej Służby Bezpieczeństwa w świetle wydawnictw resortowych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych PRL (1970-1989)*, Kraków 2007, s. 242, 244-245, 249-259.

⁷³ *Ibidem*, s. 348.

w przeszłości przedsięwziąć „neutralizujących” (karalność, rozmowy profilaktyczne i ostrzegawcze, próby werbunku, usunięcia ze stanowisk społecznych i służbowych, ograniczenie możliwości wystąpień publicznych i publikacji). Na podstawie wyników ankiety podejmowano decyzję o kontynuacji, wszczęciu lub zaniechaniu rozpracowania⁷⁴. Według danych z powiatu zielonogórskiego sprawdzono w ten sposób 24 osoby. Z tej grupy osiem osób, przejawiających „poglądy nacjonalistyczne i negatywny stosunek do PRL”, podlegało stałej kontroli w ramach sprawy obiektowej. Znaleźli się wśród nich popularni w środowisku ukraińskim działacze UTSK (Andrzej Pidtypczak, Stefan Kułyk i J. Jurczyk)⁷⁵. Mniejszą wagę przykładano do inwigilacji Ukraińców, którzy, co prawda, angażowali się niegdyś w działalność podziemia i organizacji współpracujących z Niemcami, lecz obecnie wykazywali bierność na polu społecznym. W ich przypadku działania kontrolne podejmowano „w celu ustalenia wpływu [...] na kształtowanie się sytuacji w środowisku oraz określenie zagrożenia ze strony tych osób”. Tak naprawdę lęk przed ponownymi represjami skutecznie odstręczał większość z nich nie tylko od wstępowania w szeregi UTSK, ale i od krytyki ówczesnego systemu.

Osoby karane sądownie po wyzwoleniu za działalność w bandach UPA oraz organizacjach nacjonalistycznych unikają jakichkolwiek wystąpień lub wypowiedzi oficjalnych o charakterze nacjonalistycznym, czy zakłóceń porządku publicznego. Postępowanie takie wydaje się być zdeterminowane ich świadomością i przeświadczeniem o możliwościach pozostawania pod kontrolą organów Służby Bezpieczeństwa

– pisano w jednym z dokumentów⁷⁶. Wreszcie kolejną grupę społeczną wymagającą, w odczuciu funkcjonariuszy SB, okresowego kontrolowania stanowiły „osoby politycznie nieskompromitowane”, zwłaszcza przedstawiciele młodej inteligencji. Rzekome zainteresowanie nimi wyrażały emigracyjne ośrodki nacjonalistyczne, usiłujące tworzyć nowe zaplecze do prowadzenia „wrogiej działalności”⁷⁷.

W opracowanym przez referat SB w KMiP MO w Zielonej Górze planie działań operacyjnych na 1971 r. zakładano, że dalsze przedsięwzięcia operacyjne wymierzone w mniejszość ukraińską będą polegały na: rozbudowie jakościowej i ilościowej sieci agenturalnej obejmującej zwłaszcza inteligencję ukraińską (zalecono typować kandydatów wśród studentów); działaniach na rzecz politycznej i społecznej izolacji oraz ograniczenia ujemnego wpływu na otoczenie „przeciwników politycznych, trwających na pozycjach nacjonalistycznych”; ujawnianiu osób kontaktujących się z emigracją ukraińską celem zapobieżenia przenikania „wrogiej ideologii”; likwidowaniu źró-

⁷⁴ AIPN Po, 024/285, Ankieta, 5 XII 1970, k. 15-20.

⁷⁵ AIPN Po, 060/97, t. 8, Stan bezpieczeństwa za lata 1965-1970 w mieście i powiecie Zielona Góra w zakresie pionu III, 10 I 1971, k. 40-41.

⁷⁶ *Ibidem*, Ocena stanu bezpieczeństwa w mieście i powiecie Zielona Góra, 29 I 1971, k. 84.

⁷⁷ *Ibidem*, Kierunkowy plan pracy SB KMiP MO w Zielonej Górze na okres I X 1970-31 XII 1971, 5 XI 1970, k. 121-122.

deł „przecieków” informacji z Polski do „wrogich ośrodków”; kontrolowaniu osób utrzymujących kontakty bezpośrednie lub korespondencyjne z obywatelami państw zachodnich; okresowym badaniu sytuacji i nastrojów w środowisku ukraińskim celem rozpoznania form i metod oddziaływania „wrogich elementów nacjonalistycznych”. Z kolei tzw. działania profilaktyczne, zapobiegające „wrogiej działalności nacjonalistycznej”, podejmowane w porozumieniu z Wydziałem III KW MO i Komitetem Powiatowym PZPR miały obejmować: wyjaśnianie „celu i charakteru dywersyjnej działalności wrogich ośrodków emigracyjnych”; rozmowy ostrzegawcze, wnioskowanie posunięć dyscyplinarnych i administracyjnych oraz ograniczenie możliwości kontaktów osób narodowości ukraińskiej z ośrodkami nacjonalistycznymi za pośrednictwem Wydziału Paszportów⁷⁸. W ostatnim przypadku uniemożliwiano wyjazdy zagraniczne osobom, które, jak się obawiano, podjęłyby szkodliwą dla interesów PRL działalność⁷⁹. Profilaktycznie blokowano też wyjazd czasowy tych obywateli, którzy nieopatrznie zwierzyli się otoczeniu z zamiaru nielegalnego pozostania na Zachodzie.

Mimo uwzględniania w planach pracy wielu kierunków działań operacyjnych w praktyce główny wysiłek kierowano na kontrolę działalności UTSK. Szczególną uwagę zwracano na aktywistów, którzy wykorzystując legalne formy działalności Towarzystwa, dążyli do „budzenia ducha nacjonalistycznego i hamowania naturalnego procesu asymilacji”⁸⁰. Osoby te, określane najczęściej mianem „nacjonalistów”, zamierzano usunąć z zarządów kół i odseparować od dalszej pracy społecznej⁸¹. Skutecznie sabotowano odbudowę struktur wojewódzkich Towarzystwa.

Wcześniejsze rozeznanie operacyjne i poinformowanie instancji partyjnej i kierownictwa służbowego oraz przedsięwzięcia operacyjne udaremniły zamiar wykorzystania uroczystości [25-lecia zwycięstwa nad faszyzmem oraz powrotu Ziemi Zachodnich do Macierzy – A.S.] do szerzenia poglądów nacjonalistycznych i reaktywowania Wojewódzkiego Zarządu UTSK w Zielonej Górze

– stwierdzono w sprawozdaniu miejscowego powiatowego referatu SB⁸². Do funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa należała też, jak można przypuszczać, ostateczna decyzja dotycząca przydziału lokalu na działalność Towarzystwa. Wskazuje na to

⁷⁸ *Ibidem*, Stan bezpieczeństwa za lata 1965-1970 w mieście i powiecie Zielona Góra w zakresie pionu III, 10 I 1971, k. 41-42.

⁷⁹ W 1970 r. uniemożliwiono wyjazd do USA małżeństwu Łowczaninów z Drągowiny (powiat Zielona Góra), którzy byli niegdyś skazani na długoletnie więzienie za działalność w podziemiu.

⁸⁰ W planie pracy referatu SB w Zielonej Górze na 1972 r. zalecano stałą kontrolą operacyjną otoczyć: S. Kułyka, A. Pidłypczaka, J. Jurczyka, M. Zelena, J. Hrycaja, M. Tychanycza, M. Szlachtycza, B. Hondzio, W. Bagana i M. Dorockiego (*ibidem*, Kierunkowy plan pracy SB KM i P MO na okres I I-31 XII 1972 r., 3 I 1972, k. 151).

⁸¹ AIPN Sz, 004/31, Wniosek o wszczęcie sprawy obiektowej kryptonim „Beta-1”, 9 XI 1970, k. 4.

⁸² AIPN Po, 060/97, t. 8, Stan bezpieczeństwa za lata 1965-1970 w mieście i powiecie Zielona Góra w zakresie pionu III, 10 I 1971, k. 40.

wzmianka opisująca rozmowę z urzędnikiem Wydziału Spraw Wewnętrznych UW w Zielonej Górze.

Uzgodniono z KO „J”, iż wszelkie starania [Andrzeja – A.S.] Pidtypczaka i [Stefana] Kułyka zmierzające do uruchomienia na terenie Zielonej Góry nowej siedziby UTSK będą konsultowane ze Służbą Bezpieczeństwa – pisał kpt. Wiesław Sukiennik, kierownik Sekcji II Wydziału III KW MO. – Siedziba ta musi być przyznana legalnie, zgodnie z wymogami prawnymi dot. organizacji o stowarzyszeniach. Konsultowane również będą materiały tzw. prelekcji, z których głoszeniem nosił się S. Kułyk⁸³.

Podobne posunięcia, które miały wyhamować rozwój UTSK, podejmowano w regionie gorzowskim. Tam miejscowe struktury SB, współdziałając z władzami administracyjnymi, kilkakrotnie wymuszały usunięcie Michała Kowalskiego z zarządu koła w Gorzowie Wielkopolskim, licząc na spadek jego aktywności⁸⁴. Paraliżowano także próby powołania ogniw Towarzystwa w innych miejscowościach. Na początku 1978 r., dzięki informacjom agenturalnym, dowiedziano się, że w trakcie rozprowadzania biletów na imprezy organizowane przez UTSK namawiano nabywców do wstępowania w szeregi Towarzystwa, opłacania z góry składek członkowskich, a w przypadku przybyczy z Międzyrzecza także do stworzenia Koła w ich mieście. Funkcjonariusze SB postanowili interweniować w tej sprawie u dyrektora WSW UW w Gorzowie Wielkopolskim. Ten w rozmowie z przedstawicielami ZG UTSK i koła gorzowskiego wykazał „niewłaściwe postępowanie” miejscowego aktywu ukraińskiego⁸⁵. Standardowo zabezpieczano wszystkie imprezy organizowane przez Towarzystwo, wysyłając na nie agenturę, ale i w razie potrzeby także funkcjonariuszy Wydziału „B” (pion obserwacji zewnętrznej) KW MO, którzy wnikliwie rejestrowali zachowanie wybranych osób⁸⁶. Do takiej sytuacji doszło podczas wzmiankowanego już koncertu zespołów „Żurawli” i „Wodohraj” w listopadzie 1977 r. Na prośbę funkcjonariuszy SB ze Szczecina ich koledzy z Zielonej Góry opisali charakter koncertu, spisali numery rejestracyjne samochodów (zwłaszcza przybyłych z województwa szczecińskiego) oraz przypatrywali się jednemu z artystów, który przyjechał w towarzystwie krewnego z ZSRR, w rzeczywistości agenta KGB⁸⁷.

Celem zapewnienia „prawidłowego” przebiegu krajowych zjazdów (V i VI przypadających kolejno na lata 1972 i 1976) Towarzystwa oraz „właściwej” obsady personalnej

⁸³ AIPN Po, 024/285, Notatka służbowa, 26 X 1975, k. 40-41.

⁸⁴ AIPN Sz, 004/31, Ocena stanu bezpieczeństwa w sprawie obiektowej kryptonim „Beta-1”, prowadzonej na mniejszość ukraińską za 1973 rok, 9 I 1974, k. 22; *ibidem*, Ocena stanu bezpieczeństwa w sprawie obiektowej kryptonim „Beta”, prowadzonej na mniejszość ukraińską za 1977 rok, 10 I 1978, k. 39.

⁸⁵ *Ibidem*, Ocena stanu bezpieczeństwa w sprawie obiektowej kryptonim „Beta” prowadzonej na mniejszość ukraińską za 1977 r., 10 I 1978, k. 39.

⁸⁶ S. Dudra, *Poza małą ojczyznę...*, s. 187.

⁸⁷ AIPN Sz, 0011/1378, Pismo zastępcy naczelnika Wydziału III KW MO w Zielonej Górze do naczelnika Wydziału III KW MO w Szczecinie, 6 XII 1978, k. 78.

jego Zarządu Głównego na polecenie Departamentu III MSW skrupulatnie obserwowano przygotowania lokalnych aktywistów do spotkania w Warszawie. Zapewne problem ten stał się tematem rozmów funkcjonariuszy SB i pracowników Urzędu i Wydziałów Spraw Wewnętrznych. Na początku 1972 r. agenturze polecono ustalić: delegatów z województwa zielonogórskiego; zagadnienie, które ci zamierzali poruszyć; osoby typowane do centralnych władz UTSK. Ze wskazanymi przedstawicielami środowiska ukraińskiego przeprowadzano rozmowy operacyjno-sondażowe „w celu zorientowania się w nurtujących problemach tutejszego koła UTSK, które ewentualnie mogą poruszyć na Zjeździe”. Prawdopodobnie w ten sposób część osób pozyskano do współpracy, najczęściej w charakterze kontaktów operacyjnych⁸⁸. Należał do nich delegat na VI zjazd ZG UTSK (1976), scharakteryzowany jako: „osoba spokojna godna szacunku i zaufania, a ponadto skryta i zamknięta w sobie. [...] nie podpadnie i z pewnością wszyscy będą zadowoleni z takiego reprezentanta”⁸⁹. Na koniec warto nadmienić, że okolicznością sprzyjającą prowadzonemu przez SB „neutralizowaniu” zielonogórskiego KM UTSK był rozgrywający się w 1977 r. spór między Andrzejem Pidtypczakiem (przewodniczącym ogniwa) a Stefanem Kułykiem (stojącym na czele Komisji Rewizyjnej). „Wg TW ps. »Marian« indywidualne ambicjonalne rozgrywki dwu ww. osób doprowadziły do całkowitego zaniku jakichkolwiek działań UTSK – dezintegrują środowisko, ośmieszają Ukraińców wobec Polaków. Nie sprzyja to pracy, nie rokuje też szybkiej poprawy” – pisał kpt. W. Sukiennik⁹⁰.

O ile przedstawienie ogólnego zarysu inwigilacji całego środowiska ukraińskiego, czy też UTSK na Ziemi Lubuskiej, nie sprawia większej trudności, o tyle problemy pojawiają się w trakcie analizy problematyki wyznaniowej. Teoretycznie ta sfera aktywności mniejszości ukraińskiej podlegała sekcjom III wydziałów IV komend wojewódzkich MO. Dzięki informacjom z narad na szczeblu centralnym i materiałom operacyjnym z innych województw możemy przypuszczać, że inwigilacja księży greckokatolickich i parafian w regionie lubuskim odbywała się w ramach sprawy obiektowej o kryptonimie „Ortodox” (względnie „Ortodoks[i]”)⁹¹. Jak wynika z pla-

⁸⁸ AIPN Po, 060/97, t. 8, Kierunkowy plan pracy SB KMip MO na okres I 1-31 XII 1972 r., 3 I 1972, k. 151v.

⁸⁹ AIPN Po, 024/285, Notatka służbowa, 2 VI 1976, k. 52 i 52v.

⁹⁰ *Ibidem*, Informacja TW ps. „Marian”, 5 VII 1977, k. 61-62.

⁹¹ Na ten temat zob. *Plany pracy Departamentu IV MSW na lata 1972-1979*, wstęp P. Tomasik, wybór i oprac. M. Bielaszko, A.K. Piekarska, P. Tomasik, C. Wilanowski, Warszawa 2007, dok. nr 4, Plan pracy Wydziału III Departamentu IV MSW na lata 1972/1973, 15 III 1972, s. 37, 112; *ibidem*, dok. nr 16, Plan pracy Wydziału III Departamentu IV MSW na lata 1974-1975, 3 I 1974, s. 112; *ibidem*, dok. nr 23, Plan pracy Wydziału III Departamentu IV MSW na lata 1976-1977, 12 I 1976, s. 178; J. Syrnok, *Sprawa obiektowa „Ortodox” na terenie województwa legnickiego – przyczynek do badań nad rozpracowaniem Cerkwi greckokatolickiej przez aparat bezpieczeństwa PRL*, [w:] *Ukraińcy w najnowszych dziejach Polski 1918-1989*, t. 3, red. R. Drozd, Słupsk 2007, s. 215-230; I. Hałagida, *„Szpieg Watykanu”. Kapłan greckokatolicki ks. Bazyli Hrynyk (1896-1977)*, Warszawa 2008, s. 263-264.

nów pracy, których główne założenia opracowano w Wydziale III Departamentu IV MSW, nacisk kładziono na: zbadanie kontaktów duchowieństwa z ukraińskimi ośrodkami emigracyjnymi, prowadzenie przedsięwzięć dezintegracyjnych wewnątrz wspólnoty greckokatolickiej, pogłębianie niesnasek w kontaktach z duchowieństwem rzymskokatolickim, paraliżowanie naboru kandydatów narodowości ukraińskiej do seminariów, zwłaszcza tych znajdujących się poza granicami kraju, oraz umacnianie pozycji Kościoła prawosławnego w rejonach działania księży unickich⁹². Jednak w świetle dokumentów z Ziemi Lubuskiej i Pomorza Zachodniego wydaje się, że pion „wyznaniowy” SB zorganizowany w tamtejszych komendach wojewódzkich MO bagatelizował zagadnienie greckokatolickie⁹³. W praktyce jego zadania przejmowały komórki odpowiedzialne za „zwalczanie nacjonalizmu ukraińskiego” (czyli na dobrą sprawę kompleksową kontrolę Ukraińców). To ich agentura zapewniała „bieżący dopływ informacji o zamierzeniach i podejmowanej przez kler wrogiej lub szkodliwej działalności”. W grudniu 1974 r. zielonogórska SB poleciła TW ps. „Jacek”: „w czasie świąt brać udział w nabożeństwach [w kościele pw. św. Jadwigi – A.S.] i wysłuchać główne kazania. Ważniejsze momenty notować i przekazać na następnym spotkaniu”⁹⁴. W planach pracy tej jednostki bezpieczeństwa na następny rok uwzględniono „pogłębienie operacyjnego rozpoznania kleru prawosławnego i greckokatolickiego oraz działaczy tego wyznania na tutejszym terenie w celu niedopuszczenia do organizowania zbiórek na budowę kościoła, względnie podejmowania starań w tym zakresie”⁹⁵. Od 1977 r. tajni współpracownicy „Cora”, „Marian” i „Stefan”, obserwowali pracę duszpasterską ks. Rożaka „w aspekcie jego oddziaływania na środowisko ukraińskie, kształtowanie przez niego określonych postaw i zachowań zamieszkałej tu ludności ukraińskiej”⁹⁶. Prawdopodobnie rejestrowano też przypadki sporządzenia w ostatnich latach inskrypcji nagrobnych w języku ukraińskim na lokalnych cmentarzach. W województwie gorzowskim w 1975 r. odnotowano jedynie dwa takie napisy, z których jeden został zniszczony przez „nieznanych sprawców”⁹⁷. Najbardziej wartościowe informacje przekazywano funkcjonariuszom z pionu wyznaniowego, którzy na tej podstawie

⁹² AIPN Sz, 00103/152, t. 63, Ramowy zakres pracy i regulamin organizacyjny Wydziału IV KW MO w Koszalinie, 20 III 1973, k. 236.

⁹³ Pośrednio wskazuje na to stwierdzenie funkcjonariuszy Wydziału III KW MO w Gorzowie: „Nierozpoznana jest działalność kleru greckokatolickiego, tematyka rozmów, zamierzeń, nieoficjalnych kontaktów księży z ludnością ukraińską” (AIPN Sz, 004/31, Ocena stanu bezpieczeństwa w sprawie obiektowej kryptonim „Beta” prowadzonej na mniejszość ukraińską, 20 I 1976, k. 34).

⁹⁴ AIPN Po, 024/500/CD/1, Notatka służbowa z odbytego spotkania z TW ps. „Jacek”, 12 XII 1974, k. 27.

⁹⁵ AIPN Po, 060/97, t. 8, Kierunkowy plan pracy SB KPIM MO w mieście i powiecie Zielona Góra na rok 1975, 10 I 1975, k. 235 i 235v.

⁹⁶ AIPN Po, 024/500/CD/1, Wyciąg z notatki służbowej ze spotkania z TW ps. „Cora”, 6 I 1978, k. 73.

⁹⁷ AIPN Sz, 004/31, Ocena stanu bezpieczeństwa w sprawie obiektowej kryptonim „Beta” prowadzonej na mniejszość ukraińską, 20 I 1976, k. 32.

prawdopodobnie sporządzali ogólne analizy⁹⁸. Współpracę z nimi kontynuowano także po 1975 r., czyli po reformie administracyjnej skutkującej przebudową struktur terenowych SB. „Współdziałać z Wydziałem IV KW MO na odcinku podejmowanych działań zabezpieczających sprawy religijne organizowane przez kler greckokatolicki oraz w zakresie wymiany informacji o zamierzeniach i oddziaływaniu księży ukraińskich na ludność” – napisali w styczniu 1977 r. przedstawiciele Wydziału III KW MO w Gorzowie Wielkopolskim⁹⁹.

Wydarzeniem, które u schyłku lat siedemdziesiątych wpłynęło w znaczący sposób na zakres pracy operacyjnej SB (także w środowisku ukraińskim), była pierwsza pielgrzymka papieża Jana Pawła II do Polski w czerwcu 1979 r. Jej „zabezpieczenie” odbywało się w ramach szeroko zakrojonej operacji pod nazwą „Lato 79”¹⁰⁰. W przypadku grekokatolików bezpieczeństwa obawiała się wykorzystania przez nich okazji do wznowienia starań na rzecz odbudowy legalnych struktur kościelnych. Aby temu zapobiec, polecono sieci agenturalnej obserwować osoby wybierające się na spotkanie z papieżem oraz rejestrować przypadki zbierania podpisów pod petycjami. Nakazano także osobowym źródłom informacji relacjonować odniesienia do pielgrzymki zawarte w kazaniach księży greckokatolickich i rozmowach ludzi świeckich¹⁰¹.

Przegląd wybranych spraw operacyjnych

Jak już zasygnalizowano, w ramach sprawy obiektowej pod kryptonimem „Beta” zakładano mniejsze rozpracowania – najczęściej kwestionariusze ewidencyjne (KE), rzadziej sprawy operacyjnego sprawdzenia (SOS) – których celem była inwigilacja pojedynczych osób, zazwyczaj aktywistów UTSK. Z chwilą, gdy uznawano, że domniemane zagrożenie z ich strony wygasało, zamykano daną sprawę i porzeczano na powierzchnię kontroli w ramach „obektówki”.

Zdecydowanie najdłużej trwała kontrola poczynąń Michała Kowalskiego¹⁰². Ten zasłużony działacz ukraiński po odrzuceniu propozycji współpracy z bezpieką został skazany w procesie pokazowym w listopadzie 1962 r. na sześć lat pozbawienia wolności. Po opuszczeniu murów więzienia związał się na następne lata z Gorzowem Wielkopolskim. Z chwilą, gdy w połowie 1969 r. włączył się do życia publicznego,

⁹⁸ W Referacie ds. Służby Bezpieczeństwa KM i P MO w Gorzowie por. Henryk Wyśmierski rozpracowujący miejscowych Ukraińców przekazywał informacje na temat księdza Rosieckiego kpt. Tadeuszowi Brzozowskiemu zajmującemu się problematyką wyznaniową.

⁹⁹ AIPN Sz, 004/31, Ocena stanu bezpieczeństwa w sprawie obiektowej kryptonim „Beta” prowadzonej na mniejszość ukraińską za rok 1976, 4 I 1977, k. 38.

¹⁰⁰ Na temat operacji „Lato 79” zob. szerzej R. Terlecki, *op. cit.*, s. 244-247.

¹⁰¹ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Gdańsku [dalej AIPN Gd], 002/37, t. 6, Raport z odbytego spotkania z TW „Daniel”, 26 V 1979, k. 67; *ibidem*, Informacja TW „Borys”, 26 V 1979, k. 73.

¹⁰² A. Ślabig, *Służba безпеki i Michajło Kowalskij. Do pitannja pro steżennja za ukrajinskimi gromadskimi diačami na Ljubuskij zemli*, „Ukrajinskij Almanach” 2010, s. 210-228.

ponownie zwrócił na siebie uwagę miejscowej SB. W listopadzie tego roku funkcjonariusze referatu SB w KMiP MO w Gorzowie założyli KE pod kryptonimem „Skrity”, który prowadzono w ramach przebudowywanych struktur aparatu bezpieczeństwa aż do sierpnia 1989 r. W dokumencie zamykającym sprawę tłumaczono, że dwudziestoletnie działania operacyjne „nie potwierdziły podejrzeń, co do prowadzenia przez wymienionego działalności sprzecznej z prawem PRL”. Wyliczono, że do realizacji tych przedsięwzięć zaangażowano 10 TW, a także środki techniki operacyjnej (czyli najpewniej podsłuchy telefoniczne i pomieszczeń). Kilkakrotnie za pomocą „poufnych czynności”, czyli nacisku wywieranego na pracownikach administracji i przełożonych w zakładzie pracy Kowalskiego, starano się ograniczyć jego działalność społeczną¹⁰³.

Od 1969 r. gorzowski referat SB rozpracowywał też innego działacza UTSK, Jana Morocha. Ten podczas pobytu we Francji nawiązał kontakty z jedną z tamtejszych rodzin ukraińskich, która poprosiła go o przekazanie pieniędzy krewnym w Polsce. Z punktu widzenia ówczesnych władz, skrupulatnie nadzorujących przepływ dewiz do kraju, było to złamanie przepisów skarbowych. Funkcjonariusze SB po zgromadzeniu wstępnych informacji wszczęli sprawę (SOS) o kryptonimie „Agent”, którą przekazano pionowi śledczemu. W październiku 1971 r. prokurator wojewódzki w Zielonej Górze postawił zarzut popełnienia przestępstwa ściganego z art. 50 § 1 Ustawy Karno-Skarbowej z 26 października 1971 r. Usankcjonował tym samym przeprowadzenie rewizji w domu Morocha i „zabezpieczenie” jego majątku (w tym samochodu i domu w powiecie gorlickim). Ostatecznie skazano go na sześć miesięcy aresztu w zawieszeniu na dwa lata i 8 tys. zł grzywny. W czerwcu 1972 r. Moroch osiedlił się na Podkarpaciu¹⁰⁴.

W ramach KE pod kryptonimem „Łemko” od marca 1973 r.¹⁰⁵ inwigilowano Marka Gryndziaka.

Wymieniony znany jest Służbie Bezpieczeństwa z poglądów i przekonań nacjonalistycznych, co wyraża się m.in. w prowadzonych przez niego dyskusjach w środowisku osób narodowości ukraińskiej. Utrzymuje ścisłe kontakty z osobami o podobnych przekonaniach jak np. z M. Kowalskim (karanym za działalność nacjonalistyczną) i J. Potockim – uchodzącymi w tym środowisku za „filary” nacjonalizmu. Jest aktywnym działaczem koła miejskiego UTSK w Gorzowie Wlkp.

¹⁰³ AIPN Sz, 004/31, Meldunek o zakończeniu kwestionariusza ewidencyjnego kryptonim „Skrity”, 24 VIII 1989, k. 52; *ibidem*, Charakterystyka sprawy obiektowej „Beta-1”, 19 IV 1971, k. 14-15; *ibidem*, Meldunek o zakończeniu sprawy obiektowej kryptonim „Beta”, 4 I 1990, k. 54.

¹⁰⁴ *Ibidem*, Ocena stanu bezpieczeństwa w sprawie obiektowej kryptonim „Beta-1” prowadzonej na mniejszość ukraińską za 1971 r., [1972], k. 18; *ibidem*, Ocena stanu bezpieczeństwa w sprawie obiektowej kryptonim „Beta-1” prowadzonej na mniejszość ukraińską, 2 III 1973, k. 20.

¹⁰⁵ W innym meldunku zapisano datę 20 XI 1974 r.

– stwierdził w uzasadnieniu Henryk Wyśmierski¹⁰⁶. Zastosowano kontrolę agenturalną (TW „Conchita”, KO „N”), podsłuch telefoniczny i perlustrację korespondencji¹⁰⁷. W „neutralizacji” M. Gryndziaka, wobec braku dowodów wyrotowej działalności politycznej, postanowiono wykorzystać rzekome nieprawidłowości w życiu zawodowym. Po przekazaniu stosownych informacji przełożonym w zakładzie pracy (Lecznica dla Zwierząt w Gorzowie Wielkopolskim) wymuszono jego zwolnienie. Posunięcie okazało się skuteczne, gdyż Gryndziak wycofał się z działalności w UTSK. Niemniej jednak nadal go obserwowano, biorąc pod uwagę kontakty z miejscowym aktywnym Towarzystwa, ewentualne wypowiedzi na tematy polityczne oraz stosunek do kampanii wyborczej do sejmu i rad narodowych w 1976 r. Miesiąc później „w związku z aktualną postawą i zachowaniem się figuranta”, które nie budziły zastrzeżeń, zdecydowano się zakończyć KE „Łemko”¹⁰⁸.

Na terenie Zielonej Góry w latach 1970-1980 tamtejsza SB (początkowo Rds.SB, potem Wydział III KW MO) prowadziła KE o kryptonimie „Andrij”, którego figurantem był Andrzej Pidłypczak, przypomnijmy przewodniczący KM UTSK przez trzy kadencje. Aktywistę scharakteryzowano w następujących słowach: „Przejawiał negatywny stosunek do wszelkich posunięć władz partyjno-rządowych, prezentował postawę nacjonalistyczną. Od 1978 r. prezentuje fanatyzm religijny, swoje sprawy osobiste usiłuje przenieść na forum UTSK”¹⁰⁹. Na Pidłypczaka, po zorganizowaniu przezeń uroczystości związanych ze święceniami kapłańskimi jego braci, spadły nieprzewidziane trudności. Inspirowana przez SB dyrekcja zakładu pracy pod pozorem „szukania rezerw” wypowiedziała mu pracę na dotychczasowym stanowisku i przesunęła na inny „odcinek”. Tam poddano go skrupulatnemu nadzorowi. Odebrał to jako dyskryminację na tle narodowościowym i wniósł skargę do Rejonowego Sądu Pracy i Ubezpieczeń Społecznych, która jednak została niebawem oddalona. SB, podejrzewając figuranta o próby „zadrażniania stosunków narodowościowych”, poddała go intensywnej inwigilacji. Przy pomocy dwóch TW i dzięki kontroli korespondencji badano jego zachowanie, wypowiedzi, zamiary, oddziaływanie na członków UTSK oraz sprawdzano próby wykorzystania Towarzystwa do prowadzenia „negatywnej” działalności politycznej¹¹⁰. Latem 1976 r. z uwagą śledzono jego krytyczne uwagi dotyczące błędnej polityki gospodarczej władz. Według relacji agentury stwierdził: „Wysokość proponowanych podwyżek jest szokująca. Stanowi ewenement w naszym obozie, jeśli nie w Europie. Proponowane rekompensaty są iluzją i niczego nie rekompensują [...] Jaroszewicz w swojej nieprzemyślanej decyzji skompromitował się”. Pidłypczak skrytykował też organizowane przez ekipę rządzącą, po wydarzeniach w Radomiu

¹⁰⁶ AIPN Sz, 02/43, Meldunek operacyjny, 20 XI 1974, k. 34.

¹⁰⁷ *Ibidem*.

¹⁰⁸ *Ibidem*, Meldunek operacyjny, 5 IV 1976, k. 56-57.

¹⁰⁹ AIPN Po, 024/500/CD/1, Notatka informacyjna, 2 V 1980, k. 3.

¹¹⁰ *Ibidem*, Meldunek operacyjny, 24 V 1976, k. 7-8.

i Ursusie, pompatyczne wiece poparcia¹¹¹. Na zakończenie rozpracowania wpłynęły wyniki wyborów do zarządu zielonogórskiego koła UTSK w grudniu 1979 r. Nowym przewodniczącym koła, ku zaskoczeniu A. Pidtypczaka, został Wasyl Szlachtycz. Tym samym, jak sugerowała SB, dotychczasowy prezes stracił decydujący głos w pracach ogniw, wycofał się z działalności społecznej i zarzucił nieoficjalną krytykę systemu. W takich okolicznościach zdecydowano się złożyć KE „Andrij” do archiwum¹¹².

W podobnym czasie funkcjonariusze Rds.SB KMiP MO w Zielonej Górze, na podstawie wniosków z kilkuletniej ogólnej obserwacji, wszczęli w lutym 1971 r. KE o kryptonimie „Inwalida”. Jego figurantem był Stefan Kułyk¹¹³. Podstawowym powodem inwigilacji, podobnie jak w poprzednim przypadku, była aktywna działalność wymienionego w UTSK, połączona z krytyczną oceną ówczesnej polityki władz. Budzące niepokój SB stwierdzenia padły z ust Kułyka już w trakcie wydarzeń Marca '68. Podczas jednego z zebrań koła Towarzystwa wyraził obawy: „czy sytuacja żydowska nie przeniesie się na ludność ukraińską. Powyższe uzasadnia polskim nacjonalizmem, który, jak to określił, nie liczy się z niczym”¹¹⁴. Kilka miesięcy później dość swobodnie odniósł się do deklaracji I Sekretarza KC PZPR. „Powołując się na przemówienie Wł. Gomułki, że ojczyznę można mieć [tylko – A.S.] jedną, St. Kułyk uważa, że tak, ale pod warunkiem że mieszka się na swojej ojcowiznie – relacjonował TW ps. »Andrzej«. – W naszym przypadku [...] trudno [o tym] mówić, gdyż my nie jesteśmy u siebie w domu. Planował wysłać wniosek o powrót”¹¹⁵. Po likwidacji powiatowej jednostki SB w czerwcu 1975 r. sprawę przekazano Wydziałowi III KW MO¹¹⁶. „Kułyk Stefan nadal jest kontrolowany operacyjnie w zakresie zachowania kontaktów i zamiarów” – napisano w meldunku z maja 1976 r.¹¹⁷ Latem tego roku agentura (2 TW) odnotowała ciekawą opinię figuranta na temat kłopotów gospodarczych PRL:

Wieczne zadłużenie, nieprzemyślane inwestycje, bezmyślne zakupy „bubli” zagranicznych to cechy charakterystyczne dla naszej gospodarki. Chaos z cukrem to wybitna zasługa Jaroszewicza, który wpięrował paniki z podwyżkami, a następnie usiłował ratować autorytet obietnicami cofnięcia cen. Społeczeństwo mu nie wierzy i zaczęło się zabezpieczać robiąc zakupy¹¹⁸.

W następnych miesiącach SB z dużym zainteresowaniem obserwowała narastający spór z udziałem Kułyka w łonie KM UTSK. W lipcu 1977 r., ze względu na śmierć aktywisty, sprawę zamknęto¹¹⁹.

¹¹¹ *Ibidem*, Notatka ze spotkania z TW ps. „Marian”, 1 VII 1976, k. 29-30.

¹¹² Wykorzystano tajnych współpracowników „Cora”, „Długopis”, „Janek”, „Marian”, „Michał”, „Stefan” oraz kontakty operacyjne „S”, „W” i „W”.

¹¹³ AIPN Po, 024/285, Meldunek operacyjny, 19 XI 1974, k. 25v.

¹¹⁴ *Ibidem*, Doniesienie TW ps. „Andrzej”, 4 IV 1968, k. 8.

¹¹⁵ *Ibidem*, Informacja TW ps. „Andrzej”, 21 X 1968, k. 12.

¹¹⁶ *Ibidem*, Notatka kpt. J. Dumy, 17 VI 1975, k. 29.

¹¹⁷ *Ibidem*, Meldunek operacyjny, 21 V 1976, k. 48v.

¹¹⁸ *Ibidem*, Notatka służbowa z rozmowy z KO „Ch”, 12 VIII 1976, k. 54.

¹¹⁹ *Ibidem*, Meldunek operacyjny, 30 VII 1977, k. 63 i 63v.

Pod koniec lat siedemdziesiątych działania operacyjne skierowano też wobec studentów ukraińskich, którzy w skali całego kraju wyraźnie się zaktywizowali¹²⁰. W listopadzie 1979 r. funkcjonariusze Wydziału III KW MO w Zielonej Górze wszczęli SOS pod kryptonimem „Nacja”, której celem była inwigilacja młodzieży luźno związanej z miejscowym kołem UTSK. Wstępne dane na temat aktywności młodych Ukraińców uzyskano z kilku źródeł: własnej agentury (TW ps. „Długopis”), kontrolowanej korespondencji, Wydziału III KW MO w Nowym Sączu i Wydziału II Bieszczadzkiej Brygady Wojsk Ochrony Pogranicza. Tak duże zainteresowanie ze strony organów bezpieczeństwa było skutkiem udziału kilku osób w rajdzie turystycznym „Karpaty”, którego celem miało być „odwiedzenie miejscowości zamieszkałych przez ludność narodowości ukraińskiej, manifestowanie odrębności narodowej itp.”¹²¹. Po wakacjach młodzi Ukraińcy, równocześnie studenci zielonogórskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej, spotykali się raz w tygodniu w wynajmowanym przez UTSK klubie „Relaks”. W odczuciu prowadzącego sprawę ppor. Jerzego Wyrwickiego zaistniała konieczność „wszechstronnego wyjaśnienia charakteru i działalności stworzonej grupy oraz jej kontaktów w kraju”. W trakcie dalszego rozpoznania poprzez agenturę (ale nie tylko) zamierzano kontrolować treść rozmów figurantów, zbadać ich plany na przyszłość oraz „stosunek do aktualnej rzeczywistości”. Gdyby stwierdzono prowadzenie przez nich „negatywnej działalności politycznej”, zamierzano dotychczasową sprawę przekwalifikować na SOR i wezwać wymienionych na „rozmowy profilaktyczne”¹²². Jak wynikało z zebranych w kolejnych miesiącach informacji, młodzi Ukraińcy z Zielonej Góry utrzymywali kontakty z kolegami z Gdańska i Wrocławia oraz brali udział w imprezach kulturalno-rozrywkowych organizowanych przez tamtejsze koła UTSK. Sami nosili się z zamiarem utworzenia zespołu wokalnno-muzycznego i dalszego uczestnictwa w obozach wędrownych po terenach dawnej Łemkowszczyzny¹²³. Przewodziła im Alina Nisiewicz, która weszła podczas ostatnich wyborów do zarządu koła i została wybrana delegatem na VII krajowy zjazd Towarzystwa. TW ps. „Cora” tak ją charakteryzowała:

A. Nisiewicz wyróżnia się aktywnością w pracy koła na naszym terenie. Utrzymuje liczne kontakty z osobami pochodzenia ukraińskiego zamieszkałych w różnych rejonach Polski. Cechuje ją upartość i konsekwencja na rzecz upowszechniania i kultywowania tradycji i odrębności narodowej. [...] Wychowana wg surowych zasad w duchu i tradycji ukraińskiej przez rodzinę, w której dominującą rolę odgrywa ojciec – Stefan Nisiewicz. Głęboko wierząca i praktykująca¹²⁴.

¹²⁰ Wiodącą rolę odgrywało tu środowisko gdańskie organizujące wspólne spotkania i imprezy integracyjne (znane jako „Jarmarki Młodzieżowe”) oraz letni rajd „Karpaty” (J. Syrnok, *Ukraińskie Towarzystwo...*, s. 314-315).

¹²¹ AIPN Po, 024/610, Plan przedsięwzięć operacyjnego sprawdzenia krypt. „Nacja”, 15 XI 1979, k. 13.

¹²² *Ibidem*, k. 13-15.

¹²³ W rajdach, których inicjatorami byli Igor Bagan (student Akademii Medycznej w Katowicach) i Mirosław Kertyczak (Politechnika Gdańska), brała udział młodzież ukraińska z całej Polski.

¹²⁴ *Ibidem*, Meldunek operacyjny, 5 III 1980, k. 17v.

Dalszą inwigilację młodych Ukraińców uzasadniano ich kolejnymi wyjazdami latem 1980 r. w Karpaty i na festiwal w Svidniku (CSRS). Mimo rozmaitych wysiłków ze strony SB „nie odnotowano żadnych elementów świadczących, aby grupa podejmowała wrogą działalność, względnie wykorzystywała Koło UTSK za parawan do prowadzenia przedsięwzięć wykraczających poza statut towarzystwa”. Tym samym zabrakło podstaw do kontynuacji rozpracowania, które zamknięto ostatecznie we wrześniu 1981 r.¹²⁵

Jednym z najciekawszych przykładów aktywności SB, który przy okazji ukazuje wielorakie podłoże inwigilacji osób narodowości ukraińskiej, była sprawa pod kryptonimem „Jawór” (sic!). Jej figurantem była wspomniana już S. Jawornicka, nauczycielka w Szkole Podstawowej w Nowogrodzie Bobrzańskim i punkcie nauczania języka ukraińskiego w Zielonej Górze. Zasadniczym powodem wszczęcia rozpracowania nie była jednak praca zawodowa i społeczna wymienionej, ale kontakty korespondencyjne z mieszkającym we Francji Wasylem Mułykiem (Basille Moulek), znanym działaczem melnykowskiego odłamu OUN¹²⁶. W tym miejscu trzeba wyjaśnić, że problem kontaktów obywateli polskich z przedstawicielami ukraińskich organizacji emigracyjnych należał od wielu lat do najważniejszych zagadnień konsultowanych na szczeblu ministerialnym z przedstawicielami KGB. Stawiano tezę, że diaspora zaangażowała polskich Ukraińców w budowę „kanałów przerzutowych” umożliwiających przetrwanie z Zachodu do USRR (i odwrotnie) kurierów, materiałów propagandowych, czy po prostu licznych niepożądanych przez władze komunistyczne informacji. Poza tym przyznawano, że rozmaite powiązania przedstawicieli mniejszości ukraińskiej mogą być wykorzystane przez aparat bezpieczeństwa do penetrowania wychodźstwa i paraliżowania jego działalności. Tym samym S. Jawornicka znalazła się w centrum zainteresowania nie tylko Wydziału III KW MO w Zielonej Górze, ale i Departamentu III MSW i wreszcie radzieckiego kontrwywiadu wojskowego z Legnicy.

Problemy S. Jawornickiej zaczęły się z chwilą, gdy W. Mułyk, przeczytawszy artykuł o niej zamieszczony w „Naszym Słowie”, postanowił nawiązać korespondencyjną znajomość. Nieregularna wymiana listów między nimi utrzymywała się przez kilka następnych lat. Jawornicka opisywała kłopoty środowiska ukraińskiego w Polsce, jego słabą integrację i postępującą asymilację młodzieży. Przekazała także swoje refleksje z pobytu w Kijowie, gdzie przebywała na kursie dokształcającym nauczycieli języka ukraińskiego. Wskazywała na wszechobecną rusyfikację i brak swobód obywatelskich. Zaprosiła Mułyka do Polski, ten jednak przezornie odmówił, proponując spotkanie na terenie Jugosławii. Pierwszy list Jawornickiej do działacza

¹²⁵ *Ibidem*, Plan przedsięwzięć operacyjnych w sprawie operacyjnego sprawdzenia krypt. „Nacja”, 25 V 1980, k. 32; *ibidem*, Meldunek operacyjny, 4 IX 1981, k. 21v.

¹²⁶ AIPN Po, 024/306, Notatka służbowa dot. kwestionariusza ewidencyjnego „Jawór”, 15 IV 1977, k. 177.

emigracyjnego został przechwycony przez SB w kwietniu 1973 r. Wtedy też zadecydowano o wszczęciu jej rozpracowania (początkowo SOR, potem KE). Ze względu na przynależność nauczycielki do partii formalną zgodę na jej inwigilację musiał wydać I sekretarz KW PZPR w Zielonej Górze¹²⁷. W styczniu 1974 r. „towarzysze radzieccy” z Legnicy zainteresowani osobą Mułyka zaproponowali podstawienie swojej agentury Jawornickiej, licząc, że ta zarekomenduje nowo poznane osoby emigrantowi. Plan ten jednak został odrzucony przez nadzorującego sprawę płk. Józefa Penara z Wydziału II Departamentu III MSW.

Płk Penar zakazał jakichkolwiek przedsięwzięć wspólnych z kontrwywiadem radzieckim – pisali funkcjonariusze zielonogórskiej SB. – Nie wyraził zgody na okazanie fotografii figurantki tajnemu współpracownikowi A[rmii] R[adzieckiej] jak i innych dokumentów ułatwiających identyfikację Jawornickiej. Sprzeciwił się koncepcji opracowania planu, który pozwoliłby na ewentualne związanie TW kontrwyw. J[ednostek] AR – z Jawornicką. Uzasadniając to stwierdził, iż próba taka doprowadzi do dekonspiracji naszych zainteresowań wobec Jawornickiej. Jawornicka odznacza się dużym sprytem osobistym, jest bardzo podejrzliwa i wszystkie takie próby muszą skończyć się niepowodzeniem. – W czasie ostatniego spotkania z generałem Pietrowem uzgodniono, że jednostki niższych szczebli – (województwa) nie będą bezpośrednio z sobą uzgadniać i realizować żadnych przedsięwzięć operacyjnych. Wszelkie takie koncepcje muszą być bezwarunkowo uzgodnione z odpowiednim wydziałem w Departamencie w Warszawie. Dotyczy to również figurantki sprawy krypt. „Jawór”¹²⁸.

Przełożony z „centrali” sugerował, że znacznie korzystniejszym rozwiązaniem będzie nawiązanie kontaktu z Jawornicką przez zwerbowaną mieszkankę Wrocławia, z którą ta przebywała na wspomnianym kursie w USRR. Jednak zamiar ten nie powiódł się, gdyż nauczycielka z Nowogrodu Bobrzańskiego „nie przyjęła zaczepki”¹²⁹. Rozpracowanie, coraz bardziej zaniedbywane przez funkcjonariuszy zielonogórskiej SB, prowadzono do grudnia 1977 r. Wtedy to po konsultacjach z mjr. T. Szymkowskim (Wydział II Departamentu III MSW) zdecydowano się przeprowadzić rozmowę operacyjną z Jawornicką, która, w zależności od przebiegu, miała się zakończyć werbunkiem bądź przekazaniem jednoznacznego ostrzeżenia. Równocześnie stracono zainteresowanie osobą Mułyka ze względu na jego podeszły wiek, pogarszający się stan zdrowia i daleko posuniętą ostrożność. Do spotkania z inwigilowaną tym razem starannie się przygotowano. Wszelkie informacje na jej temat uzyskano od funkcjonariuszy MO w miejscu zamieszkania, agentury i kontaktów służbowych w Kuratorium Oświaty. Wszystko to miało służyć umocnieniu środków nacisku podczas rozmowy. Ta, prawdopodobnie dzięki sprytowi wezwanej, ostatecznie przybrała charakter ostrzegawczy. Funkcjonariusze SB zabronili utrzymywania kontaktów z działaczem

¹²⁷ *Ibidem*, Meldunek operacyjny, 17 XII 1977, k. 218v.

¹²⁸ *Ibidem*, Notatka służbowa, 10 XI 1973, k. 8.

¹²⁹ *Ibidem*, Operacyjna ocena materiałów i plan przedsięwzięć do KE krypt. „Jawór”, 27 IX 1977, k. 200.

melnykowskim, grożąc w razie ich wznowienia powiadomieniem „odpowiednich czynników” (czyli władz oświatowych, prokuratury i KW PZPR), odsunięciem od pracy w szkolnictwie i postawieniem przed sądem. Po tych czynnościach zakończono prowadzenie KB o kryptonimie „Jawór”¹³⁰. Nieco podobny charakter miała prowadzona przez gorzowską SB sprawa (SOS) pod kryptonimem „List”, której figurantką była Stefania Znamiorska z Międzyrzecza. Postępowanie wszczęto w 1978 r. na polecenie Wydziału II Departamentu III MSW po przekazaniu przez „towarzyszy radzieckich” (Zarząd V KGB USRR) informacji o pośredniczeniu przez wymienioną w kontaktach między Jarosławą Stećko¹³¹ a obywatelami ZSRR. Po wyjaśnieniu, że powiązania te miały charakter czysto rodzinny, rozpracowanie zamknięto, składając jego materiały w archiwum¹³².

Zakończenie

Sprawa pod kryptonimem „Beta” i pomniejsze rozpracowania z nią związane ukazały pewien etap inwigilacji mniejszości ukraińskiej w Polsce, przypadający w tym wypadku na dziesięciolecie rządów Edwarda Gierka. Wewnętrzną cezurę wyznaczyła reforma administracyjna, która z jednej strony pociągnęła za sobą przebudowę terenowego aparatu bezpieczeństwa, z drugiej zaś postawiła pod znakiem zapytania dalsze istnienie UTSK. Podobnie jak w poprzednich latach Służba Bezpieczeństwa współ z władzami administracyjnymi starannie monitorowała wszelkie przejawy życia społecznego Ukraińców. Podejmowane przez nią działania, takie jak penetracja agenturalna, podsycanie wewnętrznych sporów, szykanowanie i marginalizacja przywódców społeczności, czy wreszcie ograniczanie działalności kulturalnej i oświatowej, miały przyspieszyć całkowitą polonizację mniejszości ukraińskiej. Cel ten konsekwentnie, choć z różnym natężeniem, realizowano od początku istnienia Polski Ludowej aż do stycznia 1990 r., kiedy to zamknięto większość spraw operacyjnych prowadzonych przez SB. Dotyczyło to też spraw obiektowych „Beta” prowadzonych w województwach gorzowskim i zielonogórskim. Dokumenty będące plonem wieloletnich działań operacyjnych ukazują nie tyle zagrożenie ze strony rzekomych „nacionalistów”, ile ich uporczywą walkę o zachowanie tożsamości narodowej w obliczu prowadzonych przez władze konsekwentnych działań asymilacyjnych. Do zupełnej zmiany polityki narodowościowej państwa i poprawy położenia ludności pochodzenia ukraińskiego doszło

¹³⁰ *Ibidem*, Meldunek operacyjny, 17 XII 1977, k. 219-221.

¹³¹ Jarosława (Sława) Stećko (1920-2003) – ukraińska polityk, wieloletnia przewodnicząca OUN. W czasie II wojny światowej była łączniczką i sanitariuszką UPA. Po wojnie osiadła w Monachium, gdzie poznała swojego przyszłego męża Jarosława Stećkę, szefa OUN, z którym wspólnie założyła Antybolszewicki Blok Narodów. Po śmierci męża (w 1986) stanęła na czele OUN.

¹³² *Ibidem*, Analiza i ocena stanu bezpieczeństwa w sprawie obiektowej kryptonim „Beta” prowadzonej na mniejszość ukraińską za rok 1978, 12 I 1979, k. 42.

dopiero w latach 1989-1990 w ramach stopniowej dekomunizacji, obejmującej m.in. likwidację aparatu bezpieczeństwa. UTSK przekształciło się w Związek Ukraińców w Polsce, rzeczywistego reprezentanta interesów tego środowiska. Osoby o tożsamości łemkowskiej stworzyły własne struktury organizacyjne (Stowarzyszenie Łemków i Zjednoczenie Łemków). Pełnej legalizacji doczekał się też Kościół greckokatolicki.

Arkadiusz Słabig

IN THE CIRCLE OF THE AFFAIR OF CODE NAME "BETA".
UKRAINIAN POPULATION IN LUBUSZ LAND, 1970-1980,
IN THE LIGHT OF DOCUMENTS OF THE SECURITY SERVICE

S u m m a r y

Ukrainian population relocated in the territory of the Lubusz Land was the target of the intensive control from the communist safety apparatus. This apparatus had custody of the whole population of the People's Republic of Poland could not omit the environment involved in tragic events of the previous war, having numerous compatriots behind the "iron curtain" and, what is most important, trying to retain its national identity. Meanwhile, Polish authorities realised consequently the policy of assimilation which led to stabilisation of the Ukrainians in Western and Northern territories and also blended them in a single-ethnic society. As the archival documents from the Lubusz Land show, local structures of the Security Service played the significant role in these actions. Their operational work in the 70s of the previous century was organised as part of the affair of the code name "Beta". In practice it included permanent monitoring of the Ukrainian population (which also involved conducting *quasi* sociological surveys), restricting its socio-cultural and religious activity, developing spy network and taking temporary repressions against leaders of this society. These activities were taken under pretence of liquidating the "harmful nationalistic activity" which hindered the process of the allegedly "natural" assimilation of the Ukrainians. The chronological scope of the article (1970-1980) is basically the same as the decade of ruling of the First Secretary of the Central Committee of the Polish United Workers' Party, Edward Gierek. The inner censorship here is the year 1975 which indicates the change of territorial division of the country, including the Lubusz region, into two voivodeships: Zielona Góra Voivodeship and Gorzów Voivodeship. In the first part the author describes the social life of the Ukrainians in Lubusz Land seen through the prism of interests of the Security Service. In the following part the main directions of operational activities aimed at Ukrainian minority in the regions of Zielona Góra and Gorzów are presented. The third part of the article which is the review of the most crucial operating affairs, depicts surveillance of contemporary leaders of Ukrainian population. The source bases are the materials gathered in departments of the Institute of National Remembrance and, above all, the department in Poznań.

Kamil Glinka

Uniwersytet Zielonogórski

WSPÓŁPRACA NA POGRANICZU POLSKO-NIEMIECKIM W LATACH 1989-1993 – POLSKIE DISKUSJE I KONCEPCJE

Demontaż dwubiegunowego podziału świata stanowił impuls do redefinicji stosunków polsko-niemieckich. Oprócz zjednoczenia RFN i NRD oraz demokratyzacji państw tzw. bloku wschodniego pozostawał czynnikiem w zasadniczy sposób wpływającym na ich kształt i charakter¹. Tym samym umożliwił nieobserwowany w okresie poprzedzającym wydarzenia doby Jesieni Ludów rozwój dwustronnych relacji natury politycznej, gospodarczej, społeczno-kulturalnej na różnym szczeblu: lokalnym, regionalnym, krajowym. Równocześnie postawił zadanie określenia funkcjonalnych ram kontaktów podejmowanych na polsko-niemieckim pograniczu. W tym kontekście uzasadnione pozostaje przedstawienie, toczonych w ramach rodzimych środowisk politycznych, dyskusji na ten temat bilateralnej współpracy podejmowanej na pograniczu oraz formułowanych w pierwszej połowie lat 90. polskich koncepcji jej rozwoju.

Cezurę czasową artykułu, wyznacza z jednej strony ogół przemian systemowych, których katalizatorem pozostawały obrady okrągłego stołu, a z drugiej zaś wybory parlamentarne z 1993 r. O przyjęciu takiego zakresu decydują okoliczności, że to właśnie na lata 1989-1993 przypadały wydarzenia i inicjatywy, ważne dla określenia kształtu i charakteru dwustronnych relacji na obszarze pogranicza, poczynając od określenia prawno-traktatowych ram tych relacji, a skończywszy na inicjowaniu dyskusji i formułowaniu koncepcji podkreślających perspektywy ich intensyfikacji.

Pojęcia granicy i pogranicza bywają definiowane w różnorodny sposób. Decyduje o tym wiele czynników, zwłaszcza mnogość ujęć badawczych prezentowanych przez geografów, historyków, socjologów, politologów, ekonomistów, kulturoznawców

¹ J. Fischer, *Stosunki polsko-niemieckie w latach 1970-1989 – uwarunkowania i próba bilansu*, [w:] *Stosunki polsko-niemieckie w latach 1970-1995. Próba bilansu i perspektywy rozwoju*, red. J. Holzer, J. Fischer, Warszawa 1998, s. 25. Uzasadnione pozostaje stwierdzenie, zgodnie z którym intensyfikacja stosunków polsko-niemieckich, w tym relacji dwustronnych na obszarze pogranicza, stanowiła pośredni efekt uwarunkowań: zewnętrznych (związanych z zasadniczą zmianą sytuacji na arenie międzynarodowej) oraz wewnętrznych – wewnątrzniemieckich i wewnątrzpolskich, M. Stolarczyk, *Zbieżność i różnice interesów w stosunkach polsko-niemieckich w latach 1989-2009*, Katowice 2010, s. 9-10.

itd. Co więcej, oba pojęcia funkcjonują zarówno w rozumieniu *stricte* naukowym, jak i potocznym. Abstrahując od ich roli i znaczenia w dyskursie dnia codziennego, uzasadnione pozostaje przywołanie tych definicji, które, w największym zakresie, korespondują z zakresem przedmiotowym podejmowanej analizy. Dlatego zasadniczo przyjmuje się, że „granica jest formą geometryczną (linią lub strefą), która umownie oddziela od siebie fragmenty czasoprzestrzeni”². Tego typu rozumienie w jednoznaczny sposób wskazuje na granicę jako element oddzielający od siebie terytoria państw. Z kolei pogranicze to obszar „promieniowania i krzyżowania się różnorodnych wpływów kulturowo-cywilizacyjnych (w tym językowych), gospodarczych, demograficznych i politycznych”³. Rozumienie obu pojęć uzasadnia odwołanie się do typologii prof. Mariana Golki, wyróżniającego pięć modeli granicy oraz, odpowiadające im, pięć modeli pogranicza (zob. tab. 1).

Tab. 1. Modele granicy i pogranicza wg M. Golki

Model granicy i jego charakterystyka		Model pogranicza i jego charakterystyka	
Linia okopów	granica dzieli obie strony, pomiędzy którymi nie ma współpracy, a obserwuje się jedynie nieznaczne przenikanie (zazwyczaj w celu eliminacji przeciwnika)	Pole minowe	obszar dążenia obu stron do pełnego zniszczenia
Rzeka	granica dzieli w sposób pasywny obie strony, pomiędzy którymi nie ma otwartego konfliktu	Prom	obszar wzajemnej demonstracji siły obu stron, przekraczany bardzo rzadko w celach pokojowych
Ściana	granica wyraża wzajemną segregację/izolację obu stron, przeciwdziałając równocześnie potencjalnym konfliktom	Brama	obszar częstego przekraczania, przenikania obu stron, które są sobie wzajemnie ciekawe lub sobie wzajemnie potrzebne
Parkan	granica oddziela symbolicznie obie strony, które doskonale się znają	Boisko	obszar prezentacji wartości i siły przez obie strony w celu odstraszenia przeciwnika, ale też porównania się z nim, zapożyczenia jego elementów, uznania dla niego
Ulica	granica pozostaje mało dostrzegalna, a obie strony się znają, nierzadko cenią, lubią	Plac targowy	obszar całkowitej koegzystencji i akceptacji

Źródło: opracowanie autora na podstawie M. Golka, *Pogranicza – transgraniczność – transkulturowość*, [w:] *Transgraniczność w perspektywie socjologicznej – kontynuacje*, red. L. Głodyka, Zielona Góra 1999, s. 13-15.

Wydaje się, że typologia prof. M. Golki może stanowić przyczynek do, dokonywanych w perspektywie historycznej, prób określenia dominującego typu relacji dwu-

² J. Bański, *Granica w badaniach geograficznych – definicja i próby klasyfikacji*, „Przegląd Geograficzny”, t. 82, 2010, z. 4, s. 492.

³ A. Sakson, *Mazurzy – społeczność pogranicza*, Poznań 1990, s. 24.

stronnych obserwowanych na pograniczu polsko-niemieckim. Zwłaszcza że ulegały one w ciągu lat wielu zmianom, wyznaczanym odejściem od, charakterystycznej dla obu stron, egzystencji „obok siebie” do współdziałania „ze sobą”⁴. Tym samym w pierwszych latach powojennych granica na Odrze i Nysie Łużyckiej, pozostając praktycznie nieprzepuszczalna, w trwały sposób określała kształt i charakter bilateralnych stosunków panujących na pograniczu⁵. Przełom nastąpił w latach 70.⁶ Z kolei w wyniku przemian doby Jesieni Ludów, wraz ze zmianą funkcji granicy, obserwowano stopniową, trwałą intensyfikację kontaktów dwustronnych⁷.

Uzasadnione pozostaje stwierdzenie, zgodnie z którym typologia prof. Golki może stanowić punkt wyjścia dla naukowej refleksji nad kształtem i charakterem stosunków panujących na pograniczu w okresie wyznaczanym cezurą czasową artykułu. Szczególnie, jeśli brać pod uwagę toczony w tym okresie dyskusje i formułowane koncepcje, których kłamrą pozostawała perspektywa współpracy polsko-niemieckiej, decydująca przecież o charakterze dwustronnych relacji.

Pogranicze polsko-niemieckie, określane mianem nowego⁸, stanowi, zwłaszcza po roku 1989, przedmiot zainteresowań wielu badaczy. Decydują o tym liczne uwarunkowania, wśród których najważniejsze znaczenie ma szeroko rozumiana współpraca transgraniczna⁹, przebiegająca na poziomie lokalnym i regionalnym¹⁰. Zwłaszcza w ob-

⁴ H.A. Jacobsen, *U podstaw polsko-niemieckiej wspólnoty interesów*, [w:] *Ze sobą czy przeciw sobie. Polska-Niemcy 1989-1992*, red. A. Hajnicz, Warszawa 1996, s. 20.

⁵ Szerzej na temat zmiany funkcji granicy zachodniej: S. Ciok, *Oddziaływanie Berlina na pogranicze zachodnie Polski*, [w:] *Pogranicze polsko-niemieckie po roku 2004. Nowa jakość sąsiedztwa?*, red. J. Jańczak, M. Musiał-Karg, Toruń 2009, s. 135-143; *idem*, *Wpływ zmian funkcji granicy na przeobrażenia w polsko-niemieckiej strefie przygranicznej*, „Biuletyn: Podstawy Rozwoju Zachodnich i Wschodnich Obszarów Przygranicznych Polski. Polska i Jej Współdziałanie Transgraniczne z Sąsiadami”, red. A. Stasiak, K. Miros, cz. 2, 1995, nr 10, s. 67-80.

⁶ L. Koćwin, *Polityczne determinanty polsko-wschodniemieckich stosunków przygranicznych 1949-1990*, Wrocław 1993, s. 105. Wzrost ten, analizowany m.in. w odniesieniu do liczby przekroczeń granicy, warunkowany był tzw. otwarciem granicy, tj. wejściem w życie Umowy o bezpaszportowym i bezwizowym ruchu osobowym z 21.11.1971 r., zob. S. Ciok, *Pogranicze zachodnie Polski w perspektywie integracji europejskiej*, „Studia Regionalne i Lokalne” 2000, nr 1, s. 95.

⁷ S. Ciok, *Oddziaływanie Berlina na pogranicze...*, s. 135.

⁸ Określenie to przyjmuje się za C. Osękowskim, który wyróżnia, biorąc pod uwagę perspektywę czasową, pogranicza ukształtowane od dawna oraz pogranicza nowe; zob. C. Osękowski, *Specyfika pogranicza polsko-niemieckiego po drugiej wojnie światowej*, [w:] *Studia historyczne nad polityką, gospodarką, kulturą. Księga pamiątkowa z okazji siedemdziesiątej rocznicy urodzin profesora Mariana Eckerta*, red. B. Halczak, Zielona Góra 2002, s. 59.

⁹ Przez „współpracę transgraniczną” rozumie się „każde wspólne podjęte działanie mające na celu umocnienie i rozwój sąsiedzkich kontaktów między wspólnotami i władzami terytorialnymi dwóch lub większej liczby stron, jak również zawarcie porozumień i przyjęcie uzgodnień koniecznych do realizacji takich zamierzeń”, Dz.U., nr 61, poz. 287, Europejska konwencja ramowa o współpracy transgranicznej między wspólnotami i władzami terytorialnymi, sporządzona w Madrycie dnia 21.05.1980 r., art. 2, ust. 1.

¹⁰ Współpraca transgraniczna pozostaje zatem szczególnym rodzajem współpracy międzynarodowej, sprowadzającym się do współdziałania na poziomie lokalnym lub regionalnym, M. Lechwar,

liczu rosnącej dynamiki procesów integracyjnych „starego kontynentu”. Oczywiście również i w latach wcześniejszych powstawały opracowania podnoszące ogół przemian natury społecznej i gospodarczej, obserwowanych na pograniczu polsko-niemieckim. Co więcej, pomimo właściwych PRL oficjalnych zabiegów natury ideologiczno-językowej niejednokrotnie miały one dużą wartość naukową i poznawczą. Wśród nich można wymienić publikacje, m.in.: Kazimierza Wasiaka¹¹, Hieronima Szczegóły i Karla Heinza Gräfe¹², Karola Fiedora¹³. Na szczególną uwagę zasługują również prace wydane po roku 1989, autorstwa m.in.: Mariana Eckerta¹⁴, Hieronima Szczegóły i Czesława Osękowskiego¹⁵, Stanisława Cioka¹⁶.

Potwierdzenie polsko-niemieckiej granicy na mocy traktatu z 1990 r.¹⁷ oraz formalno-prawne określenie ram stosunków dwustronnych w roku następnym¹⁸ stworzyły podstawę rozwoju współpracy na pograniczu – obszarze „ścierania się interesów państwowych i narodowych, przenikania kultur i ideologii”¹⁹. Co więcej, w pośredni sposób zadecydowały o jego szczególnym charakterze, zwłaszcza jeśli brać pod uwagę dynamikę rozwoju²⁰ oraz znaczenie podejmowanej na jego obszarze współpracy²¹. Tym samym w okresie stanowiącym cezurę czasową podejmowanej

Instytucjonalne podstawy europejskiej współpracy transgranicznej, [w:] *Spójność społeczno-ekonomiczna a modernizacja regionów transgranicznych*, red. M.G. Woźniak, Rzeszów 2008, s. 23.

¹¹ K. Wasiak, *Wpływ otwartej granicy pomiędzy Polską a NRD na przebieg procesów internacjonalistycznych*, Szczecin 1985.

¹² *Współpraca przygraniczna PRL-NRD*, red. H. Szczegóła, K.H. Gräfe, Zielona Góra-Drezno 1984.

¹³ *Współpraca na obszarach przygranicznych PRL-NRD*, red. K. Fiedor, Wrocław 1987.

¹⁴ M. Eckert, *Problemy rozwoju obszarów transgranicznych. Środkowe Nadodrze regionem transgranicznym*, Zielona Góra 1991.

¹⁵ C. Osękowski, H. Szczegóła, *Euroregiony na pograniczu polsko-niemieckim (1991-1997)*, Zielona Góra 1998; *idem*, *Pogranicze polsko-niemieckie w okresie transformacji (1989-1997)*, Zielona Góra 1999.

¹⁶ S. Ciok, *Problematyka obszarów przygranicznych Polski południowo-zachodniej. Studium społeczno-ekonomiczne*, Warszawa-Wrocław 1990; *idem*, *Pogranicze polsko-niemieckie. Problemy współpracy transgranicznej*, Wrocław 2004; *idem* (z S. Dołbłasz, M. Leśniak, A. Raczykiem), *Polska – Niemcy: współpraca i konkurencja na pograniczu*, Wrocław 2008.

¹⁷ Dz.U., nr 14, poz. 54, Traktat między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Federalną Niemiec o potwierdzeniu istniejącej między nimi granicy, podpisany w Warszawie dnia 8 grudnia 1990 r.

¹⁸ Dz.U., nr 14, poz. 56, Traktat między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Federalną Niemiec o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy, podpisany w Bonn dnia 17 czerwca 1991 r.

¹⁹ C. Osękowski, *Główne wyznaczniki dziedzictwa polsko-niemieckiego na pograniczu lubuskim*, [w:] *Ziemia Lubuska. Studia nad tożsamością regionu*, red. A. Toczewski, Zielona Góra 2004, s. 183.

²⁰ Z. Kurcz, *Pogranicze polsko-niemieckie a „polnische Wirtschaft”*, [w:] *Transgraniczność w perspektywie socjologicznej – kontynuacje*, red. L. Głodyka, Zielona Góra 1999, s. 219.

²¹ Zob. K. Wóycicki, *Pogranicze polsko-niemieckie*, [w:] *Skutki Traktatu między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Federalną Niemiec o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy*, z dnia 17 czerwca 1991 roku. Ekspertyza sporządzona w Polskim Instytucie Spraw Międzynarodowych z inicjatywy Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Czerwiec 2001, „Polski Przegląd Dyplomatyczny”, t. 3, 2001, s. 91-98; M. Tałasiewicz, *Pogranicze polsko-niemieckie*, [w:] *ibidem*, s. 80-84.

analizy specyfika pogranicza wynikała m.in. z renty położenia (korzystne usytuowanie nad Odrą i Nysą Łużycką oraz w systemie osadniczym Europy, w tym oddziaływanie ze strony Berlina, Warszawy i Pragi), uwarunkowań natury przyrodniczej (zasoby wodne i walory krajobrazowe) i gospodarczej (sąsiedztwo Niemiec i Polski – jednej z największych gospodarek świata i państwa aspirującego do grona państw wysoko rozwiniętych)²².

Transformacja systemowa, której katalizatorem pozostawały obrady okrągłego stołu oraz zjednoczenie RFN i NRD, wyznaczyła trwały paradygmat o przełomowym znaczeniu dla relacji polsko-niemieckich²³, zwłaszcza jeśli brać pod uwagę potrzebę określenia ich funkcjonalnych ram²⁴. Pogranicze polsko-niemieckie usytuowane wzdłuż granicy o długości 460,4 km (w tym 389,8 km to odcinek wodny)²⁵ w coraz większym stopniu zaczęło być postrzegane jako obszar szczególnie istotny dla rozwoju bilateralnej współpracy²⁶. Refleksja tego typu stała się udziałem, w różnym stopniu i zakresie, decydentów politycznych, naukowców, środowisk opiniotwórczych i gospodarczych zarówno Polski, jak i Niemiec. Co więcej, warunkowała konieczność określenia kształtu i charakteru wszelkiego typu kontaktów. Była zachętą do, angażujących opinię publiczną, dyskusji na temat współpracy na polsko-niemieckim pograniczu oraz równocześnie doprowadziła do sformułowania projektów w tym zakresie.

Ze względu na zakres przedmiotowy podejmowanej analizy uzasadnione wydaje się zarysowanie, w ogólnym kształcie, niemieckich koncepcji rozwoju pogranicza. Zwłaszcza jeśli brać pod uwagę dwie kwestie. Po pierwsze, dysproporcje pomiędzy procesem zarówno ich formułowania, jak i promowania (przewaga występowała po stronie niemieckiej). Po drugie, zależność, że rodzime dyskusje ogniskujące wokół problemu funkcjonowania pogranicza stanowiły niejednokrotnie jedynie reakcje na postulaty wysuwane przez niemieckich partnerów.

²² Zob. S. Ciok, *Uwarunkowania rozwoju przestrzennego Polski wynikające z sąsiedztwa z Republiką Federalną Niemiec*, s. 299-307, www.mrr.gov.pl [22.03.2011].

²³ Na temat stosunków polsko-niemieckich w pierwszej połowie lat 90. zob. szerzej: E. Cziomer, *Rozwój stosunków politycznych między Polską a RFN w latach 1989-1995*, [w:] *Stosunki polsko-niemieckie w latach 1970-1995...*, s. 27-45; M. Stolarczyk, *Niektóre problemy w stosunkach polsko-niemieckich w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych*, [w:] *Stosunki polsko-niemieckie w okresie przemian ustrojowych w Polsce. Wybrane problemy*, red. P. Dobrowolski, Katowice 1997, s. 9-49.

²⁴ Perspektywa określenia ram stosunków z Niemcami wyznaczała, obok analogicznego procesu obserwowanego na gruncie relacji z Rosją, zasadnicze komponenty składające się na polską rację stanu, por. J. Kranz, *Polska-Niemcy: spojrzenie w przyszłość*, [w:] *Stosunki polsko-niemieckie w latach 1970-1995...*, s. 60; B. Geremek, *Polska w Europie: geostrategiczne dylematy*, [w:] *Polska – Niemcy – Europa. Księga jubileuszowa z okazji siedemdziesiątej rocznicy urodzin profesora Jerzego Holzera*, red. P. Buras, E. Dimitrow, J.M. Fischer, W. Jarząbek, E.C. Król, P. Małajczyk, Warszawa 2000, s. 193-200.

²⁵ C. Osękowski, H. Szczegół, *Pogranicze polsko-niemieckie...*, s. 12.

²⁶ J. Kranz, *Oczekiwania i rzeczywistość: uwagi o współpracy polsko-niemieckiej*, „Raporty i Analizy Centrum Stosunków Międzynarodowych” 2003, nr 10, s. 17-18.

Analiza poszczególnych koncepcji rozwoju współpracy na obszarze pogranicza wymaga dokonania jednego zasadniczego zabiegu – rozróżnienia pomiędzy tego typu koncepcjami a ideą funkcjonowania euroregionów²⁷. Oczywiście, w przypadku obu projektów można wskazać na elementy wspólne, tożsame, m.in.: założenia dotyczące rozbudowy infrastruktury, rozwoju turystyki itp. Zwłaszcza że niektóre z koncepcji zakładały powstanie struktur na kształt euroregionów. Co więcej, w rodzimych dyskusjach na temat pogranicza niejednokrotnie pojawiały się w większym bądź mniejszym stopniu precyzyjne odniesienia zarówno do koncepcji jego aktywizacji, jak i idei powołania tego typu form współpracy transgranicznej²⁸. Niemniej jednak akcentowane powyżej rozróżnienie wydaje się uzasadnione.

Pierwsze niemieckie koncepcje aktywizacji pogranicza były formułowane już na początku lat 90. ubiegłego stulecia. Podejmując się próby ich usystematyzowania, konieczne pozostaje przedstawienie pięciu projektów.

W roku 1990 Hartmut Koschyk – deputowany CDU/CSU do Bundestagu, sekretarz generalny Związku Wypędzonych²⁹ – przedstawił program „Europeizacja obszaru Odry-Nysy” („Europäisierung der Oder-Neisse-Gebiete”). Koncepcja zaproponowana przez Koschyka opierała się przede wszystkim na dwóch kwestiach: utworzeniu eksterytorialnego portu i strefy wolnego handlu w Szczecinie oraz powołaniu euroregionów,

²⁷ Euroregiony, jako podstawowe formy współpracy transgranicznej, bywają definiowane w różny sposób. *Mały słownik stosunków międzynarodowych* określa je jako obszary geograficzne, obejmujące terytoria co najmniej dwóch państw, które „chcą ze sobą współpracować i koordynować działania społeczności lokalnych w różnych dziedzinach”, *Mały słownik stosunków międzynarodowych*, Warszawa 1996, s. 37. C. Osękowski i H. Szczegóła mianem euroregionu określają natomiast „formalną strukturę współpracy transgranicznej skupiającą przedstawicieli szczebla lokalnego i regionalnego oraz w uzasadnionych przypadkach partnerów gospodarczych i społecznych”, C. Osękowski, H. Szczegóła, *Pogranicze polsko-niemieckie...*, s. 10. Z kolei Opinia Europejskiego Komitetu Społeczno-Ekonomicznego, wydana w 2007 r., definiuje euroregiony jako „stałe struktury współpracy transgranicznej między bezpośrednio sąsiadującymi ze sobą władzami jednostek lokalnych i regionalnych usytuowanych wzdłuż wspólnych granic państwowych”, Dz.U. UE z 27.10.2007 r., Opinia Europejskiego Komitetu Społeczno-Ekonomicznego w sprawie euroregionów, art. 1.1, pkt 1.1.1. Uzasadnione wydaje się zatem wskazanie na trzy podstawowe aspekty funkcjonowania euroregionów, które integrują wszystkie zaprezentowane powyżej ujęcia: geograficzny (związany z położeniem euroregionu na konkretnym obszarze, należącym do co najmniej dwóch państw), funkcjonalny (wyrażany poprzez podstawową funkcję euroregionu, jaką pozostaje, szeroko rozumiana, współpraca transgraniczna), administracyjny (definiowany sposobem organizacji euroregionów jako struktur).

²⁸ Tego typu odniesienia wydawały się uzasadnione, zwłaszcza w kontekście dynamicznego procesu tworzenia euroregionów, obserwowanego na pograniczu polsko-niemieckim w pierwszej połowie lat 90. Wśród nich należy wymienić Euroregion Nysa utworzony 21.12.1991 r. i obejmujący obszar na terytoriach Polski, Niemiec i Czech, obejmujące obszar na terytorium Polski i Niemiec euroregiony: Sprewa-Nysa-Bóbr i Pro Europa Viadrina, powstałe, odpowiednio, 2.06.1993 r. i 21.12.1993 r., oraz obejmujące obszary na terytorium Polski, Niemiec i Szwecji Euroregion Pomerania, funkcjonujący począwszy od 15.12.1995 r., *Euroregiony*, <http://www.mrr.gov.pl> [24.03.2011].

²⁹ Hartmut Koschyk, CDU/CSU, www.bundestag.de [24.03.2011].

funkcjonujących na obszarze pogranicza. Udziały w pierwszym przedsięwzięciu miała mieć zarówno strona niemiecka, jak i polska. Z kolei euroregiony, jako struktury o dużej autonomii, miałyby być włączone do Wspólnot Europejskich w pierwszej kolejności (jeszcze przed akcesją Polski)³⁰.

W tym samym roku Victor von Malchus – ekspert Stowarzyszenia Europejskich Regionów Granicznych (SERG)³¹ – zaprezentował projekt „Ponadgraniczna współpraca polsko-niemiecka” („Deutsch-polnische grenzübergreifende Zusammenarbeit”)³². Malchus, korzystając ze wcześniejszych, bogatych doświadczeń w zakresie określania ram funkcjonowania niemiecko-francuskich euroregionów³³, przedstawił plan intensywnego rozwoju kontaktów na obszarze po obu stronach Odry. Szczególnie miejsce zajmowało tu współdziałanie na rzecz rozbudowy infrastruktury drogowej, kolejowej oraz granicznej³⁴. Ważny dla realizacji takiego celu pozostawał obszar trzech landów: Meklemburgii-Pomorza Przedniego, Brandenburgii i Saksonii oraz czterech województw: szczecińskiego, gorzowskiego, zielonogórskiego oraz jeleniogórskiego. Zasady bilateralnej współpracy, według Malchusa, miałyby być określone na mocy umów zawieranych przez zainteresowane strony. Organami koordynującymi miały pozostawać cztery komisje (jedna podejmująca problemy współpracy na całym pograniczu i trzy powołane do współdziałania odpowiednich landów i województw) oraz polsko-niemieckie grupy robocze³⁵.

Projektem definiującym kształt i charakter dwustronnej współpracy pozostawał również tzw. program maquiladora, po raz pierwszy zaprezentowany w 1991 r. w Zielonej Górze³⁶. Pierwotnie, wdrożony w latach 60. na pograniczu amerykańsko-meksykańskim, sprowadzał się do zlokalizowania w sferze przygranicznej Meksyku ok. 1800 zakładów montujących wyroby z części importowanych z USA, a następnie tam eksportowanych (z pominięciem opłat celnych). Co oczywiste, w wydatny sposób zwiększyło to poziom zatrudnienia w obszarze na południe od granicy amerykańsko-meksykańskiej. W latach 80. realizacja programu została rozszerzona na terenie praktycznie całego Meksyku³⁷. Wdrożony w życie na obszarze pogranicza polsko-niemieckiego miał się opierać na podobnych zasadach.

³⁰ C. Osekowski, H. Szczegóła, *Pogranicze polsko-niemieckie...*, s. 79-80.

³¹ Viktor von Malchus erhält Verdienstkreuz erster Klasse für internationales Engagement in der Raumplanung, <http://www.mbv.nrw.de> [26.03.2011].

³² C. Osekowski, H. Szczegóła, *Pogranicze polsko-niemieckie...*, s. 80.

³³ R. Bednarski, *Superregion polsko-niemiecki jako próba reaktywacji planu Stolpego-Willersa*, „*Ekonomia i Zarządzanie*”, t. 2, 2010, nr 2, s. 10.

³⁴ C. Osekowski, H. Szczegóła, *Pogranicze polsko-niemieckie...*, s. 81.

³⁵ *Ibidem*, s. 80.

³⁶ *Ibidem*, s. 82.

³⁷ *Ibidem*, s. 81-82. Zob. G. Morales, B. Aguilera, D.K. Armstrong, *An Overview of the Maquiladora Program*, <http://www.dol.gov> [27.03.2011]; J. McNamara, *Roots of the Maquila Program*, <http://www.mcallenedc.org> [27.03.2011].

Ramy rozwoju współpracy w obszarze pogranicza kreśliła również „Koncepcja wspierania regionu Odry” („Förderkonzept Oderraum”), znana jako tzw. plan Stolpego³⁸. Zaprezentowana w 1991 r., precyzyjnie definiowała obszar bilateralnej współpracy jako pas ziemi 50 km na zachód oraz 100 km na wschód od granicy polsko-niemieckiej, zamieszkiwany przez ok. 5 mln ludzi³⁹. Koncepcja określała perspektywę szeroko rozumianej restrukturyzacji i wsparcia przemysłu, usług oraz rolnictwa po obu stronach Odry. Tym samym wskazywała na wzrost znaczenia dwóch pierwszych sektorów oraz spadek znaczenia trzeciego. Co więcej, akcentowała potrzebę bilateralnej współpracy w zakresie m.in.: gospodarki odpadami, turystyki, infrastruktury, telekomunikacji, ochrony środowiska oraz w sferze socjalnej i kulturalnej. Finansowanie realizacji wszelkiego typu przedsięwzięć miał zapewniać nowo utworzony Niemiecko-Polski Bank Rozwoju (NPBR)⁴⁰.

Zaprezentowany w 1992 r. dokument „Pogranicze polsko-niemieckie jako problem polityki regionalnej” („Die deutsch-polnischen Grenzgebiete als regionalpolitisches Problem”), podobnie jak w przypadku tzw. planu Stolpego, w całościowy sposób kreślił ramy rozwoju dwustronnej współpracy w zakresie prowadzenia aktywnej polityki regionalnej. Niemniej jednak w odmienny sposób definiował obszar pogranicza objęty współdziałaniem. Po stronie niemieckiej miało być to dziewiętnaście powiatów Meklemburgii-Pomorza Przedniego, Brandenburgii i Saksonii, a po polskiej czterdzieści jeden gmin województw szczecińskiego, gorzowskiego, zielonogórskiego i jeleniogórskiego⁴¹. Koncepcja, znana jako tzw. plan Willersa⁴², zakładała podział tego obszaru na trzy, zróżnicowane pod względem poziomu rozwoju gospodarczego, podregiony: północny, środkowy i południowy. Szczegółowe dziedziny współpracy musiały być określane w ramach podregionów⁴³.

Problematyka rozwoju dwustronnych kontaktów w obszarze pogranicza, podobnie jak to zostało pokrótce zarysowane w przypadku Niemiec, podejmowana była

³⁸ Określenie „plan Stolpego” pochodzi od nazwiska dr. Manfreda Stolpego – prawnika, niemieckiego polityka, premiera Kraju Związkowego Brandenburgii (1990-2002), federalnego ministra komunikacji, budownictwa i mieszkalnictwa (2002-2005). Zob. *Manfred Stolpe. Biografie*, <http://manfred-stolpe.de> [27.03.2011]; *Dr Manfred Stolpe*, <http://www.us.szc.pl> [27.03.2011]; W. Hładkiewicz, *Manfred Stolpe – przyjaciel Polaków i ordęownik pojednania polsko-niemieckiego*, [w:] *Człowiek pogranicza polsko-niemieckiego*, red. W. Hładkiewicz, T. Jaworski, Zielona Góra 2007, s. 231-236.

³⁹ W. Misiak, *Innowacyjność opracowań naukowych w rozwiązywaniu problemów teoretycznych i praktycznych obszarów transgranicznych*, [w:] *Transgraniczność w perspektywie socjologicznej...*, s. 93.

⁴⁰ Zob. szerzej C. Osękowski, H. Szczegóła, *Pogranicze polsko-niemieckie...*, s. 83-90.

⁴¹ *Ibidem*, s. 92.

⁴² Określenie „plan Willersa” pochodzi od nazwiska dr. Dietera Willersa – eksperta w zakresie polityki regionalnej i współpracy przygranicznej, M. Guz-Vetter, *Polsko-niemieckie pogranicze. Szanse i zagrożenia w perspektywie przystąpienia Polski do Unii Europejskiej*, Warszawa 2002, s. 18.

⁴³ C. Osękowski, H. Szczegóła, *Pogranicze polsko-niemieckie...*, s. 93.

również w Polsce. Rodzime dyskusje podnoszące ramy i charakter współpracy na pograniczu polsko-niemieckim toczyły się już w pierwszej połowie lat 90. Zasadniczo kwestia zdefiniowania ram rozwoju kontaktów dwustronnych nie angażowała dużych zespołów i środowisk. Zwłaszcza jeśli brać pod uwagę formułowanie całłościowych projektów, podpartych rzeczową analizą uwarunkowań natury politycznej, gospodarczej i społeczno-kulturalnej. Nie oznacza to jednak, że problematyka ta nie stanowiła przedmiotu zainteresowań reprezentantów określonych ugrupowań politycznych oraz badaczy stosunków polsko-niemieckich.

Zainteresowanie problematyką pogranicza w obrębie rodzimych środowisk politycznych pozwala na wskazanie trzech aren, w ramach których przybierało ono realne kształty i rozmiary: rządowej, parlamentarnej oraz samorządowej. W przypadku areny rządowej należy podkreślić przede wszystkim aktywność Ministerstwa Spraw Zagranicznych (MSZ). Już na początku lat 90. resort prezentował stanowisko, zgodnie z którym rola i znaczenie współpracy na obszarze pogranicza wzrosły na tyle, że będą mogły decydować o dynamice i specyfice stosunków dwustronnych w przyszłości⁴⁴.

Podkreślenia, w tym kontekście, wymaga działalność kierownictwa MSZ-tu, w szczególności ministra Krzysztofa Skubiszewskiego⁴⁵. Z uwagi na, z jednej strony, wkład w proces normalizacji stosunków polsko-niemieckich (w tym prawno-traktatowe określenie ram tych stosunków⁴⁶), a z drugiej, znajomość tzw. problematyki niemieckiej⁴⁷, uzasadnione pozostaje zobrazowanie skali i zakresu jego zaangażowania w proces rozwoju mechanizmów współpracy na pograniczu.

Skubiszewski niejednokrotnie podkreślał szczególne znaczenie dobrosąsiedzkich relacji z jednoczącymi się Niemcami⁴⁸. Potrzeba ich nieskrępowanego rozwoju, w tym na obszarze pogranicza, w pośredni sposób kreślona była na mocy podpisanego przez Skubiszewskiego traktatu z 1991 r. Zwłaszcza że akcentował on konieczność współpracy transgranicznej, m.in. w zakresie planowania przestrzennego⁴⁹. Fundamentem dla dwustronnej „współpracy przygranicznej i regionalnej”⁵⁰ pozostawał, zdaniem

⁴⁴ *Ibidem*, s. 100.

⁴⁵ Zob. Krzysztof Skubiszewski – dyplomata i mąż stanu, red. R. Kuźniar, Warszawa 2011.

⁴⁶ Skubiszewski potwierdza, „Gazeta Wyborcza” 1999, nr 341, s. 1.

⁴⁷ Problematyka niemiecka stanowiła przedmiot zainteresowań badawczych Skubiszewskiego. Najważniejsze prace podnoszące zagadnienia z nią związane to m.in.: *Wysiedlenie Niemców po II wojnie światowej*, Warszawa 1968; *Zachodnia granica Polski*, Gdańsk 1969; por. J. Sandorski, *Profesor Krzysztof Skubiszewski (1926-2010)*, „Nauka” 2010, nr 1, s. 167-168.

⁴⁸ Zob. Informacja rządu o polityce zagranicznej. Exposé ministra spraw zagranicznych Krzysztofa Skubiszewskiego w Sejmie, 26 kwietnia 1990 r., za: R. Stemplowski, *Wprowadzenie do analizy polityki zagranicznej*, Warszawa 2007.

⁴⁹ Dz.U., nr 14, poz. 56, Traktat między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Federalną Niemiec o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy, podpisany w Bonn dnia 17 czerwca 1991 r., art. 13.

⁵⁰ K. Skubiszewski, *Podstawy stosunków polsko-niemieckich*, „Przegląd Powszechny” 2007, nr 9, s. 135.

profesora, właśnie traktat z 1991 r.⁵¹ W kwietniu 1993 r. minister wskazywał na trzy główne płaszczyzny tego typu współpracy: gospodarczą, technologiczną i finansową⁵². W tym kontekście akcentował również rolę Polsko-Niemieckiego Towarzystwa Wspierania Gospodarki (PNTWG)⁵³.

Rozwój dwustronnych kontaktów na obszarze pogranicza odczytywał Skubiszewski również w szerokim kontekście procesu integracji Polski z tzw. europejską rodziną państw. Tym samym prezentował stanowisko, zgodnie z którym „współpraca transgraniczna na zachodzie, tj. z Niemcami, służy [...] realizacji naszej strategii umacniania związków z Europą Zachodnią, zwłaszcza ze Wspólnotą Europejską”⁵⁴. Co symptomatyczne, w jednoznaczny sposób podkreślał poparcie dla rządu idei tworzenia euroregionów. Zwłaszcza jeśli ich powstanie poprzedzone było stosownymi analizami, uwzględniającymi m.in. kryterium celowości. Za dobry przykład tego typu praktyk, zdaniem ministra, służyć mogły „prace studyjne podejmowane przez ośrodki lokalne w województwach graniczących z Niemcami”⁵⁵. Biorąc pod uwagę dorobek ośrodków naukowych podejmujących tego typu tematykę, należy wskazać przede wszystkim na województwo szczecińskie i zielonogórskie oraz zlokalizowane na ich terenie uczelnie: Politechnikę i Wyższą Szkołę Inżynierską.

Uzasadnione wydaje się stwierdzenie, zgodnie z którym profesor dostrzegał rosnącą rolę współpracy podejmowanej na obszarze pogranicza. Podniesienie tej kwestii, choćby w zdawkowej formie, w trakcie przemówień wygłaszanych na forum sejmiku akcentował postulowany przez Skubiszewskiego kierunek rozwoju dwustronnych kontaktów.

Poza tym propozycje wysuwane przez stronę niemiecką, składające się na tzw. plan Stolpego, stanowiły przedmiot dyskusji toczonej w ramach Polsko-Niemieckiej Komisji Międzyrządowej ds. Współpracy Przygranicznej i Międzyregionalnej⁵⁶. Komisja już w 1991 r. akcentowała te elementy projektu, które budziły negatywne reakcje po stronie polskiej, m.in. zasady funkcjonowania NPBR. Równocześnie dostrzegała znaczenie niemieckich postulatów i traktowała je jako punkt wyjścia do dalszych, pogłębionych dyskusji nad współpracą podejmowaną w obszarze pogranicza⁵⁷.

⁵¹ *Ibidem*.

⁵² Zob. Informacja rządu o polityce zagranicznej. Exposé ministra spraw zagranicznych Krzysztofa Skubiszewskiego w Sejmie, 29 kwietnia 1993 r., za: R. Stemplowski, *op. cit.*

⁵³ *Ibidem*.

⁵⁴ Informacja rządu na temat okoliczności i powodów powołania tzw. Euroregionu Karpaty. Przemówienie Ministra Spraw Zagranicznych Krzysztofa Skubiszewskiego, <http://orka2.sejm.gov.pl> [22.03.2011].

⁵⁵ *Ibidem*.

⁵⁶ Odpowiedź ministra spraw zagranicznych na zapytanie nr 845 w sprawie stosunku ministra spraw zagranicznych do niemieckich programów współpracy przygranicznej z Polską, ogłaszanych przez stronę niemiecką po 1989 r., <http://orka2.sejm.gov.pl> [22.03.2011].

⁵⁷ C. Osękowski, H. Szczegółka, *Pogranicze polsko-niemieckie...*, s. 91.

Deklaracja Skubiszewskiego z 22 lutego 1992 r., że „w najbliższym czasie zostanie powołana polsko-niemiecka grupa robocza, która opracuje plan współpracy regionów po wschodniej i zachodniej stronie Odry i Nysy”⁵⁸, w jednoznaczny sposób wskazywała na to, że dostrzegał on rolę i znaczenie bilateralnego dialogu nad perspektywą współdziałania w obszarze pogranicza. W pięć miesięcy po dyskusji toczony w ramach Polsko-Niemieckiej Komisji Międzyrządowej ds. Współpracy Przygranicznej i Międzyregionalnej ciągle podkreślał, że strona polska pochyli się nad propozycjami określonymi mianem „planu Stolpego”⁵⁹. Akcentując zatem znaczenie rozwoju dwustronnych relacji, prezentował, choćby w wymiarze deklaratywnym, stosunkowo otwartą postawę wobec niemieckich projektów rozwoju kontaktów⁶⁰.

Pomimo tego typu oświadczeń po stronie ministerstwa nie pojawiła się kompleksowa koncepcja współpracy, w koherentny sposób definiująca cele, jakie strona polska chciałaby osiągnąć na płaszczyźnie kontaktów na obszarze pogranicza. Co więcej, resort nie zlecił również przygotowania profesjonalnej analizy, uwzględniającej gospodarcze i społeczne aspekty jego funkcjonowania⁶¹, która mogłaby równocześnie stanowić podstawę opracowania tego typu koncepcji.

Chociaż w pierwszej połowie lat 90. powstawały dokumenty oraz analizy podnoszące perspektywę rozwoju dwustronnych kontaktów w obszarze pogranicza, to formułowane były najczęściej z inicjatywy Centralnego Urzędu Planowania (CUP), a zatem niezależnie od struktury MSZ-tu⁶². Oczywiście, w różnym stopniu i zakresie kreśliły one ramy współpracy polsko-niemieckiej. Nie nosiły jednak znamion kompleksowych projektów aktywizacji pogranicza⁶³.

Poza tym rząd pozostawał inicjatorem dyskusji poświęconych niemieckim koncepcjom, angażujących uwagę mieszkańców województw przygranicznych. Wśród nich można wymienić spotkania z udziałem wojewodów, przedstawicieli niemieckich krajów związkowych, naukowców i przedstawicieli lokalnych mediów⁶⁴. Dyskusji tego typu nie wieńczyły jednak konkretne projekty wysuwane przez stronę polską.

⁵⁸ P. Cegielski, M. Dąbrowski, Skubiszewski za „Planem Stolpego”, „Gazeta Wyborcza” 1992, nr 818, s. 6.

⁵⁹ *Ibidem*.

⁶⁰ *Ibidem*.

⁶¹ M. Guz-Vetter, *op. cit.*, s. 19.

⁶² Wśród nich można wymienić dokumenty i opracowania powstałe z inicjatywy Centralnego Urzędu Planowania (CUP), takie jak: *Długookresowa koncepcja przestrzennego zagospodarowania kraju*, Warszawa 1990; *Propozycje działań na rzecz rozwoju regionów przygranicznych Polski, Niemiec i Czechosłowacji*, Warszawa 1991; H. Glinkowski, *Strefa przygraniczna Polski z Niemcami*, Warszawa 1991; *Polityka regionalna w latach 1992-1994. Diagnoza – dylematy – opcje*, Warszawa 1994, za: C. Osękowski, H. Szczegóła, *Pogranicze polsko-niemieckie...*, s. 98-100.

⁶³ M. Guz-Vetter, *op. cit.*, s. 20.

⁶⁴ Do tego typu inicjatyw można zaliczyć m.in.: spotkania z lipca 1990 r. (Zielona Góra) oraz listopada 1990 r. (Gorzów Wielkopolski), poświęcone założeniom tzw. planu Stolpego, C. Osękowski, H. Szczegóła, *Pogranicze polsko-niemieckie...*, s. 90.

Zainteresowanie problematyką dwustronnej współpracy na obszarze pogranicza było również obserwowane wśród rodzimych środowisk politycznych, podejmujących aktywność na arenie parlamentarnej. Z uwagi na cezurę czasową, wyznaczaną wyborami z roku 1989 i 1993, konieczne pozostaje podkreślenie kształtu i charakteru dyskusji toczonych przez przedstawicieli poszczególnych ugrupowań. Na uwagę zasługują przede wszystkim dyskusje na forum sejmiku.

Kwestia aktywizacji pogranicza nie stanowiła, podobnie jak w przypadku areny rządowej, przedmiotu szczególnego zaangażowania parlamentarzystów. Reprezentanci klubów i kół poselskich nie przedstawiali kompleksowych projektów w tym zakresie. Sytuacja była motywowana wieloma czynnikami. Wydaje się, że wśród nich najważniejsze pozostawało, stojące przed decydentami politycznymi omawianego okresu, zadanie utworzenia nowych, demokratycznych struktur państwa oraz określenia jego zasadniczych kierunków polityki wewnętrznej i zagranicznej⁶⁵. Zwłaszcza w obliczu demontażu dwubiegunowego podziału świata i postępującego procesu transformacji systemowej.

Niemniej jednak kwestia szeroko rozumianych kontaktów dwustronnych w obszarze pogranicza była podnoszona przez parlamentarzystów w różnej formie, m.in.: wygłaszanych oświadczeń, udziału w debacie itp. Posłowie prezentowali niejednokrotnie odmienny stosunek wobec tego typu problematyki. Stosunkowo często odnosili się do dwustronnej współpracy w szerszym, jeśli brać pod uwagę zakres terytorialny, kontekście.

Znamienne, że perspektywy współpracy w obszarze pogranicza polsko-niemieckiego nie stanowiły przedmiotu samodzielnej, tematycznej dyskusji na forum sejmiku w latach 1989-1993. Kwestie z nią związane były podnoszone w ramach innych debat, podczas których parlamentarzyści prezentowali swoje stanowisko wobec wybranych zagadnień związanych z polityką zagraniczną państwa. W większości przypadków były to debaty poprzedzające przyjęcie informacji rządu (lub ministra) na temat tej polityki, przypadające na okres I kadencji Sejmu (1991-1993)⁶⁶.

Posel Zbigniew Janas z klubu Unii Demokratycznej (UD) akcentował poparcie dla „wszystkich rozsądnych działań na rzecz współpracy regionalnej i transgranicznej” podejmowanych przez rząd reprezentowany przez ministra Skubiszewskiego⁶⁷. Jan Krzysztof Bielecki, prezentując stanowisko Kongresu Liberalno-Demokratycznego

⁶⁵ Na temat początków procesu transformacji systemowej w Polsce zob. szerzej: M. Gulczyński, R. Zaradny, *System polityczny Rzeczypospolitej Polskiej*, Zielona Góra 2000, s. 19-29.

⁶⁶ Należy zauważyć, że w wyniku wyborów z 27.10.1991 r. mandaty w Sejmie I kadencji uzyskała reprezentanci 29 komitetów wyborczych, podczas gdy problematykę współpracy w obszarze pogranicza polsko-niemieckiego podejmowali, na forum niższej izby parlamentu, przedstawiciele zaledwie kilku ugrupowań.

⁶⁷ Informacja rządu o polityce zagranicznej Polski. Wystąpienie Posła Zbigniewa Janasa z 30.04.1993 r., <http://orka2.sejm.gov.pl> [24.04.2011].

(KLD), wskazywał na „dorzecze Odry” jako jeden z obszarów współpracy regionalnej, będącej udziałem Polski. Ponadto stwierdził, że wykorzystanie powiązań obserwowanych na jego obszarze to „wielkie wyzwanie dla wreszcie niezależnej polskiej polityki zagranicznej”⁶⁸.

Oprócz tego typu stwierdzeń przytaczane były również argumenty przeciwko rozwojowi współpracy w obszarze pogranicza. Posłanka Danuta Wierzbicka z Konfederacji Polski Niepodległej (KPN), odnosząc się do polityki rządu wobec zachodnich obszarów Polski, wskazywała na to, że „mamy ratyfikowaną granicę na Odrze i Nysie, innych pomostów nie trzeba”⁶⁹. W podobnym tonie wypowiadał się poseł Józef Frączek z klubu Porozumienia Ludowego (PL). Parlamentarzysta w szerszym kontekście wskazywał na obserwowany po stronie rządu „brak znajomości realiów politycznych i kulturowych” współpracy przygranicznej⁷⁰. Co więcej, w negatywny sposób odnosił się do tzw. programu maquiladora, o czym świadczyły słowa: „Panowie, eksperymentujcie u siebie, w Ameryce [...] Powołajcie sobie region o nazwie »Ameryka Środkowa i okolice«, otwórzcie w końcu granicę z Meksykiem – te zasieki z drutów kolczastych naprawdę nie zbliżają ludzi do siebie”⁷¹.

Posłowie wyrażali również zastrzeżenia wobec konkretnych form współpracy w obszarze pogranicza. Jarosław Kaczyński z Porozumienia Centrum (PC) wskazywał na jeden z możliwych wariantów rozwoju współpracy transgranicznej z Niemcami, jakim pozostawały kontakty dwustronne w ramach euroregionów. Stwierdzał, że „koncepcja euroregionów jest tam nieco inaczej rozumiana niż u nas, nie zawsze i niekoniecznie w sposób zgodny z tym, co by można określić jako nasz interes narodowy, polegający w tym wypadku na zachowaniu integralności naszego państwa”⁷². Obawy tego typu miał również poseł Krzysztof Król (KPN). Zauważył, że „widzimy bardzo poważne niebezpieczeństwo w koncepcjach integracji regionalnej, czyli wchodzenia poszczególnych części Polski do Europy [...] Nie jest możliwe, żeby Polska po kawałku wchodziła do Europy Zachodniej”⁷³. Zastrzeżenia wobec projektu rozwoju relacji dwustronnych opartego na idei euroregionów w jednoznaczny sposób wyrażała również posłanka Janina Kraus (KPN). Według parlamentarzystki, „idea euroregionów służy dobrze

⁶⁸ Informacja ministra spraw zagranicznych o polityce zagranicznej Rzeczypospolitej Polskiej. Wystąpienie Posła Jana Krzysztofa Bieleckiego z 08.05.1992 r., <http://orka2.sejm.gov.pl> [24.03.2011].

⁶⁹ Oświadczenie Posła Danuty Wierzbickiej w sprawie mniejszości niemieckiej na zachodnich obszarach Polskich z 06.03.1992 r., <http://orka2.sejm.gov.pl> [23.03.2011].

⁷⁰ Informacja rządu na temat okoliczności i powodów powołania tzw. Euroregionu Karpaty. Wystąpienie Posła Józefa Frączka z 20.02.1993 r., <http://orka2.sejm.gov.pl> [24.04.2011].

⁷¹ *Ibidem*.

⁷² Informacja rządu o polityce zagranicznej Polski. Wystąpienie Posła Jarosława Kaczyńskiego z 30.04.1993 r., <http://orka2.sejm.gov.pl> [24.04.2011].

⁷³ Informacja ministra spraw zagranicznych o polityce zagranicznej Rzeczypospolitej Polskiej. Wystąpienie Posła Krzysztofa Króla z 08.05.1992 r., <http://orka2.sejm.gov.pl> [24.04.2011].

wielkim państwom, które na ich bazie mogą dążyć do uzyskiwania mocarstwowych pozycji jako sposobu zdominowania Europy⁷⁴. Ponadto, cytując fragment tzw. planu Stolpego, wskazywała na cele, jakie stawiała sobie strona niemiecka w związku z jego realizacją. Wśród nich wymieniała przede wszystkim wykorzystanie taniej siły roboczej oraz relatywnie niskich kosztów ziemi w Polsce⁷⁵.

Uzasadnione pozostaje stwierdzenie, że projekty rozwoju współpracy na obszarze pogranicza były podnoszone przez parlamentarzystów najczęściej w zdawkowej, ogólnej formie. Ich wypowiedzi wyrażały, niejednokrotnie, emocjonalny stosunek do tego typu problematyki. Posłowie akcentowali, z jednej strony, akceptację oraz zrozumienie, a z drugiej, nieufność i brak poparcia dla wysiłków podejmowanych na rzecz rozwoju mechanizmów współpracy na obszarze pogranicza. Obawy tego typu najwcześniej pozostawały udziałem przedstawicieli ugrupowań prawicowych, co motywowane było m.in. charakterystycznym dla nich katalogiem wartości i przekonań wyznaczanym troską o zachowanie suwerenności kraju. Zwłaszcza w kontekście rosnącej dynamiki stosunków z zjednoczonymi Niemcami, aspirującymi do miana motoru integracji europejskiej⁷⁶.

Znamienne, że jedynie nieliczni parlamentarzyści odnosili się do rozwiązań zaproponowanych przez stronę niemiecką. Brakowało również przywołania, choćby w zdawkowej formie, rodzimych projektów określających ramy współpracy na obszarze pogranicza, pomimo ich wysokich walorów naukowo-poznawczych⁷⁷. Trudno wyrokować, w jakim stopniu sytuacja stanowiła rezultat bieżącej rywalizacji politycznej, będącej udziałem ugrupowań podejmujących aktywność na forum sejmu, oraz na ile wynikała z braku zainteresowania koncepcjami prezentowanymi przez badaczy. Zwłaszcza że odniesień brakowało również w dokumentach programowych prezentowanych przez poszczególne ugrupowanie polityczne⁷⁸.

⁷⁴ Informacja rządu na temat okoliczności i powodów powołania tzw. Euroregionu Karpaty. Wystąpienie Posłanki Janiny Kraus z 03.03.1993 r., <http://orka2.sejm.gov.pl> [25.03.2011].

⁷⁵ *Ibidem*.

⁷⁶ Na temat roli i znaczenia Niemiec w procesie integracji europejskiej, w tym stosunku niemieckich sił politycznych do akcesji Polski do UE, zob. szerzej: A. Trzecielińska-Polus, *Polska na forum Bundestagu (1990-2002)*, Opole 2008, s. 189-222; *eadem*, *Stosunki polsko-niemieckie w aspekcie procesu integracji Polski z Unią Europejską*, [w:] *Stosunki polsko-niemieckie w latach 1970-1995...*, s. 171-191; E. Cziomer, *Polityka zagraniczna Niemiec. Kontynuacja i zmiana po zjednoczeniu ze szczególnym uwzględnieniem polityki europejskiej i transatlantyckiej*, Warszawa 2005, s. 240-270; J. Olsztyński, *Niemieckie koncepcje integracji Europy*, [w:] *Polska – Niemcy a rozszerzenie Unii Europejskiej*, red. W. Małachowski, t. I, Warszawa 2004, s. 111-115.

⁷⁷ Szerzej na ten temat w dalszej części artykułu.

⁷⁸ Dyskusja poświęcona problemom funkcjonowania pogranicza polsko-niemieckiego, rysującym się w obliczu demontażu dwubiegunowego podziału świata, pozostawała również udziałem deputowanych do Bundestagu XII kadencji, zob. A. Trzecielińska-Polus, *Polska na forum Bundestagu...*, s. 156-157.

Kwestia intensyfikacji współpracy w obszarze pogranicza spotykała się także z za-interesowaniem działaczy lokalnych. Ze względu na ograniczone zasoby finansowe i organizacyjne samorządowcy nie prezentowali oczywiście całościowych projektów podejmujących tego typu problematykę. Niemniej pozostawali uczestnikami spotkań, seminariów i konferencji, poświęconych prezentacji podstawowych założeń niemieckich koncepcji rozwoju współpracy w obszarze pogranicza, m.in. programu maquiladora⁷⁹ i planu Stolpego⁸⁰.

Co szczególnie godne podkreślenia, niezależnie od stanu dyskusji nad koncepcjami aktywizacji pogranicza, już w roku 1990 obserwowano pierwsze zinstytucjonalizowane formy współpracy, stanowiące rezultat działań podejmowanych przez samorządowców tak polskich, jak i niemieckich. Wśród nich można wymienić przede wszystkim porozumienia i umowy dwustronne⁸¹. Istotny wkład w rozwój kontaktów bilateralnych miał również, utworzony w 1990 r., Polski Związek Gmin Zachodnich⁸².

Kształt i charakter dyskusji nad perspektywami rozwoju mechanizmów współpracy na pograniczu, zwłaszcza jeśli brać pod uwagę arenę polityczną, motywowany był także czynnikami natury społecznej, wśród których decydujące miejsce zajmowała, pozostająca udziałem znacznej części społeczeństwa, obawa związana z rosnącą rolą jednoczących się Niemiec w Europie⁸³. Tego typu zastrzeżenia i wątpliwości, warunkowane tragicznymi dla strony polskiej wydarzeniami okresu II wojny światowej⁸⁴, oddziaływały oczywiście na stosunek społeczeństwa do współpracy na pograniczu,

⁷⁹ Seminarium poświęcone tzw. programowi maquiladora, zorganizowane 23-24 listopada 1991 r. w Zielonej Górze, angażowało oprócz przedstawicieli powiatów zlokalizowanych na terytorium Brandenburgii działaczy samorządowych województwa gorzowskiego i zielonogórskiego, C. Osękowski, H. Szczegół, *Pogranicze polsko-niemieckie...*, s. 82.

⁸⁰ W zorganizowanym 20 lipca 1991 r. w Zielonej Górze spotkaniu premiera Jana Bieleckiego z wojewodami: szczecińskim, gorzowskim, zielonogórskim, jeleniogórskim i legnickim uczestniczyli również przedstawiciele sejmików tych województw, *ibidem*, s. 90.

⁸¹ Zawierane były one zwłaszcza na szczeblu miast i gmin. Do pierwszych dokumentów tego typu można zaliczyć umowy określające ramy współpracy następujących miast: Gubina i Guben (19.01.1991), Słubice i Frankfurtu nad Odrą (16.04.1991), Zgorzelec i Görlitz (22.04.1991), *Miasta Partnerskie. Guben*, <http://www.gubin.pl> [29.03.2011], *Miasta Partnerskie, Frankfurt (O) (RFN)*, <http://www.slubice.pl> [29.03.2011], *Miasta Partnerskie. Görlitz*, <http://www.zgorzelec.eu> [29.03.2011].

⁸² Zob. H. Szczegół, *Związek Polskich Gmin Zachodnich (1990-1994)*, „Acta Politica. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego” 1997, nr 8, s. 105-125.

⁸³ Na temat stosunku Polaków do procesu zjednoczenia Niemiec zob. szerzej: M. Tomala, *Zjednoczenie Niemiec. Reakcje Polaków*, Toruń 2000.

⁸⁴ Na kształt i charakter stosunków polsko-niemieckich, szczególnie w pierwszej połowie lat 90., wpływały tragiczne wydarzenia II wojny światowej, wyznaczone okupacją terytorium Polski i Holocaustem. Tym samym kwestią wpływającą na kształt dwustronnych relacji pozostawała, ciągle nieokreślona, perspektywa przyznania odszkodowań dla polskich robotników przymusowych i innych ofiar nazizmu, zob. szerzej: J. Sułek, *Świadczenia finansowe dla byłych robotników niewolniczych i przymusowych III Rzeszy oraz innych ofiar nazizmu. Bilans wypłat w Polsce z lat 1999-2004*, [w:] *Problem reparacji, odszkodowań i świadczeń w stosunkach polsko-niemieckich 1944-2004*, t. 1, red. W.M. Góralski, S. Dębski, Warszawa 2004, s. 379-424.

a zatem i na stan bieżącej dyskusji politycznej. Co więcej, kierunki polityki Niemiec, wyznaczone zaangażowaniem w proces integracji „starego kontynentu”, niejednokrotnie interpretowane były w kategoriach powrotu do dominacji Niemiec w tej środkowo-wschodniej części Europy⁸⁵.

Rozwój dwustronnych kontaktów na obszarze pogranicza stanowił, w większym stopniu niż w przypadku środowisk politycznych, przedmiot zainteresowań badaczy⁸⁶. Do koncepcji rozwoju współpracy polsko-niemieckiej, formułowanych na początku lat 90., należy zaliczyć przede wszystkim wspomniane już opracowanie prof. M. Eckerta⁸⁷ z Zielonej Góry. Oczywiście, problematyka aktywizacji pogranicza podnoszona była również przez reprezentantów innych ośrodków naukowych, m.in.: Stanisława Cioka⁸⁸ z Wrocławia, Antoniego Nowakowskiego i Wojciecha Olejniczka ze Szczecina.

Sformułowane w 1991 r. opracowanie *Problemy rozwoju obszarów przygranicznych. Środkowe Nadodrze regionem transgranicznym*, znane jako tzw. plan Eckerta, kreśliło spójną, rzetelną koncepcję rozwoju dwustronnej współpracy na pograniczu⁸⁹. Decydowało o tym kilka względów. Po pierwsze, rozległa analiza sytuacji społeczno-gospodarczej panującej na pograniczu, uwzględniająca uwarunkowania związane z bezpośrednim sąsiedztwem Niemiec oraz funkcjonowaniem Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej (EWG). Po drugie, poprzedzony tego typu analizą, postulat jego podziału na cztery regiony: nadmorski, nadwarciański, Środkowego Nadodrza, wrocławsko-jeleniogórski. Każdy z nich, w myśl profesora, miał być zorientowany

⁸⁵ W tym kontekście należy wskazać na obawy związane z restauracją dwóch niemieckich koncepcji: Mitteleuropy oraz gospodarki wielkiego obszaru, zob. A. Marszałek, *Europejska idea integracji międzynarodowej w perspektywie historycznej*, Toruń 2008, s. 54-92; J. Chodorowski, *Niemiecka doktryna gospodarki wielkiego obszaru (Grossraumwirtschaft 1815-1945)*, Weimar-Wrocław-Kraków-Gdańsk 1972.

⁸⁶ Przejawem zainteresowania perspektywami współpracy podejmowanej na pograniczu polsko-niemieckim, będącego udziałem badaczy, była również organizacja konferencji naukowych podejmujących tego typu tematykę, m.in.: konferencji poświęconej problematyce Zachodniego Obszaru Pogranicza (Zielona Góra, 16-17.10.1992), M. Rościszewski, A. Stasiak, K. Miros, *Wnioski i zalecenia sformułowane na Konferencji Naukowej poświęconej problematyce Zachodniego Obszaru Pogranicza*, „Biuletyn: Podstawy Rozwoju Zachodnich i Wschodnich Obszarów Przygranicznych Polski. Problematyka Zachodniego Obszaru Pogranicza”, red. A. Stasiak, K. Miros, 1993, nr 1, s. 127-129; K. Miros, *Sprawozdanie z Konferencji poświęconej problematyce Zachodniego Obszaru Pogranicza*, *ibidem*, s. 133-135.

⁸⁷ Prof. Marian Eckert – historyk, współtwórca zielonogórskiego środowiska naukowego, dwukrotny prorektor oraz rektor Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Zielonej Górze, wojewoda zielonogórski (1993-1997), badacz, m.in.: historii gospodarczej, historii politycznej Polski, stosunków polsko-niemieckich na obszarze pogranicza, B. Halczak, *Profesor Marian Eckert*, [w:] *Studia historyczne nad polityką, gospodarką, kulturą...*, s. 7-11; *Jubileusz prof. Mariana Eckerta*, „Uniwersytet Zielonogórski” 2002, nr 4-5, s. 5.

⁸⁸ Prof. Stanisław Ciok – badacz geografii społeczno-ekonomicznej, geografii politycznej, polityki regionalnej, ze szczególnym uwzględnieniem problematyki funkcjonowania pogranicza polsko-niemieckiego, zob. R. Kozieł, *Geografia polityczna*, <http://www.zgse.geogr.uni.wroc.pl> [28.03.2011].

⁸⁹ M. Guz-Vetter, *op. cit.*, s. 20.

na odmienną dziedzinę współpracy z Niemcami⁹⁰. Szczególne miejsce w koncepcji zaproponowanej przez profesora Eckerta zajmował region Środkowego Nadodrza, pozostający obszarem wewnątrznie spójnym, zwłaszcza jeśli brać pod uwagę uwarunkowania natury historycznej, społeczno-kulturowej i ekonomicznej⁹¹.

Wydana w roku 1990 monografia *Problematyka obszarów przygranicznych Polski południowo-zachodniej. Studium społeczno-ekonomiczne* S. Cioka również poruszała problematykę rozwoju mechanizmów współpracy dwustronnej na obszarze pogranicza polsko-niemieckiego. W przeciwieństwie do opracowania profesora Eckerta zawierała obszerną charakterystykę całego pogranicza Polski Południowo-Zachodniej (łącznie z obszarem położonym przy granicy polsko-czechosłowackiej), uwzględniała analizę jego poziomu rozwoju społeczno-ekonomicznego w zestawieniu z obszarem całego kraju.

Oczywiście, autor dokonał też przeglądu mechanizmów i form polsko-niemieckiej współpracy podejmowanej po obu stronach Odry. W tym celu rozróżnił jej poszczególne płaszczyzny: polityczną, gospodarczą, społeczną i kulturalną. Tego typu analiza została poprzedzona omówieniem m.in. problematyki kształtowania się stosunków społecznych na obszarze przygranicznym w latach powojennych.

Wśród innych, w większym bądź mniejszym stopniu całościowych, programów rozwoju współpracy na obszarze pogranicza polsko-niemieckiego można wymienić opracowanie *Współpraca przygraniczna z Niemcami. Opcja szczecińska* autorstwa Antoniego Nowakowskiego⁹² i Wojciecha Olejniczka. Co szczególnie godne pokreślenia, koncentrowało się ono zwłaszcza na obszarze Pomorza Zachodniego i Szczecina. Autorzy wskazywali na potrzebę intensyfikacji współpracy dwustronnej, m.in. w zakresie budowy infrastruktury granicznej i systemu komunikacji łączącej miejscowości położone na obszarze pogranicza⁹³.

Temat rozwoju kontaktów bilateralnych na obszarze pogranicza był oczywiście podnoszony również w latach późniejszych⁹⁴. Ważne pozostaje wskazanie na szczególnie charakter akcentowanych powyżej opracowań, powstałych w pierwszej połowie

⁹⁰ C. Osękowski, H. Szczegóła, *Pogranicze polsko-niemieckie...*, s. 103.

⁹¹ *Ibidem*, s. 103-104.

⁹² Problematyka współpracy polsko-niemieckiej w obszarze pogranicza stanowiła również przedmiot samodzielnych zainteresowań badawczych profesora Antoniego Nowakowskiego, *ibidem*, s. 101-102.

⁹³ *Ibidem*, s. 101.

⁹⁴ Ze względu na cezurę czasową artykułu uzasadnione pozostaje jedynie zasygnalizowanie tej kwestii. Problematyka rozwoju współpracy polsko-niemieckiej na obszarze pogranicza stanowiła i nadal stanowi przedmiot badań prowadzonych przez naukowców reprezentujących następujące ośrodki, m.in.: Uniwersytet Zielonogórski, Uniwersytet Wrocławski, Uniwersytet Warszawski (Europejski Instytut Rozwoju Regionalnego i Lokalnego), Uniwersytet Szczeciński, Akademię Ekonomiczną w Poznaniu, Akademię Ekonomiczną we Wrocławiu, Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu. Słuszne wydaje się stwierdzenie, zgodnie z którym, w porównaniu z sygnalizowaną we wcześniejszej części artykułu skalą badań nad pograniczem polsko-niemieckim

lat 90. Zwłaszcza że decydowało o nim kilka względów. Po pierwsze, podejmowana przez autorów próba sformułowania strategii rozwoju współpracy dwustronnej na obszarze pogranicza, rozstrzygająca o pionierskim charakterze prowadzonych przez nich badań. Po drugie, będąca ich udziałem świadomość konieczności prowadzenia tego typu badań, zwłaszcza w kontekście demontażu dwubiegunowego podziału świata, bezpośredniego sąsiedztwa z jednoczącymi się Niemcami oraz rosnącej roli funkcjonowania EWG, m.in. w zakresie zapewnienia finansowego fundamentu rozwoju mechanizmów współpracy na pograniczu. Po trzecie, brak stosowanego zainteresowania opracowaniami ze strony decydentów politycznych (podejmujących aktywność na poziomie rządowym, parlamentarnym i samorządowym) i, co z tym związane, niezbędnego wsparcia dla tego typu inicjatyw. Zwłaszcza jeśli brać pod uwagę nieobecność choćby głównych tez tych opracowań w wypowiedziach posłów przemawiających m.in. na forum sejmu.

Szerokie spojrzenie na rodzime dyskusje i koncepcje poświęcone zagadnieniu współpracy na pograniczu, toczone i formułowane w latach 1989-1993, wydaje się odpowiednio uzasadniać stwierdzenie, zgodnie z którym zarówno decydenci polityczni omawianego okresu, jak i badacze podejmujący problematykę stosunków dwustronnych stanęli wobec trudnego zadania określenia celów i mechanizmów współdziałania w obszarze, który, w wyniku przełomu *annus mirabilis*, stał się predyktorem kształtu i charakteru szeroko rozumianych relacji polsko-niemieckich. Analiza owych dyskusji i koncepcji pozwala na wysunięcie kilku zasadniczych wniosków.

Zainteresowanie problematyką aktywizacji pogranicza polsko-niemieckiego było niewielkie. Co więcej, w zestawieniu z analogiczną aktywnością niemieckich środowisk politycznych i naukowych, obserwowano, działającą na niekorzyść Polski, asymetrię. Szczególnie widoczna była w odniesieniu do aktywności podejmowanej przez parlamentarzystów. Decydowało o tym wiele, sygnalizowanych we wcześniejszej części artykułu, czynników natury zewnętrznej i wewnętrznej.

Niezależnie od tego pogranicze stawało się stopniowo obszarem rozwoju dwustronnych kontaktów i mechanizmów współdziałania, utrwalanych, w większym bądź mniejszym stopniu, niezależnie od woli polityków i formułowanych programów jego aktywizacji. Działo się tak również mimo pokładów nieufności i obaw, będących udziałem społeczeństw po obu stronach Odry⁹⁵. Tym samym pogranicze wraz z upływem lat i wyraźnym zarysowaniem europejskich aspiracji Polski przestawało być (nie przesadzając oczywiście o jedynie poprawnym zastosowaniu typologii prof. Golki) „promem”, „bramą”, a w coraz większym stopniu stawało się „boiskiem”, „placem

prowadzonych w pierwszej połowie lat 90., nastąpiła wyraźna ilościowa i jakościowa przemiana, por. M. Guz-Vetter, *op. cit.*, s. 34.

⁹⁵ Zob. M. Stolarczyk, *Niektóre problemy w stosunkach polsko-niemieckich...*, s. 44-46.

targowym". Wydaje się zatem, że w tym rozumieniu oddawało kształt i charakter stosunków polsko-niemieckich kształtowanych po roku 1989.

Kamil Glinka

CO-OPERATION IN THE POLISH-GERMAN BORDERLAND
IN THE YEARS 1989-1993 – POLISH DISCUSSIONS AND CONCEPTS

S u m m a r y

The perspectives of development of co-operation on the Polish-German borderland in the first years of the Third Republic of Poland (1989-1993) became, as it was in case of Germany, the subject of interest of domestic policy-makers and researchers. Thus, on the one hand it is justified to present the shape and character of political discussions about this topic which were held among political environments. On the other hand, it is well-founded to show the ideas of development of contacts in the area of the borderland which were formulated by scientists.

It seems that this kind of analysis (whose time frames were defined by the session of the "round table" and parliamentary election from 1993) allows us to depict the specification of native discussions and projects which raise the issue of development of bilateral co-operation in the area of the borderland. Especially, if it concerns the influence of a range of factors on the condition of these disputes and projects. Amidst them, the most significant part play, among others: the condition of the inner nature (attitudes and public feeling), outer nature (related to the restructure of the line-up of the parties in the international area) and, what is particularly crucial, the level of knowledge of analogical discussions and concepts observed on the German side which was the contribution of native politicians and scientists.

Jarosław Kuczer
Uniwersytet Zielonogórski

MATRYKUŁA ZIEMSKA KSIĘSTWA BRZESKIEGO Z POCZĄTKU XVIII W.

Przedstawiony poniżej spis dóbr ziemskich jest jak dotąd jedynym ze znanych do tej pory wykazów właścicieli ziemskich w księstwie brzeskim sporządzonych w księstwie. Pochodzi z początku XVIII w., choć dokładny czas jego powstania nie jest nam znany. Zachowuje on wszelkie formy konsygnacji, czyli spisów cesarskich dla poszczególnych księstw. Okresem, z którego pochodzi większość z nich, jest ostatnie 70 lat rządów Habsburskich (od 1671 do 1738)¹.

Spisy dóbr ziemskich w różnych krajach Habsburgów występowały pod wieloma pojęciami: *Landtafel*, *Specification*, *Landesmatrikel*, *Matrikel*, *Consignatio*, *Verzeichniss*. Były zbliżonymi do siebie formami opisu własności szlacheckiej na terenie księstw dziedzicznych. Nie były to spisy podatkowe. Tworzyły je zazwyczaj dwa lub więcej elementy podające konkretne informacje na temat majątków i ich właścicieli. Jeśli jednak cechą wspólną wszystkich tych form pozostawała kontrola i przepływ informacji na temat aktualnych posesjonatów, to różniły je od siebie wszystkie pozostałe kwestie. Uogólniając, można rzec, że kancelaria każdego księstwa, stosując się do konkretnych wyznaczników sporządzania takich „tablic”, wypracowała sobie różną strukturę wewnętrzną dokumentu.

Sposób ich sporządzania i przenikanie się informacji w nich podawanych powodują, że wszystkie powyższe określenia powinniśmy uznać za synonimiczne. Jeśli zostałyby sporządzone ze wszystkimi elementami, jakie zawiera ogół z nich, ich podstawowy schemat wyglądałby następująco:

Majątek – rodzaj prawnej własności – tytuł arystokratyczny – właściciel – funkcja – wyznanie

W rzeczywistości z poszczególnych spisów „wypadała” nawet połowa informacji. Punkt wyjścia stanowiło zawsze podanie nazwy majątku-wsi-miasta (poszczególnych jego części, wsi, folwarków, przysiółków), a następnie ich właściciela. Większość właścicieli stanowili posesjonaci szlacheccy, posiadający gros majątków rustykalnych na

¹ Pierwszy pełen spis dóbr całości księstwa przynosi dokument pochodzący z kancelarii starosty głogowskiego: Archiwum Państwowe we Wrocławiu [dalej APW], Księstwo głogowskie, sygn. 511; ostatni pochodzi z księstwa świdnicko-jaworskiego: APW, Księstwo świdnicko-jaworskie, sygn. 246.

prawie rycerskim, w mniejszym stopniu miasta królewskie, duchowieństwo i Cesarski Urząd Kameralny na Śląsku².

Nie spotykamy ani jednego spisu, który miałby pełną formę. Zwykle składają się z dwóch lub trzech zaprezentowanych tu elementów³. Najpełniejszymi i najlepiej zachowanymi prawdopodobnie spisami jednostkowymi pozostają matrykuły księstw legnickiego, brzeskiego, świdnicko-jaworskiego i głogowskiego. Zaznaczmy, że charakteru regularnych spisów nie noszą jednak akty homagialne⁴.

W większości księstw obowiązywało sporządzanie tego typu wykazów, uwzględniając konkretne okręgi administracyjne. Na Śląsku były nimi naturalnie *weichbildy*⁵. Czasem, na specjalne życzenie kancelarii czeskiej, spisywano wyłącznie stan mająt-

² Zob. też *Spisy dóbr ziemskich księstwa głogowskiego z lat 1671-1727*, oprac. J. Kuczer, W. Strzyżewski, Warszawa 2007, s. 28-33.

³ Tylko w jednym ze spisów (księstwo głogowskie 1681) zaznaczono rodzaj własności. Wyróżniono trojakość charakteru, dzieląc spis na majątki na lenna, alodia oraz lenna o charakterze alodialnym. Ostatnie dwie formy były rodzajem własności dziedzicznej, której dziedziczenie nie wymagało zgody cesarskiej. Różniły się jednak podległością sądowniczą, dla której alodia związane były z sądami na prawie polskim – *czudami* (*Zaudengerichte*), a lenna dziedziczne podlegały sądom królewskim Urzędów Królewskich (starostw). Uzyskanie dziedziczości dobra było wyższym etapem korzystania z uprawnień społecznych. Przykładem pozostają Dünnewaldowie w latach 1669-1679, majątek Zabór w *weichbildzie* zielonogórskim posiadali jako czasową dzierżawę. Ich własność stała się „dziedziczna, wieczysta, wolna i własna” dopiero w latach 80.: J. Kuczer, *Od glorii do upadku. Osadnictwo szlachty tytułarnej na Śląsku po wojnie trzydziestoletniej na przykładzie rodziny hrabiów von Dünnewald (1669-1718)*, „Studia Śląskie”, t. 68, 2009, s. 93-98.

⁴ Lista przedstawia jedyne odnalezione spisy sporządzane w księstwach na potrzeby funkcjonowania sejmików i dla kancelarii. Cech takich spisów nie noszą sporządzane w innych celach wykazy homagialne, przykładowo księstwa żagańskiego: G. Steller, *Lehnsbriefe des Fürstentums Sagan von 1508/09. Ein Beitrag zur Geschichte des Saganer Adels*, „Jahrbuch der Schlesischen Friedrich-Wilhelms-Universität zu Breslau”, t. 12, 1967, s. 89-125; *idem*, *Ein Urbar der Saganer Kammergüter von 1552 mit einem Ausblick auf die Eisenhämmer im Fürstentum Sagan*, „Jahrbuch der Schlesischen Friedrich-Wilhelms-Universität zu Breslau”, t. 15, 1970, s. 58-87; *idem*, *Der Adel des Fürstentums Sagan 1440-1714. Urkundliche Beiträge zu seiner Geschichte*, „Jahrbuch der Schlesischen Friedrich-Wilhelms-Universität zu Breslau”, t. 13, 1968, s. 7-60. Ponadto J. Kuczer, *Spis lenników księstwa żagańskiego z 1719 roku*, „Studia Zachodnie”, t. 10, 2008, s. 187-194 [na podstawie spisu z 1719 r.: APW, księstwo żagańskie, sygn. 2, s. 119-135]. Porównaj też niepublikowaną pracę, która częściowo stanowiła podstawę dla wyżej wymienionych: G. Steller, *Regesten Saganer Lehnbriefe vor 1510, Borispol bei Kijew 1942* [manuskrypt], oraz monografię, gdzie zamieszczone są spisy lub wykazy właścicieli ziemskich księstwa żagańskiego: *idem*, *Grund- und Gutsherren im Fürstentum Sagan (1400-1940)*, Sagan 1940; *idem*, *Wenzel Eusebius von Lobkowitz und die Kirchenvisitation im Fürstentum Sagan im Jahre 1670*, Breslau 1937.

⁵ *Weichbild*: miasto królewskie i szlachta zamieszkująca obszar. Ponadto właściciele ziemscy: miasta i instytucje duchowne: F. Rachfahl, *Die Organisation der Gesamtstaatsverwaltung Schlesiens vor dem dreissigjährigen Kriege*, Leipzig 1894, s. 53-54 i 73-74; K. Orzechowski, *Ogólnosłaskie zgromadzenia stanowe*, Warszawa-Wrocław 1979, s. 100-101; J.G. Worbs, *Wie sind die Kreise, nach welchen Schlesien bis jetzt eingeteilt wird, entstanden?*, „Schlesische Provinzialblätter”, t. 62, 1815, s. 327-328; H. v. Loesch, *Beiträge zur schlesischen Rechts- und Verfassungsgeschichte*, Konstanz-Stuttgart 1964, s. 83-99; M. Piak, „*Weichbild*” w strukturze terytorialnej Śląska, [w:] *Podziały terytorialne Polski. Przeszłość – teraźniejszość – przyszłość*, red. P. Jurek, Poznań 1997, s. 5-11.

kowy na terenie jednego z nich. Spis szlachty katolickiej weichbildu kożuchowskiego i górowskiego na życzenie cesarza Karola VI sporządzono w Głogowie w 1729 r.⁶

Księstwo	Data
głogowskie	1671, 1681, 1718, 1727 ^a
świdnicko-jaworskie	1690 ^b , 1692, 1699, 1712, 1717, 1724, 1731, 1738 ^c
legnickie	1676 ^d
brzeskie	początek XVIII w. ^e

^a APW, Księstwo głogowskie, sygn. 511, 513, 527, 517 [w tej kolejności]; *Spisy dóbr ziemskich księstwa głogowskiego z lat 1671-1727*, oprac. J. Kuczer, W. Strzyżewski, Warszawa 2007.

^b Spis został zaprezentowany w poświęconym mu wydaniu źródłowym: J. Kuczer, *Spis właścicieli ziemskich księstwa świdnicko-jaworskiego z 1690 roku*, „Studia Zachodnie”, t. 11, 2009, s. 175-189.

^c APW, Księstwo świdnicko-jaworskie, sygn. 239, 240, 241, 242, 243, 244, 245 i 246.

^d APW, Księstwo legnickie, sygn. 3.

^e APW, Księstwo brzeskie, sygn. 140.

Jednak nie istniała tu formuła *Landtafel* (*desky zemské*), która jak w Czechach i na Morawach nie tylko zawierałaby spisy dóbr i własności ziemskiej, ale także w której spisane byłyby prawa i przywileje stanów. O ile tradycja spisywania czeskich i morawskich tablic ziemskich była dość stara i pochodziła odpowiednio z lat 1321 i 1348, o tyle na Śląsku pierwszymi spisami były najprawdopodobniej ustalenia podatkowe indykcji śląskiej z 1527 r. i wykazy osób zobowiązanych do posługi rycerskiej. Ale nie tylko Śląsk przejął tę formułę prawa czeskiego. Uczyniły to także stany Dolnej i Górnej Austrii oraz Styrii i Karyntii. Tam „tablice ziemskie” występowały czasem pod pojęciem *Gültbuch*, gdyż podobnie jak późniejszy śląski kataster z 1726 r., były spisami podatkowymi⁷. W czeskich „deskach ziemskich” umieszczano także wszelkie decyzje sądów czy kodyfikacje, które zaczynały obowiązywać z chwilą wpisania⁸. W przypadku wszystkich tych „wykazów” już samo wpisanie do nich wkładało w ręce *deliquenta* przywileje ziemi, prawa publiczne zajmowania urzędów, zasiadania w sejmiku, bycia sądzonym wyłącznie przez sądy lenne (królewskie) etc.⁹

⁶ Dla weichbildu kożuchowskiego byli to: hrabia von Globen auf Leßendorf, baron von Müllenau auf Kuttlau, undt hergisdorff, baron von Hohnhauß alß Inhaber des guttes Bruntzelwaldau, dla górowskiego hrabia Johann Carl von Nostitz auf Köben, von Kreckwitz auf Samben Landes eltister undt Steuereinnehmer i von Stentsch auf Schmögerle der anderte Landeseltiste: APW, Księstwo głogowskie 1329-1886, rep. 24, sygn. 529.

⁷ Por. S. Adler, *Das Gültbuch von Nieder- und Oberösterreich und seine Funktion in der Ständischen Verfassung*, Stuttgart 1898.

⁸ H. Bartsch, *Die Landtafel in ihrer gegenwärtigen Gestalt*, Wien 1890, s. 10 n.

⁹ Por. w kontekście studiów nad administracją księstw Piastów śląskich (i innych księstw śląskich): M. Ptak, *Chronologia zgromadzeń stanowych księstwa legnickiego (1311-1741)*, „Studia Historycznoprawne”, t. 264, 1999, s. 57-104; *Sądownictwo szlacheckie księstwa wołowskiego*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” [dalej AUW], No 1771, Prawo CCXLIII, Wrocław 1995, s. 23-42; *Zgromadzenia stanowe księstwa brzeskiego (1311-1742)*, AUW, No 1853, Prawo CCXLIX, Wrocław

Własność ziemską umieszczana w spisach była trojakiego rodzaju, alodialna, lenna lub dóbr o charakterze lennym (lenna – zbliżona do alodialnej)¹⁰. Ostatnie dwie formy były rodzajem własności dziedzicznej, której dziedziczenie nie wymagało zgody cesarskiej. Różniły się jednak podległością sądowniczą, dla której alodia związane były z sądami na prawie polskim – czudami (*Zaudengerichte*), a lenna dziedziczne podlegały sądom królewskim Urzędów Królewskich (starostw)¹¹. Dziedziczność mogła być nadana bezpośrednio bądź dopiero po pewnym czasie. Uzyskując majątek Zabór, Dünnewaldowie dopiero po dziesięciu latach (w 1678) otrzymali majątek jako *erb, ewig, frey und eigen*¹².

Własność do ziemi mogła zostać rozbudowana, w czym celowała szczególnie arystokracja. Starano się w ten sposób utwierdzić i zagwarantować rodowi możliwie najpełniejszą niezbywalność dóbr. Takie starania nosiły w sobie również element starań o podniesienie prestiżu. Był to swego rodzaju krok naprzód w kierunku do uzyskania tytułu. Pierwszą taką formułą wzmacniającą posiadanie stanowiło uzyskanie praw fideikomisu¹³. Był to status elitarny. Na jego podstawie oparte były z oczywistych względów największe dobra książąt i wolnych panów stanowych¹⁴. Jednak w historii Śląska znajdujemy wiele przypadków, że dysponowali nimi baronowie, a nawet pojedyncze rodziny szlachty niższej. Fideikomis (*fidei commissum* – „oddane w wierne ręce”) był systemem rozpowszechnionym w Niemczech od XVI w. Stanowił rozwią-

1996, s. 39-105; *Zgromadzenia stanowe księstwa legnickiego (1311-1741)*, AUW, No 2070, Prawo CCLXI, Wrocław 1998, s. 19-81; *Funkcjonowanie sejmiku księstw legnickiego, brzeskiego i wołowskiego w świetle relacji z 1707 roku*, [w:] *Parlamentaryzm i prawodawstwo przez wieki*, red. J. Malec, W. Uruszczak, Kraków 1999, s. 53-64; *Zgromadzenia i urzędy stanowe księstwa wołowskiego*, AUW, No 1033, Prawo CLXXII, Wrocław 1989, s. 27-56.

¹⁰ Alodia na Śląsku zostały zlikwidowane konstytucją pruską z 31.01.1850 r.: M. Ptak, *Sądy prawa polskiego na tle organizacji wymiaru sprawiedliwości księstwa oleśnickiego XIV-XVIII w.*, Wrocław 1988, s. 27, przyp. 74; K. Orzechowski, *Problem śląskiego prawa lennego*, AUW, No 982, Prawo CLXI, Wrocław 1988, s. 5-6.

¹¹ Na temat funkcjonowania prawa polskiego i niemieckiego: M. Ptak, *Sądy prawa polskiego...*; G.A. Tzschoppe, G.A. Stenzel, *Urkundensammlung. Geschichte des Ursprungs der Städte und der Einführung und Verbreitung Deutscher Kolonisten und Rechte in Schlesien und Ober-Lausitz*, Hamburg 1832, s. 84; F. Matuszkiewicz, *Die mittelalterliche Gerichtsverfassung des Fürstentums Glogau*, Breslau 1911, s. 3 n.

¹² Narodni Archiv Praha, Česká Dvorská Kancelář [dalej NAP, ČDK], 752, sygn. IV D 1, krt. 426; Incolat, 30. Januar 1678, Graf heinrich Johann von Dünnewald; J. Kuczer, *Szlachta w życiu społeczno-gospodarczym księstwa glogowskiego w epoce habsburskiej 1523-1740*, Zielona Góra 2007, s. 168-169; idem, *Od glorii do upadku...*, s. 94 n.

¹³ J.J. Beck, C.G. Strauss, *De licita maioratuum et fideicommissorum familiarum nobilium alienatione, von rechtserlaubter Veräußerung adelilicher [!] Fideicommiss-, Stamm- und Majorat-Güter*, Kohlesi 1735.

¹⁴ Zob. Syców Dohnów: F.W. v. Sommersberg, *Silesiacarum rerum scriptores aliqui adhuc inediti, accedunt codicis Silesiae diplomatici pecimen et diplomatarium bohemo-silesiacum...*, Lipsiae 1729, s. 226-247. Istnienie fideikomisu musiało być potwierdzone w każdym przypadku przy zmianie właściciela: NAP, ČDK, 953, sygn. IV P 1, krt. 777, Fideikomis Żmigród: NAP, ČDK, 958, sygn. IV P 1, krt. 778.

zanie prawne, podług którego własność ziemską stawała się niepodzielna w rękach jednej linii rodu, a w przypadku jej wygaśnięcia przechodziła w ręce kolejnej. Sposób sukcesji ustalał często sam fundator. Reguły jego funkcjonowania określały czasem tzw. *Familienverträge*, musiały one być jednak uprawomocnione przez cesarza¹⁵. W 1601 r. ustalono taki statut na terenie dóbr przyszłego państwa stanowego Siedlisko-Bytom Schönaichów, a w 1620 r. dla księstwa oleśnickiego Podiebradów. W wyniku takiego działania ich właściciele uniknęły one przejęcia przez cesarza odpowiednio w latach 1621 i 1649¹⁶.

Na Górnym Śląsku takimi formami dóbr dysponowali hrabiowie von Promnitz na Pszczynie już od 1561 r., Oppersdorffowie na Głogówku od 1642 r., hrabiowie von Gaschin na Oleśnie, Larischowie na Karwinie. Na Dolnym Śląsku właścicielami takich majątków byli hrabiowie von Niebelschütz na Lipinkach, hrabiowie von Berge na Żukowicach, baronowie von Fernemont na Sławie, hrabiowie von Saurma na Jelczu, Schaffgotschowie na Żmigrodzie, Gryfie i Chojniku. Powstawały one także i w okresie po 1740 r. – fideikomisy dóbr chojnickich (1741), fideikomisy bielski (1751)¹⁷.

Formą dobra ziemskiego pozostającą w rękach szlachty wyższej, będącą na pograniczu majątku i jednostki administracyjnej, były mniejsze państwa stanowe (*Minderherrschaften* lub „niższego rzędu” – *Status Minores*). Pierwsze z nich powstały jeszcze na początku XVI w., jak państwo wodzisławskie (1502), które posiadali następnie hrabiowie von Diettrichstein od 1685 r. Hrabiowie von Sunnegh w latach 1671-1724, a od 1728 r. hrabiowie von Solms zarządzili w górnośląskim państwie Bielskim, hrabiowie von Maltzan, Geist und Hagen, a od 1725 r. do 1728 r. Flemmingowie i Radziwiłłowie w państwie Cieszków, Henckel von Donnersmarckowie w państwie bohumińskim, hrabiowie von Taaffe od 1700 r. w państwie Lutynia Dolna. Z kolei Frydek-Místek wchodziło w skład dóbr rodów Würben und Freudenthal, Oppersdorf i Praschma.

¹⁵ W. Seelmann, O. Klässel, *Das Recht der Familienfideikommisse und anderen Familiengüter*, Berlin 1920; J. Zedler, *Grosses vollständiges Universal Lexicon Aller Wissenschaften und Künste...*, t. 9, Halle und Leipzig 1735, s. 818-819; *Der Große Brockhaus. Handbuch des Wissens in Zwanzig Bänden*, t. 6, Leipzig 1930, s. 218; C.F. Michaelis, *Rechtliche und Historische Entwicklung der Verhältnisse der Lehn- und Fidei-Commis-Herrschaften Amtitz und Möllendorf und Rechte des jedesmaligen regierenden Fürsten zu Carolath-Beuthen auf dieselben*, Glogau 1832, s. 10-13, 23, 27, 41.

¹⁶ N. Hennelius, *Beyträge zur Juristischen Literatur in Schlesien*, Breslau 1782, s. 112-118; NAP, ČDK, 996, IV P 1, krt. 786.

¹⁷ NAP, ČDK, 975, IV P 1, krt. 783; 980, IV P 1, 783; 992, IV P 1, krt. 785; NAP, ČDK, 752, sygn. IV D 1, krt. 432; Graffenstand, 24. Februar 1748, Johann-de-Martha Wilhelm von Larisch; NAP, ČDK, 752, sygn. IV D 1, krt. 492: Bestätigung der verliehenen Privilegium wegen der Herrschaft Trachenberg, 9. May 1623, Schaffgotsch freiherr auf Trachenberg. Graffenstein und Kinast, Johann Ulrich oraz Bewilligung der Errichtung eines Fideicommisses, 4. July 1686, Graf von Schaffgotsch, Johann Ernst; APW, Księstwo głogowskie, sygn. 513, Rubrika 10, s. 47; Codex Diplomaticus Silesiae [dalej CDS], t. 24, Breslau 1908, s. 155; R. Sękowski, *Herbarz szlachty śląskiej. Informator genealogiczno-heraldyczny*, Katowice 2002, t. 1, s. 159, t. 3, s. 160; J.K. Keller, *Joachim von Berge und seine Stiftungen. Ein wichtiger Beitrag zur Geschichte Schlesiens*, Glogau 1834, s. 57; R.J. Meraviglia-Crivelli, *Der böhmische Adel*, [Mautern an der Donau] 1885, s. 142.

W rękach arystokracji znalazły się też państwa sułowskie Dohnów i Maltzanów. Właśnie ta ostatnia rodzina posiadała również Nowy Zamek. Dalej wymienimy państwo Międzybórz od 1649 r. oleśnickiej dynastii książęcej Wirtembergów, państwo frysztańskie Podiebradow ziębickich, hrabiów von Gaschin i hrabiów von Wilczek. Ponadto jako właściciele Goszcza pojawiały się rodziny hrabiowskie Wagensbergów Trautmannsdorffów, Heisterów, Reichenbachów, a nawet wspomnianych książąt wirtemberskich¹⁸.

Równe niemal księstwom większe, czyli „właściwe” wolne państwa stanowe, zwane też *Status Maiores*, były kompleksami dóbr pozostających pod wspólną, aczkolwiek pośrednią administracją całej rodziny i działających na podstawie specjalnego statutu określającego ich funkcjonowanie. Dóbr tych, bez zgody cesarza, nie można było obciążać hipotekami w przypadku zadłużenia ich właścicieli, co prowadziło do zabezpieczenia majątkowej sytuacji rodziny¹⁹. Majoratami były Syców, Milicz, Żmigród, Pszczyna, od 1614-1616 r. Siedlisko-Bytom Odrzański, a od 1697 r. Bytom górnośląski²⁰. Wolne państwa stanowe powstawały i w epoce pruskiej (bielskie Haugwitzów w 1751²¹). Ale i w takim statusie pozostawały też lenne księstwa śląskie, w których

¹⁸ NAP, ČDK, 752, sygn. IV D 1, krt. 432: *Freiherrendand von Gaschin*; krt. 508, *Freiherrenstand und Grafenstand von Weltzek*; krt. 512, *Herzog z Würtemberka*, 1648; NAP, ČDK, 991, IV P 1, krt. 785; NAP, ČDK, 752, sygn. IV D 1, krt. 432: *Grafenstand*, 30. July 1695, Erasmus Ulrich Geist und Hagen; M. Furmanek, S. Kulpa, *Zamek wodzisławski i jego właściciele*, Wodzisław Śl. 2003; J. Sinapius, *Schlesische Curiositäten...*, *Darinen die Ansehnlichen Geschlechter des Schlesischen Adels*, t. 2, Leipzig 1726, s. 58-60, 103-107, 159-160, 249-250, 264-265; W. Kuhn, *Geschichte der Herrschaft Bielitz bis 1660*, „*Zeitschrift fuer Geschichte und Gegenwart des Ostdeutschthums*” (*Sonderdruck aus den Deutschen Monatschriften*), t. 8, 1941, s. 121; W. Dziewulski, *Nowe dane statystyczne o ludności miast i wsi Śląska w XVI wieku*, „*Śląski kwartalnik Historyczny Sobótka*”, t. 30, 1975, s. 464-465; F. Dostal, *Leitfaden Und Beiträge zur Geschichte der Herrschaft und der Stadt Oderberg samt Umgebung*, Oderberg 1913, s. 10-11; *Bielsko-Biała. Monografia miasta*, red. I. Panic, t. 1, Bielsko-Biała 2010, s. 287-298; C. Blažek, *Der abgestorbene Adel der Provinz Schlesien und der O. Lausitz*, t. 2, Nürnberg 1887-1894, s. 33, 129, t. 4, s. 25-26; O.L. Goedsche, *Geschichte und Statistik des Militsch-Trachenberger Kreises*, Militsch 1847, s. 30, 82; R. Sękowski, *op. cit.*, t. 5, s. 25-29, t. 2, s. 332; S.A. Lauterach, *Kurze Geschichte der Minder-Herrschaft Neuschloß und ihrer Regenten von der ältern bis zu gegenwärtigen Zeit*, Breslau 1781, s. 41 n.

¹⁹ Ch. Brachvogel, *Kayser- und Königl. Das Erb-Hertzogthum Schlesien concernirende Privilegia, Statuta und Sanctiones Pragmaticae: Continuation Derer Kayser- und Königlichen Privilegien, Statuten und Sanctionum Pragmaticarum Des Landes Schlesien*, t. 5, Breslau 1734, s. 1596-1597.

²⁰ Dość istotne jest ostateczne stwierdzenie daty powołania do życia wolnego państwa stanowego Bytom Odrzański-Siedlisko: NAP, ČDK, 752, sygn. IV D 1, krt. 495: *Bestätigung des Freyherrnstandes Erhebung der Herrschaften Beuthen Carlath u. Milckau zu einer freyen Standesherrschaft*, 28. Juny 1616, *Freyherr Georg von Schönach auf Beuthen Carlath und Milkau*. O pozostałych: K. Orzechowski, *Historia ustroju Śląska 1202-1740*, Wrocław 2005; APW, Księstwo głogowskie, rep. 24, sygn. Rubrika 10, s. 47; APW, Personalia, nobilitacje, inkolaty, tabele lenników, sygn. 8, s. 19; *ibidem*, SSN, sygn. 529, s. 50 oraz sygn. 430, s. 47-50 i 95-109; Österreichs Staatsarchiv, Finanz- und Hofkammerarchiv, Böhmisches Gedenkbücher, t. 25; Österreichs Staatsarchiv, Haus-, Hof- und Staatsarchiv, Provinzen, Schlesien Ad. I/2, krt. 4, faz. 8, s. 127; H.L. Gude, *Staat von Schlesien*, Frankfurt-Leipzig 1708, s. 846-847; C.D. Klopsch, *Geschichte des Geschlechts von Schönaich*, t. 3, Glogau 1853, s. 1-6 i 18; 125.

²¹ E. Haugwitz, *Die Geschichte der Familie von Haugwitz*, Leipzig 1910, s. 132 n.

byli z kolei spisywani właściciele, a ich majątki opisywane przez wymienione wyżej matrikuły ziemskie.

Ich sporządzanie po wojnie trzydziestoletniej dokonywało się w warunkach centralizacyjnej polityki dworu habsburskiego i tworzone spójne struktury administracyjne w poszczególnych prowincjach Królestwa Czech i samego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego. W pierwszym rzędzie ich weryfikacja umożliwiała wgląd w stan oraz formułę posiadania ziemi przez właścicieli ziemskich czy ziemian, tzw. *Landschaft*, do których zaliczano wszystkich posesjonatów księstw²².

Na podstawie matrikuł obejmujących większe terytoria zestawiano informacje dotyczące włości, ich rodzaju i kategorii prawnej, by na ich podstawie dokonać realnego, fiskalnego oszacowania majątków, a czasem nawet militarnego stanów Rzeszy, i w tym sensie ich definicja pozostanie szersza w odniesieniu do prezentowanego materiału. Pierwszą z większych, częściej omawianych w literaturze, pozostaje tzw. *Wormser Matrikel*²³. Był to zaakceptowany na sejmie w Wormacji w 1521 r. tabelaryczny wykaz potencjału podatkowego stanów Rzeszy. Początkowo wsparł politykę wojenną Karola V w jego drodze po koronę cesarską do Rzymu (*Roemermonat*). Następnie został przekształcony w podatek na organizację wojny z Turcją. W istocie stał się podstawą wieloletniego systemu katastralnego Rzeszy. W 1527 r. zwyczaj prawny został przeniesiony na Śląsk, gdzie mieszkańcy dokonywali odtąd regularnych wpłat do skarbu państwa²⁴. Formę matrikuły nosiły również materiały zaprezentowane w „pierwszej rewizji” z 1726 r. przez Kazimierza Orzechowskiego²⁵, a z okresu fryderycjańskiego tabele podatku gruntowego z 1765 r. opracowane przez Zbigniewa Kwaśnego i Jana Woscha²⁶. W celu sporządzenia takiej matrikuły początkowo przyjmowano nadesłane przez właścicieli podania, które określały wartość dóbr w przypadku ich sprzedaży łącznie z uprawnieniami i powinnościami względem zwierzchności lennej, wynikającymi głównie ze statusu dóbr. Podobnie przy ewentualnym zajęciu majątku zwracano uwagę nie na realną wartość majątku w danym momencie, ale na wartość podaną w matrikule. W okresie XVII w. nieregularnie powoływano też komisje wewnętrzne

²² Do niej zaliczano posiadaczy ziemskich księstwa – szlachtę, instytucje kościelne i miasta: K. Orzechowski, *Historia ustroju Śląska...*, s. 112-113; M. Ptak, *Zgromadzenia i urzędy stanowe księstwa głogowskiego od początku XIV w. do 1742 r.*, Wrocław 1991, s. 29-47.

²³ N. Conrads, *Książęta i stany. Historia Śląska (1469-1740)*, Wrocław 2005, s. 61.

²⁴ Por. K. Orzechowski, *Podatek szacunkowy na tle systemu daninowego dawnego Śląska 1527-1740. Studium historyczno-prawne*, Wrocław 1999. Szczątkowe informacje na temat weichbildu zielonogórskiego przynoszą: APW, Księstwo głogowskie 1329-1886, rep. 24, sygn. 520; Tschersisch, *Nachträge, Verbesserungen und Ergänzungen (zu Abschnitt 3) w: Zur Geschichte der Orts- und Kirchengemeinde Laettnitz Kreis Grünberg in Schlesien* [rkps], 1890, [b.n.s.].

²⁵ *Indykacja dominiów, poddanych i miast Śląska według „pierwszej rewizji” z 1726 roku. Materiały do statystyczno-geograficznego opisu Śląska z pierwszej połowy XVIII wieku*, oprac. K. Orzechowski, Wrocław 1995.

²⁶ *Tabele podatku gruntowego i ludności wsi śląskich z około 1765 roku*, oprac. Z. Kwaśny, J. Wosch, Wrocław 1975.

lub zewnętrzne, które pod kuratelą komisarzy cesarskich i starosty księstwa zbierały informacje o liczbie i wielkości posiadanych wsi²⁷.

Spisy pozostają nieocenionym źródłem informacji dotyczących ich właścicieli: stanu, stanowisk w administracji królewskiej i wyznania. Dopiero po zakończeniu wojny trzydziestoletniej w prowincji pojawiają się rodziny, wchodzące w skład szlachty Rzeszy Niemieckiej, a szlachcicom tym przysługiwał indygenat Korony Czeskiej. Z punktu widzenia szlachty wpisanie do matrykuły oznaczało też formalne potwierdzenie uzyskania indygenatu księstwa brzeskiego. Oznaczać mogło też zamknięcie długotrwałego procesu nobilitacyjnego.

Wpis do tablicy ziemskiej wiązał się z uzyskaniem indygenatu danej ziemi, księstwa oraz całego królestwa. Każde nadanie bowiem *Böhmisches Incolat* było związane z uaktualnieniem ksiąg. Szlachta śląska w XVII i XVIII w. uzyskiwała zarówno indygenat czeski, jak i indygenat Rzeszy, co było rozwinięciem wydanego w 1627 r. (1629 dla Śląska) Odnowionego Porządku Ziemskiego (*Verneuerte Landesordnung*). Co ciekawe, nawet uzyskująca tytuł i indygenat czeski szlachta Śląska była jeszcze w XVII w. wpisywana do *Landtafel*, spisów czeskich. Indygenat był instytucją nadania wszystkich praw danego regionu czy obszaru administracyjnego z pełnią praw publicznych. Tylko uzyskawszy indygenat, szlachcic mógł realizować tam transakcje kupna dóbr i się osiedlać. I odwrotnie, inkolat dawano tylko wówczas, gdy kupili ziemię i związali los z nowym krajem²⁸.

W wyniku zmian z 1629 r. dokonano ponadto widocznego, namacalnego podziału arystokracji śląskiej. Funkcjonował on częściowo na terenie starej Rzeszy, a także w Czechach, nie był jednak znany tutaj. Potrzeba ostrego rozprawienia się z opozycją, konfiskaty i egzekucje najważniejszych przedstawicieli *Herrenstandu* czeskiego doprowadziły do przewartościowania w doktrynie polityki wewnętrznej państwa Habsburgów. Słży za tym zmiany w układzie społecznym szlachty. Punkty XXVII i XXX mówiły o podziale wewnętrznym *Herrenstandu*. Jego struktura została ostatecznie ustalona na niemal czterysta lat. Tworzyli go teraz:

- 1) książęta wyżsi (*Herzog, Herzogin*),
- 2) książęta niżsi (*Fürst, Fürstin*),
- 3) hrabiowie Rzeszy (*Reichsgrafen, Reichsgräfin*),
- 4) hrabiowie czescy (*böhmische Grafen, Gräfin*),
- 5) baronowie Rzeszy (*Reichsfreiherrn, Reichsfreyfrau, Freyin*),
- 6) baronowie czescy (*böhmische Freiherrn, Freyfrau*).

²⁷ *Grosses vollständiges Universallexicon aller Wissenschaften und Künste...*, Halle-Leipzig 1731-1754, t. 2, s. 444-445; t. 19, s. 2085; t. 31, s. 113-114.

²⁸ A. Gindely, *Die Entwicklung des böhmischen Adels und der Inkolatsverhältnisse seit dem 16. Jahrhunderte*, Prag 1886, s. 13 n.

W przypadku hrabiów i baronów stworzono także formułę „starego” i „nowego” stanu. Obserwacja pojedynczych przykładów takich nadań sugeruje, że nie zyskała ona na znaczeniu – przynajmniej w odniesieniu do Śląska. Notujemy jedynie pewną liczbę przypadków wprowadzenia np. do starego *Herrenstandu* do drugiej połowy XVII w.²⁹ Dodajmy także, że pozostawiono istniejącą od czasów średniowiecza formułę „książąt-biskupów” (*Fürstbischof*). Na Śląsku byli oni właścicielami księstwa nyskiego, a także biskupami wrocławskimi³⁰. Przy uwzględnieniu tego właśnie podziału spotykamy posesjonatów w spisach ziemskich.

Prawo przydzielania szlachectwa miał ostatecznie król czeski, a na Śląsku uzyskiwano je mocą publikacji (po 1629) przez kolegiálny Urząd Zwierzchni (*Oberamt*) we Wrocławiu jako najwyższą instancję administracyjną. Wpisanie do matrykuły było związane ponadto z otrzymaniem inkolatu, czyli prawa do nabycia własności ziemskiej w księstwie. Prawo inkolatu miało wagę szczególną, bez jego dopełnienia aspirującemu do indygenatu księstwa odmawiano jego praw stanowych. Ponieważ bez indygenatu nie można było uzyskać inkolatu, oba nadania warunkowały się wzajemnie: by wejść w posiadanie ziemi, należało legitymować się przynależnością stanową oraz inkolatem danego księstwa, co jeszcze w latach 1713 i 1725 specjalnym patentem potwierdzał Urząd Zwierzchni³¹.

Tak więc uzyskując wpis do matrykuły księstwa, można było się starać o jego urzędy królewskie, takie jak starosta (*Landeshaubtmann*), czy stanowe (ziemskie): np. starszego ziemskiego (*Landesaelteste*), pełnomocnika stanów ziemskich (*Landesbestellte*), asesorów sądu lennego (*Mannrechtsassessor*) i wielu innych. Nadane szlachectwo Rzeszy musiało zostać potwierdzone dla Czech, mimo że cesarzem i królem była ta sama osoba³². W końcu wedle kolejności zawartej w matrykule sprawdzana była obecność wezwanych na obrady zgromadzenia sejmiku ziemskiego księstwa świdnicko-jaworskiego oraz zgromadzeń sejmików weichbildowych³³.

²⁹ M.in.: NAP, ČDK, 752, sygn. IV D 1, krt. 511: *Alter Freyherrnstand, Incolat im Herrenstande*, 31. Marz 1652, *Freiherr von Wingersky*; krt. 452: *Bestätigung des alten Herrnstandes* 20. Februar 1666, *Freiherr Kottlinsky zur Jeltsch und Edler Herr zu Eckerstorff*; C. Blažek, *Der abgestorbene Adel...*, s. 51-52.

³⁰ Dokładny podział szlachty śląskiej obrazuje: J. Brňovják, *Erb a přídomek – atributy českých nobilitací císaře Karla VI*, „Genealogické a heraldické informace”, 2005, s. 8-9; *idem*, *Otázka konfese Slezanů v nobilitačních řízeních České dvorské kanceláře za vlády císaře Karla VI. a tzv slezský inkolát*, [w:] *Čeští nekatolíci v 18. století. Mezi pronásledováním a náboženskou tolerancí*, red. Z.R. Nešpor, Ostrava 2007, s. 333 i 339. Częściowo też: O. Ladanyi, *Terminologie der deutschen und englischen weltlichen Adelstitel in der Neuzeit*, Wien 1990, s. 19; J.C. Lünig, *Das Teutsche Reichs-Archiv*, t. 6, Leipzig 1711, s. 210.

³¹ W myśl uzasadnienia miało to definitywnie wykluczyć posiadanie ziemi przez nieszlachetnie urodzonych: Ch. Brachvogel, *Continuation derer Käyser- und Königlichen Privilegien, Statuten und Sanctionum Pragmaticum Des Landes Schlesien...*, Breslau 1717-1730, t. 3, s. 988; t. 6, s. 1765.

³² N. Conrads, *op. cit.*, s. 98.

³³ G. Croon, *Die Landständische Verfassung von Schwidnitz-Jauer. Zur Geschichte des Staändewesens in Schlesien*, CDS, t. 27, Breslau 1912, s. 335-354.

Trudno zrekonstruować proces powstawania matrykuł w księstwie brzeskim. Powstawanie matrykuł ziemskich było inspirowane rozkazem cesarskim. Wynikało ponadto z naturalnej potrzeby funkcjonowania administracji królewskiej i zgromadzeń stanowych księstwa. Możliwe było również zobligowanie do wykonania tego zadania gremium okręgowego, w tym przypadku sejmiku weichbildowego (*Weichbildstage*), który najprawdopodobniej wyznaczał osoby odpowiedzialne za wykonanie spisu dóbr w danym weichbildzie. Takie listy przesyłane były następnie z każdego weichbildu do królewskiego urzędu starostwa ziemskiego w Świdnicy (*Amtregierung der Hauptmanschaft*). Tam dokonywano ich systematyzacji wedle przyjętego schematu, przepisywano, uwierzytelniano i w zależności od rodzaju inicjatywy prawnej składano do urzędu centralnego, którym z reguły był Urząd Zwierzchni we Wrocławiu³⁴.

Rejestr dóbr brzeskich został sporządzony przy odpowiednim zachowaniu wewnętrznej struktury. Dotyczyło to przede wszystkim systematyki podziału terytorialnego dóbr na weichbildy. Spis przedstawiał właścicieli według następujących po sobie jednostek administracyjnych:

- weichbild brzeski,
- weichbild oławski,
- weichbild strzeliński,
- weichbild niemczański,
- weichbild kluczborski,
- weichbild byczyński.

Matrykuła ziemska z początku XVIII w. jest częścią zbiorów Archiwum Państwowego we Wrocławiu, przechowywana w aktach zespołu księstwa brzeskiego pod sygnaturą 140, opatrzona paginacją ciągłą o numerach 1-37. Spis został określony jako *Consignation*. Rozwinięcia skrótów, wątpliwości dotyczące zapisu nazwisk lub miejscowości zapisano w nawiasach kwadratowych. Całość została przedstawiona *in extenso*, z zachowaniem formy oryginału – bez korekty lingwistycznej.

³⁴ Por. *Spisy dóbr ziemskich księstwa glogowskiego z lat 1671-1727*, s. 30.

Consignation derer Herren Stände und Landsassen im Fürstenthumb Brieg und Weichbild Ohlau, auch deß Standes Condition undt Religion die Seyedt.

Im Briegischen Weichbilde

Orth des dorffs	Nahmen und Wessen Standes	Condition	Religion
Lossen Roßenthal Buchis Lichten	Tit. Herr Carl Leopoldt Graff von Herberstein	Commendator dießer Com-menda	catholisch
Molwitz Hermmsdorff	Tit. Herr Pralat zu St. Vinzcnz in Breßl.		cathl.
Cantzendorff Neudorff	tit. Herr Frantz Ludwig freiherr von Zierotin	Landes Eltester	catholisch
Städtel Löwen fidei-commis	tit. Otto freiherr von Beeß		lutherisch
Schwanowitz Prambsen fideicom-mis	tit. Wolf Leonhard von Waldau		lutherisch
Kreysewitz	Tit. Ernst Friedrich von Prittwitz		lutherisch
Groß Jänckwitz	Tit. Adam von Franckenberg und Proschlitz	Landes Commis-saris	lutherisch
Michelau	Tit. Herr Pralat von Camenz		catholisch
Taschenberg	Tit. Georg Wilhelm von Heithauß		lutherisch
Mangschütz	Tit. Herr Augustus Sylvius Graff von Pickler		lutherisch
Johnsdorff	Tit. Georg Leonhardt von Tschirsky		lutherisch
Rittersitzneudorff	Tit. Ernst Ferdinand von Mühlenkron		lutherisch
Kopper	Tit. Adam Leonhard von Sulligkowsky	Cassa Director, Landes Hoffe Richter und Lan-des Eltester	catholisch
Rittersitz Wichelwitz	Tit. Johann Damian von Sebottendorff	Ohlauischer Lan-des Commisar	lutherisch
Neusorge	Tit. Moritz von Franckenberg		lutherisch
Vorwerck Stober	Tit. Casper Heinrich von Näse [Väse ?]		lutherisch
Freygutt Cölln	Tit. Johanna Eleonora von Rößler		lutherisch

Orth des dorffs	Nahmen und Wessen Standes	Condition	Religion
Döbern Scheidelwitz Tseplowitz Neudorff Briesen Zindel Banckau Bertzdorf Paulau Nichelwitz Linden Grünigen Klein Linditz Garbendorff	Königl. Briegische Cammer Güter		
Schönau Jägendorff Pampitz Laugwitz Conradswaldau	Königl. Briegische Stieftsdörffer		
Carlsmarck Ketzendorff Kauern Raschewitz Tarnowitz Hammer Rogelwitz Riebnick Stobrau Cölln	Königl. Carlsmarckisch-Letzerndorffische Cammergüter		
Briegischdorff Pogrl Altzen Rathe Schreibendorff Leübisch Schüsseldorff Böhmischdorff Schönfeld Gieschdorff	der Königl. Stadt Brieg dorfschafften		
Befinden sich also in dem briegischen Weichbilde an Geist- und Weltlichen Landes Stände von catholisch 5 an Landt Stände von – lutherischen 12			

Im Ohlauseichen Weichbilde

Orth des dorffs	Nahmen und Wessen Standes	Condition	Religion
Hennersdorff Köchendorff Niessnig Jungwitz Gradoschwitz Radlowitz Balchen Bergel	die Herren Capitularen aufm dohm zu Breslau		catholisch
Würben Zottwitz Stanowitz Meilen Arnsdorff Dause oder Düsima Vorwergr	Tit. Herr Pralat zu St. Vincen in Breßlau		catholisch
Jancke Saulwitz Scholkwitz	Tit. Herr Pralat aufm Sande zu Breßlau		catholisch
Mertzdorff Grebelwitz Leisewitz	Tit. Herr Magister zu St. Mathias zu Breslau		catholisch
Hünnern Heydau	Ihro Excell. Tit. Herr Johann Adrian freyherr von Plencken	Königl. Oberambts Cantzler zu Breslau	catholisch
Haltauf Eülendorff	Tit. Eva Charlotte freyin von Lilgenau		catholisch
Gaule	Tit. Ernst Wilhelm von Sebottendorff	Königl. Landt Hoffe Richter und Landes Eltester	catholisch
Mechwitz Weigwitz	Tit. Ernst Leonhard von Tschirsky	Landes Eltester	lutherisch
Laßkowitz Neüvorwergr	Tit. Herr Conrad Wentzel Freyherr von Saurma		lutherisch
Krausenau	Tit. Johann Domian von Sebottendorff	Landes Commis- sarius	lutherisch
Rohrau Thuderau	Tit. Maximilian Ferd: von Fürst		lutherisch
Chursangwitz	Tit. Hanß Friedrich von Wentzky		lutherisch
Kauer	Tit. Carl Heinrich von Sebottendorff		lutherisch

Orth des dorffs	Nahmen und Wessen Standes	Condition	Religion
Jacobine Schimeley Conratzky Nieder Dremling	Tit. Hanß Baltzer von Goldbach		lutherisch
Ober Dremling	Tit. Nicolaus von Senitz		lutherisch
Gunschwitz	Tit. christina Verwitibt von Roßenberg		lutherisch
Kochern	Tit. Adam Heinrich von Franckenberg		luterisch
Sitzmansdorff	Tit. Johann Bernhardt von Prittwitz		lutherisch
Höckricht	Tit. Hanß Bernhard von Prittwitz		lutherisch
Lorzendorff	Tit. Wentzel Bernhardt von Prittwitz		lutherisch
Marschwitz	Tit. Eva Margareta von Siegroth		lutherisch
Deutsch Breyle Seiffersdorff	Tit. George Ernst von Berg		lutherisch
Dammelwitz	Tit. Georg Ernst von Kottulinsky		lutherisch
Klein Peißkrau	Tit. Wallrad Siegmund Leopold von Kreckwitz		lutherisch
Peltschütz	Tit. Christian von Mühlenkron		lutherisch
Popelwitz	Tit. Eleonora von Kreckwitz geb: v. Münsteberg		lutherisch
Frauenhain Gießdorff Kuchern Schwoika Groß Peißkau Ottag	Zum Königl. Briegischen Stieft ad 5.tam Hedwigem gehörig		
Jetzdorff Goy Deutsch Steie Kuntzen Polnisch Steine Weißdorff Kuntschwitz Gusten Roßenhain Peisterwitz Müncken Steinnersdorff Bischkowitz Sackau Wüstebrieße Zellin Neu Vorweg	Königl. Ohlauische Cammer Güter		
Baumgarthen Zedlitz	Ohlauische Stadtdörffer		
Befunden sich also in dem ohlauischen Weichbilde an Geist- und Weltlichen Landt Ständen von catholischer 8 an Landt Ständen von lutherischer 19			

Im Strehlischen Weichbilde

Orth des dorffs	Nahmen und Wessen Standes	Condition	Religion
Birckkretscham Pentsch	Tit. die Herrn Dohm Capitularen zu Breßlau		catholisch
Gurtsch Krampen	Tit. Herr Pralat bey S: vincenz zu Breßlau		catholisch
Priborn Habendorff Detzdorff Cromendorff Katschkowitz Deutschschammer- dorff Ober Arnsdorff Nieder Arnsdorff Sieben Huben	Königl. Pribornische Ambt Güter, Tit. Herr Johann Freyherr Wastenberg Pfandes Inhaber		catholisch
Glambach	Tit. Herr Melchior Sylvius Graff von Dyhern	Königl: Landt Hoffe Richter undt Landesel- tester	catholisch
Eisenberg	Tit. Herr Sylvius Friedrich Graff von Dyhern		catholisch
Tschamendorff	Tit. Frau Ludovica Maximiliana freyin von Seydlitz		catholisch
Deutsch Jägel Mickritz	Tit. Susanna Clara von Rothkirch		catholisch
Danchwitz	Tit. Frau Ludovica Gräffin von Co- lonna		catholisch
Lowentzberg	Tit. Herr Georg Friedrich Kittlitz		lutherisch
Ober Jaschküttel Nieder Jaschküttel	Tit. Carl Ferdinand von Steinsdorff		lutherisch
Krippitz Ulsche	Tit. Carl Sigmund von Piller		luterisch
Tschauschwitz	Tit. Julian Friedrich von Nieppach		lutherisch
Ober Arndorf	Tit. Hanß Gottlieb von Lohenstein		lutherisch
Mittelarnsdorff	Tit. Gottlieb Julius Jaroslau von Strzela		lutherisch
Dobergast	tit. Julianna Ludvica von Engelhardt		lutherisch
Begg[pp]ersdorff	Tit. die Artzatischen Erben		lutherisch
Polnisch Jägel	Tit. Carl von Bock		lutherisch
Karisch	Tit. Hanß Casper von Prittwitz		lutherisch
Ober Eck	Tit. die Kranerischen Erben		lutherisch
Krain	Tit. Ernst Wilhelm von Wolgenau		lutherisch
Luisdorff	Tit. Carl Friedrich Panzresky von Tenzin		lutherisch

Orth des Dorffs	Nahmen und Wessen Standes	Condition	Religion
Maßwitz	Tit. Eleonora Sophia von Prittwitz		lutherisch
Mickendorff Ober- Mittel- und Nieder Oblendorff	tit. Hanss Friedrich von Wentzky		lutherisch
Nickelsdorff	tit. Hanß von Wentzky		lutherisch
Peterwitz Bertzdorff Plomühl, Tit.	Hanß Adam von Wentzky		lutherisch
Plohe	Tit. Casper von Filtz		lutherisch
Ruppersdorff	Tit. Christoph Pratorius von Richthoff		lutherisch
Ober Roßen Nieder Roßen Schönbrun Kascherey	Tit. Joachim Friedrich von Seidlitz		lutherisch
Pogart	Tit. Baltzer Moritz von Kelbsch		lutherisch
Ober Schreibens- dorff	Tit. Wallentin siegmundt von Lange- nau		lutherisch
Mittel Schreibend	Tit. Baltzer Siegmundt von Brauchitsch		lutherisch
Nieder Schreiend	Tit. Hanß Wolff von Littichau		lutherisch
Wammen	Tit. Georg Friedrich von Wentzky		lutherisch
Tärpitz	Tit. Herr Johann Gottlieb Freyherr von Trach		lutherisch
Warkotsch	Tit. Herr Heinrich Cevin Freiherr von Trach		lutherisch
Alt Städter Vorwer- g nebst dem brauchit- schen Freygutt	Königl. Stadt Strehlen		
Woißlawitz Mehltheuer Sägen Koschel Stiege Friedersdorff Gambitz Wammelwitz Steinkirch Törrendorff Riegersdorff	Königl. Strehlische Kammer gütter		
Klein Laudan in dem halt groß burg	die Gebrüdere freyherren von Kanitz		calvinisch
Be fanden sich alßo im Sstrehlischen an Geist- und Weltlichen Ständen von Catholischen 8 An Lanständen von Lutherischen 27 Calvinischen 1			

Im Nimbschischen Weichbilde

Orth des Dorffs	Nahmen und Wessen Standes	Condition	Religion
Kanichen Bomitz Mlitsch Popelwitz	Tit. die Herren Capitularen zu Breßl.		catholisch
Großtintz Kleintintz Gleinitz	Tit. Herr Johann Ferd: Graff von Herberstein	Commendator dieser Commenda	catholisch
Heidersdorff Langen Ölß	Tit. Herr Pralat zu Kloster Leubuß		catholisch
Naßelwitz Wilschkowitz	Tit. Frau Abbtissin zu S: Clara in Breßl.		catholisch
Jeschkowitz	Tit. Frau Priorin zu S: Catharina in Breßl.		catholisch
Silbitz Strache Groß Wilckau	Ihro Hochgräffl. Gnade Herr Frantz Weyglard Graff von Hoffmann	landes Hauptmann des Fürstenthumb Brieg	catholisch
Prauß Ranechwitz Golsche Plottnitz Klein Jonsdorff Rot Neudorff Gorcke	Tit. Frau Ludovica Wilhelmina Verwittibte Gräffin von Zierotin geborene freyin von Lielgena		catholisch
Malsche Wetterisch	Tit. Herr Ludolphus Josephus Freyherr von Pein		catholisch
Gross Wilckau	Tit. Franz Eugenius von Gallardi		catholisch
Strackau	Tit. Johann Maximilian von Lilienthal	Königl. Land Hoffe Richter und Landes Eltester	catholisch
Baunitz	Tit. Conrad Freyherr von Sternberg	Landeshauptmann zu Glatz	catholisch
Kurtwitz Leipitz Sadewitz	Tit. Wentzel Siegmundt von Seidlitz	Landes Eltester	lutherisch
Schwentnig Pschiderwitz Klein Knignitz	Tit. Hanß Friedrich Freyherr von Sandretzky		lutherisch
Karlsdorf Weinberg Petersdorf	Tit. Leopold Deodatus von Schickfuß		lutherisch
Kittelau	Tit. Carl Magnus von Boldthauß		lutherisch
Reysau	Tit. Johann Ferd. von Goldtfuß		lutherisch
Roschwitz	Tit. George von Bocks Erben		lutherisch
Ober Johnsdorff	Tit. Eva Catharina Verwittibte von Nimbsch		lutherisch

Orth des Dorffs	Nahmen und Wessen Standes	Condition	Religion
Cosemitz	Tit. Christoph Heinrich von Befug		lutherisch
Roßwitz	Tit. Hanß George von Kottulinsky		lutherisch
Jordansmühle Danckwitz	Tit. Balthasar Abraham von Danckwitz		lutherisch
Granau	Frau von Rhedern		lutherisch
Grünbarte Mantze Dürnbarthe Kaltenhäuser Stein Glosenau	Tit. Herr Carl Christian Graff von Befug		lutherisch
Jacobsdorff Dirschdorff die eine helfte	Tit. Sylvius Friedrich von Klieckowsky		lutherisch
Dirschdorf, die andere helfte	Tit. Helena Charlotte von der Heyde		lutherisch
Ziltzedorf	Tit. von Pfeil		lutherisch
Altstadt Nimtsches Pangal Woißelwitz	Tit. Hanß Casper von Prittwitz		lutherisch
Kobelau Künsdorf	Tt. Joachim Friedrich von Tschirsky		lutherisch
Vogelgesang	Tit. Joachim Friedrich von Pfeil		lutherisch
Yiltzendorf	Tit. Hanss Heinrich von Vetz		lutherisch
Kunau	Tit. Barbara Helena von Seydlitz		lutherisch
Ober Reiche Nieder Reiche	Tit. Emerentia von Pazinsky		lutherisch
Woinewitz	Tit. Ludwig Heinrich von Korckwitz		lutherisch
Klein Jesewitz Pudigau	Tit. Hanß Heinrich von Bregersdorff		lutherisch
Schmitzdorff	Tit. Ernst Leonhardt von Tschirsky		lutherisch
Klein Ellguth Neudorff	Tit. Hanß Christian von Lohenstein	Landes Commis- sarius	lutherisch
Trebnig	Tit. Georg Wilhelm von Poßer		lutherisch
Pantenau	Tit. Frau Baronesse von Sandretzky		lutherisch
Pistramb	Tit. Christian Friedrich von Tschirsky		lutherisch
Peterkau	Tit. Carl. Ferdinand von Steinsdorff		lutherisch
Qualtzendorff	Tit. Heinrich Wentzel von Logau		lutherisch
Ranckau	die Samtische Erben		lutherisch
Ober und Nieder Siegroth	Tit. Julian Friedrich von Nieppach		lutherisch

Orth des Dorffs	Nahmen und Wessen Standes	Condition	Religion
Stachau	Tit. Frl. Anna Helena freyin von Schlichting		lutherisch
Kartzen Brokutt Karschen Senitz Groß Kragnitz Posewitz Jesewitz Tieffen See Geggersdorff	Königl. Cammer im Stichischen		
Befunden Sich also in dem Nimbschischen Weichbilde an Geist- und Weltlichen Land Ständen von Catholischer 11, an Landt Ständen von Lutherischer 28			

Im Creutzburgischen Weichbilde

Orth des Dorffs	Nahmen und Wessen Standes	Condition	Religion
Losskowitz Ober und Nieder Kuntzendorff Kunau	Tit. Herr Magister Bey: S: Mathias in Breßlau		catholisch
Tschappel ein Vorwerg	denen tit. Graff Schlegenberg, Erben		catholisch
Ober Rosen	Tit. Joachim Sigmund von Sebottendorff		lutherisch
Nieder Rosen	Tit. Casper Wentzel von Sebottendorff	Landes Commis- sarius	lutherisch
Simenau	Tit. Georg Bernhardt von Prittwitz		lutherisch
Schmardt	Tit. Georg Ernst von Poßer Tit. Joachim von Pritzelwitz Tit. Johann Carl von Sebottendorff Tit. Herr baron von Kottulinsky		lutherisch lutherisch lutherisch lutherisch
Matzdorff	Tit. Moritz von Franckenberg		lutherisch
Banckau	Tit. Casper Heinrich von Seydlitz Tit. Johann Friedrich von Keschitzky	Landes Eltester	lutherisch lutherisch
Brzesincke	Tit. Casper Heinrich von Seydlitz		lutherisch
Wittendorff	Tit. Helena Catharina von Jordan Tit. Anna Elisabeth von Bollwin		lutherisch lutherisch
Bottersdorff	Tit. Carl Heinrich Klosowsky Tit. Sylvius Düttrich von Franckenberg		lutherisch lutherisch
Schönfeldt	Tit. Joachim Heinrich von Weißky Tit. die Franckenbergische Erben		lutherisch lutherisch
Ober und Nieder Ellgutt	die Stadt Creutzburg		

Orth des Dorffs	Nahmen und Wessen Standes	Condition	Religion
Gottersdorff Ludwigsdorff Burgsdorff Marzdorff Berkolschutz	Königl. Creutzburgl. Cammergüter		
Befunden sich also in dem Creutzburgischen an Geist- und Weltlichen Landt Stände von Catholischer 2 an Landt Ständen von Luterischer 17			

Im Pitschnischen Weichbilde

Orth des Dorffs	Nahmen und Wessen Standes	Condition	Religion
Neudorff	Tit. Hanß Moritz von Franckenberg	Königl. Landt Hoffe Richter undt Landes Eltester	catholisch
Kostau	Tit. Gustav Ferd: von Franckenberg	Landes Eltester	catholisch
Jacobsdorff	Tit. Daniel von Franckenberg		latholisch
Reinnersdorff	Tit. Herr Leopold Freyherr von Kot- tulinsky		lutherisch
Roschkowitz	Tit. Siegmundt von Franckenberg Tit. Georg Dittrich von Woisky Tit. Nicol Ernst von Seydlitz		lutherisch lutherisch lutherisch
Proschlitz	Tit. Hanß Adam von Gruttschreiber		lutherisch
Bischdorff	Tit. Johann Albrecht von Siegroth Tit. Frau Helena Sophia von Reinhaben		lutherisch lutherisch
Schiroslawitz	Tit. Rosina Benigna von Pritzelwitz		lutherisch
Oberbrunau	Tit. Hanß Wolff von Franckenberg		lutherisch
Mittelbrunau	Tit. N. von Fürst		lutherisch
Niederbrunau	Tit. Ernst Siegmundt von Posadowsky		lutherisch
Goßlau	Tit. Herr Hanß Christoph von Frank- kenberg		lutherisch
Baumgarten	Tit. Hanß Gottfried von Prittwitz		lutherisch
Wilmsdorff	Tit. Bernhardt Wilhelm von Nimbsch		lutherisch
Sarnau	Tit. Hanß Christoph von Hedebrandt		lutherisch
Weißlawitz	Tit. Melchior Siegmundt von Prittwitz Tit. Anna Benigna Larischin		lutherisch lutherisch
Naßadel	Tit. Nickol Siegmundt von Francken- berg Tit. Adam von Franckenberg		lutherisch lutherisch
Bolkowitz	Götzische Erben		lutherisch
Omechau	Tit. Wolff Dittrich von Franckenberg		lutherisch

Orth des Dorffs	Nahmen und Wessen Standes	Condition	Religion
Kochelsdorff	Tit. Joachim Sebastian von Pritzelwitz Tit. Carl. Siegmundt von Pritzelwitz		lutherisch lutherisch
Polanowitz Zäsk- kowitz	Königl. Weichbildt Stadt Pitschen		
Befunden sich also in dem Pitschnischen Weichbilde an Landt Städten von Catholischer 3 an Landt Städten von Lutherischer 23			

Städte befunden sich Brieg, Ohlau, Strehlen, Nimtsch, Creutzburg, Pitschen, Löwen
Zusammen Im Briegischen Fürstenthumb und Weichbildt Ohlau an Geist- und Weltlichen Ständen von Catholischer 37 an Landständen von Lutherischer 126 163 Ohne die Städte Königl. Stift undt andere Königl. Ämbter

Jarosław Kuczer

ESTATE REGISTRY OF THE DUCHY OF BRZEG
FROM THE BEGINNING OF THE 18TH CENTURY

S u m m a r y

The list of estates presented below has been the only known registry of property owners in the Duchy of Brzeg drawn up in the Duchy so far. It dates back to the beginning of the 18th century. However, the exact time of its origin is not known. It presents all forms of consignment, which are the emperor lists for particular duchies. The period which most of them come from is the last 70 years of ruling of the Habsburgs (from 1671 to 1738).

The estate registry in different countries of the Habsburgs had various names, such as: *Landtafel*, *Specification*, *Landesmatrikel*, *Matrikel*, *Consignatio*, and *Verzeichniss*. They were similar forms of noble property description in the territory of hereditary duchies. These were not tax lists. They contained two or more elements giving precise information about estates and their owners. However, if the common feature of all the forms was the control and flow of information about the current property owners, they were different from one another in every other aspect. In general, it may be said that the office of each duchy while complying with particular indicators of preparing such "plaques" created itself a various structure of the inner document.

The way of drawing them up and merging of information gathered in them cause that all the above expressions ought to be considered as synonyms. If they were drawn up with all elements which the whole of them contains, their basic scheme would look as follows:

Estate – type of legal estate – aristocratic title – owner – function – religion

Estate registry of the Duchy of Brzeg from the early 18th century is a part of collection of the Polish National Archives in Wrocław, stored in acts of the land of the Duchy of Brzeg under signature 140, affixed continuous pagination of the numbers 1-37. The list was defined as *Consignation*.

The list presented the owners according to the successive administrative units:

- Weichbild of Brzeg,
- Weichbild of Olawa,
- Weichbild of Strzelin,
- Weichbild of Niemcza,
- Weichbild of Kluczbork,
- Weichbild of Byczyna.

Małgorzata Konopnicka
Uniwersytet Zielonogórski

SZLACHTA DAWNEGO KSIĘSTWA GŁOGOWSKIEGO WEDŁUG TABLIC WASALNYCH Z 1752 R.

Wśród wielu niedostatków badawczych, które zwerbalizowano w wydanej w 2010 r. książce *Deficyty badań śląskoznawczych*, znalazły się również uwagi dotyczące małej liczby edycji źródłowych¹. Zgłaszali je badacze wszystkich okresów historycznych śląskiej prowincji. Okres pruski, obejmujący lata 1740-1806, nie tworzył w tej dziedzinie wyjątku, choć należy zaznaczyć dwa nie nowe, jednak wyjątkowo cenne przedsięwzięcia: wydanie w 1954 r. tabel statystycznych Śląska z 1787 r. oraz opublikowanie w 1975 r. tabel podatku gruntowego i ludności wsi śląskich z ok. 1765 r.² Analizując stan badań nad okresem 1740-1806, można z łatwością dojść do wniosku, że uwagi krytyczne nie powinny dotyczyć tylko niedostatku wydawnictw źródłowych, lecz także muszą się odnosić do braku wypowiedzi badawczych na temat większości dziedzin życia na Śląsku. Historycy polscy i niemieccy starają się wypełniać te luki, do tych drugich należy pierwszeństwo ustaleń dotyczących szlachty śląskiej³. Zmiany w tej kwestii są wynikiem działań z ostatnich dwóch dekad⁴.

Przywołane powyżej źródła w niewielkim stopniu obrazują dokonania statystyki pruskiej, istotnego narzędzia w prowadzeniu skutecznej polityki gospodarczo-społecznej monarchii Hohenzollernów. Po przejęciu śląskiej prowincji Fryderyk II dążył do pełnego poznania jej potencjału, dlatego pruskie urzędy na Śląsku otrzymały po 1740 r. wytyczne na temat nowych tabel, ujęć i wykazów. Oprócz m.in. tablic dla wsi i miast sporządzano tabele wasali, zawierające informacje o szlachcie posesjonackiej.

¹ M. Czapliński, *Najpilniejsze deficyty śląskich badań historycznych*, [w:] *Deficyty badań śląskoznawczych*, red. M.S. Szczepański, T. Nawrocki, A. Niesporek, Katowice 2010, s. 20-21.

² *Generalne tabele statystyczne Śląska 1787 roku*, oprac. T. Iadogórski, Wrocław 1954; *Tabele podatku gruntowego i ludności wsi śląskich z około 1765 roku*, oprac. Z. Kwaśny, J. Wösch, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1975.

³ N. Conrads, *Adelsgeschichte*, [w:] *Historische Schlesienforschung. Methoden, Themen und Perspektiven zwischen traditioneller Landesgeschichtsschreibung und moderner Kulturwissenschaft*, red. J. Bahlcke, Köln-Weimar-Wien 2005, s. 347-383; M. Weber, *Deutsch-polnische Kooperationsprojekte zur Geschichte Schlesiens*, „Berichte und Forschungen”, Bd. 13, 2005, s. 65-86.

⁴ Z najnowszych inicjatyw należy wymienić: *Adel in Schlesien*, t.1, *Herrschaft – Kultur – Selbstdarstellung*, red. J. Harasimowicz, M. Weber, Oldenburg 2010.

Obowiązek wypełniania tabel wasalnych scedowano na landratów. Otrzymali oni wzory tabel wasalnych, opublikowane w 1742 r. w zbiorze rozporządzeń dla Śląska⁵.

Prezentowane źródło *Vasallentabellen* – tablice wasali z lat 1741-1804, niegdyś uznane za zaginione⁶ – przechowywane jest w zbiorach Archiwum Państwowego we Wrocławiu⁷. Tabele wrocławskie obejmują lata 1741-1804, zachowało się ich pięć. Dwa wykazy pochodzą z 1741 r., po jednym z 1752 r., 1779 r. i 1804 r. Jeden ze spisów z 1741 r. jest ekstraktem nazwisk szlacheckich sporządzonym z okazji hołdu lennego 7 listopada 1741 r. Wykaz z 1779 r. zawiera dodatkowo rejestr osób przebywających poza granicami państwa pruskiego. Spis z 1752 r. został sporządzony wg klucza powiatowego i wskazówek zamieszczonych w zbiorze rozporządzeń dla Śląska⁸. Podawał on tytuł szlachecki, nazwisko, imiona i wiek posesjonata, wymieniał dobra znajdujące się w powiecie, a także zawierał adnotację, gdzie znajdowała się pozostała część majątku lub który z powiatów respondent uznawał za miejsce stałego pobytu. Ważną informacją było określenie rodzaju podjętej służby, posiadanego stopnia wojskowego lub tytułu, a także notatka o pobycie zagranicznym. Ponadto tabele skrupulatnie wyliczały męskie potomstwo, wiek synów szlacheckich oraz rodzaj i miejsce ich służby. Na marginesach kart znajdują się dopiski z 1762 r., mówiące o aktualnym zajęciu lub o potomstwie, które pojawiło się po 1752 r. Dzięki nim otrzymano możliwość ustalenia m.in. etapów kariery szlacheckiej. Adnotacje zostały uwzględnione w edycji, w związku z czym powinniśmy mówić raczej o wykazie z lat 1752-1762. Należy zaznaczyć, że w tabelach wasalnych obok szlachty posesjonackiej na końcu listy powiatowej zamieszczano spis szlachty niedysponującej majątkiem.

Jak wspomniano, w tabelach z 1752 r. wykorzystano układ powiatowy. Wyodrębniono w nich 50 jednostek podziału obszarów wiejskich. Granice wyznaczone w latach 1741-1743 zakładały utworzenie 48 powiatów⁹. Praktyka życia codziennego i tradycje dawnego podziału weichbildowego wymuszały jednak nieznaczne korekty ustalonych granic i wyodrębnienie, jak w tym przypadku, powiatu Ryczeń lub Rudy-Wińsko. Układ powiatów w źródle odpowiadał w przybliżeniu ich przyporządko-

⁵ *Sammlung aller in dem souverainen Herzogthum Schlesien und der demselben incorporierten Graffschaft Glatz in Finanz- Justitz- Criminal- Geistlichen- Consistorial- Kirchen- Sachen u.u. publicierten und ergangenen Ordnungen, Edikte, Mandate, Rescripten u.u. welche von der Zeit der glorwürdigsten Regierung Friedrichs Königes in Preußen als souverainen obersten Herzogs von Schlesien herausgekommen sind*, Bd. 1, Breslau 1742, s. 515.

⁶ *Tabele...*, s. XVI.

⁷ Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Personalia, nobilitacje, inkolaty, tabele lenników, rep. 47, sygn. 11.

⁸ Por. przyp. 5.

⁹ *Acta Borussica: Die Behördeorganisation und die allgemeine Staatsverwaltung Preußens im 18. Jhd.*, oprac. O. Hintze, G. Schmoller, t. 6, 2, nr 189, Berlin-Hamburg 1907, s. 399; F.A. Zimmermann, *Beyträge zur Beschreibung von Schlesien*, t. 13, Brzeg 1796, s. 4; K. Orzechowski, *Terytorialne podziały na Śląsku. Śląsk w państwie pruskim*, „Kwartalnik Opolski”, t. 18, 1972, nr 2, s. 30-32; idem, *Historia ustroju Śląska 1202-1740*, Wrocław 2005, s. 233.

waniu departamentowemu: w pierwszej kolejności wymieniono powiaty centralne departamentu wrocławskiego, następnie powiaty górnośląskie, na końcu powiaty departamentu głogowskiego.

Podstawowa wartość tablic wasalnych polega na przedstawieniu i ocenie ogółu szlachty za pomocą jednolitych kryteriów. Oprócz pierwszoplanowych konstatacji demograficznych, dotyczących dynamiki wzrostu grupy i np. modelu rodziny szlacheckiej, tablice dzięki zawartym w nich ważnym danym socjalno-strukturalnym umożliwiają m.in. stworzenie mapy własności szlacheckiej w obrębach powiatów śląskich, ustalenie dyferencji terytorialnych lub regionalizacji funkcjonalności szlacheckiej, pozwalają na stwierdzenie rodzaju i stopnia zaangażowania tej grupy w życie publiczne państwa pruskiego lub mówią o jej aktywności poza granicami monarchii. Są podstawowym źródłem w wyznaczaniu dróg karier szlacheckich. Brak danych dotyczących wartości materialnych poszczególnych dóbr osłabia nieco walor źródła¹⁰, podobnie jak niedostatek informacji o małżonkach uniemożliwia określenie kształtu szlacheckiej polityki matrymonialnej.

Przewidywana jest pełna edycja źródła. Ponieważ ze względu na rodzaj i objętość źródła jest to działanie czasochłonne, zdecydowano o opracowaniu i publikacji na początku jedynie jego części. Taką decyzję podjęto również z innego powodu. Na Uniwersytecie Zielonogórskim od dawna trwają badania nad problematyką szlachty śląskiej w okresie wczesnonowożytnym. Z inicjatywy historyków tego ośrodka wydano już matrikę księstwa głogowskiego¹¹. Zawierają one cenne informacje dotyczące szlachty księstwa głogowskiego z lat 1671-1727. Obok podstawowych danych w spisach odnotowano nazwę majątku, wyznaczenie, niekiedy piastowaną przez szlachcica funkcję. Ostatnia matrika pochodziła z 1727 r. Dzięki edycji spisów szlachty z 1752 r. uzyskamy podstawę źródłową do wielopłaszczyznowych badań tej warstwy społecznej z ponad wieku na obszarze księstwa głogowskiego. Oprócz zmian demograficznych, ewolucji struktury własności i tradycji uczestnictwa w życiu publicznym zyskać możemy cenną informację o ciągłości lub zerwaniu funkcji publicznych podejmowanych przez szlachtę księstwa w momencie zmiany przynależności państwowej śląskiej prowincji.

Cel komparatystyczny narzucił opublikowanie wykazów szlachty występującej na obszarze dawnego księstwa głogowskiego, zamieszkującej w 1752 r. obszar powiatów, w przybliżeniu odpowiadających weichbildom, należącym niegdyś do księstw. Podział na księstwa i weichbilty zniknął oficjalnie z mapy administracyjnej Śląska po 1740 r.,

¹⁰ Dopiero w 1777 r. Fryderyk II wydał nakaz uzupełniania tablic wasalnych o wartość materialną dóbr szlacheckich. Przykład analizowanej tabeli z 1804 r. pokazuje jednak, że nie we wszystkich prowincjach nakaz respektowano (R. Boeckh, *Die geschichtliche Entwicklung des amtlichen Statistik des preussischen Staates*, Berlin 1863, s. 7).

¹¹ *Spisy dóbr ziemskich księstwa głogowskiego z lat 1671-1727*, oprac. J. Kuczer, W. Strzyżewski, Warszawa 2007.

wiadomo jednak, że w praktyce urzędniczej powszechnie powoływano się na dawne jednostki podziału terytorialnego księstwa. Nie jest to układ bezprecedensowy, podobne rozwiązanie przyjęto we wspomnianych tabelach podatku gruntowego. Poza tym, jak już nadmieniono wyżej, granice powiatów pokrywały się w większości z granicami dawnych weichbildów. Kolejność przedstawionych powiatów odpowiadała ich kolejności w źródle.

Treść tablic wasali z 1752 r. została podana *in extenso*, wzorem wspomnianych spisów dóbr ziemskich księstwa glogowskiego. Nie ujednolicono pisowni imion, tytułów ani stopni wojskowych, ani też form leksykalnych nazw majątków. Nie rozwijano również skrótów imion, stosowanych dość dowolnie, bez uwzględnienia zasady jednolitości przekazu. Pozostałe skróty zostały rozwinięte w nawiasach kwadratowych. Nie weryfikowano języka spisów pod względem gramatycznym. W prezentowanym poniżej źródle starano się zachować także jego oryginalny układ graficzny.



Przykładowa strona tablic wasalnych z 1752 r. (Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Personalia, nobilitacje, inkolaty, tabele lenników, rep. 47, sygn. 11)

Tablice wasali z 1752 r.

Sprottauscher Creiß (Powiat szprotawski)

Gr [Graf] v. Logau Heinrich Friedr., Gr v.L, v. Altendorff, 54 J [Jahre], D[Dominium]: Beuthen, it ist Freystaedt., Oelsn., Glogausch. Cr[Kreiß]; Cammerhrl [Kämmerer] und Landrath dieses Creißes

S [Sohn]: Friedr. Leonh. Rudolph 18 J,
Carl Xstian Heinr. 16 J.

v. Skopp Otto Siegmund, 53 J, D: Ottendorf und Allersdorff, Deputierter der Creiß
S: Carl Rudolph Friedr 14 J,
Wilh. Aug. 10 J,
Ferdin. Gottlob 8 ½ J,
Otto Siegmund 7 ¼ J,
Gustav Hans 2 ½ J.

v. Studnitz Melchior Rudolph, 35 J, D: Meschlau, Deputierter der Creiß

v. Eckartsberg Christian Ferdinand, 45 J, D: Zauche und Giesmansdorffs Anteil,
March Commissarius

S: Friedr. Carl 9 ¾ J,
Christ. Heinr. Gotthard 8 J,
Ernst Ludwig Heinr. 6 J.

Fhrl [Freiherr] v. Zedlitz Caspar Otto, 48 J, D: Metschlau Anteil, Deputierter in
Hirschberg. Creiß

S: Conrad 13 J.

Fhrl v. Knobelsdorff Abraham Gottlob, 63 J, D: Sprottischdorff, Nied: Ebersdorff
und Anteil Langen-Heinersdorff in Freystaedt. Tabelle

Fhrl v. Littwitz Balthas. Friedr, 46 J, D: Langen-Heinersdorff und Anteil Walddorff
in Freystaedtisch. Creiß

v. Stosch Hans Gottlieb, 58 J, D: Hartaw in Glogausch. Tabelle

v. Brießen Fried. Wilhelm, 65 J, D: Wengeln it ist Lignitzsch. Creiß
S: Georg Friedr. 28 J.

v. Knobelsdorff Johann Adam, 45 J, D: Langen Heinersdorff Anteil in Freystaedtisch.
Creiß

v. Schweinichen Carl Fried, 48 J, D: Vorwerk Krampf
S: Joh. Gottlob 16 J.

v. Reder Georg Siegmund, 51 J, D: Frey Güthen in Heintzendorff
S: Carl Ferdinand Siegm. 14 J,
Hans Fried. Siegmund 11 J.

Glogauscher Creiß (Powiat glogowski)

v. Berge Hans Wolff, geb. [geboren] 1687, D: Ob. Herrendorff und Cladau,
Carl Siegmund, geb. 1715, D: Kattschütz,
Hans Christoph, geb. 1697, D: Kottwitz,

Sophia Ingende v. B., Erben D: Leschkowitz,
Siegmund Rudolph, geb. 1720, D: Nieder Herrendorff.

v. Briese Hans Heinr., geb. 1691, D: Andersdorff,

S: Hans Carl, geb. 1724,
 Balth. Siegmund, geb. 1733,
 Georg Wilhelm.

Georg Ernst, geb. 1691, D: Dansen.

Friedrich Wilhelm, geb. 1705, D: Meschkau.

v. Bock Conrad Florian, geb. 1695, D: Putschlau,

v. Busse Christian, geb. 1689, D: Heintzendorff, Neuguth, Neudorff und Herbersdorff;
 Geh. Rath und Director der Kriegs und Dom.Camer, [Geheimer Rath und Director
 der Kriegs und Domänen Kammer]

S: Christian Daniel 20 J.,
 Christian Ferdin. 18 J.

Gr v. Churschwand Joh. Heinr., D: Schönau und Murshau,

v. Czischwitz Friedr., geb. 1695, D: Purschen,

v. Donasdorff.....D: Jacobskirch. Lieuth. [Lieutenant] beim Nassau,

v. Dyhernn Anna Helena, D: Deckwitz,

v. Eckarlsberg v.E., geb. 1658, D: Zauche,

v. Falckenhayn Hans Otto, D: Gussitz,

Gr v. Fernemont Joh. Frantz, geb. 1723, D: Schlawischen Güter,

v. Gersdorff Abraham Gottlob, D: Weichnitz und Grabig; Major im Kaiserl.
 [Kaiserlichen] Diensten,

Frhl v. Giller Joseph Anton, geb. 1720, D: Retkau und Priedemost.

S: Carl 2 J.,

Frhl v. Glaubitz Heinrich Friedrich,

Caspar Siegmund, D: Reiche,

S: Gottlieb Friedr., geb. 1728, Cornet im Kaiserl. Diensten bei Regiment
 Hohenzollern.

v. Glöckelsberg Carl Joseph, D: Burck und Sabor,

v. Goltzschen Pupillen, D: Kuttlau und Crantz, der Generals Söhnen,

Bernhard Wilh., geb. 1736,

Franz Carl, geb. 1740,

Gr v. Clarion d'Haussonville Carl Reinhard, D: Seppau, Kauer und Mangelwitz it
 Reukau in Lothringen bei Nanoy, General in französischen Dienst,

S: 1)....., von 18 bis 19 Jahr.

2).....,

v. Kalckreuth Hans Ernst, D: Trebitsch,

S: Joh.Ernst, geb. 1743,

Hans Christian, D: Kummernick,

Gr v. Clarion d'Haussonville Joh. Albr., D: Ob.Glasendorff, Tarnau und Bockey, it
Passewand in Lothringen

S: Joh. Carl, geb. 1743,

Joseph, geb. 1748.

Frhl v. Keslitz Friedr., geb. 1683, D: Golgowitz,

S:.....Page bei Fürst von Schwarzenberg in Wien,

Maximil., D: Salisch und Mertzdorff,

S: Joh. Joseph, geb. 1734,

Maximil., geb. 1742,

Johann, geb. 1742,

v. Klobutzinsky Andreas Carl, D: Eisenmost und Gülcken,

S: Ernst Frantz, geb. 1718, Lieuth. bei Schulenburg,

Carl, geb. 1723,

Friedrich, geb. 1724,

Maximil, geb. 1728,

Frhl v. Klix Wolff Bernhard, D: Strantz,

S: Hans Leopold, geb. 1716,

v. Knobelsdorff George Abraham, D:Krockwitz , ist in Freystaedt. Creiß,

S: Joh. Jacob, geb. 1738,

Caspar Siegm, geb. 1742,

Gr v. Kottulinsky Daniel Christoph, geb....., D: Ziebern,

Frhl v. Kottwitz Adam Melchior, geb. 1709, D: Kölmichen und Parckau ist in
Wohlausch. Creiß

S: Adam Carl, geb. 1741,

Hans Heinr., geb. 1743,

Friedr. Gotthard, geb. 1747,

v. Kintzel Anton, D: Diegnitz,

v. Kuppenvolff Balthasar, geb. 1704, D: Zöbelwitz, Ober und Nieder Böhau, Drogelwitz
und Küschwitz,

S: Wolf Carl 20 J,

Heinr. Siegm. 3 J,

Gr v. Reder Louise Sophie vom Gr v. Reder, D: Kuntzendorff, Neuhamer und Neudeck,

v. Latowsky Wolff Bernhard, D: Würchland,

S: 1)..... zu G.,

2).....in Halle,

v. Lemberg Heinrich Erdmann, D: Tschirnitz,

v. Massow Christlieb, D: Brieg, Königl.[Königlicher] Kriegs-Dom. Rath,

S:.....2 J.

v. Martitz Carl Balthasar, D: Weisholtz ist in Groß Pohlen ein Guth, Königl.Justiz Rath,

Frhl. v. Müllenau Joh. Ferdin., geb. 1683, D: Koltzig,

v. Niebelschütz Balthasar, geb. 1665, D: Linden und Glenitz,

S: Ernst Gottfried, geb. 1720,

Ernst Gottfried, D: Stumberg,

Gr v. Nostitzschen Erben, D: Nieder Glasersdorff ist in Brieg und Steinausch. Creiß,

S: August Constantin, D: Glasersdorff,

.....in Pohlen Diensten,

Gr v N. s R, D: Tham, Buchwald, Wiesau, Logisch, Leipe und Rasdorff ist in Jauerisch.Creiß, Cammehrl in Königl. Diensten,

S:.....8 J,

Frhl v. Posadowsky Hans Ernst, D: Tschepplau, Altkrantz, Wettschütz,

v. Rottkirch Ernst Leopold, D: Amsdorff, Marsch-Comissarig,

v. Rottenburg Maria Elisabeth, D: Bentkau, ist Strelauisch. Creiß,

v. Rottern verw. R., D: Mahnau,

v. Schellendorf Ferdinand Gottlieb, geb. 1689, D: Logisch,

S: Hans Ferdin., Lieuth. bei Reder Inf. [Infanterie],

v. Schweinitz Ernst Gottlieb, D: Musternick,

v. Siegroth Rudolf Albert, D: Schaben und Ilckowitz,

v. Hocke Ferdinand Aug., geb. 1724 zu Wilkau,

Gr v. Sternberg,.....D: Schrien,

S:.....

v. Stössel Carl Heinrich, D: Kosel ist in Guhrausch. Cr,

Frhl v. Stosch Wentzel Friedr, geb. 1685, D: Graditz, Grögersdorff, Altwasser, Petersdorff, Königl. Landrath,

S: Caspar Friedr, geb. 1713, Capit. bei Seers,
 Joh. Friedr, geb. 1716,
 Wolf Rudolph, geb. 1728, Junker bei Printz Heinr.,

Caspar Fried., D: Kreidelwitz,

S: Hans Georg, geb. 1745,
 Wentzel, geb. 1747,
 Carl, geb. 1749,

Hans Gottlob, D: Gustau, Dalckau und Anteil Wierbitz,

S: 1).....26 J,
 2).....24 J, Junker bei der Garde,
 3).....20 J,
 4).....18 J,

Georg Alexander, D: Samitz ist in Grünberg. Creiß,

Georg Abraham, geb. 1722, D: Tschirne, Boberwitz, Weckelwitz und
 Sceyden,

Adam Alexander, D: Würchwitz, Karitsch und Drasse,

S: Ernst Rudolph,

v. Thalwentzel Daniel Ignatz, geb. 1679, D: Wiltschkau, Weldisch,

S: Hans Joseph, K.[Königlich]Ob.[Ober]Amts Advocat,

v. Tschamer Carl Günther, D: Quaritz,

v. Unruh Hein. Siegm., D: Schwein und Anteil Linden ist in Wohlausch. Creiß,

S: George Siegm., geb. 1739,
 Hans Siegm. 1741,

v. Winterfeld....., D: Porschütz ist in Liegnitsch. Creiß,

Frhl v. Zedlitz Caspar Otto, D: Liebentzig und Anteil Kl. [Klein]Logisch,

S:9 J.

Schwiebuscher Creiß (Powiat świebodziński)

v. Maxen Alexander, 33 J, D: Kl.Damer, Keltschen, Anteil Oppelwitz und Walmersdorff,
 it ist Bolckenhainsch. Creiß

S: Carl Rudolph 4 J.

v. Stosch Georg Abraham, 58 J, D: Hammer, it ist Stern-Croßen und Zülichausch.
 Creiß

S: Carl 12 J,
 Georg 7 J,
 Balthasar 4 J.

v. Knobelsdorff Balthasar George, 39 J, D: Heinersdorff, Creiß Deputierter

S: Christoph 11 J.

v. Briesen Hans Heinrich, 72 J, D: Jehser und Ogerschütz, Fürstl.[Fürstlich] Braunschweigsch. Oberhofmeister

S: Ludwig 33 J,

Hans Heinrich 19 J.

Frhl v. Troschke und Rosenwerth Maximil. Gottlob, D: Koppen, Rietschütz Anteil, Schmarse, Witten, Cammerherr

S: Friedr. Ludw. 4 J,

Siegism. 3 J,

August 2 J.

v. Rottenburg Samuel Gottlieb, 48 J, D: Laessischen, Präsident bei der Neumärkisch. Camer

S: Siegmund 7 J.

v. Loeben Erdmann Gottlieb, 51 J, D: Anteil Mertzdorff

S: Theodor 11 J.

v. Schenckendorff Carl Oswald, 65 J, D: Metzendorff Anteil

S: Carl Erasmus 36 J, Capit. bei Kalckstein.

Erasmus Friedrich, D: Moestichen 2 Anteile, Justiz Rat

v. Schlichting des verstor. [verstorbenen] Lieutn. v.S, 2 unmündige Töchter D: Anteil Ruschten

Anna Helena,

Beata Friderica.

Maximilian Philip, 51 J, D: 2 Anteile Muschten

S: Johann Emanuel 5 J.

v. Unruh Caspar Rudolph, 45 J, D: 2 Anteile Niedewitz, Capit. bei Alt Dohna

S: Dietrich 3 J.

v. Zabelitz Hans, 39 J, D: Niedewitz Anteil, Lieuth. bei Baireuth. Dragoner

Friedrich Xstian, 36 J, Niedewitz Anteil,

Conrad Siegmund, 29 J, Lieuth. bei Hessen-Darmstadt, Niedewitz Anteil,

Hans Friedrich, 66 J, Niedewitz Anteil,

S: Carl David 9 J.

v. Grünberg Balthasar Adam, 57 J, D: Niedewitz Anteil

S: Joh. Joachim.

Gr v. Haussonville Carl Bernhard, 42 J, D: 2 Anteile in Rackau, it ist Glogausch. Creiß, Marechal de Camp in Französisch. Dienst

v. Schlichting Maximilian, 32 J, D: Rietschütz Anteil

- S: Maximilian 32 J, Lieuth. bei der Garnison in Memel
- v. Stentsch Rudolph Erdmann**, 72 J, D: Rissen,
S: Carl 37 J, Capit. bei Rusch Husaren.
- v. Knobelsdorff.....**Wittwe, geb. v. Urgsdorff, 46 J, D: Starpel
S: Georg Gottlieb 8 J.
Georg Gottlob, 47 J, D: 2 Anteil Stentsch
S: Joh. Carl 10 J.
- v. Stoessel Siegm. Abraham**, 40 J, D: Steinbach
S: Christoph 9 J.
- v. Somerfeld Theodor**, 78 J, D: Wilckau, resignierter Justiz Rath
S: Ernst 36 J,
Carl 29 J,
Fried. 27 J, Lieuth. bei Derschau,
- v. Ilow Hans Joachim**, 32 J, D: 2 Anteile Wutschdorff
unpossessionierte Vasallen
- v. Sack Friedrich Wilhelm**, 75 J, Kreis-Deputierter, D: Muschten
- v. Lossow**, Wittwe v.L, geb. v. Seidlitz, zu Muschten
S: Caspar 29 J, Lieuth. bei Dessau,
Baltazar 28 J, Lieuth. bei Alt-Schwerin,
Carl 26 J, Lieuth. bei Alt-Treskow,
Friedrich 14 J.
- v. Hohendorff Ernst Eusebius**, 63 J, D: Stentsch
- v. Rothenburg Joh. Caspar**, 53 J, Lieuth. bei Berlinsch. Garnison Regiment Lüberitz
S: Joh. 10 J,
Friedr. 9 J,
Samuel 5 J.
- v. Naumann Wolff Heinrich**, 52 J, D: Miedelwitz
S: Frantz 13 J,
- v. Winning Hans Adolph**, 36 J, D: Wutschdorff
- v. Schenkendorff Georg Heinrich**, 46 J, D: Schmarse
S: Georg 7 J,
Carl 6 J,
Hans 4 J.

Grünbergischer Creiß (Powiat zielonogórski)

Gr v. Cosel Friedr. Aug., 38 J, D: Saabor Stadt und Dorf, Droschkau, Loos, Miltzig, Zahn, Ludwigthal, Ob und Nieder Hammer, Sächsich. Gen. Lieuth.

v. Nassau Christoph Erdmann, 64 J., D: Ober Ochelhermsdorff, it ist Freystädtisch. Creiß, Landrath dieser Creiß

S: Christoph Ernst 38 J, Major,
Christoph Maximil. 35 J, Capit. bei Nassau,
Christoph Erdmann 37 J, Kriegs u. Dom.Rath, it ist Stiffts Director in
Brieg,
Christoph Carl, 35 J, Lieuth.in Leib. Regim.

v. Hoch Balthasar Nicolaus, 56 J, D: Deutschkessel, it ist Guhrausch. Creiß, Justitz Rath der Grünberg.Cr.

S: Otto Nicolaus 22 J, Fähnrich.
Hans Christoph 12 J.

v. Kottwitz Adam Heinrich, 47 J., D: Konotop Stadt und Dorf, it ist in Züllichauer u. Wohlausch. Creiß, Deputierter dieser Creißes

S: Friedr. Gottlob 18.J,
Maxim.Erdmann 14.J,
Carl Gotthard 4 ½ J.

v. Prittwitz Christian Gustav, 60 J., D: Lawaldau, Creiß Deputierte

S: Melchior Gustav 14 J,
Ernst Christian 12 J.

v. Gersdorff Johanna Charlotte, 40 J, D: Drertkau

S: Ernst Rudolph 17 J, Fühnjunker
Carl Gottl. 14 J,
Maxm. Adolph 11 J.

v. Zedlitz Caspar Otto, 51 J, D: Pirnig, it ist Hirschberg, Glogau., Lignitzsch. Creiß

v. Kottwitz Rudolph Gotthard, 44 J, D: Boyadel

v. Diebitsch Hans Ernst, 60 J, D: Laetnitz it ist Loewenbergisch. Creiß

S: Nicolaus Siegmund 35 J.

v. Keselitz Hans Carl, 34 J, D: Anteil Schweidnitz

S: Joseph 2 ½ J.

v. Stentsch Ernst Rudolph, 29 J, D: Anteil Schweidnitz

v. Knobelsdorff Caspar Gottlob, 55 J, D: Schloin und Buchelsdorff

S: Caspar Gottlieb 14 J.

v. Unruh Hans Fried., 66 J, D: Güntersdorff

- v. Stosch George Alexand.**, 63 J, D: Pohnischkessel
- v. Unruh Hans Christoph**, 36 J, D: Külpenau
- v. Schwemler Ernst Gottlob**, 28 J, D: Mittelochelhermsdorff
S: Ernst David 2 J,
Friedr. Ferdin. ¾ J.
- v. Stentsch Maximil. Adolph**, 27 J, D: Prittag
- v. Pfoerdner Andreas**, 52 J, D: Plotte
S: Carl Gottlieb 25 J, Lieuth.,
Ernst Ludwig 17 J, Fähnjunker.
- v. Rabenau Johann Ferdinand**, 60 J, D: Schertendorff
S: Ernst Gottlob 29 J, Lieuth.,
Joh. Carl 26 J.
- v. Arnold Heinr. Sieg.**, 19 J, D: Gr Wenig Lersen
die Erb des verst: Hans Carl, D: Laesgen, Seedorff, Seiffertsholtz, Logau in
Croßensch.
- v. Gladis Wolfgang Gottlob**, 40 J, D: Jonsberg it ist Lignitzsch. Creiß
- v. Borwitz** St.S: Frantz Hermann v.B.
Heinrich Gottlob v. Borwitz
- v. Unruh Christoph George**, in Külpenau, 74 J
S: Hans Christoph Possesor Külpenau in Grünbergsch. Creiß
Otto Sigmund 34 J, Lieuth.
- Freystaedscher Creiß (Powiat kozuchowski)**
- v. Haugwitz Hans Friedr.**, 49 J, D: Ober Grossenbohr, Landrath dieser Creiß
S: Hans Friedr. 16 J.
- v. Grünberg Hans Chr.**, 47 J, D: Droseyde
- v. Eicke Hans**, 37 J, D: Mittel Zecklau, March-Comissarius
S: Hans Heinr. 11 J,
Georg Friedr. 10 J,
Carl Theodor 8 J,
Ernst Rud. 7 J,
Wilh.Gottlob 3 J.
- v. Lüttwitz Heinrich Gottlob**, 42 J, D: Alt Neuschau it ist Lignitz. und Sagansch.
Creiß
S: Heinr. Gottlob 12 J,
Carl Wilhelm 3 J.

v. Gersdorff Hans, 36 J, D: Mittel Grossenbohr

S: Hans 14 J,
Ferdinand 12 J,
Carl 10 J.

Fhrl v. Arnold Ernst Ludw., 42 J, D: Nieder Grossenbohr; Justiz Rath dieser Creiß

S: Hans Friedr. Ernst 2 J.

v. Tschamer Stift S: Heinr. Valentino v. T., 16 J, Fahnjunker bei Lestwitz

Fhrl v. Glaubitz Carl Ferdinand, 29 J, D: Bielitz

Fr v. Skronsky Constantia, 45 J, D: Buntzelwalde ihr Ehemann ist Stadt Hofm.
[Hofmeister] in Prag

Fhrl v. Glaubitz Hans Ernst, 36 J, D: Döhning und Netschütz

S: Carl Friedr. Ernst 3 J,
Frantz 2 J.

v. Lüttwitz Hans Wolff, 19 J, D: Fürstenau, Wallwitz und Nieder Zechlau; Fahnjunker
bei Schorlemer

Fhrl v. Glaubitz Chr. Ladislaus, 33 J, D: Ob. Alt. Gabel

Fhrl v. Dyherrn Melchior Abraham, 35 J, D: Haenichen und OberMittel u. Nieder
Herzogswaldau

S: Carl Friedr. Ernst 3 J.

Fhrl v. Knobelsdorff Abraham Gottlob, 65 J, D: Herwigsdorff, Streydelsdorff,
Louisdorff und Nieder Herzogswalde, it ist Sprottausch. Cr. I

v. Kalckreuth Hans Ernst, 24 J, D: Herwigsdorff, Ober und Nieder Siegersdorff,
Höhle vorwerg, Streydelsdorff und Nieder Zyryus; Cornet bei der Garde du Corps,

Brüder Friedr. Adolph studiert in Breslau

v. Lüttwitz Ernst Wilhelm, 29 J, D: Heyde

S: Hans Fried. 7 J,
Ernst Wilh. 6 J,
Carl Gottl. 4 J,
Baltzar Abrah 2 J.

v. Braun Hans Christoph, D: Zölling

S: Hans Carl 16 J.

v. Klopuzens Ernst Frantz, D: Liebschütz

v. Stössel Stif S: Friedrich 8 J,
Ernst 3 J.

Fhrl v. Dyhern Friedr. Gotthard, 47 J, D: Neu-Gabel

S: Hans Friedr. Gotthard 12 J,

Rudolph Gottlob 7 J.

v. Knobelsdorff Hans Siegmund, 42 J, D: Ob.Popschütz

S: Hans Abrah. Gottlob 3 J.

v. Lüttwitz Carl Christ., 36 J, D: Mittel und Nieder Popschütz

S: Carl Friedr. 3 J.

Balzer Friedr., 46 J, D: Weichau, Reynschau, Zissendorff, Schönbron Scheibe it ist Sprottausch. Creiß

S: Balthasar 10 J,

Valentin 8 J,

Carl ½ J.

v. Pförtner Gottfried, 59 J, D: Seiffersdorf

S: Carl 6 J,

Heinr. Adolph Ferdin 2 J,

Hans Carl Friedr ¼ J.

v. Nassau Sophie Elisabeth, Wittwe v. N., 52 J, D: Ob.Zeckrau und Nieder Zyryus

S: Chr. Wilh. 30 J, Lieuth. bei Rochau,

Christ.George 27 J, Lieuth. bei Devern,

Friedrich 25 J, Lieuth. bei Jeltz.

Christoph Erdmann, 60 J, D: Alt-Schau, Tschöplau undHartmansdorf, Landrath der Grünberg.Creiß

Gr v. Logau Heinr. Friedr., 52 J, D: Succau, Cammerhrl und Landrath Sprottausch. Creiß, in Sprottausch. Creiß

S: Friedr. Leonard 18 J,

Carl Xstian Heinr. 16 J.

Fhrl v. Glaubitz Balthasar Abraham, 75 J, D: Lessendorff und Alt Tschan, Landrath der Löwenberg und Buntzlausch. Creiß

S: Friedr. Wilh 43 J, Obrist Lieuth. in Sächsisch. Dienst

Balthas Friedr. 37 J,

Chr. Gottlob 35 J, Cornet bei der Gensd'armee.

v. Knobelsdorff George Abraham, 48 J, D: Nieder-Alt-Gabel is Glogauisch. Cr.

S: Joh. Joachim 13 J,

Caspar Siegmund 9 J.

Fhrl v. Zedlitz Caspar Otto, 49 J, D: Alt Biesnitz und Hirschberg, Lignitz, Glogau, Grünberg Creiß

S: Conrad 10 J.

Gr v. Schweinitz Hans Julius, 58 J, D: Langhermsdorff, Niebusch, Rohrwiese, Sternborn und Pürsben it ist Neumarcksch Creiß

v. Berge Georg Rudolph, 65 J, zu Langhartmansdorff

v. Schweinichen Ernst Rudolph, 52 J, zu Freystadt

S: Ernst 9 J,

Hans Ernst 7 J.

Guhrauschen Creiß (Powiat górowski)

v. Bachstern Joh. Wilhelm, 40 J, D: Ronicken

S: Carl Joseph 11 J,

Ferdin. Wilhelm 9 J,

August Constant 5 J.

Gr v. Burghaus Sophia Elisabeth, D: Zapplau und Guhlau it ist Wohlausch. Creiß

B v. Diebitsch Gottfried Siegmund, 65 J, D: Narthen und Stroppen

S: Niclaus Siegmund 20 J, studiert in Frankfurt an der Oder.

Gr v. Dyherrn Dorothea Eleonora Gr v.D., geb. Freein von Schweinitz, D: Gr.[Gross] und Kl. Osten, Niebe und Kittlau. Marity Hans Ernst Gr v. D.

S: Hans Ernst 8 J,

Christian Ernst 2 J.

v. Geelhorn Carl Siegmund, 33 J, D: Nehrschütz und Leskau

S: Carl Joachim 6 ½ J.

Gr v Gesler Georg Ludwig Conrad, 35 J, D: Köben

S: Leopold 2 J,

Wilh. Ludw. ½ J.

v. Haack, 45 J, D: Cunradswalde, Major bei du Monlin

B v. Haslinger Hans Wolff, 42 J, D: Guhren und Kahrau it ist Neissch. Creiß

S: Hans Friedr. 17 J,

Hans Heinr. 13 J,

v. Haugwitz Georg Ludwig, 42 J, D: Ob. Meckau, Creiß-Deputierte

S: Georg Friedr. Ludwig 11 ½ J,

Hans Ernst 9 J,

Carl Wenzel 8 J.

Hans Wolf, 45 J, D: Nistitz

S: Friedr. Wilh. Ludwig 5 J,

Carl Heinr. 4 J,

Hans Wolff 2 J,

Gotth. Osswald 1 J.

Magdalena Catharina, D: Schaetzer-Vorweg

Tobias Ludwig, D: Zeippern und Reiche

S: Hans Heinr. Ludw. 3 J.

B. v. Hocke Otto Ferdinand, 47 J, D: Nechlau

Christian Wentzel, D: Ober Schittlau

v. Königsmarck Hans Christ., D: Radschütz it ist Wohlausch. Cr., Obrist Lieuth. bei Torcade

v. Kreckwitz Ernst Gottlob, 42 J, D: Steintzendorff

Eva Charlotta v.K., geb. v. Lüttwitz, D: Gr. Kloden

v. Stosch , S: Siegmund Ladis. v. St., 28 J, unter Printz Friedr. v. Schw.

Heinr.Siegism. 26 J, Fahn. bei Quadt

Carl Gottlob 18 J, Fahn.

Hans Carl, 41 J, D: Ob.und Nieder Lancken,

S: Hans Carl 2 J.

v. Lestwitz Joh. Friedr., 38 J, D: Kaltebortschen it ist Wohlausch Cr.

Wittwe v. L. geb. v. Tschamer, D: Stadt Tschirne und Ober Tschirne, Kaltschkau, Niedr. Ellguth, Sulckau, Neusorge

S: Carl Rudolph 6 J.

Gr v. Logau Heinr. Friedr., 51 J, D: Pschwirtsch. in Sprottausch. Creiß

v. Niebelschütz Hans Wolff, 42 J, D: Ob. Ellguth, Polh. Bortschen und Heintzeborttchen

B. v. Nostitz Ernst Siegmund, 55 J, D: Wischütz und Nenvorweg it ist Steinausch. Creiß

v. Podworowsky Alexander, 30 J, D: Purppen, Lieuth. bei Nettelhorst

B. v. Schlichting August Constantin, 45 J, D: Juppendorff, Landrath dieser Creiß

S: August Rudolph 12 J.

v. Seher-Toss Christian Siegm., 59 J, D: Nieder-Meckau

v. Seydlitz Joh. Balthasar, 42 J, D: Schmagerte

v. Stössel Georg Leonhard, 56 J, D: Brödelwitz

Carl Heinr., 63 J, D: Ob.Logischen it ist Glogausch. Creiß

B.v. Stosch Caspar Alexander, 62 J, D: Gleinick

S: Georg Friedr. 40 J, Capitan Gr Wallis in Oester. Dienst

Balthasar Heinrich, 36 J, D: Laitschütz und Graben

S: Caspar Friedr, 10 J.

Gr v. Sulkowsky Carl Joseph, 25 J, D: Gabel, Obrist Lieuth. bei der Pohl.Cron Armee

v. Tschammer Friedr. Rudolph, 38 J, D: Gr. Nieder Tschirne und Schabenau, Landrath dieser Creiß

v. Wiese Maximilian Friedr., 55 J, D: Kahlau

v. Woyrsch Christoph Siegmund, 59 J, D: Brickendorff

S: Ernst Gottlob 26 J, ist Lieuth. bei Anhalt-Dessau gewesen damals in Spandau

Adolph Anton, 49 J, D: Jobsdorff

Unpossessionierte Vasallen

Gr v. Burghaus Carl Sylvius zu Zapplau

v. Gisig Carl Gottlob, Oberst Lieuth. in Sächsisch. Diensten

S: George Friedr. 9 J.

v. Kreckwitz Gottfried Leopold, 55 J, zu Gr.Tschirne, March-Commissarius dieser Creiß

v. Schweinitz Abrah. Siegmund, 69 J zu Gr.Tschirne

v. Seher Wolff Siegm. zu Gr. Tschirne

S: Carl Leopold, 28 J, Lieuth. bei Jeetz.Cosslin.

Małgorzata Konopnicka

THE GENTRY OF THE HISTORIC DUCHY OF GŁOGÓW
ACCORDING TO VASSAL PLAQUES FROM 1752

S u m m a r y

Years 1740-1806 in the history of Silesian province were exceptionally poorly represented in source editions, thus emerged the idea of publishing the whole contents of vassal plaques from 1752. Since with regard to type and volume of a source it is a time-consuming activity, it was decided to draw up and publish originally only parts of the source which presents the gentry residing in the territory of the former Duchy of Głogów.

The plaques are the significant source in defining the socio-political structure of the Silesian gentry. They allow among others to create a map of gentry estates, the type and level of engagement of this group in public life of the Prussian country or they say about its activity beyond the borders of monarchy. They are the basic aid in defining ways of noble career in Prussian reality.

The presented excerpt is the part of the 5 preserved vassal plaques from 1741-1804 which in a definitive way differ from one another in terms of the arrangement of their texts and contents. The plaques from 1752 preserve the so called poviat layout. They provide information of the following content: the noble title, family name, names and the age of estate owner. In the next sequence were listed estates which were in poviat and also it was an annotation of where the rest of fortune was or which one of the poviats the respondent considered as his permanent residence. An important information was to define the type of started service, the possessed army rank or title, and also a note about a foreign stay. Furthermore, the tables counted thoroughly male descendants, the age of noble sons and also the type and place of their service.

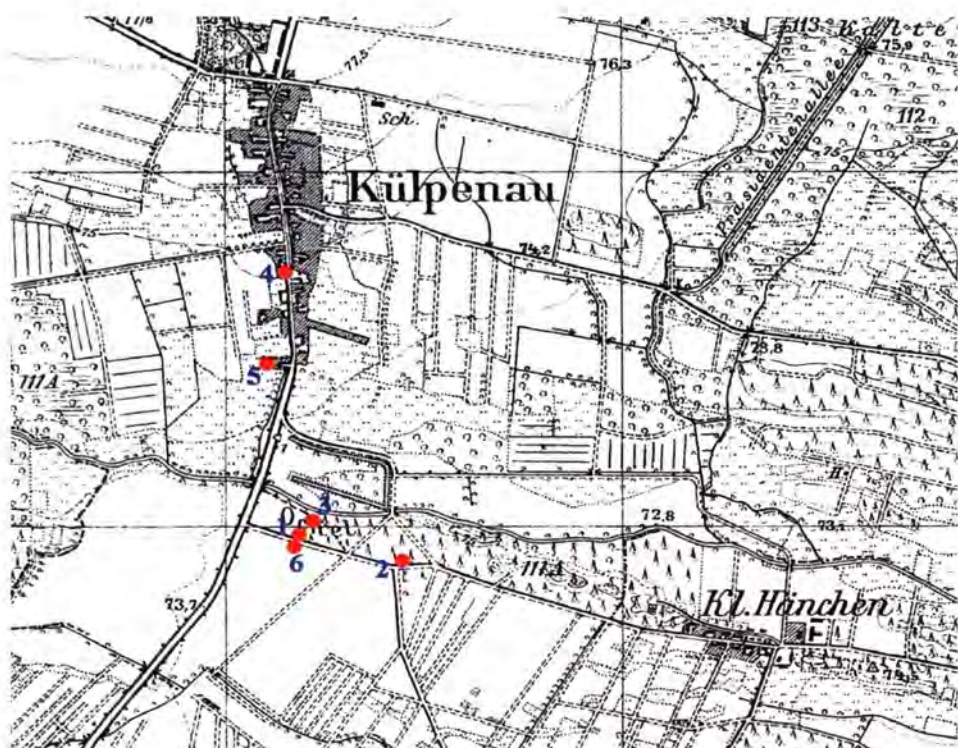
Paweł Szymon Towpik

Ośrodek Badań Genealogiczno-Heraldycznych
i Regionalnych „Historiae” w Ochli

EKSHUMACJA ŻOŁNIERZY NIEMIECKICH KOŁO WSI KIEŁPIN (GM. ZIELONA GÓRA) W 2010 R. – KOMUNIKAT

Mogila wojenna przy drodze prowadzącej z Kiełpina (Külpenau) do Barcikowic Małych (Klein Hänchen) i znajdujące się blisko niej ślady walki były dobrze znane pierwszym powojennym mieszkańcom tych okolic. Tuż przy wschodnim skraju lasu usytuowanego pomiędzy wspomnianą drogą a rzeką Śląską Ochłą, kilka metrów na północ, na niskim podłużnym kopczyku ziemi, leżało kilka niemieckich i jeden radziecki hełm. Około 250 m dalej stały na poboczu, pod rosnącymi tam dębami, zwrócone w kierunku Kiełpina, dwa niemieckie, przypuszczalnie uszkodzone, samochody osobowe w barwach khaki (najprawdopodobniej marki VW 82 Kübelwagen). Obok nich, już w obrębie lasu, wykopane były dwa lub trzy strzeleckie rowy, każdy przeznaczony na jedną kłęczącą osobę. W samym zaś Kiełpinie, obok spalonej szkoły, stał mały niemiecki czołg, lufą zwrócony na północ. Na strychu domu położonego na południowo-zachodnim skraju wsi leżała sterta niemieckich wojskowych ubrań: co najmniej jeden zimowy płaszcz, dwie lub trzy zimowe kurtki w kolorze khaki, bliżej nieokreślone mundury i przynajmniej dwie lub trzy pary ocieplanych filcowych butów. Zarówno oznakowanie hełmów na mogile (niemiecki orzeł ze swastyką położony na laurze z dębowych liści), jak i niebieski odcień płaszcza oraz znajdujący się wśród ubrań charakterystyczny metalowy napierśnik wskazywały, że była to jednostka niemieckiej żandarmerii polowej¹.

¹ Wg kilku ustnych relacji Nikodema (1928-2008) i Wacława (1931) Towpików – od 30.06.1945 r. mieszkańców pobliskiej Ochli, którzy niejednokrotnie jeżdżąc do Barcikowic Małych, widzieli ową mogilę. Warto dodać, że usypana była dłuższym bokiem wzdłuż lasu i nie miała więcej niż 30-40 cm wysokości. Były też dwa głębsze na kilka osób okopy, usytuowane tuż przed mostkiem na rzece Śląskiej Ochli, od strony Kiełpina, po obu bokach przechodzącej tam drogi na Jarogniewice. Najprawdopodobniej wiązać je jednak należy z powstałym pomiędzy Kiełpinem a Ochłą (w drugiej połowie lutego 1945 r.) radzieckim lotniskiem polowym – strzegłyby dośścia do wsi, w której stacjonowali radzieccy piloci i obsługa lotniska.



Ryc. 1. Przybliżona lokalizacja: zbiorowej mogiły (1), samochodów oraz znajdujących się przy nich strzeleckich rowów (2), strzeleckich rowów we wschodnim skraju lasu (3), czołgu (4) domu z wojskowymi ubraniami (5) oraz prawdopodobna lokalizacja pojedynczego grobu (6).

*Oznaczenia autora wg uzyskanych relacji, wykonane na podkładzie mapy topograficznej Günthersdorf (Meßtischblatt 4159) z 1933 r., skala 1:25 000.

Z czasem rozbite pojazdy wywieziono na złom, a kiedy zniknęły hełmy, coroczne roboty polowe rozplantowały także samą mogiłę. Umierali też świadkowie, zabierając ze sobą informacje o jej istnieniu.

Na początku 2010 r. zapadła jednak decyzja, by mogiłę odnaleźć i dokonać ekshumacji znajdujących się w niej szczątków żołnierzy. Nawiązano w tym celu kontakt ze Stowarzyszeniem „Pomost”², które od 2003 r. we współpracy z Volksbund Deutsche Kriegsgräberfürsorge e.V.³ prowadzi ekshumacje grobów wojennych. Po kilku miesiącach załatwiania niezbędnych formalności prawnych wyznaczono datę ekshumacji na 22 września 2010 r.

² www.pomost.net.pl [30.04.2011].

³ Ludowy Związek Opieki nad Niemieckimi Grobami Wojennymi: www.volksbund.de [30.04.2011].



Ryc. 2. Miejsce ekshumacji (fot. P.S. Towpik)

Ze strony Stowarzyszenia „Pomost” ekshumację przeprowadzali: prezes Tomasz Czabański, archeolog Maksymilian Frąckowiak, Dorota Stanicka i Adam Białas. Stronę niemiecką reprezentował Joachim Kozłowski z Volksbundu.



Ryc. 3. Od lewej: Dorota Stanicka, Adam Białas, Joachim Kozłowski, Tomasz Czabański i Maksymilian Frąckowiak (fot. P.S. Towpik)

W ekshumacji wzięli również udział: Wacław Towpik – osoba wskazująca miejsce usytuowania mogiły, mieszkaniec Ochli; Szczepan Wiczorkiewicz – dodatkowy świadek sprowadzony w celu ustalenia lokalizacji drugiej mogiły, mieszkaniec Kiełpina; dr Witold Towpik – koordynator przedsięwzięcia, mieszkaniec Ochli; Paweł Szymon Towpik z Ośrodka Badań Genealogiczno-Heraldycznych i Regionalnych „Historiae” w Ochli – autor niniejszego artykułu i zdjęć oraz kilka innych osób⁴.



Ryc. 4. Pierwszy ślad – goleń i fragment buta (fot. P.S. Towpik)

Poszukiwania grobu rozpoczęły się rano, krótko po godzinie 9.30. Dzięki dość dokładnemu wskazaniu miejsca, już kilka minut przed godziną 11.30, a więc szybko jak na tego typu prace, jeden z kolejnych sondażowych wykopów ujawnił pierwsze ludzkie szczątki. Znajdowały się mniej niż pół metra poniżej poziomu gruntu. Po częściowym odsłonięciu ziemi w prostokącie ok. 3,5 x 4,5 m koparka została wstrzymana, dalsze prace wykonano już ręcznie, ostatecznie pogłębiając wykop do ok. 70-80 cm.

Odkopując szczątki danej osoby, starano się je wszystkie zebrać, szczególnie zaś kości czaszki, miednicy i piszczele, następnie kompletowano je na brezentowej macie.

⁴ Bogdan Sobkowiak – operator koparki z firmy Reda; Roman Cieślewicz i Jan Bowanko – mieszkańcy Ochli; Tomasz Czyżniewski – dziennikarz „Gazety Lubuskiej” i Mariusz Kapala – fotograf tej gazety.

Łącznie znaleziono szczątki ośmiu osób. Wszystkie leżały wyprostowane, jedna obok drugiej, głową zwrócone na zachód, twarzą ku górze. Tak staranne ułożenie żołnierskich zwłok, i to w niepiłytkim (jak na warunki wojenne i mroźną wtedy zimę) grobie, sugeruje, że grzebiącymi musieli być Niemcy – możliwe, że inni wzięci do niewoli żołnierze bądź ówcześni mieszkańcy pobliskich Barcikowic Małych lub Kiełpina.



Ryc. 5. Pracownicy „Pomostu” eksplorują szczątki pierwszego żołnierza. Nad wykopem pochylają się: Wacław Towpik (w czapce), Witold Towpik, Paweł S. Towpik i Jan Bowanko (fot. T. Czabański)

W najlepszym stanie zachowały się główne kości kończyn, szczególnie zaś: ramienne, udowe i piszczelowe. Cztery z ośmiu czaszek zachowały się niemal idealnie, pozostałe zaś były mniej lub bardziej uszkodzone. Jedna z czaszek, mniejsza od pozostałych, miała co najmniej dwa złote zęby. W innej, najbardziej masywnej, z zachowanym kompletnym uzębieniem, w górnej tylnej części widniał niewielki otwór. Być może był to ślad po wlocie pocisku, powstały, kiedy leżący na ziemi żołnierz został dobity strzałem z krótkiej broni. W różnym też stanie zachowały się kości miednicy, żebra, kręgi i inne części szkieletów.



Ryc. 6. W szczęcie jednej z czaszek zachowały się złote zęby (fot. P.S. Towpik)



Ryc. 7. Czaszka prawdopodobnie z otworem po kuli (fot. P.S. Towpik)



Ryc. 8. Kompletowano najważniejsze kości szkieletu (fot. P.S. Towpik)



Ryc. 9. Zebrano wiele drobniejszych kości; wśród nich widoczne także protezy zębowe (fot. P.S. Towpik)

Z umundurowania znaleziono cztery pary skórzanych wiązanych butów, w tym jedno z cholewami. Biorąc pod uwagę dość dobry stan zachowania znalezionego obuwia, jest niemożliwe, by kolejne brakujące cztery pary uległy całkowitemu rozkładowi. Zapewne więc zostały przez kogoś jeszcze przed złożeniem ciał zabrane. Nie udało się zidentyfikować bardzo fragmentarycznych szczątków ubrań – możliwe, że wśród nich były kawałki filcowego ocieplenia i przeciwdeszczowego brezentu. Jak zazwyczaj w tego typu ekshumacjach, znaleziono kilkadziesiąt, o różnym stopniu zachowania, metalowych guzików i ówczesnych niemieckich obiegowych monet. Z mogiły wydobyto także aluminiowy haczyk do podtrzymywania pasa i małą żarówkę do latarki. Szczególnie jednak zmiennym może być zupełny brak nawet fragmentów pasów i ich klamer. Jeśli tak dobrze zachowało się obuwie ze znacznie delikatniejszej skóry niż ta, z której wyrabiano pasy; jeśli znaleziono drobne monety, a nie było jakiegokolwiek śladu po masywnych klamrach, oznacza to, że w chwili pochówku żołnierze pasów nie mieli. Z tego zaś może wynikać chyba tylko jeden wniosek, bardzo istotny do zrozumienia wydarzeń poprzedzających pochówek, a mianowicie zanim żołnierze zginęli, najprawdopodobniej zostali wzięci przez Sowietów do niewoli⁵.



Ryc. 10. Jedna z par odnalezionych trzewików (fot. P.S. Towpik)

⁵ Jako pierwszy na brak pasów i możliwość ściągnięcia ich przez Rosjan, jeszcze przed śmiercią żandarmów, zwrócił uwagę Wacław Towpik.



Ryc. 11. But z pozostałymi wewnątrz kośćmi (fot. P.S. Towpik)



Ryc. 12. Kolejny but i drobne kości (fot. P.S. Towpik)



Ryc. 13. Guziki i monety, u dołu widoczny także haczyk, przytwierdzany do munduru, by podtrzymywał wojskowy pas (fot. P.S. Towpik)

Z rzeczy bardziej osobistych znaleziono przede wszystkim trzy zachowane w dobrym stanie, całkowicie czytelne nieśmiertelniki, na których widniały poniższe inskrypcje:

- „246 – Kd. d. Gend.Litzmannstadt”, co zapewne należy odczytać jako: „246 – Kommandierender der Gendarmerie Litzmannstadt”;
- „1189 – Kd. d. Gend.Litzmannstadt”, czyli jak wyżej: „1189 – Kommandierender der Gendarmerie Litzmannstadt”;
- „178 – 3.Kp. G.E. u. A.B. 472”, którego zapis niewątpliwie oznaczał: „178 – 3 Kompanie Grenadier-Ersatz und Ausbildungs-Bataillon 472”.

Dwa pierwsze nieśmiertelniki należały więc do żołnierzy o nr. 246 i 1189 Komendantury Żandarmerii w Łodzi. Tym samym potwierdziły się podane na wstępie przekazy świadków, że mogiła kryła niemieckich żołnierzy żandarmerii. Właściciel trzeciej tabliczki tożsamości o nr. 178 przynależał do 3 kompanii 472 szkoleniowo-zapasowego batalionu grenadierów. Nie jest jednak wykluczone, że był to jego pierwotny przydział i w chwili śmierci również był wojskowym żandarmem, gdyż mimo przenoszenia żołnierzy między jednostkami wyjściowego nieśmiertelnika zazwyczaj nie zmieniano. Nasuwa się pytanie, co z nieśmiertelnikami pozostałych żołnierzy? Przeprowadzone

poszukiwania były na tyle szczegółowe, że należy wykluczyć ich ominięcie. Być może uległy rozpadowi, choć znacznie bardziej prawdopodobne jest, że ich tam nie było. Żołnierze mogli je wcześniej zgubić lub, obawiając się ścisłej identyfikacji ich jednostki (jeśli miała złą sławę), wyrzucić. Zdarzało się, że zabierali je radzieccy żołnierze jako swego rodzaju wojenne trofeum. Nie można też wykluczyć, że naprędce powołany do służby żołnierz po prostu identyfikatora nie miał.



Ryc. 14. Nieśmiertelnik, obrączka i sygnet (fot. P.S. Towpik)



Ryc. 15. Sygnet w zbliżeniu – widoczne inicjały „FS” (fot. P.S. Towpik)

Jeśli chodzi o inne przedmioty osobiste, jeden z żołnierzy miał bardzo dobrze zachowaną górną i dolną sztuczną szczękę, a jego kości były nieco bardziej od innych zniszczone, co może sugerować, że był od pozostałych znacznie starszy. Wydobyto także złoty sygnet z wygrawerowanymi ozdobnymi inicjałami – najprawdopodobniej „FS”⁶ oraz złotą, zapewne ślubną obrączkę. Niestety, trudno powiedzieć, czy znajdowały się one na palcach, czy też były ukryte w ubraniu. Znalaziono także wykonane z ciemnego sztucznego tworzywa: gwizdek, cybuch od fajki i grzebień.



Ryc. 16. Zachowana mała żarówka do latarki (fot. P.S. Towpik)



Ryc. 17. Gwizdek (fot. P.S. Towpik)

⁶ Po obroceniu sygnetu można by się dopatrywać także liter „SL”, jednak ze względu na mniej harmonijne ułożenie liter wersja ta wydaje się znacznie mniej prawdopodobna.



Ryc. 18. Cybuch od fajki (fot. P.S. Towpik)



Ryc. 19. Grzebień (fot. P.S. Towpik)

Nie znaleziono nic, co mogłoby świadczyć, że jednym z pochowanych był żołnierz radziecki. Taki wspólny pochówek byłby zresztą bardzo mało prawdopodobny. Jak więc wytłumaczyć obecność sowieckiego hełmu na mogile? Zauważmy, że przekaz Nikodema Towpika o łącznie dziewięciu hełmach⁷ może nam pomóc w postawieniu dość prawdopodobnej, wyjaśniającej obecność radzieckiego hełmu, hipotezy. Skoro miało być osiem hełmów niemieckich i odnaleziono podczas ekshumacji szczątki ośmiu osób, najprawdopodobniej hełm z czerwoną gwiazdą został położony tam później. Może znaleziono go gdzieś w pobliżu (mógł się jakimś żołnierzowi zawieruszyć podczas walki) lub nawet przyniesiono z Kietpina, gdzie stacjonujący radzieccy żołnierze mogli go zostawić. Do zagadki tego hełmu jeszcze wrócimy po przedstawieniu kolejnych istotnych okoliczności.

⁷ Wg ustnej relacji Nikodema Towpika (1928-2008) z początku lat 90. XX w.



Ryc. 20. Witold Towpik w rozmowie ze Szczepanem Wieczorkiewiczem
(fot. P.S. Towpik)

W rejonie zbiorowej mogiły, po przeciwnej stronie drogi (świadek nie pamiętał w jakiej dokładnie odległości), miał się znajdować jeszcze jeden, słabo zaznaczony, najprawdopodobniej pojedynczy grób⁸. Niestety, obecne pierwsze ok. 200 m szutrowej drogi do Barcikowic nie pokrywa się z usytuowaniem tej drogi tuż po wojnie. W wyniku późnopo wojennych regulacji pierwotny trakt przesunięto równolegle do starego, kilka metrów na południe. Tym samym ważny punkt odniesienia zatracił częściowo swoje walory. Dało się to we znaki już podczas umiejscawiania zbiorowej mogiły, natomiast lokalizację pojedynczego grobu przesunięcie to zupełnie uniemożliwiło. Mimo bowiem zastosowania wykrywaczy metali i wielu sondażowych szerokich odkrywek pomiędzy obecną drogą a dającym się jeszcze dziś zauważyć starym, biegnącym niegdyś tuż przy skraju lasu duktem pojedynczy grób nie został odnaleziony. Istnieje duże prawdopodobieństwo, że po dziś dzień znajduje się pod przesuniętą szutrową drogą. Niestety, wydane zgody na eksploracje nie uwzględniały kopania w pasie drogi, czy też dalej na południe.

⁸ Wg relacji Szczepana Wieczorkiewicza (1928) i wizji lokalnej przeprowadzonej z nim 22.09.2010 r.



Ryc. 21. Sondażowe odkrywki w poszukiwaniu pojedynczego grobu (fot. P.S. Towpik)

Przekaz o pojedynczej mogile pozostał więc nadal sprawą niewyjaśnioną, zarówno jeśli chodzi o lokalizację grobu, jak i tego, kto został w nim pochowany. Jeśli byłby to kolejny niemiecki żołnierz, znaleziony gdzieś w pobliżu już po powstaniu zbiorowej mogiły, raczej zakopano by go tuż obok niej. Tym samym nasuwa się uzasadnione przypuszczenie, że mógł być to grób poległego podczas potyczki z żandarmami żołnierza radzieckiego. Jeśli tak w istocie było, zapewne i na tym grobie spoczywał hełm, który później mógł się znaleźć wśród niemieckich hełmów na zbiorowej mogile po drugiej stronie drogi. Co prawda, datowana na 1947 r. urzędowa ewidencja grobów wojennych w rejonie Zielonej Góry wspomina tylko bezimienny radziecki grób na terenie ogrodu domu nr 14 – bezpośrednio w obrębie Kiełpina⁹, jednak w żaden sposób nie wyklucza to hipotezy o pojedynczym grobie żołnierza Armii Czerwonej w rejonie niemieckiej mogiły zbiorowej. Wręcz przeciwnie, niska przyzma ziemi nad pochówkiem Rosjanina oraz przełożenie hełmu mogły skutkować zapomnieniem grobu, a tym samym brakiem jego odnotowania podczas zorganizowanych w późniejszych latach radzieckich ekshumacji.

⁹ Grób należał najprawdopodobniej do jakiegoś zmarłego lotnika lub żołnierza obsługi lotniska. Źródło: Archiwum Państwowe w Zielonej Górze, Zespół: Urząd Wojewódzki Poznański. Ekspozycja w Gorzowie Wlkp., sygn. 106: Ewidencja grobów wojennych – Zielona Góra 1947, poz. 208, s. 21.

W wyniku przeszukania fragmentu lasu graniczącego ze zbiorową mogiłą, którego pierwotny zachodni kraniec łatwo daje się odczytać ze starych pni i kilku ostatnich starszych drzew, zostały zlokalizowane dwie lub trzy bardzo słabo już dziś widoczne strzeleckie jamy. Przy tej, położonej bliżej zbiorowej mogiły, odsłonięto z ziemi mocno skorodowany cyferblat, możliwe, że z kieszonkowego zegarka. Natomiast przy rowie położonym bardziej na północ (bliżej rzeki) zostały znalezione dwie karabinowe łuski.

Niewątpliwie w rejonie drogi pomiędzy Kiełpinem a Barcikowicami Małymi doszło do potyczki, w której starł się ze sobą oddział Armii Czerwonej i niemieckiej zmotoryzowanej żandarmerii polowej. Odbędzie się to najprawdopodobniej nocą lub wczesnym rankiem z 14 na 15 lutego 1945 r.¹⁰ Niemcy mogli dość pośpiesznie obsadzić tamten teren i kontrolując jednocześnie dwa nieodległe od siebie mosty na Śląskiej Ochli, zorganizować tam jakąś zasadzkę, z zamiarem spowolnienia rosyjskiego przemarszu. Prawdopodobnie długo się jednak nie utrzymali. Część żandarmów, być może będąc już okrążona, przebrała się w cywilne ubrania – nie znamy ich dalszych losów. Część zaś dostała się do niewoli i prawdopodobnie została rozstrzelana przez czerwonoarmistów. Możliwe, że niektórzy zdążyli się jednak przebić. Być może też do tej grupy należało trzech niemieckich żołnierzy (w tym dwóch motocyklistów), zastrzelonych w pobliżu Ochli przez wkraczających tam rankiem 15 lutego Rosjan¹¹.

Szczątki ośmiu żołnierzy z opisaną tu ekshumacji zostały pochowane 5 listopada 2010 r. w masowym żołnierskim grobie na cmentarzu w poznańskim Miłostowie.

¹⁰ O odgłosach walk słyszanych ze strony Kiełpina relacjonowało kilku ówczesnych mieszkańców Ochli, będących także świadkami wejścia Rosjan do tej wsi, rankiem 15.02.1945 r. M.in. warto wspomnieć o relacji przedwojennej mieszkanki Herthy Wendland (po wojnie zamieszkałej w Lampertheim, Niemcy) oraz polskiego robotnika przymusowego Jana Ławeckiego (po wojnie mieszkańca Świebodzina). Zob. W. Towpik, *Ochla k. Zielonej Góry – dzieje miejscowości ze szczególnym uwzględnieniem okresu 1945-1983*, praca magisterska pod kierunkiem prof. dr. hab. H. Szczegóły, Zielona Góra 1992, s. 62-64.

¹¹ *Idem*, *Gmina Zielona Góra. Zarys dziejów jej wsi i informacja o pracy Rady Gminy kadencji 1990-1994*, Zielona Góra 1994, s. 83.



Ryc. 22. Pochówek na Miłostowie (fot. T. Czabański)

Osoby mające informacje o nieznanym miejscu pochówków z okresu II wojny światowej, czy też innych wojen, prosimy serdecznie o kontakt:

Stowarzyszenie „Pomost”

ul. Kłuszyńska 20/26

60-136 Poznań

tel. 61-8619275 lub 601-469-494

www.pomost.net.pl

pomost@plusnet.pl

**Ośrodek Badań Genealogiczno-
-Heraldycznych i Regionalnych
„Historiae”**

ul. Kozuchowska 15

66-006 Ochla

tel. 667-688-899

www.historiae.pl

biuro@historiae.pl

Paweł Szymon Towpik

EXHUMATION OF GERMAN SOLDIERS NEAR THE VILLAGE OF KIELPIN
(ZIELONA GÓRA COMMUNE) IN 2010 – ANNOUNCEMENT

S u m m a r y

22nd September 2010, nearby the road from Kielpin (Külpenau) to Bracikowice Małe (Klein Hänchen) in Zielona Góra district, the exhumation of eight German soldiers from the Second World War was held. The complete lack of belts and their buckles with the well-preserved leather footwear and metal buttons as well as contemporary German coins may prove that the buried were the prisoners of war. Three military identification tags were found ("246 – Kd. d. Gend.Litzmannstadt", "1189 – Kd. d. Gend.Litzmannstadt", "178 – 3.Kp. G.E. u. A.B. 472") which indicated Military Police in Łódź and the third company of the 472nd grenadier battalion of training and reserve. Taking more characteristic subjects into consideration, one ought to mention a gold signet ring with engraved initials "FS". The soldiers died during a skirmish with the Red Army troop, probably in the early morning from 14th to 15th February 1945. Their remains were buried after the exhumation dated 5th November 2010 in the cemetery in Miłostów, Poznań.

The belonging of the soldiers to the German field gendarmerie also proves the record from the early post-war period, according to which on the tomb there were 8 helmets with the Nazi badge against a background of an oak laurel wreath. Nearby the grave there were also traces of fight: trenches on the edge of the forest and damaged cars in khaki colour. A helmet with the Soviet red star was noticed on the grave. It might have come from the single grave which was supposed to be on the other side of the road. This tomb was not found, though.

Recenzje
i artykuły
recenzyjne

Adel in Schlesien, Bd. 1: Herrschaft – Kultur – Selbstdarstellung, wyd. J. Harasimowicz, M. Weber, München 2010 (*Schriften des Bundesinstituts für Kultur und Geschichte der Deutschen im östlichen Europa*, t. 36)

Adel in Schlesien, Bd. 2: Forschungsperspektiven – Quellenkunde – Bibliographie, wyd. J. Bahlcke, W. Mrozowicz, współpraca K. Lambrecht, P. Mat'a, M. Ptak, München 2010 (*Schriften des Bundesinstituts für Kultur und Geschichte der Deutschen im östlichen Europa*, t. 37)

Prezentowana pozycja, w dwóch tomach, to rezultat wspólnego, polsko-niemieckiego projektu badawczego „Szlachta na Śląsku”, którego głównymi partnerami byli Uniwersytet Wrocławski oraz Bundesinstitut für Kultur und Geschichte der Deutschen im östlichen Europa, mający swoją siedzibę w Oldenburgu. Zaprezentowane w tomie pierwszym artykuły są referatami wygłoszonymi na konferencji, zorganizowanej w ratuszu wrocławskim 26-28 października 2006 r. Otwierają go pozdrowienia ze strony ministra kultury i dziedzictwa narodowego, Bogdana Zdrojewskiego, oraz ministra urzędu kanclerskiego, Berndta Neumanna, pełnomocnika rządu federalnego do spraw kultury i mediów, co wskazuje na wysoką rangę projektu i konferencji wrocławskiej w polsko-niemieckich stosunkach naukowych. Przedmowa, podpisana przez obydwu wydawców, Jana Harasimowicza i Matthiasa Webera, w maju 2009 r. ma również jedynie kurtuazyjny charakter. Dowiadujemy się z niej, że jednocześnie z omawianym tomem ukazał się on także w języku polskim pt. *Szlachta na Śląsku. Władza – kultura – wizerunek własny* (Warszawa 2010). Część merytoryczną książki otwiera artykuł wprowadzający **Matthiasa Webera** *Szlachta na Śląsku – temat europejski. O koncepcji prezentowanego tomu*. Porusza problem aktualności tematyki „szlacheckiej” i jej żywotności w badaniach naukowych. Kreśli ponadto interesujący szkic dziejów Śląska od XV do XIX w., kiedy znaczenie stanu szlacheckiego było największe, a także omawia polsko-niemiecki projekt oraz konstrukcję prezentowanej książki.

Zasadnicza część została podzielona na cztery sekcje. Sekcja pierwsza dotyczy pochodzenia, tradycji, pamiątek i własnej świadomości szlachty. Znalazły się tam artykuły Jana Harasimowicza, Tomasza Jurka, Antje Kempe, Jerzego Gorzelika i Macieja Kulisza. **Jan Harasimowicz** zajął się sprawą reprezentacji szlachty poprzez sztukę w XV-XVII w. Ten sam problem poruszyli **Antje Kempe** (reprezentacja szlachty korpusu oficerskiego w sztuce pogrzebowej baroku), **Jerzy Gorzelik** (fundacje artystyczne szlachty katolickiej na Górnym Śląsku) i **Maciej Kulisz** (nagrobne pomniki malarskie i inskrypcje szlachty protestanckiej w księstwie legnickim). Od tematyki

tej odbiega artykuł **Tomasza Jurka**, zamieszczony także w tej sekcji, a dotyczący kształtowania się stanu szlacheckiego na średniowiecznym Śląsku.

Sekcja druga została zatytułowana *Beziehungsgeschichte*, co trudno jednoznacznie przetłumaczyć na język polski. Zaproponować można formę: historia stosunków wzajemnych. **Werner Paravicini**, znany autor, a zwłaszcza organizator badań dotyczących rezydencji europejskich, napisał artykuł o rozprzestrzenianiu się kultury szlacheckiej u schyłku średniowiecza dzięki kontaktom Śląska z Francją, Anglią i Hiszpanią. **Ulrich Schmilewski** zajął się stosunkami szlachty śląskiej z Cesarstwem w średniowieczu i wczesnym okresie nowożytnym. Badacz czeski **Petr Mat'á** porównał z kolei szlachtę czeską i śląską we wczesnym okresie nowożytnym. **Tomáš Knoz** zajął się natomiast problemem integracji szlachty śląskiej w społeczeństwie morawskim, a **Marek Cetwiński** kontaktami tejże szlachty z Polską. Sekcję tę zamyka opracowanie **Eckarta Conze**, w którym autor snuje rozważania o miejscu szlachty w dziejach, między regionem, narodem i Europą.

Sekcja trzecia dotyczy polityki, gospodarki i administracji. Zawiera ona jedynie cztery artykuły: **Mariana Ptaka** o znaczeniu politycznym szlachty śląskiej, **Joachima Bahlcke** o tradycji biskupiej szlachty śląskiej, **Krzysztofa Szelonga** o Andrease Kochtitzkim jako mecenasie, polityku i żołnierzu oraz **Rolanda Gehrke** o działalności politycznej szlachty na sejmach prowincjonalnych w XIX w.

Sekcja czwarta i ostatnia zawiera prace poświęcone oświacie i mecenatowi szlachty. Opublikowanych zostało w jej ramach sześć luźno związanych ze sobą referatów. **Detlef Haberland** przedstawił problem prezentacji szlachty w utworach poetyckich (uczonych poetów) na Śląsku, takich m.in. jak Martin Opitz von Boberfeld, Daniel Casper von Lohenstein, Christian Hofmann von Hofmannswaldau i Wencel Scherffell von Scherffenstein oraz Johann Christian Günther, Anna Louisa Karsch i Andreas Gryphius. W następnym referacie **Jürgen Joachimsthaler** opisał krótką historię szlacheckiej literatury modernistycznej, koncentrując się zwłaszcza na twórczości barona Josepha von Eichendorff i Richarda Georga Spillera von Hauenschild. **Mirosława Czarnecka** zajęła się szlacheckimi poetkami śląskimi w XVII w., omawiając twórczość Elisabeth von Senitz, Esther von Baruth i Dorothei Eleonory von Rosenthal. **Klaus Garber** przybliżył tematykę bibliotek szlacheckich na Śląsku, w tym również ich losów w XX w. **Jörg Deventer** próbował ukazać model wychowania dzieci i zdobywania wykształcenia przez młodzież szlachecką ze Śląska w kontekście przemian społecznych okresu wczesnonowożytnego. **Magdalena Palica** zajęła się z kolei zbiorami artystycznymi szlachty dolnośląskiej w okresie pruskim, a **Jerzy K. Kos** omówił problematykę rezydencji szlachty śląskiej w latach 1740-1840.

Cały tom stanowi zbiór interesujących i – ogólnie rzecz ujmując – solidnie przygotowanych artykułów, które jednak nie stworzyły spójnej monografii. Zauważyć można co najwyżej nawracającą – zwłaszcza w referatach badaczy niemieckich – problematykę

„modernizacji” społeczeństwa, a w tym również szlachty śląskiej w okresie wczesnonowożytnym i jej miejsca w tychże procesach „modernizacyjnych”.

Tom drugi jest w swojej przeważającej części informatorem źródłowym. Składa się z czterech nierównych części. Na wstępie główni wydawcy, Joachim Bahlcke i Wojciech Mrozowicz, przedstawiają strukturę i koncepcję tomu, nazywając go repertorium *Szlachty na Śląsku*. Część A składa się, podobnie jak cały tom pierwszy, z referatów zajmujących się całością różnorodnych procesów dokonujących się na Śląsku w okresie wczesnonowożytnym. **Joachim Bahlcke** podjął w swoim opracowaniu próbę przedstawienia umiejscowienia Śląska w Europie Środkowo-Wschodniej w ciągu dziejów od średniowiecza do XX w. w świetle polskiej historiografii. Te same granice chronologiczne wyznaczili sobie **Marian Ptak** i **Wojciech Mrozowicz** we wspólnym referacie dotyczącym zmian struktury terytorialno-prawnej Śląska. Z kolei **Ulrich Schmilewski** zajmuje się pochodzeniem szlachty śląskiej oraz jej składem i rolą polityczną również w okresie od średniowiecza do XX stulecia. **Roland Gehrke** ukazuje natomiast podstawy gospodarcze szlachty śląskiej w całym badanym okresie historycznym. Autorami ostatniego referatu są **Ivo Nußbicker** i **Rafael Sendek**, a zajmują się przedstawieniem archiwów szlacheckich na Śląsku jako miejsc pamięci kulturowej.

Część B dotyczy już bezpośrednio zasobów poszczególnych archiwów, w których znajdują się materiały dotyczące dziejów szlachty śląskiej. W pierwszym etapie dokonano przeglądu archiwów polskich, następnie czeskich, a na końcu niemieckich. Autorami poszczególnych opracowań dotyczących polskich zbiorów są: **Rościśław Żerelik** (Archiwum Państwowe we Wrocławiu), **Ivo Łaborewicz** (AP Wrocław, Oddział Jelenia Góra), **Bartosz Grygorcewicz** (AP Wrocław, Oddział Kamieniec Żąbkowicki), **Adam Baniecki** (AP Wrocław, Oddział Lubań), **Edyta Łaborewicz** (AP Wrocław, Oddział Legnica), **Tadeusz Dzwonkowski** (AP Zielona Góra), **Wacław Gojniczek** (AP Katowice), **Henryk Niestrój** (AP Opole), **Stanisław Rosik** (Archiwum Archidiecezjalne we Wrocławiu), **Jerzy Kaliszuk** (Zakład Rękopisów Biblioteki Narodowej w Warszawie), **Wojciech Mrozowicz** (Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu), **Agata Duda-Koza**, **Barbara Maresz** i **Witold Wojciechowski** (Biblioteka Śląska w Katowicach), **Krzysztof Szelong** (Książnica Cieszyńska w Cieszynie), **Wacław Gojniczek** (Biblioteka i Archiwum im. Tschammera przy Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Cieszynie), **Krystyna Oniszczyk-Awiżeń** (Muzeum Ziemi Kłodzkiej w Kłodzku) oraz **Krzysztof Pawlik** (Muzeum w Nysie). Zasoby czeskie przedstawili: **Helena Sedláčková** i **Jan Kahuda** (Archiwum Narodowe Republiki Czeskiej w Pradze), **Zuzana Kulová** (Biblioteka Narodowa Republiki Czeskiej w Pradze), **Milena Bělíčová** (Archiwum Muzeum Narodowego w Pradze), **Richard Šípek** (Biblioteka Muzeum Narodowego w Pradze), **Soňa Černocká** (Roudnicka Biblioteka Lobkowiczów w zamku Nelahozeves), **Petr Kopiczka** i **Petr Mat'á** (Okręgowe Archiwum Państwowe Litoměřice), **Jiří Kubeš** (Okręgowe Archiwum Państwowe Zámek), **Marie Marešová** (Okręgowe

Archiwum Państwowe Plzno), **Aleš Stejskal** (Okręgowe Archiwum Państwowe Třebon), **Tomáš Černušák** (Morawskie Archiwum Ziemskie Brno) i **Martin Čapský** (Archiwum Ziemskie Opavá). Omówione zostały także zasoby znajdujące się w niemieckich archiwach, a autorami opracowań byli: **Roland Gehrke** (Tajne Archiwum Państwowe Pruskiej Spuścizny Kulturowej w Berlinie), **Alexander Schunka** (Biblioteka Księcia Augusta w Wolfenbüttel), **Albrecht Ernst** (Główne Archiwum Państwowe w Stuttgarcie), **Karen Lambrecht** (centralne Archiwum Hohenlohe w Neuenstein), **Susann Krüger** (Saskie Archiwum Państwowe, Główne Archiwum Państwowe w Dreźnie), także **Susann Krüger** (Filialne Archiwum Państwowe w Budziszynie), **Jürgen Rainer Wolf** (Archiwum Fischbachów w Heskim Archiwum Państwowym w Darmstadt), **Dorothee M. Goeze** i **Peter Wörster** (Archiwum Instytutu Herdera w Marburgu) oraz **Simon Donig** (Archiwum Firmowe i Rodzinne Ballestramschów w Berlinie).

Część C jest z kolei zestawieniem najważniejszych pozycji naukowych na temat historii i kultury szlachty na Śląsku. Zaznaczyć należy, że autorka tej bibliografii, **Karen Lambrecht**, zebrała imponującą liczbę opracowań, tak że ich spis zajmuje ponad jedną trzecią całości kompendium. Część D stanowią indeksy – osobowy i geograficzny, przy czym ten ostatni został rozszerzony o dwujęzyczne zestawienie nazw miejscowości. Na końcu tomu znajduje się krótkie przedstawienie autorów, uczestniczących w jego opracowaniu. Dziwić może, dlaczego ta ostatnia część została wyszczególniona na równi z częściami merytorycznymi tomu. Nie ma takiego zwyczaju w pracach naukowych. Nie zastosowano takiego schematu również w pierwszym tomie recenzowanej publikacji.

Ogólnie należy jednak stwierdzić, że omawiana całość stanowi publikację wartą uwagi, z całą pewnością niezbędną dla badaczy zajmujących się historią szlachty na Śląsku. Nie stanowi ona zwartej monografii, ale zawarte w niej referaty dostarczają bardzo wielu informacji, prezentują nowe trendy badawcze oraz wskazują kierunki badań. Nie bez znaczenia jest to, że tom drugi publikacji zawiera cenne wskazówki o zasobach archiwalnych w Polsce, Czechach i Niemczech oraz o literaturze problemu (bibliografia Karen Lambrecht). Żałować można, że w projekcie nie uczestniczyli historycy i literaturoznawcy z Zielonej Góry. Referat przedstawiony przez Jarosława Kuczera, adiunkta w Instytucie Historii Uniwersytetu Zielonogórskiego, nie znalazł się ostatecznie – nie wiadomo właściwie dlaczego – w pierwszym tomie opracowania, a jedynym akcentem zielonogórskim pozostał referat Tadeusza Dzwonkowskiego, dyrektora AP w Zielonej Górze, zamieszczony w tomie drugim.

Leszek C. Belzyt

Radosław Domke, *Ziemie Zachodnie i Północne Polski
w propagandzie lat 1945-1948*, Zielona Góra 2010, ss. 312

Autor omawianej publikacji książkowej, Radosław Domke, adiunkt w Instytucie Historii Uniwersytetu Zielonogórskiego, jest już doświadczonym naukowcem, zajmującym się historią najnowszą. Na swoim koncie ma kilkadziesiąt artykułów oraz redakcje publikacji pokonferencyjnych, dotyczących właśnie tej problematyki. Nie dziwi więc kolejna publikacja, poświęcona tym zagadnieniom, tym razem będąca próbą monograficznego ujęcia kwestii propagandy ukierunkowanej na Ziemie Zachodnie i Północne Polski w latach 1945-1948. Całość, jak wskazano we wstępie, dotyczy zarówno propagandy krajowej, jak też emigracyjnej w przyjętym okresie badawczym, co bez wątpienia wzbogaca zakres poglądowy analizy, dając czytelnikowi pełniejszy obraz podejmowanych zagadnień. Jednocześnie, jak dowiadujemy się także ze wstępu, autor w mniejszym stopniu podjął się próby rozpoznania działań opozycyjnych, wskazując, że wszelkie działania propagandowe bardzo szybko zostały zdominowane przez władze państwowe i tym samym opozycja została wykluczona z narzędzi, do których należały radio, prasa, film, plakat. Nie zmienia to jednak faktu, że takie działania były podejmowane, co autor wykazuje w narracji, przybliżając czytelnikowi w istocie również te problemy, chociażby za pomocą wielu porównań i cytowanych źródeł.

Pomijając ramy chronologiczne pracy, które wydają się zrozumiałe i uzasadnione w kontekście problematyki, stosunkowo ważną rolę odgrywają materiały źródłowe. Praca historyka dziejów najnowszych ze względu na wielość i zróżnicowany charakter źródeł nie należy do łatwych. Trzeba wskazać, że autor podjął się w istocie niełatwego zadania, gdyż za cel postawił sobie omówienie wywołanego problemu, w odniesieniu do całości obszarów, nazywanych tuż po wojnie Ziemiami Odzyskanymi. Wymagało to dość obszernej i zarazem zróżnicowanej kwerendy nie tylko w obrębie zasobów archiwów terenowych, ale także centralnych. Koniecznością z punktu widzenia problematyki okazało się bowiem rozpoznanie różnych szczebli administracji oraz organizacji. W tym celu autor przyjął zasadę korzystania z różnorodnych akt w obrębie poszczególnych zespołów. Wydaje się, że była to słuszna decyzja, która pozwoliła uniknąć „zabrnięcia” w wybrany aspekt problemu, kosztem innych mieszczących się w całości zagadnienia. Na tym tle, patrząc na wykaz wykorzystanych zasobów, uzupełnionych dodatkowo literaturą oraz spojrzeniem krytycznym, praca wzbudza duże zaufanie i charakteryzuje autora jako osobę rozumiejącą stawiane cele naukowe. Z punktu widzenia niniejszej wypowiedzi cieszy wykorzystanie zbiorów muzealnych, które nierzadko dla wielu badań zawierają cenne i słabo rozpoznawane przez historyków źródła – jak się okazuje także dla dziejów najnowszych. Wprowadzie Muzeum Plakatu w Wilanowie musiało akurat dla autora stanowić obowiązkowy punkt

kwerendy, ale zbiory muzealne, także mniejszych placówek regionalnych, wnoszą wartościowe przechowywane w magazynach materiały.

Cała omawiana pozycja składa się ze wstępu, sześciu rozdziałów rzeczowych uporządkowanych wewnątrz w aspekcie chronologicznym, zakończenia, obszernej bibliografii oraz indeksu osobowego. Wprawdzie praca nie dotyka w swoim ogólnym wymiarze poszczególnych miejscowości, a całych regionów, jednak jako pewien drobny niedobór uznać można brak indeksu geograficznego. Lektura całości pokazuje bowiem, że autor posługuje się licznymi przykładami odnoszącymi się do konkretnych miejscowości. Taki indeks ułatwiłby dotarcie do wielu informacji tym badaczom, którzy podejmują zagadnienia w wymiarze mikrohistorii. Należy podkreślić, że książka Radosława Domke będzie stanowiła w przyszłości swoisty przewodnik po podjętej problematyce, właśnie dla badań o mniejszym zasięgu terytorialnym. Pewnym mankamentem, o którym warto powiedzieć również w tym miejscu, jest brak materiału ilustracyjnego. Szkoda, że przy projektowaniu wydawniczym nie uwzględniono np. obszernie omawianych plakatów propagandowych czy kadrów filmowych. Taki zabieg wzbogaciłby z pewnością edytorską stronę wydania, dając także bogaty materiał poglądowy w odniesieniu do wielu wniosków naukowych.

Rozdział I książki ma charakter wprowadzający, w znacznym stopniu faktograficzny, choć co warto podkreślić, charakteryzujący się obszernym oglądem literatury i czytelnym uporządkowaniem poszczególnych kwestii. Jest to istotne przede wszystkim dla czytelnika mniej zaangażowanego, który chciałby przybliżyć sobie dzieje terenów, na których np. obecnie mieszka. Autor przedstawia w nim przede wszystkim geopolityczne aspekty przejścia przez Polskę tzw. Ziem Odzyskanych, a także uwarunkowania wewnętrzne, które w dość obrazowy sposób omówił w podrozdziale zatytułowanym *Specyfika Ziem Odzyskanych w latach 1945-1948*. Tę część rozdziału I uważam za najbardziej wartościową. W istocie rzeczy autor słusznie już we wstępie książki ukazuje czytelnikowi nie tylko polityczny wymiar przejścia tych obszarów, ale realne problemy, z którymi nowa polska administracja musiała się uporać. Wprawdzie w ówczesnym kontekście i zarazem z dzisiejszego punktu widzenia władze w większym stopniu realizowały politykę państwową niż społeczną, np. w aspekcie ucieczek, wypędzeń i przesiedleń ludności autochtonicznej itp. Jednak włączenie tych obszarów z racji licznych odrębności: prawnych, gospodarczych, geograficznych i oczywiście geopolitycznych nie mogło odbyć się automatycznie bez ich uwzględnienia. Stąd też uwagi poczynione przez Radosława Domke pozwalają na szersze zrozumienie nie tylko samej obecności propagandy, ale także w istocie faktycznej jej potrzeby. Czytając omawianą pozycję, nasuwa się spostrzeżenie, że jej autor, stojąc jednak na stanowisku państwowej racji stanu w odniesieniu do analizowanych zagadnień – co zaznacza dość wyraźnie w podsumowaniu, próbuje ukazać podjęte zagadnienia w sposób nieco bardziej plastyczny, niż – jak mogłoby się wydawać – owa racja stanu pozwala. W istocie rzeczy, czytając

także kolejne rozdziały, książka nie jest omówieniem wyłącznie punktu widzenia władz państwowych. Narracja próbuje te kwestie konfrontować, tworząc obraz dość rozległy.

Rozdziały II oraz III poświęcone są propagandzie w prasie krajowej oraz radiu i filmie. Na drobną uszczypliwość zasługuje tytuł rozdziału II, który zawiera daty skrajne znane z tytułu całości pracy. Wydaje się to zbędnym zabiegiem, wszak we wstępie autor nader dokładnie i wieloaspektowo omawia zakres chronologiczny pracy, zresztą podobnego zabiegu brak w innych tytułach rozdziału. W każdym razie już na początku rozdziału II dokonano rozbudowanej analizy pojęcia propagandy, wyznaczając tym samym zakres metodologiczny podjętej analizy. Wprawdzie w pracach monograficznych tego typu budowanie definicji jest nierzadko pomijane i sprowadzane do literatury krytycznej, to jednak zabieg ten jest słuszny. W szerszym wymiarze pozwala on nie tylko na budowanie pytań w odniesieniu do założeń teoretycznych, ale także na samodzielną ocenę krytyczną czytelnika tego materiału, który stanowi podstawę rozważań narracji właściwej.

Przechodząc do właściwej treści rozdziałów, na uwagę zasługują przede wszystkim dość liczne tytuły prasowe, dodatkowo skonfrontowane z literaturą, która podejmowała już te zagadnienia w nieco węższym wymiarze. Ukazanie treści publicystyki dotyczącej Ziem Odzyskanych, ukazującej się w obrębie różnych tytułów, pozwoliło autorowi stworzyć dość rozbudowany obraz problemu. Ważne, że autor sięgnął również do publicystyki katolickiej, odgrywającej rolę opozycyjną, ale jak pokazały jego badania, także ukierunkowanej na włączenie Ziem Zachodnich i Północnych do Polski. Z pewnym niedosytem odbieram brak prasy regionalnej, szczególnie tej z obszaru Ziemi Lubuskiej, np. „Głos Wielkopolski” czy właśnie „Ziemia Lubuska”. Jest to jednak subiektywne odczucie, związane z zainteresowaniami autora wypowiedzi właśnie tym obszarem. Poza tym być może jest to kolejne ciekawe zagadnienie badawcze. Dokonany przez autora podział na główne zagadnienia nurtujące ówczesne problemy Ziem Zachodnich i Północnych porządkuje z pewnością formę narracji. Jeśli chodzi o propagandę radiową i filmową, można rzec, że jej zasięg, choć był nieco bardziej ograniczony (wobec dostępności i np. posiadania radioodbiorników), to siła i obrazowość tego przekazu odgrywały znacznie większą rolę. Udział w formułowaniu określonych treści miały nie tylko wydziały propagandy poszczególnych rozgłośni, ale także zwykli ludzie za sprawą realizowanych audycji oraz świat naukowy.

Przy szczegółowej lekturze tych rozdziałów, nasuwa się także kilka pytań. Jedno z nich dotyczy z pozoru oczywistej kwestii między granicą propagandy a uzasadnianiem pewnych, wówczas w istocie koniecznych działań. Do takich zagadnień należy forsowanie w prasie, ale także – jak czytamy dalej – w radiu i filmie przyjaźni ze Związkiem Radzieckim. Nie ma wątpliwości, że w zasadzie przez cały okres PRL-u w obliczu braku jednoznacznych układów granicznych z państwami niemieckimi sojusz ze Związkiem Radzieckim, który rzecz jasna określał naszą suwerenność

w sposób negatywny, rzeczywiście gwarantował granicę zachodnią. W ówczesnej sytuacji międzynarodowej, wobec postaw mocarstw zachodnich, było oczywiste, że zmiana granic na korzyść Polski w kierunku wschodnim straciła jakiegokolwiek realne możliwości. Wprawdzie w zakończeniu znajdujemy słuszne stwierdzenie, że propaganda odegrała bardzo ważną rolę w integracji Ziem Odzyskanych – procesie o charakterze strategicznym w ówczesnej rzeczywistości, ale czytelnik, śledząc poszczególne rozdziały, często odniesie przede wszystkim negatywne wrażenie tych działań, pozostających nierzadko głównie w aspekcie form narzuconych i walki politycznej ugrupowań komunistycznych, które wykorzystywały także Ziemie Odzyskane i wszelkie narzędzia właśnie propagandy do realizacji celów własnych. Autor niepotrzebnie wzbrania się przed jasną oceną niektórych zjawisk, pozostawiając w odniesieniu do licznych faktów formułowanie opinii wyłącznie czytelnikowi. Zgromadzone materiały źródłowe i ich szeroka analiza pozwalają na znacznie dalej idące wnioskowanie, które nierzadko weryfikuje wiele stereotypów, funkcjonujących także w obrębie polskiej opinii publicznej, i jest ugruntowane wyłącznie w obrazie walki politycznej, a pomija rzeczywistość zwykłych ludzi. Formułując takie zdanie, mam na myśli chociażby konieczny, również współcześnie, udział polskich historyków w szeroko rozumianej dyskusji dotyczącej problemów polsko-niemieckich. W obliczu obecnej dość chaotycznej polskiej polityki historycznej omawiana publikacja ma szansę wpisać się w potrzebne wyjaśnianie stronie niemieckiej istoty skomplikowanych dziejów najnowszych Polski, właśnie w aspekcie Ziem Zachodnich i Północnych¹. Dlatego omawiana pozycja być może powinna zostać wydana również w języku niemieckim. Autor, ukazując polską rację stanu w wymiarze międzynarodowym i wewnętrznym, wskazuje także szerszy kontekst, który obrazuje np. jakże ważne w tej dyskusji kwestie udziału społeczeństwa w tych procesach. Wprawdzie z punktu widzenia czytelnika niemieckiego stosowana częściej w narracji sugestia o wysiedleniu (*Versiedlung*) zamiast wypędzeniu (*Vertreibung*) może być kontrowersyjna, to ukazanie tych problemów na szerszym tle, być może pozwoliłoby właśnie czytelnikowi niemieckiemu zrozumieć sens tego konfliktu i ciągle obecne różnice interpretacyjne. W istocie rzeczy, obok sedna swojej wypowiedzi, autor pokazuje powojenny klimat, w który zostało wkomponowane społeczeństwo polskie, niezależnie od postaw indywidualnych, choć jak można sądzić, z określonym zasobem doświadczeń wojennych. Tworzyło to bez wątpienia podatny klimat dla odbioru formułowanych treści, ale i stanowiło nierzadko wyraz prawdziwych lub oczekiwanych postaw. Równie ważną kwestią jest problem zasiedlania tych terenów przez Polaków. Warto w tym miejscu odnotować, że jeszcze obecnie w obrębie niektórych grup niemieckiego społeczeństwa nie ma świadomości o wysiedleniach (repatriacji) Polaków ze Wschodu². Autor książki zdaje się dostrzegać

¹ Zob. na ten temat M. Tureczek, *Polska, Ziemia Lubuska, Niemcy*, „Puls” 2011, nr 3(151), s. 14-16.

² Szerszy kontekst tych problemów przybliży K. Wóycicki, *Niemiecki rachunek sumienia. Niemcy wobec przeszłości 1933-1945*, Wrocław 2004.

te problemy w pewnym oddaleniu od kontekstu politycznego i na tym tle przejawia się wartość publikacji. Wszak trzeba podkreślić, że obok walki politycznej, a nawet „wojny domowej” w pierwszych latach powojennych, społeczeństwo polskie w sposób autentyczny podejmowało trud odbudowy i porządkowania ładu społecznego. Wskłanianie wszystkich aspektów ówczesnej rzeczywistości z walką polityczną byłoby wypaczeniem.

Znaczną część omawianej publikacji obejmuje rozdział IV, poświęcony propagandzie wizualnej. Omówiono tu wystawy propagandowe czy tak ważne medium propagandy, jakim jest plakat. Szczególnie interesujący dla formułującego tę wypowiedź wydaje się rozdział dotyczący organizacji wystawy pt. „Dziesięć wieków zmagania polsko-niemieckich”, którą planowano przygotować w Poznaniu. Już sam tytuł wystawy przywołuje jedno z najważniejszych dzieł historycznych prof. Zygmunta Wojciechowskiego *Polska – Niemcy. Dziesięć wieków zmagania* opublikowane w 1945 r.³ Myśl tego wybitnego poznańskiego historyka, twórcy Instytutu Zachodniego w Poznaniu, odegrała ogromną rolę w formułowaniu programów historycznych i propagandowych dla Ziemi Odzyskanych. Realizatorem tej wykładni był Polski Związek Zachodni, organizacja, którą należy zaliczyć do nader zasłużonych dla propagowania myśli zachodniej po II wojnie światowej – ale zarazem szczególnie radykalnych, jeśli chodzi o wymowę antyniemiecką. Taka też miała być planowana wystawa, której głównym celem było pokazanie tak społeczeństwu polskiemu, jak też opinii międzynarodowej praw Polski do nowych nabytków terytorialnych. Pomijając w tym miejscu dobór materiałów źródłowych, które w dość obrazowy sposób pozwoliły omówić podjęte kwestie, szczególną uwagę przykuwa jednak świadome i autentyczne zaangażowanie różnorodnych środowisk w tego typu przedsięwzięcia. Trudno oprzeć się wrażeniu, że tak wymowne projekty oparte były na daleko idących przemyśleniach, co do treści merytorycznej i zarazem formy. To zaś, jak można sądzić, pokazuje istotę problemu ówczesnej sytuacji Polski, założenia polityczne w odniesieniu do sytuacji wewnętrznej, ale i w znacznym stopniu oczekiwania społeczne, często oparte na autentycznej potrzebie budowania nowej powojennej rzeczywistości – niestety opartej zarazem nierzadko na argumentacji antyniemieckiej, będącej także psychologiczną formą oddziaływania.

W kolejnych rozdziałach V i VI zostały omówione kwestie propagandy w środowiskach emigracyjnych oraz zagadnienia nauki i szkolnictwa w Polsce.

Z rozdziału V jawi się obraz bardzo zbliżony do postaw środowisk krajowych, choć – jak zauważa autor – wymiar tej propagandy uzyskał całkiem odmienną skalę, ograniczając się nierzadko nie tyle do propagowania idei nowych nabytków, ile komentowania zaistniałej sytuacji politycznej. Trzeba jednak wskazać, że środowiska

³ Z. Wojciechowski, *Polska – Niemcy. Dziesięć wieków zmagania*, Poznań 1945.

emigracyjne co do istoty problemu były zgodne z wykładnią krajową. Natomiast w jakimś stopniu brakuje w omawianej wypowiedzi skonfrontowania postaw emigracji z sytuacją wobec granic wschodnich. W zasadzie w cytowanych źródłach można dostrzec tylko lakoniczne kwestie stosunku do dawnych terytoriów Polski, nadto stwierdzenie takie pojawia się w zakończeniu. Być może wobec pewnej, jak zauważa autor, powściągliwości środowisk emigracyjnych wobec nowych nabytków, szerszym wyjaśnieniem byłaby analiza ocen dotyczących strat. Wydaje się, że kwestie te wewnątrz stronnictw emigracyjnych również przybierały różny wydźwięk, a oficjalna wykładnia rządu w Londynie nie może być rozciągana na całość tych postaw, choć stanowi z pewnością pewien wyznacznik.

Wreszcie rozdział VI obejmuje interesujące kwestie badań naukowych i szkolnictwa w obszarze nowych nabytków terytorialnych Polski. Na szczególną uwagę zasługuje dość dobre i syntetyczne rozpoznanie działalności w tym zakresie Instytutu Zachodniego – będącego w tamtym okresie jednym z najważniejszych ośrodków naukowych. Placówka ta za sprawą nie tylko Z. Wojciechowskiego, ale także takich badaczy, jak Maria Kiełczewska, Stanisława Zajchowska, Zdzisław Kaczmarczyk i in., organizowała szeroko pojęte badania naukowe poświęcone problematyce Polski Zachodniej i Północnej. Polegały one na autentycznych badaniach archiwalnych, terenowych, budowaniu nazewnictwa geograficznego. Zakres tych badań obejmował wymiar interdyscyplinarny, nadto wypełniał lukę w postaci braku miejscowych środowisk naukowych. Rola środowiska poznańskiego była tu szczególna i autor wykazał to w należyty sposób.

Podkreślając dużą wartość omawianej publikacji, a także wyznaczenie w sposób bezpośredni lub pośredni wielu kolejnych interesujących wyzwań badawczych, w subiektywnym odczuciu oraz w odniesieniu do całości, zabrakło jednego elementu – szerszej próby zbadania faktycznego oddziaływania propagandy. Wydaje się, że ważnym dopełnieniem całości byłoby jednak rozpoznanie postaw indywidualnych, wartości rodzinnych, cech typowych dla zamkniętych nierzadko przez jeszcze wiele lat po wojnie społeczności lokalnych, grup religijnych itp. W zakończeniu pracy został przywołany cytat z „Polityki”, w którym zwrócono uwagę na kwestie świadomości, wprawdzie tej współczesnej, ale jakże ważnej. Dalej autor stwierdza, że w wielu przypadkach główną rolę odgrywały takie podstawowe czynniki, jak lepsze życie – mieszkanie, praca, zawód, wreszcie brak wyboru w przypadku ludności dawnych terenów wschodnich. Nie zgodzę się do końca z postawionym sformułowaniem, że historyk powinien opierać się wyłącznie na tym, „co się wydarzyło” – relacjonując w istocie zbudowany obraz minionej rzeczywistości. Otóż uważam, że dobrze rozumiane sformułowanie „co się wydarzyć mogło” pozwala budować właściwe hipotezy badawcze. Tak więc chciałbym zauważyć, że postawione przez autora przewrotnie pytanie: „ile milionów ludzi zasiedliłoby te obszary, gdyby nie wystąpiło zjawisko propagandy”

pozostaje w istocie nie tyle retorycznym zapytaniem o wartość abstrakcyjną, niedającą się zbadać, ile wskazaniem na konieczność podjęcia badań postaw społecznych, postaw indywidualnych. Dopiero rozpoznanie tego obszaru może dać w pełni wyczerpującą odpowiedź na tezę postawioną we wstępie, a dotyczącą skuteczności mechanizmów i form omawianych działań propagandowych w społeczeństwie. Odnosząc się do świadomości pominiętego wcześniej podrozdziału dotyczącego szkolnictwa, właśnie w tym miejscu można zapytać o konflikty między wychowaniem państwowym a wychowaniem w rodzinie⁴. Wydaje się, że w takim sensie, podjęte zagadnienia uzyskują szerszy wymiar⁵.

Książka Radosława Domke to pozycja wartościowa, oparta na rzetelnych kwerendach archiwalnych, dobrym rozpoznaniu literatury ze swobodną, ale zarazem krytyczną narracją. Nie ma wątpliwości, że tak jak w przypadku innych pozycji, i tu kolejne badania wykażą z pewnością nowe aspekty problemu, nowe źródła czy wnioski, być może wiele ustaleń zostanie zweryfikowanych. Nie podlega dyskusji, że powstała kolejna bogata podstawa badawcza, oparta na szerokim spojrzeniu terytorialnym i źródłowym, będzie stanowiła wyznacznik dla badań w obrębie wywołanych problemów, ale i innych zagadnień nad mikrospołecznościami i mikroregionami.

Na tym tle poczynione uwagi polemiczne tracą na znaczeniu, gdyż w istocie to przecież właśnie autor omawianej pozycji sformułował wiele nowych pytań. Pełne rozpoznanie przeszłości Ziemi Zachodnich i Północnych Polski po II wojnie światowej, mimo już wielu zrealizowanych inicjatyw wydawniczych, ciągle czeka na zbadanie. Niewątpliwie omawiana pozycja stanowi ważny etap tych badań i powinna znaleźć miejsce nie tylko na regałach bibliotek naukowych, ale i bibliotek w niewielkich miejscowościach Ziemi Zachodnich i Północnych współczesnej Polski.

Marceli Tureczek

⁴ Np. dla obszaru Ziemi Lubuskiej warto przywołać prace Z. Czarnucha: *Polsko-niemiecka przeszłość postrzegana przez pryzmat historii rodzin i małych ojczyzn jako płaszczyzna przewycięzania uprzedzeń zrodzonych przez dzieje stosunków między państwowych*, „Nowa Marchia – Prowincja Zapomniana – Wspólne Korzenie” 2004, nr 1, s. 141-156 oraz opublikowany ostatnio tekst: *Niemieckie dziedzictwo kulturowe rejonu ujścia Warty w percepcji polskich osadników. Relacja i refleksje świadka epoki*, [w:] *Władza i społeczeństwo wobec niemieckiej spuścizny kulturowej na Ziemi Lubuskiej po II wojnie światowej*, red. B. Mykietów, M. Tureczek, Zielona Góra 2010, s. 11-42.

⁵ Warto odnieść się do następujących prac: *Wokół niemieckiego dziedzictwa kulturowego na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, red. Z. Mazur, Poznań 1997; *Wspólne dziedzictwo? Ze studiów nad stosunkiem do spuścizny kulturowej na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, red. Z. Mazur, Poznań 2000. Np. dla Dolnego Śląska ukazała się praca: *Trudne dziedzictwo. Tradycje dawnych i obecnych mieszkańców Dolnego Śląska*, red. J. Nowosielska-Sobel, G. Strauchold, Wrocław 2006. Wspomnieć wypada artykuł M. Dudziaka, *Od oswajania krajobrazu kulturowego do kreowania nowej tożsamości kulturowej*, „Nowa Marchia – Prowincja Zapomniana – Wspólne Korzenie” 2004, nr 1, s. 113-140.

Bohdan Halczak, *Polska Zjednoczona Partia Robotnicza w powiecie.
Funkcjonowanie powiatowych instancji PZPR
na przykładzie Zielonej Góry (1949-1989)*, Zielona Góra 2011, ss. 277

Nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu Zielonogórskiego ukazała się ostatnio najnowsza książka prof. Bohdana Halczaka, podejmująca problematykę funkcjonowania lokalnych ogniw partyjnych w Polsce po II wojnie światowej. Praca o tyle ciekawa, że przedstawia ogólne zjawisko z dziedziny historii politycznej, jakim niewątpliwie było działanie powiatowych instancji Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, przez pryzmat konkretnego ośrodka politycznego w postaci Zielonej Góry. Takich opracowań niestety brakuje na polskim rynku wydawniczym, większość bowiem podejmuje daną problematykę w aspekcie holistycznym (np. P. Gontarczyk, *Polska Partia Robotnicza. Droga do władzy 1941-1944*, Warszawa 2003) albo z kolei jest syntezą dziejów danej miejscowości (np. *Międzyrzecz – dzieje miasta*, red. W. Strzyżewski, M. Tureczek, Międzyrzecz 2009) oderwaną od całego procesu historycznego.

Ostatni okres – co bardzo cieszy – obfituje w liczne monografie dotyczące dziejów miasta i regionu. W 2009 r. Ryszard Zaradny opublikował opasły tom dotyczący dziejów Zielonej Góry w latach 1945-1975¹. W roku 2011 Dariusz Dolański wydał monografię dotyczącą dziejów uniwersytetu². W październiku 2011 r. Robert Skobelski i Ireneusz Wojewódzki opublikowali dzieje elektrociepłowni w Zielonej Górze, czyli swoistą mikrohistorię³. W ostatnim czasie ukazała się również dwutomowa *Historia Zielonej Góry* pod redakcją Wojciecha Strzyżewskiego⁴. Można więc powiedzieć, że książka Bohdana Halczaka znakomicie wpisuje się w nurt pisarski lokalnych badaczy, podejmujący zagadnienia zielonogórskie.

Monografia składa się z trzech rozdziałów, ujętych chronologicznie (rozd. I. *Komitet Miejski oraz Komitet Powiatowy PZPR w Zielonej Górze w latach 1949-1959*, rozdz. II. *Komitet Miasta i Powiatu Zielona Góra w latach 1959-1975*, rozdz. III. *Komitet Miejski PZPR w latach 1975-1989*), z których w każdym osobno, w podrozdziałach, analizowane są następujące kwestie: miejskiej i powiatowej organizacji partyjnej, miejskich konferencji partyjnych, Komitetu Miejskiego oraz Egzekutywy Komitetu Miejskiego PZPR. W ten sposób tworzy się podział chronologiczno-problemowy, osobno opisujący wyszczególnioną problematykę dla lat 1949-1959, 1959-1975 i 1975-1989. Podział ów wynika z różnic polityczno-administracyjnych, i – co za tym idzie – kompetencyjnych poszczególnych komórek, gdyż w pierwszym okresie istniały osobno

¹ R. Zaradny, *Władza i społeczność Zielonej Góry w latach 1945-1975*, Zielona Góra 2009.

² D. Dolański, *Zielonogórska droga do uniwersytetu: 10-lecie Uniwersytetu Zielonogórskiego, 46-lecie zielonogórskiego środowiska akademickiego*, Zielona Góra 2011.

³ R. Skobelski, I. Wojewódzki, *Z prądem i pod prąd. Historia zielonogórskiej elektrociepłowni*, Zielona Góra 2011.

⁴ *Historia Zielonej Góry*, red. W. Strzyżewski, Zielona Góra 2011-2012.

Komitet Miejski i Komitet Powiatowy, w drugim Komitet Miasta i Powiatu, w trzecim zaś jedynie Komitet Miejski, gdyż w podziale administracyjnym z 1975 r. zniesiono podział na powiaty. Autor pisze, że podział ten jest z wyżej wymienionych powodów koniecznością. Należy postawić pytanie: czy aby na pewno? W sensie wygody w korzystaniu i opracowywaniu źródeł dla poszczególnych rozdziałów – niewątpliwie. Ale, jak podaje autor, po to, aby wyraźnie oddzielić kompetencje poszczególnych ogniw w danych okresie historycznym, gdyż raz np. obejmowały cały powiat, a raz miasto (s. 10). Można by było zastosować podział oparty na ważnych momentach w dziejach Polski Ludowej, związanych z kryzysami społeczno-politycznymi oraz z rządami I sekretarzy, a w tekście odpowiednio odnotować, że zmieniły się odpowiednie kompetencje poszczególnych ogniw. Należy sądzić, że ułatwiłoby to narrację, gdyż dla przeciętnego czytelnika osią wydarzeń jest ogólna historia Polski, a nie historia zmian administracyjnych i politycznych na szczeblu regionu. Autor dokonał jednak takiego wyboru, kierując się również racjonalnymi przesłankami, należy więc go uszanować.

Na uwagę zasługuje przebogata kwerenda archiwalna, jakiej dokonał autor. Z zielonogórskich archiwów zostały wykorzystane dokumenty dotyczące wszystkich opisywanych tutaj lokalnych ogniw partyjnych miasta i powiatu oraz zespół akt Komitetu Wojewódzkiego PZPR w latach 1949-1989. Przez to praca jest w ogromnej mierze oparta na źródłach archiwalnych, co czyni ją niezwykle twórczą i wnoszącą wiele nowego do istniejącej literatury przedmiotu. Jeżeli chodzi o warsztatową stronę pracy, to pozytywnym jej aspektem są też niewątpliwie liczne tabele, obrazujące niektóre zagadnienia w sposób bardziej czytelny. Bibliografia zgromadzona na końcu książki nie jest imponująca, jednak w świetle przyjętej konwencji pracy opartej głównie na źródłach archiwalnych, nie powinno to budzić zastrzeżeń. Dlaczego jednak w bibliografii, ani w źródłach, ani w opracowaniach, nie pojawiły się artykuły prasowe, które poruszałyby interesujące nas zagadnienie? Brakuje też odniesienia do jedyne go źródła, w którym przewagę ma historyk dziejów najnowszych nad swoimi kolegami zajmującymi się wcześniejszymi okresami – do wywiadu. Niektórzy pracownicy dawnego aparatu partyjnego Zielonej Góry i okolic na pewno zgodziliby się udzielić anonimowych wywiadów na podejmowane przez autora tematy, co – wobec braku pamiętników i wspomnień dotyczących *stricte* tej problematyki – niewątpliwie wzbogaciłoby całość pracy. Pewną wadą monografii jest też brak jakiegokolwiek indeksu (osobowego, geograficznego czy rzeczowego), który mógłby niezwykle ułatwić przeciętnemu czytelnikowi poszukiwania badawcze.

Praca jest bardzo dobrze skonstruowana pod względem korekcyjno-edytorskim oraz ma barwny i zgrabny styl. Sympatyczną odmianą są zapewne dla czytelnika dowcipy-motta rozpoczynające każdy rozdział, a doskonale oddające tym samym

ducha czasów (s. 12, 126 i 212). W samym tekście głównym nie brak również humorystycznych akcentów:

O przepychu panującym w prominenckich daczach krążyły w lokalnej społeczności legendy. Nic dziwnego zatem, że jeden z delegatów wysunął postulat, aby: „zorganizować wycieczki do wybudowanych daczy i pałacyków, celem zwiedzania za odpłatnością. Państwo będzie miało korzyści, a nasze społeczeństwo będzie wiedziało, jak powinno mieszkać w latach osiemdziesiątych” (s. 220).

Na kartach monografii prof. B. Halczak poruszył wszelkie wątki, jakie przejawiały się podczas dyskusji omawianych ogniw partyjnych miasta i powiatu, dzięki temu udało się dokonać przeglądu codziennych bolączek mieszkańców miasta. Autor omówił bowiem kwestie dotyczące ogrzewania, zaopatrzenia w wodę, handlu i aprowizacji, bezpieczeństwa, remontów infrastruktury miejskiej, problemów mieszkaniowych, zmian personalnych w łonie partii, czy też zagadnień dotyczących spółdzielni pracy. Niezwykle cenne są fragmenty na temat posiedzeń, na których omawiano sytuację w mieście i województwie na tle ogólnopolskich kryzysów społeczno-politycznych w kraju, takich jak poznański Czerwiec 1956 r., Październik 1956 r., Marzec 1968 r. i interwencja w Czechosłowackiej Republice Socjalistycznej w sierpniu tego roku, Grudzień 1970 r., Czerwiec 1976 r., a wreszcie Sierpień 1980 r. i Grudzień 1981 r.⁵ Profesor nawiązał też do tzw. wydarzeń zielonogórskich, do których doszło 30 maja 1960 r. w kontekście sporu o przekazanie Domu Katolickiego. Autorowi udało się również przez pryzmat posiedzeń organizacji partyjnych uchwycić nastroje społeczeństwa polskiego dotyczące istotnych zagadnień, jak np. wobec stacjonowania wojsk radzieckich na naszym terytorium.

Ważne wydaje się też prześledzenie przez autora przemian społecznych w łonie samej partii w poszczególnych okresach funkcjonowania jej lokalnych ogniw. Daje to ogłęd, w jaki sposób zmieniał się jej skład, jeśli chodzi o wiek i wykształcenie kadry kierowniczej Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Tak samo na podstawie danych przytaczanych przez autora możemy uchwycić proces tworzenia się lokalnych struktur opartych na nomenklaturze i pojawiania się grupy etatowych pracowników partyjnych, wykształconych i przeszkolonych w zasadzie jedynie do realizowanych określonych zadań w łonie aparatu partyjnego, zwłaszcza pod koniec interesującego nas okresu. W ten sposób powstała w naszym kraju swoista „klasa średnia”, oparta właśnie na etatowej nomenklaturze PZPR i jej rodzinie.

Reasumując, należy polecić książkę Bohdana Halczaka wszystkim badaczom zajmującym się zarówno dziejami Zielonej Góry po II wojnie światowej, jak i historiom i politologom zajmującym się działalnością PZPR w Polsce Ludowej. Jest to

⁵ Podział metodyczny w historiografii Polski Ludowej, oparty właśnie na tych „momentach dziejowych”, sugeruje m.in. Jerzy Eisler. Por. *idem, Polskie miesiące, czyli kryzys(y) w PRL*, Warszawa 2008.

niewątpliwie cenny przyczynek do zgłębienia istoty funkcjonowania lokalnych ogniw partyjnych w naszym kraju. Ze względu na zawarte w monografii ciekawostki o charakterze anegdotycznym pozycję tę należałoby zarekomendować wszystkim entuzjastom dziejów Zielonej Góry, zapewne każdy z nich znajdzie w owym opracowaniu coś interesującego, a może i dotyczącego jego samego, bądź też swoich przodków. Monografia jest nieocenionym materiałem pomocniczym w dalszym badaniu i przy analizie dziejów lokalnych ogniw PZPR w Zielonej Górze i okolicy.

Radosław Domke

Bogdan Horbal, *Lemko Studies: A Handbook*, New York 2010, ss. 706

Lemko Studies: A Handbook stanowi wynik ponaddwudziestoletnich zainteresowań Bogdana Horbala szeroko rozumianą kwestią łemkowską. Horbal jest znanym badaczem zajmującym się historią Łemków i Łemkowszczyzny. Urodził się w Polsce, ukończył studia historyczne na Uniwersytecie Wrocławskim, a następnie w 2005 r. uzyskał tam stopień doktora. Od kilkunastu lat mieszka w Nowym Jorku. Jest autorem wielu publikacji zarówno w kraju, jak i w Stanach Zjednoczonych¹. Jego artykuły były publikowane w wielu czasopismach, m.in.: „Besida”, „Carpatho-Rusyn American”, „The New Rusyn Times” i „Karpatska Ruś”.

Prezentowana książka składa się z czterech rozbudowanych części, podzielonych na tematyczne rozdziały. W pierwszej B. Horbal przedstawił bardzo bogatą podstawę źródłową dotyczącą Łemków i Łemkowszczyzny. Poza materiałami źródłowymi zgromadzonymi w archiwach polskich uzupełnieniem były archiwalia ukraińskie. Znalazły się w niej zarówno opracowania krajowe, jak i zagraniczne, co stanowi znaczący wkład bibliograficzny do omawianych zagadnień.

Część druga została poświęcona zagadnieniom terytorialnym Łemkowszczyzny. Określone zostały, na podstawie wcześniejszych już badań, granice etnograficzne „kraju” Łemków oraz proces osadniczy z głównymi ośrodkami zamieszkiwanymi przez tę ludność. W części tej autor zwrócił także uwagę na uwarunkowania fizyczne regionu, bogactwa naturalne, klimat, urozmaiconą faunę i florę, ochronę przyrody oraz kwestie związane z rekreacją i turystką.

W części trzeciej autor dokonał charakterystyki społeczności łemkowskiej, jej liczby i rozmieszczenia. Scharakteryzował zagadnienia związane z kwestiami nazewnictwa Łemków, genezy określenia „Łemko”-„Łemkowie” oraz kształtowania się ich języka jako jednego z zasadniczych elementów tożsamości tej grupy. Osobne miejsce zostało poświęcone literaturze i kulturze łemkowskiej (w tej ostatniej materii znajdziemy wiele interesujących treści związanych z folklorem muzycznym). Istotnym elementem społeczności łemkowskiej była emigracja zarówno sezonowa, jak i stała. Przyczynami były trudne warunki życiowe panujące w tym regionie (brak przemysłu, ciężkie warunki uprawy ziemi). Głównym kierunkiem emigracji była Ameryka Północna (USA i Kanada), w mniejszym stopniu kraje Ameryki Południowej (Brazylia, Argentyna oraz Urugwaj). Wraz z emigracją kształtowało się życie organizacyjne na nowych ziemiach dzięki działalności: „Łemko-Sojuzu”, „Organizacji Obrony Łemkowszczyzny” oraz Kościołów prawosławnego i greckokatolickiego.

¹ B. Horbal, *Działalność polityczna Łemków na Łemkowszczyźnie 1918-1921*, Wrocław 1997; idem, *The Ukrainian Insurgent Army In the Lemko Region*, [w:] *War, Occupation, and Deprivation*, red. P. Best, J. Moklak, Kraków-New Haven 2002.

Ostatnia część opracowania została poświęcona zagadnieniom historii politycznej Łemków, od czasów najdawniejszych do okresu demokratycznej Polski po 1989 r. Autor sięgnął do wydarzeń XVI-wiecznych, następnie przedstawił losy Łemków w okresie austriackim (1772-1914) oraz I wojny światowej. Zwrócona została także uwaga na okres międzywojenny, ze szczególnym uwzględnieniem lat 1918-1921, kiedy nastąpiło znaczne ożywienie polityczne wśród Łemków. Jego następstwem było funkcjonowanie „republik łemkowskich” i aktywność na forum międzynarodowym.

Następstwem II wojny światowej były masowe wysiedlenia Łemków na Ukrainę (1944-1946) oraz na ziemie zachodnie i północne Polski w ramach akcji „Wisła” (1947). Skutkiem był zanik życia społecznego, kulturalnego i religijnego na Łemkowszczyźnie. Natomiast zaczęło się ono kształtować od podstaw na nowych terenach osiedlenia. Na Łemkowszczyźnie proces ten rozpoczął się dopiero w wyniku zmian politycznych w Polsce dokonujących się po 1956 r.

Autor w swoim opracowaniu nawiązuje do koncepcji Łemków jako szeroko rozumianych Rusinów (Rusnaków), odrzucających ukraińską świadomość narodową. Wpisuje się tym samym w nurt badaczy związanych m.in. z profesorami Paulem R. Magocsim i Paulem J. Bestem, reprezentującymi opcję karpatorusińską. Jest ona również obecna wśród badaczy i organizacji łemkowskich działających w Polsce (związanych m.in. ze Stowarzyszeniem Łemków).

„Podręcznik” Łemków i Łemkowszczyzny autorstwa B. Horbala pozwala poznać „małą ojczyznę” tej społeczności. Dotyczy to zarówno historycznej krainy w Beskidzie Niskim, jak i Łemków na emigracji. Wiele zagadnień zostało tylko zasygnalizowanych, wymaga uzupełnienia i dodatkowych badań (dotyczy to m.in. tematów przedstawionych w rozdziale drugim). Niemniej praca dostarcza wielu cennych informacji i trafnych ocen. Stanowi uzupełnienie, a zarazem pozwala lepiej zrozumieć „zagadnienie łemkowskie”. Opracowanie B. Horbala jest ważnym źródłem wiedzy o Łemkach i Łemkowszczyźnie.

Stefan Dudra

Anitta Maksymowicz, *Emigracja z pogranicza Brandenburgii, Śląska i Wielkopolski do Australii Południowej w latach 1838-1914*, Zielona Góra 2011, ss. 385

Licząca 385 stron książka Anitty Maksymowicz podejmuje temat w ostatnich latach losów w regionie lubuskim spopularyzowany, przede wszystkim przez księdza Olgierda Banasia, kustosa kościoła w Kłępsku, organizującego (przy udziale Gminy Sulechów i Muzeum Ziemi Lubuskiej) w latach 2008-2009 inscenizację pierwszego XIX-wiecznego exodusu ludności z tej i okolicznych wsi do Australii. Autorka omawianej pracy była z kolei organizatorką poświęconej tym wydarzeniom wystawy w Muzeum Ziemi Lubuskiej w 2007 r. W publikacjach wydawanych od tego właśnie roku podejmuje zaś temat naukowo¹. Prezentowana książka jest więc ukoronowaniem i podsumowaniem wieloletnich zainteresowań i badań. Ich świadectwem jest przede wszystkim bardzo rozbudowana podstawa źródłowa i bibliograficzna pracy, będącej poprawioną i uzupełnioną wersją rozprawy doktorskiej, obronionej w 2010 r. na Uniwersytecie Zielonogórskim. W szerokim katalogu wykorzystanych znajdują się materiały z archiwów państwowych w Poznaniu, Wrocławiu, Zielonej Górze, Berlinie, Poczdamie, Hamburgu, archiwów kościelnych (katolickich i ewangelickich). Uwagę zwraca wykorzystanie zbiorów z archiwów i instytucji w Australii, w tym także materiałów ze zbiorów rodzinnych emigrantów i ich spadkobierców. Te fundamentalne dla rozprawy źródła zostały uzupełnione obszerną, wielojęzyczną literaturą i prasą (bibliografia na końcu rozprawy liczy ponad 20 stron). Trzeba zaznaczyć, że ten obszerny materiał jest bardzo trudny do analizy – rozproszony, wielojęzyczny (w tym zawierający niemieckie rękopisy neogotyckie), a szczególnie skomplikowane i pracochłonne było wyłuskiwanie z tego materiału informacji o emigrantach z wąskiego, badanego obszaru. Anitta Maksymowicz poradziła sobie z tymi trudnościami w sposób głęboki i solidny, choć pozostawiła czytelnikowi pewne wątpliwości, o których niżej.

Książka składa się ze wstępu, pięciu rozdziałów, zakończenia, aneksów i bibliografii. W rozdziale pierwszym przedstawiono przyczyny emigracji do Australii, w drugim strukturę społeczno-demograficzną emigracji, w trzecim jej przebieg, w czwartym budowanie egzystencji w nowych warunkach, w piątym podjęto próbę oceny znaczenia środkowonadodrzańskiej emigracji dla Australii Południowej (dalej AP). Aneksy

¹ Zob. m.in. A. Maksymowicz, *XIX-wieczna emigracja z powiatu zielonogórskiego do Australii – jej przyczyny i przebieg oraz początki osadnictwa w nowym kraju*, [w:] *Zielona Góra na przestrzeni dziejów. Przemiany społeczno-kulturowe*, red. D. Kotlarek, P. Bartkowiak, Zielona Góra 2007; eadem, *Auswanderung aus dem brandenburgisch-schlesischen Grenzgebiet nach Südastralien im 19. Jh. Klemzig do Klemzig*, tłum. G. Załoga, Zielona Góra 2009; eadem, *Emigracja z Nadodrza Środkowego do Australii Południowej w XIX wieku. Zarys problematyki*, „Przeszłość Demograficzna Polski” 2010, nr 29.

zawierają m.in. wykazy miejscowości pochodzenia i osiedlenia się emigrantów oraz przykłady ich korespondencji.

Określony w tytule zakres terytorialny pracy (w tekście używa się często zamiennie pojęcia Środkowe Nadodrze – dalej ŚN) dookreślony został do dziewięciu powiatów: Sulechów, Krosno Odrzańskie, Żary, Zielona Góra, Kozuchów, Żagań, Szprotawa, Babimost i Międzyrzecz. Autorka uzasadnia to tym, że w tych właśnie powiatach rozpoczęła się w skali całych Niemiec emigracja do Australii i w pierwszym okresie była ona najliczniejsza. Zarazem jednak uprzedza czytelnika, że dane statystyczne z tamtej epoki są niepełne i nie całkiem zachowane, co nakazuje wykonywane na ich podstawie obliczenia traktować tylko jako szacunkowe.

Z zestawienia statystycznego na s. 86 wynika np. duże zróżnicowanie pomiędzy poszczególnymi badanymi powiatami w latach 1836-1849 (z tego okresu pochodzi zdecydowana większość danych), np. z powiatu sulechowskiego wyjechało najwięcej, bo 533 osoby, z żarskiego 39, a ze szprotawskiego tylko 1. Brakuje stwierdzenia (lub przynajmniej hipotezy), że w pozostałych, porównywalnych powiatach regionu, np. gubińskim, głogowskim, skwierzyńskim itd., zjawisko emigracji do AP w ogóle nie występowało lub nie ma na to potwierdzeń źródłowych. Na podstawie dokładnej analizy szacunkowych danych z wybranych powiatów Autorka kwestionuje tezę literatury australijskiej, iż większość pierwotnych emigrantów niemieckich w I połowie XIX w. pochodziła ze Śląska, podczas gdy z Jej badań wynika, że z Brandenburgii. Tabela 2 na s. 86 informuje o wyjeździe ze ŚN do AP do roku 1849 1068 starotroluteran (wg informacji na s. 85 na 1400 pierwszych niemieckich religijnych emigrantów) z trzech pogranicznych prowincji (z czego 59% z Brandenburgii). Z dokładniejszej analizy tej tabeli wynika jednak, że w istocie o takich proporcjach zdecydował wręcz masowy exodus ludności z powiatu sulechowskiego w 1838 r. (386 osób). Jednak już w 1841 r. najwięcej osób wyjechało ze śląskiego powiatu Grünberg (118), z brandenburskich powiatów Züllichau i Crossen tylko o dwie osoby więcej – 120; w trzeciej kolejności 54 osoby opuściły wielkopolski powiat Meseritz. W następnym odnotowanym roku (1844) najwięcej osób wyjechało z powiatu kozuchowskiego (66), w drugiej kolejności z sulechowskiego (39), a łącznie z powiatów śląskich 96, z brandenburskich 84. Tak więc przewaga tych ostatnich dotyczy tylko pierwszych wyjazdów z lat 1838-1841 (a w sposób decydujący z 1838 r.). A. Maksymowicz jednak za pomocą obliczeń statystycznych przedstawia ich dominację w całym dziesięcioleciu 1838-1849, określając udział ich ludności na 59% (628 na 1068 osób). Jednak w stosunku do wymienionej wcześniej ogólnej liczby 1400 emigrantów religijnych z krajów niemieckich (nie podano miejsc pochodzenia ponad 330 osób) w latach 1836-1849 udział ludności z Brandenburgii spada do niecałych 45%, z Poznańskiego do ok. 10%, a ze Śląska (gdzie podawane są dane tylko z części jednej rejencji – legnickiej) i ewentualnie innych prowincji wzrasta do ok. 45 %. Udział brandenburskich luteran w emigracji

z tego okresu mógłby spaść jeszcze bardziej, gdyby uwzględniono strukturę znacznie bardziej masowej emigracji z Niemiec od 1848 r. – o czym niżej. Tak więc żmudne dowodzenie dominacji tej prowincji w opisywanym zjawisku w I połowie XIX w. budzi pewne wątpliwości (choć wydaje się najbardziej prawdopodobne). Wątpliwości te wzmacniają się przy omawianiu zjawiska w II połowie XIX w. – znacznie słabiej udokumentowanej źródłowo. Na s. 84 czytamy, że w 1851 r. było już ok. 9000 przybyszów z Niemiec². Nie wyjaśniono jednak miejsc pochodzenia bądź urodzenia, np. już w Australii (co może się nasuwać) – poza ogólnym zakwalifikowaniem ok. 2800 osób jako pochodzących ze ŚN. Skąd więc liczba 9000 osób w roku 1851 r.? Czy wynika ona z przyrostu naturalnego? Autorka tego nie wyjaśnia, nie podaje jednoznacznie, ile osób przybyło do AP w latach 1849-1851; na s. 73 pisze o 4000 Niemców, którzy po 1848 wyemigrowali do Australii (całej, nie tylko Południowej); oczywiście, gdyby wszyscy oni przybyli do AP do 1851 r., co dawało by ponad 5000 przybyszów, to wtedy wzrost do 9000 (uwzględniając liczbę narodzin i zgonów, której jednak brakuje) wydaje się możliwy, ale pewności nie mamy. W tym kontekście znowu wraca kwestia udziału staroluteran z Brandenburgii w ogólnym bilansie emigracji z Niemiec w I połowie XIX w. Myślę, że nie można takiego bilansu dokonać bez ukazania struktury pochodzenia i wyznania wspomnianych tysięcy emigrantów z końca I połowy wieku; wszak na s. 70 czytamy, że do roku 1854 motywy religijne w emigracji z Niemiec dotyczyły większych grup.

Wspomniane niejasności wynikają w dużym stopniu z dużej rozpiętości pomiędzy względną (nie dla całego badanego obszaru) obfitością danych dotyczących I połowy XIX w. i ich skromnością w późniejszym okresie. Przyznaje to Autorka i tłumaczy na s. 92 (tu pojawia się jedyna tabela statystyczna obejmująca dane do 1914 r.) brakami i nieścisłościami źródeł. Słusznie podkreśla więc, iż podane we wspomnianej tabeli 7 odsetki ludności ze Środkowego Nadodrza w Południowej Australii mają tylko charakter szacunkowy.

Osobną sprawą jest brak w omawianej pracy porównania skali niemieckiej emigracji do tytułowej prowincji – z rozmiarami emigracji do całej Australii. Umożliwiłoby to z kolei lepsze uzasadnienie wyboru Australii Południowej jako analizowanego terytorium. Brakuje też pełniejszego scharakteryzowania specyfiki tej prowincji na tle pozostałych jako celu emigracji i miejsca trwałego osiedlania. Czy rozmiary i charakter emigracji ze Środkowego Nadodrza do innych części Australii były tak zasadniczo odmienne, że omówienie ich w pracy stwarzałoby zupełnie nową jakość? Na s. 38 zamieszczono np. kopię ogłoszenia werbunkowego z *Grünberger Wochenblatt*, w którym reklamuje się rejsy do Adelajdy, Melbourne i Sydney, a więc trzech różnych kolonii: Australii Południowej, Nowej Płd. Walii i Wiktorii. Warto by zaspokoić cie-

² Liczbę tę Autorka podaje za: A. Lodewyckx, *Die Deutschen in Australien*, Stuttgart 1932.

kawość czytelnika, jakie było zainteresowanie emigrantów tymi i innymi częściami kontynentu na antypodach³. Dla tzw. przeciętnego człowieka w Europie Australia do dziś pozostaje miejscem bardzo egzotycznym, a cóż dopiero jedna z jej prowincji... Nie chodzi przy tym o pełną analizę zjawiska emigracji z Niemiec do Australii, co wymagałoby napisania kolejnych, analitycznych tomów, ale uwzględnienie w większym stopniu ogólnoaustalijskich odniesień.

W sposób pełny i wyczerpujący omawiane są natomiast przyczyny emigracji – poczynając od motywów religijnych w jej pierwszym okresie (bunt tzw. staroluteran przeciwko zadekretowanej przez króla pruskiego przymusowej unii kalwinistów z luteranami w jednym kościele państwowym) po motywy głównie ekonomiczne i częściowo narodowościowe (w przypadku Polaków) w 2 połowie XIX w.

Bardzo fascynujący jest opis przebiegu podróży emigracyjnej do Australii. Z wielkim pietyzmem oddano wiele szczegółów tej ryzykownej i momentami dramatycznej wyprawy, przedstawiając jej wielowymiarowy kontekst geograficzny, społeczny, egzystencjalny. W pewnym sensie jest to obraz ówczesnego świata widziany oczami emigrantów. Spojrzenie z tej perspektywy uświadamia też stopień ich odwagi i determinacji, gdyż cena, jaką płacili w sensie materialnym i ludzkim, była bardzo wysoka: ryzykowanie całym dotychczasowym majątkiem i dorobkiem, niewygody i choroby, często śmierć bliskich w trudnych warunkach podróży rzekami i morzami. Autorka wykorzystuje tu wiele wymownych relacji, listów i wspomnień. Podobnie pełny i interesujący jest opis budowania od podstaw nowego życia w AP. Uwzględniono zarówno wymiar ekonomiczno-materialny, jak i społeczno-duchowy (budowa życia religijnego, kulturalnego, edukacji). Pokazano skomplikowany proces akulturacji społeczności przybyszów z Prus (także Polaków). Przedstawiono częściowo zdaniem Autorki skuteczne starania zachowania języka i tradycji wyniesionych z pierwszej ojczyzny, z reguły w drugim-trzecim pokoleniu zakończone wtopieniem się w angielskojęzyczne otoczenie. Nasuwa się pochwała za oddanie determinacji i pracowitości, umiejętności dostosowawczych – szczególnie pionierów nowego osadnictwa. Słusznie podkreślono rolę ich protestanckiej etyki pracy i obowiązku, związanej z pietystyczną religijnością. W tym kontekście może pojawić się jednak pytanie, czy nie pozostawili oni w wytworzonych przez siebie źródłach śladów refleksji nad losem pierwotnej ludności Australii – Aborygenów, którzy właśnie w omawianym okresie zostali prawie całkowicie kulturowo i w znacznej części fizycznie wytępieni. Jeśli śladów takich nie ma, to można by zastosować metodę wnioskowania „z milczenia źródeł”, przyjmując, że osadnicy traktowali taki proces jako naturalny i nieuchronny, nawet jeżeli nie brali w nim bezpośrednio udziału. To zaś oznaczałoby, że godzili się

³ Wskazówki do ustalenia danych tego rodzaju można np. znaleźć na stronach http://www.rastlos.com/australien-tipps/g-deutsche_in-australien.php i http://www.germany.embassy.gov.au/belngerman/Ger_Aus.html.

z filozofią brytyjskich kolonizatorów, iż z przewagi cywilizacyjno-technicznej wynika prawo do podporządkowania sobie (a nawet eksterminacji) ludów z podbijanych terytoriów zamorskich. Być może w następnych swoich pracach A. Maksymowicz spróbuje rozwiązać ten problem.

W ostatnim rozdziale Autorka bardzo skrupulatnie i wielostronnie przedstawiła wkład środkowonadodrzańskiej emigracji w życie kolonii i dominium. Wskazuje na elementy przyniesionych z omawianego regionu zwyczajów i tradycji, które niekiedy przetrwały do dzisiaj. Wydaje się jednak, że w dłuższej perspektywie dziejów Australii należy raczej mówić o spuściźnie niemieckiej i protestanckiej (ewentualnie w mniejszym wymiarze polskiej i katolickiej), a później dopiero podkreślać *genius loci* „małych ojczyzn” emigrantów, choć z lubuskiego, regionalnego punktu widzenia jest to bardzo ważne, cenne i ciekawe. Przedstawienie losów reprezentantów tych grup religijnych i narodowych, które wywodziły się z pogranicza polsko-niemieckiego, jest interesujące przede wszystkim właśnie z perspektywy regionalnej. Ta perspektywa została w pracy poddana bardzo dogłębnej, źródłowej analizie. Autorka dotarła do szerokiego zestawu materiałów, odzwierciadlających specyficzne, mało znane i w istocie marginalne, niebędące w głównym nurcie procesów dziejowych zjawiska. Wykorzystała rękopiśmienne i drukowane źródła dokumentowe i opisowe ze wspomnianych na wstępie zbiorów. Rzadko spotykamy się z tak egzotycznymi, trudnymi organizacyjnie i zapewne kosztownymi kwerendami. A. Maksymowicz imponuje swoją erudycją, a wykorzystany obszerny i trudny materiał został solidnie przepracowany, podporządkowany logicznemu układowi pracy i przemyślanej narracji. Styl pisarski jest bardzo dobry, elegancki, rzecz czyta się z dużą przyjemnością i jest godna polecenia zarówno jako dzieło naukowe, jak i głęboka opowieść o ludzkich losach, pełnych przygód i życiowych przełomów w ciągu ponad 100 lat. Wzbogacający narrację materiał ilustracyjny, oryginalne fotografie tekstów źródłowych, współczesne zdjęcia obrazujące miejsca osiedlania się i życia imigrantów są dobrane z wielką starannością.

Podsumowując, zgłoszone przeze mnie pytania i wątpliwości nie zmieniają ogólnego bardzo dobrego wrażenia i wynikają z potrzeby poważnego potraktowania omawianej pracy. Jej Autorka z pewnością na to zasługuje. Zmierzyła się z tematem trudnym i skomplikowanym materiałem źródłowo-statystycznym. W książce, będącej – jak wspomniano – opublikowaną wersją rozprawy doktorskiej i zarazem podsumowaniem dotychczasowych badań, potwierdziła znane już z poprzednich publikacji solidne przygotowanie do pracy naukowej, a także dała wyraz wielkiej pasji badawczej, bez której w przekonaniu piszącego te słowa prawdziwej nauki być nie może.



Tomasz Nodzyński